Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne

Myśl Ludowa

Nr 8/2016

Rada Programowa
Dr Janusz Gmitruk – przewodniczący (Warszawa) – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, prof. zw. dr hab. Romuald Turkowski – sekretarz (Warszawa) – Uniwersytet Warszawski, członkowie: prof. zw. dr hab. Mieczysław Adamczyk (Kielce) – Wszechnica Świętokrzyska, dr hab. Józef Hampel (Kraków) – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, prof. zw. dr hab. Jan Jachymek (Lublin, Zamość) – Państwowa Wyższa Szkoła im. Szymona Szymonowica w Zamościu, dr Ardak Kapyshev (Kokshetau, Kazachstan), prof. zw. Adam Koseski (Pułtusk) – Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, prof. dr hab. Andrzej Lech (Łódź) – Uniwersytet Łódzki, dr Suzana Leček (Zagrzeb, Chorwacja) – Instytut Historii w Zagrzebiu, prof. zw. dr hab. Piotr Matusak (Warszawa) – Stowarzyszenie Historyków Wojskowości, dr hab. Jerzy Mazurek (Warszawa) – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Uniwersytet Warszawski, prof. dr Seweryn Ozdowski (Alexandria, Australia) – The University of Sydney and Western Sydney University, prof. zw. dr hab. Stanisław Palka (Kraków) – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, dr Vladimir Pautov (Moskwa, Rosja) – Moscow State University, prof. zw. dr hab. Kazimierz Przybysz (Warszawa) – Akademia Leona Koźmińskiego, prof. dr hab. Sorin Radu (Sibiu, Rumunia) – Uniwersytet w Sibiu, dr Ivica Šute (Zagrzeb, Chorwacja) – Uniwersytet w Zagrzebiu, prof. dr Andrejs Vilks (Ryga, Łotwa) – Riga Stradins University, prof. ndzw. dr hab. Jan Zalewa (Warszawa)

Komitet Redakcyjny
Dr Kazimierz Baścik – Kraków (redaktor statystyczny), dr hab. Arkadiusz Indraszczyk – Siedlce (redaktor naczelny), prof. dr hab. Jan Jachymek – Lublin, dr Tomasz Koziełło – Rzeszów (sekretarz), dr Krzysztof Lachowski – Warszawa, mgr Dorota Pasiak-Wąsik – Warszawa (redaktor językowy – język polski), dr Marcin Wichmanowski – Lublin (zastępca redaktora naczelnego), mgr Adrian Bednarzak – Siedlce (redaktor językowy – język angielski)

Artykuły i materiały recenzowane

Lista recenzentów zewnętrznych, z którymi współpracuje redakcja: dr hab. Małgorzata Dajnowicz – prof. UwB, prof. dr hab. Marek Jabłonowski, prof. dr hab. Romuald Kalinowski, dr hab. Jarosław Macała, dr hab. Tadeusz Miłkowski, prof. dr hab. Stefan Józef Pastuszka, prof. dr hab. Jan Pięta, dr hab. Wojciech Saletra – prof. UJK, dr hab. Tomasz Skrzyński, dr hab. Stanisław Stępka – prof. SGGW, dr hab. Michał Strzelecki – prof. UMK, prof. dr hab. Adam Wielomski

Recenzenci Nr 8/2016
prof. dr hab. Romuald Kalinowski, dr hab. Tadeusz Miłkowski, prof. dr hab. Jan Pięta, dr hab. Wojciech Saletra – prof. UJK, dr hab. Tomasz Skrzyński, dr hab. Michał Strzelecki – prof. UMK

Opracowanie redakcyjne
Dorota Pasiak-Wąsik

„Myśl Ludowa" jest indeksowana na Liście czasopism Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w części B Wykazu czasopism naukowych

Wersją pierwotną periodyku jest wersja papierowa
Strony internetowe pisma: www.mhprl.pl/mysl-ludowa; www.ltnk.org.pl/ML

© Copyright by Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa 2016

ISNN 2080-0029

Wydawca
Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne
02-730 Warszawa, al. Wilanowska 204
Tel./fax: (22) 843 78 73, 843 38 76

Skład i łamanie
OFI-Krzysztof Gawrychowski

Spis treści

Do Czytelników 7

Artykuły i studia

Arkadiusz Indraszczyk, *Ład międzynarodowy w myśli programowej Polskiego Stronnictwa Ludowego po 1990 r.* 15
Jacek Wojnicki, *Kształtowanie się samorządowych regionów w III RP* 29
Ryszard Jakubczak, Artur R. Jakubczak – *System obrony terytorialnej a działania hybrydowe* 47
Eligiusz Małolepszy, Teresa Drozdek-Małolepsza, Daniel Bakota, Marlena Szlubowska – *Udział sportowców Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Igrzyskach Olimpijskich w latach 2000–2016* 81
Jerzy Mazurek, *Chłopskie wychodźstwo z ziem polskich do krajów Ameryki Łacińskiej w publicystyce i myśli społeczno-politycznej Jana Hempla* . . 97
Krystian Kiszka, *Rynek jako zagrożenie dla bezpieczeństwa jednostkowego, społecznego i państwowego. Michael J. Sandel („profesor oburzonych") o problemach współczesności* 113
Zuzanna Jakubowska-Vorbrich, *Dawne rolnictwo Wyspy Wielkanocnej. Polemiczne podejście do teorii upadku społeczeństwa* 137
Jolanta Betkowska, *„Kozi róg" Joanny Gorczyckiej dramatem awansu społecznego* 163

Z historii

Piotr Kurzawa, *Myśl polityczna polskiego konspiracyjnego ruchu ludowego w latach II wojny światowej* 177
Romuald Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji w walce o przywrócenie niepodległości i suwerenności Kraju w okresie prezesury Stanisława Mikołajczyka* 195

Twórcy i propagatorzy myśli ludowej

Janusz Gmitruk, *Franciszek Bujak – współtwórca Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi* 225

Refleksje

Maksymilian Podstawski, *Europa Środkowa, przyszłe ewentualne scenariusze (szkic)* 237

Recenzje

Jacek Szamik, *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005* – Marcin Wichmanowski 249

Krzysztof Piątkowski, *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976–1989)* – Grzegorz Piotr Niećko 253

120 lat polskiego ruchu ludowego, red. Ewelina Podgajna, Mgdalena Kuranc-Szymczak – Eleonora Kirwiel 255

Tomasz Skrzyński, *Miejsce na scenie politycznej i losy PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" oraz „odrodzonego" PSL w latach 1946–1949(1950)* – Jan Ryszard Sielezin. 257

Kronika

Zenon Kaczyński, *Kalendarium historii polskiego ruchu ludowego – rok 2016* 263

Uchwała nr 10 XII Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 19 listopada 2016 roku w sprawie wyrażenia dowodów uznania za dokumentowanie dorobku ruchu ludowego 278

Marcin Wichmanowski, *Konferencja naukowa: Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie w setną rocznicę powstania, Lublin 30 stycznia 2016 roku* 280

Ilona Gumińska-Sagan, *Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt.* „Otwartość na człowieka, środowisko i transcendencję" 282

Informacje o Autorach 287

Informacje dla Autorów 289

“Thought of Peoples” no. 8/2016
Table of Contents

For Readers 11

Articles and Studies

Arkadiusz Indraszczyk, *International order in programme thought of the Polish Peasant Party after the 1990* 15
Jacek Wojnicki, *Creating of local governments in the III Republic of Poland* . . 29
Ryszard Jakubczak, Artur R. Jakubczak, *Territorial defense system and hybrid warfare* 47
Eligiusz Małolepszy, Teresa Drozdek-Małolepsza, Daniel Bakota, Marlena Szlubowska, *Participation of athletes of the National Association of Rural Sports Teams in the Olympic Games in the years 2000–2016* 81
Jerzy Mazurek, *Peasant Emigration from the Polish territory to the Latin--American Countries in the Journalism and the Thought of Jan Hempel* 97
Krystian Kiszka, *The market as a threat to the individual, society and state security. Michael J. Sandel (“outraged professor”) about contemporary problems* 113
Zuzanna Jakubowska-Vorbrich, *Easter Island Agriculture in Pre-Contact and Protohistoric Times. A Polemic Against the Collapse Theory*. 137
Jolanta Betkowska, *Joanna Gorczycka’s “Kozi róg” drama of social advancement* 163

History

Piotr Kurzawa, *Political thought of polish conspiracy peasant movement during the World War II*. 177
Romuald Turkowski, *The Polish Peasant Party in exile the fight for restore the independence and sovereignty of Poland in the period of chairmanship of Stanisław Mikołajczyk* 195

Creator and Propagators of the Popular Thought

Janusz Gmitruk, *Franciszek Bujak – co-organiser the Association of Peasant Intelligence and Friends of Countryside* 225

Reflections

Maksymilian Podstawski, *The Century Europe, the future possible scenarios* 237

Reviews

Jacek Szamik, *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005* – Marcin Wichmanowski 249
Krzysztof Piątkowski, *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976–1989)* – Grzegorz Piotr Niećko 253
120 lat polskiego ruchu ludowego, red. Ewelina Podgajna, Mgdalena Kuranc-Szymczak – Eleonora Kirwiel 255
Tomasz Skrzyński, *Miejsce na scenie politycznej i losy PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" oraz „odrodzonego" PSL w latach 1946–1949(1950)* – Jan Ryszard Sielezin 257

Chronicle

Zenon Kaczyński, *Chronology of the History of the Polish People's Movement – 2016.* 263
Resolution No. 10 XII Congress of the Polish Peasant Party of 19 November 2016 on giving accolades for documenting achievements of the popular movement 278
Marcin Wichmanowski – *The scientific conference: Polish Peasant Party "Liberation" into the hundredth anniversary of creating, Lublin, 30 January 2016* 280
Ilona Gumińska-Sagan, *Report of an All-Polish scientific conference, Fri. "Openness to the man, the environment and the transcendence".* 282

Information about the Authors 287
Information for Authors 291

Do Czytelników

„Nie dać zasnąć duszy ludowca" – to nie tylko słowa troski, ale też główne przesłanie w działalności Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych z 25 października 2015 r. O niepowodzeniu wyborczym ludowców, jego przyczynach i skutkach, zgromadzeni w LTNK przedstawiciele inteligencji ludowej różnych profesji – historycy, politolodzy i ekonomiści – dyskutowali wielokrotnie. Rozważaliśmy ten temat na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Głównego Towarzystwa, na organizowanych konferencjach naukowych i w przygotowywanych publikacjach. Pisaliśmy o doświadczeniach parlamentarnych i samorządowych ruchu ludowego, przywoływaliśmy nieprzemijające wartości ludowej myśli politycznej, jako fundamentu działania w dotychczasowej długiej i owocnej działalności polskiego ruchu ludowego.

Przypomnijmy tylko, iż w XX wieku odrodzone państwo polskie nigdy nie zawiodło się na politycznym ruchu chłopskim. Ludowcy współrządzili państwem w systemie koalicyjnym, dając tym samym dowód wyrobienia obywatelskiego i ogromnej pokory wobec rzeczywistości politycznej. Mieli także własne aspiracje do zrealizowania idei Polski Ludowej, rozumianej jako państwo demokratyczne, sprawiedliwe, umiejętnie rządzone, z silnym samorządem i sprawnymi strukturami obywatelskimi.

Wincenty Witos – przywódca chłopów polskich, znając psychikę mieszkańców wsi, klucz do ich pragnień, realizował je w strukturach samorządu. Uobywateniał chłopów i uczył, że kto rządzi w gminie, ten rządzi w państwie.

Pierwszy polski noblista Henryk Sienkiewicz, którego pamięci LTNK poświęciło konferencję w Kielcach, pisał Trylogię „ku pokrzepieniu serc narodu". Jego słowo stało się bronią, która nie pozwoliła zasnąć duszy ludu – budziła poczucie narodowe. Sienkiewiczowskie powieści przypominały Polakom w rusyfikowanym i germanizowanym kraju ich piękny język ojczysty. Wychowany na dziełach Henryka Sienkiewicza chłopski polityk Wincenty Witos poprowadził chłopów do Niepodległej. Dał odrodzonej Ojczyźnie miliony obywateli, którzy chcieli Polski bronić i ponosić ciężary na jej utrzymanie. Takich mądrych, oświeconych obywateli potrzeba także teraz. Podobnie jak jedności w polskim społeczeństwie i w ruchu ludowym.

Ludowcy wyrośli z polskiej demokracji, dlatego konsekwentnie reprezentowali pogląd, iż dyktat jednej partii politycznej – nawet własnej, chłopskiej – nie jest dobry dla narodu i państwa. Brak dążenia ludowców do rządów absolutnych poczytywany był niekiedy przez środowisko wiejskie za słabość tego ruchu. Wieś do wyborów parlamentarnych w państwie zazwyczaj podchodzi bardzo praktycznie. Nierzadko w czasie głosowania w nieświadomości popierając tych, którzy demagogicznie obiecują więcej. Wieś, główny matecznik narodu i jej biologiczny przetrwalnik, traci wówczas swoje atuty aktywnej działalności społecznej, gospodarczej i politycznej – oddając pole siłom politycznym, które mimo zachowania pozorów, w rzeczywistości traktują z pogardą wszystko, co jest ludowe i chłopskie.

Ludowcy nigdy nie odbierali prawa rządzenia krajem partii, która w wyniku demokratycznych wyborów przejmowała władzę. Przeciwstawiali się jej jednak w przypadku nepotyzmu w administracji państwowej, antyludowej, rasistowskiej polityki w mediach, niszczenia chłopskiej gospodarki rodzinnej poprzez nierozważną politykę rolną.

Tymczasem pojawiali się nowi przebierańcy, którzy uważają się za suwerena narodu, za wyłącznych spadkobierców tradycji ruchu ludowego. Nic w tym nowego. Narodowcy, socjaliści, komuniści w przeszłości, a obecnie ich epigoni chcą mieć „własnych chłopów". Obłudni „Przyjaciele ludu" wielokrotnie w przeszłości fundowali stronnictwom ludowym albo własne kierownictwa, albo ogłaszali deklaracje o przejęciu ruchu ludowego pod swoje skrzydła. Podobnie działo się także po transformacji ustrojowej, która obaliła dyktat monopartii. Po raz pierwszy jednak w dziejach ostatnich dziesięcioleci obserwujemy bezprzykładne próby „przywłaszczenia", „przejęcia" całego dorobku, tradycji i symboli ruchu ludowego, łącznie z Wincentym Witosem w Wierzchosławicach.

Przywołajmy słowa Jana Jakuba Rousseau, wielkiego filozofa demokracji w dobie oświecenia, który w obliczu grożącej w XVIII wieku w Polsce utraty niepodległości napisał: „Polacy, jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli". Za nami 120 lat działalności politycznej. W przeszłości ludowcy byli na wozie i pod wozem głównego nurtu wydarzeń politycznych w Polsce, ale nigdy nie dali się skonsumować żadnej formacji politycznej i nie zatracili swej tożsamości.

W niespokojnym dziś świecie, rozdzieranym przez konflikty polityczne, religijne i gospodarcze, Polska też nie jest oazą spokoju. Przypomina to czasy przeszłe, okres II Rzeczypospolitej, kiedy sanacja w rządzy utrzymania niepodzielnej władzy rozbiła jedność narodu, naraziła państwo na śmiertelne niebezpieczeństwo. Obecnie cały świat zbroi się. Jesteśmy wciśnięci między bloki militarno-polityczne, nie posiadamy dobrze uzbrojonej armii, prowadzimy egzotyczną politykę zagraniczną, eksperymentujemy z gospodarką. Jakie jest jutro Polski?

Wychodząc z założenia, że historia jest nauczycielką życia, mądry i doświadczony polityk nie traci ciągłości politycznej, wracając do sprawdzonych metod

działań i rozwiązań programowych z przeszłości. Dyskutując nad oceną sytuacji w Stronnictwie, postanowiliśmy przygotować opracowanie z przemyśleniami programowymi przedstawicieli inteligencji ludowej dla władz Stronnictwa i delegatów wybranych na XII Kongres PSL. Publikację tę pt. *O jutro ruchu ludowego* otrzymali wszyscy uczestnicy Kongresu. Stała się ona tematem dyskusji i przemyśleń ludowych działaczy.

Podczas obrad XII Kongresu PSL Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne zostało uhonorowane specjalną uchwałą z podziękowaniem za dotychczasową działalność i odznaczone Medalem Wincentego Witosa za zasługi dla ruchu ludowego. Wyróżnienia te są dowodem znaczenia inteligencji ludowej w ruchu ludowym i motywacją do rozwijania dalszej aktywnej działalności naszego Towarzystwa. Jest to niezwykle ważne w momencie, kiedy słabną siły demokracji, a populistyczny, monopartyjny system polityczny przyjmuje coraz bardziej arbitralny charakter.

Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne ma ściśle określoną misję – w tym między innymi prowadzenia badań nad myślą programową ludowców. Przeszłość to agraryzm, współczesność – neoagraryzm, przyszłość – ekohumanizm. Będziemy na łamach „Myśli Ludowej" prowadzić dialog naukowy i rozważania nad współczesnością ruchu ludowego, szukając jego miejsca w przestrzeni politycznej, społecznej i gospodarczej. Funkcjonowanie silnego ruchu ludowego jest polską racją stanu, ale też elementem stabilizacji politycznej i zrównoważonego rozwoju Polski. Zagadnieniom tym wiele rozważań i opracowań poświęcił śp. Lesław Michowski, zmarły 21 sierpnia 2016 r. twórca i prezes Klubu Ekorozwoju przy ZG LTNK. Wykorzystamy jego prace dla naszych badań. Będzie nam brakowało w tym działaniu także zmarłego 31 marca 2016 r. naszego kolegi Józefa Hampla, wiceprezesa ZG LTNK, głównego animatora „Rocznika Ludowego" Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego Oddziału Krakowskiego otwartego na problematykę programową z doświadczeniami oświatowymi.

Dzieląc się informacjami związanymi z naszą działalnością organizacyjną, merytoryczną i naukowo-wydawniczą, oddajemy w ręce Czytelników 8 numer „Myśli Ludowej". W opublikowanych na jego łamach tekstach poruszono wiele aktualnych problemów, przed którymi stoi zarówno państwo polskie, jak i Europa oraz świat. Są to między innymi kwestie kształtowania ustroju politycznego i miejsca w nim samorządności obywateli wyrażanej w organizacji samorządu terytorialnego. W myśli politycznej polskiego ruchu ludowego samorządność obywateli stanowiła podstawę do tworzenia modelu państwa. Samorządność miała gwarantować obywatelom, że będą realizowane ich interesy, że nie będą one ignorowane przez władze. Samorządność spełniać miała także olbrzymią rolę edukacyjną, kształcącą postawy obywatelskie, zainteresowania dla spraw wspólnoty, spraw państwa. Samorządność miała także pobudzać aktywność ludzi, przeciwdziałać kształtowaniu się postaw roszczeniowych, oczekiwań, że wszelkie problemy będą odgórnie roz-

wiązywane przez władze. Unikać mechanizmów, prowadzących do uzależnienia obywateli i ich możliwości działania od postaw władz, niszczących kreatywność oraz dążenie do samorozwoju. W tym numerze „Myśli Ludowej" o zagadnieniu tym pisze dr hab. Jacek Wojnicki.

Z problematyką samorządności łączy się kwestia oczekiwań społecznych co do ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego państwa. Ludzie oczekują na spełnienie przez państwo i przedstawicielstwo polityczne i samorządowe zadań państwa wobec obywateli w zakresie organizacji rynku pracy, opieki zdrowotnej, opieki i świadczeń socjalnych itp. Na łamach naszego periodyku problematyką tą zajął się Krystian Kiszka, który przedstawił poglądy prof. Michaela J. Sandel'a – tzw. profesora oburzonych. W dziale „Twórcy i propagatorzy myśli ludowej" przywołujemy biogram prof. Franciszka Bujaka – współtwórcy Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi z okresu międzywojennego. Do tradycji działalności tego Zrzeszenia nawiązuje obecnie LTNK. Tradycyjnie numer zamyka *Kalendarium historii polskiego ruchu ludowego* i sprawozdania z ważniejszych wydarzeń w 2016 r. Jednym z nich jest z pewnością wydanie drukiem dwutomowej publikacji zatytułowanej *Historia i tradycje ruchu ludowego* zawierającej materiały z V Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, który z naszej inicjatywy obradował w Warszawie we wrześniu 2015 r.

Prezes Zarządu Głównego
Ludowego Towarzystwa
Naukowo-Kulturalnego
dr Janusz Gmitruk

Redaktor naczelny
„Myśli Ludowej"
dr hab. Arkadiusz Indraszczyk

For Readers

„Don't let the soul of the peasant movement activists rest" – these are not only words of concern, but also the message of the Peoples Cultural And Scientific Association (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, LTNK) after the announcement of the results of parliamentary elections of 25 October 2015. The failure of the peasant movement during elections as well as its causes and effects were discussed numerous times at the LTNK by the peasant movement intellectuals representing various professions – historians, political scientists and economists. We have been considering this topic during the meetings of the Presidium and the General Management of the Association, at scientific conferences and in publications. We wrote about the parliamentary and self-government experience of the peasant movement, we recalled the everlasting values of the political thought of the peasant movement as the foundation for action throughout the long and fruitful existence of Polish peasant movement.

We would simply like to remind you that in the 20th century the newly reborn Polish state has never been failed by its political peasant movement, the representatives of which co-governed the state in a coalition system, which proved their civic experience and great humility regarding political reality. They also had their own aspirations for implementing the idea of Peasant Poland, understood as a state which is democratic, just, skilfully governed, with strong self-government and efficient civic framework.

Wincenty Witos – the leader of Polish peasants, knowing the mind of rural dwellers and the key to their desires, met those expectations within the framework of self-government. He built the civic awareness of peasants and taught them that whoever governs a municipality, governs the state as well. The first Polish Nobel prize winner, Henryk Sienkiewicz, to the memory of whom LTNK dedicated its conference in Kielce, wrote his Trilogy to „lift the hearts of the nation". His words became the weapon which did not allow the soul of the people to rest – it awakened the national awareness. The novels of Sienkiewicz reminded the Poles living in

a Russified and Germanised state about their beautiful native tongue. Raised on the works of Henryk Sienkiewicz, Wincenty Witos led the peasants in Independent Poland. He gifted the reborn Motherland with millions of citizens who wanted to protect it and go through hardships in order to support it. We need such wise and enlightened citizens now as well. Just as we need unity in Polish society and the peasant movement.

Peasant movement activists rose from Polish democracy, therefore they were of the opinion that the rule of a single political party – even their own peasant party – was not good for the nation or the state. That the peasant movement did not strive to absolute power was sometimes considered by the rural environment as its weakness. Rural dwellers are usually very practical about the parliamentary elections in the country. They often unwittingly support those, who demagogically promise more. The countryside – the parental stock of the nation and its biological endospore – loses then its advantages of active civic, economic and political participation, handing them to political powers who, despite keeping appearances, in reality despise anything that is related to peasants and rural areas.

Activists of the peasant movement never claimed the right to rule the state from the party which took over as a result of democratic elections. They opposed, however, the instances of nepotism in state administration, anti-peasant and racist media policy, destroying peasant family economy through reckless agricultural policy. Meanwhile new pretenders appeared who claim themselves to be the sovereigns of the nation, the sole heirs to the traditions of the peasant movement. There is nothing new in this. In the past nationalists, socialists and communists wanted to have „their own peasants", and now their imitators want the same thing. Many times the hypocritical „Friends of the people" forced their own management cadre over people's parties, or declared that they were taking the peasant movement under their wings. The same thing happened after the change of the political and economic system, which abolished the single party rule. However, for the first time in the last several decades we are observing unprecedented attempts to „assume" or „take over" the entire heritage, traditions and symbols of the peasant movement, including

Wincenty Witos in Wierzchosławice.

Let us recall the words of Jean Jacques Rousseau, the great philosopher of democracy of the enlightenment period, who in the face of the threat of Poland losing its independence in the 18th century, wrote: „Poles! You may not prevent your neighbours from swallowing you up; see to it at least that they will not be able to digest you." Our movement has endured for 120 years of political activity. Previously peasant activists had their ups and downs in the context of the main course of political activity in Poland, but they never allowed themselves to be swallowed up by any political formation and they never lost their identity.

Today, in the times of unrest, in a world torn by political, religious and economic conflicts, Poland is no safe haven either. This reminds us of past times, the period of

the Second Polish Republic, when the Sanation, in order to keep their singular rule, destroyed the unity of the nation and exposed the state to a grave danger. At present, the entire world is amassing arms. We are squeezed between military and political blocks, we do not have a well-equipped army, we conduct exotic foreign policy and we experiment with economy. What does future hold for Poland?

Remembering that history is life's teacher, a wise and experience politician does not lose political continuity, going back to tried methods and solutions from the past. When discussing the situation in the Party we decided to create a summary of thoughts on the programme of the representatives of the peasant movement for the government of the Party and the delegates chosen for the 12th congress of the Polish Peasants' Party (PSL). This publication, entitled *"On the future of the peasant movement"*, was provided to all participants of the Congress. It became the topic for discussion and reflection for peasant activists.

During the session of the 12th Congress of PSL, the Peoples Cultural and Scientific Association was honoured with a special resolution, thanking them for their entire activity, and awarded the Medal of Wincenty Witos for their services to the peasant movement. These awards are the proof of the importance of peasant movement intellectuals for the movement and a motivation for the further development of our Association. This is very important during the time of weakening democracy, and the populist single party political system assumes a more and more arbitrary character.

The Peoples Cultural and Scientific Association has a strictly defined mission – which includes, among other thing, the study of the political thought of peasant activists. Past is agrarianism, modernity is neo-agrarianism, and the future is eco-humanism. Within "Thought of Peoples" we will conduct scientific dialogue and discuss the present situation of the peasant movement, defining its place in the political, social and economic space. A strong peasant movement is the national interest of Poland, but also an element of Polish political stability and sustainable development. These issues were extensively discussed by the late Lesław Michowski, the creator and president of the Eco-development Club at the General Management of LTNK, who passed away on 21st of August 2016. We will use his work for our studies. In this process we will also miss our colleague Józef Hampel, the vice-president of the General Management of LTNK, the main animator of "Peasant Annual" ("Rocznik Ludowy") of the Peoples Cultural and Scientific Association, Cracow division, open to the programme issues in education, who passed away on 31st of March 2016.

Our organisational, substantive, scientific and publication activities are the subject matter of the new 8th issue of "Thought of Peoples". The articles therein touch on numerous current issues posed before Poland as well as Europe and the entire world. Those include, among other things, the shaping of political system and the place of civic self-government expressed as the organisation of territorial

self-government within that system. In the political thought of the Polish peasant movement, the self-government of citizens was the basis for the establishment of the model of the state. Self-government was to guarantee the citizens that their interests will met and not ignored by the government. Self-government was also to perform a considerable educational role, forming citizenship, instilling interest in the issues of the community and the state. Self-government was finally to inspire people to act, prevent the formation of demanding attitudes, expectations that all problems will be solved by the government on a top-down basis. To avoid mechanisms leading to the dependency of citizens and their ability to act on the attitude of authorities who destroy creativity and self-development efforts. In the current issue of "Thought of peoples", this problem is discussed by Jacek Wojnicki, PhD.

The issue of self-government is related to the one of social expectations regarding the social, economic and political system of the state. People expect the state as well as political and self-government representatives to perform the duties of the state for citizens in the scope of organising labour market, healthcare, social care and benefits etc. Within our periodical, this issue was discussed by Krystian Kiszka, who presented the views of prof Michael J. Sandel – the so-called Professor of the Outraged. In the section "Creators and promoters of the peasant movement political thought" we sketch the profile of prof. Franciszek Bujak – the co-creator of the Association of Peasant Movement Intellectuals and Friends of Countryside of the inter-war period. LTNK refers to the traditions of that association. Traditionally, the issue ends with a Calendar of the history of Polish peasant movement and a report on the most important events of 2016. One of them has to be the publication of the printed two-volume *History and traditions of the peasant movement* with materials from the 5th Congress of Historians of Countryside and Peasant Movement, which was held on our initiative in Warsaw in September 2015.

President of the Board
Of the Peopls's Cultural
And Scientific Association
Janusz Gmitruk PhD

Editor-in-Chief
of the "Thought of Peoples"
Arkadiusz Indraszczyk PhD
whit habilitation

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080–0029

Arkadiusz Indraszczyk
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
Wydział Humanistyczny
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Ład międzynarodowy w myśli programowej Polskiego Stronnictwa Ludowego po 1990 r.

International order in programme thought of the Polish Peasant Party after the 1990

Słowa kluczowe: ład międzynarodowy, Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Europejska,

Keywords: international order, Polish Peasant Party, European Union,

Celem artykułu jest analiza myśli programowej Polskiego Stronnictwa Ludowego pod kątem postulowanych przez to Stronnictwo propozycji wizji ładu międzynarodowego. Ład taki wydaje się być niezbędny dla prawidłowego rozwoju narodów, dla których nadal najwyższą formą organizacyjną pozostają państwa narodowe. Przyjęcie ładu jest konieczne ze względu na albo wyeliminowanie konfliktów zbrojnych ze stosunków międzynarodowych, albo na konieczność wytworzenia systemu (ów) bezpieczeństwa zbiorowego, które by skutecznie minimalizowało możliwość wystąpienia konfliktów zbrojnych lub gwarantowało skuteczność obrony przed ewentualną agresją.

W drugiej połowie XX wieku, w wyniku II wojny światowej ukształtował się ład dwubiegunowy, charakteryzujący się istnieniem dwóch antagonistycznych

supermocarstw, wokół których skupiały się inne państwa. Rywalizacja miała charakter nie tylko polityczny, ale przede wszystkim ideologiczny, pomiędzy ideologią komunizmu (socjalizmu) a kapitalizmu i demokracji. Ład ten zburzony został poprzez upadek komunizmu (socjalizmu) w Europie. Wydawało się wówczas, że zwycięski obóz kapitalizmu i demokracji może pozostać jedyny (teza amerykańskiego politologa Francisa Fukuyamy o „końcu historii"). Jak już wiemy, tak się nie stało. Po upadku „czerwonego arcywroga" świat nie stał się bardziej bezpieczny. Wręcz przeciwnie, destabilizacji uległy obszary Bliskiego Wschodu, Północnej Afryki, a rozwój neoliberalizmu gospodarczego w ramach globalizacji przyniósł ubożenie znacznych części narodów na całym świecie. W połowie drugiej dekady XXI wieku nadal więc poszukiwany jest nowy model ładu międzynarodowego, który mógłby zapewnić spokojny rozwój ludzkości.

Czy takiego ładu poszukiwali także polscy ludowcy i jak on miał wyglądać? Analiza dokumentów programowych PSL (deklaracje ideowe i programowe, programy) wykazuje, że ludowcy nie poszukiwali nigdy rozwiązań dla całego świata, a koncentrowali się przede wszystkim na Europie, czyli bezpośrednim otoczeniu państwa polskiego.

W programie politycznym i społeczno-gospodarczym z października 1990 r. ludowcy zanegowali sens istnienia bloków polityczno-militarnych (Układu Warszawskiego i NATO), natomiast uznali, że „nabierać będą znaczenia układy dwustronne i wielostronne oparte na innych zasadach". Pod tym enigmatycznym określeniem „innych zasad" można domyślać się np. Wspólnot Europejskich, których ideę popierano, przy zastrzeżeniu „zachowania suwerenności państwowej". Cel tej polityki określono jako „Europa ojczyzn współpracujących ze sobą na równoprawnych zasadach"[1].

Negacja bloków polityczno-militarnych była wynikiem zerwania z przeszłością, zachłyśnięcia się wolnością po kilkudziesięcioletniej dobie zależności Polski od Związku Radzieckiego. Upadek komunizmu w Europie faktycznie poddawał w wątpliwość dalsze istnienie obu sojuszy militarnych. A innych wrogów nie widziano. Problemy polityczno-militarne, jakie miały miejsce na świecie, w większości oceniano jako część rywalizacji dwubiegunowej. Skoro więc ta rywalizacja ulegała zakończeniu, nie było powodów utrzymywania w dalszym ciągu sojuszy, które powstały w celu zabezpieczenia się przed „komunizmem" lub „kapitalizmem". Ludowcy powracali do korzeni swej ideologii, do wartości i zasad agraryzmu, których jedną z naczelnych zasad była pokojowa koegzystencja narodów. Ideowo ludowcy zawsze byli przeciwni podziałowi Europy czy świata na strefy wpływów. Zapisano to w *Deklaracji ideowej* przyjętej na Nadzwyczajnym Kongresie PSL 29 czerwca 1991 r.: „właściwą drogą do tego celu jest współpraca międzynarodowa prowadzo-

1 Polskie Stronnictwo Ludowe, *Program polityczny i społeczno-gospodarczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (w ujęciu tezowym)*, Warszawa, październik 1990, s. 13–15.

na z zachowaniem szans i prawa do rozwoju każdego z jej uczestników – w myśl tożsamej z agraryzmem koncepcji holistycznej, zakładającej rozwój współpracy i symbiozy, nie zaś dominacji czy eksploatacji. Przeciwstawiamy się każdej formie jawnej czy ukrytej agresji czy eksploatacji i podporządkowania interesów jednych państw lub narodów – drugim; prowadzących do podważania bezpieczeństwa narodów, zagrożonych w ten sposób w zasadniczych podstawach swego bytu, a w następstwie tego – destabilizacji w świecie i konfliktów, w ostatecznym rezultacie godzących w interesy wszystkich"[2].

Integracja europejska z zachowaniem suwerenności politycznej państw oraz wzajemne stosunki pomiędzy państwami, jako podstawa stosunków międzynarodowych w Europie, została podtrzymana przez PSL w programie przyjętym przez Nadzwyczajny Kongres w czerwcu 1991 r.[3]

Po upadku systemu dwubiegunowego szybko okazało się, że należy ukształtować nowy ład światowy. PSL wyraźniej o tym pisało w programie przyjętym przez III Kongres PSL w 1992 r.[4] Na proponowany przez ludowców ład składać się miały: struktury integracyjne w Europie; struktury integracji północnoatlantyckiej (nie nazywano ich jeszcze jako NATO); wszechstronna współpraca sąsiadujących państw; utrwalanie powiązań regionalnych, takich jak: Grupa Wyszehradzka, Rada Państw Morza Bałtyckiego; system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (nie sprecyzowano, jak miałby wyglądać ani kto konkretnie w nim uczestniczyć i przed kim się bronić); Organizacja Narodów Zjednoczonych – po koniecznej reformie i poszerzeniu jej zadań. Uznawano, że wszystkie narody na świecie muszą być gotowe przelać część swoich uprawnień na rzecz ONZ[5]. Istotnym elementem miało być także obniżanie nakładów finansowych na zbrojenia, a zwiększanie środków na politykę współpracy gospodarczej i kulturalnej[6]. Ważnym elementem poszukiwania nowego ładu miało być uznanie „społeczeństwa cywilizacji europejsko-atlantyckiej z jej cechą automatyzacji" za optymistyczną wizję świata[7]. Z tego sformułowania wynika, że PSL uznawało ówczesny stan demokracji liberalnej, jaka cechowała Europę Zachodnią i Amerykę Północną, za dobre rozwiązanie do rozpowszechnienia w innych częściach świata.

Zapisy te zostały podtrzymane w późniejszych programach, uzupełnianych lub przyjmowanych na kolejnych kongresach Stronnictwa[8]. Ale w uchwale programo-

2 Polskie Stronnictwo Ludowe, *Jakiej chcemy Polski. Dokumenty programowe*, Warszawa 1991, s. 14.
3 Tamże, s. 18.
4 Polskie Stronnictwo Ludowe, *Żywią, bronią, gospodarują. Dokumenty programowe*, Warszawa 1993, s. 18.
5 Tamże, s. 19.
6 Tamże, s. 63–64.
7 Tamże, s. 62.
8 Polskie Stronnictwo Ludowe, *O kształtowanie szans rozwoju dla Polski. Dokumenty programowe*, (wydanie III – wybór), Nakładem NKW PSL, Warszawa 1995, s. 28, 93.

wej przyjętej na IV Kongresie PSL 18 lutego 1995 r. otwarcie już zdiagnozowano, że płonne były nadzieje na szybkie ukształtowanie się nowego, lepszego ładu światowego, który rychło przyniesie poprawę ludzkiej egzystencji i poprawę stosunków międzynarodowych, w tym „bezkonfliktowe niemal współdziałanie rządów i krajów". PSL dokonało wówczas diagnozy przyczyn takiego stanu rzeczy i wskazało na zasadnicze przyczyny „powodujące narastanie groźnych barier w dalszym rozwoju ludzkości". Wymieniono następujące:

– „szybkie zmniejszanie się wielorakich (w tym łatwo dostępnych) zasobów surowcowych;
– egoistyczny i krótkowzroczny stosunek do środowiska przyrodniczego;
– niedostateczne – na miarę dzisiejszych potrzeb – tempo rozwoju wiedzy (wyrażające się zarówno w niedostatku zastosowań nowych rezultatów badań, jak i w niedostatecznym upowszechnianiu wiedzy);
– hamowanie swobodnego przepływu informacji (pojmowanej zwłaszcza jako istotny czynnik wzrostu efektywności i produktywności);
– nieefektywne mechanizmy stosunków społeczno-gospodarczych, ewoluujące w kierunku gwałtownego zwiększania się roli wielorakich postaci marnotrawnej spekulacji, kosztem zmniejszania dynamiki wzrostu produktywności;
– otwarte, a zwłaszcza coraz bardziej zakamuflowane metody forsowania dominacji kapitału nad pracą (zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych);
– lansowanie coraz bardziej natarczywie marnotrawnego modelu konsumpcji, który przyczynia się m.in. do wzrostu wielorakich przejawów ludzkiej frustracji i staje się jednym ze źródeł napięć społecznych wewnątrz poszczególnych krajów i w stosunkach międzynarodowych;
– otwarte demonstrowanie lub zakamuflowane narastanie egoistycznej obojętności, a nawet cyniczne ignorowanie roli wartości moralnych (nie tylko w życiu powszednim ludzi, ale przede wszystkim w coraz bardziej skomplikowanych mechanizmach życia politycznego i gospodarczego)"[9].

Należy zwrócić uwagę, że powyższe przyczyny dotyczą sfery gospodarczej – surowcowej, modelu gospodarki – oraz społecznej i kulturowej – zachowania ludzi (model konsumpcji), sytuacji ekonomicznej i socjalnej ludzi. Tym samym ludowcy uznawali, że konflikty polityczne były wynikiem rywalizacji o zasoby surowcowe oraz pogarszającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej ludzi i państw. Nie diagnozowano tu żadnych państw, które można by obarczyć odpowiedzialnością za zaistniały stan rzeczy. Raczej uważano, że wynika on z przyjętych i rozpowszechnianych zasad kapitalizmu neoliberalnego, działalności korporacji ponadnarodowych (niepaństwowych).

Wobec tego poszukiwania dróg wyjścia z pogłębiającego się kryzysu nie ukierunkowywano na rozwiązania polityczne (tworzenie sojuszy, bloków, wspólnot,

9 Tamże, s. 50–51.

określanie wrogów itd.), a na znalezienie modelu innego rozwoju społeczno-gospodarczego. Wskazywano, że istnieją dwie główne drogi rozwiązania „kryzysu cywilizacyjnego i kulturalnego świata", które proponują różne systemy wartości.

Jedną z tych dróg określono jako „drogę konserwatywną". Charakteryzowała się ona według ludowców (którzy zresztą słusznie ją ocenili) tym, że jej realizatorzy chcieli dążyć za wszelką cenę do utrzymania aktualnego status quo, sprowadzającego się do dominacji krajów wyżej rozwiniętych nad pozostałymi, a wewnątrz poszczególnych krajów do przewagi warstw posiadających nad pozostałymi. Zwolennicy tej drogi to przedstawiciele myśli neoliberalnej, fetyszyzującej skrajne mechanizmy systemu wolnorynkowego. Istotą tej drogi ma być zachowanie trwonionych zasobów dla tej części społeczności światowej, która sprawuje kontrolę nad tymi zasobami. W stosunkach międzynarodowych strategia ta nastawiona jest na kontynuowanie skrajnie egoistycznej koncepcji wzrostu gospodarczego krajów rozwiniętych i związanych z nimi międzynarodowych korporacji finansowo-przemysłowych. Działalność ta, jak oceniali ludowcy, wywoływała protesty na całym świecie, nie tylko zubożałych społeczności, ale także przedstawicieli establishmentu ekonomicznego i politycznego. Prowadziła do:

- „coraz większej przepaści, dzielącej bogate kraje Północy i biedne kraje Południa, która wiedzie do wielkich konfliktów globalnych […];
- coraz większej cywilizacyjnej i kulturowej przepaści, dzielącej te grupy ludności, które będą miały godne warunki życia i możliwość pracy; i te, coraz liczniejsze grupy ludności, które utracą możliwość stałego zatrudnienia i możliwość życia w godnych warunkach […]"[10].

Drugą, proponowaną przez ludowców, drogą była „droga ekorozwojowa". Ma ona stwarzać warunki na trwały i zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy całego społeczeństwa światowego. Osiągnąć to można nie tylko poprzez racjonalizację produkcji i konsumpcji, nie tylko przez nową politykę ekologiczną, ale przede wszystkim poprzez kształtowanie i upowszechnianie nowego systemu wartości społecznych i moralnych. Wartości te negują dotychczasowe zasady strategii społeczno-gospodarczych: osiągania wzrostu gospodarczego bez względu na koszty społeczne i środowiskowe; narzucania krajom słabszym przez kraje silniejsze ich skrajnie egoistycznych zasad gry konkurencyjnej[11].

Zasady drugiej drogi określone zostały przez ludowców w programach społecznych i gospodarczych. Ich naczelną zasadą było postawienie w centrum uwagi godności człowieka i zachowania środowiska naturalnego dla przyszłych pokoleń. Mechanizmy ekonomiczne i gospodarcze powinny prowadzić do zmniejszania różnic ekonomicznych, kulturowych pomiędzy ludźmi.

10 Tamże, s. 52–53.
11 Tamże, s. 54.

W 1995 r. PSL poszukiwało więc nowego ładu światowego na drodze przebudowy zasad i mechanizmów, wartości i idei społeczno-gospodarczych. One miały doprowadzić do wzrostu dobrobytu wszystkich ludzi, a tym samym do zniwelowania różnic i przyczyn rywalizacji o zasoby, o rynki zbytu itp.

Rozważania te Stronnictwo kontynuowało na kolejnym V Kongresie PSL w listopadzie 1996 r. W przyjętym wówczas dokumencie „Polskie Stronnictwo Ludowe wobec wyzwań stojących przed Polską" stwierdzano, że „cechą końca XX wieku jest narastająca obawa o przyszłość". Diagnozowano, że pomimo „zaklęć" liberałów mechanizmy wolnorynkowe coraz bardziej kreują rozpiętości ekonomiczne i cywilizacyjne pośród społeczeństw poszczególnych państw i całej społeczności globalnej. Po raz kolejny zauważano i przestrzegano przed nadmiernym zaufaniem do zasad neoliberalizmu, a także do niekontrolowanego postępu technologicznego. Diagnozowano, iż pogoń państw za dobrobytem, dorównaniem do rozwoju państw bardziej rozwiniętych i zaawansowanych technologicznie, odbywa się z udziałem dużych kosztów społecznych w postaci pogłębiania bezrobocia, cięć funduszy na cele społeczne i socjalne, rozwarstwiania społeczeństwa. Ludowcy zauważyli, że „coraz powszechniejszy jest pogląd o braku koncepcji, jak utrzymać wolność, demokrację i wpływ na jakość życia"[12].

Odnośnie do schematu stosunków międzynarodowych ludowcy na V Kongresie w zasadzie podtrzymali swe poglądy z poprzednich lat. Wynika to z utrzymania programu politycznego uchwalonego na III Kongresie, a także z przyjętego dokumentu o nazwie „Polityka zagraniczna". W stosunku do poprzednich propozycji, w tych dodatkowo pojawiły się postulaty współpracy w ramach strefy wolnego handlu CEFTA, Inicjatywy środkowoeuropejskiej. Zwrócono także uwagę na wzrost znaczenia państw z Azji, Ameryki Południowej, Afryki i konieczność pogłębiania z nimi współpracy. Tradycyjnie już i konsekwentnie wskazywano na wielką rolę Stanów Zjednoczonych Ameryki w kształtowaniu światowego systemu bezpieczeństwa i światowej gospodarki[13].

W dokumentach programowych przyjętych na VI Kongresie PSL, który odbył się 21 listopada 1998 r., w kwestiach ocen stosunków międzynarodowych Stronnictwo mocniej zaakcentowało wpływ na te stosunki procesów globalizacyjnych. Zwrócono uwagę, że procesy te, oprócz korzyści, niosą także zagrożenia, przede wszystkim umożliwiają powstawanie i rozwijanie się korporacji ponadnarodowych. Zarzucano tym korporacjom, że dążą do osiągnięcia pozycji monopolisty i stosują spekulacyjne metody działania, przy czym pozostają poza jakąkolwiek kontrolą ze strony państw lub organizacji międzynarodowych. Zarzucono im także, że dążą do narzucenia państwom narodowym i instytucjom międzynarodowym, takim jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu,

12 Polskie Stronnictwo Ludowe, *V Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dokumenty programowe*, Warszawa, czerwiec 1997, s. 28–31.

13 Tamże, s. 128–129.

Światowa Organizacja Pracy, Bank Światowy, „swoich skrajnie egoistycznych warunków działania". PSL postulowało podejmowanie działań, które zahamowałyby to oblicze globalizacji i wzmocniły państwa narodowe, jako główne podmioty stosunków międzynarodowych[14].

Większą debatę programową PSL zorganizowało w 2004 r. przed VIII Kongresem. Wynikało to z faktu, iż w 2004 r. Polska (wraz z dziewięcioma innymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej) została członkiem Unii Europejskiej. Otwierało to nowe możliwości działania państwa polskiego, nowe szanse, ale także wyzwania i zagrożenia. PSL, będąc wówczas partią opozycyjną, ale wcześniej koalicjantem rządowym, przygotowywało się na nowy okres w dziejach Polski. Wynikiem szerokiej debaty było przygotowanie przez Podkomisję Programową Komisji Kongresowej PSL opracowania *Studia nad Programem, opracowania – opinie – tezy*, które miało być podstawą do ułożenia nowego programu Stronnictwa. W interesujących nas kwestiach stosunków międzynarodowych nacisk został położony na integrującą się Europę. Prof. Józef Kukułka dowodził, że dokonany akt rozszerzenia UE z 15 do 25 państw oznacza nowy i ważny etap procesu regionalnej integracji, „ponieważ likwiduje on dawne podziały polityczne, ideologiczne, wojskowe i ekonomiczne naszego kontynentu, które pojawiały się po krwawych wojnach oraz w rezultacie zimniej wojny". Dotychczasowe podziały Europy zostały uznane za przyczyny powstawania szkód rozwojowych państw, narastania uczucia wrogości pomiędzy państwami, pogłębianie poczucia zagrożenia. Prof. Kukułka apelował też, aby upowszechniać „prawdę, iż idea wspólnotowości europejskiej i zastosowanie jej w praktyce opiera się na sile zespołu, ukształtowanych przez historię i praktykę Unii Europejskiej czterech więzi integrujących państwa tego regionu". Wymienił je następująco: „a) więź tworzona przez system wspólnych wartości; b) więź oparta na wspólnych przekonaniach i postawach; c) więź wynikająca ze wspólnych celów i zasad ich osiągania; d) więź tworzona przez wspólne normy prawne i instytucje"[15].

Także prof. Jan Czaja, przygotowując wytyczne i program PSL odnośnie do polityki zagranicznej i międzynarodowej Polski, nacisk położył na zwiększenie procesów integracyjnych w Europie, w ramach Unii Europejskiej i NATO. Jako jedno z ważniejszych zadań wskazał tworzenie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, a także pogłębianie współpracy regionalnej w ramach instytucji i grup formalnych i nieformalnych, takich jak: Rada Europy, Grupa Wyszehradzka, CEFTA, Rada Państw Morza Bałtyckiego oraz współpraca bilateralna z państwami[16].

14 Polskie Stronnictwo Ludowe, *VI Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dokumenty programowe*, Warszawa, 21 listopada 1998, s. 110–113.

15 J. Kukułka, *Pozycja i rola Polski w zintegrowanej Europie* [w:] Komisja Kongresowa Polskiego Stronnictwa Ludowego Podkomisja Programowa, *Studia nad Programem, opracowania – opinie – tezy*, Warszawa, marzec 2004, s. 113.

16 J. Czaja, *Polityka zagraniczna i międzynarodowa Polski* [w:] Komisja Kongresowa Polskiego Stronnictwa Ludowego Podkomisja Programowa, *Studia nad Programem…*, s. 114–115.

Na podstawie tak sformułowanych wytycznych programowych można wnosić, iż w tym okresie PSL przywiązywało dużą wagę do tworzenia formalnych regionalnych ugrupowań, instytucji ponadnarodowych. Stawać się one miały ważnym czynnikiem, podmiotem stosunków międzynarodowych, w szczególności tworzących system zbiorowego bezpieczeństwa, a także ramy szerszej współpracy międzynarodowej. PSL jednak nie negowało i nie umniejszało roli państwa narodowego, ponieważ uważało, że tworzące się ponadnarodowe, regionalne instytucje, organizacje itd. tworzyły się na bazie wspólnotowości z poszanowaniem dla państwa narodowego, jako podmiotu je tworzącego.

Powyższe wytyczne zostały przyjęte w programie uchwalonym na VIII Kongresie PSL 23 października 2004 r. Dodatkowo w programie tym została zaakcentowana rola Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uznano je za mocarstwo globalne, ponoszące największą odpowiedzialność za bezpieczeństwo międzynarodowe. Zaakcentowano konieczność pogłębiania współpracy z tym mocarstwem, jednakże uważano, że wzajemne relacje powinny być budowane na zasadach partnerstwa, wykluczających „jakiekolwiek tendencje hegemonistyczne"[17]. Na podstawie tych zapisów możemy wnosić, iż PSL było/jest przeciwne wyłanianiu hegemona w systemie międzynarodowym, ale też, że dostrzega i uznaje różne role poszczególnych państw i instytucji w tym systemie.

Na IX Kongresie PSL w 2007 r. nie wniesiono też nic nowego w kwestii postrzegania ładu międzynarodowego. Cały czas utrzymywano pogląd o konieczności wzmożonej obecności USA w Europie, jako podstawowego czynnika bezpieczeństwa dla państw europejskich skupionych w UE i NATO. Z uwagi na fakt, iż Polska od 2004 r. była już członkiem UE, ludowcy akcentowali także rolę UE i budowanych w jej ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz Wspólnej Polityki Zagranicznej, jako postulowanych stałych elementów stosunków międzynarodowych w Europie. Podtrzymywano jednak prymat państwa narodowego nad UE, jako głównego podmiotowego uczestnika tych stosunków[18].

Rok później, w dokumentach programowych X Kongresu PSL, pisano: „Po upływie prawie dwóch dekad od upadku komunizmu porządek międzynarodowy jest nadal w fazie przejściowej, wykazującej się niestabilnością, podatnością na polityczne, gospodarcze i finansowe kryzysy, występowaniem nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Procesy globalizacji i deregulacji zmieniają świat. Nasz glob coraz szybciej staje się światem wielobiegunowym, powstają nowe centra gospodarki i polityki międzynarodowej. Zachodzą procesy integracji i współzależności politycznej i gospodarczej. PSL uważa, że Polska jako kraj europejski i członek Unii Europejskiej powinna być żywotnie zainteresowana

17 PSL, *Program społeczno-gospodarczy Polskiego Stronnictwa Ludowego*, VIII Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, druga część obrad, Warszawa, 23 października 2004, s. 33.

18 Nadzwyczajny IX Kongres PSL, *„Stawiamy na normalność – Polska lepszych szans". Deklaracja programowa Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa, 15 kwietnia 2007 r.

wzrostem roli Europy na arenie międzynarodowej. Dlatego uznajemy proces integracji europejskiej za najwłaściwszą drogę prowadzącą do tego celu, a członkostwo Polski w Unii Europejskiej – za główny punkt odniesienia w naszej polityce zagranicznej, decydujący także dla polskiej gospodarki i gospodarczych powiązań ze światem”[19].

Podtrzymując dotychczasowe poglądy na ład międzynarodowy i rolę w nim USA, UE, NATO i innych organizacji międzynarodowych, PSL zwróciło także uwagę, że jednym z filarów nowego ładu globalnego powinna być Rosja. Zastrzeżono jednak, że mogłaby być ona takim filarem tylko w wypadku, gdyby była „demokratyczna, wolna od imperialnych i agresywnych ciągot”[20].

Kolejnego programu PSL spodziewano się na XI Kongresie w 2012 r., a potem na XII Kongresie PSL w 2016 r. Nie uchwalono jednak nowych programów, wprowadzono jedynie niewielkie korekty do obowiązującego. XII Kongres PSL przyjął jedynie tezy programowe pod nazwą „Solidarny Rozwój”, zapowiadając zwołanie konferencji programowej w najbliższej przyszłości.

Podsumowanie i wnioski

Niewątpliwie PSL myślało i snuło pewne wizje ładu światowego. O ile jednak ludowcy byli pewni, że system dwubiegunowy (jałtański) odszedł i świat znajduje się w okresie przejściowym, z którego dopiero wyłonić ma się nowy ład światowy, o tyle nie zaproponowano tego nowego ładu w sposób bezpośredni i jednoznaczny, chociaż wielokrotnie powtarzano, że Polska powinna mieć udział w tworzeniu tego nowego ładu. Uczyniono to pośrednio, poprzez artykułowanie zadań dla polskiej polityki zagranicznej lub diagnozowanie niedostatków i złych objawów systemu neoliberalnego oraz proponowanie nowych rozwiązań modelowych ustroju gospodarczego i społecznego.

W kwestii uczestników stosunków międzynarodowych PSL wymieniało państwa narodowe, organizacje międzyrządowe i ponadnarodowe o charakterze regionalnym (np. Unia Europejska) i światowym (np. ONZ), porozumienia międzyrządowe (np. Grupa Wyszehradzka, Rada Państw Morza Bałtyckiego), porozumienia o charakterze handlowym (np. Inicjatywa środkowoeuropejska, strefa wolnego handlu CEFTA), sojusze polityczne i wojskowe (np. NATO). PSL dostrzegało oczywiście także korporacje ponadnarodowe i ich coraz większy wpływ na stosunki międzynarodowe, szczególnie w obszarze gospodarki i ekonomii, ale uważało jednocześnie, że korporacje takie nie powinny odgrywać większej roli w przyszłym, pożądanym ładzie światowym. Takie ujmowanie uczestników stosunków międzynarodowych wskazuje, iż PSL podchodziło do problemu w ujęciu paradygmatu realizmu. Lud-

19 *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec problemów i wyzwań dla Polski* [w:] *Dokumenty X Kongresu PSL*, Warszawa, 8 listopada 2008 r., s. 28.

20 Tamże, s. 30.

owcy raczej nie poszukiwali nowych uczestników, a odnosili się do tych, którzy już byli, i do tych, którzy powstawali po 1990 r.

Wymienieni wyżej uczestnicy stosunków międzynarodowych powinni ze sobą współpracować na wielu płaszczyznach, nierzadko wzajemnie ze sobą powiązanych. Miała to być sieć powiązań bilateralnych i multilateralnych oparta na poszanowaniu i respektowaniu prawa międzynarodowego oraz interesów wszystkich uczestników. PSL nie wskazywało ani nie używało sformułowań „biegunowych" odnośnie do określenia przyszłego ładu. Jedynie z konsekwentnego i niezmiennego traktowania USA, jako najważniejszego państwa aktywnie wpływającego na kształtowanie światowego systemu bezpieczeństwa, można wnosić, że propozycje ludowców można by zakwalifikować jako projektowanie systemu wielobiegunowego z jednym wiodącym państwem lub – jak to określił Samuel Huntington – systemu jednobiegunowej-wielobiegunowości[21]. Wnioski takie jednak są dyskusyjne.

PSL znacznie więcej uwagi poświęcało kwestiom zasad gospodarczych, modelu ustroju gospodarczego. Jednoznacznie było przeciwne utrzymywaniu mechanizmów wolnorynkowych w myśl neoliberalizmu. Uważało, że doprowadziły one do pogłębiania rozwarstwienia i różnic pod względem ekonomicznym, społecznym i cywilizacyjnym, zarówno w obszarze społeczeństwa jednego państwa, jak i w obszarze całej wspólnoty globalnej, potęgując różnice w rozwoju i uczestnictwie w zyskach z eksploatacji zasobów naturalnych pomiędzy państwami najbardziej rozwiniętymi a tymi słabszymi, a także korporacjami ponadnarodowymi.

Negując zasady neoliberalizmu, ludowcy proponują tworzenie nowego ładu w oparciu o założenia równomiernego rozwoju wszystkich uczestników stosunków gospodarczych i politycznych, w modelu, w którym w centrum usytuowany jest człowiek z przynależną mu godnością, a także dbanie o środowisko naturalne człowieka, bez którego nie może on prawidłowo się rozwijać.

Dla PSL ważniejsze w projektowaniu nowego ładu światowego są zasady rozwoju gospodarczego i społecznego niż ułożenie stosunków międzynarodowych. Jest to zgodne z rozwojem wszystkich doktryn ludowców, począwszy od agraryzmu kształtowanego na początku XX wieku przez humanizm gospodarczy, agraryzm humanistyczny (te dwie doktryny pozostały jednak tylko teoretycznymi propozycjami, nie zostały przyjęte jako założenia programowe), neoagraryzm i aktualnie rozwijany ekohumanizm.

W latach 2014–2016 zaszło sporo zmian w obszarze stosunków międzynarodowych. Rosja wznowiła swą agresywną politykę poprzez zajęcie Krymu i destabilizowanie wewnętrzne Ukrainy (wspieranie prorosyjskich separatystów), obywatele Wielkiej Brytanii w referendum wypowiedzieli się za wyjściem Wielkiej Brytanii

21 O tej koncepcji Huntingtona zob. A. Jarczewska-Romaniuk, *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, pod red. nauk. R. Kuźniara, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 232, 234.

z Unii Europejskiej, kryzys imigracyjny związany z masowym napływem uchodźców z Bliskiego Wschodu uwidocznił wiele rozbieżności w polityce państw członkowskich UE, coraz silniejsze stają się ruchy o charakterze populistycznym i nacjonalistycznym, które poddają w wątpliwość dalsze integrowanie Europy i wzrost znaczenia instytucji UE, w wyborach prezydenckich w USA zwycięzcą okazał się Donald Trump, który w swej kampanii wyborczej proponował wycofywanie się USA z tak zaangażowanej obecności w świecie, w tym i w Europie, odnowiły się pytania o dalszy rozwój i model integracji europejskiej.

Wydarzenia te mogą stanowić granicę pomiędzy przeszłym system stosunków międzynarodowych a nowym, jaki ma się ukształtować. Na pewno wymuszają ponowne zdefiniowanie ról poszczególnych państw i instytucji międzynarodowych, a także określenie dalszego modelu rozwoju tak w sferze politycznej, jak i, a może w szczególności, w sferze gospodarczej i ekologicznej. Powinno to stanowić przyczynę większego udziału w debacie programowej partii politycznych, w tym i PSL, które nadal chcą odgrywać wiodącą rolę w kreowaniu polityki. Intersujące zatem mogą być w tym zakresie kolejne ustalenia programowe PSL. Miały one być podjęte na XII Kongresie PSL w listopadzie 2016 r. Tak się jednak nie stało. Uchwalenie nowego programu odłożono w czasie.

Możliwe, że integracja europejska i jej dotychczasowy efekt w postaci Unii Europejskiej zostanie utrzymany jako jeden z głównych elementów ładu europejskiego i światowego. Na taką konieczność wskazuje na łamach ludowego periodyku „Realia i co dalej…" prof. Władysław Szymański, który przestrzega, że „Wszyscy ci, którzy dążą do osłabienia, czy nawet zniszczenia UE nie mają świadomości, że działają na rzecz odbudowy wrogości, nienawiści i zagrożeń prowadzących do podważenia podstaw europejskiego pokoju. Europa jest jednocześnie obok Ameryki Północnej głównym filarem demokracji liberalnej i podstawowych praw człowieka. Zniszczenie UE, złe przekształcenie polityczne i prawdopodobny izolacjonizm Ameryki, przy wzroście roli Chin, mógłby się stać końcem tego cennego systemu wartości, który cechuje współczesną cywilizację". Prof. Szymański wskazywał też, że integracja była sposobem na zapobieżenie państwom europejskim, szczególnie Niemcom, poszukiwania samodzielnych sojuszy i powrotu do polityki rywalizacyjnej w Europie[22].

Unia Europejska wymaga reform, tak w zakresie jej systemu politycznego, jak i w zakresie uzgodnienia wartości, które powinny być promowane. Wymaga jednak reform, a nie likwidacji. Utrzymanie jej w myśli programowej PSL wydaje się tym bardziej konieczne, że przecież ludowcy większą wagę przykładają do warunków rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego. Procesy globalizacyjne sprawiły, że państwa narodowe ustąpiły pola przed korporacjami i rynkami kapitało-

22 W. Szymański, *Świat – Europa – Polska na ostrym zakręcie. Globalizacja a groźne współzależności między sferą ekonomiczną, społeczną, polityczną i kulturalną*, „Realia i co dalej…" nr 32, 2016, s. 22–23.

wymi. Same państwa narodowe nie są w stanie odwrócić tego procesu, nie mają po temu wystarczających środków. Likwidowania złych zasad neoliberalizmu gospodarczego być może można dokonać, ale wyłącznie na poziomie ponadnarodowym, przy konsensusie podmiotów tworzących stosunki międzynarodowe. Temu powinny służyć podmioty ponadnarodowe, takie jak np. Unia Europejska.

Bibliografia

Źródła:

Polskie Stronnictwo Ludowe, *Program polityczny i społeczno-gospodarczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (w ujęciu tezowym)*, Warszawa, październik 1990.

Polskie Stronnictwo Ludowe, *Jakiej chcemy Polski. Dokumenty programowe*, Warszawa 1991.

Polskie Stronnictwo Ludowe, *Żywią, bronią, gospodarują. Dokumenty programowe*, Warszawa 1993.

Polskie Stronnictwo Ludowe, *O kształtowanie szans rozwoju dla Polski. Dokumenty programowe*, (wydanie III – wybór), Nakładem NKW PSL, Warszawa 1995.

Polskie Stronnictwo Ludowe, *V Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dokumenty programowe*, Warszawa, czerwiec 1997.

Polskie Stronnictwo Ludowe, *VI Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dokumenty programowe*, Warszawa, 21 listopada 1998.

Komisja Kongresowa Polskiego Stronnictwa Ludowego Podkomisja Programowa, *Studia nad Programem, opracowania – opinie – tezy*, Warszawa, marzec 2004.

PSL, *Program społeczno-gospodarczy Polskiego Stronnictwa Ludowego*, VIII Kongres Polskiego Stronnictwa ludowego, druga część obrad, Warszawa, 23 października 2004.

Nadzwyczajny IX Kongres PSL, *„Stawiamy na normalność – Polska lepszych szans". Deklaracja programowa Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa, 15 kwietnia 2007 r.

Polskie Stronnictwo Ludowe wobec problemów i wyzwań dla Polski [w:] *Dokumenty X Kongresu PSL*, Warszawa, 8 listopada 2008.

Artykuły:

Jarczewska-Romaniuk A., *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, pod red. nauk. R. Kuźniara, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.

Szymański W., *Świat – Europa – Polska na ostrym zakręcie. Globalizacja a groźne współzależności między sferą ekonomiczną, społeczną, polityczną i kulturalną*, „Realia i co dalej…" nr 32, 2016.

Summary

Arkadiusz Indraszczyk – *International order in programme thought of the Polish Peasant Party*

In the article the Author analysed concepts of international order in programmes of the Polish Peasant Party (PPP) after the 1990. PPP contended that bipolar system was collapse, and they are thinking that World still waiting for a new deal. PPP aren't show any propositions a new international, political order, but they thinking that the main actors in this system will be: national states, international organisations (e.g. United Nations), regional integration (e.g. United Europe), economic and treaty international organisations (e.g. World Bank, International Monetary Fund, CEFTA), regional formal and informal organisations (e.g. Council of the Baltic Sea States). More attention PPP put on the economic and social values in a future international order. Polish members of the peasant (people, popular) movement considering that a future world order will be based on more cooperation of states and organisations, more democracy, more dignity of man and more human laws in international policy.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Jacek Wojnicki
Uniwersytet Warszawski
Instytut Europeistyki

Kształtowanie się samorządowych regionów w III RP

Creating of local governments in the III Republic of Poland

Słowa kluczowe: samorząd, decentralizacja, województwo, administracja publiczna, regionalizm

Keywords: local government, decentralization, provincial, public administration, regionalism

Samorząd wojewódzki w II RP

Po raz pierwszy w polskim prawie ustrojowym regulacja odnosząca się do władzy samorządowej na szczeblu wojewódzkim znalazła się w Konstytucji RP z 17 marca 1921 roku. Art. 65 Konstytucji stanowił, iż dla celów administracyjnych państwo polskie będzie podzielone w drodze ustawy na trzy szczeble administracji – województwo, powiat oraz gminy miejskie i wiejskie, które jednocześnie będą pełnić zadania jednostek samorządu terytorialnego[1]. Podobna regulacja znalazła się w Konstytucji RP z 23 kwietnia 1935 r. Art. 73 deklarował, iż dla celów administracji ogólnej państwo będzie podzielone pod względem terytorialnym na obszary administracyjne, tzn. województwa, powiaty oraz gminy wiejskie i miejskie. Jednocześnie ustrojodawca stanowił, iż podział na województwa wymaga aktu ustawodawczego. Przewidywano, iż gminy miejskie mogą w sytuacji przewidzianej

1 Zob. *Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej* [w:] T. Mołdawa, *Konstytucje polskie 1918–1998*, „Elipsa", Warszawa 1999, s. 43.

ustawą tworzyć powiat lub województwo grodzkie. Powyższa regulacja odnosiła się do m.st. Warszawy[2].

Jak podkreślał Wacław Komarnicki[3], czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego należeć powinny do organów utworzonych na zasadzie zespolenia kolegiów wybieranych przez ciała reprezentacyjne (czyli rady) z obecnością przedstawicieli państwowych władz administracyjnych i pod ich kierownictwem. W dwóch województwach II Rzeczypospolitej – pomorskim i poznańskim – funkcjonował samorząd na szczeblu wojewódzkim, jako przekształcenie pruskiego samorządu prowincjonalnego. Do jego organów należały sejmik wojewódzki oraz wydział krajowy. Sejmiki pochodziły z wyboru pośredniego dokonywanego przez rady powiatowe, zaś w większych miastach – członków sejmików wojewódzkich wybierały rady miejskie. Z kolei w skład wydziału krajowego wchodził, oprócz jego członków, również starosta krajowy, będący najwyższym zwierzchnikiem w administracji samorządowej[4].

W pozostałych województwach istniały jedynie rady wojewódzkie oraz wydziały wojewódzkie. Wyrazem odrębności ustroju Warszawy była regulacja ustawowa z roku 1938, wprowadzająca w stolicy jednocześnie szczebel gminny, powiatowy i wojewódzki[5]. Rada Wojewódzka była kolegialnym organem opiniodawczym, wybieranym przez organy samorządu powiatowego i miejskiego. Wojewoda został zobligowany do przedstawiania Radzie sprawozdania o ogólnym stanie województwa. Natomiast Wydział Wojewódzki tworzyli: wojewoda, dwaj urzędnicy państwowi i trzej członkowie wybrani przez Radę. Wydział Wojewódzki posiadał uprawnienia doradcze wojewodzie, tylko w niektórych kwestiach miał głos stanowczy. Organy te zostały powołane na okres przejściowy – do czasu wprowadzenia samorządu na szczeblu województwa[6]. Ten stan prawny przetrwał do 17 września 1939 r., gdy państwo polskie znalazło się pod okupacją niemiecką oraz radziecką.

Zadeklarowane przez ustrojodawcę w Konstytucji marcowej utworzenie samorządu na szczeblu wojewódzkim potwierdzały regulacje ustawowe z 1922 r. – ustawa o powszechnym samorządzie województw. Ustawa ta jednakże nie weszła w życie. Ustawodawca przewidywał przekazanie województwom kwestii kultury, gospodarki, komunikacji, zdrowia i opieki społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem mozaiki etnicznej województw wschodnich i południowo-wschodnich (ludność białoruska, ukraińska). Organami uchwałodawczymi i kontrolnymi miały być sejmiki. We wspomnianej grupie województw miały być one dwuizbowe –

2 Zob. *Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.*, tamże, s. 83.
3 Zob. W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, s. 373.
4 Zob. S. Starzyński, *Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2010, s. 97.
5 Zob. M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 391.
6 Zob. W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 335.

zgodnie z kuriami etnicznymi. Organ wykonawczy stanowić miał wydział wojewódzki z wojewodą jako jego przewodniczącym[7].

Prace nad ujednoliceniem rozwiązań samorządu terytorialnego w II RP najbardziej zaawansowane były podczas prac rządu Władysława Sikorskiego (grudzień 1922 – maj 1923 r.). Powołano wówczas Komisję Reformy Administracji, która pracowała pod kierownictwem premiera. Wiosną 1923 r. przyjęła ona wytyczne projektu ustawy o samorządzie wojewódzkim. Komisja proponowała nadanie sejmikom wojewódzkim uprawnień ustawodawczych w sprawie wyboru typu gminy wiejskiej oraz sprecyzowania modelu organizacji samorządu na szczeblu powiatowym. Proponowano jednocześnie upowszechnienie pruskiego modelu zawodowych członków organów wykonawczych, którzy powinni być powoływani na podwójną kadencję[8].

Należy jednocześnie zwrócić uwagę, iż w pakiecie ustaw samorządowych zaproponowanych Sejmowi przez koalicję Chjeno-Piasta w 1924 r. nie było projektu ustawy o samorządzie wojewódzkim. Zadecydowały o tym kwestie narodowościowe – bowiem utworzenie samorządu na szczeblu wojewódzkim łączyło się z zagadnieniem rozszerzenia uprawnień ludności ukraińskiej i białoruskiej. Tymczasem powyższy konsensus narodowościowy w województwach wschodnich nie został wówczas jeszcze wypracowany[9].

Dokumenty programowe ugrupowań politycznych

Postulaty odtworzenia (a w zasadzie utworzenia, biorąc pod uwagę jego szczątkowy charakter w przedwojennej Polsce) samorządu wojewódzkiego (bądź regionalnego) pojawiły się po przełomie demokratycznym w 1989 r. W tezach deklaracji programowej nowej partii lewicy skierowanej na październikowym XVI plenum KC PZPR (3 października 1989 r.) do dyskusji przed nowym zjazdem partii zapisano, iż demokratyczny socjalizm oznacza samorządność terytorialną i pracowniczą, to swoboda samoorganizacji społeczeństwa, decentralizacja uprawnień i autonomia społeczności lokalnych i regionalnych[10]. Warto jednocześnie nadmienić, iż postulat autonomii samorządów regionalnych nie znalazł się w programie uchwalonym na I Kongresie Nowej Partii Lewicy – Socjaldemokracji RP ze stycznia 1990 r.

Kongres Liberalno-Demokratyczny (partia ówczesnego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego) jako pierwsze ugrupowanie polityczne postulowało przeprowa-

7 Zob. J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 155.

8 Zob. H. Izdebski, *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej* [w:] *Samorząd terytorialny. Zagadnienia prawne i administracyjne*, red. A. Piekara, Z. Niewiadomski, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1998, s. 75.

9 Zob. tamże.

10 Zob. *Tezy deklaracji programowej* [w:] *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, s. 18.

dzenie procesu regionalizacji państwa. Na II krajowej konferencji KLD w maju 1991 r. podjęto uchwałę w powyższej kwestii. Delegaci Kongresu opowiadali się za wypracowaniem kompleksowej koncepcji budowy Polski regionalnej. Uznano, iż zasadnicza walka o kształt regionalizacji rozstrzygnie się w nowym parlamencie, w którym zadecyduje się model ustrojowy państwa. Jednocześnie skierowano zaproszenie do wszystkich ruchów regionalnych o współdziałanie na rzecz stworzenia jak najszerszej reprezentacji parlamentarnej, umożliwiającej realizację koncepcji regionalizmu[11].

W dokumencie programowym Unii Demokratycznej – ugrupowania Tadeusza Mazowieckiego, z maja 1991 r. deklarowano, iż państwo obywatelskie musi być zdecentralizowane. Podkreślano, iż samodzielna władza lokalna działa w sposób bardziej efektywny aniżeli administracja centralna. Upowszechnia także na co dzień uczestnictwo obywateli w życiu publicznym. Unia opowiadała się za wieloszczeblowym i niehierarchicznym samorządem lokalnym, którego elementem byłyby duże regiony – posiadające kompetencje i realne władztwo gospodarcze. Jednocześnie funkcjonujący model jednoszczeblowego samorządu UD traktowała jako pierwszy krok ku decentralizacji władzy publicznej. Za niezwykle pilne postrzegano zmianę systemu finansowania gmin, aby mogły one wypełniać ustawowe zadania. Opowiadano się także za stopniowym likwidowaniem silnie rozbudowanej terenowej administracji specjalnej[12].

„Solidarność Pracy" w programie wyborczym przed elekcją parlamentarną w październiku 1991 r. opowiadała się za silnym samorządem lokalnym, jak zapisano – maksymalnie niezależnym prawnie i finansowo od administracji państwowej. Deklarowano, iż zasady funkcjonowania administracji państwowej na szczeblu lokalnym wymagają doprecyzowania, aby nie uszczuplać kompetencji władz samorządowych. Ugrupowanie opowiadało się jednocześnie za tworzeniem samorządu na szczeblu wojewódzkim – ale proces ten powinien być powiązany z umocnieniem się władz samorządowych oraz rozbudową partii i organizacji społeczno-politycznych[13].

W deklaracji programowej Porozumienia Obywatelskiego Centrum z września 1991 r. problem samorządów lokalnych postrzegano w szerszym aspekcie potrzeby zmiany sytuacji społeczno-politycznej i dekomunizacji struktur państwa. Opowiadano się za rozwojem autentycznej samorządności lokalnej. Popierając ideę samorządu regionalnego, podkreślono, iż nie może on zagrażać spójności państwa[14].

Z kolei w deklaracji programowej Wyborczej Akcji Katolickiej (skupionej wokół Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego) podkreślano, iż państwo należy

11 Zob. *Uchwały II Krajowej Konferencji KLD w sprawie politycznego wsparcia dla procesu regionalizacji kraju*, tamże, s. 106.

12 Zob. *Uchwała programowa Zjazdu Zjednoczeniowego Unii Demokratycznej*, tamże, s. 214.

13 Zob. *„Solidarność Pracy". Program wyborczy* [w:] *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych.*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001, s. 131.

14 Zob. *Deklaracja programowa Porozumienia Obywatelskiego Centrum*, tamże, s. 151.

oprzeć na szeroko rozbudowanym samorządzie terytorialnym – zarówno gospodarczym, zawodowym, jak i kulturalnym. Umożliwi to szeroki udział obywateli w życiu publicznym. Opowiadano się jednocześnie za rozbudową samorządu na szczebel wojewódzki. Uznano to za czynnik sprzyjający urzeczywistnianiu zdrowych dążeń do tożsamości regionalnej. Równocześnie podkreślono znaczenie jedności państwa i wyrażono zdecydowany sprzeciw wobec rozwiązaniom prawnym, wzbudzającym sztuczne separatyzmy regionalne[15].

W deklaracji wyborczej koalicji lewicowej pn. Sojusz Lewicy Demokratycznej (na czele z Włodzimierzem Cimoszewiczem i Aleksandrem Kwaśniewskim) opowiedziano się za pomocniczością aparatu państwowego. Podkreślono, iż państwo nie powinno przejmować tych zadań, które mogą być lepiej wykonywane przez wspólnoty terytorialne, jednostki gospodarcze czy indywidualnych obywateli. Podnoszono postulat utworzenia szczebla samorządowego na poziomie wojewódzkim. Jednocześnie przeciwstawiano się koncepcjom podziału Polski na autonomiczne kraje, widząc w tym zagrożenie dla polskiej racji stanu.

W programie wyborczym Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego z 1993 r. zapisano sprzeciw wobec podziału Polski na autonomiczne regiony, przejmujące część uprawnień przysługujących władzy ustawodawczej. Uznano bowiem, iż autonomia regionalna osłabia spoistość aparatu państwowego i może zagrażać jego suwerenności. Zjednoczenie popierało natomiast lokalną współpracę przygraniczną województw i gmin z jednostkami administracyjnymi państw ościennych. Podkreślano jednocześnie, iż podstawą ustroju demokratycznego zgodnego z zasadami katolickiej nauki społecznej, a w szczególności z zasadą pomocniczości – jest samorząd lokalny[16].

W deklaracji wyborczej przed wyborami w roku 1993 Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiadał się za unitarną formą państwa. Postulowano, aby podział administracyjny opierał się na kilkunastu województwach, powiatach i gminach wyposażonych w szerokie kompetencje. Opowiadano się za samodzielnością finansową władz lokalnych, przy założeniu, iż organy samorządowe same nie prowadzą, a jedynie stwarzają warunki do działalności gospodarczej[17].

Z kolei w programie wyborczym Unii Demokratycznej z 1993 r. podkreślano, iż państwo obywatelskie wymaga sprawnej, prężnej administracji państwowej i znacznego zakresu decentralizacji. Opowiadano się za nadaniem władzom samorządowym dużych uprawnień. UD stała na stanowisku, iż żywotność wspólnot lokalnych jest istotną przesłanką siły państwa. Składnikiem zdecentralizowanego państwa winna być polityka regionalna – podkreślono w dokumencie programowym Unii[18].

15 Zob. *Deklaracja programowa Wyborczej Akcji Katolickiej*, tamże, s. 169.

16 Zob. *Program wyborczy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego* [w:] *Wybory 1993. Partie i ich programy,* red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001, s. 39.

17 Zob. *Program Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Tak dalej być nie może*, tamże, s. 125.

18 Zob. *Stabilizacja i rozwój. Uchwała programowa II Kongresu Krajowego Unii Demokratycznej*, tamże, s. 266.

Bezpartyjny Blok Wspierania Reform postulował, aby rozdział kompetencji pomiędzy sołectwa, gminy, powiaty i województwa uwzględniał funkcje pomocnicze instancji wyższego szczebla. Społeczności lokalne winny mieć prawo swobodnego decydowania o sprawach, z którymi same mogą się uporać – deklarowano w programie wyborczym. Wprowadzenie powiatów samorządowych winno nastąpić w momencie doprecyzowania ich zasad funkcjonowania. Deklarowano jednocześnie, iż utworzenie nowego szczebla samorządowego winno być powiązane ze zmianą podziału administracyjnego kraju. Ze względów funkcjonalnych, gospodarczych i historycznych postulowano utworzenie ok. 25 województw. BBWR postulował także zmiany w funkcjonowaniu organów gminnych[19].

Z kolei w programie wyborczym Unii Pracy (pod przewodnictwem Ryszarda Bugaja) z 1993 r. wyrażano wiarę, iż demokrację umocni silny samorząd terytorialny, niezależny pod względem prawnym i finansowym od administracji państwowej. UP opowiadała się, aby drugim szczeblem samorządu było województwo. Natomiast krytycznie odnoszono się do zamiarów ustanowienia samorządu powiatowego. Podkreślano, iż utworzenie powiatów ograniczy kompetencje gminne, pociągnie za sobą ogromne koszty i będzie sprzyjało procesowi etatyzacji oraz centralizacji zarządzania[20].

W dokumencie programowym Porozumienia Centrum z 1993 r. postulowano budowę nowego państwa z ograniczoną administracją. PC opowiadało się za zwiększeniem roli samorządów w strukturze administracji publicznej. Jako przedwczesną PC odrzucało koncepcję regionalizacji, ale opowiadało się za zmniejszeniem liczby województw[21].

W programie wyborczym szerokiej koalicji centroprawicowej pn. Akcja Wyborcza Solidarność – skupionej wokół NSZZ „Solidarność" (zawierającej takie partie i ugrupowania jak PC, ZChN, KPN) kierowanej przez Mariana Krzaklewskiego, deklarowano, iż AWS będzie działała na rzecz zrównania szans wszystkich społeczności lokalnych. Deklarowano dążenie do równych szans mieszkańców zarówno metropolii, mniejszych miejscowości, jak i wsi. Służyć temu powinny budowa silnego samorządu lokalnego oraz odpowiednia polityka społeczno-gospodarcza i regionalna państwa.

W programie Akcji deklarowano, iż Polska skutecznie zarządzana to Polska samorządna i zdecentralizowana. Za podstawę samorządu uznawano szczebel gminny. Opowiadano się jednocześnie za budową podstaw polityki regionalnej w ramach jednolitej struktury państwa[22].

19 Zob. *Program BBWR, Warszawa sierpień 1993 r.*, tamże, s. 314.
20 Zob. *Przywróćmy nadzieję. Dokument programowy Unii Pracy*, tamże, s. 372.
21 Zob. *Porozumienie Centrum-Zjednoczenie Polskie. Program wyborczy*, tamże, s. 29.
22 Zob. *Program Akcji Wyborczej Solidarność* [w:] *Wybory 1997. Partie i programy wyborcze*, red. S. Gebethner, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 1997, s. 247 i nast.

Z kolei w deklaracji wyborczej Unii Pracy z czerwca 1997 r. zapisano, iż samorząd terytorialny powinien działać także na szczeblu ponadgminnym. Jednakże, ze względu na utrzymujące się rozbieżności co do jego organizacji, UP podtrzymuje żądanie przeprowadzenia w tej sprawie referendum. Zdaniem Unii Pracy kompetencje samorządu regionalnego powinny być szerokie, a terenowe organy administracji państwowej ograniczone[23].

W programie wyborczym Unii Wolności – partii powstałej w wyniku zjednoczenia Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego w kwietniu 1994 r. pod przewodnictwem Leszka Balcerowicza, podkreślono, iż mocny samorząd lokalny jest jednym z fundamentów dobrego ustroju oraz silnej i wolnej Polski. Zdaniem UW samorząd zakorzenia demokrację we wspólnotach lokalnych; uwalnia władze centralne od konieczności ingerencji w sprawy lokalne oraz usuwa niesprawiedliwy podział na tych, którzy są blisko i daleko od centrum. Samorządność umożliwia także powstawanie i rozwój lokalnych inicjatyw w całej Polsce, bez potrzeby ubiegania się o zgodę i środki od ministerialnych urzędników. Samorządność umożliwia – zdaniem UW – lepsze decyzje, skuteczniejsze i oszczędniejsze gospodarowanie naszymi podatkami. Za wielki błąd unici uznawali zablokowanie przez koalicję SLD-PSL przebudowy aparatu państwowego i odsunięcie drugiego etapu reformy samorządowej w czasie. Unia Wolności opowiadała się także za ustanowieniem samorządowych województw zdolnych do prowadzenia polityki regionalnej, do partnerstwa z odpowiednimi jednostkami w krajach unijnych oraz od lepszego wykorzystywania środków finansowych z Unii Europejskiej[24].

Z kolei w deklaracji programowej chadeckiego Bloku dla Polski opowiedziano się za mocnym i solidarnym samorządem, jako stwarzającym możliwość realizacji zasady pomocniczości poprzez zorganizowanie wspólnot lokalnych, zawodowych oraz gospodarczych. Blok dla Polski opowiadał się docelowo za trzyszczeblowym samorządem lokalnym i regionalnym. Za pożądane uznawano zwiększenie udziału samorządowego w dochodach sektora publicznego do 40% (w tym 20% dla gmin, 10% dla powiatów oraz 10% dla województw). Podkreślano przy tym, iż wprowadzenie samorządu powiatowego winno być etapem procesu nowoczesnego podziału administracyjno-terytorialnego kraju, zmierzającego do utworzenia układu 25 województw (podyktowanego przesłankami historycznymi, gospodarczymi, kulturowymi oraz funkcjonalnymi). Zwracano uwagę jednocześnie, iż reformy administracyjne nie mogą naruszyć całości politycznej i terytorialnej państwa[25].

Natomiast Sojusz Lewicy Demokratycznej w swojej platformie wyborczej z czerwca 1997 r. deklarował potrzebę przeprowadzenia reformy samorządowej, w ramach której – bez naruszenia kompetencji władz gminnych – utworzone po-

23 Zob. *Zasługujesz na więcej. Deklaracja wyborcza Unii Pracy*, tamże, s. 259.
24 Zob. *Program wyborczy Unii Wolności*, tamże, s. 265.
25 Zob. *Deklaracja programowa Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratycznego Bloku dla Polski*, tamże, s. 302 i nast.

winny być dalsze szczeble samorządowe. Zapowiadano równocześnie, iż ich liczba i kształt winny być tak dobrane, aby zapewniały im duże uprawnienia i siłę ekonomiczną. Nowe jednostki samorządowe powinny przejąć uprawnienia i adekwatne środki finansowe w wysokości 20–25% budżetu państwa[26].

Początek XXI wieku oznaczał przekształcenia na polskiej scenie politycznej. Powstały nowe ugrupowania polityczne – w tym Platforma Obywatelska RP, Prawo i Sprawiedliwość, Liga Polskich Rodzin, wzmocnieniu uległa pozycja polityczna Samoobrony.

W programie wyborczym lewicowej koalicji SLD-UP kierowanej przez Leszka Millera i Marka Pola postulowano częściowe zdecentralizowanie systemu zarządzania programami regionalnymi i przekazanie uprawnień w tym zakresie samorządom wojewódzkim. W ramach przygotowania samorządów wojewódzkich do wykorzystywania środków unijnych opowiadano się za przekazaniem biur rozwoju regionalnego w gestie marszałków województw. Postulowano uzgodnienie kwestii przedstawicielstwa polskich regionów wobec odpowiednich organów Unii Europejskiej. Opowiadano się jednocześnie za wspieraniem systemu doradztwa i szkoleń w zakresie rozwoju regionalnego oraz pozyskiwania środków unijnych[27].

Z kolei Polskie Stronnictwo Ludowe pod kierunkiem Jarosława Kalinowskiego uznawało samorządy wojewódzkie za najważniejsze podmioty polityki regionalnej. Opowiadano się za wprowadzeniem ustawowych mechanizmów, gwarantujących wieloletnie minima dochodowe dla samorządów wojewódzkich, pozwalające na wykonywanie podstawowych zadań z zakresu prowadzenia polityki regionalnej. PSL deklarowało, iż będzie zabiegać o takie gwarancje poprzez odpowiednie regulacje w ustawie o dochodach jednostek samorządowych[28].

Natomiast Platforma Obywatelska (ugrupowanie założone przez Andrzeja Olechowskiego, Macieja Płażyńskiego oraz Donalda Tuska) opowiadała się w swoim programie wyborczym z roku 2001 za bezpośrednimi wyborami organów wykonawczych w gminach (wójtowie), w powiatach (starostowie) oraz w województwach (marszałkowie). Tak wybrany polityk samorządowy dysponuje silnym mandatem społecznym i czuje się przed swoją społecznością odpowiedzialny. Z kolei mieszkańcy wiedzą, kto odpowiada za ich sprawy i decydują o tym, czy dana osoba wzbudza ich zaufanie. Postulowano jednocześnie, aby starosta był z urzędu przewodniczącym rady powiatowej, a marszałek województwa przewodniczył sejmikowi[29].

Z kolei Liga Polskich Rodzin Romana Giertycha krytycznie odnosiła się do skutków reformy administracyjnej z 1998 r. Postulowała naprawienie szkód, ja-

26 Zob. *Dobre dziś – lepsze jutro. Program wyborczy SLD*, tamże, s. 324.

27 Zob. *Program wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej Unia Pracy. Koalicyjny Komitet wyborczy, Warszawa, lipiec 2001 r.* [w:] *Wybory 2001. Partie i ich programy*, [red.] I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2002, s. 27 i nast.

28 Zob. *Czas na zmianę... Program społeczno-gospodarczy PSL* [w:] *Wybory 2001. Partie i ich programy* [red.] I. Słodkowska, Warszawa 2002, s. 147.

29 Zob. *PO. Program. 2001 rok*, tamże, s. 204 i nast.

kie ona spowodowała, poprzez degradację cywilizacyjną ogromnej części Polski. LPR opowiadała się za procesem uzdrowienia, a nie kolejnego „trzęsienia ziemi". W szczególności podkreślano obawy o proces dezintegracji regionów w ramach polityki euroregionalizacji[30].

Opinie naukowców, ekspertów i polityków

Opinie naukowców, ekspertów, a także działaczy politycznych w kwestii utworzenia samorządu na szczeblu regionalnym były zróżnicowane.

Mianowicie twórca reformy Michał Kulesza, pełnomocnik rządu Jerzego Buzka ds. reformy samorządowej podkreślał, iż kształt województwa rządowo-samorządowego powinien respektować kryterium interesu państwowego. Jak podkreślał M. Kulesza, tylko duże województwa (pod względem obszaru i zamieszkałej tam ludności) są w stanie interes ten realizować, bo wówczas czynnik lokalny jest zrównoważony pozycją silnego ustrojowo i kompetencyjnie wojewody[31]. Z kolei Jerzy Regulski wskazywał na konieczność zaistnienia czterech czynników, które decydowały o sukcesie reform administracyjnych i samorządowych (zarówno w 1990, jak i 1998 r.). Zaliczył do nich: wolę polityczną liderów, a więc zdecydowanie do przeprowadzenia zmian; wiedzę ekspertów, niezbędną do określenia celów i sposobów ich osiągnięcia; poparcie społeczne, a co najmniej przyzwolenie społeczne na dokonanie zmian oraz zasoby ludzi przygotowanych do ich praktycznego wdrożenia[32].

Michał Kulesza podkreślał, iż kreślenie mapy nowych województw-regionów powinno uwzględniać następujące kryteria: funkcjonalne; bezpieczeństwa zbiorowego – o wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym; consensusu społecznego; geograficzno-przyrodnicze (ekologiczne); dostosowanie do standardów europejskich; kulturowo-historyczne oraz polskiej racji stanu[33].

Jak podkreślał Jerzy Regulski[34], w wyniku decentralizacji powstają samodzielne podmioty władzy publicznej, niepodporządkowane bezpośrednio rządowi. Powstaje w ten sposób wielopodmiotowa struktura władz publicznych. Powstanie nowych samodzielnych władz regionalnych i wzmocnienie samorządu lokalnego na szczeblu zarówno gminnym, jak i powiatowym w istotny sposób zmienia scenę polityczną Polski. Władze samorządowego regionu stanowić będą istotną siłę poli-

30 Zob. *Liga Polskich Rodzin. Polsce – chleb, Polakom – praca, chleb, mieszkania. Program solidaryzmu narodowego LPR*, tamże, s. 240.

31 Zob. M. Kulesza, *Podział kraju na województwa* [w:] M. Kulesza, *Budowanie samorządu. Wybór tekstów ze „Wspólnoty" 1990–2007*, Municipium, Warszawa 2008, s. 255.

32 Zob. J. Regulski, *Reformowanie państwa. Moje doświadczenia*, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Szczecin 2007, s. 43

33 Zob. tamże, s. 255

34 Zob. J. Regulski, *Polityka regionalna a wielopodmiotowość władz publicznych*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 10, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999, s. 5.

tyczną. Dla rządu marszałkowie mogą być poważnym i wymagającym partnerem. Z kolei Grzegorz Gorzelak[35] zwracał uwagę, iż politykę regionalną mogą prowadzić jedynie podmioty wyposażone w realną władzę. Polityka regionalna, wymaga odpowiedniego instytucjonalnego oprzyrządowania – kluczowe są instrumenty prawne oraz finansowe. Polityka regionalna powinna też posiadać mocne podstawy informacyjne.

Jak przyznaje samokrytycznie Kazimierz Marcinkiewicz, ówczesny poseł AWS z list ZChN, to jego środowisko polityczne w największej mierze zmieniło pierwotną koncepcję województwa autorstwa Michała Kuleszy. Jak wspomina K. Marcinkiewicz: „to była koncepcja samorządu wojewódzkiego z bardzo silnym organem wykonawczym, gdzie marszałek skupiał w ręku kierowanie i sejmikiem, i zarządem województwa. Wojewoda miał tylko funkcje nadzorcze i nawet one sprowadzone były w dużej mierze do obsługi organów nadzorczych, a sama kontrola przekazana była sądowi. Nasze środowisko, a właściwie szerzej – środowiska prawicy narodowej, zaczęły zmieniać ten kształt województwa i powiększać nadzorcze kompetencje wojewody”[36]. Kazimierz Marcinkiewicz podkreślał jednocześnie: „głównym argumentem ZChN-u było zachowanie unitarnego charakteru państwa. Tworzenie wielkich, autonomicznych regionów przy jednoczesnym przystępowaniu do Unii Europejskiej mogło bowiem zagrozić jedności Polski. Przykłady takich zachowań dawały już do tej pory niektóre gminy, podpisujące różne, także bzdurne umowy międzynarodowe, niezgodne z prawem i w związku z tym – po to właśnie, by unitarny charakter państwa zachować – należało wzmocnić pozycję wojewody”[37]. Powyższe zarzuty spotkały się z ostrą polemiką Jana Marii Rokity, ówczesnego szefa sejmowej komisji administracji. J.M. Rokita podkreślał: „spór o unitarność był typowym sporem ideologicznym, sporem o byty nieistniejące. Narodowcy atakowali bowiem pewien punkt widzenia, który tak naprawdę nie istniał. Od początku prac nad reformą wojewódzką jedna rzecz była oczywista – w Polsce nie ma ani tradycji, ani warunków politycznych, ani kultury politycznej, ani społecznego przygotowania do tego, żeby dokonać autonomizacji regionów, to znaczy, żeby decentralizować ustawodawstwo. Postulat decentralizacji od początku oznaczał więc tylko przekazanie egzekutywy, pewnych spraw administracyjnych, urzędów centralnych na niższy szczebel władzy”[38].

Na inne zagrożenie wskazywał Ludwik Dorn, ówczesny poseł PC, ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. L. Dorn podkreślał: „wychodząc z przekonania, że reforma wojewódzka w wersji Rokity nie zabezpiecza interesów państwa i musi

35 Zob. G. Gorzelak, *Podstawowe pojęcia polityki regionalnej*, tamże, s. 11.

36 Zob. J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej autorów*, Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University, „Dante”, Nowy Sącz – Kraków 2002, s. 76.

37 Zob. tamże.

38 Zob. tamże, s. 77.

się skończyć systemową korupcją na ogromną skalę, zgłosiliśmy pomysł pośredniego wyboru samorządu wojewódzkiego i rządowego wojewody jako organu wykonawczego samorządu. Nie chodziło nam o ograniczenie demokracji, ani inne straszne rzeczy, które nam zarzucano, ale o przeciwdziałanie realnie istniejącym mechanizmom społeczno-politycznym, które powodują degenerację państwa. […] Dlatego próbowaliśmy wprowadzić do rządowych projektów pewne korekty i zabezpieczenia"[39].

Z kolei Witold Kieżun[40] krytycznie odnosił się do koncepcji utworzenia powiatów jako szczebla zbędnego i kosztownego, natomiast optował za wprowadzeniem taniego i sprawnego państwowo-samorządowego statusu w istniejących 49 województwach. Proponował jednocześnie promowanie i rozwijanie regionalnych związków województw dla realizacji zadań wielkoprzestrzennych. Kolejnym elementem propozycji zgłoszonej przez W. Kieżuna było doprowadzenie do większego ujednolicenia i zmniejszenia administracji specjalnej i radykalnego jej podporządkowania województwom, związkom gmin i dużym miastom.

Krytycznie o sensie reformy samorządowej wypowiadał się publicysta prawicowy Krzysztof Czabański. Jak podkreślał: „projektowana reforma jest pozorna niemal od swego samego początku, kiedy racje finansowo-gospodarcze i logistyczne, przemawiające za utworzeniem najwyżej ośmiu regionów i silnych gmin (bez »czapki« powiatów), przegrały z interesami partykularnymi funkcjonariuszy partii i grup urzędniczych"[41].

Rozwiązania ustrojowe z 1998 roku

W wywiadzie-rzece przygotowanym na potrzeby kampanii wyborczej lider AWS Marian Krzaklewski opowiadał się za odpolitycznieniem gospodarki i szybką prywatyzacją połączoną z decentralizacją. Jak podkreślał „wiązałoby się to z przeniesieniem nawet 50% podatków na szczebel gminny i regionu samorządowego. Tam one będą wykorzystywane w bardziej racjonalny sposób"[42]. Nie zaprezentowano natomiast spójnej i całościowej wizji reformy administracyjnej, była ona bowiem wynikiem rozmów po wyborach w ramach nowej koalicji rządowej z partnerem, jakim była Unia Wolności.

W umowie koalicyjnej zawartej pomiędzy władzami Akcji Wyborczej Solidarność a liderami Unii Wolności zapisano punkt 23. *Władza bliżej ludzi: reforma samorządu terytorialnego*. Deklarowano w nim wolę ustanowienia samorządu w województwie rządowo-samorządowym, które będzie zdolne do przejęcia kom-

39 Zob. tamże.

40 Zob. *Transformacja administracji publicznej w świetle teorii organizacji i zarządzania* [w:] W. Kieżun, *Drogi i bezdroża polskich przemian*, Ekotv, Warszawa 2011, s. 269.

41 Zob. *Rozwodnicy stanu* [w:] K. Czabański, *Ruska baba*, „Akces", Warszawa 2005, s. 98.

42 Zob. *Czas na Akcję. Marian Krzaklewski w rozmowie z Maciejem Łętowskim i Piotrem Zarembą*, „Tylos", Warszawa 1997, s. 230.

petencji od centrum rządowego. Zapowiadano, iż oznaczać to będzie zmniejszenie liczby województw[43]. Rozwinięcie zapisów umowy koalicyjnej można znaleźć w exposé premiera Jerzego Buzka wygłoszonym na sesji plenarnej w dniu 10 listopada 1997 r. Szef rządu deklarował z trybuny parlamentu: „Mój rząd chce zdecydowanie rozszerzyć uprawnienia samorządu terytorialnego przy zachowaniu jednolitej struktury państwa. Oczywistą podstawą samorządu są gminy. […] Rozbudujemy system samorządów, tworząc samorządowe powiaty oraz województwa rządowo-samorządowe. Dostosujemy administrację państwową do nowej sytuacji, do współrządzenia z samorządami na różnych szczeblach"[44].

Projekt reformy samorządowej przygotowany przez rząd J. Buzka zakładał utworzenie samorządu wojewódzkiego w 12 dużych jednostkach regionalnych. Propozycje oficjalnie zgłoszone w marcu 1998 r. wzbudziły zdecydowany sprzeciw PSL, które dążyło do utrzymania podziału na dotychczasowe 49 województw oraz przeciwne było przywróceniu szczebla powiatowego samorządu. Założenia reformy krytykowały także ugrupowania radykalnej prawicy (ROP, część posłów AWS), wyrażając sprzeciw wobec próby przekształcenia struktury terytorialnej państwa z unitarnej na federalną[45]. Województwa otrzymały status mieszany – oprócz województw samorządowych istnieją województwa, w których występuje tylko administracja rządowa. Marszałek oraz sejmik decydują o sprawach budżetu i jego kształtowania, natomiast wojewoda reprezentuje politykę rządu oraz otrzymał zadania z zakresu nadzoru, przestrzegania prawa i bezpieczeństwa publicznego[46].

Ustawa kompetencyjna[47] sytuowała wojewodę jako reprezentanta rządu, czuwającego nad przestrzeganiem prawa, zapewnieniem bezpieczeństwa oraz spełnianiem określonych prawem standardów usług publicznych. Wojewoda nie miał – w zamyśle autorów reformy – realizować żadnych zadań ani prowadzić instytucji świadczących usługi publiczne. Zapewnienie świadczenia usług komunalnych scedowano odpowiednio na szczebel gmin oraz powiatów. Natomiast usługi wysokospecjalistyczne realizowane na poziomie województwa uznano za zadanie regionu samorządowego. Zadaniem województwa samorządowego miało być tworzenie warunków rozwoju społeczno-gospodarczego, a nie administracji świadczącej usługi na rzecz ludności[48].

43 Zob. *Umowa koalicyjna pomiędzy Akcją Wyborczą Solidarność a Unią Wolności z 1997 r.* [w:] G. Rydlewski, *Rządzenie koalicyjne w Polsce*, „Elipsa", Warszawa 2000, s. 142.

44 Zob. *Exposé z 10 listopada 1997 r.* [w:] *Exposé premierów polskich 1918–1997*, oprac. B. Sygit, „Zapolex Media", Toruń 1998, s. 941.

45 Zob. A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Wydawnictwo Arcana, Warszawa 2007, s. 363.

46 Zob. J.A. Majcherek, *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989–1999*, „Presspublica", Warszawa 1999, s. 134.

47 Zob. *Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa.*

48 Zob. W. Tomaszewski, *Treść reformy ustrojowej. Nowy podział kompetencji i zadań w administracji rządowej i samorządzie terytorialnym – przegląd najważniejszych zmian*, „Materiały szko-

Organem stanowiącym na szczeblu wojewódzkim jest sejmik województwa, pochodzący z wyborów bezpośrednich. Kadencja została ustalona na lat 4, a liczba radnych w pierwotnych rozwiązaniach wynosiła w zależności od liczby ludności w regionie od 45 (do 2 milionów) oraz po 5 radnych na każde następne 500 tysięcy. Najliczniejszy sejmik posiadało województwo mazowieckie – liczył on 80 miejsc w kadencji 1998–2002. Po zmianie dokonanej w 2002 r. liczba radnych została pomniejszona. W województwach, liczących do 2 milionów mieszkańców, przypada 30 miejsc w sejmikach, natomiast na każde kolejne 500 tys. – po 3 mandaty. Najliczniejszy sejmik województwa mazowieckiego został zmniejszony do 51 mandatów[49].

Organem wykonawczym jest natomiast zarząd województwa, liczący 5 osób. Skład zarządu ustawodawca określił następująco: marszałek jako przewodniczący, jeden lub dwóch wicemarszałków oraz pozostali członkowie zarządu. Członkami zarządu województwa mogą być radni lub osoby powołane przez sejmik spoza jego grona. Członkostwa w organie wykonawczym nie można łączyć z zatrudnieniem w administracji rządowej, z członkostwem w organach innej jednostki samorządu lokalnego (rada gminy lub zarząd gminy, rada powiatu lub zarząd powiatu), a także z mandatem parlamentarzysty. Poza tym nie można także łączyć członkostwa w zarządzie z pełnieniem funkcji przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego sejmiku[50].

Politycy SLD, mając wsparcie w osobie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, próbowali zyskać głosy na potknięciach i błędach rządzącej koalicji centroprawicowej. Opowiadali się oni generalnie za przeprowadzeniem reformy administracyjnej, ale wskazywali na potrzebę utworzenia 17 województw (a więc liczby z lat 1950–1975, z tym że pełniły one wówczas tylko funkcje administracji rządowej). Opozycyjny Sojusz liczył na poszerzenie swojego elektoratu w tych pięciu aglomeracjach, które zgodnie z projektem rządowym miały stracić status miasta wojewódzkiego (Bydgoszcz, Zielona Góra, Kielce, Opole i Koszalin). Na początku czerwca 1998 r. sejm uchwalił ustawę o podziale administracyjnym na 12 województw, ale jednocześnie kluby koalicyjne (UW i AWS) zdecydowały o dokonaniu autopoprawki na szczeblu senackim[51]. Prezydent zgłosił weto wobec ustawy zakładającej podział Polski na 15 województw (koalicja rządowa, nie mając pełnego wsparcia dla projektu rządowego ze strony posłów AWS i UW, musiała dokonać

leniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 2, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999, s. 4.

49 Zob. A.K. Piasecki, *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 272.

50 Zob. M. Kuś, *Ustrój i organizacja samorządu terytorialnego w Polsce* [w:] *Samorząd i wspólnoty lokalne*, red. M. Barański, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2007, s. 121.

51 Zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1980–2002*, „Świat Książki", Warszawa 2003, s. 198.

korekty, wprowadzając trzy nowe województwa – opolskie, kujawsko-pomorskie oraz lubuskie[52]. Jerzy Buzek w następujących słowach komentował porażkę pierwotnego projektu rządowego: „okazało się, że część posłów koalicji wyłamała się z ustalonych wcześniej reguł. Dla środowisk regionalnych, które uzyskały dodatkowe województwa, to był wielki sukces. Ale te same środowiska, jeśli myślą dziś w sposób odpowiedzialny o swoim województwie, przyznają, że mniejszym regionom trudniej jest konkurować na polskim i europejskim rynku" – podkreślał[53].

Jak wspominał ówczesny poseł AWS, a późniejszy premier Kazimierz Marcinkiewicz (pochodzący z Gorzowa): „byłem lojalny wobec propozycji, którą wypracowano w zespole ministra Stępnia. Ufałem Michałowi Kuleszy, że jest to rozwiązanie najlepsze. Ale powstało województwo lubuskie i natychmiast pojawił się spór, gdzie ma być jego stolica – w Gorzowie czy w Zielonej Górze. Poszliśmy w tej sprawie do premiera z propozycją, żeby zrobić taki sam podział jak w kujawsko-pomorskim, część władzy w Bydgoszczy, część w Toruniu"[54]. Z kolei Michał Kulesza podkreśla, iż klęska projektu 12 województw stanowi konsekwencję dwóch wcześniejszych porażek – nie udało się rządowi J. Buzka zapewnić pomocy lub choćby neutralności opozycji[55].

Województwa, które kształtowano w roku 1998 miały mieć charakter regionów samorządowych, stąd ich nazwy pochodziły od regionów historyczno-kulturowych, a nie od nazwy stolicy wojewódzkich władz. Województwo białostockie stało się podlaskim, olsztyńskie – warmińsko-mazurskim, gdańskie – pomorskim, szczecińskie – zachodniopomorskim, zielonogórskie – lubuskim, bydgoskie – kujawsko-pomorskim, warszawskie – mazowieckim, kieleckie – świętokrzyskim, krakowskie – małopolskim, rzeszowskie – podkarpackim, katowickie – śląskim, a wrocławskie – dolnośląskim. Jedynie trzy województwa pozostały przy dotychczasowej nazwie – łódzkie, opolskie i lubelskie[56].

Samorządy wojewódzkie jako podmioty polityki regionalnej otrzymały zadania związane z prowadzeniem wspomnianej polityki. Uprawnienia administracyjne województwa samorządowego są nieliczne i nie odnoszą się do indywidualnej obsługi obywateli. Jednocześnie samorządy regionalne nie otrzymały także kompetencji w zakresie policji, służb, inspekcji i straży. Do zadań i uprawnień samorządu województwa w zakresie prowadzenia polityki regionalnej można zaliczyć

52 Zob. R. Michalak, A.K. Piasecki, *Historia polityczna Polski 1952–2002*, „Akapit" Jolanta Piasecka, Łódź 2003, s. 232.

53 Zob. *Reformator na całą kadencję* [w:] J. Sadecki, *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009, s. 189.

54 Zob. *Marcinkiewicz. Kulisy władzy. Z Kazimierzem Marcinkiewiczem rozmawiają Michał Karnowski i Piotr Zaremba*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 112.

55 Zob. J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej autorów*, Nowy Sącz – Kraków 2002, s. 89.

56 Zob. J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski,* „Świat Książki", Warszawa 2001, s. 225.

następujące elementy: prowadzenie własnej polityki rozwoju regionalnego; udział w realizacji zadań ujętych w polityce regionalnej państwa; realizacja programów regionalnych opracowanych pod auspicjami Unii Europejskiej oraz wykorzystywanie innych uprawnień z zakresu regionalnej polityki prowadzonej przez samorząd wojewódzki. Należą do nich: stosowanie ulg i zwolnień podatkowych; opracowywanie i uchwalanie planów zagospodarowania przestrzennego; wykorzystywanie pozostających w gestii województwa funduszy celowych (Fundusz Pracy, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska)[57].

Krytycznie zamiary reformatorskie rządu Jerzego Buzka oceniał natomiast ówczesny poseł z ramienia Porozumienia Centrum – Ludwik Dorn. Zarzucał AWS brak planu działania perspektywicznego. Jak podkreślał L. Dorn: „żadnych uzgodnień wytyczonego celu, który byłby akceptowany i dawał szansę na to, że zidentyfikują się z nim liderzy ugrupowań i działacze partii składających się na AWS. Oczywiście, w trakcie wprowadzania reform były dyskusje. Przy okazji reformy administracyjnej spierano się o liczbę województw. Czy powinno być 14, czy też 12, a może jednak 16 czy 17? Jedni podnosili, że jak będzie 12, to Polska zginie i nie ma najmniejszego sensu jej reformowanie. Inni, że podział na duże regiony przyczyni się do lepszej integracji z Europą. Jeszcze inni przestrzegali przed dezintegracją lokalnych społeczności, utratą tożsamości narodowej. Wszystko to relacjonowali rozemocjonowani dziennikarze. Nikt nie zadał sobie wtedy pytania: po co ta reforma?" – konkludował[58].

W raporcie konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość" zatytułowanym *Samorządność i demokracja lokalna* z roku 2007 podsumowano dekadę funkcjonowania nowego ustroju lokalnego i regionalnego. Wskazano w nim na pewne niefunkcjonalności w organizacji władz samorządowych. Podkreślono, iż część środowisk politycznych ówczesnego AWS postrzegała silne władze regionalne jako zagrożenie dla integralności państwa, w rezultacie rozszerzono uprawnienia kontrolne wojewody. Przesunięto akcent z województw samorządowo-rządowych na województwa rządowo-samorządowe. Nie zrealizowano postulatu powoływania wojewodów z korpusu służby cywilnej. Wojewodów mianuje premier spośród lokalnych działaczy partyjnych (praktyka AWS, SLD, PiS oraz PO). Powoduje to, iż wojewodowie-politycy przede wszystkim zabiegają o interes swoich ugrupowań. W rezultacie relacje instytucjonalne i praktyczne pomiędzy wojewodą a marszałkiem przybrały charakter stosunków między dwoma działaczami politycznymi[59].

57 Zob. M. Stec, *Podział kompetencji i zadań w nowym ustroju terytorialnym Polski – kryteria i ich normatywna realizacja*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 2, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999, s. 36.

58 Zob. A. Łukasiak, A. Rybak, *Ludwik Dorn. Rozrachunki i wyzwania*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 94.

59 Zob. *Samorządność i demokracja lokalna*, „Konwersatorium. Doświadczenie i Przyszłość", Raport nr 2/2007, s. 19 i nast.

Samorząd na szczeblu wojewódzkim stanowi ciągle pewne *novum* w ustroju administracyjnym Polski. Zapisany w Konstytucji z 1921 roku funkcjonował tylko na ziemiach dawnego zaboru pruskiego. Na ziemiach wschodnich II RP problemy z jego wprowadzeniem wiązały się z mozaiką etniczną. Po II wojnie światowej samorząd terytorialny został zniesiony przez władze komunistyczne. Jego kształtowanie nastąpiło dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku w wyniku drugiej fali reform samorządowych. Twórcy reformy czerpali z doświadczeń francuskich, w mniejszym zakresie niemieckich (ze względu na federalną strukturę państwa).

Bibliografia

Czabański K., *Ruska baba*, „Akces", Warszawa 2005.

Czas na Akcję. Marian Krzaklewski w rozmowie z Maciejem Łętowskim i Piotrem Zarembą, „Tylos", Warszawa 1997.

Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Wydawnictwo Arcana, Warszawa 2007.

Emilewicz J., Wołek A., *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej autorów*, Wyższa Szkoła Biznesu – National–Louis University, „Dante", Nowy Sącz – Kraków 2002.

Exposé premierów polskich 1918–1997, oprac. B. Sygit, „Zapolex Media", Toruń 1998.

Gorzelak G., *Podstawowe pojęcia polityki regionalnej*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 10, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999.

Izdebski H., *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej* [w:] *Samorząd terytorialny. Zagadnienia prawne i administracyjne*, red. A. Piekara, Z. Niewiadomski, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1998.

Kallas M., *Historia ustroju Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Karpiński J., *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, „Świat Książki", Warszawa 2001.

Kieżun W., *Drogi i bezdroża polskich przemian*, Ekotv, Warszawa 2011.

Komarnicki W., *Polskie prawo polityczne*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008.

Kulesza M., *Budowanie samorządu. Wybór tekstów ze „Wspólnoty" 1990–2007*, Municipium, Warszawa 2008.

Łukasiak A., Rybak A., *Ludwik Dorn. Rozrachunki i wyzwania*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.

Majcherek J.A., *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej. 1989–1999*, „Presspublica", Warszawa 1999.

Malec J., Malec D., *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.

Marcinkiewicz. Kulisy władzy. Z Kazimierzem Marcinkiewiczem rozmawiają Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.

Michalak R., Piasecki A.K., *Historia polityczna Polski 1952–2002*, „Akapit" Jolanta Piasecka, Łódź 2003.

Mołdawa T., *Konstytucje polskie 1918–1998*, „Elipsa", Warszawa 1999.

Piasecki A.K., *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991, red. I. Słodkowska, Warszawa 1995.

Programy partii i ugrupowań politycznych. Wybory 1991, red. I. Słodkowska, Warszawa 2001.

Regulski J., *Polityka regionalna a wielopodmiotowość władz publicznych*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 10, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999.

Regulski J., *Reformowanie państwa. Moje doświadczenia*, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Szczecin 2007.

Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski. 1980–2002*, „Świat Książki", Warszawa 2003.

Rydlewski G., *Rządzenie koalicyjne w Polsce*, „Elipsa", Warszawa 2000.

Sadecki J., *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009.

Samorząd i wspólnoty lokalne, red. M. Barański, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2007.

Samorządność i demokracja lokalna, „Konwersatorium. Doświadczenie i Przyszłość", Raport nr 2/2007.

Starzyński S., *Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2010.

Stec M., *Podział kompetencji i zadań w nowym ustroju terytorialnym Polski – kryteria i ich normatywna realizacja*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 2, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999.

Tomaszewski W., *Treść reformy ustrojowej. Nowy podział kompetencji i zadań w administracji rządowej i samorządzie terytorialnym – przegląd najważniejszych zmian*, „Materiały szkoleniowe. Reforma Administracji Publicznej", z. 2, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa, styczeń – luty 1999.

Witkowski W., *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Wybory 1993. Partie i ich programy, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2001.

Wybory 1997. Partie i programy wyborcze, red. S. Gebethner, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 1997.

Wybory 2001. Partie i ich programy, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2002.

Summary

Jacek Wojnicki – *Creating of local governments in the III Republic of Poland*

The provincial (local)government is a separate (inhabiting a defined territory) in the structure of the state union of regional community functioning in the rank of the province, which by law is called upon to exercise duties of public administration, as well as equipped with material resources to carry out the tasks imposed on him. The provincial (local)government has the ability to shape their own internal organization, including selection of the bodies provincial (local)government (council of the region, the regional board), as well as regulation by the authorities of the local law. By the term province and the provincial (local)government understands the regional self-governing community and relevant territory.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Ryszard Jakubczak
Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
Artur R. Jakubczak

System obrony terytorialnej a działania hybrydowe

Territorial defense system and hybrid warfare

***Przestępstwem** jest [...] nie przygotować się do wojny.*
Przygotowanie się na wszystkie ewentualności
jest powodem do dumy.
– **Sun Tzu**

Słowa kluczowe: wojska obrony terytorialnej, system obrony terytorialnej, działania hybrydowe, obrona terytorium narodowego

Keywords: territorial defense forces, territorial defense system, hybrid warfare, defense of national territory

Wstęp

Ostatnie decyzje amerykańskie o gotowości wysłania sił operacyjnych w kilka dni[1] do Polski świadczą o tym, że region flanki wschodniej NATO nabiera znaczenia w oczach nie tylko Rzeczypospolitej. A dzieje się to głównie za sprawą agresywnej aktywności militarnej Rosji daleko od jej terytorium – chociażby w Syrii. Stąd należy to odbierać jako dodatkowy „impuls sojuszniczy" do pogłębionej aktywności na rzecz kompleksowego zaangażowania się państwa polskiego w sprawy obrony terytorium narodowego i przygotowania go do przyjęcia wsparcia kontyngentów

1 W razie zagrożenia ze wschodu amerykańskie wojska przyjdą Polsce z odsieczą w ciągu pięciu dni. Por. „Odsiecz z USA dotrze do Polski po pięciu dniach", http://wiadomosci.wp.pl/kat,1041267,title,Odsiecz-z-USA-dotrze-do-Polski-po-pieciu-dniach,wid,18525986,wiadomosc.html?ticaid=117e7c, [1 X 2016].

innych państw NATO, a także stworzenia dogodnych warunków do optymalnego wykorzystania wojsk operacyjnych – własnych i obcych wspierających.

W tej sytuacji zasadne jest utworzenie systemu obrony terytorialnej, gdzie podstawowym elementem są już tworzone Wojska Obrony Terytorialnej (WOT). System taki kompleksowo traktuje tworzenie obronności na terytorium państwa oraz celowo (właściwie) wyzyskuje jego potencjał ludzki oraz infrastrukturę, a także pokrycie terenu na rzecz skutecznej obrony terytorium w formie siły narodowej.

System obrony terytorialnej

Tak jak **wojskom operacyjnym** do optymalnego działania w ramach komplementarności (równoprawnego współdziałania) komponentów sił zbrojnych, są potrzebne **wojska obrony terytorialnej**, tak wojskom OT do skutecznego funkcjonowania jest potrzeby **system obrony terytorialnej**, bowiem system ten w sposób naturalny „łączy" terytorium, jego pokrycie i zamieszkujących tam mieszkańców w wydajną obronnie organizację, sprzyjającą tworzeniu potencjału bezpieczeństwa zarówno na czas wojny, jak i podczas występowania sytuacji kryzysowych na poziomie lokalnym w czasie pokoju. Stąd wydaje się, że podejście MON, z którego wynika, że wojska OT w Polsce będą bezpośrednio podporządkowane ministrowi obrony, a nie jakiemuś organowi dowodzenia wojskami operacyjnymi, jest zasadne, gdyż stanowić to może solidną podstawę do zbudowania właściwego **systemu obrony terytorialnej**[2]. System taki nie powinien być w żadnym wypadku elementem wojsk operacyjnych, lecz uformowanym na wzór funkcjonującej administracji i przystającym do niej komponentem powszechnie tworzonej obronności, bazującej na konstytucyjnym obowiązku (art. 85) obrony państwa[3]. To powinna być struktura, która przekształca zasoby społeczeństwa w niezwykle militarnie użyteczny, choć nie tylko, komponent sił zbrojnych, a przez to także w wymierny, powszechny potencjał zbrojny na rzecz obrony państwa.

O ile wojska operacyjne są manewrowym elementem militarnych struktury obrony państwa, zdolnym interweniować nie tylko w każdej części jego terytorium (rys. 1), ale jednocześnie konkretnie tylko na wybranym „skrawku" (kierun-

2 Podejście takie funkcjonuje w MSWiA (MSW) od dziesięcioleci i sprawdza się, ponieważ istniejące tam struktury „bezpieczeństwa i porządku publicznego" (Policja) i „bezpieczeństwa powszechnego" (Państwowa Straż Pożarna), funkcjonując w układzie terytorialnym, posiadają *Komendy Główne* swojej „profesji" w bezpośrednim podporządkowaniu ministra właściwego do spraw wewnętrznych – na poziomie centralnym, wojewódzkim i powiatowym, a pewne elementy tych terytorialnie funkcjonujących struktur – nawet w gminach.

3 Art. 85. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.:
„1. Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny.
2. Zakres obowiązku służby wojskowej określa ustawa".
Uwaga: Skoro *ustawa* doprowadza do „zerowego" zakresu wspomnianego obowiązku, czyli faktycznego zniesienia go, to tym samym narusza Konstytucję, ponieważ „obowiązek" został wyeliminowany aktem niższej rangi!

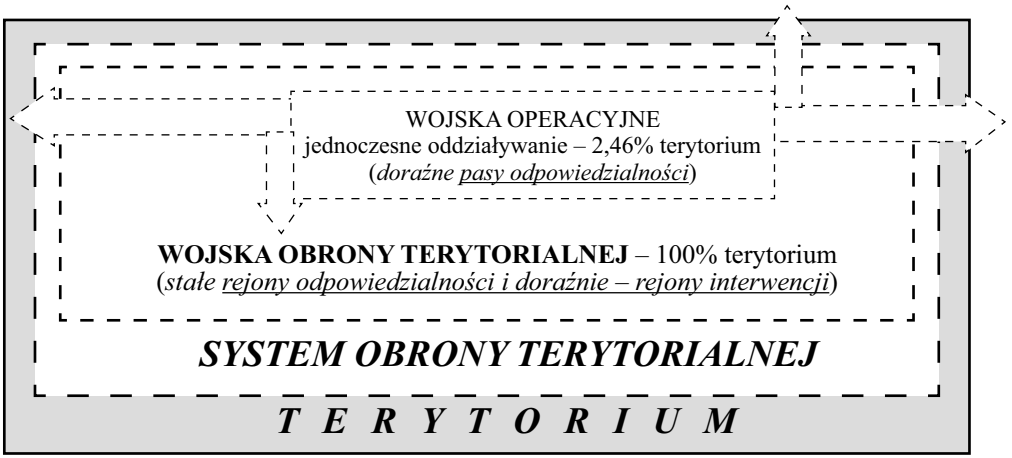

Rys. 1. Funkcjonowanie siły militarnej (WO i WOT) w państwie

ku) tegoż (obecnie nie większym niż 2,4% – ze względu na swoją wielkość i przez to możliwości operacyjne), to WOT mają zdolność podejmowania jednocześnie przedsięwzięć obronnych i ochronnych oraz wsparcia społeczeństwa w czasie wystąpienia sytuacji kryzysowej na niemal całym terytorium (a więc 40-krotnie większym, jeśli są właściwie zbudowane), stwarzając przez to dogodne warunki do optymalnego wykorzystania siły uderzeniowej wojsk operacyjnych. Przy czym wojska operacyjne mają zdolność wykorzystania swojego potencjału także do interwencji poza granicami państwa, zaś potencjał wojsk obrony terytorialnej (wojska OT) wykorzystuje się jedynie na własnym terytorium, w ramach stałych, lokalnie przyporządkowanych **rejonów odpowiedzialności**. W uzasadnionych wypadkach wojska OT mogą być wykorzystane poza ich rejonami odpowiedzialności, w przyległych do nich **rejonach interwencji**. Jednak w żadnym wypadku nie mogą to być formacje „szalejące" po znacznej części terytorium, gdyż ich istota tworzenia i funkcjonowania właśnie do tych stałych rejonów się ogranicza, a jeśli jest doraźnie powiększana, to jedynie do tych rejonów interwencji, które także im są znane w ramach sąsiedzkiego funkcjonowania lokalnych społeczności – co czynione jest jednie częścią, gdyż zadania realizowane w stałym rejonie odpowiedzialności muszą być traktowane jako priorytetowe i stale wobec nich należy zachowywać gotowość interwencyjną.

Jednak wtedy, kiedy wojska tworzone lokalnie posiadają zdolność manewrową na znacznym obszarze, a w ich zadaniach brak przygotowań do działań nieregularnych oraz funkcjonowania w rozproszeniu i dysponują sprzętem typowym dla wojsk operacyjnych, a ich broń przechowywana jest w magazynach znajdujących się poza domem żołnierzy tych formacji, mamy do czynienia z **wojskami wewnętrznymi**. A to, co dobitnie świadczy o takim właśnie charakterze wojsk, jest

ich funkcjonowanie w strukturach typowych dla tych operacyjnych – system dowodzenia nimi jest poza administracją terytorialną, bo wtedy podlegają bezpośrednio pod dowództwo centralne. Po prostu nie funkcjonują wówczas w terytorialnym systemie dowodzenia, co jest właściwe dla systemu OT, i z reguły są wielkością niemal stałą zarówno na czas pokoju, jak i podczas wojny, a ukompletowanie kadrą zawodową niekiedy jest znaczne, bo niekiedy sięga nawet 20–40%. Wojska wewnętrzne są przeznaczone do utrzymywania społeczeństwa w posłuszeństwie (czego oficjalnie się wyraźnie nie akcentuje) i z reguły są niewielkie stanem wobec potrzeb, jakie wynikają z konieczności obrony terytorium narodowego, bowiem nie do tego się je tworzy – na co wskazują doświadczenia z Rosji (krwawa pacyfikacja Czeczeni), Wielkiej Brytanii (walka z IRA) i PRL (zwalczanie „reakcyjnego" podziemia).

W Polsce wojska wewnętrzne, funkcjonujące pod nazwą Jednostek Nadwiślańskich MSW, niedawno rozwiązano jako nieprzystające politycznie, ponieważ traktowano je jako „pozostałość" po poprzednim ustroju. A które to wojska w Europe ma obecnie jedynie Rosja.

Zarówno wojska operacyjne, jak i Wojska OT są elementem społeczeństwa państwa, stąd muszą posiadać odpowiednią strukturę przekładania potencjału społecznego na wymierny potencjał obronny tegoż. Strukturę taką tworzy się nie tylko poprzez powinności finansowe (podatki), ale i świadczenia rzeczowe i osobowe – także w postaci pozafinansowych aktywności obywatelskich świadczonych na rzecz obrony narodowej. Aktywność w ogóle jest cechą życia jako takiego i w odniesieniu do zbiorowości ludzi jest konieczna, a właściwe sprecyzowanie jej wymiaru daje możliwość egzystencji (bytowania) i rozwoju w sferze bezpieczeństwa społecznego. Wystarczy obserwować noworodka, który już od pierwszych godzin życia poświęca wiele aktywności na podnoszenie sprawności ruchowej, co ma mu zapewnić możliwość egzystencji w środowisku, a wkrótce także rozwój społeczny. Dzieci w szkołach aż kipią aktywnością – nie tylko fizyczną – i muszą być niemal „przywiązywane" do ławek przez pedagogów. Aktywność jest cechą ludzką, więc wykorzystajmy ją w dobrej sprawie, jaką jest także obrona narodowa.

Społecznie objawia się to w potrzebie przetwarzania potencjału społecznego w wymierny czynnik obronny, potrzebny do egzystencji i rozkwitu państwa także w sferze militarnej i ochronnej (jako podstawy bezpieczeństwa narodowego), ponieważ tylko to ma możliwość istnienia w układzie międzynarodowym, co militarne jest w stanie się obronić. W innym wypadku nie tylko przy pomocy działań zbrojnych (choć głównie przy ich zastosowaniu i w najpowszechniej wykorzystywany sposób) jest się zawłaszczanym przez sąsiadów i wcielanym w ich struktury państwowe na zasadzie zniewolenia, zwasalenia, czy też „podporządkowania sojuszniczego" – chociaż się jest cywilizacyjnie rozwiniętym z tryskającą kulturą oraz wysoko rozwiniętą gospodarką. Jest to wręcz prawo natury, bowiem w przyrodzie „ma prawo do życia

tylko to, co zdoła się obronić”[4], a Józef Piłsudzki na tę okoliczność przyjmował, że „prawo walki o byt jest prawem istnienia w świecie”[5]. Stąd też właściwa organizacja obrony terytorium narodowego jest podstawą istnienia każdego państwa, w tym i przede wszystkim Polski, której przywódcy[6] o tym często zapominali. Doprowadzali przez to Rzeczpospolitą do upadku i niewoli jej społeczeństwo. A często także do tragedii ludzkiej, mającej postać ludobójstwa, do czego – w znacznej mierze – się przyczyniali, chociażby przez zaniechania obronne i nieprzygotowanie własnego narodu m.in. i na takie bestialstwo ze strony agresorów i okupantów, którym słaba państwowość Polaków niejednokrotnie militarnie właśnie ulegała. Wielowiekowa bezbronność[7] Rzeczypospolitej (tak, jak ta przed „potopem”, w XVII i XVIII wieku oraz w 1939 r.) okazywała się największym zagrożeniem dla bytu narodowego i w konsekwencji także bezpieczeństwa Europy – z racji znaczenia RP, ze względu na jej kluczowe geograficznie położenie na kontynencie.

Można za tym tragicznym doświadczeniem z historii Polski przyjąć, że jeśli ktokolwiek w Rzeczypospolitej nie przykładał **należytego**[8] znaczenia do obrony narodowej, to w naturalny sposób kwalifikuje się do tych, którzy życzyli Polsce jak najgorzej i przyczyniali się przez to do ogromnych strat materialnych i ofiar ludzkich mieszkańców oraz jej bytu państwowego. Ma to obecnie również swoje odniesienie w formie przyzwalania na tak intensywne zastosowanie wobec Polski procesów globalizacji[9], na które w ostatnim ćwierćwieczu przywództwo państwa się

4 A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, „Świat Książki”, Warszawa 1996, s. 59.

5 J. Piłsudski, *Myśli, mowy i rozkazy*, wybrał i wstępem opatrzył B. Urbanowski, „Kwadryga”, Warszawa 1989, s. 28.

6 Gen. T. Kościuszki określał to następująco: „słabość, brak stałości, zwątpienie o sobie samych – to uważam za najsroższego nieprzyjaciela, za najokropniejszą dla Polski klęsk”. Por. *Tadeusza Kościuszki wskazania obywatelskie*, wybrał, słowem wstępnym i kalendarium kościuszkowskim opatrzył prof. dr H. Mościcki. Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 1992, s. 11.

7 „[...] najgorszym położeniem [...] jest całkowita bezbronność” – por. C. Clausewitz, *O wojnie*, Wydawnictwo TEST, Lublin 1995, s. 6.

8 Należyty – taki, jaki być powinien. Por. *Słownik Języka Polskiego PWN*. W wypadku obronności wykładnikiem w tym względzie jest sztuka wojenna, nauka traktująca nie tylko o przygotowaniu i prowadzeniu wojny, ale także przede wszystkim przedsięwzięciach ją powstrzymujących.

9 Skutki procesów globalizacji w Polsce:
- Sztuczne starzenie się społeczeństwa (skutkiem wyjazdu znacznej liczby młodzieży za granicę).
- Wyludnianie się Rzeczypospolitej: wyjechało 2,5 mln głównie młodych obywateli (jak po powstaniach narodowych) i chce wyjechać dalszych 4 mln Polaków. Brak programów zatrudnienia młodzieży w Polsce, sprzyjanie nauce języków obcych i akceptacja dla emigracji zarobkowej. Polak pracujący za granicą wnosi 1/7 tego do zasobu państwa, co ten pracujący w Polsce [6/7 tworzonego przez niego dobra – wzbogaca innych]. 35% Polaków, tj. ok. 20 milionów, żyje obecnie poza granicami RP.
- Postępujące zadłużenie publiczne państwa – około 85 tys. długu ma każdy Polak.
- Oddanie rynku bankowego w ręce obcego kapitału finansowego (w rękach *obcego kapitału* znajduje się obecnie 67% naszego rynku).
- Narastające zadłużanie spółek, będących własnością samorządów – postępuje ich wysprzedaż w trybie upadłości lub innej formule niekorzystnej ekonomicznie dla społeczeństwa.

niezasadnie (wręcz błędnie strategicznie) zdobyło, wyrażając zgodę na wyprzedaż przemysłu[10] narodowego (stalowego, wydobywczego, lekkiego, samochodowego, ciągnikowego, środków gospodarstwa domowego, stoczniowego, energetycznego, przetwórstwa rolnego) za bezcen[11]. Zgodzono się także na ograniczenie produkcji rolnej (wprowadzając kontyngenty na wielkość hodowli roślin zbożowych, buraka cukrowego i tytoniu oraz zwierząt hodowlanych). Zaś pozostałe dobra[12], znajdujące się na ojczystej ziemi, traktowano jako przedmiot handlu za bezcen, a młodzież Polską w znaczącej liczbie ochoczo słano „za chlebem" poza granice państwa[13]. Tym samym pozbywano się celowo potencjału nie tylko ludzkiego (młodzieży),

– Wyprzedaż obcym inwestorom dochodowej infrastruktury energetycznej, ciepłowniczej, telekomunikacyjnej i transportu.
– Drenowanie zasobów gospodarczych państwa poprzez giełdę – szacowany roczny wypływ z państwa ok. 20 miliardów zł.
– Przekazanie potencjału produkcyjnego, środków finansowych i zasobów kopalin oraz surowców [gaz łupkowy] obcemu kapitałowi.
– Metodycznie postępująca degradacja ekonomiczna polskiego rolnictwa na rzecz ponadpaństwowych korporacji rolnych (w ramach globalizacji).
– Próby wyprzedaży zasobów lasów państwowych (tj. 84% zasobu lasów, które pokrywają 29% terytorium Polski).
– Ucieczka młodzieży ze wsi, małych i średnich miast do wielkich aglomeracji oraz za granicę.
– Polska stała się większym rynkiem zbytu dla produktów korporacji niż producentem na ten rynek!

10 Lista poszczególnych rządów **prywatyzujących polską gospodarkę** (dane do 2010 roku): rząd Mazowieckiego (UW) przygotował ustawę o restrukturyzacji i prywatyzacji, na której mocy rząd Bieleckiego (KLD) sprzedał 1208 zakładów, rząd Olszewskiego (ROP) – jeden zakład i **wstrzymał prywatyzację**. Rząd Suchockiej (UW) sprzedał obcym 21 zakładów, a rząd Pawlaka (PSL) – 2269 zakładów, zaś rząd Oleksego (SLD) – 598 zakładów. Pod rządem Cimoszewicza (SLD) sprzedano 992 zakładów, pod rządem Buzka (AWS) – 1311 zakładów, a z kolei pod rządem Milera (SLD) dalszych 548 zakładów. Rząd Belki (SLD) sprzedał obcym 477 zakładów, rząd Marcinkiewicza (PIS) – 271 zakładów, rząd Kaczyńskiego (PIS) – 18 zakładów. Rząd Tuska (PO) sprzedał 724 zakłady do 31 XII 2010 r. Sporządzono w oparciu o dane zawarte w: http://www.historycy.org/ index.php?showtopic=103502&st=0, [21 I 2015].

11 Swego czasu rząd Norwegi szacował, że w Polsce następuje wyprzedaż przemysłu po cenie (średnio) około 28,5% ceny księgowej.

12 W nocy z dnia 17 na 18 XII 2014 r. miała miejsce próba zmiany Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która umożliwiałaby w przyszłości sprzedaż Lasów Państwowych na zasadach zapisanych w ustawie. Za uchwaleniem zmian głosowało 291 posłów, przeciw było 150, a 2 wstrzymało się od głosu. Do uchwalenia zmian zabrakło zaledwie 5 głosów. Za przyjęciem zmian w Konstytucji głosowało PO, SLD, PSL, TR, BiG oraz 11 posłów niezrzeszonych. Przeciw był PiS, KPSP Zbigniewa Ziobry i Jarosława Gowina oraz 8 posłów niezrzeszonych. Por. A. Rotshild, *Nocna próba „sprzedaży" lasów państwowych udaremniona*, http://zmianynaziemi.pl/wiadomosc/nocna-proba-sprzedazy-lasow-panstwowych-udaremniona, [22 XII 2014].

13 Liczba polskich obywateli, którzy wyemigrowali w ostatnich latach osiągnęła 2,5 miliona, a dalszych 1,5 mln wyjeżdża sezonowo (poniżej trzech miesięcy). Są to najaktywniejsi i młodzi ludzie, którzy nie mają godnego finansowo miejsca pracy w Polsce. Wprawdzie GUS podaje inne wartości, lecz z samej metodologii gromadzenia danych na ten temat widać, że są to dane zaniżone i tendencyjne, jakby wychodzono naprzeciw ośrodkom władzy, które nie są zainteresowane rzetelnym informowaniem o prawdziwej skali emigracji Polaków „za chlebem".

ale także i infrastruktury oraz zasobów, które można byłoby wykorzystać na rzecz tworzenia właściwego systemu obronnego państwa (siły obronnej terytorium). Potencjalną siłę obronną zastąpiono zawodowymi wojskami operacyjnymi, których potencjał i wielkość oraz skuteczność operacyjna stosownie do potrzeb obrony terytorium jest niczym (niewielkim i do tego „przygasającym światełkiem w tunelu" potrzeb obronnych), co w żadnym stopniu nie skutkuje samodzielną skutecznością obronny Polski!

W sprawach obrony państwa zdobyto się jedynie na zdolność obronną niecałych 3% terytorium narodowego – dywizjami rozlokowanymi w zachodniej części państwa z żenującym obnażeniem bezbronności części wschodniej! Procesowi temu towarzyszyła postępująca degradacja narodowego przemysłu obronnego i stopniowe wygaszanie własnej, terytorialnej obronności (w 2008 r.), która we właściwie funkcjonujących obronnie społecznościach jest gwarantem bytu państw średnich i małych, niedysponujących bronią jądrową.

Tylko państwa imperialne i hegemonistyczne, z reguły dysponujące bronią masowej zagłady, posiadające w swoich organizmach politycznych podporządkowane (politycznie zniewolone) inne narody (często siłą militarną wcielone i wciąż siłowo ujarzmiane) nie tworzą wojsk OT i tym samym systemu OT, ponieważ uprzedmiotowienie społeczności lokalnych zniewolonych narodów czynnikiem militarnym umożliwiłoby oderwanie się tych narodów w trybie powstań zbrojnych. Stąd taka wstrzemięźliwość w nich do takiego systemu obrony terytorium, a w miejsce lokalnych sił OT powołuje się tam **wojska wewnętrzne** do poskramiania ambicji wolnościowych narodów ujarzmionych oraz czysto symbolicznego wzmocnienia obrony terytorium państwowego wojskami o charakterze lekkich wojsk operacyjnych. Natomiast w państwach niemocarstwowych system obrony terytorialnej wykorzystywany jest do tworzenia **siły obronnej** terytorium w oparciu o powszechną aktywność obywatelską, na którą to siłę składa się zarówno działalność organizacyjna władz, jak i celowa mobilizacja na tę okoliczność lokalnego społeczeństwa, bowiem tworzą ją w równym stopniu:

- duch i wola obronna społeczeństwa oraz jego obronne przygotowania (zarówno do pokojowej egzystencji i rozwoju, jak wojennego i kryzysowego stawiania skutecznego oporu przeciw agresji i wyzwaniom przyrody);
- wiarygodna strategia obronna (oparta głównie na własnym potencjale obronnym);
- dwukomponentowe siły zbrojne (wysoce manewrowe i skuteczne uderzeniowo wojska operacyjne i powszechna terytorialna organizacja militarna do obrony lokalnej – Obrona Terytorialna, a w niej – Wojska OT);
- przygotowane obronnie terytorium.

Powyższe przedsięwzięcia mogą być wsparte polityką zagraniczną poprzez sojusze lub jedynie skuteczną działalność dyplomatyczną, która nie musi mieć charakteru sojuszniczego. Jednak aby polityka zagraniczna była w jakimkolwiek stopniu

skuteczna, musi byś oparta na sile pochodzącej z narodu, wyrażającej się w jego zorganizowaniu oraz gotowości do skutecznego działania także siłowego[14] (militarnego). Bowiem w polityce zagranicznej liczy się siła, gdyż, „kto siły nie ma, ten się w historii nie liczy; w każdym narodzie cenioną jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają istotne znaczenie"[15] – podkreślał Józef Piłsudski. Pruski król Fryderyk II Wielki na tę okoliczność przyjmował, że „dyplomacja bez armat jest jak muzyka (orkiestra) bez instrumentów"[16]. Stąd, nie będąc silnym zbrojnie partnerem politycznym na arenie międzynarodowej, nie można liczyć na poważne traktowanie, bowiem „obrońca w ogólności więcej może liczyć na pomoc z zewnątrz niż nacierający. Będzie on mógł tym pewniej na to liczyć, im ważniejsze jest jego istnienie dla wszystkich innych, to znaczy **im zdrowszy i silniejszy jest jego stan polityczny i wojskowy**[17].

Tworzenie skutecznej obrony terytorium narodowego jest warunkiem istnienia państwa i to zarówno tego, które przedkłada nade wszystko tylko własną egzystencję i rozwój bez ekspansji terytorialnej, jak i tego, które kładzie zdecydowany akcent także na tę ekspansję. Właściwe przygotowanie terytorium do militarnej obrony jest immanentne państwu, ponieważ jedynie ono, jako „organizacja grupy ludzi", ma przyzwolenie międzynarodowe na posiadanie sił zbrojnych, dysponujących orężem militarnym w całym jego asortymencie opartym na ciągłym rozwoju technologicznym. Stąd niekorzystanie z tej powinności jest wręcz swoistą zdradą stanu i czystą głupotą oraz zaprzedawaniem innym własnej tożsamości i wolności społeczeństwa, które się reprezentuje w imię bzdurnych wobec natury i bałamutnych logicznie idei (podnoszonych do rangi strategii), prowadzących do zniewolenia własnych obywateli przez często pozapaństwowe struktury penetracji potencjału narodowego (obecnie, z reguły – korporacje międzynarodowe[18]), prowadzące do zniewolenia intelektualnego, ekonomicznego i kulturowego oraz przede wszystkim moralnego.

Nawiasem mówiąc, należy zdawać sobie sprawę z tego, że owe korporacje nie są dziełem samym w sobie pozbawionym politycznego przyporządkowania.

14 N. Machiavelli (1469–1527): „Fundamentem każdego państwa jest dobra armia, i że tam, gdzie jej brak, trudno o dobre prawa i w ogóle i powstanie czegoś dobrego". Napoleon (1802 r.): „Tylko armia narodowa może zapewnić republice spokój i poszanowanie z zewnątrz".

15 J. Piłsudski, *Myśli, mowy i rozkazy...*, s. 34.

16 Por. S. Salmonowicz, *Fryderyk Wielki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006, s. 63 oraz „Nowe Drogi" nr 9/1985, s. 174.

17 C. Clausewitz *O wojnie...*, s. 450.

18 Korporacje to „międzynarodowe przedsiębiorstwa ponadpaństwowe, które: wymuszają (począwszy od konkurencji, poprzez różnorakie naciski polityczne, aż do wykorzystania przemocy włącznie – w tym także militarnej) otwieranie przed nimi rynków oraz ich ujednolicenie; wpływają na charakter instytucji, narzucają określone normy produktom, usługom, systemom informatycznym; podejmują się jedynie przedsięwzięć zgodnych z własnymi celami (tj. w interesie maksymalizacji zysku); nie podejmują się ważnych celów związanych z dobrem publicznym i tworzeniem korzystnych warunków pracy oraz koniecznych w odpowiedzialnym społecznie działaniu". Por. R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Bellona, Warszawa 2011, s. 146.

Jest wręcz przeciwnie, bowiem są one przede wszystkim forpocztą konkretnego, głównie hegemonistycznego państwa, które właśnie przy ich niby międzynarodowej (poza państwowej) funkcji realizuje własną politykę i nie tylko gospodarczą. Aby zdawać sobie sprawę z politycznej podstawy poszczególnych korporacji i „by uświadomić sobie potencjał ekonomiczny korporacji wielonarodowych, wystarczy wskazać, że 200 największych i najpotężniejszych kompanii w świecie ma całkowity dochód roczny 18 trylionów dolarów przy aktywach wynoszących 65 trylionów oraz przy zatrudnieniu wynoszącym 63 miliony osób. Warto sobie uzmysłowić, że Niemcy mają roczny dochód narodowy w wysokości niecałych dwóch trylionów dolarów, a Francja nieco powyżej półtora tryliona. Stąd też nie zaskakuje fakt, że na liście 200 największych aktorów ekonomicznych 160 miejsc zajmują korporacje, a tylko 40 przypada na państwa. Większość korporacji wielonarodowych to korporacje amerykańskie. Na pięćdziesiąt największych korporacji połowa należy do USA, sześć do Wielkiej Brytanii, pięć do Holandii, po trzy do Niemiec, Francji i Szwajcarii, po jednej do Włoch, Japonii i Bermudów. Na liście 2000 korporacji, mających siedziby w 46 krajach, Stany Zjednoczone mają 776 kompanii, Japonia 331, a Wielka Brytania 132”[19].

Mając powyższego świadomość, trzeba mieć na względzie przede wszystkim to, że funkcjonując w tak owładniętym korporacjami świecie nie należy zapominać, by nie stać się jedynie polem eksploatacji ekonomicznej dla nich, gdyż wtedy nawet nie trzeba wojny, aby stać się wasalem lub kolonią nowego typu[20] (współczesnego wymiaru), gdzie obywatel w ramach fragmentaryzacji[21] będzie potrzeby dla korporacji tylko po jego wykształceniu przez państwo i „wypluty” z niej w okolicy pięćdziesiątego roku życia – na „utrzymanie” socjalne właśnie państwa i rodziny.

W tej sytuacji należy mieć na względzie i to, że „do zagrożeń realizacji polskiej transformacji ustrojowej można zaliczyć [...] brak światłego i dojrzałego przywództwa, zorientowanego na misję dla Polski, a nie na piastowanie stanowisk i rządzenie

19 J. Symonides, *Wpływ globalizacji na miejsce i rolę państwa w stosunkach międzynarodowych* [w:] *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides, „Branta”, Bydgoszcz – Warszawa 2004, s. 141.

20 Kolonia nowego typu (współczesnego wymiaru) to państwo, które, jak kolonia dziwiętnastowieczna,jest rynkiem zbytu na produkty państwa kolonizującego i jednocześnie dostarczycielem mu (często wykształconych) ludzi do „robotniczej” (nisko płatnej) pracy.

21 **Fragmentaryzacja** rozumiana jest jako: „trwała wartość rozwoju; proces szczególnej aktywności procesów destrukcyjnych; świadome i celowe działanie celem powodowania rozpadu. Przejawia się ona na płaszczyźnie myśli i faktów”. Por. J. Mikułowski-Pomorski, *Fragmentaryzacja w mediach; proces i narzędzia*, „Global Media Journal-Polish Edition” No 1, Spring 2006. „Jest także wyborem »kawałków« z poszczególnych zjawisk etnicznej kultury, wielu religii, tradycji i procesów ekonomicznych – po prostu życia społecznego, stosownie do własnych potrzeb. Stąd, mamy do czynienia z fragmentaryzacją produkcji, fragmentaryzacją społeczeństwa zachodniego, fragmentaryzacją kultury, fragmentaryzacją mediów”. Por. R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku...*, s. 142.

na pograniczu prawa”[22]. W takiej oto sytuacji łatwo zrozumieć przyczyny rozwiązania wojsk OT w 2008 r. przez rząd Donalda Tuska, którym to przedsięwzięciem nie przyczyniono się do wzmocnienia pozycji Polski w sferze jej obronności i suwerenności na arenie międzynarodowej, o czym przekonaliśmy się w trakcie formułowania międzynarodowego gremium politycznego w sprawie agresji Rosji na Ukrainę, tj. „forum mińskiego”, gdzie zabrakło Polski. W tym czasie **znacząco rozkładano system obronny państwa polskiego** poprzez nie tylko likwidację wojsk OT, ale także zaniechanie powszechnego przeszkolenia wojskowego młodzieży oraz rezygnację z szeregu przygotowań obronnych i utrzymywania infrastruktury obronnej, błędnie przyjmując za pewnik, że w ramach art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, w przypadku zagrożenia, sojusznicy nas obronią. A jednocześnie ignorowano całkowicie art. 3 tego Traktatu, gdzie wskazuje się przede wszystkim na konieczność **własnych** przygotowań obronnych, bowiem wskazuje on, że: „dla skuteczniejszego osiągnięcia celów niniejszego traktatu, Strony, każda z osobna i wszystkie razem, poprzez stałą i skuteczną samopomoc i pomoc wzajemną, będą utrzymywały i rozwijały **swoją indywidualną** [...] **zdolność do odparcia zbrojnej napaści**”[23].

W odniesieniu do Polski, członka NATO, o **zdolności** tej przypominał w roku 2012 George Friedman (amerykański politolog, dyrektor generalny *Stratfor*), który twierdził, że „z amerykańskiego punktu widzenia ważne jest to, by Polska mogła się obronić przez **trzy miesiące sama**. Inaczej pomoc po prostu nie będzie mogła nadejść”[24]. „Polska, podobnie jak inni, sama musi się obronić. Tymczasem w krajach Europy Wschodniej pokutuje przekonanie, że po przystąpieniu do NATO i UE ich problemy zostaną rozwiązane przez innych”[25]. Można jedynie doprecyzować to, że z reguły taka „pomoc” amerykańska przychodziła po dłuższym okresie – np. po pięciu miesiącach w wypadku Kuwejtu, kiedy został najechany przez Irak w 1990 r., zaś w wypadku agresji Rosji na Ukrainę (Krym 2014 r.), gwarantujący jej suwerenności terytorialną (Stany Zjednoczone i Wielka Brytania), do dnia dzisiejszego nie udzieliły skutecznej pomocy dotkniętemu agresją państwu, wobec którego dali gwarancje.

Przez ponad 25 lat budowy demokratycznego ustroju politycznego w Polsce zupełnie zaniechano tworzenia właściwego systemu obronnego, który powinien tę demokrację skutecznie chronić i bronić, wykorzystując w tym celu właściwe środki obrony państwa, na które to wskazuje Carl Clausewitz. Zamiast tego szukano wyjątkowo niezasadnych innych obłudnych, bo nawet nie zastępczych,

22 *Wizja Polski*, red. A. Targowski, S. Dronicz, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2000, s. 15.
23 Traktat Północnoatlantycki, sporządzony w Waszyngtonie dnia 4 IV 1949 r.
24 G. Friedman, *Polska musi bronić się sama*, http://www.rp.pl/artykul/936594-George-Friedman--Polska-musi-bronic-sie-sama.html#ap-1, [25 IX 2012].
25 Tenże, *Polska musi bronić się sama*, http://www.fronda.pl/a/george-friedman-polska-musi-bronic-sie-sama,53578.html, [7 V 2015].

rozwiązań. I jak się obecnie okazuje, mało skutecznych nie tylko politycznie, ale i strategicznie, np. opierając obronę państwa głównie na siłach militarnych sojuszu, poszukując w ten sposób protekcji w sprawach bezpieczeństwa państwa w gwarancjach innych. Analizując przyczyny upadku I RP, Józef Piłsudski ostrzegał, że takie właśnie rozwiązanie, stawiające na protekcję innych państw, jest wyjątkowo zwodniczą pułapką strategiczną i stwierdził, iż „wobec słabości własnych sił, poszukiwano protekcji na zewnątrz [...]. Szukano protektorów utytułowanych: wielką protektorką Polski była Katarzyna II, wielkim *przyjacielem* Polski był również Fryderyk Wielki w sąsiednich Prusach i wreszcie trzecią protektorką Polski była Maria Teresa. Przy takich protekcjach, sądzę, nawet wysoka protekcja Boska pomóc by nam nie zdołała [...]. I wtedy jednym z na pierwszym miejscu stawianych warunków było nie co innego, jak rozbrojenie Polski, zmniejszenie jej siły wojskowej, albowiem ten lub inny protektor – sąsiad miał przecież więcej wojska niż Polska. Z chwilą zaś, gdy się ma protektora, po co wydawać pieniądze na wojsko, wystarczy ta wielka protekcja”[26].

Wydawać by się mogło, że ta drwina z wartości strategicznej obcej protekcji może czegokolwiek nauczyć naszych przywódców i kłębiących się wokół nich „strategów” po swoistej klęsce sojuszniczej pomocy w roku 1939 oraz stać się znamiennym ostrzeżeniem. Stało się jednak wręcz przeciwnie, przez ostatnie ćwierćwiecze postępujemy, jakbyśmy chcieli celowo powtórzyć tamten historyczny błąd (zresztą nie pierwszy), gdyż wciąż opieramy własną obronność na oczekiwaniu pomocy od innych i zagranicznych zakupach uzbrojenia, całkowicie zaniedbując własny potencjał przemysłowy i przede wszystkim ludzki, mogący stać się właściwą siłą obrony narodowej. Sprowadzamy kolejne strategie bezpieczeństwa narodowego lub obronne głównie do procedur kosztownych zakupów zagranicznych (nie tylko w kwestiach zbrojeń, ale przede wszystkim właśnie nich), zapominając, że „istotą strategii jest określenie priorytetów, czyli [...] dokonywanie trudnych wyborów”[27] na rzecz bezpieczeństwa własnego państwa. Nie bierzemy też pod uwagę, iż „zadaniem strategii jest osiągnięcie celów ustalonych przez politykę, przy jak najlepszym wykorzystaniu p o s i a d a n y c h środków”[28].

Właśnie **posiadanych**, a nie pozyskiwanych z zewnątrz! Nie chcemy też wiedzieć, że „w strategii nie należy obierać za punkt wyjścia tego, co jest możliwe, ale szukać tego, co jest k o n i e c z n e i starać się to osiągnąć”[29].

Mając powyższe na względzie, należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że mamy agresywnych sąsiadów (na co wskazują wieki tragicznych doświadczeń z nimi), którzy wielokroć z łatwością wykorzystywali nieudaczność strategicz-

26 J. Piłsudski, *Myśli, mowy i rozkazy...*, s. 200.
27 *National Security Strategy of the United States*, Biały Dom 1990.
28 A. Beaufre, *Wstęp do strategii. Odstraszanie i strategia,* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968, s. 30.
29 Tamże, s. 161.

Rys. 2

ną naszego przywództwa oraz „wysoce naiwną, bo prowizoryczną" bezbronność przez to przywództwo tworzoną. A przecież **posiadamy** niemal 40-milionowe społeczeństwo i **konieczność** skutecznej obrony terytorium, które to społeczeństwo zamieszkuje, pośród wciąż agresywnych sąsiadów (teraz przypomina nam o tym wyjątkowo aktywnie Rosja), od wieków nas napadających zbrojnie lub zręcznie drenujących ekonomicznie (rys. 2). Stąd wreszcie **trzeba zaprzestać prowokowania ich do agresji przez własną głupotę strategiczną**, stawiającą Polskę pośród państw uległych im, bo słabych obronnie. Na wyjście z tej słabości trzeba właściwie wykorzystać posiadane zasoby przede wszystkim ludzkie i na ich bazie zbudować ***system obrony terytorialnej***, ponieważ inne rozwianie, zakładające wsparcie sojuszników, jest **stawianiem właśnie sojuszników w sytuacji niekomfortowej – pozostawienia nas samym sobie**. W sytuacji gwarancji sojuszniczej jedyne co jest pewne (na bazie wniosków z historii), to że **ponowne podzielą się nami**, kiedy właśnie sojusznicy uznają, że jesteśmy już wystarczająco słabi, aby znowu się nami obdzielić – bo **słabym zawsze się obdzielając siebie wzmacniano**, w myśl zasady, że „biada temu narodowi, którego byt ma zależeć od układu, gwarancji, którego on w swej własnej sile nie posiada" – co podkreślał Helmut Moltke. A biorąc pod uwagę słowa gen. Władysława Sikorskiego, iż „Polska, pomimo niekorzystnych warunków, liczyć musi w pierwszym rzędzie w razie konfliktu na siły własne" (co

koresponduje z tezami przywoływanego już Georga Fiedmana i treścią art. 3 Traktatu Waszyngtońskiego), trzeba ten system OT tak zorganizować, aby właściwa obrona terytorium w pełni wykorzystywała istotę obrony, która w rzeczywistości „jest silniejszą formą prowadzenia wojny. I przewaga obrony (dobrze pojętej) jest bardzo duża – o wiele większa niż się to na pierwszy rzut oka wydaje; pomoc okazywana przez teatr wojenny jest oczywiście po stronie obrońcy; armia nacierająca zaczynając kampanię odrywa się od swego teatru wojennego i osłabia się przez to […]”[30]. Umiejętne i skuteczne wyzyskanie tej naturalnej właściwości obrony możliwe jest właśnie w pełni w oparciu o system obrony terytorialnej, który jest niezbędny do skutecznej obrony terytorium Polski.

Skoro mamy ewidentny niedobór skuteczności obronnej terytorium narodowego, gdyż wojska operacyjne siłami lądowymi są w stanie skutecznie bronić jedynie 2,4%[31] tego terytorium, to w naturalny sposób konieczne jest uruchamianie innych sposobów tworzenia potencjału obronnego, aby uznanymi przez sztukę wojenną rozwiązaniami wzmocnić się na okoliczność potrzeb wynikających z tej konieczności. Na rzecz wspomnianej siły obronnej terytorium system obrony terytorialnej powinien składać się z:

1. Wojsk obrony terytorialnej funkcjonujących w strukturze terytorialnych organów dowodzenia (centralnego – podległego ministrowi ON, wojewódzkich i powiatowych – kompatybilnych ze strukturą administracji państwa) i zdolnych prowadzić masowe działania nieregularne;
2. Formacji i organizacji pozamilitarnego układu obronnego, podległego administracji rządowej;
3. Obronnie przygotowanego społeczeństwa, w tym formacji paramilitarnych i samoobrony zbrojnej;
4. Infrastruktury obronnej.

W tym wypadku przez **system ten** rozumie się:

„1. System zdecydowanie obronny i nieprzystosowany do prowadzenia działań zaczepnych poza granicami kraju, niestanowiący zagrożenia dla innych państw;

30 C. Clausewitz*, O wojnie...*, s. 17, 18, 432.

31 W skali lądowej części (311 889 km^2) państwa są to siły mogące skutecznie prowadzić obronę na 2,43-**2,46%** jego terytorium – tj. jedynie na 7595 km^2 [strefa obrony w wypadku czterech dywizji w jednym rzucie, 4 x (szer. obr. dywizji 48 km, x głęb. obr. 35 km) + styki i ubezpieczenie boczne (5 x 5 x 35 km)] – a w odniesieniu do koniecznej do rozpatrywania (ze względu na zagrożenie Rosji) przestrzeni czterech województw (warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego i mazowieckiego) o łącznej powierzchni 82 521,85 km^2 (odpowiednio: 24 173,47; 20 187,02; 13 987,89; 35 558,47) – tylko **9,2**%. To daje powód do konieczności zagospodarowania wojskowego ponad 90% tych województw przy pomocy Wojsk Obrony Terytorialnej, stanowiących podstawę **sytemu obrony terytorialnej**. Kalkulacje odnośnie do dywizji opracowano na bazie K. Krakowski, *Wskaźniki taktyczne Wojsk Lądowych*, AON, Warszawa 2014, s. 52 (materiał jawny, stąd zapewne jedynie orientacyjny, ale jednocześnie dający pojęcie o skali problemu strategicznego, jaki ma Polska za względu na zagrożenie rosyjskie i konieczność budowy Wojsk OT).

2. System wojskowy, który nie opiera się na stałej armii, lecz obejmuje szerokie kręgi obywateli dla wykonywania zadań wojskowych oraz obrony cywilnej, a także odzwierciedla opinie o stosunku do wojny znacznej części bądź całej ludności;
3. System wojskowy oparty na uzbrojeniu i technologii znacznie różniącej się od uzbrojenia i technologii będących w dyspozycji systemów ofensywnych:
4. System, który wiąże zasoby społeczne własnego terytorium i instytucji z obroną w taki sposób, że uniemożliwia on lub poważnie ogranicza udział kraju w międzynarodowym sojuszu wojskowym, zwłaszcza wymagającym integracji sił w ramach sojuszu wojskowego"[32].

Niezależnie o treści punktu czwartego powyższego cytatu, trzeba zdawać sobie sprawę, że w ramach NATO siły terytorialne (typu Wojska OT) nie wchodzą w struktury sojusznicze, stąd są narodowym kontyngentem wojskowym, współdziałającym jedynie z siłami międzynarodowymi, zatem nie muszą funkcjonować w strukturze dowodzenia sojuszniczego, a jedynie współpracować z jego elementami i tym samym nie powinny być także rodzajem sił zbrojnych w strukturach wojsk operacyjnych. Dlatego mogą być w podległości ministra ON i funkcjonować, jak każda administracja państwa, tyle że w tym wypadku militarna. A administracja militarna nie oznacza, że jest ona odgraniczona jedynie do ewidencji na rzecz mobilizacji wojsk operacyjnych (poprzez działalność WSzW i WKU), lecz także aktywność militarną na poziomie lokalnym (terytorialnym) z wykorzystaniem przyporządkowanych jej batalionów (kompani, brygad) OT.

Strukturę kierowania terytorialnego (terytorialnych organów dowodzenia) wojskami OT należy budować na bazie istniejących wojewódzkich (WSzW) i powiatowych (WKU) placówek sztabowych administracji wojskowej – tworząc Regionalne Komendy OT (przy województwach) i Lokalne Komendy OT (w powiatach). A jedynie utworzyć centralnie funkcjonujący organ kierowania obroną terytorialną, w randzie **Komendy Głównej OT**[33], która ze względu na ogrom zadań i skalę odpowiedzialności w zakresie przygotowania terytorium do obrony **powinna bezpośrednio podlegać ministrowi obrony narodowej** (jako komponent terytorialny), a nie innym strukturom funkcjonującym w ramach komponentu operacyjnego Sił Zbrojnych RP lub na równi z nimi. Ze względu na wagę budowanego komponentu terytorialnego szefem tej komendy mógłby być nawet „niewojskowy" polityk w randze podsekretarza stanu w MON, a jego zastępcą – już wojskowy (np. dowódca Wojsk OT).

Podstawowym modułem bojowym systemu OT powinien być batalion powiatowy, ponieważ struktura administracyjna państwa składa się z powiatów, „pokrywa-

32 H. Mendershausen, *Reflections on Territorial Defense* – RAND Corporation.,1980.

33 Jak jest to w wypadku takich rozwiązań administracyjnych w skali państwa, jak Komenda Główna Policji, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej – z ich elementami administracji i „pododdziałami operacyjnymi" na poziomie województwa i powiatu, a nawet gminy (dzielnicy).

jących" całe terytorium państwa. Zaś brygady OT operacyjnie powinny być tworzone doraźnie w oparciu o zarysowujące się zagrożenie i na bazie już istniejących na tym zagrożonym obszarze powiatowych batalionów OT. Taką brygadę tworzono by poprzez przybycie na zagrożony obszar ***dowództwa brygady*** wydzielonego ze szczebla wojewódzkiego organu dowodzenia obroną terytorialną z odpowiednim wzmocnieniem sił i środków niebędących na wyposażeniu powiatowych batalionów OT, które zgrupowano w brygadę. Wtedy brygadę taką tworzyłoby przynajmniej pięć batalionów OT, zaś przy mniejszym „zgrupowaniu" tych batalionów, pod takim „przybywającym" dowództwem, można byłoby mówić o pułku OT. W innym rozwiązaniu na rzecz „brygadowości/pułkowości" OT można by łączyć takie bataliony OT pod dowództwem jednego z „pobliskich/sąsiedzkich" dowódców batalionu OT, który w danym regionie byłby na głównym wysiłku obronnym lub miałby w zadaniu wspomóc obronę sąsiadującego batalionu i w ramach tego koordynować wysiłek sąsiadów w tym właśnie celu.

Zasadniczą siłą zbrojną powiatowych batalionów OT **musi** być **miejscowa** kadra i żołnierze doraźnie podejmujący się wysiłku szkoleniowego i obronnego – czyli rezerwiści, którzy powinni otrzymywać ekwiwalent pieniężny za dzień szkoleniowy (ćwiczeniowy – np. 150,00 zł), co powinno być także równoznaczne z ich gotowością do reakcji na natychmiastowe potrzeby obronne państwa i ochronne społeczności lokalnej (infrastruktury, w tym krytycznej). W jak najmniejszym stopniu powinni być to żołnierze zawodowi, a tym bardziej pochodzący spoza powiatu (lub czasami gminy) – to powinno być wręcz zakazane nawet w stosunku do kadry zawodowej OT takiego batalionu. W tworzonym powiatowym batalionie OT traktowanym jako struktura kalkulacyjna (ponieważ każdy taki batalion powinien się w jakimś stopniu różnić od innego, gdyż jego wielkość i zasady działania warunkować będą konkretne potrzeby operacyjne, wynikające głównie z zagrożenia i pokrycia terenu – co jest inne dla każdego powiatu) na 720 żołnierzy[34] powinno być 5 oficerów zawodowych i 36 rezerwistów, zaś w korpusie podoficerów – 6 zawodowych i 92 rezerwistów. Łącznie to 11 zawodowych i 128 rezerwistów kadry, czyli 139 osób – co stanowi 19,3% (139 : 720) stanu osobowego batalionu, gdzie zawodowych w stosunku do całego batalionu jest jedynie 1,5% (11 : 720) tegoż stanu. Jest to wielce istotne, ponieważ niezwykle ważne są koszty osobowe funkcjonowania formacji terytorialnych wojsk, które niewłaściwie postrzegane mogą „zjeść" całą ideę **taniego wojska**, którymi właśnie są wojska OT. A ze względu na wielkość (wielosettysięczną) **muszą być bezwzględnie tanie!**

34 Struktura powiatowego batalionu OT (720 żołnierzy):
– dowódca,
– grupa dowodzenia batalionem (5 żołnierzy),
– 5 kompani OT (każda 96 żołnierzy – cztery plutony),
– kompania wsparcia (126 żołnierzy),
– kompania ubezpieczeń i obserwacji (56 żołnierzy),
– kompania zabezpieczenia i łączności (52 żołnierzy).

Wszyscy żołnierze batalionów OT powinni posiadać broń osobistą w domu i określoną ilość amunicji do niej, a w niektórych przypadkach także broń zespołową, aby być w stanie osiągnąć gotowość bojową w czasie od 2 do 4 godzin od ogłoszenia takiej potrzeby, co istotnie wzmocniłoby obronność państwa polskiego, szczególnie w strefie nadgranicznej[35], która jest wyjątkowo mało szczelna nie tylko dla wojsk specjalnych przeciwnika, co widać w części północno-wschodniej RP po skutkach jej przekroczeń przez „zagraniczne" dziki, przenoszące do Polski chorobę afrykańskiego pomoru świń. Jest to o tyle ważne, ponieważ jeśli weźmie się pod uwagę i to, że od godz. 15.00 w piątek do 8.00 w poniedziałek w strefie nadgranicznej, w sferze „poniekąd jakiejś obronności", patrolami i dyżurnymi są jedynie policjanci, którzy swoje powinności wykonują w ramach bezpieczeństwa i porządku publicznego, a nie obronności. Zaś Straż Graniczna, obarczona wieloma wciąż narastającymi obowiązkami na placówkach przekraczania granicy, nie może dostatecznie (jak widać po tych dzikach) podołać jej właściwej szczelności granicy bez koniecznego wsparcia chociażby wojskami lokalnymi, takim jak formacje OT.

Ten, jakże wydaje się zastanawiający, niedobór bezpieczeństwa państwa w strefie nadgranicznej można wyeliminować aktywnością ćwiczeń doskonalących funkcjonowanie pododdziałów OT organizowanych przecież w trybie weekendowym (kiedy inni „od obronności" mają wolne), tylko trzeba tego chcieć i poza tym obronę terytorialną zorganizować natychmiast na poziomie powiatów granicznych, a nie tworzyć ją od rozbudowanej „centrali" na wzór baz wojsk operacyjnych, czy też w myśli zasad funkcjonowania **wojsk wewnętrznych**, które ze względów politycznych[36] i tradycji radzieckiej tych formacji zostały rozwiązane.

Zastanawiające jest w kontekście „granicznym" zerwanie ćwiczeń Obrony Narodowej.pl w rejonie Przemyśla[37], gdzie przedmiotem miały być działania przeciwhybrydowe formacji terytorialnych, takich jak wojska obrony terytorialnej, których w Polsce jeszcze nie ma, a na ich zasadach użycia bojowego ćwiczy Obrona Narodowa. Doświadczenie takie byłoby ze wszech miar niezwykle cenne. Ale tu, nad Wisłą, wszystko, co dobre dla polskiej obronności od wieków, jest wytrwale torpedowane, w tym w ostatnich latach szczególnie masowe działania nieregularne wojsk OT oraz samo tworzenie takich wojsk w odpowiedniej, bo powszechnej skali. Teraz też mamy z tym do czynienia, ponieważ zamierza się utworzyć jakieś 53 000 wojsk o nieokreślonej terytorialnej funkcjonalności (zwanych ***Wojskami OT***), a potrzeby w tym względzie kalkulowane pobieżnie są

35 Może to być pas wzdłuż granicy o szerokości przynajmniej 15 km.

36 M.in. kontynuowały tradycję Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, by odchodząc ostatecznie od niej przyjąć formę Nadwiślańskich Jednostek MSW.

37 Ćwiczenie „TANTAL – 2016", gdzie planowano „zgranie miejskiego systemu kierowania oraz jego ogniw wykonawczych z udziałem ***Stowarzyszenia ObronaNarodowa.pl Ruch na Rzecz Obrony Terytorialnej,*** jako Kompanii Obrony Terytorialnej w czasie wystąpienia zagrożeń działaniami hybrydowymi w terenie zurbanizowanym na terenie miasta Przemyśla".

w skali setek tysięcy osób[38]. W koncepcji ich użycia nie ma nawet słowa o tym, że będą prowadzić działania nieregularne, czy też podejmować działanie przeciwhybrydowe! Dlaczego? Czyżby środowiska „inspiracji zewnętrznej" przekonały kolejny raz nasze przywództwo państwa, że mamy mieć tyle własnej obronności, na ile oni pozwolą?

W Polsce, dla 380 takich powiatowych batalionów OT, na ogólną liczbę 273 600 żołnierzy Wojsk OT, potrzeba 52 820 (139 x 380) żołnierzy kadry, z czego 48 640 rezerwistów kadry, a **jedynie 4180 zawodowych**. Przy czym należy mieć świadomość tego, że w RP jest obecnie 919 miast, z których tylko około połowy jest siedzibami władz powiatowych i w ten sposób wziętych (statystycznie) pod uwagę w niniejszych kalkulacjach. Pozostałe, niekiedy niewielkie, ale też o charakterze „milionowych" aglomeracji (warszawska, śląska) też potrzebują ochrony i obrony w ramach systemu OT, czego nie uwzględniono w rozważaniach niniejszej publikacji[39], ponieważ skupiono się głównie na wojskowym panowaniu nad terytorium przy pomocy lokalnych wojsk OT w kontekście nowej jakości na polu walki, jaką jest wojna w wymiarze hybrydowym. Takie podejście – w pierwszym rzędzie – jest wymogiem nie tyle chwili, ale strategicznym na tak dostępnym (bo łatwym bez zagospodarowania go wojskami OT) dla agresora terytorium, jaki ma Polska (płaski teren w niektórych miejscach poprzecinany rzekami łatwo przekraczalnymi sprzętem wojskowym, dogodny do manewru wojsk lądowych agresora, w niemal 30% zalesiony, a przez to dogodny do wysadzenia tam sił działań specjalnych, przecież wykorzystywanych do działań hybrydowych przeciwnika). Jednak z całą mocą należy podkreślić, że uwzględnienie miast w strukturze obrony państwa jest bezwzględnie konieczne i nie można tego uczynić bardziej zręcznie, niż z wykorzystaniem wojsk OT, ponieważ w miastach znajduje się około 90% zasobów narodowych środków trwałych i ponad połowa mieszkańców Polski oraz wszystkie ważniejsze centra administracji, ośrodki badawcze i kultury, a w ich pobliżu też składy surowców strategicznych. Są one ponadto centrami/skrzyżowaniami komunikacyjnymi nie tylko szlaków drogowych, ale i kolejowych, lotniczych oraz wodnych. Poza tym z punku widzenia strategicznego są także ważnymi urbanistycznie

38 Sama konspiracyjnie powstająca podczas II wojny światowej **Armia Krajowa**, jako niemal wzorcowa organizacja ówczesnych terytorialnie funkcjonujących „wojsk OT" (w postaci AK), liczyła ponad 380 000 żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego (i miała do tego ogromne rzesze sympatyków – jak twierdził Bór-Komorowski), więc jak się to ma do współczesnych potrzeb i możliwości obecnej Rzeczypospolitej, kiedy to wówczas Polska miała 34,85 mln obywateli, a obecnie 38,5 miliona. Warto mieć również na względzie i to, że podczas Powstania Warszawskiego sformułowano siły jakby „korpusu AK", które liczyły około 40 000 żołnierzy i ostatecznie nie dały rady „utrzymać" stolicy na rzecz państwowości polskiej, zatem co chcemy osiągnąć zbrojnie tworząc organizację wojskową wielkości 53 000 żołnierzy i to na potrzeby **terytorialnie** bronionego państwa?!

39 Nie uwzględnia też tego domniemana *Koncepcja wojsk OT*, która jest póki co niedostępna społeczeństwu (co jest, nawiasem mówiąc, naruszeniem procedur państwa demokratycznego), ale sądząc po wielkości tych wojsk (53 000), to tego nie bierze pod uwagę.

obiektami o charakterze „fortecznym" i przez to należy mieć na względzie i to – jak przyjmuje Sun Tus – że „najgorszą strategią jest atak na miasta"[40]. A zatem ich obrona szczególnie osłabia agresję, stąd też ich ochrona defensywna jest priorytetowo użyteczna operacyjne, bowiem w strategii przyjmuje się, że „jeśli jesteś w stanie utrzymać wszystkie ważne strategiczne punkty [...], możesz nie obawiać się, że wróg wkroczy"[41], a miasta są właśnie takimi „strategicznymi punktami" – jak wykazują współczesne wojny, gdzie rozgrywały się (Groźny, Bagdad, Trypolis) i prowadzi (Donbas, Donieck, Mosul, Aleppo) najkrwawsze starcia zbrojne.

W kontekście „kadrowym" nieśmiało warto dodać, że wojska operacyjne mają zawodowców ponad 100 tysięcy i „zarządzają" (jedynie lub aż) stutysięcznym potencjałem mundurowym. Zaś w proponowanych w niniejszej publikacji strukturach wojsk OT tych cztery tysiące z „górką" kadrowych żołnierzy OT ma możliwość wykorzystania w walce obronnej terytorium – powiemy przekornie „tylko" – prawie 270 tysiącami żołnierzy rezerwy OT (tzn. jeden zawodowy na 65 rezerwistów). Jednostkami tymi można prowadzić skuteczne działania obronne (regularne i nieregularne) w ich własnych *rejonach odpowiedzialności* na powierzchni do 228 000 km^2 (380 x 600), tj. 73% (228 000 : 312 000) terytorium państwa. Zaś w dalszych 27% tegoż terytorium można oddziaływać doraźnie (częściami batalionów OT) w *rejonach interwencji*, przyległych do tych stałych rejonów. Przez co działaniem zbrojnym (i „pomocowym" na rzecz lokalnych społeczności) wojsk OT można pokryć całe terytorium państwa, stwarzając przez to dogodne warunki do wykorzystania potencjału manewrowo-uderzeniowego wojsk operacyjnych.

Działania hybrydowe

Współcześnie w teorii istnieje wiele definicji tego typu działań. Najbardziej bliska prawdy jest ta, która podkreśla fakt, że są one prowadzone poza prawnym wymiarem wojny i składają się z synergicznego połączenia działań nieregularnych silnie wspieranych nowoczesną technologią najnowszej generacji środków rozpoznania pola walki oraz agenturą napastnika oraz oddziaływaniem medialnym i szantażem gospodarczym.

Wobec powyższego, naturalną potrzebą jest zbudowanie wojsk OT – **sił zdolnych do przeciwdziałania działaniom hybrydowym potencjalnego agresora** w rejonach i przy kluczowych obiektach, podlegających obronie, elementach infrastruktury krytycznej oraz skupiskach ludności, którą agresor w ramach działań hybrydowych może poddawać aktom szantażu i terroru. Nie mogą tego czynić klasyczne wojska operacyjne, zatem zadanie w tym względzie przypada do realizacji **siłom OT (w ramach systemu OT)**, które powinny być rozlokowane także tam, gdzie uderzenie **hybrydowe** jest mało prawdopodobne, ale możliwe.

40 Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Przedświt, Warszawa 1994, s. 37.
41 Tamże, s. 65.

De facto niemal w każdym miejscu, gdzie znajdują się wyżej przytoczone rejony, obiekty i skupiska – czyli (na tę okoliczność) praktycznie na całym terytorium RP. Zatem ma to być przynajmniej **273 600** sił wojsk OT, gotowych (chociaż jeszcze nierozwiniętych) w pierwszym rzucie strategicznym, dysponujących bronią w ręku przechowywaną w domu.

Dodatkowo zdolności te powinny być uzupełniane przez przynajmniej **dwukrotnie większe przeszkolone rezerwy**, co daje łącznie wielkość potencjału obywatelskiego **820 800** (3 x 273 600, tj. **2,1%** populacji obywateli RP) na rzecz terytorialnego elementu systemu obronnego państwa na okoliczność także prowadzenia działań przeciwhybrydowych i obrony miast.

Aby wojska OT były skuteczne w działaniu, powinny funkcjonować w systemie obrony terytorialnej, który to system musi być ścisłe powiązany (w zakresie kierowania) z administracją państwa – od gminy, poprzez powiat, województwo, aż do ministerstwa. Zaś jego elementem powinien być ***terytorialny system rozpoznania***, który obejmuje swoją kompetencją m.in. współdziałanie na rzecz obrony terytorialnej z: Policją, Państwową Strażą Pożarną, Strażą Graniczną, Strażami Leśnymi, Wodnymi, Gminnymi, agencjami transportu oraz innymi podmiotami, zajmującymi się bezpieczeństwem, przedsiębiorstwami i instytucjami, a także organami państwa oraz organizacjami proobronnymi, szkolnictwem klas „mundurowych" młodzieży i stowarzyszeń akademickich.

W **NATO**, w tym na jego wschodniej flance, m.in. **Polsce**, istotnego znaczenia nabierają obecnie działania hybrydowe, które głównie odnoszą się do sfery obronności postrzeganej nie tylko czysto zbrojnej, ale w niej – do skuteczności klasycznych działań militarnych prowadzonych wojskami operacyjnymi. Działania hybrydowe są połączeniem militarnych działań *nieregularnych*[42] z *niekonwencjonalnymi*[43] oraz działaniami pozamilitarnymi. Wykorzystują one głównie zaniechania (luki) funkcjonalne systemu obronnego opartego na wojskach operacyjnych atakowanego na rzecz obalenia (podważenia) ustroju politycznego państwa lub utraty suwerenności, prowadzonych głównie z wykorzystaniem miejscowych zasobów ludzkich (niekiedy niezadowolonych z władz lub celowo wprowadzanych w błąd przez czynnik zewnętrzny) albo takich celowo tam przemieszczonych (lub od niedawna zamieszkujących).

Działania hybrydowe znacząco osłabiają na polu starcia zbrojnego dotychczasową skuteczność wojsk operacyjnych. Można przyjąć, że w przypadku wojny hybrydowej siły operacyjne wojsk atakowanego nimi są wręcz mało przydatne (bo minimalnie skuteczne), zbrojnie i ekonomicznie niemal zbędne na tę przypadłość. Działania te przenoszą wojnę w zdecydowanie „emocjonalny" wymiar konfronta-

42 **Działania nieregularne** – podejmowane nie-wprost, ale wykorzystujące zaskoczenie i skrytość przedsięwzięć oraz w rozproszeniu małymi grupami z wykorzystaniem lekkiego sprzętu.

43 **Działania niekonwencjonalne** – [...] spoza prawa wojennego, ale służące celom wojny.

cji, niwelując jej wymiar zbrojny do koniecznego minimum. Opierają się one na przedsięwzięciach głównie spoza prawa wojennego, jednak w niektórych aspektach wykorzystują czynnik zbrojny do zapanowania nad sytuacją w rejonie (na obszarze, terytorium) ich prowadzenia. Wykorzystywane są w nich zarówno media „standardowe", jak i społecznościowe nawet „broniącego się" przed tymi działaniami.

W sferze militarnej działania te prowadzi głównie lekka piechota – przerzucana drogą morską, powietrzną i lądową – oraz siły specjalne (nie tylko wojskowe). Przy ich pomocy osiąga się cele polityczne, zazwyczaj osiągane przy pomocy „klasycznej" walki zbrojnej. Są to przedsięwzięcia obejmujące swoim zakresem: wyspecyfikowane oddziaływanie **ekonomiczne**, **(**na co mało zwraca się uwagę, szczególnie w wojsku**)**; wysublimowane **naciski** społeczne (w czym często biorą udział nawet miejscowe media); „kwalifikowaną" **partyzantkę** (organizowaną przez siły zewnętrzne); sabotaż; dywersję; akty terroru; zasadzki; wypady; napady; mylenie; zastraszanie; wymuszanie; elementy **walki** informacyjnej (propaganda, dezinformacja); ataki w **cyberprzestrzeni**.

Stąd, przecież zawodowe, wojska operacyjne nie potrafią dostatecznie skutecznie sprostać wyzwaniom stawianym przez wojnę hybrydową. Więc chcąc wprowadzić państwo w stan osłabienia militarnego i tym samym nieskuteczności wobec działań hybrydowych potencjalnego przeciwnika, sprowadza się jego system obronny (często z wieloletnim wyprzedzeniem) do zawodowych wojsk operacyjnych, eliminując inne siły militarne, wynikające z wiedzy zawartej w sztuce wojennej (jak chociażby komponent terytorialny sił zbrojnych, czy służbę wojskową w trybie poboru powszechnego), co miało miejsce w ostatnich latach zarówno w RP, jak i wzorującej się na naszych rozwiązaniach – Ukrainie.

Działania hybrydowe agresora w sferze militarnej, to **działania nieregularne** jego lekkiej piechoty (wojsk powietrzno-desantowych i specjalnych), wsparte technologią i oddziaływaniem innych środków agresji na terytorium obrońcy, gdzie małymi grupami (formacjami lekkiej piechoty) może on silnie destabilizować wojska operacyjne atakowanego i siły bezpieczeństwa państwa oraz infrastrukturę obronną i administrację napadniętego na jego własnym terytorium. Skutkiem takiego postępowania na Ukrainie jest utrata części terytorium tego państwa, gdzie zawodowe wojska operacyjne nie były w stanie przeciwstawić się militarnym **działaniom hybrydowym Rosji**, prowadzonym z wykorzystaniem „zielonych ludzików" wojsk specjalnych Federacji Rosyjskiej. Dzisiaj dwu zajętych obwodów wschodniej Ukrainy „bronią" dwa korpusy armijne Rosji, których stan osobowy liczy ponad 34 000 żołnierzy, z czego 2/3 pochodzi wprost z Rosji (są żołnierzami zawodowymi lub na kontrakcie), zaś pozostali to „miejscowi" – z pewnością nie Ukraińcy. Dysonują oni niemal 500 czołgami i prawie tysiącem transporterów opancerzonych.

Jedynym sposobem na osłabienie skuteczności prowadzących **działania hybrydowe** jest właściwie rozwinięty system obrony terytorialnej, gdyż formacje wojsk

OT mogą być powszechnie rozmieszczone na poziomie lokalnym i funkcjonować strategicznie na zasadach typowych dla jednolitego dowodzenia z zachowaniem **dużej dozy autonomii na poziomie lokalnym**. Jednak formacje takie w żadnym stopniu nie mogą być powiązane, a już na pewno podporządkowane, strukturom dowodzenia wojsk operacyjnych! I nie powinny być rodzajem sił zbrojnych, lecz równorzędnym dla **komponentu operacyjnego** (czyli wszystkich rodzajów sił zbrojnych) **komponentem terytorialnym** – przecież znacznie większym (bo koniecznym w setkach tysięcy obywateli), choć wysoce „skadrowanym" na czas pokoju. Ich rozwinięte i powszechne struktury uniemożliwią agresorowi panowanie nad zajmowanym terytorium i nie tylko poprzez działania nieregularne, ale przede wszystkim zorganizowaną aktywność obronną przygotowanej do obrony ludności oraz infrastruktury. A jest to ważny czynnik odstraszanie nie tylko w sferze dotychczasowej, klasycznej formy prowadzenia wojny, lecz przede wszystkim na okoliczność przeciwskuteczności działań hybrydowych agresora.

Działanie przeciwhybrydowe obrony terytorialnej

Rosja w działaniach hybrydowych zastosowała lekką piechotę (wojska specjalne i powietrzno-desantowe, wspierane nawet formacjami wojsk operacyjnych) do zajęcia Krymu i obwodów wschodniej Ukrainy. Jeżeli podobny scenariusz miałby się powtórzyć przy ataku na Polskę (co nie jest wykluczone, ale z pewnością daleko odbiegający w swojej „finezji") – to przeciw działaniom hybrydowym Rosji może być skuteczna tylko powszechna, rozmieszczona „niemal wszędzie", lekka piechota OT, silnie współdziałająca z Policją, PSP i innymi służbami MSW oraz strażami i organizacjami proobronnymi – na korzyść wojsk operacyjnych.

Chcąc być skuteczne przeciwhybrydowo, polskie wojska OT muszą dysponować lekkim, nowoczesnym sprzętem przenośnym i częściowo tylko przewoźnym na rowerach, kładach i motocyklach – ewentualnie na samochodach terenowych, ale nie na transporterach czy czołgach. Zaś podstawową jednostką wojsk OT musi być do tego celu (i nie tylko) batalion na poziomie powiatu, ponieważ „typowy/klasyczny" batalion wojsk operacyjnych (i wzorowany na nich batalion wojsk wewnętrznych) w działaniach regularnych ma rejon obrony 5 x 5 km (25 km^2), zaś w działaniach nieregularnych batalionu OT jest to już rejon odpowiedzialności 20 x 30 km (600 km^2), czyli powstaje wtedy (600 : 25) 24-krotnie większy obszar oddziaływania bojowego – także w działaniach przeciwhybrydowych. Takiego obszaru oddziaływania ogniowego nie może osiągnąć struktura batalionowa wojsk zmechanizowanych lub pancernych i wzorowana na nich – wojsk wewnętrznych, ze względu na ich specyfikę (wielopoziomową spójność systemów ogniowych) działania, warunkowaną posiadanym sprzętem. Również przyjmowanie, że na poziomie powiatu **wystarczy kompania OT** jest założeniem błędnym, ponieważ nie jest ona w stanie skutecznie panować nawet „obserwacyjnie" nad rejonem powiatu, a cóż mówić o skuteczności ogniowej.

Ponadto, batalion OT (ten chociażby kalkulacyjny, ale stosownie uposażony „rodzimymi"/polskiej produkcji środkami wsparcia) jest w stanie podejmować się wielu odpowiedzialnych zadań na rzecz powiatu, czego „goła" kompania nie jest w stanie czynić, bowiem ów batalion dysponuje (poza bronią indywidualną 720 żołnierzy) 15 zestawami wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych, 32 zestawami przeciwlotniczymi, 60 moździerzami, 60 karabinami maszynowymi, 30 karabinami wielkokalibrowymi, 30 granatnikami i 60 karabinami wyborowymi, które to środki znacznie zagęszczają i krzyżują zasięg oddziaływania ogniowego oraz skuteczność prowadzenia ognia na obiekty potencjalnego agresora, który znajdzie się w jego rejonie odpowiedzialności lub rejonie interwencji – zarówno w działaniach nieregularnych, jak też hybrydowych. Przy takim zestawieniu środków walki kompani OT z batalionem OT nie sposób dostrzec tego, że batalion stanowi znaczącą siłę obronną, która nawet nie prowadząc działań nieregularnych, czy przeciwhybrydowych, jest w stanie skutecznie stawiać opór – przy zadawaniu znacznych strat – formacjom zmechanizowanym i pancernym oraz artylerii, śmigłowcom i dronom, a także nisko lecącym statkom powietrznym agresora.

Jest on w stanie również podejmować skuteczną walkę z desantami i siłami dywersji przeciwnika w swoim rejonie, gdyż w wypadku działań przeciwdywersyjnych może podejmować walkę w zależności od sytuacji i zagrożenia dywersyjnego, warunków terenowych, dokładności rozpoznania oraz posiadanych sił, które mogą mieć formę działań rozpoznawczych, pościgowych, blokujących lub likwidacyjnych. Zadania w tym względzie będą realizowane kompaniami, plutonami i grupami (drużynami), a nawet sekcjami. W batalionie jest także możliwość tworzenia swoistej specjalizacji niektórych jego struktur na okoliczność zwalczania dywersji (przeciwdziałania militarnym elementom działań hybrydowych przeciwnika).

Działania przeciwdywersyjne[44] wojsk OT „polegają na przeciwstawieniu się oraz zapobieganiu dywersyjnym przedsięwzięciom przeciwnika, a następnie – zniszczeniu jego sił. Przez przeciwstawienie się należy rozumieć ochronę i obronę obiektów, które mogą stać się przedmiotem dywersji, przez zapobieganie zaś – rozpoznanie sił dywersyjnych, ograniczenie im swobody manewru oraz odcięcie dróg odwrotu i zaopatrzenia. Są to więc przedsięwzięcia stwarzające warunki dla zniszczenia sił dywersyjnych"[45]. W działaniach przeciwdywersyjnych w rejonie odpowiedzialności batalionu OT optymalną strukturą samodzielnie wykonującą zadania bojowe powinien być pluton, a w sytuacji uczestnictwa batalionu w doraźnym przedsięwzięciu większego zgrupowania sił OT (brygadowego, pułkowego) – kompania OT.

44 **Działania przeciwdywersyjne** – „część składowa obrony przeciwdywersyjnej, polegająca na prowadzeniu walki z grupami dywersyjno-rozpoznawczymi, sabotażowymi i terrorystycznymi przeciwnika [...]". *Leksykon Wiedzy Wojskowej*, Wydaw. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 104.

45 D. Kubajewski, *Bojowe działania przeciwdywersyjne – właściwości taktyki, organizacji i prowadzenia działań*, „Zeszyty Naukowe" ASG WP, nr 2, 1976, s. 284.

Ponadto, warto mieć na względzie i to, aby już od początku tworzenia batalionów OT rozbudowywać je w pierwszej kolejności na kierunkach prawdopodobnego zagrożenia w strefie nadgranicznej oraz na kierunkach potencjalnych uderzeń przeciwnika (co potrafi określić Sztab Generalny WP, ale i niektóre dowództwa operacyjno-stratgiczne, czy też przyszła Komenda OT) od razu o pełnej sile ogniowej. Takie postępowanie jest niezwykle konieczne strategicznie, ponieważ tak trzeba reagować elastycznie w sprawach budowanej obronności RP, jak tego wymaga sytuacja, wynikająca z już istniejącego i potencjalnie wciąż narastającego zagrożenia. Poza tym, ma to być czynione szybko, a nie w okresie 10 lat, o czym się mówi[46] – chyba nie rozumiejąc istoty wagi wojsk OT w kontekście obecnego zagrożenia wojną hybrydową ze strony Rosji.

Mając na względzie doświadczenia z historii Polski, położenie geopolityczne i sztukę wojenną oraz wynikające z obecnej sytuacji wnioski, należy się liczyć z tym, że Rosja dokonywała agresji na Polskę, uderzając z dwu kierunków, ponieważ z jednego nie miała z zasady powodzenia (np. 1920 r.). Stąd najbardziej zagrożone jej oddziaływaniem hybrydowym (i nie tylko) są powiaty przylegające do Obwodu Kaliningradzkiego i Białorusi, więc na powiatach czterech województw sąsiadujących z tymi państwami powinien skupić się główny wysiłek budowy wojsk OT, a nie całości państwa – chociaż i to trzeba mieć na względzie, ale w dalszej kolejności. Jest to także motywowane i tym, że nawet w wypadku rozwinięcia czterech dywizji do obrony (co Rosjanie zapewne uniemożliwią, dysponując ogromnym arsenałem środków uderzeniowych z powietrza) na 210-kilometrowym „odcinku" w strefie nadgranicznej mamy do obrony jeszcze 418 km wzdłuż granicy. I właśnie między innymi głównie na to potrzeba powiatowych wojsk OT (rys. 3).

Bezwarunkowo **powiatowych**, podobnie jak w Szwecji, i właśnie batalionów, a **nie** brygad, czy też kompanii, które w Szwecji odniesione są do działań na poziomie gmin, a nie powiatów[47]. Szwecja takich batalionów zamierza mieć 40 (mimo że powiatów ma 21 – zatem nie tylko jeden w każdym powiecie) po rozwinięciu

46 „Łączne przybliżone wydatki z budżetu resortu obrony narodowej na utworzenie, wyposażenie i funkcjonowanie WOT do 2019 r. wyniosą ok. 3,6 mld zł". Zaś wydatki państwa na WOT w ciągu 10 lat to suma **43,023 mld**. Por. *Uzasadnienie budowy Wojsk Obrony Terytorialnej* do projektu zmian do treści *USTAWY... o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz o zmianie niektórych innych ustaw*, z dnia 19 IX 2016 r.

47 „W Szwecji istnieje ochotnicza organizacja obronna Hemvarnet. Formacja ta, licząca ok. 30 tys. członków, jest podręcznikowym przykładem organizacji OT. Podzielona na 21 batalionów (liczba ta wiąże się bezpośrednio z liczbą hrabstw) realizuje wszelkiego typu zadania o charakterze terytorialnym. Bataliony podzielone są na 2-5 kompanii, z których każda realizuje zadania na terenie własnej gminy (maksymalnie 2-3 gminy na kompanię). Do podstawowych zadań Hemvarnetu należy m.in.: obrona i ochrona obiektów, wsparcie kryzysowe, monitorowanie granic, działania rozpoznawcze i antydywersyjne. Według planów strategicznych szwedzkiego MON, w sytuacji konfliktu zbrojnego armia szwedzka ma osiągnąć wielkość mobilizacyjną 50 tys. żołnierzy [...]. Ponad 40% tego stanu (22 tys.) przypadać będzie na opisywaną formację OT, która zostanie automatycznie powiększona do liczby 40 batalionów." Por. przywołane powyżej *Uzasadnienie.*

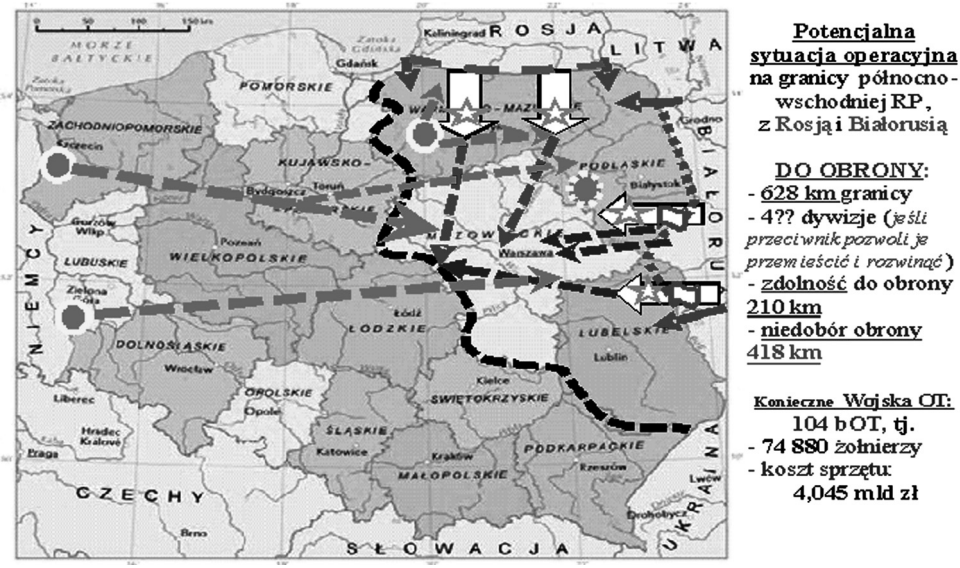

Rys. 3

mobilizacyjnym ich sił zbrojnych. Zatem poprzez swoistą analogię – do liczby powiatów – w Polsce powinno ich być 380. I gdyby to były jedynie bataliony „gołej" piechoty, tzn. nieprzystosowanej do zadań OT (które są znacząco inne, w tym przystosowane do działań nieregularnych i przeciwhybrydowych[48]), to takie wojska OT w Polsce powinny liczyć przynajmniej 114 000 żołnierzy (380 x 300), a tymczasem mają liczyć docelowo 53 000. Dlaczego? Czyżby ze względu na przyjęte założenie, że będą one posiadać głównie „zdolności operacyjne do prowadzenia działań antykryzysowych, antydywersyjnych, antyterrorystycznych oraz antydezinformacyjnych w obronie bezpieczeństwa cywilnego [...]"[49] i nabierając przez to charakteru wojsk wewnętrznych? Wprawdzie dodaje się także, że „jednocześnie konieczna jest budowa zdolności operacyjnych WOT do prowadzenia **typowych działań zbrojnych** w wymiarze lądowo-militarnym we współdziałaniu z wojskami operacyjnymi"[50], czym podkreśla się również, że będąc wojskami „nie-obrony

48 O czym nie wspomina się w przywoływanym *Uzasadnieniu*. Dlaczego, nagle Wojska OT „wykluczone" są z takiej działalności, która im przystaje **najbardziej** w wypadku koniecznej obrony RP? Przecież taką „krecią robotę" eliminacji działań nieregularnych ze strategii obronnej państwa polskiego podejmowali Rosjanie i to można zrozumieć, bo nie byli zainteresowani tym, aby Polacy mogli zbrojnie im się skutecznie przeciwstawić. Ale zastanawiające jest, dlaczego to się dzieje od ponad ćwierć wieku, kiedy już nie uczestniczą w tworzeniu naszych strategii (chociaż nie wiadomo do końca)? A już całkowitym zaskoczeniem – niemal *strategicznym* – jest właśnie decyzja budowy wojsk „o stałej wielkości 53 000", tylko w minimalnym stopniu przydatnych do skutecznej obrony RP?!

49 Por. treść wspomnianego *Uzasadnienia.*

50 Tamże.

terytorialnej" realizować będą także zadania wojsk rezerwowych. Ponadto, widać wyraźnie, że **zgubiono istotę wojsk OT**, bo te nowo budowane struktury mają funkcjonować na zasadach rodzaju sił zbrojnych, poza terytorialnymi organami dowodzenia – powiatowymi i wojewódzkimi – co świadczy o tym, że będą to wojska wewnętrzne.

Skoro Szwedzi nawet podwajają niemal liczbę takich batalionów z 21 na 40 (nie tworząc jednak zasadnie brygad), to wykorzystując ich logikę w wypadku Polski powinniśmy mieć w strukturach Wojsk OT wielkości przynajmniej 220 000 żołnierzy, a nie 53 000, jak byłe Wojska Wewnętrzne. Mając także na względzie to, że w ***Uzasadnieniu*** przede wszystkim wyodrębnia się dla nich głównie zadania o charakterze „antydywersyjnym, antyterrorystycznym oraz antydezinformacyjnym", co jest typowe dla sił bezpieczeństwa wewnętrznego, a **zbagatelizowano** w nich najbardziej użyteczną formę walki zbrojnej, jaką mają Wojska OT, tj. masowe **działania nieregularne**, które można wykorzystać także do działań przeciwhybrydowych, wychodzi na to, że pod hasłem wojsk OT odtwarzamy w Polsce jedynie kiedyś istniejące ***wojska wewnętrzne***, które także miały ograniczoną liczbę żołnierzy mobilizowanych terytorialnie, ale wykorzystywano je już eksterytorialnie i nie przede wszystkim do obrony terytorium. Użyteczność obronna 53 tysięcy lekkiej piechoty (na co wskazuje obecna koncepcja tworzonych Wojsk OT) jest daleko niższa niż już istniejących wojsk operacyjnych i „wzmocni" już istniejące możliwości obronne państwa polskiego o około 1-2%[51]. Przy okazji zniweczy zapał i wysiłek tysięcy młodych obywateli, którzy przetrwali lata degradowanej współcześnie obronności w Polsce.

W tej sytuacji „pierwszym i najpilniejszym zadaniem jest uporządkowanie idei i koncepcji pomieszanych ze sobą i często – trzeba to powiedzieć – bardzo mętnych. Dopiero kiedy uzgodni się terminy i pojęcia, możliwe są postępy w analizie problemów" – przyjmował Carl Clausewitz na każdą okoliczność planowania nie tylko strategicznego. Stąd, tworząc koncepcję struktur Wojsk Obrony Terytorialnej w Polsce, trzeba zdawać sobie sprawę także z tego, do czego wojska te mają służyć, aby przez to zabezpieczyć przy ich właściwym wykorzystaniu lepsze funkcjonowanie posiadanego już potencjału zbrojnego i stworzyć dodatkowe możliwości jego zwiększenia takimi sposobami działania tych wojsk, których nie można zastosować przy już wykorzystywanym potencjale militarnym jedynie wojsk operacyjnych, czy też także możliwym, ale niepotrzebnym – wojsk wewnętrznych lub rezerwowych. Przy czym należy w tym wypadku mieć na względzie zarówno skalę potencjalnego zagrożenia, jak i sposoby oddziaływania przez potencjalnego przeciwnika. Stąd też nie należy tworzyć struktur wojsk OT jako jakiegoś „klo-

51 Skoro cztery potencjalne dywizje Wojsk Lądowych (wyposażone w artylerię, czołgi i transportery opancerzone oraz wsparte lotnictwem) mogą bronić skutecznie nieco ponad 2,4% terytorium, to 53 000 wojsk lekkiej piechoty mogą to czynić (nie prowadząc działań nieregularnych i przeciwhybrydowych) na obszarze nie większym niż do 2%.

nu" już istniejących formacji wojsk operacyjnych (tylko dlatego, aby mieć jasność funkcjonowania tych wojsk w logice typowej dla kadry wojsk operacyjnych), lecz muszą to być „kompozycje" jedynie kompatybilne z nimi, co do osiąganych celów obrony terytorium RP, ale jednak osiąganych innymi sposobami i środkami walki zbrojnej. I to w ramach wzajemnych przedsięwzięć się uzupełniających – a nie konkurencyjnych lub powtarzających się zdolności i kompetencji już istniejącego operacyjnego komponentu sił zbrojnych.

Zatem skoro wojska operacyjne są komponentem uderzeniowym, manewrowym, działającym w sposób skoncentrowany na otwartych przestrzeniach i potrzebują wzmocnienia potencjału w tym względzie, to niech nim będą **wojska rezerwowe**, działające na ich zasadach prowadzenia walki. Jednak ze względu na koszty takiego rozwiązania, które są podobne do tworzenia kolejnych struktur wojsk operacyjnych, takim postępowaniem nikt w skali świata nie próbuje zwiększyć dostatecznie skuteczności obrony własnego terytorium. Na taką okoliczność stosuje się więc z powodzeniem właśnie inne rozwiązania, innymi strukturami i innymi działaniami, których nie mogą skutecznie stosować wojska operacyjne.

Wojska niebędące strukturami wojsk OT, na okoliczność skutecznej działalności uderzeniowej i manewrowej podczas agresji dokonywanej na sąsiedni kraj, wykorzystują typowe środki agresji[52]. Przy czym ta ich skuteczność działania na kierunku i w ściśle ograniczonym, co do nasycenia środkami walki, rejonie działań zbrojnych, nigdy nie wystarcza do skutecznej obrony państwa.

Wystarczy sięgnąć do działań obronnych Hitlera (1945) i Napoleona (1812 r. – po klęsce w wyprawie na Rosję) oraz II RP (1939), żeby się przekonać, że armia, składająca się głównie z wojsk operacyjnych, jest wyjątkowo mało skuteczna w obronie państwa. Natomiast działania obronne Wietnamu w latach siedemdziesiątych XX wieku, oparte przede wszystkim na powszechnym systemie obrony terytorium narodowego tego państwa, czy też walki obronne Afgańczyków przed agresją Związku Radzieckiego, oparte na terytorialnym systemie oporu, doprowadziły do wycofania się z działań państwa, mające zdecydowaną przewagę w wojskach operacyjnych. Za przyczyną braku ***lokalnych struktur obronnych*** uległ Rzym i utracił bezpowrotnie zachodnią część państwa na rzecz plemion Germanów i Attyli.

Podobnych zdarzeń w historii wojen jest wiele i dowodzą one tego, że właściwie zorganizowana obrona lokalna jest wyjątkowo skuteczna przeciw siłom agresji, jeśli obrona ta jest powszechna. Z takiego rozwiązania korzystał kiedyś Kazimierz Wielki i korzystają obecnie w Europie takie państwa jak: Finlandia,

52 Środki agresji: 1. Wojska operacyjne – zdolne do uderzeń ogniowych i wtargnięcia; 2. Czynniki – zaskoczenie strategiczne (początkowo), – inicjatywa strategiczna (początkowo), – przewaga ogólna i miejscowa (początkowo). Por. R. Jakubczak, *Wojska Obrony Terytorialnej. Militarne bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej u progu trzeciego tysiąclecia*, DW Bellona, Warszawa 2002, s. 505, zał. 1.

Szwecja, Szwajcaria i Austria, ponieważ postanowiły wykorzystać uznane kanony sztuki wojennej i przez to nie oglądają się na pomoc sojuszniczą. Ignorancja w tym względzie jest przyczyną klęski, co widać na Ukrainie (a i Polska doświadczyła tego w 1939 r. i podczas „potopu" oraz w okresie rozbiorów), która nie posiadała struktur terytorialnych wojsk w powszechnym użyciu, stąd była łatwym „obiektem" do zastosowania przeciw niej działań hybrydowych ze strony Rosji. Ale stawiała naiwnie na gwarancje międzynarodowe w zakresie swojej suwerenności.

Doświadczenie i wnioski z licznych wojen, zawarte w sztuce wojennej, jest wystarczającą wiedzą na tę okoliczność, kiedy to niedobór środków posiadanych do agresji (czyli wojsk operacyjnych) wykorzystanych w obronie państwa jest rekompensowany **środkami obrony**, którymi są wtedy:

„1. Wojska obrony terytorialnej (regionalne i lokalne – w systemie dowodzenia terytorialnego);
2. Przygotowane – przez terytorialne organy dowodzenia – do obrony terytorium (OPTO[53]);
3. Wola obronna narodu i jego elit politycznych oraz kultury, co do koniecznego zakresu przygotowań oraz współudziału społeczeństwa w obronie państwa;
4. Działania nieregularne w masowej skali.

Użytecznymi są wtedy także (5) **wojska operacyjne**, ale na tyle, na ile wojska OT przygotują im terytorium do ich skutecznego działania manewrowo-uderzeniowego. Ponadto, **uzupełnieniem** (jedynie – i często zawodnym) tych środków

53 **OPTO** – **Operacyjne przygotowanie terytorium do obrony**, to element infrastruktury obronnej przygotowanej stosownie do planowanego użycia sił zbrojnych w celu stworzenia dogodnych warunków do dyslokacji wojsk, zorganizowanego ich wejścia do walki i skutecznego prowadzenia działań bojowych, w którego skład wchodzą m.in. obiekty i urządzenia logistyczne, a także inżynieryjne budowane w czasie pokoju oraz rozbudowywane w okresie wzrostu zagrożenia i wojny. (Niekiedy OPTO opisywane jest także jako **operacyjne przygotowanie obszaru kraju**, np. wg prof. J. Marczka – **OPOK**). Jednak ze względu na to, że w Konstytucji RP (z 1997 r.) w odniesieniu do powierzchni państwa stosuje się nazwę „terytorium", logicznym następstwem tego powinna być nazwa „Operacyjne przygotowanie terytorium do obrony".
Wojskowymi obiektami OPTO są obiekty i urządzenia przeznaczone wyłącznie na potrzeby wojsk. Są nimi:
– infrastruktura systemu dowodzenia i łączności;
– infrastruktura logistyki wojsk operacyjnych i wojsk OT;
– infrastruktura systemu obrony powietrznej i sił powietrznych;
– baza koszarowa, ośrodki szkolenia, poligony, lotniska i lądowiska wojsk lądowych;
– umocnienia obronne (urządzenia fortyfikacyjne, systemy zapór i niszczeń itp.);
– bazy i obiekty morskie.
Włączenie tych obiektów do **systemu obrony terytorialnej** wynika z konieczności ekonomicznego wykorzystania wojsk operacyjnych, odciążania ich od zadań drugorzędnych oraz bezwzględnej potrzeby przygotowania zawczasu (podczas pokoju) i utrzymywania w stałej gotowości do szybkiego uruchomienia systemu zapór i niszczeń. Zadania te powinny wykonywać formacje inżynieryjne OT. Obowiązkiem terytorialnych organów dowodzenia jest prowadzenie studiów operacyjnych, inwentaryzowanie obiektów infrastruktury obronnej oraz koordynowanie współdziałania w tym zakresie z siłami pozamilitarnymi.

obrony może być również (6) **pomoc innych państw** (systemy zbiorowego bezpieczeństwa), tj. sojusze"[54].

Dysponując właściwymi środkami obrony, „wojskom operacyjnym agresora, nawet wielokrotnie przewyższającym potencjałem wojska operacyjne obrońcy, można skutecznie przeciwstawić **obronę powszechną**, której istota sprowadza się do przygotowania i wykorzystania **właściwych środków**[55] **obrony państwa** – wynikających ze ***strategicznych korzyści***[56] obrony własnego terytorium[57]" – powyżej wymienionych. Wojska Obrony Terytorialnej są nie tyle dopełnieniem funkcjonalnym wojsk operacyjnych, lecz zasadniczą siłą obronną terytorium, która stwarza podczas jego obrony dogodne warunki do działania wojskom operacyjnym, gdyż eliminuje militarne niedomogi tych wojsk. W warunkach funkcjonowania zbrojnego na przygotowanym przez wojska OT terytorium wojska operacyjne mogą najskuteczniej wykonywać swoje zadania w interesie skutecznej obrony państwa.

Wojska OT działają głównie w sposób **rozproszony**, nawet podczas prowadzenia działań zbrojnych niekoniecznie na zasadach działań nieregularnych – koncertując wysiłek ogniowy jedynie doraźnie, po to by po chwili wyjść ze strefy oddziaływania ogniowego przeciwnika i uderzyć w innym miejscu. Na rzecz skutecznego działania wykorzystują odpowiednio przygotowany i znany im teren i jego pokrycie. Nie prowadzą „heroicznych" działań obronnych z wykorzystaniem ciężkiego sprzętu, lecz głównie osłonowe, zasadzki, wypady, napady, dywersje i działania nieregularne, a także walkę niemal wręcz w rejonach zurbanizowanych – wykorzystując nowoczesny sprzęt przenośny i zasoby osobowe, pochodzące z miejscowej (lokalnej) społeczności, która prowadzi walkę zbrojną w oparciu o motywację „obrony własnej ojcowizny".

Na potrzeby natychmiastowej skuteczności militarnej żołnierze tych wojsk posiadają broń osobistą i przenośną zespołową w domu (odpowiednio zabezpieczoną), nie tak jak wojska operacyjne, czy wewnętrzne, których nawet broń osobistą kadry zawodowej przechowuje się w sejfach pod osłoną warty „koszarowej". Zaś **rejon odpowiedzialności** działania tych wojsk jest rozległy i dowolnie wykorzystywany zbrojnie, stosownie do zaistniałej sytuacji i potrzeb wielowariantowo organizowanej lokalnie walki – „urządzanej" na zasadach uznanych przez miejscowego dowódcę batalionu OT (uzgodnionej z odpowiednim przełożonym w ramach Systemu Obrony Terytorialnej, a nie w trybie przyporządkowania wojskom operacyjnym).

Rejon ten powinien być tak pomyślany, aby był „wygodny" taktycznie do prowadzenia działań nieregularnych wszystkimi zasadniczymi siłami batalionu (czyli

54 R. Jakubczak, *Wojska*..., s. 505, zał. 1.

55 A. Beaufre: „Zadaniem strategii jest osiąganie celów... wykorzystując jak najlepiej posiadane środki".

56 Por. C. Clausewitz, *O wojnie* (*Księga VI*, rozdział VI: *Zakres środków obrony)*, Warszawa 1958, s. 443-450.

57 R. Jakubczak, *Wojska*..., zał. 1.

nawet pięcioma kompaniami OT[58]), a kompanie OT (96 żołnierzy) powinny mieć taką strukturę, która w logiczny sposób przystosowana byłaby do prowadzenia działań nieregularnych nawet małymi grupami. Stąd kompania OT powinna składać się z czterech plutonów (po 24 żołnierzy), a pluton OT z czterech drużyn (po sześciu żołnierzy), gdzie każda ma dwie trzyosobowe sekcje (a jeden dowódca sekcji jest jednocześnie dowódcą drużyny). Każdy dowódca w sekcji może być zastąpiony innym dowódcą (od dowódcy innej drużyny, poprzez dowódcę plutonu, do dowódcy kompani), bo takie mogą być wymogi na okoliczność prowadzenia działań nieregularnych lub zasadzek, wypadów, napadów, obrony prowadzonej w rejonie zurbanizowanym, czy też walki wręcz albo wysadzania lub ochrony obiektów. Stałym elementem zbrojnym jest trzyosobowa **sekcja**, która każdorazowo dysponuje poza bronią osobistą innym środkiem ogniowym (karabinem maszynowym, wielkokalibrowym lub wyborowym, granatnikiem przeciwpancernym, środkiem przeciwlotniczym, środkiem naprowadzania ognia artylerii, urządzeniem wskazywania celów dla własnego lotnictwa, środkiem kierowania dronami, urządzeniem zakłócania elektronicznego środków przeciwnika, środkami łączności itp.).

Widać z powyższego, że nie może to być 10-osobowa drużyna piechoty typowa dla wojsk operacyjnych (lub wewnętrznych), gdyż w ramach sekcji występuje w wojskach OT jej dowódca, jego zastępca i operator specjalistycznego sprzętu przydzielanego sekcji – doraźnie także dodatkowego (stosownie do zadań).

W ten sposób w kompani OT jest 32 (4 plOT x 4 drOT x 2 sek. OT) podstawowe „elementy bojowe" do prowadzenia różnorodnych działań, gdzie może funkcjonować przy nich zmiennie (w różnym układzie – raz przy tej drużynie, a w innym zadaniu przy innej drużynie) jeden dowódca kompani OT, czterech dowódców plutonu i szesnastu dowódców drużyn – stosownie do potrzeb wykonania zadania (nie wszyscy na raz, lecz zamiennie). Tak pomyślana struktura funkcjonalna kompani OT jest wysoce elastyczna w zakresie tworzenia formacji do walki na okoliczność prowadzenia działań nieregularnych, gdyż jest w stanie podjąć się przedsięwzięć destrukcyjnych wobec nawet 32 obiektów przeciwnika (na powierzchni 120 km^2), przez kilka dób, gdyż trzyosobowy skład sekcji pozwala całodobowo wysoce koncentrować się na przygotowaniu do wykonania zadania, a także czuwać i wypoczywać (w trybie 8-godzinnego cyklu). W zależności od charakteru zadania można łączyć wysiłek zbrojny poszczególnymi sekcjami, tworząc „grupy zadaniowe na okoliczność [...]", w tym także typowej walki obronnej. W ten sposób jedna sekcja może mieć pod kontrolą wizualną (i oddziaływaniem ogniowym) średnio 3,75 km^2 (120 : 32). Oznacza to także, że co około 2 km można „rozstawić" jedną sekcję i oddziaływać nią na przeciwnika, przy wykorzystaniu jednego istotnego środka walki (obserwacyjnego, naprowadzania, uderzenia ogniowego itp.).

58 W rozważaniach teoretycznych za zasadniczą funkcjonalną stronę wojsk OT, czyli taktyczny moduł bojowy (dla jasności zrozumienia specyfiki problemu), przyjęto 5-kompanijną strukturę zasadniczych sił batalionu OT.

Oczywiście, jest to wyraz statystyczny możliwości kompani OT, ale świadczy o tym, że w rejonie odpowiedzialności batalionu OT rozmieszczonym w powiecie można zniszczyć lub obezwładnić (jakby „jedną salwą" przy prowadzeniu działań nieregularnych) 160 (32 x 5) obiektów przeciwnika o różnym znaczeniu. W każdym wypadku będą to obiekty ruchome, gdyż muszą przemieścić się w rejon odpowiedzialności jednostki OT, a struktury batalionu będą mogły koncentrować się na oddziaływaniu ogniowym wydłuż kierunków przemieszczania się agresora.

Wojska OT w ich rejonach odpowiedzialności nie będą całym stanem osobowym (choć mogą) prowadzić działań nieregularnych (lub znacząco rozproszonych), gdyż w pierwszej kolejności podejmować będą blokadę inżynieryjną ruchu wojsk przeciwnika oraz prowadzić osłonę i obronę rejonów, rubieży, obiektów i skupisk ludzkich. A przy wystąpieniu sytuacji kryzysowej także udzielą pomocy poszkodowanym.

W czasie nasilenia się działalności elementami wojny hybrydowej, z prawdopodobnym użyciem czynnika militarnego przez prowadzącego te działania, wojska OT mogą podejmować przedsięwzięcia wobec elementu militarnego tych działań. Przez co przedsięwzięcia hybrydowe przeciwnika w aspekcie militarnym będą wysoce osłabione i tym samym mogą być w całości nieskuteczne.

W walce z prowadzącymi działania hybrydowe w sferze militarnej, którzy kierują się procedurami dywersyjnymi, wiele wskazuje na to, że chcąc efektywnie prowadzić tego typu przedsięwzięcia strukturami wojsk operacyjnych, należy się liczyć z odpowiednim ***nasyceniem sił***, które w „ogólności powinno [...] wynosić 60-80 żołnierzy na 100 km^2, a w rejonie głównego wysiłku [...] może być konieczne 2-3 razy większe. Zaś stosunek sił [...] powinien osiągnąć skalę rzędu co najmniej – 1 : 10[59]", to znaczy przynajmniej dziesięciu żołnierzy przeciwko jednemu, prowadzącemu działania dywersyjne w ramach działań hybrydowych.

Prowadząc działania przeciwdywersyjne na rzecz działań przeciwhybrydowych w rejonie odpowiedzialności batalionu OT nasycenie siłami własnymi batalionu na rzecz zwalczania dywersji zawierać się będzie w granicach, przy klasycznym podejmowaniu działań:

– dla bOT – 95–140 żołnierzy/100 km^2;
– dla kompani OT – 80–120 żołnierzy/100 km^2.

Stąd stosunek sił względem dywersantów w tej sytuacji może przybrać następujące wartości (liczba większa wskazuje na potrzeby własne, przeciw jednemu podejmującemu się dywersji):

– dla bOT – 1 : 20 – 1 : 30;
– dla kompani OT – 1 : 16 – 1 : 23.

Jednak wtedy, kiedy struktury wojsk OT przejdą do zwalczania dywersji taktyką właściwą dla działań nieregularnych, wielkości te zmaleją około 30-krotnie. Stąd

59 Por.: D. Kubajewski, *Bojowe działania przeciwdywersyjne...*, s. 289 i 230.

statystycznie do zwalczenia jednego dywersanta wystarczyć może jeden żołnierz wojsk OT, znający taktykę działań nieregularnych, a już dwóch, czy też trzech (sekcja OT), zagwarantuje oczekiwany sukces – czyli obezwładnienie dywersanta.

Rozpiętość powyższych danych wynika z taktycznych możliwości manewrowych – co do koncentracji i rozpraszania wysiłku – oraz umiejętności tropienia dywersantów, które przystoją znającym (wojskom OT) działania nieregularne i własny teren. Powyższe dane wykazują, że najlepsze warunki do podejmowania skutecznej walki z dywersantami posiada kompania OT. Im mniejsza struktura organizacyjna, tym parametry (nasycenie siłami i stosunek sił) porównawcze do walki z dywersją przy pomocy taktyki działań nieregularnych są korzystniejsze.

***

Konkludując, można przytoczyć słowa Niccolò Machiavellego, który twierdził, że „oddziały własne to oddziały zbrojne, które rekrutują się z własnych poddanych lub obywateli. Nie ma wierniejszych, prawdziwszych i lepszych od nich żołnierzy. Tylko oni posiadają niezbędnego patriotycznego ducha[60] walki i to oni, a nie pieniądze, są nerwem wojny. Dlatego **każda dobrze zorganizowana wspólnota rozporządza własnymi siłami zbrojnymi**". Można jedynie dodać, że takim wprowadzeniem jego zamysłu w wydaniu polskim jest system obrony terytorialnej, który powinien być funkcjonalnie równorzędny wojskom operacyjnym, a w obronie terytorium narodowego – znacznie je przewyższać. Stąd, jego zasadniczy element zbrojny, jakim są wojska OT, nie może stać w rzędzie kolejnej instytucji wojsk operacyjnych, w randze rodzaju sił zbrojnych, czego dokonano poprzez stosowne zapisy w „poprawce" przytaczanej *Ustawy*. Takie uregulowanie prawne może jedynie zniweczyć wysiłek zbrojny, jaki można w trybie powszechnego obowiązku wojskowego stworzyć wojskami OT na rzecz obrony Rzeczypospolitej. Rozwiązanie takie jest bowiem ze wszech miar przeciwskuteczne i trwoni (w kontekście potrzeb strategicznych obrony Polski) ogromne nakłady finansowe, jakie zamierza się przeznaczyć na budowę wojsk OT (43,024 mld zł). Zaś działania celowe w tym kierunku można „wzmocnić", kierując się mądrością Sun Tsy, który przyjmował, że „sprawą najwyższej wagi w wojnie jest rozbicie strategii „wroga"[61], więc budując właściwy system obrony terytorialnej i odpowiednio wykorzystując tam funkcjonowanie wojsk OT, można zniweczyć strategię agresji potencjalnego najeźdźcy. Aby można było to czynić skutecznie, należy widzieć ścisły związek pomiędzy terytorium broniącego się państwa, a moralnością tam zamieszkujących, bowiem o ile „**terytorium** jest pierwszym elementem jedności, to drugim, bardzo waż-

60 „Duch" ten wypływa z *moralnych* podstaw walki, co wiele rozstrzyga w starciu zbrojnym. Napoleon na tę okoliczność przyjmował, że „siła moralna bardziej niż liczba decyduje o zwycięstwie", zaś J. Piłsudski twierdził, iż „zwycięstwo w 3/4 zależy od siły i postawy moralnej wojska i społeczeństwa, a w 1/4 od przygotowania pod względem technicznym".

61 Sun Tsy, *Sztuka wojny...*, s. 36.

nym, jest **moralność** i zwyczaje, które stanowią podstawę ustanowienia narodu"[62]. Zaś „rodzina i naród to nie są instytucje, to są organizmy żywe, mające własną dynamikę i przejawy biologicznego bytowania. Poza nimi – wszystkie inne formy społeczne, takie jak: państwo, rząd, partia – wymiary instytucji. Naród i rodzina istnieć muszą. […] Nie można tworzyć państwowości i instytucji z nią związanych bez rodzin i narodu […]. Społeczność polityczna, która zlikwidowałaby rodzinę i naród, pozbawiając je praw, a więc i obowiązków, byłaby instytucją samobójczą"[63].

Kierując się powyższym, stwórzmy system obrony terytorialnej, który przetworzy potencjał społeczny w ramach powszechnego obowiązku obrony Ojczyzny w wymierny potencjał obronny Rzeczypospolitej. Przywołane tu przesłania wskazują na celowość zbudowania takiego systemu, aby nie przyczynić się do samobójstwa narodowego. Jeśli dopuścimy się zaniechania w tym względzie, to przyszłe pokolenia nas przeklną – bytując jeno, jako kolejny raz zniewoleni bezmyślnością przodków – wskazując nie tylko na naszą pogardę wobec sztuki wojennej, ale zwykłą przyzwoitość względem jakiejkolwiek wiedzy. Bowiem system obrony terytorialnej wykorzystuje zasadnie te zależności, występujące pomiędzy ludźmi w układzie rodziny i narodu na rzecz obrony terytorium narodowego – właśnie na kanwie głównie moralności, towarzyszącej i koniecznej ludziom, jako powszechnej zbiorowości. Dewaluowanie tego byłoby ciężkim zaniechaniem, graniczącym z dywersją (wręcz zdradą stanu) wobec własnego społeczeństwa, o co zresztą w Polsce ostatnimi czasy nie trudno, gdyż doradzających na rzecz utrzymania Rzeczypospolitej w okowach zniewolenia (w obcej zależności) jest aż nadto i bezkarnie hasają sobie po salonach władzy.

Bibliografia

Beaufre A., *Wstęp do strategii. Odstraszanie i strategia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968.

Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce*, „Świat Książki", Warszawa 1996.

Clausewitz C., *O wojnie*, Wydawnictwo TEST, Lublin 1995.

George Friedman: Polska musi bronić się sama, http://www.fronda.pl/a/george-friedman-polska-musi-bronic-sie-sama,53578.html, [7 V 2015].

George Friedman: *Polska musi bronić się sama*, http://www.rp.pl/artykul/936594-George-Friedman--Polska-musi-bronic-sie-sama.html#ap-1, [25 IX 2012].

Haliżak E., Kuźniar R., Symonides J., red., *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, „Branta", Bydgoszcz – Warszawa 2004.

http://www.historycy.org/ index.php?showtopic=103502&st=0, [21 I 2015].

62 R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku*..., s. 224.

63 J. Lewandowski, *Naród w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1982, s. 49.

Jakubczak R., Marczak J., *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Bellona, Warszawa 2011.
Jakubczak R., *Wojska Obrony Terytorialnej. Militarne bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej u progu trzeciego tysiąclecia*, DW Bellona, Warszawa 2002.
Kubajewski D., *Bojowe działania przeciwdywersyjne – właściwości taktyki, organizacji i prowadzenia działań*, „Zeszyty Naukowe" ASG WP, nr 2/1976.
Leksykon Wiedzy Wojskowej, Wydaw. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1979.
Lewandowski J., *Naród w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1982.
Mendershausen H., *Reflections on Territorial Defense* – RAND Corporation.,1980.
National Security Strategy of the United States, Biały Dom 1990.
„Nowe Drogi" nr 9/1985.
Piłsudski J., *Myśli, mowy i rozkazy*, wybrał i wstępem opatrzył B. Urbanowski, „Kwadryga", Warszawa 1989.
Rotshild A., *Nocna próba „sprzedaży" lasów państwowych udaremniona*, http://zmianynaziemi.pl/wiadomosc/nocna-proba-sprzedazy-lasow-panstwowych-udaremniona, [22 XII 2014].
Salmonowicz S., *Fryderyk Wielki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006.
Sun Tsy, *Sztuka wojny*, Przedświt, Warszawa 1994.
Tadeusza Kościuszki wskazania obywatelskie, wybrał, słowem wstępnym i kalendarium kościuszkowskim opatrzył prof. dr H. Mościcki, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 1992.
Targowski A., Dronicz S. red., *Wizja Polski*, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2000.
Traktat Północnoatlantycki, sporządzony w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 r.

Summary

Ryszard Jakubczak, Artur R. Jakubczak – *Territorial defense system and hybrid warfare*

Territorial Defense Forces are not the support forces for other types of armed forces, especially operational forces. Despite of the fact that there is a tendency to convince public opinion and even politicians to the opposite. The Territorial Defense Forces function as a territorial component on the local level in the autonomically commonly created military structure (within the system of territorial defense), with close cooperation with local government (county) and governmental (voivodeship) administration. They are able to provide efficient defense of national territory through irregular activities and combat enemy's hybrid activities as well as create convenient conditions to use operational forces and help local administration.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Eligiusz Małolepszy
Teresa Drozdek-Małolepsza
Daniel Bakota
Marlena Szlubowska
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Pedagogiczny, Instytut Wychowania Fizycznego, Turystyki i Fizjoterapii

Udział sportowców Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Igrzyskach Olimpijskich w latach 2000–2016

Participation of athletes of the National Association of Rural Sports Teams in the Olympic Games in the years 2000–2016

Słowa kluczowe: Ludowe Zespoły Sportowe, Igrzyska Olimpijskie, lata 2000–2016

Keywords: Rural Sports Teams, Olympic Games, years 2000–2016

Wstęp

Celem pracy jest przedstawienie udziału sportowców Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe (LZS) w Zimowych i Letnich Igrzyskach Olimpijskich (IO) w latach 2000–2016. Zrzeszenie LZS ma niezwykle bogatą historię. W okresie po zakończeniu II wojny światowej, w 1946 r. powstały pierwsze Ludowe Zespoły Sportowe. Największą liczebność osiągnęły w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. W okresie pierwszej i drugiej dekady XXI w. liczebność członków Krajowego Zrzeszenia LZS wynosiła od około 260 000 do 350 000.

Zrzeszenie LZS prowadziło działalność w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, w zakresie sportu kwalifikowanego, sportu rekreacyjnego, turystyki, a także rehabilitacji ruchowej. Sportowcy Krajowego Zrzeszenia LZS na IO reprezentowali Polskę (w latach pierwszej i drugiej dekady XXI w.), m.in. w następujących dyscyplinach: badminton, kolarstwo, jeździectwo, lekkoatletyka, łucznictwo, łyżwiarstwo szybkie, narciarstwo, podnoszenie ciężarów, tenis stołowy i zapasy. W zakresie stanu badań największe znaczenie poznawcze posiada monografia autorstwa Eligiusza Małolepszego, Daniela Bakoty, Teresy Drozdek-Małolepszej i Arkadiusza Płomińskiego[1]. Warto jednak zaznaczyć, iż publikacja ta jest zaledwie przyczynkiem, dotyczącym problematyki udziału sportowców LZS w IO w latach 2000–2016. Praca została przygotowana głównie na podstawie materiałów zgromadzonych w Składnicy Akt Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Warszawie oraz źródeł prasowych. Uzupełnienie źródeł pierwotnych stanowiła literatura przedmiotu.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie (2002–2014)

Na Zimowych IO w Salt Lake City w 2002 r. jeden z najlepszych sportowców Zrzeszenia LZS – Adam Małysz (Klub Sportowy /KS/ „Wisła-Ustronianka") zdobył 2 medale w skokach narciarskich[2]. W konkursie skoków na skoczni średniej (K-90) wywalczył medal brązowy. Polak za skoki 98,5 m i 98 m otrzymał notę 263 pkt[3]. Mistrzem olimpijskim został Simon Ammann (Szwajcaria), zaś tytuł wicemistrza wywalczył Sven Hannawald. Adam Małysz zdobył też srebrny medal w konkursie skoków na dużej skoczni (K-120). Mistrzem został ponownie Simon Ammann, zaś brązowy medal wywalczył Matti Hautamaeki (Finlandia)[4]. Adam Małysz był pierwszym sportowcem z Polski, który na jednych igrzyskach sięgnął po dwa medale. Medale te były pierwszymi medalami zdobytymi przez Polaka od czasów Zimowych IO w Sapporo w 1972 r. W konkursie drużynowym reprezentacja Polski, w której obok Adama Małysza wystąpili Robert Mateja, Tomisław Tajner i Tomasz Pochwała, zajęła VI miejsce[5].

1 E. Małolepszy, D. Bakota, T. Drozdek-Małolepsza, A. Płomiński, *Z dziejów sportu i turystyki w działalności Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w latach 1975–2015*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2016.

2 *Kronika Sportu Polskiego 2002*, red. P. Michalski, Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2003, s. 123.

3 „Przegląd Sportowy" nr 35, 2002, s. 9.

4 Tamże, nr 38, 2002, s. 7.

5 Składnica Akt Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Warszawie (SAKZLZSW), Rada Główna Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2000–2003, Warszawa V 2004, s. 126; „Przegląd Sportowy" nr 42, 2002 s. 7. Uczestnikiem IO w Salt Lake City był także zawodnik LKS „Klimczok" Bystra – Łukasz Kruczek, który nie wziął udziału w konkursach indywidualnych i konkursie drużynowym.

Bez zdobyczy medalowych sportowcy LZS powrócili z XX Zimowych IO w Turynie (Włochy) w 2006 r. Punktowane miejsca wywalczyli zawodnicy narciarstwa klasycznego, m.in. zajęli V miejsce w konkursie drużynowym w skokach narciarskich (Adam Małysz, Kamil Stoch – Ludowy Klub Sportowy – LKS „Poroniec" Poronin, Stefan Hula – SSR LZS „Sokół" Szczyrk); Adam Małysz zajął VII miejsce w konkursie skoków na skoczni normalnej (K-95) i XIV miejsce w konkursie skoków na skoczni dużej (K-125); a Stefan Hula uplasował się na XXIX miejscu w konkursie skoków na skoczni K-95[6].

Podczas XXI Zimowych IO w Vancouver (Kanada) w 2010 r. bardzo dobrze zaprezentowali się sportowcy Krajowego Zrzeszenia LZS[7]. Wystąpili m.in. w następujących dyscyplinach sportowych: biathlon, łyżwiarstwo szybkie, narciarstwo. Jeden z najlepszych skoczków narciarskich świata – Adam Małysz (KS „Wisła–Ustronianka" Wisła) został dwukrotnym wicemistrzem olimpijskim w konkursach skoków narciarskich na skoczni normalnej oraz na skoczni dużej. W konkursie na skoczni normalnej (HS-106) zwyciężył reprezentant Szwajcarii – Simon Ammann (276,5 pkt), a brązowy medal zdobył Gregor Schlirenzauer (Austria)[8]. W tej konkurencji wzięli udział jeszcze dwaj zawodnicy Zrzeszenia LZS: Stefan Hula (LZS „Sokół" Szczyrk) i Kamil Stoch (LKS „Poroniec" Poronin). Kamil Stoch uplasował się na XXVII miejscu (232 pkt), natomiast Stefan Hula zajął XXXI miejsce (112,5 pkt). Po drugim skoku w konkursie, jak czytamy na łamach „Przeglądu Sportowego", Adam Małysz powiedział: „Jak zobaczyłem na tablicy wyników, że prowadzę po swoim skoku, łzy poleciały mi z oczu"[9]. Lepszy występ zanotowali skoczkowie narciarscy na skoczni dużej (HS-140). Podobnie jak w konkursie na skoczni normalnej, mistrzem olimpijskim został Simon Ammann (283,6 pkt), tytuł wicemistrza olimpijskiego wywalczył Adam Małysz (269,4 pkt), zaś brązowy medal igrzysk zdobył Gregor Schlirenzauer[10]. Pozostali zawodnicy Zrzeszenia LZS spisali się znacznie lepiej. Kamil Stoch zajął XIV miejsce (224,1 pkt), zaś Stefan Hula – XVIII (217,2 pkt). W konkursie drużynowym, na dużej skoczni (HS-140) najlepsi okazali się reprezentanci Austrii, tytuł wicemistrzowski przypadł drużynie Niemiec, zaś III miejsce wywalczyli Norwedzy[11]. Skoczkowie Zrzeszenia LZS – Adam Małysz, Kamil Stoch, Stefan Hula i Łukasz Rutkowski uplasowali się na dość dobrym VI miejscu.

6 SAKZLZSW, XVI Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2004–2007, Warszawa 2008, s. 91–192; D. Bakota, E. Małolepszy, A. Płomiński, *Sport w działalności Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Katowicach w latach 1999–2013* [w:] *Sport i turystyka w zwierciadle wartości społecznych*, red. M. Zowisło, J. Kosiewicz, Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha, Kraków 2015, s. 278.

7 „Wiadomości Sportowe" XII 2010, s. 15.

8 „Przegląd Sportowy" nr 38, 2010, s. 6.

9 Tamże, s. 2.

10 Tamże, nr 44, 2010, s. 3.

11 Tamże, nr 45, 2010, s. 3.

Katarzyna Bachleda-Curuś (LKS „Poroniec" Poronin), wraz z Katarzyną Woźniak i Luizą Złotkowską, zdobyła brązowy medal w wyścigu drużynowym (na dochodzenie) w łyżwiarstwie szybkim. W decydującym wyścigu Polki pokonały panczenistki USA[12]. W tej konkurencji zwyciężyły łyżwiarki szybkie Niemiec, wyprzedzając Japonię. Nieco gorzej powiodło się Katarzynie Bachledzie-Curuś w konkurencjach indywidualnych. W wyścigu na dystansie 1000 m zajęła odległe XXXI miejsce[13].

W biegach narciarskich, spośród sportowców Zrzeszenia LZS, wystąpili reprezentanci LKS „Poroniec" Poronin – Paulina Maciuszek i Maciej Kreczmer. W biegu narciarskim na dystansie 10 km techniką dowolną Paulina Maciuszek zajęła odległe XLV miejsce, tracąc do zwyciężczyni – Charlotty Kalli (Szwecja) 2 min 23,7 s[14]. Najlepsza z Polek – Justyna Kowalczyk na tym dystansie uplasowała się na dobrej V pozycji. W innej konkurencji, biegu łączonym na dystansie 15 km (7,5 km techniką klasyczną i 7,5 km techniką dowolną), Paulina Maciuszek zajęła LII miejsce[15]. W tej konkurencji Justyna Kowalczyk zdobyła brązowy medal. W konkurencjach indywidualnych najlepiej powiodło się Paulinie Maciuszek w biegu na dystansie 30 km stylem klasycznym, w którym zajęła XXIX miejsce[16]. Bardzo dobry wynik osiągnęły narciarki w biegu sztafetowym 4 x 5 km. Zwyciężyła sztafeta Norwegii, wyprzedzając Niemcy i Finlandię[17]. Sztafeta polskich narciarek, w składzie Kornelia Marek, Justyna Kowalczyk, Sylwia Jaśkowiec oraz zawodniczka Zrzeszenia LZS – Paulina Maciuszek, zajęła VI miejsce.

W rywalizacji mężczyzn Maciej Kreczmer w biegu na dystansie 15 km techniką dowolną zajął LXVI miejsce. Zdecydowanie lepiej powiodło mu się w sprincie, w rywalizacji indywidualnej, gdzie uplasował się na XXV miejscu[18]. W biegu drużynowym w sprincie Maciej Kreczmer wspólnie z Januszem Krężelokiem nie zakwalifikowali się do biegu finałowego, zajmując w biegu półfinałowym VI miejsce[19].

Ponadto, na IO w Vancouver startowali inni sportowcy Zrzeszenia LZS. Startująca w biathlonie Magdalena Gwizdoń (Biathlonowy LKS Żywiec) zajęła XXXV miejsce w sprincie na dystansie 7,5 km, tracąc 1 min 53,3 s do zwyciężczyni Anastazji Kuzminy ze Słowacji[20]. Nieco lepiej wypadła w biegu na dystansie 10 km na dochodzenie (bieg pościgowy), plasując się na XXXI miejscu[21]. Mistrzy-

12 Tamże, nr 50, 2010, s. 9.
13 Tamże, nr 43, 2010, s. 6.
14 Tamże, nr 39, 2010, s. 2.
15 Tamże, nr 43, 2010, s. 13.
16 Tamże, nr 50, 2010, s. 9.
17 Tamże, nr 48, 2010, s. 18.
18 Tamże, nr 41, 2010, s. 3.
19 Tamże, nr 46, 2010, s. 4.
20 Tamże, nr 38, 2010, s. 6.
21 Tamże, nr 40, 2010, s. 8.

nią olimpijską w tej konkurencji została Magdalena Neuner (Niemcy). Najgorszy występ Magdalena Gwizdoń zanotowała w biegu na dystansie 15 km, w którym zajęła LIX miejsce[22]. W biegu sztafetowym 4 x 6 km wystąpiło 19 zespołów. Zwyciężyła Rosja, wyprzedzając Francję i Niemcy[23]. Polskie biathlonistki w składzie: Krystyna Pałka, Magdalena Gwizdoń, Weronika Nowakowska, Agnieszka Cyl, zajęły dość odległe XII miejsce. Z polskich zawodniczek najsłabiej wypadła Magdalena Gwizdoń (1 karne okrążenie i 6 „dobierań").

Tabela nr 1. Klasyfikacja Zimowych Igrzysk Olimpijskich za lata 1924–2010

Lp.	Kraj	Medale złote	Medale srebrne	Medale brązowe
1.	Norwegia	107	106	90
2.	USA	87	95	71
3.	Niemcy	78	78	53
4.	ZSRR	78	57	59
5.	Austria	55	70	76
6.	Kanada	52	45	48
26.	Polska	2	6	6

Źródło: „Przegląd Sportowy" nr 51, 2010, s. 11.

Reprezentanci Polski zdobyli w Zimowych IO w Vancouver w 2010 r. sześć medali (1 medal złoty, 3 medale srebrne i 2 medale brązowe). W tym dorobku znaczący był udział sportowców Krajowego Zrzeszenia LZS, którzy zdobyli 3 medale. Był to (do 2010 r.) najlepszy wynik w startach sportowców Zrzeszenia LZS na Zimowych IO.

W ekipie na XXII Zimowe IO w Soczi (Rosja) w 2014 r., wśród 59 sportowców, 21 było reprezentantami klubów, wchodzących w skład Krajowego Zrzeszenia LZS[24]. Bardzo dobrze zaprezentowali się łyżwiarze szybcy. Życiowy sukces odniósł Zbigniew Bródka (UKS „Błyskawica" Domaniewice), który został mistrzem olimpijskim w wyścigu na dystansie 1500 m. Zbigniew Bródka wspólnie z Janem Szymańskim i Konradem Niedźwiedzkim (LKS „Poroniec" Poronin) zdobyli brązowy medal w wyścigu drużynowym. Ponadto, w drużynie kobiet w łyżwiarstwie szybkim, która wywalczyła srebrny medal, znalazły się dwie zawodniczki LKS „Poroniec" Poronin – Katarzyna Bachleda-Curuś i Luiza Złotkowska[25]. Warto też odnotować, iż wychowanek klubów Zrzeszenia LZS (LKS Ząb i LKS „Poroniec" Poronin) – Kamil Stoch zdobył dwa złote medale olimpijskie.

22 Tamże, nr 42, 2010, s. 8.
23 Tamże, nr 46, 2010, s. 4.
24 „Wiadomości Sportowe" VI 2014, s. 3.
25 Tamże.

Letnie Igrzyska Olimpijskie (2000–2016)

Sportowcy Zrzeszenia LZS startowali również na Letnich IO. Podczas XXVII Letnich IO w Sydney w 2000 r. Aleksandra Klejnowska – sztangistka, reprezentująca Wojewódzki LKS Siedlce, zajęła V miejsce w kat. 58 kg[26]. Osiągnęła w dwuboju 202,5 kg (90 kg + 112,5 kg). Do brązowego medalu zabrakło jej 7,5 kg. Inna sztangistka Zrzeszenia LZS – Barbara Prei (LKS „Grom" Więcbork) zajęła VIII miejsce w kat. 69 kg wynikiem 225 kg (100 kg + 125 kg)[27]. Dariusz Rytkowski (LKS „Mazovia" Ciechanów) współzawodniczył w kat. 85 kg. W silnej stawce rywali zajął IX miejsce, z bardzo dobrym wynikiem 370 kg (170 kg + 200 kg)[28].

Oprócz Aleksandry Klejnowskiej, miejsca punktowane wywalczyli inni sportowcy Zrzeszenia LZS. Krystyna Danilczyk-Zabawska (LKS „Podlasie" Białystok) zajęła V miejsce w pchnięciu kulą (19,18 m)[29]. Kolejna lekkoatletka, Lidia Chojecka (Wojewódzki LKS Siedlce) uplasowała się na V miejscu w biegu na dystansie 1500 m. Marcin Jurecki (AKS Białogard) – uplasował się na VIII miejscu w zapasach w stylu wolnym. Ponadto sportowcy Zrzeszenia LZS uczestniczyli we współzawodnictwie w innych dyscyplinach, m.in. w badmintonie (Katarzyna Krasowska i Michał Łogosz, LKS „Technik" Głubczyce; Robert Mateusiak, Suwalski Klub Badmintona – SKB „Polam" Suwałki); w kolarstwie (Marek Galiński, LKS „Optex" Opoczno); w łucznictwie (Agata Bulwa, LKS „Dąbrovia" Dąbrowa Tarnowska; Bartosz Mikos, „Stella" Kielce); w kolarstwie torowym (Konrad Czajkowski, Marcin Mientki, „Pacyfic" Toruń); w tenisie stołowym (Tomasz Krzeszewski, LKS „Kormoran" Ostróda); w zapasach – w stylu klasycznym i stylu wolnym (Mariusz Dąbrowski, Zapaśniczy Klub Sportowy – ZKS Koszalin; Dariusz Jabłoński, LKS „Cement-Gryf" Chełm)[30].

W rywalizacji w badmintonie słabszy występ zanotowała Katarzyna Krasowska, przegrywając w I rundzie (1/32 finału) z Niemką Nicole Grether. Debel Michał Łogosz i Robert Mateusiak zwyciężyli w 1/16 finału z Peterem Blackburnem i Davidem Bamfordem, by w kolejnej rundzie przegrać z parą z Wielkiej Brytanii – Simon Archer i Nathan Robertson[31]. Badmintoniści w grze deblowej zostali sklasyfikowani na miejscach IX–XVI. W kolarstwie torowym Konrad Czajkowski

26 *Kronika Sportu Polskiego 2001*, red. J. Lis, J. Żemantowski, Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2002, s. 158.

27 „Przegląd Sportowy", nr 207, 2000, s. 5; nr 208, 2000 s. 5.

28 Tamże, nr 212, 2000, s. 5.

29 Tamże, nr 216, 2000, s. 7.

30 SAKZLZSW, Rada Główna Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2000–2003, Warszawa V 2004, s. 65–145; „Wiadomości Sportowe" XII 2000, s. 2–4; E. Małolepszy, D. Bakota, A. Płomiński, *Sport w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Opolu w latach 1999–2011. Zarys dziejów*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna" t. XII, 2013, nr 2, s. 132.

31 „Przegląd Sportowy" nr 206, 2000, s. 16.

i Marcin Mientki w eliminacjach konkurencji sprintu drużynowego zajęli X miejsce i nie awansowali do kolejnej rundy rywalizacji[32].

W rywalizacji w łucznictwie Agata Bulwa wspólnie z Anną Łęcką i Joanną Nowicką w rywalizacji drużynowej wywalczyły XI miejsce[33]. Wśród sportowców Zrzeszenia LZS, na Letnich IO w Sydney miłą niespodziankę sprawiły: Krystyna Danilczyk-Zabawska i Aleksandra Klejnowska.

Podczas XXVIII Letnich IO w Atenach (2004) sportowcy Krajowego Zrzeszenia LZS reprezentowali Polskę w badmintonie, jeździectwie, kajakarstwie, lekkoatletyce, łucznictwie, podnoszeniu ciężarów i zapasach[34]. Plonem występu sportowców Zrzeszenia LZS było kilka punktowanych miejsc. Aleksandra Klejnowska (Wojewódzki LKS Siedlce) zajęła V miejsce w podnoszeniu ciężarów w kat. 58 kg z dość dobrym wynikiem 220 kg (97,5 kg +122,5 kg)[35]. W konkurencji rwania ustanowiła rekord Polski (97,5 kg). Trudno zgodzić się z materiałem zamieszczonym na łamach „Przeglądu Sportowego", w którym czytamy „Ola Klejnowska walczyła na pomoście, ale wydźwigała »tylko« piąte miejsce"[36]. Nawet gdyby zaliczyła w ostatniej próbie podrzutu ciężar 127,5 kg, nie zdobyłaby medalu olimpijskiego. Sztangista Ciechanowskiego LKS „Mazovia" Ciechanów – Tadeusz Drzazga – w rywalizacji w kat. 94 kg zajął XIII miejsce, uzyskując wynik 370 kg (170 kg + 200 kg)[37].

Na miejscach w pierwszej „ósemce" uplasowali się lekkoatleci. Krystyna Zabawska (KS „Podlasie" Białystok) w finale konkursu pchnięcia kulą uplasowała się na dobrym VII miejscu (18,64 m). Z kolei Anna Jakubczak („Agros" Zamość) zajęła VII miejsce w biegu na dystansie 1500 m[38].

W kolarstwie torowym Grzegorz Krejner zajął XIV miejsce w wyścigu na dystansie 1 km, natomiast Damian Zieliński uplasował się na VII miejscu w konkurencji sprintu[39]. Ponadto Damian Zieliński wspólnie z dwoma innymi kolarzami torowymi Zrzeszenia LZS – Rafałem Furmanem i Łukaszem Kwiatkowskim (obydwaj Autonomiczna Ludowa Kolarska Sekcja – ALKS „Stal" Grudziądz) zajęli IX miejsce w konkurencji sprintu drużynowego[40]. Małgorzata Sobieraj (Miejsko-Ludowy Klub Sportowy – MLKS „Czarna Strzała" Bytom) zajęła w łucznictwie XXIX miejsce w rywalizacji indywidualnej oraz XV miejsce we współzawodnictwie drużynowym (wspólnie z Iwoną Dzięcioł-Marcinkiewicz i Justyną Mospine-

32 Tamże, s. 12.
33 Tamże, nr 210, 2000, s. 11.
34 SAKZLZSW, XVI Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2004–2007, Warszawa 2008, s. 91–192.
35 „Przegląd Sportowy", nr 192, 2004, s. 7.
36 Tamże, nr 193, 2004, s. 20.
37 Tamże, nr 198, 2004, s. 7; nr 203, 2004, s. 8.
38 Tamże, nr 194, 2004, s. 6.
39 Tamże, nr 196, 2004, s. 6.
40 Tamże, nr 197, 2004, s. 10.

k)[41]. W turnieju indywidualnym Małgorzata Sobieraj w 1/16 finału uległa Shu Chi Yuan z Tajwanu (149 : 158)[42].

W IO w Atenach wzięli udział też zapaśnicy – Dariusz Jabłoński i Radosław Truszkowski („Cement-Gryf" Chełm)[43]. Obydwaj zawodnicy zakończyli zmagania w fazie rozgrywek grupowych. W badmintonie wystąpiło trzech sportowców Zrzeszenia LZS: Przemysław Wacha (LKS „Technik" Głubczyce) oraz Michał Łogosz i Robert Mateusiak (SKB „Polam" Suwałki). Występujący w grze deblowej, Michał Łogosz i Robert Mateusiak w 1/16 finału pokonali parę z Indonezji – Sigit Budiarto i Tri Kusharianto 2 : 1 (15 : 11, 3 : 15, 15 : 8); w kolejnym meczu, 1/8 finału ulegli reprezentantom Korei Południowej, Dons Moon Kim i Tae Kwan Ha 0 : 2 (9 : 15, 2 : 15). Z kolei Przemysław Wacha uległ w I rundzie (1/16 finału), badmintoniście z Malezji – Choong Hann Wong 0 : 2 (1 : 15, 5 : 15)[44]. W ramach Igrzysk Paraolimpijskich w Atenach Adam Jurasz (LITS „Anders" Żywiec) zdobył srebrny medal w tenisie stołowym.

Reprezentacja Polski na XXIX Letnie IO w Pekinie (2008) liczyła 263 sportowców, w tym 26 zrzeszonych w LZS, m.in. w badmintonie, jeździectwie, lekkoatletyce, kolarstwie torowym, łucznictwie, podnoszeniu ciężarów, tenisie stołowym, triathlonie i zapasach[45]. Spośród sportowców LZS kolejny raz miejsce w „pierwszej ósemce" wywalczyła Aleksandra Klejnowska (Wojewódzki LKS Siedlce), która w kat. 58 kg uplasowała się na VII pozycji, uzyskując w dwuboju 215 kg (95 kg + 120 kg)[46]. Warto zaznaczyć, iż brązowa medalistka – Ae O Jong (Korea Południowa) osiągnęła wynik 226 kg. Zawodniczka „Znicza" Biłgoraj – Marzena Karpińska zajęła IX miejsce w podnoszeniu ciężarów w kat. 48 kg, osiągając w dwuboju wynik 171 kg (79 kg + 92 kg)[47]. Mistrzynią olimpijską w najniższej kategorii wagowej została XieXia Chen (212 kg). Inna sztangistka Zrzeszenia LZS – Dominika Misterska-Zasowska (Wojewódzki LKS Siedlce), w kategorii 63 kg zajęła XI miejsce z rezultatem 211 kg (94 kg + 117 kg)[48].

W łucznictwie w rywalizacji drużynowej Małgorzata Sobieraj-Ćwienczek (MLKS „Czarna Strzała" Bytom) wspólnie z Iwoną Dzięcioł-Marcinkiewicz i Justyną Mospinek, odpadły w 1/4 turnieju, przegrywając z łuczniczkami z Francji (211 : 218) i zostały sklasyfikowane na VI miejscu. W turnieju indywidualnym

41 D. Bakota, E. Małolepszy, A. Płomiński, *Sport w działalności Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Katowicach w latach 1999–2013*..., s. 277–278.

42 „Przegląd Sportowy" nr 193, 2004, s. 6–7.

43 E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, *Sport i turystyka w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Lublinie w latach 2000–2012*, „Aktywność ruchowa ludzi w różnym wieku", nr 1–4 (21–24), 2014, s. 37.

44 „Przegląd Sportowy" nr 191, 2004, s. 8–9; nr 192, 2008, s. 6.

45 SAKZLZSW, Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2008–2011, Warszawa V 2012, s. 55.

46 „Przegląd Sportowy" (Olimpijski Przegląd Sportowy), nr 188, 2008, s. 4.

47 Tamże, nr 187, 2008, s. 13.

48 Tamże, nr 189, 2008, s. 4, 8, 10.

w rundzie rankingowej Małgorzata Sobieraj-Ćwienczek uplasowała się na XIII pozycji[49]. W 1/32 rywalizacji indywidualnej zwyciężyła z Dunką Louise Larsen (113 : 100), by w kolejnej rundzie minimalnie przegrać z reprezentantką Meksyku Avitą Martinez (109 : 110). Została sklasyfikowana na XVII pozycji[50]. We współzawodnictwie indywidualnym mężczyzn Rafał Dobrowolski (KS „Stella" Kielce) uplasował się na XIII miejscu, a Piotr Piątek (LKS „Łucznik" Żywiec) zajął XXXVI miejsce. W rywalizacji drużynowej Rafał Dobrowolski i Piotr Piątek wspólnie z Jackiem Prociem w rundzie rankingowej zajęli VIII miejsce[51]. W kolejnych zmaganiach, w 1/8 finału pokonali Australię (223 : 218), by w kolejnej rundzie minimalnie ulec późniejszym mistrzom olimpijskim – drużynie Korei Południowej (222 : 224). Łucznicy w turnieju drużynowym zostali sklasyfikowani na V miejscu[52]. Start reprezentantów Zrzeszenia LZS należy ocenić pozytywnie. Bliscy zdobycia medalu byli łucznicy w rywalizacji drużynowej.

W igrzyskach wzięli udział także lekkoatleci Zrzeszenia LZS: Krystyna Danilczyk-Zabawska (KS „Podlasie" Białystok), Dorota Gruca, Anna Jakubczak i Izabela Kostruba (wszystkie „Agros" Zamość), Katarzyna Kowalska (LKS „Vectra" Włocławek), Karolina Tymińska (ZLKL Zielona Góra) oraz Artur Brzozowski („Znicz" Biłgoraj), Paweł Czapiewski (LKS „Lubusz" Słubice), Tomasz Szymkowiak i Rafał Wieruszewski (LKS „Orkan" Wielkopolska)[53]. Plonem występu lekkoatletów Zrzeszenia LZS były dwa punktowane miejsca. Karolina Tymińska zajęła VII miejsce w konkurencji siedmioboju lekkoatletycznego, natomiast Rafał Wieruszewski wspólnie z Markiem Plawgo, Piotrem Klimczakiem i Piotrem Kędzią uplasowali się na VII miejscu w sztafecie 4 x 400 m[54]. Zawodniczka Wiodący LKS „Kmicic" Częstochowa – Ewa Dederko, startująca w triathlonie, uplasowała się na XXX miejscu[55].

Ze zmiennym szczęściem rywalizowali w Pekinie badmintoniści. Przemysław Wacha (LKS „Technik" Głubczyce) w grze pojedynczej pokonał Raula Musta (Estonia) 2 : 0 (21 : 14, 21 : 15); w kolejnej rundzie pokonał Christiana Bösigera (Szwajcaria) 2 : 1 (21 : 12, 11 : 21, 21 : 19), by w 1/8 finału przegrać z reprezentantem gospodarzy Bao Chuntaiem 1 : 2 (11 : 21, 21 : 19, 13 : 21)[56]. Zawodnik z Chin rozstawiony był z nr 3. W grze deblowej Michał Łogosz i Robert Mateusiak

49 Tamże, nr 187, 2008, s. 6.
50 Tamże, nr 189, 2008, s. 4; nr 191, 2008, s. 13.
51 Tamże, nr 187, 2008, s. 6; nr 188, 2008, s. 4.
52 Tamże, nr 188, 2008, s. 10.
53 SAKZLZSW, Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2008–2011, Warszawa V 2012, s. 97, 107, 122, 129; E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, *Sport i turystyka w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Lublinie w latach 2000–2012*…, s. 37.
54 „Przegląd Sportowy" (Olimpijski Przegląd Sportowy), nr 192, 2008, s. 4; nr 198, 2008, s. 2, 11. https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_na_Letnich_Igrzyskach_Olimpijskich_2008, [2 XI 2016].
55 „Przegląd Sportowy" (Olimpijski Przegląd Sportowy), nr 193, 2008, s. 4, 11.
56 Tamże, nr 187, 2008, s. 6; nr 188, 2008, s. 4, 10; nr 189, 2008, s. 4.

(SKB Suwałki) zwyciężyli w 1/8 finału z Australijczykami – Rossem Smithem i Georgiem Coupidonem 2 : 0 (21 : 13, 21 : 16), aby w kolejnej rundzie przegrać z deblem – Lars Paaske, Jonas Rasmussen 1 : 2 (21 : 17, 11 : 21, 15 : 21). Nadieżda Kostiuczyk i Robert Mateusiak (SKB Suwałki) rozpoczęli turniej gier mieszanych od zwycięstwa z Juliette Ah-Wan i Glennem Warfe (Seszele) 2 : 0 (21 : 8, 21 : 19), by w 1/4 finału przegrać po niezwykle zaciętym meczu z Yu Yang i He Hanbin 0 : 2 (20 : 22, 21 : 23)[57].

Jedyna przedstawicielka Zrzeszenia LZS w tenisie stołowym – zawodniczka Gminnego LKS Nadarzyn – Xu Jie, wspólnie z Li Qin i Natalią Partyką, w rywalizacji drużynowej odpadły w eliminacjach grupowych, zwyciężając z Niemcami (3 : 1) oraz przegrywając z tenisistkami Hongkongu (0 : 3) i Rumunii (2 : 3)[58]. W konkurencji indywidualnej Xu Jie przegrała w I rundzie z Xian Yi Fang 3 : 4 i odpadła z turnieju[59].

Kolarze torowi – Łukasz Kwiatkowski (ALKS „Stal" Grudziądz) i Kamil Kuczyński („Gryf" Szczecin) wspólnie z Maciejem Bieleckim w rywalizacji drużynowej sprintu zajęli XIII miejsce. We współzawodnictwie indywidualnym Kamil Kuczyński zajął XI miejsce w keirinie, natomiast Łukasz Kwiatkowski odpadł z rywalizacji sprintu w repasażach w 1/8 finału[60].

We współzawodnictwie w zapasach Zrzeszenie LZS reprezentowała Monika Michalik (MGLKS „Orlęta" Trzciel). W pierwszej walce pokonała Wolę Chilko (Białoruś), by w kolejnej przegrać z Francuzką Lise Golliot-Legrand[61]. Letnie IO w Pekinie były kolejnymi, w których sportowcy Zrzeszenia LZS nie zdobyli medalu.

W dniu 7 lipca 2012 r. Polski Komitet Olimpijski (PKOL) ogłosił skład na XXX Letnie IO w Londynie (2012)[62]. Na IO w Londynie Polskę miało reprezentować 216 sportowców w 22 dyscyplinach. W tym gronie byli obecni sportowcy zrzeszeni w klubach LZS, m.in.: Kamila Augustyn, Adam Cwalina, Michał Łagosz (SKB Suwałki), Robert Mateusiak, Nadieżda Zięba (UKS „Hubal" Białystok), Przemysław Wacha (LKS „Technik" Głubczyce) w badmintonie; Beata Stremler (Ludowy Klub Jeździecki – LKJ „Lewada" Zakrzów) w jeździectwie; Grzegorz Kiljanek (Ludowy Klub Kajakowy – LKK Drzewica) w kajakarstwie górskim; Adrian Tekliński (ALKS „Stal" Grudziądz) w kolarstwie torowym; Katarzyna Pawłowska (UKS „Jedynka – Limaro" Kórnik) w kolarstwie szosowym; Paweł Fajdek (KS „Agros" Zamość), Anna Jesień (Ludowy Łomżyński Klub Sportowy – LŁKS „Prefbet" Śniadowo – Łomża), Katarzyna Kowalska (LKS „Vectra-DGS" Włocła-

57 Tamże, nr 189, 2008, s. 4, 9; nr 190, 2008, s. 4, 9; nr 191, 2008, s. 4, 12.
58 Tamże, nr 190, 2008, s. 4; nr 191, 2008, s. 6, 15.
59 Tamże, nr 194, 2008, s. 4.
60 Tamże, nr 191, 2008, s. 4, 13; nr 192, 2008, s. 4.
61 Tamże, nr 192, 2008, s. 6.
62 „Wiadomości Sportowe" VII 2012, s. 2.

wek), Kamil Kryński i Łukasz Parszczyński (KS „Podlasie" Białystok) w lekkoatletyce; Rafał Dobrowolski („Stella" Kielce), Natalia Leśniak („Łucznik" Żywiec) w łucznictwie; Ewa Mizdal („Unia" Hrubieszów), Adrian Zieliński i Tomasz Zieliński („Tarpan" Mrocza) w podnoszeniu ciężarów; Maria Cześnik (Wiodący LKS „Kmicic" Częstochowa) w triathlonie; Iwona Matkowska („Agros" Żary), Monika Michalik (MGLKS „Orlęta" Trzciel) w zapasach[63]. Ponadto na IO w Londynie wystąpiła Karolina Tymińska (Zielonogórski Ludowy Klub Sportowy – ZLKL Zielona Góra) w lekkoatletyce. Najlepszy wynik na IO w Londynie osiągnął Adrian Zieliński, który został mistrzem olimpijskim w podnoszeniu ciężarów w kat. 85 kg. Z reprezentantów Zrzeszenia LZS miejsca w pierwszej „ósemce" zajęli m.in.: Ewa Mizdal w podnoszeniu ciężarów (VII miejsce); Monika Michalik (V) i Iwona Matkowska (VII) w zapasach; Robert Mateusiak i Nadieżda Zięba w badmintonie w grze mieszanej (V–VIII) i Beata Stremler w ujeżdżaniu drużynowo (VIII miejsce)[64].

Kolejne – XXXI Letnie IO odbyły się w Rio de Janeiro w dniach 5–21 sierpnia 2016 r. Polski Komitet Olimpijski w dniu 14 lipca 2016 r. zatwierdził skład reprezentacji Polski na Letnie IO w Rio de Janeiro[65]. Reprezentacja Polski liczyła wówczas 240 osób (139 mężczyzn i 101 pań)[66]. W składzie reprezentacji Polski było 28 sportowców Zrzeszenia LZS. Reprezentanci Krajowego Zrzeszenia LZS wystąpili w następujących dyscyplinach sportu: badminton, kolarstwo torowe, lekkoatletyka, łucznictwo, pływanie, podnoszenie ciężarów i zapasy. Dość liczna ekipa sportowców LZS wywalczyła 1 medal brązowy oraz kilka punktowanych miejsc (I–VIII).

W badmintonie rywalizowali wyłącznie członkowie Zrzeszenia LZS: Adrian Dziółko (UKS „Hubal" Białystok), Adam Cwalina (SKB Suwałki) i Przemysław Wacha (LKS „Technik" Głubczyce), Nadieżda Zięba i Robert Mateusiak (UKS „Hubal" Białystok). W rywalizacji grupowej, w grze pojedynczej Adrian Dziółko zwyciężył Kevina Cordona (Gwatemala) 2 : 1; przegrał 0 : 2 (19 : 21, 22 : 24) z Niluka Kanrunaratne (Sri Lanka) oraz poniósł porażkę 0 : 2 z Chen Longiem (Chiny). Zajął III miejsce w rozgrywkach grupowych i nie awansował do ćwierćfinału. W grze deblowej (w fazie grupowej) Adam Cwalina i Przemysław Wacha przegrali wszystkie mecze: 0 : 2 z Kim Gi-Jung i Kim Sa-Rang (Korea Południowa), 0 : 2 z parą Mathias Boe i Carsten Mogensen (Dania); 0 : 2 z parą Marcus Ellis i Chris Landridqe (Wielka Brytania)[67]. Zajęli IV miejsce w grupie i nie awansowali do ćwierćfinału.

W fazie grupowej z reprezentantów Polski w badmintonie najlepiej wypadli w rywalizacji gier mieszanych Nadieżda Zięba i Robert Mateusiak. W pierwszej

63 Tamże.
64 Tamże, VIII 2012, s. 2.
65 https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_na_Letnich_Igrzyskach_Olimpijskich_2016, [31 X 2016].
66 W dniu 29 VII 2016 r. powiększono skład reprezentacji o 3 tenisistki ziemne. Ze składu reprezentacji ubyła lekkoatletka Karolina Tymińska.
67 „Przegląd Sportowy" nr 189, 2016, s. 16.

grze przegrali z Duńczykami Christinną Pedersen i Joachimem Fischerem Nielsenem (0 : 2), w drugiej grze zwyciężyli z Jan Ma i Chen Xu (Chiny) 2 : 1, pokonali 2 : 1 parę Chris Addock i Gabrielle Addock (Wielka Brytania)[68]. Zajęli I miejsce w grupie i awansowali do ćwierćfinału. W rywalizacji 1/8 finału przegrali z mikstem z Malezji – Liu Ying Goh i Peng Soon Chanem 0 : 2 (17 : 21, 10 : 21)[69]. W klasyfikacji gier mieszanych zajęli wysokie V miejsce[70].

We współzawodnictwie w kolarstwie torowym spośród reprezentantów Polski rywalizowali sportowcy Zrzeszenia LZS: Edyta Jasińska (TKK Pacific Nestle Fitness Cycling Team), Justyna Kaczkowska (UKKS Imielin Team Corratec), Daria Pikulik (BCM Nowatex Ziemia Darłowska), Natalia Rutkowska (TKK Pacific Nestle Fitness Cycling Team), Małgorzata Wojtyra (Planet X Bo-Go Szczecin), Krzysztof Maksel (Stal Ocetix Iglotex Grudziąd) i Rafał Sarnecki (Stal Ocetix Iglotex Grudziądz)[71].

W konkurencji sprintu drużynowego Krzysztof Maksel i Rafał Sarnecki wspólnie z Damianem Zielińskim zajęli VII miejsce[72]. Krzysztof Maksel we współzawodnictwie w konkurencji keirin uplasował się na IX pozycji, natomiast Daria Pikulik w rywalizacji w konkurencji omnium zajęła XIV miejsce[73]. W wyścigu drużynowym na dochodzenie Daria Pikulik, Justyna Kaczkowska oraz Edyta Jasińska uplasowały się na punktowanym – VII miejscu[74].

W kolejnej dyscyplinie sportowej – w lekkoatletyce wystąpili: Paweł Fajdek (KS „Agros" Zamość), Wojciech Nowicki (KS „Podlasie" Białystok), Kamila Lićwinko (KS „Podlasie" Białystok), Katarzyna Kowalska (LKS „Vectra" Włocławek), Damian Czykier (KS „Podlasie" Białystok), Maria Andrejczyk (LUKS „Hańcza" Suwałki), Karolina Kołeczek (UKS „Trójka" Sandomierz), Artur Kozłowski (MULKS MOS Sieradz) i Iwona Lewandowska (LKS „Vectra" Włocławek).

Bardzo dobrze zaprezentowała się w eliminacjach rzutu oszczepem Maria Andrejczyk. Zwyciężyła w eliminacjach, uzyskując wynik 67,11 m (rekord Polski)[75]. W konkursie finałowym – Maria Andrejczyk uplasowała się na IV miejscu[76]. Podobnie jak Maria Andrejczyk, eliminacje rzutu młotem wygrał Wojciech Nowicki (77,64 m). Zdobył medal brązowy – jedyny wśród sportowców Krajowego Zrze-

68 Tamże.
69 Tamże, nr 190, 2016, s. 14.
70 Tamże, nr 192, 2016, s. 14.
71 https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_na_Letnich_Igrzyskach_Olimpijskich_2016 [31 X 2016]. Małgorzata Wojtyra ostatecznie nie wystartowała na Igrzyskach Olimpijskich. Nie wystąpiła w żadnym z dwóch wyścigów z udziałem polskiej drużyny torowej w wyścigu na 3000 m na dochodzenie i w konkurencji omnium. W konkurencji omnium wystąpiła inna zawodniczka – Daria Pikulik.
72 „Przegląd Sportowy", nr 189, 2016, s. 16.
73 Tamże, nr 192, 2016, s. 14–15.
74 „Wiadomości Sportowe" VIII 2016, s. 2.
75 „Przegląd Sportowy" nr 192, 2016, s. 13, 15.
76 „Wiadomości Sportowe" VIII 2016, s. 2.

szenia LZS medal na Letnich IO w Rio de Janeiro. W tej konkurencji zwyciężył reprezentant Tadżykistanu – Dilshod Nazarow (78,68 m), wyprzedzając Białorusina Iwana Tihona (77,79 m) oraz Wojciecha Nowickiego (77,73 m)[77].

Damian Czykier uzyskał awans do biegu półfinałowego na dystansie 110 m przez płotki, w którym uzyskał XIV czas (13,50 s) i nie zakwalifikował się do biegu finałowego[78]. Z kolei Karolina Kołeczek w eliminacjach biegu na dystansie 100 m przez płotki uplasowała się na VI miejscu i nie awansowała do biegu półfinałowego[79]. Wśród lekkoatletów Zrzeszenia LZS największy zawód sprawił najlepszy zawodnik w rzucie młotem na świecie – Paweł Fajdek. W eliminacjach rzutu dyskiem zajął odległą XVII pozycję z wynikiem 72,00 m[80]. Kamila Lićwinko uzyskała w eliminacjach skoku wzwyż 1,93 m i awansowała do finału z IX wynikiem[81]. W konkursie finałowym uplasowała się na IX miejscu (1,93 m). Startujący w biegu maratońskim – Artur Kozłowski zajął odległe XXXIX miejsce (2 godz. 17,34 min)[82]. W biegu maratońskim stratowały również panie. Iwona Lewandowska ukończyła zawody na XXI miejscu (2 godz. 31,41 min), natomiast Katarzyna Kowalska nie ukończyła biegu maratońskiego.

W łucznictwie wystąpiła Karina Lipiarska-Pałka (ULKS „Grot" Zabierzów). Uplasowała się na XL miejscu w rundzie rankingowej. W rywalizacji o awans do 1/32 finału zmierzyła się z (XXV z rundy rankingowej) – reprezentantką Turcji Yasemin Anagoz, doznając porażki (5 : 5) 6 : 9 i odpadając z turnieju[83]. W pływaniu w eliminacjach wyścigu na dystansie 50 m stylem dowolnym Paweł Juraszek (Międzyszkolny Klub Sportowy – MKS 9 Dzierżoniów) zajął XXXV miejsce (22,50 s) i nie awansował do fazy półfinałowej[84]. Wziął też udział w konkurencji wyścigu na 10 km na basenie otwartym, zajmując XXXV miejsce[85].

W podnoszeniu ciężarów jedyną reprezentantką Zrzeszenia LZS była Patrycja Piechowiak (LKS Budowlani Całus Nowy Tomyśl). Startując w kategorii 69 kg, osiągnęła w rwaniu 101 kg, natomiast nie ukończyła dwuboju. Z powodu kontuzji wycofała się po konkurencji rwania[86]. Nie została sklasyfikowana. Po raz pierwszy od wielu Letnich IO sportowcy Zrzeszenia LZS w podnoszeniu ciężarów nie zajęli punktowanego miejsca. Warto także zwrócić uwagę, iż spośród pięciu nominacji olimpijskich tylko jeden zawodnik nie spalił rwania i podrzutu. Był nim Arkadiusz Michalski. Zajął VII miejsce w kategorii 105 kg z wynikiem

77 „Przegląd Sportowy" nr 195, 2016, s. 15.
78 Tamże, nr 191, 2016, s. 12–13; nr 192, 2016, s. 13, 15; „Wiadomości Sportowe" VIII 2016, s. 2.
79 „Wiadomości Sportowe" VIII 2016, s. 2.
80 „Przegląd Sportowy", nr 192, 2016, s. 13, 15.
81 Tamże, nr 193, 2016, s. 31.
82 Tamże, nr 195, 2016, s. 14.
83 Tamże, nr 187, 2016, s. 14.
84 Tamże, nr 188, 2016, s. 33.
85 „Wiadomości Sportowe" VIII 2016, s. 2.
86 „Przegląd Sportowy" nr 187, 2016, s. 13; nr 188, 2016, s. 33.

400 kg (179 kg + 221 kg). Występ sztangistów nie pozwala na wystawienie pozytywnej oceny.

W zapasach na Letnich IO Rio de Janeiro wystąpili: Katarzyna Krawczyk (LKS „Cement Gryf" Chełm), Robert Baran (LKS „Ceramik" Krotoszyn), Zbigniew Baranowski (AKS Białogard) i Magomedmurad Gadzhiev (AKS Białogard). W kategorii 53 kg w stylu wolnym Katarzyna Krawczyk w pierwszej walce pokonała Erdenechimeglin Sumlyaa (Mongolia), a następnie przegrała z reprezentantką Szwecji – Sofią Mattsson (3 : 10)[87]. W kategorii 65 kg w stylu wolnym wystąpił Magomedmurad Gadzhiev, który przegrał w I rundzie z zapaśnikiem USA Frankiem Molinaro i ostatecznie został sklasyfikowany na XVI miejscu[88]. Niewiele lepiej zaprezentowali się dwaj pozostali zapaśnicy. Zbigniew Baranowski w kategorii 86 kg w stylu wolnym zajął X miejsce, natomiast Robert Baran w kategorii 125 kg w stylu wolnym uplasował się na XI miejscu[89]. Wyniki uzyskane przez sportowców Zrzeszenia LZS na Letnich IO w Rio de Janeiro należy uznać za przeciętne. Oprócz miłych niespodzianek były także „gorzkie rozczarowania". Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki uzyskane przez Wojciecha Nowickiego i Marię Andrejczyk.

Zakończenie

Sportowcy Krajowego Zrzeszenia LZS wywodzili się głównie ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Jedną ze sfer działalności Zrzeszenia LZS był sport kwalifikowany. Sportowcy reprezentowali Polskę w zawodach międzynarodowych, w tym również na Zimowych i Letnich Igrzyskach Olimpijskich. Pod względem liczebności znacznie więcej sportowców w latach 2000–2016 wystąpiło na Letnich IO. Mimo to większe sukcesy zanotowali podczas startów w Zimowych IO. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przedstawiciel skoków narciarskich, zawodnik KS „Wisła-Ustronianka" – Adam Małysz, który podczas Zimowych IO zdobył 3 medale srebrne oraz 1 medal brązowy. Warto odnotować sukcesy łyżwiarzy szybkich UKS „Błyskawica" Domaniewice i LKS „Poroniec" Poronin, m.in. medalistami IO zostali Katarzyna Bachleda-Curuś i Luiza Złotkowska oraz Zbigniew Bródka, Jan Szymański i Konrad Niedźwiedzki.

Znacznie mniejsze sukcesy odnieśli przedstawiciele sportów letnich. Wśród medalistów olimpijskich należy wymienić sztangistę Adriana Zielińskiego i lekkoatletę Wojciecha Nowickiego. Przedstawienie osiągnięć sportowców Zrzeszenia LZS tylko poprzez pryzmat „zdobyczy medalowych" byłoby niepełne. Członkowie klubów Zrzeszenia uplasowali się na miejscach punktowanych (IV–VIII). Nawet w tych dziedzinach sportu, gdzie od lat prym wiodą Azjaci, np. w badmintonie.

87 Tamże, nr 193, 2016, s. 31.
88 Tamże, nr 195, 2016, s. 15.
89 Tamże.

Bibliografia

A. Źródła:

I. Źródła archiwalne

Składnica Akt Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Warszawie.

II. Źródła drukowane

Rada Główna Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2000–2003, Warszawa maj 2004.

XVI Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe,. Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2004–2007, Warszawa 2008.

Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2008–2011, Warszawa maj 2012.

Rada Główna Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, XVIII Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Sprawozdanie z działalności za lata 2012–2015, Warszawa 21 maja 2016.

III. Prasa

„Przegląd Sportowy" 2000, 2002, 2004, 2008, 2010, 2016.
„Wiadomości Sportowe" 2000, 2010, 2012, 2014, 2016.

IV. Źródła internetowe

https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_na_Letnich_Igrzyskach_Olimpijskich_2016
https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_na_Letnich_Igrzyskach_Olimpijskich_2008

B. Literatura:

Bakota D., Małolepszy E., Płomiński A., *Sport w działalności Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Katowicach w latach 1999–2013* [w:] *Sport i turystyka w zwierciadle wartości społecznych*, red. M. Zowisło, J. Kosiewicz, Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha, Kraków 2015, s. 272–279.

Kronika Sportu Polskiego 2001, red. J. Lis, J. Żemantowski, Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2002.

Kronika Sportu Polskiego 2002, red. P. Michalski, Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2003.

Kronika Sportu Polskiego 2012, red. B. Chruścicki, Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2013.

Małolepszy E., Bakota D., Drozdek-Małolepsza T., Płomiński A., *Z dziejów sportu i turystyki w działalności Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w latach 1975–2015*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2016.

Małolepszy E., Bakota D., Płomiński A., *Sport w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Opolu w latach 1999–2011. Zarys dziejów*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna" t. XII, 2013, nr 2, s. 125–135.

Małolepszy E., Drozdek-Małolepsza T., *Sport i turystyka w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Lublinie w latach 2000–2012*, „Aktywność ruchowa ludzi w różnym wieku" nr 1–4 (21–24), 2014, s. 31–42.

Małolepszy E., Drozdek-Małolepsza T., *Stan badań nad dziejami kultury fizycznej i turystyki w działalności Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Polsce w latach 1975–2010* [w:] *Wybrane zagadnienia kultury fizycznej – aktualny stan badań*, red. J. Kwieciński, M. Tomczak, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Konin 2012, s. 229–237.

Małolepszy E., Płomiński A., *Sport i turystyka w działalności Świętokrzyskiego Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe" w latach 1999–2012*, „Zeszyty Naukowe Almamer Szkoła Wyższa z Siedzibą w Warszawie" nr 2 (71), 2014, s. 197–212.

Ordyłowski M., Szymański L., *Model rozwoju turystyki i rekreacji ruchowej w Polsce i na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej 1945–2012*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015.

Summary

Eligiusz Małolepszy, Teresa Drozdek-Małolepsza, Daniel Bakota, Marlena Szlubowska – *Participation of athletes of the National Association of Rural Sports Teams in the Olympic Games in the years 2000–2016*

The aim of the paper has been to present the participation of athletes of the National Association of Rural Sports Teams (NA RST) in Winter and Summer Olympic Games (OG) in the years 2000–2016. In terms of numbers, a lot more athletes in the years 2000–2016 performed in Summer OG. Despite this, they were more successful during their starts in Winter OG. Among them, a representative of ski jumping, competitor of SC "Wisła-Ustronianka" – Adam Małysz deserves special attention. During Winter OG he won 3 silver medals and 1 bronze medal. The successes of speed skaters of SSC "Błyskawica" Domaniewice and RSC "Poroniec" Poronin are worth mentioning, among others, the following were medallists of OG: Katarzyna Bachleda-Curuś and Luiza Złotkowska, as well as Zbigniew Bródka, Jan Szymański and Konrad Niedźwiedzki.

Representatives of summer sports were far less successful. Among the Olympic medal winners a weightlifter Adrian Zieliński and athlete Wojciech Nowicki must be mentioned. The presentation of the RST Association athletes' achievements only through the prism of medals awarded would be incomplete. A significant proportion of the RST Association athletes took positions which were scored (4–8)

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Jerzy Mazurek
Uniwersytet Warszawski
Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Chłopskie wychodźstwo z ziem polskich do krajów Ameryki Łacińskiej w publicystyce i myśli społeczno-politycznej Jana Hempla

Peasant Emigration from the Polish territory to the Latin-American Countries in the Journalism and the Thought of Jan Hempel

Słowa kluczowe: Jan Hempel, emigracja, Brazylia, Peru

Keywords: Jan Hempel, emigration, Brazil, Peru

Jan Hempel (1877–1937), wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego, był postacią niezwykle barwną i oryginalną. Religioznawstwo, filozofia, ruch spółdzielczy – oto niektóre tylko obszary jego zainteresowań i aktywności. W swoim burzliwym życiu wiele podróżował, mieszkał w wielu krajach. Ponad cztery lata spędził także w Brazylii. Tam zetknął się z polskimi emigrantami, którzy w większości wywodzili się z mas plebejskich. Do roku 1914 z ziem polskich przybyło do tego kraju około 115 tys. osób, z czego 95% to chłopi, 3,5% robotnicy i rzemieślnicy, 1% – kupcy i zaledwie 0,5% to inteligencja[1].

Sam Hempel wielokrotnie podkreślał, że brazylijski okres jego życia miał duży wpływ nie tylko na ukształtowanie się jego poglądów, ale także na życie osobiste.

1 „Kalendarz LUDU", Kurytyba 1948, s. 81.

Utwierdził się wówczas w przeświadczeniu, że dla wyznawanych ideałów warto poświęcić własne życie. W liście do Stanisława Kłobukowskiego (1854–1917) – opublikowanym na łamach „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" – pisał:

„Czwarty rok dobiega do końca od czasu, gdy przyjechałem do Parany; zawsze jestem gorącym tego cudownego kraju wielbicielem. Kocham Paranę za jej klimat tak rozkosznie ciepły, a przytem tak nieporównywalnie zdrowy: za jej bujną ziemię; za to, że chłop polski rozrasta się tu szeroko, bujnie, że mnoży się i latoroślami swymi kraj cały pokryć się zabiera; a przede wszystkim kocham Paranę za to rozkoszne poczucie wolności, którego w całej pełni doznaje się dopiero wtedy, gdy po paroletnim tutaj pobycie spojrzy się w tył na Europę, wówczas Europa wydaje się ciasna, duszna, mała, zdaje się, że tam u was ani odetchnąć czystym powietrzem nie można, ani zamachnąć się można, bo zaraz kogoś trzeba potrącić […]"[2].

Do czasów parańskich wracał Hempel pamięcią wielokrotnie. „Parana i życie amerykańskie – pisał 16 lutego 1909 r. do Jana Wantuły (1877–1953) – ogromnie dużo mię nauczyło […]. Wyrosłem w otoczeniu szlacheckiego dworu i szlacheckich przesądów; i jakkolwiek burżuazyjnego wychowania nie otrzymałem, bo bardzo wcześnie zerwałem wszystkie stosunki rodzinne i sam poszedłem w świat, to jednak od wielu, wielu przesądów uwolniłem się dopiero w Paranie, która błogosławiona niech będzie. Jechałem do Parany mając lat 26, a wyjechałem stamtąd mając 31; ale wyjechałem młodszy, weselszy, silniejszy, jakby odrodzony"[3].

Także w Polsce niepodległej Hempel wspominał czasy brazylijskie. „Jestem zdrów, mogę dużo pracować – pisał 25 sierpnia 1921 r. w liście do Janiny Kraków (1852–1935) – nie odstępuje mnie nigdy parańska radość życia"[4].

Hempel pochodził z patriotycznej rodziny ziemiańskiej, niezwykle zasłużonej dla Polski. Jego dziadek ze strony ojca – Jan Marian Hempel (1818–1886) – był uznanym geologiem i organizatorem górnictwa w Królestwie Polskim[5]. Również dziadek ze strony matki – Hieronim Krzyżanowski (1819–1875), był osobą wybitną – profesorem prawa na uniwersytecie w Petersburgu, autorem wielu publikacji, a po powrocie do Warszawy dyrektorem Wydziału Oświaty i Wyznań[6].

Rodzice Jana – Józef Tadeusz Hempel (1852–1936) i Helena z domu Krzyżanowska – mieszkali w miejscowości Prawda (w powiecie łukowskim, w gminie Sto-

2 J. Hempel, *List do S. Kłobukowskiego*, „Polski Przegląd Emigracyjny" nr 4, 1907, s. 12.

3 W. Stankiewicz, *Listy Jana Hempla do Jana Wantuły*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" t. VI, 1970, s. 417.

4 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego 1918–1990, sygn. 6945, List J. Hempla do Janiny Kraków z 25 VIII 1921, k. 98.

5 J. Pazdur, *Hempel Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. IX, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydaw. Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1961, s. 379–380; Andrzej J. Wójcik, *Jan Hempel – górnik i geolog – autor „Mapy geognostycznej zagłębia węglowego…" (1856 r.)*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej. Studia i materiały" vol. 117, 2006, nr 32, s. 349–359.

6 W. Sobociński, *Krzyżanowski Hieronim* [w:] PSB, t. XV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN, Wrocław 1970, s. 602–603.

czek Łukowski), gdzie dzierżawili część majoratu Gołowina. Jan Hempel urodził się 3 maja 1877 r. jako najstarszy z rodzeństwa; po nim przyszły na świat jeszcze trzy siostry: Ludwika (po mężu: Zeydler-Zborowska), Halina (po mężu: Tołwińska) i Wanda (po mężu: Papiewska). Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku rodzice odstąpili od dzierżawy majątku w Prawdzie i weszli w posiadanie majątku Horoszczynka (pow. Biała Podlaska). Niestety, Józef nie miał głowy do interesów. Szybko roztrwonił majątek i ostatecznie zmuszony był zarobkować na życie jako pracownik najemny w majątku Krzysztofa Radziwiłła w Sichowie[7].

Edukacja Jana to najpierw wychowanie domowe, a od 1890 r. III Gimnazjum w Warszawie. Od dzieciństwa interesowały go problemy ówczesnej nauki i filozofii, sztuki i literatury. Jego kulturę umysłową i postawę społeczną kształtowali polscy romantycy: Adam Mickiewicz (1798–1855) i Juliusz Słowacki (1809–1849) oraz głośne w tamtych latach kierunki filozoficzne, zwłaszcza prace Friedricha W. Nietzschego (1844–1900) i Richarda H. Avenariusa (1843–1896). W tym czasie bardzo przeżył śmierć matki, która zmarła 18 sierpnia 1892 r. „Pamiętam rozpacz brata, który przyjechał z Warszawy przed samą jej śmiercią – wspominała siostra Hempla, Wanda Papiewska. – Widzę go chodzącego szybko po alei ogrodowej tam i z powrotem, tam i z powrotem – nic nie mówił, nie płakał, jakiś zacięty ból był w jego twarzy. Miał wtedy lat piętnaście”[8].

Po śmierci matki ojciec Jana powtórnie ożenił się i wyjechał na Ukrainę, a dzieci powierzono opiece rodziny. Janem i Haliną zaopiekował się brat matki, pracownik magistratu w Warszawie, inżynier Tadeusz Krzyżanowski. Wkrótce Jan – za namową wuja – przerwał naukę w gimnazjum i kontynuował kształcenie w szkole rzemieślniczej, którą ukończył w 1895 r. jako ślusarz. Tam po raz pierwszy zetknął się z młodzieżą robotniczą i sprawami społecznymi. Wrażliwy, żądny wiedzy chłopak wkrótce popadł w konflikt z praktycznym, a jednocześnie despotycznym wujem; w konsekwencji opuścił zamożny dom i zerwał związki z rodziną. Miał wówczas lat dziewiętnaście.

Przez kolejne pięć lat Jan pracował jako mierniczy, przy melioracji gruntów w okolicach Otwocka i Garwolina. Wolne chwile poświęcał samokształceniu, głównie w zakresie filozofii, historii, literatury i języków obcych. W 1901 r. porzucił pracę i przyjął posadę kreślarza u kuzyna swego ojca – Joachima Hempla (1858–1944) – w Chęcinach pod Kielcami. Za zaoszczędzone pieniądze wyjechał

7 „Nasz pan Józef posiadał też w młodości niezły folwark na Podlasiu, który jednak dość szybko zmarnował, przeważnie na zakup pierwszorzędnych koni wierzchowych, po które podobno jeździł do Anglii. Potem potrafił jednak po stracie majątku to swoje końskie hobby, które go zrujnowało, zużytkować jako deskę ratunku i założył *tetersal*, jak nazywano wówczas szkołę jazdy konnej, aż na Ukrainie w Humaniu i od tego czasu prawdopodobnie zaczęła się jego autostylizacja na ukraińskiego ziemianina. […] Ojciec mój zaangażował go jako znawcę koni do prowadzenia stada i stajni wyścigowej […]”. K. Radziwiłł, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 2000, s. 114–115.

8 W. Papiewska, *Jan Hempel, wspomnienia siostry*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1958, s. 17.

w podróż po Europie. Po powrocie – bez środków do życia – musiał podjąć pracę jako nauczyciel domowy. Na początku 1903 r., za namową męża swej siostry ciotecznej, który był lekarzem w Mandżurii, zaangażował się w charakterze mierniczego przy pomiarach i wytyczaniu trasy kolejowej z Harbina do Portu Artura. Niestety, i ta praca – głównie za sprawą postawy Europejczyków wobec miejscowej ludności – wkrótce go rozczarowała. Z Mandżurii udał się do Japonii, a stamtąd – przez daleką Azję – do Europy. W tym czasie na życie zarabiał na statkach, jako pomocnik palacza okrętowego, a także jako tłumacz na okrętach handlowych. Niejednokrotnie w tym czasie myślał o samobójstwie[9].

Gdy znalazł się we Włoszech, nie wiedząc, co począć ze swoim życiem, postanowił spróbować jeszcze szczęścia w Brazylii. Epopeję wychodźstwa chłopskiego do tego kraju znał z bogatej literatury, a także z własnych obserwacji. Gdy dorastał, w Królestwie Polskim trwała tzw. pierwsza gorączka brazylijska, podczas której do Brazylii wyjechało ponad 60 tys. osób. Fenomen ten zaintrygował go na tyle, że postanowił jechać na drugą półkulę, aby uczyć dzieci polskich kolonistów. Co prawda, od pomysłu tego odwodził go Kazimierz Warchałowski (1872–1943), działacz narodowy, który we wrześniu 1903 r. osiedlił się w Kurytybie.

„Brak tu rzeczywiście ludzi wykształconych – pisał Warchałowski 24 listopada 1903 r. do Hempla – o poglądach szerszych, ale ci co by tu przybyli bez środków utrzymania własnych, znaleźliby się w bardzo smutnej pozycji. Nauczycielstwo chleba tu nie da, jeśli nie będzie prowadzone z nakładem i kapitałem, zależność od ludzi ciemnych, rozdrażnionych, nieraz spaczonych zupełnie jest nieznośna; najlepiej więc Pan zrobi, jeśli do Parany nie przyjedzie, uniknie Pan jednego bodaj bardzo przykrego rozczarowania w życiu”[10].

Mimo przestróg Warchałowskiego, Hempel postanowił jednak pojechać do Brazylii. W tym czasie w Brazylii, głównie w trzech południowych stanach – Paranie, Santa Catarinie i Rio Grande do Sul, mieszkało około 80 tys. emigrantów z ziem polskich. Nieistnienie państwa polskiego powodowało, że pozbawieni oni byli opieki i pomocy konsularnej, a zdani jedynie na opiekę polskich księży, którzy byli jedynymi inteligentami wśród polskich osadników. W olbrzymiej większości uważali oni jednak, że nauka płynąca z ambony kościelnej powinna zaspokajać ich wszystkie potrzeby duchowe i intelektualne.

Sporo emocji i kontrowersji wśród emigrantów w Brazylii, podobnie zresztą jak w Argentynie, budziła działalność księży z Societas Verbi Divini (SVD), potocznie zwanych werbistami. Wynikało to stąd, że najsilniejszą częścią zakonu, założonego w 1875 r. w Holandii, była Prowincja Wschodnioniemiecka. Większość werbistów, którzy pracowali wśród Polaków, w tym m.in. księża Karol Dworaczek (1867–1919)

9 M. Pankiewicz, *Jan Hempel w Brazylii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” t. 3, 1962–1963, s. 170.

10 AAN, Akta Janiny i Kazimierza Warchałowskich, sygn. 28, List K. Warchałowskiego do J. Hempla z 24 XI 1903, k. 1–2.

i Stanisław Trzebiatowski (1877–1945), pochodziła z zaboru pruskiego, z mieszanych rodzin polsko-niemieckich. Wykształcenie zdobyli w domu św. Gabriela w podwiedeńskim Mödling oraz w ówczesnej Neisse (Nysie). Nie zawsze znali język polski, stąd często oskarżano ich o uleganie wpływom niemieckim i o germanizowanie osadników. Celował w tym wydawca pisma „Polak w Brazylii", wspomniany wyżej Kazimierz Warchałowski. Dla Polaków, wyznających takie poglądy jak Warchałowski, stanowili oni element niemieckiej polityki „parcia na wschód".

Gdy Hempel w lutym 1904 r. dotarł do Kurytyby, oparcie znalazł w – mieszkającej w Kurytybie od kilkunastu lat – działaczce lewicowej Janinie Kraków (1852–1935), zaprzyjaźnionej m.in. z Marią Konopnicką (1842–1910) i Elizą Orzeszkową (1841–1910). Dzięki jej pomocy podjął pracę jako nauczyciel w kolonii Guarana k. Ponta Grossa. Nie tylko uczył dzieci kolonistów, ale swoją bogatą osobowością oddziaływał na otoczenie w duchu patriotycznym, antyszlacheckim i antykościelnym. Wiódł życie ascetyczne, swoje obowiązki traktował poważnie, co przysporzyło mu dużej popularności. Zjeżdżali do niego po porady chłopi z odległych kolonii. Praca ta jednak nie zaspokajała ambicji Hempla, stąd poszukiwał dodatkowego zajęcia. Wiemy o tym z listu Hempla do Warchałowskiego z 27 kwietnia 1904 r., w którym prosił o pomoc w znalezieniu pracy w Kurytybie[11]. Tak się szczęśliwie złożyło, że w tym czasie Warchałowski postanowił rozpocząć wydawanie własnego czasopisma. Zaproponował więc posadę redaktora „Polaka w Brazylii" młodemu, wykształconemu człowiekowi, których w tym czasie w Kurytybie nie było zbyt wielu.

Na łamach redagowanego pisma Hempel głosił ideały republikańskie i demokratyczne, popularyzował wiedzę przyrodniczą i społeczną, upowszechniał polską literaturę romantyczną i utrwalał wiarę w wyzwolenie narodowe[12]. „Polak w Brazylii" zamieszczał wiele informacji o rewolucji 1905 r. w Królestwie Polskim, objaśniał, czym jest socjalizm i do czego dążą jego wyznawcy[13]. Zapoczątkował publikację różnych tekstów działacza ludowego Jakuba Bojki[14]. Wyraźny antyklerykalizm Hempel łączył z kultem oświaty i postępu, którego integralnym elementem była idea doskonalenia duchowego i moralnego człowieka. Cechował go styl żarliwy i bezkompromisowy, głównie w sprawach religijnych. Sam Hempel w jednym z listów przyznał: „przez dwa lata byłem […] redaktorem antyklerykalnego czasopisma"[15].

Bardzo szybko Hempel naraził się wielu osobom i instytucją. Bezkompromisowo zwalczał oportunizm, prywatę i głupotę, a to nie przysporzyło mu popularności. W głośnym tekście pt. *Precz z inteligencją*, opublikowanym na łamach „Po-

11 Tamże, sygn. 24, List J. Hempla do K. Warchałowskiego z 27 IV 1904, k. 80–83.

12 W tym czasie „Polak w Brazylii" drukował utwory: *Echa leśne* Stefana Żeromskiego, *Duch puszczy* Władysława L. Anczyca, *Pieśń ziemi naszej*, Wincentego Pola, fragmenty *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* oraz cz. III *Dziadów* Adama Mickiewicza.

13 *Socjalizm i socjaliści*, „Polak w Brazylii" nr 19, 11 V 1906, s. 1–2.

14 J. Bojko, *Poznajmy własną sprawę*, tamże, s. 2–3.

15 AAN, Archiwum londyńskie PPS, sygn. 305, List J. Hempla z 30 V 1907, k. 3.

laka w Brazylii", zaatakował wszystkich tych „nędznych duchowo" ludzi, którzy żądni są panować nad innymi: „Przychodzą oni do tych, nad którymi zapanować pragną i powiadają im, nie słuchajcie ludzi wykształconych, ludzi uczonych. […] Powiedzcie im, tym inteligentom, nam dobrze z naszą ciemnotą i waszego rozumu nam nie potrzeba"[16]. Zaangażował się ponadto mocno w walkę ze szkolnictwem kościelnym oraz księżmi katolickimi. „Księża parańscy – pisał w jednym z tekstów – są po większej części najnędzniejszymi wyrzutkami społecznymi, zmuszonymi do opuszczenia Europy dla rozmaitych względów prawno-państwowych lub prawno-kościelnych; szantaże, przestępstwa na tle erotycznym, okradzenia kas kościelnych – oto europejska przeszłość księży parańskich"[17].

Atakował nie tylko przedstawicieli wspomnianego zakon werbistów, ale także drugiego zgromadzenia – Misjonarzy św. Wincentego à Paulo (Lazaryści), którzy do Brazylii przybyli w 1903 r. z ówczesnej Prowincji Krakowskiej Zgromadzenia. Ofiarą ataku „Polaka w Brazylii" padł proboszcz Luceny, ks. Hugon Dylla[18]. Hempel zarzucił mu, że w publikowanych korespondencjach, zamieszczonych w krakowskich „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego à Paulo", ubliżał narodowi brazylijskiemu, a także prezydentowi Parany, Wincentemu Machado. Efektem tej głośnej sprawy było uwiezienie księdza przez władze brazylijskie, a następnie jego odwołanie do Europy.

Bezkompromisowość Hempla przysparzała sporo kłopotów nie tylko jemu, ale także wydawcy. Już 30 marca 1905 r. ks. Józef Anusz, sympatyzujący z ruchem ludowym w Królestwie Polskim, radził Warchałowskiemu usunąć Hempla z funkcji redaktora „Polaka w Brazylii"[19]. Mimo nieporozumień z wydawcą, w redakcji pracował do końca 1906 r., choć oficjalnie od numeru 28 z 15 lipca 1905 r. nie figurował już w stopce redakcyjnej. Nadal redagował pismo, a pod nieobecność Warchałowskiego w Brazylii (kwiecień – listopad 1906) decydował praktycznie o wszystkim.

„Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności – wspominał – ja, ówczesny redaktor »Polaka«, zostałem zwolniony od cenzury wydawcy, pod którą przedtem półtora roku pracowałem, i mogłem rzucić Parańczykom garść zdań śmiałych. […] Niestety – miłą tę pracę wkrótce przerwać trzeba było, ponieważ wydawca »Polaka« powrócił z Europy, ja z redakcji wystąpiłem, a pismo całkiem inny przybrało kierunek"[20].

16 „Polak w Brazylii" nr 23, 10 VI 1905, s. 1.

17 Jan Hempel, *Księża polscy w Paranie*, „Myśl Niepodległa" nr 69, 1908, s. 978.

18 „Polak w Brazylii" nr 11, 1905. W obronie księdza stanęła „Gazeta Polska w Brazylii", która w tekście *W jakim celu* (nr 14, 6 IV 1905, s. 2) pisała: „Zgadzamy się na to, iż autor nie miał najmniejszej racyi, ale dlaczego »Polak w Brazylii« to podniósł tutaj? Czy godzi się oskarżać swojego przed obcym, choćby ten był nam życzliwym a nawet przyjacielem? W jakim celu to uczyniono?".

19 AAN, Akta Janiny i Kazimierza Warchałowskich, sygn. 24, List ks. J. Anusza do K. Warchałowskiego z 30 III 1905, k. 20.

20 Jan Hempel, *Wolna myśl w Paranie*, „Myśl Niepodległa" nr 71, 1908, s. 1088.

Antyklerykalizm nie był jednak przyczyną usunięcia Hempla z redakcji „Polaka w Brazylii”[21]. Bezpośrednim powodem była interwencja Konsulatu Austriackiego w Kurytybie, który poczuł się dotknięty jednym z tekstów Hempla. Zaatakował on bowiem tych wszystkich, którzy trzymają w swoich domach portrety władców państw zaborczych: „Czyż to nie wstyd, żebyśmy my, Polacy, bezcześcili ściany naszych polskich chat, wizerunkami rabusiów naszej ziemi i naszej wolności?”. Szczególnie obraziło to konsula austriackiego, Zdzisława Okęckiego (Polaka z pochodzenia), którego Hempel oskarżył o zdradę sprawy polskiej, gdyż był on tym, który rozdawał portrety cesarza Franciszka Józefa. „Polak, któremu dano portret jednego z cesarzy, naszych dusicieli, powinien rzucić go w śmietnik” – skwitował Hempel[22]. Publikacja ta wywołała skandal dyplomatyczny, który odbił się szerokim echem w całej Brazylii. Pojawiły się protesty, żądania przeprosin oraz wyciągnięcia konsekwencji wobec autora tekstu. Hempel, mimo że bronili go czytelnicy[23], został przez Warchałowskiego zwolniony.

W tym czasie – zainspirowany *Chrystianizmem i jego moralnością* Nietzschego – intensywnie pracował nad swoją książką religioznawczą pt. *Kazania polskie*, która ukazała się drukiem w Kurytybie na początku 1907 r. Legenda głosi, że składał ją osobiście czcionkami „Polaka w Brazylii”[24]. Jest to jednak niemożliwe, wziąwszy pod uwagę fakt, że – jak wynika z rękopisu dedykowanego Janinie Kraków[25] – był on gotowy najwcześniej dopiero 15 listopada 1906 r. Dla Hempla były to ostatnie dni pracy w redakcji, trudno więc sobie wyobrazić, aby Warchałowski, w tym czasie w ostrym konflikcie z Hemplem, pozwolił mu na coś takiego. Skład i łamanie wykonał – co podaje drukowana wersja książki – niejaki Jerzy Rolbiecki. W formie drukowanej książki zmieniła się także dedykacja. Publikacja ofiarowana została „młodzieży polskiej, polskim patriotom, rewolucjonistom i wszystkim bojownikom Życia i Wolności” [26].

Kazania polskie, utrzymane w formie utworu religijnego, są płomiennym protestem przeciwko krzywdzie społecznej i zacofaniu współczesnego świata. Przy okazji zanegował w nich wiarę w bóstwo osobowe. Religii judeochrześcijańskiej autor przeciwstawił religię, której najwyższym kapłanem jest człowiek-artysta, twórca nowych wartości. Szukając wzorów etycznych odwoływał się do przedchrześci-

21 Jan Szmyd napisał, że Hempel „ustąpił z redakcji, nie chcąc afirmować poglądów politycznych wydawcy czasopisma” (*Jan Hempel. Idee i wartości*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1975, przyp. 17, s. 479), co nie odpowiada prawdzie.

22 *Z chwili*, „Polak w Brazylii” nr 35, 31 VIII 1906, s. 1–2.

23 F. Sobczyk, *Szanowny Panie Redaktorze*, tamże, nr 43, 26 X 1906, s. 1–2; *Z Prudentopolis*, tamże, s. 2–3.

24 AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego 1918–1990, sygn. 6945, List P. Nikodema do Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, k. 9.

25 „Ten pierwotny »Kazań Polskich« rękopis – czytamy – ofiarowuję bardzo mi drogiej Pani Janinie Kraków, od której usłyszałem pierwsze w życiu słowa uznania mych wysiłków umysłowych. Kurytyba, dn. 18 stycznia 1907 Jan Hempel” (http://cristoreict.blogspot.com/2010/06/jan-hempel.html).

26 Tamże.

jańskich kultur Europy oraz kultury hinduskiej. Wierzył ponadto, że socjalizm może wyzwolić ludzkość z biedy, ucisku społeczno-politycznego oraz wiążących się z nimi poniżenia, krzywdy moralnej i zacofania, które, jak uważał, stoją na drodze do ulepszenia ludzkiej natury.

Hempel krytykował wszystko, co krępuje wolność jednostki. Wzywał więc do zmiany zachowań i postępowania człowieka – z postawy biernej i konsumpcyjnej, na życie aktywne i heroiczne. Wzorami dla niego byli Prometeusz i Herkules, którzy jako wybawcy uciśnionych tworzyli nową, sprawiedliwą rzeczywistość. Obowiązkiem dziejowym Polski jest – twierdził Hempel – odejście od religii chrześcijańskiej i zbudowanie nowej etyki oraz moralności. Jej źródeł poszukiwał w „ustroju gromadzkim […] w którym żadna siła nie marnowałaby się"; droga do nich wiodła przez „nieustanne rozszerzanie wolności indywidualnej, przy jednoczesnym zapewnianiu każdemu takich warunków zewnętrznego życia, w których jak najmniej byłby narażony na osłabienia, choroby i bezduszną pracę"[27].

Po rozstaniu z „Polakiem w Brazylii" Hempel podjął pracę nauczyciela w miejscowości Rio Claro, zamieszkanej przez wychodźców polsko-ukraińskich. „Objąwszy szkołę, zaraz wyrzuciłem z niej wszystkie świętości i zapowiedziałem kolonistom, że katechizmu, ani pacierza w szkole nie będzie, ponieważ »szkoła jest na to, aby dzieci uczyć, a nie ogłupiać«. Nie wywołało to żadnego oburzenia"[28]. Miejscowym proboszczem w tym czasie był ks. Ludwik Przytarski (1844–1919), znany z tego, że wrogo odnosił się do szkolnictwa świeckiego. Toczył on ponadto – ku zgorszeniu kolonistów – boje z drugim księdzem, niejakim Stankiewiczem. Hempel – wierny swoim zasadom – szybko zorganizował lokalną społeczność przeciwko księdzu. Doszło do całego szeregu ekscesów, które ostatecznie zakończyły się usunięciem duchownych z parafii.

Mimo opisywanych sporów i konfliktów, okres pobytu w Brazylii Hempel uważał za bardzo szczęśliwy. Zmężniał, okrzepł psychicznie, nabrał wiary we własne siły. Z tym bagażem doświadczeń postanowił wrócić do Europy. Na bilet złożyli się jego przyjaciele, dzięki temu w maju 1908 r. mógł znaleźć się w Paryżu. Przez jakiś czas studiował tu filozofię i religioznawstwo, ale sprawy brazylijskie nadal były mu bliskie. „Polak w Brazylii" informował o inicjatywach Hempla, które podejmował już po opuszczeniu Brazylii. Angażował się w działalność wydawniczą (seria tanich książek z cyklu „Biblioteka Parańska") i tworzenie sieci tzw. Bibliotek Wędrujących, a także wstąpił do Związku Narodowego Polskiego, powstałego w tym czasie w Kurytybie. W Paryżu Hempel napisał również szereg artykułów (w tym nowelę *Tomek*), osnutych na tle stosunków parańskich, które drukował na łamach „Kuriera Lubelskiego", „Myśli Niepodległej", a także „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego"[29].

27 J. Hempel-Jastrzębiec, *Kazania polskie. Księga pierwsza*, Kurytyba 1907, s. 94.
28 Tenże, *Wolna myśl w Paranie*, „Myśl Niepodległa" nr 71, 1908, s. 1088–1089.
29 J. Hempel, *Listy z Ameryki*, „Kurier" nr 152, 8 VII 1908; tenże, *Kościoły polskie w Paranie*, „Ku-

W swoich tekstach, publikowanych w Polsce, Hempel zwracał uwagę na poprawę warunków bytowych osadników polskich w Brazylii. Porównywał ich egzystencję z krajem pochodzenia, z panującymi w nim feudalnymi stosunkami, biedą, uciskiem. „Do Parany chłop polski przyjechał niewolnikiem, pogardzającym sobą samym, kłaniającym się wszystkim pokornie chrześcijaninem, nie chcącym nic wiedzieć o godności swej ludzkiej. Ale wolność, gorące słońce i to bujne, przebujne życie na nowych ziemiach innego czyni zeń człowieka”[30].

Poprawa bytu osadników polskich w Brazylii nie zmienia faktu, że ich gospodarka była – na co zwracał wielokrotnie uwagę Marcin Kula – stosunkowo prymitywna w porównaniu z gospodarką takich grup imigranckich jak włoska, niemiecka czy japońska[31]. Tym niemniej Hempel zapoczątkował pewną mitologię, związaną z obecnością polskiego chłopa w Brazylii. W swojej drugiej książce – *Kazaniach piastowych*, wydanych pod koniec roku 1911 w Bielsku – wracając myślami do czasów parnaskich, nakreślił wymowny obraz trudu i osiągnięć chłopa polskiego.

„Niebieskoocy, płowowłosi, spokojnie w jutro patrzący, dróg swych przedwiecznych głęboko świadomi, na nową ziemię zstępują zdobywcy jej nieustępliwi. Straszna niby potwór jakowyś bajeczny, wrogo przyjmuje ich ziemia, rozpada się przepaściami i śmiertelnymi zieje bagniskami, żądłami i pazurami zwierząt się najeża, groźnie szumi lasami. A oni, nowi przybysze… siekiery w ręce chwycili i niepomni na trudy, na rany niebaczni, w cel swój odległy zapatrzeni cali, chłop przy chłopie, pierś przy piersi, zwartą gromadą wdzierają się w las. […] Gdzie przeszli – tam ludzkie powstają osady, gdzie przeszli – tam zboża kołyszą się łany”[32].

W roku 1911, gdy w Królestwie Polskim wybuchła tzw. druga gorączka brazylijska, Jan Hempel rozważał kolejny wyjazd do Brazylii[33]. Domagali się tego jego brazylijscy przyjaciele, którzy zebrali i przesłali mu nawet pewną kwotę na podróż. Ostatecznie poniechał jednak tej decyzji. Co więcej, sam Hempel, który był w tym czasie zasypywany pytaniami czytelników, wzywał do rozwagi przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe. Brazylia nadaje się tylko dla przywykłych do ciężkiej pracy, pierwsze lata pobytu są niezwykle trudne – wymagają od osadnika

rier” nr 161, 19 VII 1908; tenże, *Listy z Ameryki: Walka o byt w Brazylii*, tamże, nr 164, 22 VII 1908 [Przedruk: *Ameryka Łacińska w relacjach Polaków. Antologia*, s. 233–235]; tenże, *Kto może jechać do Parany?*, tamże, nr 214, 19 IX 1908; tenże, *Listy z Ameryki: dzieci parańskie*, tamże, 26 IX 1908; tenże, *Nauczyciel polski w Paranie*, tamże, nr 17, 22 I 1909; tenże, *Kto jedzie do Ameryki*, tamże, nr 200, 29 VIII 1909; tenże, *Tomek. Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie*, tamże, 2 VII – 4 VIII 1909; tenże, *Księża polscy w Paranie*, „Myśl Niepodległa” nr 69 (z VII) 1908; tenże, *Wolna myśl w Paranie*, tamże, nr 71 (z VIII) 1908; tenże, *Przyszłość polska w Paranie*, „Polski Przegląd Emigracyjny” nr 23, 15 XII 1909.

30 J. Hempel, *Wolna myśl w Paranie*, „Myśl Niepodległa” nr 71, 1908, s. 1086.

31 M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Warszawa 2012, s. 71.

32 J. Hempel, *Kazania piastowe*, nakład i druk R. Schmeer, Bielsk 1912, s. 81–82, 87.

33 AAN, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego 1918–1990, sygn. 6945: List Jana Hempla z 25 III 1911 i komentarz Pawła Nikodema z 17 X 1956, k. 6.

dużej wytrwałości. Słowem, jest to kraj przede wszystkim dla rolników, choć znajdą zajęcie i niektórzy rzemieślnicy. Brazylia, a przede wszystkim Parana – pisał Hempel – jest „wymarzonym miejscem, rajem prawdziwym dla małorolnego lub bezrolnego chłopa polskiego, który z bezdomnego i głodującego biedaka staje się tam zamożnym gospodarzem, samodzielnym wolnego kraju obywatelem”[34].

Przestrzegał rodaków przed pochopną emigracją do Brazylii. Mimo zalet kraj ten jest bardzo słabo rozwinięty, trudna jest aklimatyzacja, konieczna ciężka praca. Zwracał uwagę, że przyszłość polska w Brazylii zależy od poziomu szkolnictwa. W tym czasie władze brazylijskie zupełnie nie interesowały się szkolnictwem prywatnym. Każdy człowiek, bez względu na posiadane kwalifikacje i przynależność państwową, mógł założyć szkołę i prowadzić proces nauczania. Poziom szkoły zależał zatem wyłącznie od kwalifikacji intelektualnych i moralnych nauczyciela. Tymczasem nauczycielami były osoby przypadkowe, wywodzące się nierzadko spośród samych osadników. Bardzo często nauczycielstwem parał się jakiś wykolejony inteligent, świeżo przybyły z kraju. Dopiero po wyjeździe Hempla z Brazylii przybyło kilkunastu wartościowych emigrantów, uczestników rewolucji 1905 r., którzy wyróżniali się swym poziomem umysłowym i oddali osadnikom wielkie przysługi.

Latem 1910 r. Hempel przyjechał do Lublina, gdzie został zaangażowany do pracy w dzienniku „Kurier Lubelski”, wydawanym tam przez postępową inteligencję. Nieco później rozpoczął także działalność polityczną i oświatową w związkach zawodowych, wśród młodzieży robotniczej i w ruchu spółdzielczym, zakładając m.in. Lubelską Spółdzielnię Spożywców[35]. Był mentorem i nauczycielem Bolesława Bieruta (1892–1956), który pracował w tym czasie jako zecer i metrampaż w drukarni Raczkowskiego i B. Drue. Pod wpływem Jana Hempla zapisał się do Szkoły Wieczorowej im. A. i J. Vetterów, gdzie uzyskał wykształcenie handlowe[36].

W swojej publicystyce, zamieszczanej na łamach takich pism jak „Nowa Gazeta”, „Kurier Łódzki”, „Krytyka”, „Widnokrąg”, „Zaranie” czy „Sprawa Robotnicza”, Hempel pozostawał pod dużym wpływem anarchizmu. Głosił m.in. kontrowersyjną tezę, z której w późniejszym okresie się wycofał, że partie polityczne są ogniskiem demoralizacji. Za opublikowanie w „Kurierze Lubelskim” artykułu o strajku w Łodzi został skazany na rok więzienia. Przełożył też wówczas *Pomoc wzajemną* Piotra Kropotkina (1842–1921), która ukazała się drukiem w 1919 roku[37].

34 J. Hempel, *Kto może jechać do Parany*, „Kurier” 1911, nr 51, s. 14.

35 Więcej na ten temat pisał J. Dominko, *Jan Hempel, teoretyk i działacz spółdzielczości robotniczej*, Zakład Wydawnictw Spółdzielczych, Warszawa 1960.

36 A. Wojtkowski, *Z dziejów życia kulturalnego w Lublinie w latach 1864–1918* [w:] *Dzieje Lublina*, t. I, komitet red. J. Mazurkiewicz i in., Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965, s. 333, 339.

37 P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, z oryg. ang. przeł. i przedmową zaopatrzył J. Hempel, Wydawnictwo Stowarzyszenia „Książka”, Warszawa 1919.

Wybuch I wojny światowej zastał go w Krakowie. Wstąpił ochotniczo do Legionów, gdzie służył także jego przyrodni brat, Józef Hempel (1893–1956) i bliski kuzyn Stanisław Hempel (1891–1968). Na wiadomość o przysiędze legionistów na wierność cesarzowi Austrii wystąpił jednak z formacji w początku września 1914 r. Mimo to utrzymywał kontakty z wieloma legionistami, m.in „bakcylem" Brazylii zaraził trzech młodych legionistów: Mieczysława Lepeckiego (1897–1969), Mieczysława Fularskiego (1896–1969) i Apoloniusza Zarychtę (1899–1972)[38]. Byli prawie rówieśnikami, znali się od najmłodszych lat, mieli podobne doświadczenia wojenne na froncie wschodnim. Józefa Piłsudskiego (1867–1935) darzyli szacunkiem, graniczącym z uwielbieniem; Zarychta i Lepecki byli jego adiutantami. W okresie międzywojennym (1918-1939) należeli oni do czołowych propagatorów krajów Ameryki Łacińskiej w Polsce. Byli ponadto autorami wielu książek, które na dziesięciolecia zawładnęły wyobraźnią i marzeniami wielu czytelników w Polsce.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Jan Hempel stał się jednym z czołowych krytyków ówczesnego porządku społeczno-politycznego. Był jednym z głównych ideologów ruchu komunistycznego: od lutego 1922 r. redaktorem „Kultury Robotniczej", pisma związanego z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski. Prezesował Spółdzielni Wydawniczej „Książka". Później redagował związane z KPRP i KPP pisma: „Nowa Kultura" (1923–1924) i „Dźwignia" (1927–1928), w latach 1929–1931 współredagował „Miesięcznik Literacki", którego redaktorem naczelnym był Aleksander Wat (1900–1967).

Pod koniec lat dwudziestych XX wieku w Polsce miała miejsce kolejna gorączka emigracyjna, tym razem do Peru. Jej sprawcą był w znacznym stopniu, znany nam już z działalności w Brazylii, Kazimierz Warchałowski. Wywołała ją cała seria jego odczytów[39], wywiadów[40] oraz kilkanaście własnych tekstów prasowych[41]. Upowszechniał w nich pogląd, że Peru to ostatni kraj na świecie, który posiada jeszcze wolne tereny do zagospodarowania. Wzywał jednocześnie do podjęcia natychmiastowych działań, zmierzających do ich skolonizowania. Najlepszym zaś kolonistą tych prawie bezludnych terenów byłby – zdaniem Warchałowskiego – bezrolny polski chłop.

Pod wpływem takiej agitacji spontanicznie zaczęły powstawać w kraju towarzystwa, jak choćby Towarzystwo Kolonizacji Sierry i Montany czy Towarzystwo Polo-

38 M. Pankiewicz *Jan Hempel w Brazylii*, „Problemy Polonii Zagranicznej" t. 3, 1962–1963, s. 177.

39 Informują dziś o tym zachowane plakaty w AAN (Akta J. i K. Warchałowskich, sygn. 66) oraz notki prasowe: *Odczyty o Ameryce Południowej*, „Kurier Warszawski" nr 56, 25 II 1926, s. 5; *Brazylia i polscy koloniści*, „Głos Lubelski" 25 III 1926.

40 K.H., *Wychodźstwo do Peru*, „Kurier Warszawski" nr 56, 25 II 1926, s. 12–13.

41 K. Warchałowski, *Chile jako teren imigracyjny*, „Przegląd Emigracyjny" nr 1, 1926, s. 9–16; tenże, *Od Oceanu Spokojnego do dorzecza Amazonki*, „Naokoło Świata" nr 23 (II), 1926, s. 102–120 [z 9 ilustracjami]; tenże, *Wzdłuż wybrzeży Pacyfiku*, „Tygodnik Ilustrowany" nr 10, 6 III 1926, s. 163–165; *Chile*, tamże, nr 30, 24 VII 1926, s. 7–9.

nia–Peru, które za cel stawiały sobie zasiedlenie tego tropikalnego kraju[42]. Co prawda, realną akcję kolonizacyjną w Peru podjął jedynie Warchałowski i Polsko-Amerykański Syndykat Kolonizacyjny. Oba przedsięwzięcia, realizowane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych – a więc w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego – zakończyły się katastrofą. Budzi zdumienie, że w ogóle przystąpiono do realizacji całego przedsięwzięcia, nie dysponując ani odpowiednimi środkami finansowymi, ani bazą organizacyjno-logistyczną w skrajnie trudnym terenie. Po pokonaniu ogromnych przestrzeni garstka emigrantów tak naprawdę została pozostawiona sama sobie w równikowej puszczy. Najbardziej wytrwali i zdesperowani przetrwali w tych warunkach blisko pięć lat. Ostatecznie sprawa osadnictwa polskiego w Peru została zamknięta w połowie kwietnia 1935 r., kiedy to Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyasygnowało środki finansowe na przesiedlenie niedobitków do Brazylii.

Hempel od samego początku odnosił się sceptycznie do projektów osadniczych, choć nowa gorączka, tym razem peruwiańska, nastroiła do wspomnień brazylijskich. Z perspektywy czasu lata spędzone w Paranie jawiły mu się jako okres prawie rajski. Przywołując dawne czasy pisał:

„Jak fantastyczny i piękny był wówczas świat, który czułem na zewnątrz i wewnątrz siebie. O, jakże chętnie powitałbym te miejsca, gdzie zostawiłem coś z siebie i gdzie byłem wówczas taki młody i szczęśliwy… A dziś jestem bardziej samotny niż wówczas – wśród swoich na »obczyźnie«… Tam prześniłem najlepszą część mego życia…”[43].

W swoich tekstach – ogłaszanych na łamach pisma „Wolność Polska” – wzywał do rozwagi przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe do Peru. Jednocześnie przypominał, że podczas emigracji do Brazylii także pojawiały się hiobowe wieści, które miały powstrzymać emigrację. Tymczasem Brazylia, a szczególnie Parana stały się dobrodziejstwem polskiego chłopa:

„Bronchity i plewrity ze starego kraju – zginęły tam w »cudowny« sposób, a także nie tak silna jak w starym kraju »opieka« dworu, plebanii i posterunku policyjnego – okazuje tu swój dobroczynny wpływ na psychikę kolonisty w Paranie. Polacy i Rusini żyją tam ze sobą w zgodzie nie nastawieni na siebie wrogo, jak w Europie”[44].

Jednakże, wobec napływających sprzecznych informacji z Peru, Hempel apelował: „kogo potrzeba nie zmusza, niech nie jedzie za ocean, niech tu siedzi – i niech tu przyczynia się do budowy nowego ustroju przyszłości”[45].

Latem roku 1931 Hempel został aresztowany podczas zebrania literatów związanych z KPP i osadzony wraz z Władysławem Broniewskim (1897–1962) i Aleksan-

42 AAN, MSZ, sygn. 9712, Protokół z konferencji międzyministerialnej z dnia 3 II 1927 w sprawie kolonizacji polskiej w Peru, k. 112. Zob. także: *Czy Peru w chwili obecnej jest odpowiednim dla Polaków terenem emigracyjnym*, „Wychodźca” nr 43, 24 X 1926, s. 1–2.

43 J. Hempel, *Peru – ziemia „obiecana”*, „Polska Wolność” nr 11, 1931, s. 19–20.

44 Tamże, s. 19.

45 J. Hempel, (Adam Strumyk), *W sprawie „Kolonii Polskiej”*, tamże, nr 23, 1931, s. 16.

drem Watem w areszcie miejskim w Warszawie. Aresztowanym pomocy udzielał Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942), adiutant marszałka Piłsudskiego, zaś Hempel podtrzymywał towarzyszy niedoli na duchu. „Łagodził wszystkie konflikty, szczególnie konflikty, które wybuchały między mną a Broniewskim. Jakieś więzienne nienawiści, jady więzienne przeplatały się między ludźmi zamkniętymi w jednej celi. On to łagodził, on to perswadował. Był takim ojcem celi" – wspominał Aleksander Wat[46]. Epizod przebywania we wspólnej celi został upamiętniony przez Władysława Broniewskiego w wierszu *Magnitogorsk albo rozmowa z Janem*:

Siedzę z Janem w trzynastej celi
na Ratuszu, pośrodku miasta,
trzy dni temu razem nas wzięli,
posadzili, trzymają, i basta.
Na podłodze sen nasz nielekki,
zupę dali, że pies jej nie zje,
Jana chroni pancerz dialektyki,
mnie – leciutki obłok poezji.
Smród, robactwo, ciężkie chrapanie...
Ano – różnie w życiu się darzy.
Ktoś nabazgrał węglem na ścianie:
„Niechaj żyje walka piekarzy!"
Ja – cóż? Gwizdać! Siedzę od piątku,
mogę siedzieć tak choćby miesiąc,
ale Jan ma katar żołądka,
no i lat bez mała sześćdziesiąt,
trzeba jego hartu i woli,
żeby ważyć to sobie lekce,
no bo człowiek, gdy go brzuch boli,
zapomina i o dialektyce!
Siedzę, siedzę, liczę godziny,
Jan się zdrzemną, o ścianę wsparty,
nad globusem jego łysiny
zaświtało kwadrans po czwartej.
Stęknął, ockną się i beztrosko
wyprostował zgarbione plecy:
„Wiesz – powiada – w Magnitogorsku
dziś ruszają dwa wielkie piece..."
Świt był szary, pełznął niechętnie,
jakby mieli co zarżnąć nad miastem,

46 A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 184.

i myślałem sobie: „Jak pięknie
w tej parszywej celi trzynastej".
I o Janie myślałem jeszcze,
i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska,
i płonęły w śledczym areszcie
wielkie piece Magnitogorska.

Po zwolnieniu z więzienia, z polecenia KC KPP Hempel udał się nielegalnie najpierw do Niemiec, później w maju 1932 r. do ZSRR. Do Polski wrócić nie mógł, gdyż groził mu wyrok więzienia. Zamieszkał w Moskwie pod nazwiskiem Jan Wiślak, wkrótce przybyła tam jego żona. Został redaktorem polskojęzycznego czasopisma literackiego „Kultura Mas", publikował także w „Trybunie Radzieckiej", brał udział w tłumaczeniu na język polski dzieł Lenina. Przygotował do druku w ZSRR szereg edycji polskiej literatury klasycznej i współczesnej zarówno w języku polskim, jak i przekładach.

W ramach czystek stalinowskich skierowanych wobec komunistów polskich 2 września 1937 r. został rozstrzelany. Jego ciało skremowano, a prochy złożono w anonimowej mogile na Cmentarzu Dońskim. Zrehabilitowany został 25 kwietnia 1955 r. przez Kolegium Wojskowe SN ZSRR.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego 1918–1990, sygn. 6945.

Akta Janiny i Kazimierza Warchałowskich, sygn. 28, 66.

Archiwum londyńskie PPS, sygn. 305.

Źródła drukowane:

Hempel Jan (Adam Strumyk), *Raj peruwiański*, „Polska Wolność" nr 29, 1931, s. 8–11.

Hempel Jan (Adam Strumyk), *W sprawie „Kolonii Polskiej"*, „Polska Wolność" nr 23, 1931, s. 16–18.

Hempel Jan, *Kazania piastowe*, nakład i druk R. Schmeer, Bielsk 1912.

Hempel Jan, *Księża polscy w Paranie*, „Myśl Niepodległa" nr 69, 1908, s. 973–981.

Hempel Jan, *Kto może jechać do Parany*, „Kurier" nr 51, 1911.

Hempel Jan, *List do S. Kłobukowskiego*, „Polski Przegląd Emigracyjny" nr 4, 1907.

Hempel Jan, *Peru – ziemia „obiecana"*, „Polska Wolność" nr 11, 1931, s. 17–22.

Hempel Jan, *Wolna myśl w Paranie*, „Myśl Niepodległa" nr 71, 1908, s. 1084–1091.

Hempel-Jastrzębiec Jan, *Kazania polskie. Księga pierwsza*, składał i łamał J. Rolbiecki, Kurytyba 1907.

Pankiewicz Michał, *Jan Hempel w Brazylii*, „Problemy Polonii Zagranicznej" t. 3, 1962–1963, s. 169–178.

Papiewska Wanda, *Jan Hempel, wspomnienia siostry*, „Książka i Wiedza", Warszawa 1958.

Radziwiłł Krzysztof, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, „Wiedza Powszechna", Warszawa 2000.

Stankiewicz Witold, *Listy Jana Hempla do Jana Wantuły*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" t. VI, 1970.

Wat Aleksander, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Czytelnik, Warszawa 1990.

Opracowania:

Dominko Józef, *Jan Hempel, teoretyk i działacz spółdzielczości robotniczej*, Zakład Wydawnictw Spółdzielczych, Warszawa 1960.

Kula Marcin, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego – Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Warszawa 2012

Mazurek Jerzy, *Piórem i czynem. Kazimierz Warchałowski (1872–1943) – pionier osadnictwa polskiego w Brazylii i Peru*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego – Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Warszawa 2013.

Pazdur Jan, *Hempel Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydaw. Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1961, s. 380–382.

Sobociński Władysław, *Krzyżanowski Hieronim* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN, Wrocław 1970, s. 602–603.

Szmyd Jan, *Jan Hempel. Idee i wartości*, „Książka i Wiedza", Warszawa 1975.

Tych Feliks, *Hempel Jan Hieronim* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydaw. Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1961, s. 379–380.

Wojtkowski Andrzej, *Z dziejów życia kulturalnego w Lublinie w latach 1864–1918* [w:] *Dzieje Lublina*, t. I, komitet red. Józef Mazurkiewicz i in., Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965, s. 321–340.

Wójcik J. Andrzej, *Jan Hempel – górnik i geolog – autor „Mapy geognostycznej zagłebia weglowego…" (1856 r.)*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej. Studia i materiały" vol. 117, 2006, nr 32, s. 349–359.

Summary

Jerzy Mazurek – *Peasant Emigration from the Polish territory to the Latin-American Countries in the Journalism and the Thought of Jan Hempel*

Jan Hempel (1877–1937), a prominent publisher, philosopher, marxist and sectarian of co-operativism, was born in a family of farmers, but dedicated his whole life to the plebeian class. After graduating in a school of workmanship, he worked as a locksmith and, afterwards, as an agricultural technician and land surveyor. He also worked in the construction of a railway in Manchuria. Later – through Ceylon and Italy – he travelled to Brazil, where he taught the children of the Polish immigrants and was the editor of "Polak w Brazylii" (The Pole in Brazil). He was a sworn anticlerical, a backer of culture and progress. He enclosed his convictions –

critical in face of Christianity and full of enthusiasm in face of unrestrained liberty – in his work *Kazania polskie* (Polish Sermons), published in Curitiba in 1907.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Krystian Kiszka
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa

Rynek jako zagrożenie dla bezpieczeństwa jednostkowego, społecznego i państwowego. Michael J. Sandel („profesor oburzonych") o problemach współczesności

The market as a threat to the individual, society and state security. Michael J. Sandel („outraged professor") about contemporary problems

Słowa kluczowe: państwo, wspólnota, ekonomia, liberalizm, kryzys ekonomiczny, Oburzeni (Indignados), Michael J. Sandel

Keywords: state, community, economy, liberalism, economic crisis, outraged, Michael J. Sandel

Za sprawą m.in. Francisa Fukuyamy kapitalizm i demokracja zostały połączone w pewną logiczną całość, będącą ostatecznym stadium rozwoju ludzkości[1]. Liberalna demokracja i rynkowy porządek gospodarczy (tzw. wolny rynek) miały stanowić swoisty sens ewolucji rodzaju ludzkiego, krańcowy punkt ewolucji ideologicznej. Uzasadnieniem połączenia miało być to, że występują wspólnie, a „liberalna rewolucja w myśleniu gospodarczym czasem wyprzedzała, a kiedy indziej następowała po zwiększaniu się politycznej wolności w skali globu"[2]. Tak pojęty, najdoskonalszy z możliwych do urzeczywistnienia systemów politycznych wyznaczał

1 Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Zysk i S-ka, Poznań 1996.
2 Tamże, s. 3.

kierunek, związanych z globalizacją, ekonomicznych przemian na całym świecie. Obywatele stawali się jednocześnie konsumentami, uczestniczącymi w rynkowej grze popytu i podaży[3]. Wydaje się, że spadek napięcia wywołanego „zimną wojną", dążenie państw do wzrostu gospodarczego oraz indywidualny pęd do osiągnięcia dobrobytu powodowały, że w większości społeczeństw zachodnich ogólny kierunek liberalizacji przestrzeni społeczno-gospodarczej nie podlegał dyskusji. Wobec zmniejszania się roli państwa rosła rola międzynarodowych korporacji, dla których jednostka to bardziej konsument lub pracownik, a nie współdecydujący o kierunku działań obywatel. Zwolennicy liberalnej gospodarki, którzy w czasach pomyślności i dostatku promowali neutralność gospodarczą państwa i komercjalizację przestrzeni społecznej, w sytuacji wywołanego przez rynki finansowe kryzysu z początku XXI wieku nie potrafili zaproponować rozwiązań skuteczniejszych od interwencjonizmu państwowego. Tymczasem kryzys systemu bankowego (niewypłacalność uczestników sektora finansowego) oznaczał nie tylko zagrożenie dla stabilności i rozwoju państwowych gospodarek, ale godził w codzienne bezpieczeństwo jednostki (utrata pracy, odebranie domu za niespłacanie hipoteki oraz zadłużenie)[4]. Kryzys ekonomiczny wywołał pytanie o rolę rynku i jego wpływ na życie oraz bezpieczeństwo jednostek, społeczeństw i państwa.

Państwo jako wspólnota?

Ukształtowane w XIX wieku państwo demokratyczne to efekt ścierania się liberałów i demokratów, których „nie kontentowało przekształcenie państwa dobrze urodzonych w państwo posiadaczy"[5]. Dla liberałów niedorzeczna była koncepcja równości praw politycznych ludzi różniących się uzdolnieniami, pracowitością, wykształceniem czy zamożnością. Demokraci rozróżniali to, że ludzie nie są jednakowi od ich równości w prawie. Wskazywali na marginalność znaczenia różnic naturalnych. Źródło różnic społecznych widzieli w niesprawiedliwości instytucji socjopolitycznych, które blokowały rozwój uzdolnień wśród znacznych grup społeczeństwa.

Państwo oznacza stworzenie na określonym terytorium wspólnoty ludności podlegającej jednej władzy, politycznej organizacji społeczeństwa danego państwa[6]. Sama nazwa wywodzi się z tradycji antycznej. „Gdy chciano mówić o państwie w ogóle, używano w Grecji wyrazu – wspólnota znaczącego ogółu obywateli"[7].

3 Zob. *Rynek, popyt, podaż* [w:] *Podstawy ekonomi*, red. nauk. R. Milewski, PWN, Warszawa 2000, s. 95–160.

4 Zob. *Kryzys gospodarczy powodem blisko 13 tys. samobójstw*, http://www.newsweek.pl/nauka/kryzys-gospodarczy-powodem-blisko-13-tys-samobojstw-newsweek-pl,artykuly,341436,1.html, [10 I 2016].

5 J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Arche, Gdańsk 1998, s. 269.

6 E. Zieliński, *Wstęp do nauki o państwie i polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1999, s. 11–23.

7 Tamże, s. 9.

Istotą państwa miało być według Arystotelesa dobro ogółu. Stwierdzał, że „każde państwo jest pewną wspólnotą, a każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra (wszyscy bowiem w każdym działaniu powodują się tym, co im się dobrem wydaje), to jasną jest rzeczą, że wprawdzie wszystkie (wspólnoty) dążą do pewnego dobra, lecz przede wszystkim czyni to najprzedniejsza ze wszystkich, która ma najważniejsze z wszystkich zadania i wszystkie inne obejmuje. Jest nią tzw. państwo i wspólnota państwowa [...]”[8]. Przez swój zasięg, objęcie wpływem całego społeczeństwa, państwo kształtuje dobro dużej liczby jednostek. Dążenie do powszechnego dobra opiera się na ustaleniu, co jest pożyteczne dla ogółu obywateli i zbudowaniu we wspólnocie porządku opartego na tym wyobrażeniu. Organizacja życia obywateli, ich bezpieczeństwo oraz rozwój opierają się na wyobrażeniu sprawiedliwości. Państwo scala społeczeństwo w pewną całość, współtworząc warunki rozwoju obywateli, kształtując ich postawy i zachowania oraz granice wolności i sposoby korzystania z niej.

Myślenie o państwie jako o wspólnocie doprowadziło do powstania koncepcji jego powstania w drodze umowy społecznej zawartej między suwerennym władcą a poddanymi[9]. Koncepcje Tomasza Hobbesa (*Lewiatan*, 1651) i Jana Jakuba Rousseau (*Umowa społeczna*, 1762), tworzyły wizję przejścia ludzi ze stanu natury do stanu społeczeństwa – państwa. Zdaniem Hobbesa była ona podyktowana rozsądkiem kalkulacji, postawieniem wyżej życia w pokoju i jedności, zamiast niszczącej wszystkich anarchii. Wzajemna umowa jednostek powodowała podporządkowanie suwerenowi i miała budować warunki dla pokoju wewnętrznego oraz wzajemnej pomocy przeciw wrogom zewnętrznym państwa, które dysponowało skumulowanymi środkami. Rousseau powstanie państwa wiązał z rozwojem wytwórczości, który pozwalał ludziom na tworzenie majątku. Poczucie prawa własności przyczyniło się do powstania nierówności i podziału społeczeństwa na bogatych i biednych. Walka jednostek o powiększenie swego majątku powodowała zamęt. Państwo miało zabezpieczyć słabych przed uciskiem ambitnych. W rezultacie doprowadziło to do despotyzmu władzy publicznej, któremu należało się przeciwstawić przez powrót do zaprzepaszczonych pierwotnych idei zjednoczenia i „znalezienie formy zrzeszenia, która by broniła i chroniła całą siłą wspólnie osobę i dobra każdego członka i przy której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie i pozostał równie wolny jak poprzednio”[10]. Formuła taka miała być zgodna z ludzkim poczuciem sprawiedliwości i przynosić im powszechną korzyć, chroniąc przy tym ich wolność woli. Wolność stała się pewnym dorobkiem cywilizacyjnym.

Jak kwestia sprawiedliwości i wolności zostały rozwiązane w państwie liberalno-demokratycznym? Pomocne mogą być, zawarte w książkach *Teoria sprawie-*

8 Arystoteles, *Polityka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 3; zob. E. Zieliński, *Wstęp do nauki*..., s. 40–43.

9 E. Zieliński, *Wstęp do nauki*..., s. 30–33.

10 J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Warszawa 1966, s. 21–22, za: E. Zieliński, *Wstęp do nauki*..., s. 32.

dliwości (1971) i *Liberalizm polityczny* (1993) poglądy Johna Rawlsa[11]. Stworzył on wizję politycznego zrzeszenia, która ograniczając szkodliwy relatywizm, nie uderzałaby w fundamentalną wolność. Swoje poglądy oparł na kwestii sprawiedliwości, która jest dla niego pewną formułą zgody, pozwalającą każdemu trwać w przeświadczeniu, „że znalazł się na właściwym miejscu, że niczego nie pozbawiono go w bezzasadny sposób"[12]. Państwo to wspólnota istot rozumnych, które mają wznieść się ponad impulsy i odruchy. Opierając się na idei umowy społecznej, Rawls skupił się na stworzeniu zasad sprawiedliwości. Podstawą sprawiedliwości jest według niego bezstronność, oparta na posłużeniu się tzw. zasłoną niewiedzy. Odrzucając własne interesy, preferencje, majątek czy zdolności, ludzie mają wyznaczać zasady przez pryzmat rozumu, wolności i równości. Muszą traktować się identycznie, odrzucając wpływ okoliczności społecznych. System ma umożliwiać każdej osobie równe prawo do posiadania jak najszerszego całościowego systemu wolności, który jest do pogodzenia z podobnym systemem dla wszystkich. Ewentualne nierówności społeczne i ekonomiczne mają być jak najkorzystniejsze dla upośledzonych i wynikać z równość szans. Sprawiedliwy jest więc podział dóbr oparty na bezstronności i równych możliwościach. Ponieważ czynniki od nas niezależne (np. rodzina, wrodzone talenty) nie powinny determinować naszych szans życiowych czy perspektyw, redystrybucja zysków czerpanych służy sprawiedliwości.

Globalizacja i ograniczenie pozycji państwa

Tak stworzony ład, oparty na wolnościach obywatelskich i micie indywidualnych osiągnięć, ogranicza rolę państwa, które ma pilnować zasad i tworzyć warunki, umożliwiające nabywanie kwalifikacji potrzebnych w zdobywaniu pozycji. Działalność państwa zostaje sprowadzona do pozornie prostego zagadnienia prawa i porządku. Pilnowaniu porządku służy m.in. przemysł więzienny. Michel Foucault nazwał więzienie „przedsięwzięciem mającym na celu modyfikację jednostek, które pozbawienie wolności przyucza do działań w ramach legalnego systemu"[13]. Państwo staje się strażnikiem pilnującym warunki wzrostu gospodarczego i tworzącym przestrzeń dla prywatnych inwestycji. Nowoczesna wytwórczość powoduje wzrost gospodarczy i polepszanie warunków życia jednostek poddanych presji masowej konsumpcji. Rosnąca swoboda podmiotów gospodarczych idzie w parze z wycofaniem państwa ze sfery ekonomii.

Dzięki globalizacji, bardziej złożony i wielowymiarowy stał się każdy aspekt rzeczywistości. Nieodwracalny proces globalizacji wydaje się dotyczyć każdego człowieka. „Globalizacja w równym stopniu dzieli i jednoczy, a przyczyny podziału

11 S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej*, Arche, Gdańsk 2007, s. 402–405.
12 Tamże, s. 403.
13 M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Aletheia, Warszawa 1998, s. 225.

świata są takie same jak czynniki pobudzające do jego uniformizacji. Kiedy biznes, finanse i handel nabierają wymiaru planetarnego, a przepływ informacji odbywa się na skalę ogólnoświatową, zaczyna działać proces „lokalizacji", który zmierza do precyzyjnego zdefiniowania przestrzeni i osadzania jej w miejscu"[14]. Bauman stwierdza, że „zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki technice nie tyle ujednoliciło ludzką kondycję, ile ją spolaryzowało"[15]. Odizolowane od lokalnej rzeczywistości mobilne elity przenoszą swoje działanie do cyberprzestrzeni[16]. Interesujący wydaje się podział na turystów i włóczęgów[17]. „Niesymetryczne położenie obu stron znajduje wyraz także w różnym stopniu przewidywalności w ich życiu. Strona, która ma większe możliwości wyboru zachowań, wprowadza element niepewności do życia drugiej ze stron, czego z kolei ona, dysponując o wiele bardziej ograniczoną możliwością wyboru lub nie mając jej w ogóle, nie jest w stanie odwzajemnić"[18]. Mobilność tych pierwszych wynika z dokonywania wyrafinowanych wyborów konsumenckich, z chęci i możliwości zaspokojenia potrzeby poznania nieznanych krajów. Drugich do ruchu zmuszają warunki życiowe i chęć poprawy swego statusu społecznego. Wyznacznikiem tego statusu stają się możliwości konsumpcyjne. „Pogoń za nowymi pragnieniami, bardziej niż za ich zaspokojeniem, nie ma jasno określonego końca"[19]. Celem konsumpcjonistycznej gry jest wzbudzenie nowych, nieznanych dotąd wrażeń[20]. Brak możliwości uczestnictwa w tej pogoni oznacza realne wykluczenie.

„Immanentną częścią procesu globalizacji jest postępująca segregacja przestrzenna, separacja oraz wykluczenie"[21]. Inwestorzy, a nie pracownicy, dostawcy, czy rzecznicy wspólnoty terytorialnej decydują o kierunkach działania globalnych firm[22]. Gospodarcza niezależność firm wpływa na kurczenie się przestrzeni publicznej. Władza (inwestorów) została oddzielona od obowiązków z nią związanych. Hasło mobilność kapitału oznacza brak realnej odpowiedzialności za konsekwencje decyzji inwestycyjnych, które wpływają na bezpieczeństwo państw, społeczeństw i jednostek. „Firma może poruszać się swobodnie, lecz konsekwencje jej działania, związane z miejscem, w którym się znajdowała, pozostają"[23]. Działania firm międzynarodowych oraz zabiegających o ich przychylność i inwestycje państw zostały przez część osób uznane za źródło kryzysu.

14 Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 6
15 Tamże, s. 25.
16 Tamże, s. 25–34.
17 Tamże, s. 92–120.
18 Tamże, s. 123–124.
19 Tamże, s. 94.
20 Tamże, s. 99.
21 Tamże, s. 7.
22 Tamże, s. 11–17.
23 Tamże, s. 14.

Islandia i Indignados

Wywołany „pęknięciem bańki spekulacyjnej" i zapaścią na rynku pożyczek hipotecznych kryzys finansowy z roku 2007 nie był tylko sprawą podmiotów gospodarczych. Rzutował na sytuację całego świata i zagrażał bezpieczeństwu ekonomicznemu wielu państw, społeczeństw i jednostek. Zdziwienie i ataki światowej finansjery wywołały przeprowadzone w Islandii w 2010 i 2011 roku referenda[24]. Władze Islandii, w odróżnieniu od innych gospodarek światowych, nie ratowały upadających banków, niebędących w stanie spłacić zaciągniętych kredytów. W 2008 r. trzy główne banki Islandii upadły. Państwo wypłaciło pieniądze islandzkim wierzycielom, ale w należącym do upadłego Landsbanki internetowym funduszu inwestycyjnym Icesave swoje konta miało także ok. 340 tys. obywateli brytyjskich i holenderskich. Islandczycy odrzucili możliwość spłaty przez rząd ich kraju sumy 3,9 mld euro rządom Wielkiej Brytanii i Holandii, które razem wyłożyły taką sumę, aby wyrównać straty klientom islandzkiego banku w ich krajach. Obywatele Islandii nie chcieli płacić za błędy elity bankowej, co miało być niezgodne z zasadami istniejącymi systemu ekonomicznego. Wydaje się, że jako ciekawostkę medialną potraktowano też informację o protestach, które w 2011 r. na placu Puerta del Sol w Madrycie (Rewolucja Indignados, oburzonych) oraz w Nowym Yorku (Okupuj Wall Street) rozpoczęły się przeciwko nierównościom społecznym oraz władzy wielkich korporacji. Uczestnicy tzw. rewolucji indignados (rozpoczętej 15 maja 2011 r.) wznosili hasła dotyczące sposobu ekonomicznej organizacji społeczeństwa:

- Błąd systemu! Zaktualizować program!
- Nie my zaciągaliśmy długi. Nie my stracimy na bankructwie. Dlaczego to my musimy tak ostro zaciskać pasa?
- Nie obcinać zasiłków!
- Niech Hiszpania będzie dumna jak Islandia!
- Praca dla młodych!
- Skorumpowanych polityków – na galery!
- Większa płaca minimalna![25]

Protestujący opowiadali się przeciwko zaciskaniu pasa i politykom, których oskarżali o korupcję i brak wsparcia dla obywateli[26]. Organizowane w Internecie demonstracje objęły Madryt i blisko pięćdziesiąt innych miast. Do młodzieży do-

24 Por. *Islandczycy w referendum powiedzieli „nie", http://wiadomosci.wp.pl/kat,1023303,title,Islandczycy-w-referendum-powiedzieli-nie,wid,12049055,wiadomosc.html?ticaid=11640c&_ticrsn=5* (data dostępu: 10.01.2016) *oraz Mieszkańcy powiedzieli „nie" porozumieniu ws. Icesave, http://finanse.wp.pl/kat,1036117,title,Mieszkancy-powiedzieli-nie-porozumieniu-ws-Icesave, wid,13305838,wiadomosc.html*, [10 I 2016].

25 T. Bielecki, *Bunt oburzonych*, „Gazeta Wyborcza", nr 118, s. 1, 2011.05.23, http://wyborcza.pl/1,76842,9646298,Bunt_oburzonych.html, [10 I 2016].

26 Tamże.

łączyli starsi, kiepsko zarabiający Hiszpanie oraz ubodzy emeryci. Nie popierali oni ani rządzących socjalistów, ani opozycyjnej prawicy, kontestując establishment żądali „nowej polityki" (m.in. zmiany skazującego na dwupartyjność prawa wyborczego, większej kontroli banków, zwiększenia podatków od banków i od „bogatych" oraz podziału miejsc pracy poprzez redukcję godzin zatrudnienia). Postulaty zbierane były wśród ogółu manifestujących i spisywane w kategoriach: praca, edukacja, polityka. Samoorganizacja dbała o dystrybucję posiłków, kontakt z mediami oraz pilnowała pokojowego charakteru protestu. Krytykowano propagowany przez premiera José Zapatero pomysł podwyższenia o dwa lata wieku emerytalnego, argumentując, że skoro obywatele powinni „więcej pracować", to lepiej będzie tworzyć miejsca pracy dla młodych Hiszpanów (40% z 5 mln bezrobotnych). Wątpliwości budziły, dotyczące cięć budżetowych, pomysły ekonomistów i obwinianie za kryzys „rozrzutników" z Południa. Globalny kryzys spowodował ogromne spustoszenie w kraju, a jego ofiarami stali się młodzi. „Paradoks polega na tym, że jest to najlepiej wykształcone pokolenie w historii Hiszpanii, a jednocześnie po raz pierwszy dzieci nie tylko nie mają szans polepszyć swojej sytuacji, ale nawet nie są w stanie dorównać swoim rodzicom"[27].

Protestujący nie pokładali wiary w programy polityczne tradycyjnych partii głównego nurtu polityki. Działania naprawcze postulowane przez rządzących (obniżenie pensji w sektorze publicznym, zmiany w ustawodawstwie pracy, ratowanie przez państwo sektora bankowego) uważali za odległe od haseł, z jakimi partia rządząca wygrywała wybory parlamentarne. Stwierdzali: „nie jesteśmy towarem w rękach polityków i bankierów", „nie reprezentujecie nas!", „prawdziwa demokracja już!"[28]. Odwoływali się do książki Stéphane'a Hessela, w której nawoływał on do sprzeciwu wobec obecnej logiki produktywności, do pacyfistycznego zrywu przeciwko niekontrolowanej liberalizacji ekonomicznej[29]. Autor pisze w niej m.in. o tym znaczeniu wolność człowieka i o tym, że ważny jest gniew na niesprawiedliwość i rewolta „przeciwko środkom masowego przekazu, które mają do zaproponowania naszej młodzieży jedynie masową konsumpcję, pogardę dla słabszych i dla kultury, zgeneralizowaną utratę pamięci i śmiertelne konkurowanie wszystkich ze wszystkimi"[30].

Demonstrujący kwestionowali porządek na hiszpańskiej scenie politycznej, krytykując prawomocność demokracji kończącej się na akcie oddania głosu. Protesty wynikały z klęski przyjętego w Hiszpanii modelu wzrostu i braku poli-

27 A. Sojka, *Czy hiszpańscy manifestanci naprawią demokrację?* http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/SojkaCzyhiszpanscymanifestancinaprawiademokracje/menuid-1.html, [10 I 2016].

28 Tamże.

29 Stéphane Hessel to francuski dyplomata, weteran ruchu oporu i jeden z ojców Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Kilka miesięcy wcześniej ukazał się hiszpański przekład jego książki zatytułowany *„Indignaos!" – „Oburzcie się!"*. Książka rozeszła się w Hiszpanii w setkach tysięcy egzemplarzy.

30 S. Hessel, *Czas Oburzenia*, Wydawnictwo: Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 27.

tycznego wyboru alternatywy wobec decyzji globalnych instytucji kapitałowych. „Gdy w najbardziej palących, dotykających każdego kwestiach ekonomicznych i społecznych obie główne partie w zasadzie niczym się nie różnią, cały proces demokratyczny staje pod znakiem zapytania. Ludzie czują się coraz bardziej sfrustrowani, gdy niezależnie na kogo głosują i tak wygrywa „rynek" i jego rzekomo „obiektywne i niezmienne prawa", gdy ich władza demokratycznego suwerena kończy się tam, gdzie zaczyna się fachowa wiedza „ekonomicznych ekspertów"[31]. Pytali: „Dlaczego rządzi rynek, skoro na niego nie głosowaliśmy?"[32]. Ich sprzeciw nie był skierowany przeciw konkretnym rozwiązaniom, ale odmawiał uznania systemu i jego reguł.

Protesty mogły dowodzić kryzysu demokracji przedstawicielskiej i destrukcyjnych dla obywateli efektów sojuszu między światem polityki i finansów, być wezwaniem do transformacji społecznej i politycznej rzeczywistości[33]. Poparcie społeczne w Hiszpanii (około 80%) spowodowało, że protestujący wyruszyli do Brukseli, celem przedstawienia władzom Unii Europejskiej swoich postulatów. Dotyczyły one podniesienia poziomu obywatelskiego uczestnictwa w procedurach politycznych i obniżenia wpływu, jakie posiadają na nie instytucje finansowe. Zawierały nadzieję przekształcenia sfer ekonomii i polityki, oparciu ich na sprawiedliwości i demokracji przedstawicielskiej. Wskazywały, że demokracja przedstawicielska „utraci swą nośność na rzecz nowej polityki o wyższym stopniu obywatelskiego uczestnictwa, zorientowanej na bardziej skuteczne upodmiotowienie jednostek i grup poprzez system bezpośrednich lub zapośredniczonych w medium cyfrowym zgromadzeń ludowych i kolektywów obywatelskich, które wiedzę o podjętych decyzjach przekażą urzędnikom, służącym jako wykonawcy woli ludu"[34]. Kryzys systemu partyjnego wynikał z braku wiary w partie jako elementy pośredniczące i rolę elit politycznych. „Masowe demonstracje nie są skierowane przeciw państwu, ale przeciw rządom i ich powiązaniom i uzależnieniu się rządów od wielkiego biznesu. Uczestnicy protestu zarzucają rządom, że wspierają banki i koncerny, które wpadły w tarapaty kosztem podatników. Domagają się od władz polityki społecznej i gospodarczej, która zapobiegnie pogłębianiu się przepaści między ubóstwem i bogactwem oraz wprowadzenia odpowiedzialności karnej dla bankierów spekulantów[35]. Protesty odbyły się również w Nowym Jorku i około tysiącu miastach na świecie. Do rangi symbolu urosły protesty przeciwko bankierom

31 J. Majmurek, *kryzysy i przesilenie na puerta del sol*, http://www.krytykapolityczna.pl/DemocraciaRealYa/MajmurekKryzysyiprzesilenienaPuertadelSol/menuid-1.html, [10 I 2016].

32 Tamże.

33 Por. I. Stokfiszewski: *marsz oburzonych idzie dalej*, http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/StokfiszewskiMarszOburzonychidziedalej/menuid-1.html, [10 I 2016]

34 Tamże.

35 L. Pastusiak, *Popieramy oburzonych*, Res Humana, nr 6/2011, s. 3-4, http://www.kulturaswiecka.pl/node/520.

z Wall Street[36]. Ekspertów dziwił fenomen spontanicznych happeningów. Frustracja wywołana kryzysem gospodarczym była kierowana przeciw politykom i prowadzącym spekulacyjne interesy przedstawicielom korporacji. Mało przejrzysty układ biznesu i polityki, premie dla prezesów banków uratowanych za publiczne pieniądze wywoływały opór obywateli.

Protesty w Brukseli i Nowym Yorku zostały medialnie zdyskredytowane, skanalizowane i zapomniane przez establishment. Czy na długo? Współcześnie globalizacja przynosi istotną zmianę w komunikacji i oddziaływaniu ludzi na siebie. Rośnie polityczna aktywność ludzi, których pobudzają globalne problemy, m.in. bieda i niesprawiedliwość[37]. Usamodzielnienie się jednostki prowadzi do zmniejszenia roli państwa narodowego, ponieważ nie ma ono już takiej pozycji, by w pełni dbać o swoich obywateli. Według Daniela Bell'a, „państwo narodowe jest zbyt duże jak na małe kłopoty, a zbyt małe jak na wielkie"[38].

Akceleratorem opinii stał się Internet, sieć natychmiastowej komunikacji. Przepływ informacji pozwala ludziom o określonych poglądach łączyć się ze sobą. Możliwości techniczne stwarzają możliwości ich integracji i współdziałania przeciw niezawinionej nierówności, zróżnicowaniu standardu życia. Znaczna część ludzkości odczuwa brak poszanowania dla zróżnicowanych kultur oraz dla godności jednostki ze strony zamożnych grup społeczności światowej. „Dążenie do godności jest powiązane ze świadomością nierówności społecznych"[39]. Dostępność mediów, ukazujących dysproporcje w dostępności dóbr materialnych, powoduje wzrost świadomości upośledzania ekonomicznego poszczególnych grup i poczucie braku zgody na istniejące status quo.

Warto również zwrócić uwagę na zmiany, jakie będą się dokonywały w najbliższych latach. „Świat w połowie XXI wieku będzie zamieszkany przez znacznie więcej ludzi, niż żyje na nim dzisiaj. Jego ludność będzie jednak starsza, a największy przyrost demograficzny będzie zapewne obserwowany w rejonach, które dzisiaj należą do najuboższych – czasem wręcz rozpaczliwie ubogich. Czy globalny wzrost gospodarczy wystarczy do tego, aby zapewnić obu grupom ludności – mieszkańcom regionów najsłabiej rozwiniętych, stanowiących dziś 85% ludności świata, a w roku 2050 być może nawet więcej, oraz starszej części populacji, której odsetek zgodnie z prognozami wzrośnie w roku 2050 do 16% – przyzwoity standard życia? […] Ludność w wieku produkcyjnym wzrośnie w 2050 o 1,3 miliarda, czyli o jedną trzecią. Czy globalny wzrost gospodarczy wystarczy do stworzenia dla nich dostatecznej liczby nowych miejsc pracy?"[40].

36 Zob. M. Zawadzki, *Ameryka burzy się przeciw bankierom*, http://wyborcza.pl/1,76842,10432157,Ameryka_burzy_sie_przeciw_bankierom.html, [10 I 2016].

37 *Ameryka i świat. Rozmowy o globalnym przebudzeniu politycznym,* Z. Brzeziński, D. Ignatius, B. Scowcroft, Wydawnictwo JK, Łódź 2008, s. 250.

38 Tamże, s. 250

39 Tamże, s. 255.

40 W.M. Orłowski, *Świat do przeróbki. Spekulanci, bankruci, giganci i ich rywale*, AGORA S.A., Warszawa 2011, s. 101.

Problemem współczesnego świata staje się brak idei jednoczącej ludzkość. Szafowanie pojęciem „demokracji" i „wolności" czyni te pojęcia pustymi. Wolność od czego, czy też wolność do czego? Szacunek do odmienności, godność jednostki nie stoi w sprzeczności z podnoszeniem dobrobytu. Ważna staje się jednak kwestia ustalenia zasad redystrybucji wypracowanych dóbr. „Samo mówienie o godności, podkreślanie, że każda istota ludzka powinna być uznawana za równie wartościową co pozostałe, jest ważne, ale musi znaleźć również odbicie w zachowaniu"[41]. Nie ma jasnych odpowiedzi, dotyczących organizacji życia społecznego. Za to pojawiają się ważne pytania: „Czym jest wspólny pierwiastek, który dzielimy ze wszystkimi ludźmi?[42]. I czy jest on ważniejszy od kumulacji dóbr? Czy rynkowa gra popytu i podaży, jako jedyna, ma wyznaczać zasady funkcjonowania przestrzeni publicznej?

Profesor oburzonych i moralne granice rynku

Michael J. Sandel (ur. 1953), nazywany „profesorem oburzonych", jest uważany za jednego z najwybitniejszych amerykańskich filozofów[43]. Absolwent Uniwersytetu Brendeis, pracę doktorską obronił w Oxfordzie. Od 1980 r. wykłada filozofię polityczną na Uniwersytecie Harvarda. Sympatię studentów i popularność medialną zdobył w szczególności dzięki cyklowi wykładów, zatytułowanemu: „Sprawiedliwość. Jak należy postępować". Uczestniczyło w nich do tej pory blisko 15 tysięcy studentów, a kiedy zaczęła retransmitować je brytyjska telewizja BBC, Sandel stał się znany na całym świecie. Jest autorem kilku książek, m.in. *Liberalism and the Limits of Justice* (1982), *Democracy's Discontent* (1996), *Justice. What's the right thing to do* (2010).

Podejmuje on krytykę współczesnego systemu ekonomiczno-społecznego („Czego nie można kupić za pieniądze"), wskazując że „ze społeczeństwa, które wykorzystuje gospodarkę rynkową, sami bezwolnie staliśmy się rynkowym społeczeństwem"[44]. Ostrzega, że rynek rodzi przymusowość, niesprawiedliwość, demoralizację i upokorzenie. Rodzi się podział społeczeństwa na dwa osobne światy: zamożnych i mniej zasobnych. Zniszczeniu ulega wspólnota. **„Demokracja nie zakłada idei równości, ale bezwzględnie wymaga, żeby obywatele prowadzili wspólne życie. Istotne jest, żeby ludzie wywodzący się z różnych środowisk i zajmujący różną pozycję spotykali się, wpadali na siebie na co dzień. W ten sposób uczymy się negocjować i szanować istniejące między nami różnice, w ten sposób uczymy się dbać o dobro wspólne"**[45]. Powiązanie jednostki ze

41 *Ameryka i świat...*, s. 258.
42 Tamże, s. 263.
43 Zob. M. Sandel, *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Kurhause, Warszawa 2013.
44 Tamże, s. 23.
45 Tamże, s. 253.

wspólnotą, grupą, która ma znaczącą rolę w formowaniu się obywatelskich postaw, jest charakterystyczne dla krytykującego liberalizm komunitaryzmu, z którym wiązany jest Sandel. Zdaniem filozofa, myślenie motywowane ekonomią wkracza w zbyt wiele sfer współczesnego życia, psując wartości nierynkowe, ważne dla tego, co społeczne, wspólne.

Wymienia m.in. realne lub projektowane opłaty za:

- cele więzienne o podwyższonym standardzie dla mniej niebezpiecznych więźniów,
- jazdę w pojedynkę pasami ruchu przeznaczonymi dla samochodów z wieloma pasażerami,
- donoszenie ciąży przez indyjskie matki zastępcze,
- prawo imigracji do Stanów Zjednoczonych,
- zastrzelenie zagrożonego wyginięciem czarnego nosorożca,
- prawo do emisji dwutlenku węgla,
- przyjęcie dziecka na prestiżowy uniwersytet,
- usługi z zakresu medycyny concierge,
- wynajem przestrzeni reklamowej na własnym czole,
- udział w testach bezpieczeństwa leków,
- walkę dla prywatnych firm wojskowych,
- zajęcie miejsca w kolejce,
- przeczytanie książki przez dziecko,
- schudnięcie,
- odkupienie polisy na życie od chorej lub starej osoby.

Sugeruje, że rynkowy triumfalizm wywołany efektywnością kapitalizmu w budowaniu dobrobytu i dostatku doprowadził do wypaczenia systemu zbędną chciwością i rozszerzeniem jego zasięgu. „Wkroczenie rynku w sferę zdrowia, edukacji, bezpieczeństwa publicznego i narodowego, systemu sprawiedliwości, ochrony środowiska, rekreacji, prokreacji i innych dóbr wspólnych było nie do pomyślenia jeszcze trzydzieści lat temu. A dziś traktujemy je jak oczywistość”[46]. Rodzi to jednak nierówność i niesprawiedliwość oraz prowadzi do destrukcji wartości. Zmienione w towary ulegają wypaczeniu. Uważa, że mimo liczny klęsk, prestiż myślenia rynkowego wpływa na miałkość naszego dyskursu publicznego. „W zasadzie kryzys finansowy bardziej zdyskredytował rządy niż banki. W 2011 roku badania wykazały, że amerykańska opinia publiczna ponad dwukrotnie częściej obwiniała za problemy ekonomiczne kraju rząd niż instytucje finansowe Wall Street”[47]. Krytykowano korupcję i pomoc finansową dla banków. Dyskurs polityczny pozbawiony był argumentów moralnych. „Polityka jest gorączkowa, bo jest pusta, pozbawiona treści moralnej i duchowej”[48]. Przyczyną jest m.in. wykluczenie

46 Tamże, s. 21.
47 Tamże, s. 25.
48 Tamże, s. 26.

pojęcia dobra wspólnego. Osoby funkcjonujące w sferze publicznej mają zostawić na boku przekonania moralne. W to miejsce wchodzi myślenie rynkowe, które nie wydaje sądów na temat zaspakajanych preferencji. Moralność i energię społeczną zastępuje technokratyczne, zarządcze podejście do polityki. Rynek przestaje mieć granice.

Osoby mające pieniądze mogą ominąć, spowodowane kontrolami bezpieczeństwa, kolejki na lotniskach (fast track – szybka ścieżka). Mniejszy czas oczekiwania to udogodnienie, które się sprzedaje. „Minęły już czasy, gdy kolejka w wesołym miasteczku była wyznacznikiem równości, gdzie każda rodzina na wakacjach czekała na swoją kolej”[49]. Stoi to w sprzeczności z przekonaniem, że „sprawiedliwość oznacza czekanie na swoją kolej”[50]. Rozwiązania mające służyć powszechnemu dobru (np. pasy ruchu tylko dla samochodów przewożących więcej niż jedną osobę) można zlekceważyć, wnosząc stosowną opłatę. Kolejki stały się towarem. Ludzie wyceniają własny czas. Biznes kolejkowy odnosi się również do np. organizowanych bezpłatnie, corocznych przedstawień Public Theater w Central Parku. Gdy w roku 2010 w przedstawieniu „Kupiec wenecki” grał Al Pacino, teoretycznie bezpłatne wejściówki kosztowały u handlujących nimi osób 125 dolarów. Powstawał układ wolnorynkowy, w którym ktoś (najczęściej bezrobotny) zyskiwał dorywcze zajęcie, a miłośnik teatru możliwość obejrzenia przedstawienia. Układ tylko pozornie przynosił wszystkim korzyść. Przecież misją teatru publicznego jest udostępnienie swojej pracy ludziom ze wszystkich środowisk. Kolejkowi biznesmeni odbierają miejsca osobom, które chciałyby zobaczyć spektakl, ale nie stać je na narzucony wydatek. Firmy kolejkowe zajmują też miejsca lobbystom, którzy chcą obserwować przesłuchania w Kongresie. Motywują to analogią do podziału pracy wprowadzonego przez Henry’ego Forda: tak, jak „każdy pracownik był odpowiedzialny za swoje konkretne zadanie na swoim odcinku taśmy produkcyjnej”[51], tak kongresmeni specjalizują się w podejmowaniu decyzji, lobbyści w analizie posiedzeń, a stacze kolejkowi mają umożliwić im udział. Wytworzony system uniemożliwia jednak dostęp innym grupom interesu, których nie stać na wynajęcie firm. Biznes kolejkowy dotyka też służby zdrowia (np. prowadzony w Chinach handel biletami na wizytę do lekarza, czy zachodnia medycyna concierge, która polega na opłacaniu nieograniczonego i wąskiego do nich dostępu), pozwalając bogatym klientom na pomijanie kolejek. Pozostali pacjenci ryzykując zdrowiem muszą czekać w kolejkach.

Z punktu widzenia rynku takie rozwiązania wyrażają wolność jednostek (które mogą handlować, czym chcą) i służą publicznej użyteczności (zysk dwóch stron transakcji). Sandel argumentuje, że gotowość zapłacenia za pewne dobra

49 C. Mohney, za: tamże, s. 31.
50 Tamże, s. 31.
51 Tamże, s. 36.

jest tylko wyznacznikiem możliwości poniesienia wydatku. Rynek dyskryminuje mniej zamożnych. Gotowość płacenia nie jest miarą wartości danego dobra dla konkretnej osoby (np. kupujący drogie bilety na wydarzenia sportowe robią to dla prestiżu, nie ze sportowej pasji). Zmiana np. darmowego teatru w towar rynkowy powoduje, że wydarzenie publiczne staje się biznesem. Następuje psucie przestrzeni publicznej. „Korupcję często utożsamiamy z nieuczciwie zdobytym zyskiem. Ale korupcja to coś więcej niż tylko łapówka i zatajone korzyści majątkowe. Skorumpować – czyli zepsuć – [od łac. corruptio – zepsucie] dobrą praktykę społeczną znaczy to samo, co zdegradować ją, potraktować według niższych standardów wartości, niż na to zasługuje”[52]. Przedmiotem handlu są dla koników np. miejsca kempingowe w stanowiącym wspólną wartość i skarb przyrody Parku Narodowym Yosemite, msze odprawiane przez papieża (co oznacza brak szacunku dla rytuałów religijnych), czy koncert Bruce’a Springsteena w rodzinnym New Jersey (który, przez lojalność wobec fanów ze środowisk robotniczych, ustalił górny limit ceny za bilet). „Zmienianie świętości w instrumenty zysku to zły sposób na definiowanie ich wartości”[53]. Wydarzenia społeczne nie są towarami. Świadomie zaniżając ceny biletów (i tracąc na tym około 4 milionów dolarów) artysta chciał dokonać swego rodzaju dar, który został zbezczeszczony przez zawyżających ceny.

Sandel kwestionuje też materialne zachęty[54]. Fundacja Project Prevention płaci np. kobietom uzależnionym od narkotyków za to, że zgodzą się na sterylizację lub długotrwałą antykoncepcję (w 1997 r. było to 300 dolarów). Organizacja nie pomaga walczyć z nałogiem, reklamując się m.in. ulotkami z hasłem „Nie pozwól, by ciąża kolidowała z twoim uzależnieniem”[55]. Motywuje to prawem dziecka do normalności, które nie może być łamane przez prawo prokreacyjne matki. Podobną inicjatywę przeniesiono do Afryki, gdzie kobietom zagrożonym HIV oferowano 40 dolarów za założenie wkładki domacicznej. Czy jednak prokreacja to miejsce rynku? Osoby uzależnione podejmują przecież decyzję w stanie ograniczającym ich wolny wybór. Ważniejszy wydaje się jednak argument psucia, deprecjonowania wartości zdolności rozrodczych i traktowania uzależnionych lub chorych na HIV kobiet jak wadliwych maszynek „do rodzenia dzieci, które można wyłączyć”[56]. Źródłem korzyści majątkowej staje się dar, który powinien być przedmiotem odpowiedzialności i troski. Czy uprzedmiotowienie ludzkiego ciała (handel komórkami macierzystymi, plemnikami, czy prostytucja) nie jest upokarzające i kontrowersyjne?

52 Tamże, s. 49.
53 Tamże, s. 53.
54 Tamże, s. 57–115.
55 Tamże, s. 57.
56 Tamże, s. 61.

Ekonomia a wspólnota

Ekonomiczne, wolnorynkowe podejście do życia wiąże się ze wzrostem ambicji ekonomii jako nauki i poszerzeniem jej zasięgu o sfery życia, które tradycyjnie rządziły się innymi zasadami[57]. Ekonomiści stawiają sobie ambitniejsze cele. „Ekonomia ma, ich zdaniem, do zaoferowania nie tylko refleksje dotyczące produkcji i konsumpcji dóbr materialnych, ale również szeroką wiedzę o ludzkich zachowaniach. W centrum tej gałęzi nauki leży prosta – acz uniwersalna – koncepcja: we wszystkich sferach życia można tłumaczyć ludzkie zachowanie, zakładając, że podejmujemy decyzje poprzez bilans zysków i strat dla dostępnych opcji i wybieramy tę, która, naszym zdaniem, przyniesie najwięcej korzyści lub pożytku"[58]. Takie podejście zakłada, że rachunek ekonomiczny, maksymalizacja zysku to główna (nawet jeśli nie zawsze uświadomiona) przyczyna ludzkich zachowań. Gary Becker przeprowadza nawet ekonomiczną analizę małżeństwa i rozwodu, wskazując, że decydująca jest użyteczność związku lub bycia w stanie wolnym[59]. Koncentracja na kosztach ma być solidniejszą postawą zarówno małżeństwa, jak całych nauk społecznych. Takie myślenie spowodowało przekształcenie relacji społecznych na wzór relacji rynkowych i wzrost roli gratyfikacji finansowych w rozwiązywaniu problemów społecznych. Np. do motywowania dzieci z gorszych szkół (opłaty za wyniki testu, dobre zachowanie, obecność, przeczytanie książek), na co od 2007 r. skierowano do 261 szkół, biorących udział w projekcie ekonomisty Rolanda Fryera, 6,3 miliona dolarów. Mimo częściowych sukcesów projektu (poprawa frekwencji, umiejętność czytania ze zrozumieniem, wyniki egzaminów), Sandel zwraca uwagę, że taki program motywacyjny zmienia kulturę szkolną i stosunek uczniów do wyników w nauce. Wskazuje też, że dla dużej części uczniów motywujące były nie same pieniądze, a uczynienie z nauki i wyników czegoś modnego. Zmieniło się podejście do nauki.

Motywacje finansowe stosowane są przez np. firmy ubezpieczeniowe czy lekarzy za zgodne z zaleceniami przyjmowanie leków przeciwzakrzepowych, psychotropowych, czy szczepionek przeciw wirusowi wywołującemu raka szyjki macicy. Pracodawcy płacą pracownikom za rzucenie palenia czy zachowania prozdrowotne. Są to jednak działania niesprawiedliwe wobec osób, które nie mają kontroli nad swoimi schorzeniami i pozbawia odpowiedzialności za własne zdrowie. Manipulują i zmieniają motywację wewnętrzną na zewnętrzną. Efekty są krótkotrwałe, „nawet najbardziej optymistyczne badania pokazały, że ponad 90 procent palaczy, którym zapłacono za rzucenie nałogu, wróciło do niego przed upływem sześciu miesięcy po zakończeniu programu"[60]. Tymczasem ekonomiści sugerują nawet sprzedawać

57 Tamże, s. 62–83.
58 Tamże, s. 62.
59 Tamże, s. 65.
60 Tamże, s. 77.

prawo do imigracji (za około 50 tysięcy dolarów). Ma to być otwarcie na młodych, wykwalifikowanych, ambitnych i pracowitych, mogących zapłacić odpowiednią kwotę. Oszczędność ma polegać na wyeliminowaniu czasochłonnych przesłuchań. Kolejny raz generuje to pytanie o różnicę między gotowością a możliwością zapłacenia. Nie wszyscy prześladowani uchodźcy polityczni będą w stanie uiścić opłatę. Sandel krytykuje też pomysł profesora prawa – Petera Schucka, żeby wprowadzić rodzaj obligacji, mających umożliwić państwom handel kwotami przyjmowanych uchodźców. Samo stworzenie rynku handlu prawem do azylu odbiera uchodźcom rolę istot ludzkich, którym trzeba pomóc. Stają się źródłem dochodu lub wydatków państwowych.

Sandel zajmuje się również różnicami między karami a opłatami[61]. Powołuje się na przykład izraelskiego przedszkola, które wprowadziło kary za spóźnienia rodziców odbierających dzieci po godzinach pracy instytucji. Zaczęli, zamiast ograniczyć spóźnianie, traktować karę jak opłatę za nową usługę – dłuższą pracę przedszkola. Zmianie uległa norma. Uprzejmość nauczycieli była traktowana jako ich praca. Wycofanie się przez dyrekcję z pomysłu nie zmieniło nastawienia rodziców. Podobnie traktowane są np. kary za nadmierną prędkość, jazdę na gapę, czy grzywna za nieprzestrzeganie rządowej polityki jednego dziecka w Chinach. Jeżeli karze nie towarzyszy stygmatyzacja, moralny osąd, dotyczący np. zagrażania bezpieczeństwu na drodze, zmienia się ona w rodzaj opłaty, na którą mogą pozwolić sobie bogaci.

Podejście rynkowe do planowania rodziny nie jest tylko obawą władz chińskich. W 1964 r. Kenneth Boulding zaproponował, jako receptę na przeludnienie, wprowadzenie „licencji prokreacyjnych"[62]. Prawo do urodzenia dziecka dawałby kobietom certyfikat (certyfikaty). Zainteresowani posiadaniem potomstwa kupowaliby je od „biednych, zakonnic, starych panien itd."[63]. Czy jednak dodatkowy dochód osób ubogich uzasadnia uznanie dziecka za dobro luksusowe, dostępne dla bogatych? Czy sprawiedliwe jest warunkowanie możliwościami finansowymi dostępu do dobrodziejstw bycia człowiekiem? Co różni to od handlu dziećmi?

Współcześnie handel dotyczy praw do emisji zanieczyszczeń. Zamiast zmieniać styl życia społeczeństw, rodzić szacunek do energii i podwyższać świadomość tego, jak ważny jest wspólny wysiłek na rzecz ochrony środowiska, system pozwala na redukcję emisji w innych miejscach. Teoretycznie całościowy limit zostaje zachowany. Jednak podtrzymane zostaje instrumentalne podejście do przyrody („wysypiska śmieci dla bogatych"[64]), a podważona idea wspólnego zaangażowania. Nie zostają zmienione nawyki. Wspólne zaangażowanie staje się iluzją. System kompensacji emisji dwutlenku węgla (np. British Aiways obiecuje datek

61 Tamże, s. 82–115.
62 Tamże, s. 89.
63 K. Boulding, za: tamże, s. 89.
64 Tamże, s. 97.

na farmę wiatrową w Mongolii, rekompensujący emisję generowaną przez przelot na trasie Londyn – Nowy York), tworzy mechanizm kupowania przez konsumentów swego rodzaju odpustu moralnego. Parodię idei kompensacji emisji dwutlenku węgla stanowi strona oferująca kupno i sprzedaż rekompensat za niewierność małżeńską. „Na przykład jeśli mieszkaniec Londynu czuje się winny z powodu zdrady żony, może zapłacić komuś w Manchesterze za to, że ten pozostaje wierny swojej małżonce, i w ten sposób zrekompensować swój występek”[65]. Indywidualne zachowania ekologiczne mają wynikać z odpowiedzialności. System kompensacji stwarza moralne prawo do tworzenia zanieczyszczeń, a nawet daje możliwość pokazania statusu społecznego (np. przez pokazanie, że kogoś stać na ponoszenie opłat za jeżdżenie nieekologicznym samochodem). Kompromis moralny związany z pożądanym efektem (wzrostem czytelnictwa wśród młodzieży, obniżeniem ilości odpadów) nie może zastępować norm wyższych. Bez argumentów moralnych logika rynku jest niepełna. Nawet jeżeli rynek handlu pozwoleniami na zabijanie zagrożonych gatunków (np. nosorożca czarnego) pozwoli na zwiększenie ich populacji, to nie zmienia, dając trwały efekt, postaw społecznych.

Sandel wskazuje, że z nauki o cenach, akcjach, kredytach, podatkach, stopach procentowych produkcji, dystrybucji i konsumpcji dóbr materialnych, ekonomia chce przekształcić się w wiedzę o ludzkich interakcjach i decyzjach. Stephen J. Dubner stwierdza, że „ekonomia to zasadniczo nauka o bodźcach”[66]. Mają nimi być zachęty finansowe. Ekonomiści zamieniają się w aktywistów, tzw. niewidzialna rynka rynku „zaczyna się jawić jako ciężka łapa, która w dodatku ciągle manipuluje”[67] i na pewno nie jest samoistna, bo wymyślona przez ekonomistów, polityków, rodziców czy lekarzy. Czasownik incentivize (stanowić bodziec, zachęcać) coraz częściej pojawia się z tytułach prasowych (48 razy w latach osiemdziesiątych, 6159 razy w pierwszej dekadzie XXI wieku) i języku prezydentów (pierwszy użył go publicznie Bush senior, Clinton raz w ciągu ośmiu lat, Obama 29 razy w ciągu 3 lat)[68]. Zachęty mają służyć profilaktyce zdrowotnej, mobilizacji banków, rozwojowi odważnej kultury inwestycyjnej itd. Nadal jednak broniony jest rozdział ekonomii od etyki. Argumenty rynkowe nie wkraczają w sferę argumentów moralnych. Podtrzymywana jest teza, że ekonomia opisuje realne działanie świata, a moralność wyobrażenie jego funkcjonowania. „Przekonanie, że ekonomia jest nauką oderwaną od wartości, i niezależną od filozofii moralnej czy politycznej, stało od zawsze pod znakiem zapytania, a już ambicje współczesnej ekonomii mocno przeczą takiemu stwierdzeniu. Im bardziej rynek zawłaszcza nieekonomiczne sfery życia, tym bardziej wplątuje się w pytania natury etycznej”[69]. Argumentacja rynkowa

65 Tamże, s. 98.
66 Za: tamże, s. 107.
67 Tamże, s. 108–109.
68 Tamże, s. 109–110.
69 Tamże, s. 110.

spraw płci, prokreacji, wychowania dzieci, edukacji, zdrowia, odpowiedzialności karnej, polityki imigracyjnej czy ochrony środowiska, to nie to samo co twierdzenia o dobrach materialnych. Nie wszystkie preferencje uczestników rynku powinny być traktowane jednakowo. Oprócz maksymalizowania społecznej użyteczności ważna jest jeszcze etyczna wartość zaspakajanych preferencji, a „urynkowienie jakiegoś dobra zmienia jego znaczenie[70]. Jednak rynek wypiera zasady moralne. Nagroda Nobla, Oscar, nagroda czy dla najlepszego zawodnika Ligi Amerykańskiej są zaszczytami honorowymi, a ich sprzedawanie podważałoby ich wartość. Handel dziećmi przeznaczonymi do adopcji (pomysł Richarda Posnera z ruchu „Prawo i ekonomia") wpływałby może na ich szybką alokację, ale jest niesprawiedliwy i niemoralny. Z punktu widzenia sprawiedliwości pomysł zostawiałby uboższym rodzicom najmniej pożądane dzieci. Jednak Sandel podkreśla argument demoralizacji (różnicowanie dzieci według rasy, płci, potencjału itd.). Wskazuje, że myślenie rynkowe czy oparte o samą ideę sprawiedliwości (równość i nierówność) powoduje konsekwencje w postaci deprecjonowania jakiegoś dobra.

Również sprzedaż toastów czy usługi przepraszania wypacza ich osobisty charakter. Niestosowne wydaje się wręczanie gotówki zamiast prezentów. Jednak ekonomiści dostrzegają, że „Bezproduktywne straty bożonarodzeniowe"[71] wywołane chybionymi prezentami obniżają satysfakcję świąteczną. Łatwiej dać gotówkę, która pozwoli na bardziej efektywne wykorzystanie zasobów, a również sygnalizowałoby odbiorcy nasze informacje o naszych intencjach. Sygnalizowanie uczuć, np. miłości, nie brzmi jednak już tak jak ich wyrażanie. Kryterium nie może być tylko użyteczność, ale indywidualny wkład. Rynek stworzył jednak karty podarunkowe, a nawet firmy spieniężające je za określoną prowizję. Handel nie dewaluuje całkowicie, ale umniejsza wagę pewnych symbolicznych czynności czy działań. Dobra honorowe ulegają psuciu (np. tytuły honorowe przyznawane przez szkoły wyższe darczyńcom obniżają wartość wyróżnień). Ukryty handel, np. ułatwienia w przyjęciu dla dzieci ludzi majętnych, buduje i umacniaja też społeczną niesprawiedliwość, podważając uczciwość instytucjonalną opartą na ucieleśnianiu przez uczelnie pewnych ideałów („dążenie do prawdy, krzewienie wysokich standardów akademickich i naukowych, rozwijanie godnych metod przekazywania i zdobywania wiedzy, kultywowanie cnót obywatelskich")[72]. Wypieraniu ulegają dobra nierynkowe, zmianie ulega ich charakter. Autor przywołuje poczucie obywatelskiego obowiązku[73]. Motywowani nim mieszkańcy szwajcarskiego miasteczka (wytypowanego jako najodpowiedniejsze) wyrazili zgodę na budowę składowiska odpadów nuklearnych (poparcie 51% badanych z 2100 mieszkańców). Gdy dodano zachętę finansową (coroczna wypłata 8700 dolarów na osobę), akceptacja spadła o połowę.

70 Tamże, s. 112.
71 Tytuł artykułu J. Waldfogela, za: tamże, s. 122–123.
72 Tamże, s. 134.
73 Zob. tamże, s. 139–142.

Uznano, że to próba kupienia ich głosów. Rynek wyparł obywatelski obowiązek. Zmienił istotę działania. Postawa prospołeczna zmieniła się w zajęcie zarobkowe. Efekt komercjalizacji zmienia charakter produktu zmieniając ludzkie postawy i wypiera ludzkie postawy[74]. Działania charytatywne, motywowane altruizmem, miłością, poczuciem służby czy obowiązku, chęcią spełnienia dobrego uczynku, wynikają z motywacji wewnętrznej i wiary w sens działania. Proponowanie za nie pieniędzy (motywacja zewnętrzna) umniejsza wartość działania. Sandel odwołuje się m.in. do porównania amerykańskiego i brytyjskiego systemu gromadzenia krwi do transfuzji. W Wielkiej Brytanii system, oparty na honorowym krwiodawstwie, działa lepiej. Stany Zjednoczone gromadzą krew od dobrowolnych dawców, ale uczyniły z niej też towar (część pochodzi od skupujących ją banków krwi). Domniemana wydajność rynku nie chroni jednak przed niedoborami, marnowaniem czy zakażoną krwią. Jest ona zdobywana od mieszkańców ubogich dzielnic, którzy próbują w ten sposób uzyskać dodatkowy dochód. Tacy „wytwarzacze krwi" to swego rodzaju nowa klasa społeczna. Redystrybucja krwi przebiega od biednych do bogatych. Coś, co miało wynikać z altruistycznej potrzeby ratowania życia, być darem dla drugiego człowieka, staje się przedmiotem obrotu handlowego. Zanika moralny obowiązek pomocy. „Komercjalizacja relacji między dawcą i krwią tłumi ekspresję altruizmu [i] osłabia poczucie wspólnoty"[75]. Komercjalizacja, pozornie zwiększając wybór jednostki, zmienia wartość dóbr, sens działań o wymiarze społecznym. Szukając trwalszych niż altruizm, szlachetność czy solidarność podstaw (których zasoby są według ekonomistów wyczerpywalne), próbuje się oprzeć na niezmiennym interesie materialnym. A może nieużywane cnoty obywatelskie ulegają atrofii? Czy bez cnót obywatelskich może jednak istnieć dobro wspólne? Sandel powołuje się na Arystotelesa, który nauczał, że cnotę pielęgnuje się praktykując ją, że „stajemy się sprawiedliwi, postępując sprawiedliwie, umiarkowani przez postępowanie umiarkowane, mężni przez mężne zachowanie się"[76]. Odwołuje się również do Rousseau, który analizował przywiązanie do wspólnoty i zalecał pielęgnowanie cnót publicznych. „We wspólnocie dobrze prowadzonej każdy biegnie na zgromadzenia"[77]. Zanikanie etyki służby publicznej prowadzi do upadku państwa. Dobro zbiorowe to coś innego niż ekonomiczna suma dobra wielu jednostek. Altruizm to wartość, która buduje wspólnotę.

Współcześnie rynek wkracza również w sprawy życia i śmierci[78]. Wykupywane przez korporacje ubezpieczenia typu COLI (Corporate-Owned Life Insurance) dają im prawo do czerpania zysków ze śmierci pracowników. Ma to być rekompensata za koszty szkolenia nowego pracownika i utracone doświadczenie starego. Wy-

74 Tamże, s. 147–152.
75 R. Titmuss, za: tamże, s. 153.
76 Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, księga II, rozdział I, za: tamże, s. 156.
77 J.J. Rousseau, *O umowie społecznej*, za: tamże.
78 Tamże, s. 159–201.

myślone dla wysokiej kadry kierowniczej, której utrata godziła w interes firmy, obejmują obecnie szeregowych pracowników. Ponieważ nie są stronami umowy, nie muszą nawet wiedzieć, że są takim ubezpieczeniem objęci. Polisy zachowują ważność w stosunku do pracowników, którzy odeszli, zostali zwolnieni, czy przeszli na emeryturę. Część państw pozwala również na ubezpieczanie dzieci i współmałżonków pracowników, a rozważano również objęcie nimi klientów czy właścicieli kart kredytowych. Na praktykę zwróciły uwagę artykuły Wall Street Journal, które wskazywały np., że po zamachach z 11 września w pierwszej kolejności były zaspakajane interesy korporacji, a nie rodzin ofiar. Ubezpieczenia to finansowa strategia korporacyjna, wykracza poza asekurację bliskich zmarłego. Rynek handlu ubezpieczeniami obejmuje też chorych na AIDS, raka i osoby stare. Inwestorzy mogą odkupywać polisy od takich osób za mniejsze kwoty i czekać na ich śmierć, na zainkasowanie wypłaty. Transakcje wiatykalne pomagają umierającym finansować wydatki na leczenie czy ostanie miesiące życia itp. Budują jednak sytuację oczekiwania na śmierć drugiego człowieka, która dla inwestora oznacza szybszy zysk. Przez urynkowienie śmierci destrukcji ulega etyczna wrażliwość i społeczny system wartości. Życie obcych ludzi staje się towarem, nie fundamentem społecznych praw. Pokusa spekulacyjna godzi w moralność.

Na końcu swojego wywodu Sandel zajmuje się reklamami. Wskazuje na komercjalizację sportu. Pamiątki sportowe, autografy, stały się ważnym obszarem gospodarki. Sprzedaje się nawet ziemię zebraną przy rozbudowie legendarnych stadionów. Różne firmy opierają swój marketing na sporcie, np. kupując nazwy stadionów, sponsorując drużyny, integrując reklamy z przebiegiem wydarzeń sportowych. Formą podkreślenia prestiżu społecznego jest posiadanie luksusowych lóż, w których można oglądać mecz w wydzielonej dla siebie przestrzeni. Wydarzenia sportowe tracą wymiar społeczny, przestają budować poczucie lokalnej wspólnoty. „Przez większą część XX wieku stadiony baseballowe były miejscami, gdzie szefowie korporacji zasiadali obok pracowników fizycznych, gdzie wszyscy stali w tych samych kolejkach po hot dogi czy piwo, gdzie bogaci mokli tak samo jak biedni, kiedy padało”[79]. Obecne rozwiązania są związane z oddzieleniem się elit od reszty społeczeństwa. Zanika demokratyczny charakter miejsc publicznych zgromadzeń. Tradycje Uniwersytetu Michigan próbowała bronić grupa Save the Big House (Ratujmy Big Hause), zbierając podpisy pod petycją wzywającą władze uczelni do odrzucenia planu zainstalowania na stadionie lóż. Obrońcy pisali, że od 125 lat „wierni kibice drużyny stali razem, razem trzęśli się z zimna, razem wygrywali, bez żadnych podziałów. [...] Prywatne loże stanowią antytezę tej tradycji, wprowadzając segregację według dochodów i podważając jedność oraz poczucie wspólnoty wynikające z przeżywania razem sportowych emocji przez fanów niezależnie od wieku czy statusu społecznego. Sam pomysł stworzenia prywatnych lóż

79 Tamże, s. 214–215.

stoi w sprzeczności z egalitarnymi ideałami, które przyświecają Uniwersytetowi Michigan"[80]. Sprawa została jednak przegłosowana.

Metoda ekonomicznej analizy pokonała sferę idei. W sporcie, czy nawet ekologii zaangażowanych aktywistów wypierają analitycy kosztów i zysków, zubożając przestrzeń społeczną. Reklamy pojawiają się w windach, na bankomatach, na stacjach benzynowych, przy pisuarach (w 2004 r. rynek wart 50 milionów dolarów), serwetkach, produktach spożywczych, a nawet dostępnych w samolotach torebkach na wymioty. Produkty lokowane są w filmach, serialach i książkach. Komunikaty reklamowe pojawiają się na domach, w parkach narodowych, w szkołach (np. sponsorowane materiały naukowe, wewnętrzna telewizja, boiska, szafki, stołówki), aresztach (firmy poręczycielskie i prawnicze), na radiowozach, hydrantach, ludzkich czołach. Zanieczyszczają naszą wspólną przestrzeń, nie pozostawiając żadnych świętości. Przecież celem np. szkoły ma być wychowanie obywateli, a nie konsumentów.

Zakończenie

Powrót współczesnego naukowca do arystotelowskiej wizji wspólnoty wydaje się symbolicznym odrzuceniem współczesnej wizji społeczeństwa jednostek. Liberalizm promuje indywidualne osiągnięcia. System oparty na, wynikającej z dochodu, dysproporcji społecznej zagraża zarówno bezpieczeństwu jednostek (osób uboższych), jak też bezpieczeństwu społecznemu. Przez zdeformowanie więzi łączącej jednostkę ze społeczeństwem zagrożona jest spójność państwa. Nierówności kreują podstawy konfliktu społecznego. Grupy upośledzone przestają być reprezentowane w systemie politycznym, co może wpływać np. na głosowanie na populistyczne partie antysystemowe. W coraz dynamiczniejszym i trudniejszym do zrozumienia, globalizującym się świecie, jednostka staje się bezradna i zagrożona. Niezwiązana ze wspólnotą, niemogąca liczyć na wsparcie państwa, nie jest w stanie rywalizować na liberalnym wolnym rynku. Myślenie rynkowe wypiera debatę publiczną, kształtującą wyobrażenie o wspólnym dobru, i legitymizuje nierówności społeczne. Często niezasłużony, wynikający z miejsca urodzenia, podział na biednych i bogatych stanowi współcześnie coraz wyraźniejszą linię podziału współczesnego świata. Bogatym, którym, w opartej na sile nabywczej pieniądza rzeczywistości wolnorynkowej, wolno więcej, logika rynkowa pozwala widzieć w innych ludziach przegranych konkurentów, a nie członków tej samej wspólnoty ludzkiej. Liberalna wolność może stać się również wolnością od odpowiedzialności za znaczenie swoich czynów dla wspólnej przestrzeni.

Dokonana przez Sandela krytyka, wpływającej na alienację jednostki, rzeczywistości ekonomicznej budzi zainteresowanie dziennikarzy i studentów[81]. Pojawia-

80 Za: tamże, s. 217.

81 Zob. M. Ostrowski, *Profesor Oburzonych*, http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1530141,1,najpopularnieszy-wykladowca-filozofii-na-harvardzie.read [10 I 2016], P. Buras, Jak żyć, *Mr. Sandel? Myśliciel wygłosi wykład „Czego nie można kupić za pieniądze"* http://wybor-

ją się wątpliwości co do logiki i zasadności motywowanych ekonomią innowacji o wymiarze społecznym. Pieniądze pozwalają nie tylko zapewnić sobie komfort życia, ale również wyższy poziom bezpieczeństwa (strzeżone osiedla), wpływy polityczne czy dostęp do elitarnych szkół. Pozwalają izolować się od reszty społeczeństwa. Rola pieniądza nie idzie w parze z refleksją moralną o jego znaczeniu. Wykłady Michaela Sandela przyciągają rocznie 15 tysięcy studentów, są też dostępne w Internecie. Rodzi to przypuszczenie, że być może rewolucja oburzonych trwa, tylko ciszej i wolniej niż np. medialne protesty na Wall Street. Jej miejscem są umysły młodych odbiorców, którzy w przyszłości będą, być może, zajmować wyższe pozycje społeczne. Może zapamiętają oni, że mechanizmy rynkowe psują cenne społecznie dobra (np. altruizm) i rozpoczną otwartą debatę nad pytaniem o moralne granice rynku i wartości nierynkowe, które warto ochraniać. Może uda się stworzyć alternatywę (której nie wskazuje Sandel) i wytworzyć mechanizmy, które będą efektywne, ale nie destrukcyjne wobec życia społecznego. Sandel stwierdza: „Nie zlikwidujemy wolnego rynku, ale również w ekonomii powinniśmy myśleć kategoriami moralności”[82].

Życie współczesnych znacznie różni się od stylu życia ich ojców i dziadków, jednak i w nim jest miejsce dla wyższości dobra wspólnego nad indywidualnymi interesami jednostki w społeczeństwie. Aktualne korzyści z mechanizmów ożywiających gospodarkę nie mogą przekreślać dalekosiężnych skutków wolnego rynku. Sprawiedliwość wymaga jasnych reguł gry, ale również solidarności społecznej, głębokiej dyskusji o społeczeństwie, a nie technokratycznej ekonomii, granicy między tym, co na sprzedaż, a tym, co bezcenne. Sprawiedliwość nie może opierać się tylko na postulowanej przez Rawsa równości, ale na słuszności wynikającej z zasad moralnych służących ludzkiemu dobru. Zasłona niewiedzy nie oznacza, że jednostka nie jest w stanie wznieść się ponad perspektywę indywidualną. Perspektywa wspólnoty przewyższa subiektywizm jednostki, której ocena implikowana jest przez posiadanie i postulowaną przez liberalizm perspektywę zysku. Wartości publiczne muszą zostać uznane przez wszystkich obywateli, związanych wspólnotą, a nie obcych sobie.

Demokratyczna kultura obywatelska to nie prosta procedura wyborcza, „spektakl namaszczenia”[83]. Na początku XX wieku, opisując człowieka masowego, Jose Ortega y Gasse akcentował, że rosnąca specjalizacja powoduje brak zrozumienia szerszego kontekstu zjawisk i ciasnotę umysłową. „Rosnące oczekiwania wobec otoczenia i malejące wobec siebie. Człowiek masowy jest zdemoralizowany przez

cza.pl/1,75475,16118482,Jak_zyc__Mr__Sandel__Mysliciel_wyglosi_wyklad__Czego.html, [10 I 2016]; J. Makowski, *Sokrates na Manhattanie*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,137628,15744807,Sokrates_na_Manhattanie.html, [10 I 2016].

82 A. Pezda, Michael J. Sandel: W imię społecznej sprawiedliwości [wywiad], http://swiat.newsweek.pl/michael-j-sandel-ruch-oburzonych-wywiad-newsweek-pl,artykuly,341614,1.html, [10 I 2016].

83 S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej...*, s. 386.

coraz powszechniejsze »ułatwienia w sprawach materialnych«. Nie pojmuje mechanizmów tworzenia, świat traktuje jak pastwisko. Żywi przekonanie, że »cywilizacja, w której się urodził i z której korzysta, jest czymś równie spontanicznym i pierwotnym jak przyroda, ipso facto staje się prymitywem«"[84]. Refleksja ludzi staje się powierzchowna, ograniczona do znanych im wąsko rozumianych dziedzin.

Mechanizmy demokracji przedstawicielskiej ograniczyły poczucie wpływu części obywateli na proces funkcjonowania państwa. Wzrost ogólnego poziomu wykształcenia spowodował, że część ludzi nie zadawala się tylko rolą wyborców. Dostrzega również, że rosnące zróżnicowanie ekonomiczne społeczeństwa jest zagrożeniem dla idei państwa jako wspólnoty i grozi dalszą marginalizacją oraz uprzedmiotowieniem jednostek.

Będąca początkiem podmiotowych praw publicznych i inspirująca wiele kolejnych państw demokratycznych, tworzących swoje konstytucje, ogłoszona 26 sierpnia 1789 r. *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, zakładała m.in. że:

- Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w swych prawach. Zróżnicowania społeczne mogą być oparte wyłącznie na pożytku powszechnym (Art. I);
- Celem każdej organizacji politycznej jest zachowanie naturalnych i nieprzedawnialnych praw człowieka. Prawami tymi są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi (Art. II);
- Źródło wszelkiego zwierzchnictwa spoczywa całkowicie w Narodzie. Żadne ciało, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, która nie pochodzi wyraźnie od Narodu (Art. III)[85].

Współczesny opór Oburzonych przeciw swego rodzaju uciskowi międzynarodowych korporacji, których działania wykraczają poza wolę Narodu i powszechny pożytek, traktowany był przez społeczność międzynarodową z ostracyzmem. Czy słusznie? Nazwy ekonomia używał na opisanie wiedzy o prawach rządzących gospodarstwem domowym (oikos-dom, nomos prawo) już Arystoteles[86]. Czy nauka, która miała zajmować się wykrywaniem i opisywaniem prawidłowości rządzących procesami gospodarczymi może być wyłącznym wyznacznikiem życia wspólnoty ludzkiej? Czy jest w niej jeszcze miejsce na etykę?

84 Tamże, s. 359.

85 *Deklaracja praw człowieka i obywatela z 26 sierpnia 1789 r.,* http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/francja-18.html, [10 I 2016].

86 Zob. *Rynek, popyt, podaż*, w: *Podstawy ekonomi*, red. nauk. R. Milewski, PWN, Warszawa 2000, s. 17.

Bibliografia

Publikacje:

Ameryka i świat. Rozmowy o globalnym przebudzeniu politycznym, Z. Brzeziński, D. Ignatius, B. Scowcroft, Wydawnictwo JK, Łódź 2008.

Baszkiewicz J., *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Arche, Gdańsk 1998.

Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.

Filipowicz S., *Historia myśli polityczno-prawnej*, Arche, Gdańsk 2007.

Foucault M., *Nadzorować i karać*, Aletheia, Warszawa 1998.

Fukuyama F., *Koniec historii*, Zysk i S-ka, Poznań 1996.

Hessel S., *Czas Oburzenia*, Wydawnictwo: Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

Orłowski W.M., *Świat do przeróbki. Spekulanci, bankruci, giganci i ich rywale*, AGORA S.A., Warszawa 2011.

Podstawy ekonomi, red. nauk. R. Milewski, PWN, Warszawa 2000.

Sandel M., *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Kurhause, Warszawa 2013.

Zieliński E., *Wstęp do nauki o państwie i polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1999.

Źródła internetowe:

Bielecki T., *Bunt oburzonych*, „Gazeta Wyborcza", nr 118, s. 1, 2011.05.23, http://wyborcza.pl/1,76842,9646298,Bunt_oburzonych.html.

Buras P., *Jak żyć, Mr. Sandel? Myśliciel wygłosi wykład „Czego nie można kupić za pieniądze",* http://wyborcza.pl/1,75475,16118482,Jak_zyc__Mr__Sandel__Mysliciel_wygłosi_wyklad__Czego.html.

Deklaracja praw człowieka i obywatela z 26 sierpnia 1789 r., http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/francja-18.html

Islandczycy w referendum powiedzieli „nie", http://wiadomosci.wp.pl/kat,1023303,title,Islandczycy-w-referendum-powiedzieli-nie,wid,12049055,wiadomosc.html?ticaid=11640c&_ticrsn=5,

Kryzys gospodarczy powodem blisko 13 tys. samobójstw,

http://www.newsweek.pl/nauka/kryzys-gospodarczy-powodem-blisko-13-tys-samobojstw-newsweek-pl,artykuly,341436,1.html.

Majmurek J., *Kryzysy i przesilenie na puerta del sol*, http://www.krytykapolityczna.pl/DemocraciaRealYa/MajmurekKryzysyiprzesilenienaPuertadelSol/menuid-1.html.

Makowski J., *Sokrates na Manhattanie*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,137628,15744807,Sokrates_na_Manhattanie.html

Mieszkańcy powiedzieli „nie" porozumieniu ws. Icesave, http://finanse.wp.pl/kat,1036117,title,Mieszkancy-powiedzieli-nie-porozumieniu-ws-Icesave,wid,13305838,wiadomosc.html.

Ostrowski M., *Profesor Oburzonych* , http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1530141,1,najpopularnieszy-wykladowca-filozofii-na-harvardzie.read.

Pastusiak L., *Popieramy oburzonych*, Res Humana, nr 6/2011, s. 3-4, http://www.kulturaswiecka.pl/node/520.

Pezda A., *W imię społecznej sprawiedliwości* [WYWIAD z Michael J. Sandelem]. http://swiat.newsweek.pl/michael-j-sandel-ruch-oburzonych-wywiad-newsweek-pl,artykuly-,341614,1.html.
Sandel M., *Justice. What's the right thing to do?*, [http://www.justiceharvard.org/].
Sojka A., *Czy hiszpańscy manifestanci naprawią demokrację*? http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/SojkaCzyhiszpanscymanifestancinaprawiademokracje/menuid-1.html.
Stokfiszewski I., *Marsz oburzonych idzie dalej*, http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/StokfiszewskiMarszOburzonychidziedalej/menuid-1.html.
ZawadzkiM.,*Amerykaburzysięprzeciwbankierom*,http://wyborcza.pl/1,76842,10432157,Ameryka_burzy_sie_przeciw_bankierom.html.

Summary

Krystian Kiszka – *The market as a threat to the individual, society and state security.*

Michael J. Sandel ("outraged professor") about contemporary problems

After the end of the Cold War, capitalism and democracy seemed to be a logical whole and the last stage of human development. States strove for economic growth and humans strove for individuals prosperity. The liberal direction of change was not subject to the public discussion. The role of the state decreased, increased the role of the international corporations. The man become more consumer and worker than a citizen. The economic crisis has meant not only a threat to the stability and development of national economies. The crisis was also a threat for the stability of human life (job loss, home loss for not paying the mortgage). The economic crisis sparked questions about the role of the market and its impact on the lives and safety of individuals, society and the state. All over the world had occurred mass protests against corporate domination Michael J. Sandel warns that the dominant role of the market mean the coercion, injustice, humiliation and demoralization. It create the division of society into two separate worlds: the wealthy and the less wealthy. Is destroyed community. He says that democracy does not imply the idea of equality, but absolutely requires that citizens led a life together. It is important that people from different backgrounds and different position met together in their daily life. In this way we learn to negotiate and respect our differences, in this way we learn to care for the common good.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Zuzanna Jakubowska-Vorbrich
Uniwersytet Warszawski
Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich

Dawne rolnictwo Wyspy Wielkanocnej. Polemiczne podejście do teorii upadku społeczeństwa

Easter Island Agriculture in Pre-Contact and Protohistoric Times. A Polemic Against the Collapse Theory

Słowa kluczowe: Wyspa Wielkanocna, Rapa Nui, XVIII wiek, relacje podróżnicze, rolnictwo, teoria upadku, polemika

Keywords: Easter Island, Rapa Nui, 18th century, travel reports, agriculture, collapse theory, polemic

Wstęp

Wyspa Wielkanocna: idealne *locus exoticus*, miejsce odpowiednio odległe (od wszystkiego), żeby do szerokiej opinii publicznej przedostawały się głównie folklorystyczne mity i legendy, dość skąpo okraszone niedokładnie posprawdzanymi faktami historycznymi. O posągach, jakie tam wzniesiono, słyszeli chyba wszyscy; bardziej zainteresowani znają opowieść o rzekomych walkach plemion Długouchych i Krótkouchych, w której prawdy jest zaiste niewiele, nieco więcej dość młodej legendy, a przede wszystkim historia ta zawiera błąd przekładu oryginalnych terminów z języka rapanujskiego[1]. Ci najlepiej poinformowani zaznajomieni są natomiast z przypowieścią, w której Wyspa Wielkanocna traktowana jest jako

1 Język polinezyjski używany na Wyspie Wielkanocnej, przez miejscowych zwanej Rapa Nui.

metafora Ziemi: oto nierozważni mieszkańcy Rapa Nui, ogarnięci obsesją rzeźbienia coraz to większych kamiennych figur, bezrefleksyjnie wyeksploatowali zasoby naturalne swojego niewielkiego świata, czym doprowadzili swą kulturę do upadku: głodu, wojen i kanibalizmu. Jaki z tego morał? – Uważajmy, jak gospodarujemy zasobami naszej planety, jak traktujemy środowisko, gdyż grozi nam koniec podobny do tego, jaki spotkał ową wyspiarską cywilizację wstrzymaną w rozwoju[2].

Problem jednak w tym, że w ostatnich latach owa nośna, sugestywna teoria zyskuje wśród naukowców coraz liczniejszych przeciwników. Pojawia się coraz więcej publikacji, pisanych z perspektywy różnych dziedzin, które kwestionują tak nakreślony obraz lub też zupełnie mu zaprzeczają. Mają one na celu nie tylko swoiste „sprostowanie" wizji dziejów przedstawianej w krzywym, europocentrycznym zwierciadle, lecz również rehabilitację dawnych mieszkańców wyspy, którzy sami obronić się już nie mogą. Niestety, owa zrewidowana teoria na temat rozwoju kultury rapanujskiej – jako mniej spektakularna – z trudem przebija się do opinii publicznej. Czemu wolimy z wyższością „mądrzejszych" patrzeć na dawną społeczność, która rzekomo sama sprowadziła na siebie sromotny koniec, zamiast uczyć się o dawnej kulturze, która umiała elastycznie i pomysłowo dostosować się do negatywnych zmian w swym środowisku – to już jednak pytanie na zupełnie inną okazję.

Dlatego też zamierzam skupić się na jednym tylko aspekcie kultury rapanujskiej: na rolnictwie i na zagadnieniach pokrewnych. Celem moim będzie wykazanie, iż prehistoryczna – z naszego punktu widzenia! – populacja Wyspy Wielkanocnej posiadała umiejętności, a także możliwości, aby się wyżywić i nie cierpieć głodu czy też niedożywienia, nie wspominając już o dyskusyjnym zjawisku postulowanego „kanibalizmu uprawianego z konieczności". Aby to zamierzenie zrealizować, postaram się odpowiedzieć na następujące pytania: co pisali o rolnictwie rapanujskim wcześni podróżnicy europejscy, którzy odwiedzili wyspę w XVIII wieku? Jak te doniesienia mają się do upraw faktycznie na Rapa Nui stosowanych? Czy miejscową gospodarkę można określić wyłącznie jako prymitywną i rabunkową? A może wyspiarze dysponowali jednak odpowiednimi technikami, zwiększającymi plony na bezdrzewnej, narażonej na erozję wulkanicznej glebie? Zagadnienia te pozwolą mi także poruszyć kwestie dyskusji i nieporozumień związanych z obraną tematyką.

2 A.J. Toynbee, *Studium historii*, skrót: D.C. Somervell, PIW, Warszawa 2000, s. 88–89. Klasyczną wizję upadku Wyspy Wielkanocnej możemy przeczytać w: J. Diamond, *Upadek. Dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005 [rozdział *Zmierzch Wyspy Wielkanocnej*] czy w również tłumaczonej na język polski książce znanych badaczy Rapa Nui: J. Flenley, P. Bahn, *Tajemnice Wyspy Wielkanocnej. Nieznana historia wyspy na krańcu świata*, Amber, Warszawa 2003. Takich publikacji jest znacznie więcej.

Rolnictwo i żywność Wyspy Wielkanocnej w oczach osiemnastowiecznych podróżników

Należąca obecnie do Chile Rapa Nui trafiła do świadomości europejskiej w XVIII wieku, kiedy to cztery kolejne wielkie ekspedycje oceaniczne zawitały do brzegów wyspy i pozostawiły obszerny materiał źródłowy, dotyczący tych wizyt: dzienniki pokładowe, raporty, wspomnienia. W roku 1722 u jej wybrzeży stanęły na kotwicy trzy statki Jacoba Roggeveena, Holendra, który był jednym z wielu poszukiwaczy legendarnego Kontynentu Południowego – zamiast niego musiał jednak zadowolić się niewielką wysepką oceaniczną, którą jeden z podległych mu kapitanów zaoczył w Niedzielę Wielkanocną. Niemal 50 lat później, bo w roku 1770, w to samo miejsce przybyli dwoma okrętami Hiszpanie dowodzeni przez Felipe Gonzáleza y Haedo, aby objąć wyspę w posiadanie (co zresztą nie pociągnęło za sobą żadnych wymiernych konsekwencji politycznych). Niedługo potem – w roku 1774 – James Cook szukał tu zapasów dla swojej załogi podczas drugiej wyprawy dookoła świata (1772–1775). Ostatnią znaczącą wyprawą osiemnastowieczną była ekspedycja pod wodzą hrabiego La Pérouse, która w 1786 r. odwiedziła Wyspę Wielkanocną z oświeceniowym zamiarem poprawienia bytu jej mieszkańców, którymi Francuzi zresztą mocno pogardzali. Tym bardziej, im bardziej inteligencja wyspiarzy nie szła w parze z zachowaniami, jakich oczekiwali Europejczycy.

Uczestnicy poszczególnych ekspedycji w różnym stopniu interesowali się płodami ziemi, jakie rodziła wyspa; zróżnicowany był także poziom ich wiedzy biologicznej (głównie botanicznej) i rolniczej, jaka znajdowała odzwierciedlenie w pozostawionych przez nich pismach. Poniżej prezentuję wybrane fragmenty owych dokumentów, ilustrujące niektóre obserwacje i poglądy Europejczyków na interesujący nas temat[3]:

Wyprawa holenderska: komandor Jacob Roggeveen

„Wspomniany ląd nie może być również nazwany »piaszczystym«, jako że okazał się – wręcz przeciwnie – nadzwyczaj urodzajny; rosną tu banany, ziemniaki [tj. bataty – Z.J.-V.], trzcina cukrowa znacznej grubości i wiele innych owoców, jakie rodzi ziemia, aczkolwiek brak dużych drzew i zwierząt, z wyjątkiem kur. Ze względu na żyzną glebę oraz dobre powietrze miejsce to mogłoby uchodzić za raj

3 Fragmenty te zaczerpnęłam z książki mojego autorstwa, w której zamieściłam własne przekłady doniesień podróżników na język polski: Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem, pojęta opacznie. Wyspa Wielkanocna w osiemnastowiecznych relacjach podróżników na tle rozważań o spotkaniu kultur*, ISIiI UW – MHPRL, Warszawa 2013. W jednym przypadku – memoriału autorstwa Forsterów – korzystam z drugiej mojej książki poświęconej Wyspie Wielkanocnej: Z. Jakubowska, *Still More to Discover. Easter Island in an Unknown Manuscript by the Forsters from the 18th Century / Wciąż odkrywana. Wyspa Wielkanocna w nieznanym rękopisie Forsterów z XVIII wieku*, ISIiI UW – MHPRL, Warszawa 2014.

na ziemi, gdyby było należycie uprawiane; tymczasem tubylcy ograniczają się do pracy koniecznej do utrzymania się przy życiu”[4].

Wyprawa holenderska: kapitan Cornelis Bouman

„Pola tubylców są kwadratowe, wyraźnie oddzielone bruzdami. Uprawiają na nich ignamy i inne bulwy, których nie znam, a także trzcinę cukrową, grubą, wysoką, o łodygach podzielonych na długie odcinki – dużo masywniejszą niż ta, którą widziałem w Surinamie, Curacao, na wybrzeżu Craquiscina[5], na Martynice, w Brazylii czy gdziekolwiek indziej. Jej sok był bardzo słodki. Ignamów, bananów i niskich palm kokosowych widzieliśmy niewiele, nie rosły tu żadne inne drzewa czy rośliny, a zatem tubylcy uprawiają jedynie te [wyżej wymienione] rośliny i hodują niedużą liczbę kur, albowiem innego drobiu ani bydła nie stwierdziliśmy. Bardzo dobrze umieją przyrządzać kury pieczone w dołkach [wykopanych w ziemi]; najpierw wrzucają tam kamienie, rozgrzane uprzednio w ognisku podsycanym trawą, potem kładą na tych kamieniach kury zawinięte w liście i zakrywają dołek suchą trawą. Po krótkiej chwili kury są gotowe; niektórzy z naszych ludzi jedli je i mówili, że smakują wyśmienicie i są dobrze wypieczone”[6].

Wyprawa holenderska: niemiecki żołnierz Carl Friendrich Behrens

„Wtedy przynieśli nam przeszło pięćset żywych kur, […] poza tymi gotowanymi i pieczonymi. Do tego wiele czerwonych i białych bulw, mnóstwo ziemniaków, które w smaku przypominają chleb i rzeczywiście zastępują tu pieczywo. Dali nam także kilkaset sztuk trzciny cukrowej oraz wielką ilość bananów, czyli indiańskich fig. Są wielkości ogórka, długości piędzi[7] i tej samej grubości, i mają zieloną barwę. Obrane ze skórki, smakują jak figi lub są słodkie jak miód. W jednej kiści jest ich około stu sztuk. Liść ma szerokość 2 do 3 stóp i długość 6 do 8. Nasi pierwsi rodzice w Raju, popełniwszy grzech pierworodny, zapewne okrywali się takimi właśnie liśćmi, gdyż są one największe i najmocniejsze spośród wszystkich, jakie można znaleźć w krajach wschodu i zachodu.

Na ile zdążyliśmy poznać tę krainę, nie dostrzegliśmy w niej żadnych innych zwierząt prócz wielu rozmaitych gatunków ptaków. Niemniej jednak w głębi wyspy mogą żyć inne zwierzęta, jako że tubylcy [okazali się] znać świnie, które widzieli u nas na statku. Do przyrządzania żywności używają garnków, ulepionych z gliny lub ziemi”[8].

4 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem*..., s. 116–117.
5 Miejsca tego nie udało się zidentyfikować.
6 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem*..., s. 126.
7 Piędź – dawna antropometryczna jednostka długości, odpowiadająca odległości między końcem odwiedzionego kciuka a końcem małego palca (w Polsce: od kciuka do końca palca środkowego).
8 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem*..., s. 135.

„Wszystko wskazywało na to, że wyżywienie uzyskiwali wyspiarze dzięki uprawie ziemi, gdyż cała okolica była obsadzona roślinami. Ziemia wokół była dokładnie podzielona na poletka i pięknie obrobiona. O tej porze roku wszystkie rośliny i owoce były w pełni kwitnienia i dojrzewania. Pola i drzewa uginały się pod ciężarem plonów. Jestem przekonany, że gdybyśmy zbadali wyspę dokładnie, moglibyśmy znaleźć tu wiele dobrych rzeczy, albowiem przybyliśmy tu w najlepszym okresie roku”[9].

„Wyspa jawi się jako dogodnie położone źródło zaopatrzenia, gdzie statki mogą zdobyć nieco zapasów. Całą ziemię porastają rośliny, a w dali widzieliśmy lasy. Gleba nadaje się pod zasiew zboża, można by też założyć winnice, co przy kolejnych wyprawach w poszukiwaniu Lądu Południowego byłoby bardzo wygodne”[10].

Wyprawa hiszpańska: kapitan Felipe González y Haedo

„Nie znają innych zwierząt domowych poza kurami, nie widzieliśmy też żadnych innych gatunków [zwierząt] ani owadów, tylko kilka myszy. […] Ich pożywienie sprowadza się do dyni, bananów, trzciny cukrowej, manioku, ignamów, batatów i innych bulw, bo tylko to rodzi tutejsza ziemia; chcąc zjeść kurę, nagrzewają dobrze jeden lub dwa kamienie, wkładają do środka ptaka i tym sposobem pieką go, póki nie zobaczą, że mięso jest już gotowe do zjedzenia. […] Nie dostrzegliśmy żadnych drzew prócz paru niewysokich fig i krzaków, które nie są na wyspie powszechne, co mogłoby zrekompensować trudy uprawy, spowodowane wielką liczbą kamieni występujących na powierzchni ziemi”[11].

Wyprawa hiszpańska: pilot[12] Juan Hervé

„Przebyliśmy około dwóch lig[13] (cały czas w towarzystwie licznych wyspiarzy) i trafiliśmy na plantację bananów, długą na około 1/4 ligi i szeroką na połowę mniej. Było tam też więcej mniejszych upraw bananów, a także innych zasiewów i pól – trzciny cukrowej, batatów, manioku, ignamu, dyni i tykw, z tych, których w el Callao używa się jako balastu. Zobaczyliśmy, że [tubylcy] żują pewien korzeń i nacierają nim całe ciało i ramiona: jest źródłem bardzo ładnej, żółtej barwy”[14].

9 Tamże, s. 136. Wyprawa holenderska przybyła na Wyspę Wielkanocną w kwietniu, gdy na półkuli południowej panuje jesień.

10 Tamże, s. 137.

11 Tamże, s. 151–152.

12 Hiszp. *piloto*; jego funkcja najbliższa jest funkcji nawigatora. W języku polskim pilot oznacza osobę pracującą w porcie i odpowiedzialną za bezpieczne wprowadzanie jednostek pływających do portu, ich wyprowadzanie i wszelkie manewry w jego obrębie.

13 Liga morska – jednostka długości, odpowiadająca około trzem milom morskim. Hiszpańska liga morska ówcześnie wynosiła 5555,55 m (informacja pisemna od F. Melléna Blanco).

14 Tamże, s. 157.

Wyprawa hiszpańska: pilot Francisco Antonio Aguera

„[Nasi ludzie] nie widzieli nigdzie żadnych zwierząt dzikich ani domowych, z wyjątkiem pewnego gatunku kur i kilku szczurów. Ziemia nie jest uprawiana, prócz niewielkich zakątków, gdzie znajdują się poletka manioku, ignamu albo batatów, a także gaje bananowe i trzcina cukrowa; wszystko to jednak bardzo niesmaczne”[15].

„Jeśli chodzi o drzewa owocowe, widziałem jedynie kilka bardzo małych figowców – są jednak tak różne od naszych, że można je poznać tylko po zapachu liści i białym płynie, jaki wytwarzają. Z pewnością owocują, bo Indianie jedli u nas na pokładzie suszone figi z Mendozy i mówili na nie *Gecoy*”[16].

Wyprawa brytyjska: kapitan James Cook

„Żaden naród nigdy nie będzie ubiegać się o honor odkrywcy Wyspy Wielkanocnej, gdyż na całym tutejszym morzu nie ma drugiej takiej wyspy, która oferowałaby mniej zapasów czy udogodnień dla żeglugi niż ta. Natura mocno poskąpiła jej produktów zdatnych do jedzenia i picia, a że tubylców jest niewielu i zapewne uprawiają tylko tyle, by się wyżywić, nie mogą przeto zaoferować przybyszom zbyt wiele. Rosną tu ziemniaki, ignam, taro, czyli kolokazja, banany i trzcina cukrowa, wszystkie one znakomitej jakości; ziemniaki są najlepsze, jakich kiedykolwiek próbowałem. Mają tu także tykwy [ale tak niewiele, że skorupy kokosa okazały się najlepszą rzeczą, jaką mogliśmy im dać] i takie same morwy papierowe, jak na innych wyspach, ale niedużo; koguty i kury jak nasze, ale małe i też niewiele, ponadto są to jedyne zwierzęta domowe, jakie wśród nich widzieliśmy. Nie zaobserwowaliśmy też żadnych zwierząt czworonożnych prócz szczurów, które – jak sądzę – tubylcy jedzą, gdyż widziałem mężczyznę, niosącego w ręce kilka [martwych], z którymi najwyraźniej nie chciał się rozstać [i dał mi do zrozumienia, że są do jedzenia]. Ptaków lądowych prawie nie widzieliśmy, morskich zaledwie trochę, a były to fregaty, rybitwy, [w tym] rybitwy czarnogrzbiete itd. Morze wydaje się pozbawione ryb, gdyż nie mogliśmy nic złapać, choć próbowaliśmy w kilku miejscach, z liną i hakiem, a i wśród tubylców mało co widzieliśmy. […] Zważywszy na te oraz inne niedogodności, tylko konieczność może skłonić kogokolwiek do zawinięcia na tę wyspę, która nie oferuje wielu zapasów, bezpiecznego kotwicowiska, drewna opałowego, wody słodkiej – prócz tej, której zdobycie pociąga za sobą wiele trudu i pracy […]”[17].

„Ich pola wytyczone są pod linię, lecz nie grodzą ich żadnym płotem. W rzeczy samej, mają do dyspozycji jedynie kamienie”[18].

15 Tamże, s. 172.

16 Tamże, s. 172–173.

17 Tamże, s. 193. Fragmenty w nawiasie kwadratowym to uzupełnienia na podstawie różnych wersji zapisków Cooka; zob. *The Journals of Captain James Cook on His Voyages of Discovery*, t. II: *The Voyage of the „Resolution” and „Adventure” 1773–1775*, red. J.C. Beaglehole, Hakluyt Society, Cambridge University Press, Cambridge 1961.

18 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem*..., s. 198.

Wyprawa brytyjska: przyrodnik Johann Reinhold Forster

„Nie znaleźliśmy wody, a na ich uprawy składają się głównie *Goomarra*, czyli bataty z rodziny powojowatych, *Mà̀iga*, czyli banany i *To*, czyli trzcina cukrowa. Nie widzieliśmy nic więcej. Dostaliśmy od nich dwie upieczone kury i trochę bananów oraz batatów”[19].

„George narysował hibiskus, wykorzystywany przez mieszkańców Wysp Towarzystwa do barwienia odzieży na żółto. Znaleźliśmy [trawę z rodziny] *Paspalum*, nowozelandzki seler, *Convolvulum Pes caprae* oraz *Cyperus*. Cała ta kraina jest niezwykle uboga w rośliny; jak okiem sięgnąć, wszędzie leżą kamienie. Zeszliśmy na brzeg w czwartek po południu, by poszukać innych roślin, ale prawie nic tam nie rośnie. Trafiliśmy na pole ignamów (*Dioscorea alata*), zwanych tu *Oofee*”[20].

„Oni [tj. tubylcy] przyrządzają swe posiłki pod ziemią, jak wszyscy wyspiarze, zawijając żywność w liście. Nie znaleźliśmy tu świń ani ich szczątków”[21].

„Kontynuowaliśmy wędrówkę przez uprawy bananów, [słodkich] ziemniaków oraz przez pole obsadzone *Arum esculentum*[22]; widziałem korzeń *Arum macrorhizon*[23] i kilka plantacji ignamu z gatunku *Dioscorea alata*. [Tubylcy] pielą trawę pomiędzy kamieniami i, zasadziwszy bulwy, kładą tę trawę z powrotem na ziemi, by nie spiekło jej słońce, by utrzymać dłużej wilgoć pochodzącą z deszczu i by zarazem nawieźć glebę, co dowodzi ich wiedzy o rolnictwie. *Arum* i banany sadzą w dołkach głębokich na stopę, by zbierała się tam deszczówka. Tu i ówdzie, pomiędzy kamieniami i głazami, rosną w rzędach kępy drzew, których kora służy do wyrobu odzieży; ich wysokość nigdy nie przekracza dwóch, trzech, czterech stóp”[24].

Wyprawa brytyjska: przyrodnik George Forster

„Zarośla, ku którym zmierzaliśmy, okazały się niewielką plantacją morwy papierowej; to z jej kory zarówno tutaj, jak i na Taheitee, sporządza się materiał. Drzewka miały 2–3 stopy wysokości i posadzone były w porządnych rzędach między wielkimi skałami, gdzie deszcze naniosły nieco ziemi. Niedaleko rosło trochę krzewów z gatunku *Hibiscus populneus Linn*.[25], powszechnych także na Wyspach Towarzystwa, gdzie stanowią jedną z wielu roślin, z których tubylcy sporządzają

19 Tamże, s. 232.
20 Tamże, s. 232–233.
21 Tamże, s. 233.
22 Chodzi o kolokazję. Poszczególne rośliny zostaną omówione w dalszych podrozdziałach artykułu.
23 Chodzi o alokazję.
24 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem…*, s. 235.
25 Chodzi o tespesję.

żółty barwnik. Rosła tam wreszcie mimoza[26], stanowiąca tu jedyne źródło drewna na maczugi, *pattoo-pattoos* i do łatania kanu"[27].

„Do chaty, którą odwiedziliśmy, przylegała plantacja bananów i trzciny cukrowej, zasadzona bardzo porządnie, zważywszy na [tutejsze] kamieniste podłoże. Wokół każdego z bananowców wykopano rowek głęboki na stopę, przypuszczalnie po to, by zbierała się tam deszczówka, zapewniając roślinie więcej wilgoci. Mimo jałowej gleby, trzcina cukrowa wyrastała do wysokości 9–10 stóp. Jej sok był niesłychanie słodki; tubylcy proponowali go nam bardzo często, szczególnie, gdy chciało nam się pić"[28].

„Spacerując po wybrzeżu, znaleźliśmy kilka okazów selera, takiego samego, jaki licznie porasta plaże Nowej Zelandii. Zauważyliśmy również parę innych drobnych roślin, które stamtąd znaliśmy. Nie umiałem powiedzieć, czy należały do pierwotnej roślinności wyspy, czy też wyrosły z ziaren przyniesionych z przeciwległego krańca oceanu przez prądy morskie bądź też przywleczonych na piórach przez ptaki. Odkryliśmy także plantację ignamu (*Dioscorea alata Linn.*), który stanowił cenne uzupełnienie ubogiej flory Wyspy Wielkanocnej. […] Mimo skrupulatnych poszukiwań natrafiliśmy jednak tylko na zwykłe kury, bardzo małej rasy i o nieładnym upierzeniu. Widzieliśmy wprawdzie dwie czy trzy rybitwy brunatne (*Sterna stolida*), tak oswojone, że siadały tubylcom na ramieniu – nie zdołaliśmy jednak stwierdzić, czy prowadzili oni regularną hodowlę tych ptaków"[29].

„Szliśmy jedną ze ścieżek wytyczonych przez tubylców, aż dotarliśmy do kilku pół obsadzonych ziemniakami, ignamem, kolokazją i pewnym gatunkiem psianki, który stosowany jest na Taheitee i sąsiednich wyspach jako środek na rany (*Solanum nigrum*?) i sądzę, że także i tutaj może być uprawiany w takim charakterze. Trawa, która zwykle porasta nieuprawianą ziemię, tu była starannie wyrwana i rozesłana na całym polu jako nawóz – a może dla ochrony przed palącym słońcem. Wszystko wskazywało na to, że w dziedzinie rolnictwa tubylcy nie byli ignorantami; wręcz przeciwnie, poświęcali uprawie ziemi wiele pracy i trudu"[30].

„Żywiliśmy nadzieję, że wyspa okaże się dobrym źródłem zaopatrzenia i miejscem handlu, ale srodze się zawiedliśmy. Jedynym towarem godnym zainteresowania były słodkie ziemniaki, lecz po sprawiedliwym podziale całego zapasu, jaki nabyliśmy, okazało się, że na głowę zwykłego marynarza przypada ilość wystarczająca do przyrządzenia kilku skromnych posiłków. Zakupionych bananów, ignamów i trzciny cukrowej było tak niewiele, że nie warto o nich wspominać. Jeśli idzie o kury, które otrzymaliśmy – nie dość, że były bardzo małe, to ich liczba nie sięgała pięćdziesięciu. Nawet wody zaczerpnęliśmy niewiele i miała niedobry

26 Chodzi o szupin.
27 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem*..., s. 211–214.
28 Tamże, s. 215.
29 Tamże, s. 216.
30 Tamże, s. 218.

smak. […] Zresztą przy tak pożałowania godnej sytuacji tubylców podziw budzi fakt, że zaoferowali nam aż tyle żywności, której wytworzenie musi kosztować ich mnóstwo trudu i znoju. Jałowa, oporna gleba, niedostatek zwierząt domowych, brak łodzi i narzędzi odpowiednich do połowu ryb z pewnością czynią ich byt ciężkim i niepewnym”[31].

Wyprawa brytyjska: *Mémoire* autorstwa J.R. i G. Forsterów

„Na tej jałowej wyspie każdy musi walczyć o przetrwanie i musi robić to jedynie pracą własnych rąk; nawet jeśli gleba jest kamienista i słabo chroniona przed żarem Słońca[32], staje się niesłychanie urodzajna dzięki uprawie. Jako że wyspa nie jest obecnie gęsto zaludniona i wiele terenów leży odłogiem, jeśli młody człowiek chce iść na swoje, może zwyczajnie zająć ziemię i odchwaścić ją przy pomocy zaostrzonego palika z twardego drewna, jakiego używa się tu zamiast łopaty; jego rodzina i przyjaciele nie odmówią mu kilku słodkich ziemniaków, które potnie na sadzonki, by je rozmnożyć; inni dadzą mu kilka pędów trzciny cukrowej czy bananowca, i oto może już stać się głową rodziny, wykarmić siebie, żonę i dzieci. Jama wykopana w ziemi i wzmocniona kamieniami służy za schronienie przed upałem i za legowisko w nocy. Kilka pni uprawianej morwy dostarcza mu kory, z której jego żona zrobi skąpe odzienie, jakiego mu potrzeba. [Pewien rodzaj] trawy zapewnia mu włókno do wyrobu sznurków i lin. Używa muszli […], by robić haczyki na ryby. Para kurczaków to cały jego kurnik, a jeśli nie jest wybredny, próbuje także łapać fregaty, głuptaki, rybitwy brunatne i inne ptaki morskie, które gniazdują na skałach nieopodal brzegu; nie odmawia sobie także szczurów; w ten sposób pozbywa się szkodników swoich upraw, traktując je zarazem jako przysmak. Jego powszednim napojem jest woda z kilku studni istniejących na wyspie; zazwyczaj jest słonawa albo zawiera domieszkę innych roztworów solnych, tym niemniej nie czyni jej to niesmaczną czy niezdrową dla mieszkańców”[33].

Wyprawa francuska: dowódca Jean François de Galaup, hrabia de La Pérouse

„Przestrzeń jest porośnięta trawą, która wydaje się dobrą paszą dla zwierząt. Trawa rośnie też na dużych kamieniach, jakby ustawionych na ziemi. […] Te kamienie, choć tak nam utrudniały chodzenie, są dobrodziejstwem przyrody; pozwalają glebie zachować chłód i wilgoć, częściowo zastępują dobroczynny cień drzew, które nierozważni mieszkańcy wycięli w czasach zapewne bardzo odległych, co spowodowało wypalenie ziemi przez żar słoneczny i pozbawiło wyspę parowów, strumyków i potoków. Nie wiedzieli, że na małych wyspach pośród wielkiego oce-

31 Tamże, s. 226–227.
32 Wielka litera w oryginale.
33 *Apud* Z. Jakubowska, *Still More to Discover…*, s. 107.

anu jedynie chłód ziemi z drzewami może powstrzymać i zagęścić chmury oraz zapewnić w ten sposób w górach prawie ciągłe deszcze, z których powstają strumienie i potoki, spływające w różnych kierunkach. Wyspy pozbawione tej właściwości są skazane na okropną suszę, niszczącą powoli rośliny, krzewy i stają się niezdatne do zamieszkania. P. de Langle i ja nie mieliśmy wątpliwości co do tego, że ten lud zawdzięczał swe nieszczęsne położenie nierozważności swoich przodków. Jest prawdopodobne, że na innych wyspach Morza Południowego są deszcze dzięki temu, że znajdują się tam na szczęście niedostępne góry, uniemożliwiające wycinkę drzew. Przyroda okazała się łaskawa dla tych wyspiarzy; choć mogła im się wydać bardziej chciwa, skoro zastrzegła sobie miejsca, gdzie oni nie mieli wstępu. Dłuższy pobyt na Wyspie Francuskiej, tak przypominającej Wyspę Wielkanocną, pozwolił mi zauważyć, że drzewa nie puszczają pędów na nowo, jeśli nie są osłonięte od wiatrów innymi drzewami lub murkiem. Wiedząc o tym, mogłem zrozumieć przyczynę zniszczenia przyrody na Wyspie Wielkanocnej”[34].

„Jest tam uprawiana zaledwie dziesiąta część ziemi; jestem przeświadczony, że trzy dni pracy wykonanej przez każdego Indianina wystarczyłyby dla zapewnienia całorocznego utrzymania. Łatwość zaspokojenia potrzeb życiowych przekonała mnie, że produkcja rolna była u nich kolektywna, tym bardziej że jestem prawie pewien, że domy mają wspólne, przynajmniej w obrębie jednej wioski czy osady”[35].

„[I]ch tkaniny są wykonane z kory drzewa morwowego, jakkolwiek są czymś rzadkim, bo susza zniszczyła te drzewa. Te, które przetrwały, mają tylko trzy stopy wysokości. By je ustrzec przed wiatrami, trzeba je obmurowywać; co ciekawe, nie wyrastają nigdy ponad wysokość murków osłaniających”[36].

„Pola są uprawiane z dużą inteligencją. Ci wyspiarze wyrywają trawy, układają w sterty, palą je i ich popiołem użyźniają glebę. Uprawy bananowców są wytyczane jak pod sznurek. Uprawiają też *Solanum*, czyli psiankę, ale nie wiem w jakim celu. Gdybym ich zaznajomił z naczyniami odpornymi na ogień, mogę przypuszczać, że jedliby ją jak szpinak, jak to ma miejsce na Madagaskarze lub Wyspie Francuskiej. Nie znają jednak innego sposobu przygotowywania potraw jak ten stosowany na Wyspach Towarzystwa: wykopują dołek w ziemi i przykrywają bataty i ignamy gorącymi kamieniami lub kawałkami węgla zmieszanymi z ziemią. Tak więc wszystko, co jedzą, jest upieczone jak w piecu”[37].

Wyprawa francuska: oficer Paul Antoine Fleuriot de Langle

„Droga przez pagórki pokryte kamieniami wulkanicznymi była bardzo uciążliwa; zauważyłem niebawem ścieżki, którymi można było łatwo chodzić od chaty do chaty. Skorzystaliśmy z nich i obejrzeliśmy kilka upraw ignamów i batatów.

34 Taż, *Odkryta przypadkiem…*, s. 269 (przekład: M. Pirecki).
35 Tamże, s. 272.
36 Tamże, s. 273.
37 Tamże, s. 275.

Gleba na tych poletkach była bardzo żyzna i ogrodnik uznał ją za odpowiednią do uprawy roślin, których nasiona mieliśmy ze sobą; wysiał kapustę, marchew, buraki, kukurydzę, dynię. Zadaliśmy sobie trud wytłumaczenia wyspiarzom, że te nasiona wydadzą owoce i korzenie nadające się do spożycia. Świetnie nas zrozumieli i pokazali nam miejsca, gdzie gleba jest najlepsza i gdzie chcieliby widzieć swe nowe uprawy. Do warzyw dodaliśmy nasiona bawełny, drzewa pomarańczowego i cytrynowca […]. Nie natknęliśmy się na inne krzewy niż papierówka chińska[38] i mimoza, ale były też dosyć duże pola psianki, którą te ludy zdają się uprawiać na glebach wyjałowionych po uprawie ignamów i batatów"[39].

Typowe rośliny uprawne i użytkowe Wyspy Wielkanocnej przed kontaktem z cywilizacją zachodnią

Zasiedlając coraz to nowe wyspy, dawni Polinezyjczycy przeszczepiali na ich grunt znane sobie rośliny i zwierzęta[40]. Nie wszystkie z nich trafiły na Wyspę Wielkanocną: z nieznanych powodów pierwsi osadnicy nie przywieźli psów ani świń (lub też nie przetrwały one do późniejszych czasów); nie udaje się tu chlebowiec, słabo rośnie palma kokosowa – rośliny te wolą gorętszy klimat[41]. Nie na każdej wyspie gleba była równie dobra dla całego typowego zestawu roślin. Część gatunków, a także kury i szczury, trafiły jednak i na Rapa Nui – najdalej wysunięty przyczółek polinezyjski, jeśli weźmiemy pod uwagę kierunki migracji. Według legendy, spisanej dopiero na początku XX wieku, wszystkie istotne dla Rapanujczyków rośliny i zwierzęta przywiózł na wyspę ich pierwszy król i osadnik – Hotu Matu'a[42]. Jak w każdym micie i w tym tkwi ziarno (*nomen omen*) prawdy, gdyż wymienione są głównie te gatunki, które Polinezyjczycy faktycznie zabierali na swe wyprawy. Tym niemniej należy mieć na uwadze, że to, co uznaje się za mitologię Wyspy Wielkanocnej, jest zbiorem historii i podań raczej nowszej daty, skompilowanym i opracowanym pod koniec XIX wieku[43]. Był to okres, w którym populacja Rapanujczyków uległa istotnemu załamaniu – po rajdach łowców niewolników z połowy stulecia, a także po epidemiach zawleczonych na wyspę chorób i po późniejszej emigracji części mieszkańców. Nie było już więc zbyt wielu osób, które faktycznie pamiętałyby dawne, prawdziwe tradycje. Aż dziw bierze zatem, ilu badaczy trwa przy informacjach zaczerpnię-

38 Chodzi o morwę papierową.

39 *Apud* Z. Jakubowska, *Odkryta przypadkiem…*, s. 276 (przekład: M. Pirecki).

40 Szerzej na ten temat, zob. Peter H. Buck (Te Rangi Hiroa), *Wikingowie Pacyfiku*, PIW, Warszawa 1983, rozdział *Szlak roślin i zwierząt*).

41 Dziś można zobaczyć ją przy plaży Anakena.

42 Pierwsze tłumaczenie tej legendy zawdzięczamy Thomasowi Barthelowi: *Das Achte Land. Die Entdeckung und Besiedlung der Osterinsel nach Eingeborenentradizionen übersetzt und erläutert*, Klaus Renner Verlag, München 1974, s. 115. Znana ona była jednak już wcześniej.

43 Pisze o tym choćby Steven Roger Fischer, *Island at the End of the World. The Turbulent History of Easter Island*, Reaktion Books Ltd, London 2010, s. 148.

tych z owych podań, a pomieszanych z nie zawsze wiarygodnymi osądami, jakie przekazali najwcześniejsi podróżnicy.

Jak widać z przytoczonych fragmentów, osiemnastowieczni żeglarze, którzy przypływali na Wyspę Wielkanocną, z reguły poświęcali nieco miejsca w swych relacjach i raportach przynajmniej na wyliczenie typowych roślin, jeśli nie na dokładniejszy ich opis. Starali się również przyporządkować te gatunki, których nie znali, do rozwijającego się wówczas systemu klasyfikacji organizmów żywych Linneusza. Poniżej prezentuję istotne dla kultury rapanujskiej rośliny jadalne i użytkowe – zarówno uprawiane celowo, jak i dziko rosnące.

Bananowiec

Jedną z roślin najczęściej wymienianych przez podróżników był bananowiec i jego owoce – w języku rapanujskim zwane *maika*. Warto pamiętać, że banany, jakie zazwyczaj kupujemy w sklepie, to tylko jedna z wielu odmian tej rośliny – i to zupełnie inna niż te, o których pisano w XVIII wieku. Jeśli chodzi o banany, panuje duże zamieszanie taksonomiczne[44]. Łacińska nazwa, *Musa x paradisiaca*, ma wiele polskich synonimów – w tym tak mało znane, jak pizang, figa rajska czy figa błogosławiona. Należy zauważyć, że Behrens pisał o rosnących na Rapa Nui „figach" – ale odnosił się właśnie do bananów. Prawdziwe figi sprowadzili na Rapa Nui misjonarze dopiero w XIX wieku[45].

Wśród współczesnych odmian banana znajdujemy nie tylko deserowe, ale i tzw. plantany – zwane bananami warzywnymi. W pierwszej połowie XX wieku na Rapa Nui znano 10 odmian bananów, w tym niektóre przywiezione z Tahiti[46] – można się domyślać, że pradawni mieszkańcy wyspy znali ich jeszcze więcej. Englert – jeden z kilku klasycznych antropologów wyspy z XX wieku – pisze, że pewien rodzaj bananów nadawał się szczególnie dobrze do pieczenia w paleniskach ziemnych i smakował nieco jak upieczone jabłko[47].

44 Większość uprawianych dziś odmian to tzw. triploidy (rośliny posiadające potrójny zestaw genów), które wyewoluowały z diploidów: *Musa acuminata* i *Musa balbisiana*. Hybrydy tych dwóch gatunków to właśnie odmiany banana zwyczajnego (*Musa x paradisiaca*). Owoce bananów nie posiadają nasion, a zatem rośliny te są bezpłodne. Więcej na ten temat, zob. np. dokument wydany przez rząd australijski: *The Biology of* Musa *L. (banana)*, Australian Government, Department of Health and Ageing, Office of the Gene Technology Regulator, Version 1, styczeń 2008.

45 *Archaeology of Easter Island. Reports of the Norwegian Archaeological Expedition to Easter Island and the East Pacific*, t. I, [red.] T. Heyerdahl, E. Ferdon Jr., Forum Publishing House, Stockholm 1961, s. 31.

46 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island*, Bishop Museum Press Reprints, Honolulu, Hawaii 1971 [1940], s. 156.

47 S. Englert, *La Tierra de Hotu Matu'a. Historia, Etnología y Lengua de la Isla de Pascua*, Imprenta y Editorial „San Francisco", Padre Las Casas 1948 [reprint: Rapanui Press, Rapa Nui, Chile 2010], s. 276; A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 163. Englert, zakonnik niemieckiego pochodzenia, przez długie lata był na Rapa Nui kapelanem.

Antropolodzy sugerują, że mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej przyspieszali dojrzewanie bananów, zakopując ich kiść w ziemi lub wkładając je do zagłębienia, gdzie niedawno wygaszono ogień, i przysypując ziemią. Dzięki temu były słodkie i miały zieloną skórę – jak te, o których pisał Behrens. Ponadto w liście banana zawijano pokarm przed upieczeniem. Liści wysuszonych używano do krycia chat czy wyplatania koszy.

William J. Thomson, który przebywał na wyspie w roku 1886, potwierdził lokalny zwyczaj uprawiania bananowców w dołkach głębokich na stopę, tj. ok. 30 cm, w których zbierała się deszczówka. Alfred Métraux, etnolog (badał Rapa Nui na przełomie lat 1934 i 1935), pisał także, że często wykorzystywano do upraw bananów naturalne zagłębienia; nagromadzone w nich butwiejące gałęzie i liście stanowiły naturalną warstwę żyznego nawozu. Miejscami szczególnymi były zapadliska, utworzone przez załamanie się skorupy lawy: głębokie na 10–15 stóp (3–4,5 m), stanowiły doskonale osłonięte miejsca, w których uprawy były szczególnie udane[48]. Osłanianie bananów było tym ważniejsze, że są one wrażliwe na wiatr[49]. Pewnego poglądu na temat roślin wyrastających z zagłębień i zapadlisk mogą dostarczyć fotografie polskiej ekipy speleologów, badających jaskinie na Wyspie Wielkanocnej[50]. Do rozmaitych rodzajów upraw jeszcze powrócę.

Trzcina cukrowa

Trzcina cukrowa (*Saccharum officinalis*) to po rapanujsku *toa*. Soku z jej pędów używano do gaszenia pragnienia. Doniesienia ludzi Cooka w tym względzie potwierdza Thomson; dodaje przy tym uwagę, że był to doskonały sposób na uniknięcie wysuszenia gardła podczas marszu w upale[51]. Sok ten wykorzystywano także przy malowaniu ciała, jako podkład do aplikowanych na skórę pigmentów[52]. Liście stosowano podobnie jak w przypadku bananowca: do wyplatania np. koszyczków lub do krycia chat. Métraux twierdzi, że soku używano też jako maści, a duże ilości trzciny konsumowane były przy okazji lokalnych świąt[53]. Zwęglone liście trzciny – a konkretnie, powstająca z nich sadza – służyła do sporządzenia barwnika, potrzebnego do wykonywania tatuaży[54].

48 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 156.

49 John R. Flenley, *The Present Flora of Easter Island and Its Origins* [*in*:] *Easter Island Studies. Contributions to the History of Rapanui in Memory of William T. Mulloy*, red. Steven Roger Fischer, Oxbow Books, Oxford 1993, s. 13.

50 *The Caves of Easter Island, Underground World of Rapa Nui / Las cuevas de la Isla de Pascua. El mundo subterráneo de Rapa Nui*, [red.] A. Ciszewski, Z. J. Ryn, M. Szelerewicz, Pracownia Kreatywna Bezliku, Kraków 2009, zwłaszcza fig. 61, 64, 69, 70 we wkładce zdjęciowej.

51 W.J. Thomson, *Te Pito Te Henua, or Easter Island* [*in*:] *Report of the National Museum 1888–'89*, Smithsonian Institution, Government Printing Office, Washington 1891, s. 456.

52 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 237.

53 Tamże, s. 156.

54 S. Englert, *La Tierra de Hotu Matu'a...*, s. 212.

Kordylina

Kordylina (*Cordyline fruticosa*), w języku rapanujskim zwana *ti*, to roślina, której bulwiaste korzenie dawni Rapanujczycy zwykli piec przez kilka dni, by delektować się następnie ich słodkim smakiem. Odcinali kawałki tak przyrządzonej bulwy i żuli je niby gumę do żucia[55]. W liście kordyliny, podobnie jak w liście bananowca, zawijano żywność przed włożeniem do paleniska.

Jeden z dziewiętnastowiecznych podróżników, J. Linton Palmer, napisał, że z pędów kordyliny robiono drzewce włóczni czy też oszczepów[56] – i powtórzyło to po nim kilku badaczy[57], ale tak naprawdę nie wiemy, czy na Rapa Nui rzeczywiście używano włóczni tak powszechnie, jak twierdzą niektórzy. O włóczniach wspominali wprawdzie również inni podróżnicy, lecz mieli oni tendencję do dostrzegania broni w przedmiotach o charakterze rytualnym. Co więcej, Palmer pisał swoją relację w okresie, kiedy na wyspie panował chaos: struktura i ład społeczny uległy dezintegracji na skutek rajdów łowców niewolników, którzy porwali około połowy populacji wyspy, oraz w rezultacie epidemii chorób zakaźnych, przywleczonych następnie przez nielicznych repatriantów. Temat broni i walk wewnętrznych na Wyspie Wielkanocnej to kwestia kontrowersyjna, często wyznaczająca granicę podziału pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami teorii upadku cywilizacji rapanujskiej.

Wracając do kordyliny, z jej spalonych liści zmieszanych z sokiem psianki, sporządzali mieszkańcy wyspy barwnik do tatuażu[58]. Gana, chilijski żeglarz, który odwiedził Wyspę Wielkanocną w 1870 r., uważał, że powinno się wprowadzić uprawę kordyliny w Chile i wytwarzać z niej cukier[59].

Ignam, alokazja i kolokazja

Istotnym, choć niezbyt smacznym źródłem węglowodanów na niegdysiejszej Rapa Nui były rośliny wytwarzające bulwy korzeniowe: ignam, czyli pochrzyn (*Dioscorea alata*), na wyspie zwany *uhi*; kolokazja, czyli taro (*Colocasia esculenta*), po rapanujsku także *taro*; oraz alokazja (*Alocasia macrorrhizos*), nazywana przez miejscowych *kape*. Z biegiem czasu rośliny te traciły na znaczeniu i stosowane były raczej w chwilach niedostatku, gdy cenniejsze uprawy bywały niszczone przez suszę lub ulewę[60]. Bul-

55 Tamże.

56 J.L. Palmer, *A Visit to Easter Island, or Rapa Nui, in 1868*, „Journal of the Royal Geographical Society of London" t. 40, 1870, s. 170, 172.

57 Zob. np. A, Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 155; J.R. Flenley, *The Present Flora of Easter Island and Its Origins* [*in*:] *Easter Island Studies. Contributions to the History of Rapanui in Memory of William T. Mulloy*, red. Steven Roger Fischer, Oxbow Books, Oxford 1993, s. 12.

58 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 238.

59 *Viaje de instruccion de los cadetes de la Escuela Naval a la isla de Pascua* [*in*:] *Memoria que el Ministro de Estado en el Departamento de Marina presenta al Congreso Nacional de 1870*, nr 12, Imprenta Nacional, Santiago de Chile 1870, s. 97.

60 N.J. Pollock, *Traditional Foods on Rapanui* [*in*:] *Easter Island Studies*..., s. 153. Pozbawiona drzew gleba była narażona na wypłukiwanie.

wy te miały zresztą swoje wymagania: kolokazja powinna być uprawiana na glebach bogatych w wodę; ignam potrzebował co najmniej 9 miesięcy, by dojrzeć. Choć w roku 1913 Edgardo Martínez odnotował aż 41 nazw odmian ignamu zachowanych w języku rapanujskim[61], już w latach trzydziestych XX wieku praktycznie go nie uprawiano. Mimo to wyspiarze posiadali specjalne określenia na przerośnięty i stwardniały okaz pochrzynu, jak również na robaczywy[62]. Szczególnie alokazja traktowana była jako pożywienie na okres głodu[63]. Wyspiarze nie mieli o niej zresztą dobrego zdania. Métraux i Barthel przywołują ustęp z tzw. pieśni stworzenia, zawartej w niezbyt może wiarygodnej tradycji rapanujskiej: „Goryczka, kopulując ze złym smakiem, dały początek *kape*"[64].

Batat

Jedną z najważniejszych roślin uprawnych na Wyspie Wielkanocnej był bez wątpienia batat, czyli słodki ziemniak (*Ipomoea batatas*), przez miejscowych nazywany *kumara* – kolejne źródło węglowodanów. Batat – jak wszystkie ziemniaki – pochodzi z Ameryki Południowej; nie jest to jednak argument za południowoamerykańskim pochodzeniem Rapanujczyków ani też nie należy sądzić, że bataty przywieźli do Polinezji Hiszpanie[65]. Mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej znali wiele odmian tej rośliny[66], a zatem musieli uprawiać ją od dawna. Stanowi ona dowód na to, że polinezyjscy żeglarze dotarli do wybrzeży południowoamerykańskich i zapożyczyli słodki ziemniak, który okazał się atrakcyjny, gdyż bataty były łatwiejsze w uprawie i przyrządzaniu niż bulwy wymienione wyżej; by dojrzeć, potrzebowały tylko 3–6 miesięcy, ponadto można je było przetrzymywać w glebie na zapas[67]. Były też daleko smaczniejsze. O roli słodkich ziemniaków, ale także o ich nieuchronnej i monotonnej powszechności, świadczy stwierdzenie, jakie usłyszał Métraux z ust pewnej kobiety: „Gdy się rodzimy, jemy słodkie ziemniaki, potem dalej jemy słodkie ziemniaki, a potem umieramy"[68].

61 E. Martínez, *Vocabulario de la lengua rapa-nui, Isla de Pascua*, Sección Impresiones del Instituto Meteorológico, Santiago de Chile 1913, s. 37.

62 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 155.

63 J.A. Wozniak, *An Ethnoarchaeological Study of Horticulture in Rapa Nui* [*in*:] *The Reñaca Papers. VI International Conference on Easter Island and the Pacific / VI Congreso Internacional sobre Rapa Nui y el Pacifico, Reñaca, Viña del Mar, Chile, 21–25 VIII 2004*, red. Christopher M. Stevenson, José Miguel Ramírez Aliaga, Francis C. Morin, Norma Barbacci, Easter Island Foundation, California – University of Valparaíso, Chile, Los Osos 2005, s. 142.

64 A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 155; T. Barthel, *Das Achte Land...*, s. 148. U Barthela: „Acridness by copulating with Bad-taste produced the arum". *Arum* to dawna nazwa łacińska alokazji.

65 Nad kwestią tą zastanawiał się R.B. Dixon, *The Problem of the Sweet Potato in Polynesia*, „American Antropologist" t. 34, I–III 1932, z. 1, s. 40–66.

66 Martínez naliczył ich 24; *Vocabulario de la lengua rapa-nui...*, s. 36.

67 I.G. Barber, *A Fast Yam to Polynesia: New Thinking on the Problem of the American Sweet Potato in Oceania*, „Rapa Nui Journal" [„RNJ"] t. 26, V 2012, z. 1, s. 31–42; J.A. Wozniak, *An Ethnoarchaeological Study...*, s. 145.

68 „Here we begin at birth by eating sweet potatoes, then we go on eating sweet potatoes, and finally we die". A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 153. Tłum. Z.J.-V.

Morwa papierowa

Morwa papierowa (*Broussonetia papyrifera*, po rapanujsku *mahute*) uprawiana była w pobliżu siedzib, w specjalnych kamiennych zagrodach ochronnych. Podobnie jak na innych wyspach Pacyfiku, wewnętrzna warstwa kory tego drzewa wykorzystywana była do wytwarzania swoistego materiału czy też „płótna", znanego jako *tapa*. Korę tę pozyskiwano po zbiorze młodych pędów morwy. Na Rapa Nui dalsze działania były domeną kobiet. Długie, zwinięte pasy kory moczono przez kilka dni w wodzie, a potem rozkładano na kamieniach i godzinami ubijano, spryskując wodą – chodziło o to, by uzyskać cienki, równy odcinek. Bijaki były wykonane z drewna endemicznego drzewa toromiro. Następnie kora była równo rozkładana pomiędzy liśćmi bananowca i pozostawiana do wysuszenia. Tak przygotowane pasy zszywane były za pomocą igieł (głównie z kości ptasich) oraz nici z włókna drzewa zwanego *hau*. Gotowe elementy odzienia czasem składały się z kilku warstw. Dla osób wysokiej rangi bywały barwione na żółto lub na czerwono[69].

Palma

O palmie na Rapa Nui pisało wielu badaczy[70]. Roślina ta z kilku względów budzi wiele emocji. Po pierwsze dlatego, że była kiedyś niezwykle liczna – według szacunków, rosnący na wyspie „las" mógł liczyć nawet 16 milionów sztuk –

69 O morwie i technikach jej obróbki, zob. np. A. Métraux, *Ethnology of Easter Island...*, s. 213–215; A. Seelenfreund, F. Ramírez, M. Atam, *Las fibras textiles en Rapa Nui*, rozdz. IV [*in*:] *Vistiendo Rapa Nui. Textiles vegetales*, red. A. Seelenfreund, Pehuén Editores, Santiago de Chile 2013, s. 45–50; A. Seelenfreund, F. Ramírez, *El universo textil de Rapa Nui,* rozdz. II [*in*:] *Vistiendo Rapa Nui*…, s. 26.

70 Bez dużej przesady można uznać, że nieomal każdy, kto para się zagadnieniami z dziedziny biologii, botaniki, środowiska naturalnego, rolnictwa, a często także archeologii Wyspy Wielkanocnej, w pewnym momencie wypowiedział się na temat rapanujskich palm. Wymienię więc jedynie szereg współczesnych publikacji: H.-R. Bork, A. Mieth, *The Key Role of Jubaea Palm Trees in the History of Rapa Nui: A Provocative Interpretation*, „RNJ" t. 17, X 2003, z. 2, s. 119–122; ci sami, *Traces in the Soils: Interaction Between Environmental Change, Land Use and Culture in the (Pre)History of Rapa Nui (Easter Island)* [in:] *The Reñaca Papers*…, s. 55–65; ci sami, *Degradation of Resources and Successful Land-Use Management on Prehistoric Rapa Nui: Two Sides of the Same Coin* [in:] *Easter Island: Collapse or Transformation? A State of the Art*, red. N. Cauwe, M. De Dapper, Academie Royale des Sciences d'Outre Mer / Koninklijke Academie voor Overzeese Wetenschappen, Bruxelles / Brussel 2012, s. 91–113; ci sami, *Humans, Climate or Introduced Rats: Which is to Blame for the Woodland Destruction on Prehistoric Rapa Nui (Easter Island)?*, „Journal of Archaeological Science", t. XXX, 2009, s. 1–10; J. Grau, *Jubaea. The Palm of Chile and Easter Island?*, „RNJ" t. 10, VI 1996, z. 2, s. 37–40; tenże, *More about Jubaea chilensis on Easter Island* [in:] *Pacific 2000. Proceedings of the Fifth International Conference on Easter Island and the Pacific. Hawai'i Preparatory Academy, Kamuela, Hawai'i, August 7–12, 2000*, red. C.M. Stevenson, G. Lee, F.J. Morin, Easter Island Foundation, Los Osos 2001, s. 87–90; C. Delhon, C. Orliac, *The Vanished Palm Trees of Easter Island: New Radiocarbon and Phytolith Data* [in:] *The Gotland Papers. Selected Papers from the VII International Conference on Easter Island and the Pacific: Migration, Identity and Cultural Heritage. Gotland University, Sweden, August 20–25, 2007*, red. P. Wallin, H. Martinsson-Wallin, Gotland University Press, Easter Island Foundation 2010 [e-book], s. 97–110.

a została kompletnie wytrzebiona. Po drugie dlatego, że niektórzy sugerują, iż za doszczętnym wyginięciem palmy stała przede wszystkim obsesja budowania coraz większych posągów – a pnie palmowe były niezbędne do ich transportu. Prześledźmy, jakie mogły być losy tej wymarłej rośliny.

Z pozostałości – takich, jak pyłek znajdowany w glebie, skorupy orzechów, odciski korzeni w podłożu – wiadomo, że na wyspie rosła albo chilijska palma winna (*Jubaea chilensis*), albo roślina blisko z nią spokrewniona (nazwana dla odróżnienia *Paschalococos disperta*). Niektórzy przypuszczają, że lokalnych gatunków palmy mogło być więcej. Rodziła niewielkie orzechy. Prawdopodobnie – jak palma z Chile – zawierała słodki, pożywny sok, dla którego pozyskania trzeba było ściąć całą roślinę, po czym odcinać kolejne „plastry" pnia, by go wydobyć. Według pewnych spekulacji Rapanujczycy mogli wykorzystywać ten sok, zważywszy na dość skąpe zasoby wody pitnej – zastanawiam się jednak, w jaki sposób poradziliby sobie z odpiłowywaniem poszczególnych (jak grubych?) odcinków pnia. Zakładam bowiem, że łatwiej było im zrąbać całą palmę, co czyniono zapewne za pomocą bazaltowych „toporków", gdyż nie wymaga to zbytniej precyzji. Na ten temat nie znalazłam jednak dokładniejszych informacji.

Badania terenowe dowodzą, że na wyspie prowadzono intensywną gospodarkę wypaleniskową, w celu pozyskania terenów pod siedziby i uprawy. Być może to właśnie te działania przypieczętowały los drzew. Wiadomo też jednak, że pierwsze uprawy przywiezionych na wyspę roślin zakładano w cieniu palm – niejako pod ich ochroną. Rośliny uprawne były dzięki temu zabezpieczone przed wiatrem czy nadmiernym wysuszaniem. Rapanujczycy zdawali sobie zatem sprawę z korzyści, jakie dawał las palmowy, trudno więc przypuszczać, by bezrozumnie trzebili te drzewa. Według znanej, kontrowersyjnej hipotezy, do wyniszczenia lasu przyczyniły się szczury, które uniemożliwiały palmom rozmnażanie, albowiem zjadały młode siewki i orzechy (znajdowane skorupki noszą ślady zębów). Same szczury zaś pleniły się bez problemu, jako że nie miały na wyspie żadnych naturalnych wrogów[71]. Autorzy tej teorii powołują się na podobne przykłady np. z Hawajów. Inni badacze twierdzą jednak, że choćby w Chile palmy i gryzonie współistnieją bez problemu, a na Wyspie Wielkanocnej szczury były w pewnym momencie traktowane jako swoisty środek płatniczy – trudno więc zakładać, że były tak liczne, jak chcą tego zwolennicy hipotezy o ich zgubnym wpływie[72]. Prawdy trudno dociec; warto jednak zauważyć, że twierdzi się również, iż pnie palmowe nie nadają się na czółna i są zbyt kruche, by wytrzymać wielotonowy ciężar przenoszonych posągów *moai*

71 Zob. zwłaszcza T.L. Hunt, C.P. Lipo, *The Statues That Walked. Unraveling the Mystery of Easter Island*, Free Press, New York – Toronto – London – Sydney 2011, s. 27–31.

72 Piszą o tym A. Mieth i H.-R. Bork, *Humans, Climate or Introduced Rats…*, s. 3; powołują się przy tym na J.M. Browna, *The Riddle of the Pacific*, Rapanui Press, Rapa Nui, Chile 2006 [reprint wydania z 1924], s. 177. Problem jednak w tym, że Brown cały czas podkreśla, że szczurów było bardzo dużo. Mniej dyskusyjne jest stwierdzenie autorów, że duże okazy palm mogli powalić tylko ludzie (s. 9).

– a więc w tych celach nie mogły być wykorzystywane. W każdym razie nieomal z pewnością palm już na Rapa Nui nie było, albo zostało ich bardzo niewiele, gdy zawitali tu osiemnastowieczni podróżnicy.

Inne rośliny użytkowe

Z uwagi na ograniczoną objętość niniejszego artykułu, pozostałe z wybranych roślin przedstawię w skrótowej tabeli, w porządku alfabetycznym. Informacje na ich temat można uzyskać w wielu traktatach antropologicznych czy publikacjach botanicznych, odnoszących się do Rapa Nui. Należy pamiętać, że opisywane przeze mnie rośliny żadną miarą nie wyczerpują składu flory dawnej Wyspy Wielkanocnej.

Nazwa polska	Nazwa łacińska	Nazwa rapanujska	Uwagi
–	*Triumfetta semitriloba*	hau, hauhau	Z włókien tego drzewa (niegdyś utożsamianego z hibiskusem) robiono liny, sznury, nici.
Kurkuma	*Curcuma longa*	pua	Z korzeni kurkumy wytwarzano żółty barwnik do malowania ciała i farbowania odzieży.
Mydleniec właściwy	*Sapindus saponaria*	marikuru	Prawdopodobnie z przegniłych pni drzewa pozyskiwano biały barwnik, a z owoców robiono naszyjniki.
Oczeret	*Scoenoplectus californicus*	ŋa'atu	Endemiczna roślina wodna (mylona z trzciną lub sitowiem). Służyła do wyplatania np. mat, krycia chat oraz wytwarzania specjalnych podłużnych pływaków czy małych tratew *pora*, ułatwiających poruszanie się w wodzie (na zasadzie współczesnej deski surfingowej). Z jej korzeni prawdopodobnie uzyskiwano czerwony barwnik*.
Szupin toromiro	*Sophora toromiro*	toromiro	Roślina endemiczna dla Wyspy Wielkanocnej, wymarła; swoisty symbol wyspy. Trwają próby przywrócenia szupinu z zachowanych nasion. Wokół tych prób narosło wiele emocji; przywrócenie życia roślinie jest trudne, m.in. z powodu zubożonej puli genetycznej czy trudności w przenoszeniu na Wyspę Wielkanocną okazów wyhodowanych w odmiennych warunkach klimatycznych**. Jego drewno było cennym surowcem rzeźbiarskim.
Tespesja topolowata	*Thespesia populnea*	makoi	Drewno wykorzystywano do rzeźbienia. Możliwe, że twarde owoce używane były do zabawy, jako „bączki".
Tykwa	*Lagenaria vulgaris*	hue	Ze zdrewniałych owoców tykwy robiono pojemniki. Roślina ta, podobnie jak batat, pochodzi z Ameryki Południowej.

* A. Mieth, H.-R. Bork, *Degradation of Resources*..., ss. 104–107.

** O jednym z projektów pisał na swoim portalu niemiecki kanał telewizyjno-radiowo-internetowy adresowany do odbiorców zagranicznych: *Isla de Pascua: un árbol extinto vuelve a florecer*,

11.11.2013 [2 IV 2016]. Starsze publikacje: zob. np. C. Orliac, *A Sophora Toromiro in the Exotic Botanical Garden of Menton (France)*, „RNJ" t. 7, VI 1993, z. 2, s. 28–29; W. Liller, *The Oldest Toromiro in the World*, „RNJ" t. 9, IX 1995, z. 3, s. 65–68.

Wykorzystanie zwierząt

Jeśli chodzi o zwierzęta hodowlane, Rapanujczycy znali tylko kury. Były one cenionym, luksusowym pokarmem. Spożywano także szczury polinezyjskie (*Rattus exulans*) – te same, o których pisałam przy okazji omawiania palmy. Szczury były jedynymi ssakami na Rapa Nui. Polowania na dzikie ptaki poważnie przetrzebiły ich populację, niegdyś bardzo liczną (wyginęły np. wszystkie gatunki lądowe, zamieszkujące dawną Wyspę Wielkanocną). Podbierano też ptakom jaja. Na tym tle zrodził się tzw. kult człowieka-ptaka (*taŋata manu*), związany z dorocznym rytuałem rywalizowania o pierwsze jajo rybitwy czarnogrzbietej[73]. W czasach, gdy wyspiarze posiadali jeszcze czółna odpowiednie po temu, aby wypłynąć na szersze wody, łowili tuńczyki, rekiny, a także delfiny, morświny i foki. Żywili się również mniejszymi rybami, żółwiami oraz skorupiakami. Skład diety badacze ustalali m.in. na podstawie znalezisk archeologicznych w dawnych paleniskach ziemnych. Warto nadmienić, że dawni Rapanujczycy potrafili sporządzać wysokiej jakości sieci i haczyki na ryby – te ostatnie z kamienia lub kości, w tym ludzkich.

Dawne techniki rolnicze stosowane na Rapa Nui

Jak mogliśmy przekonać się z przytoczonych wyżej cytatów z dawnych relacji, niektórzy z podróżników zwracali uwagę nie tylko na typowe dla wyspy rośliny, ale i na pewne aspekty prowadzenia rapanujskich upraw. Nie brak naturalnie fantazji (jak o widocznych w oddali lasach) czy też pomyłek: Hiszpanie piszą o figach, manioku i dyniach, choć rośliny te wówczas na Wyspie Wielkanocnej nie występowały. Jan Boersema twierdzi, że z figowcem mogła im się pomylić czapetka malajska, którą prawdopodobnie przywieźli jeszcze pierwsi osadnicy[74]. Maniok został sprowadzony na wyspę dopiero w wieku XIX[75]. Moim zdaniem, Hiszpanie, którzy znali maniok z Ameryki Południowej, mogli pomylić go z ignamem; pierwszym kolonizatorom terenów dzisiejszej Brazylii zdarzała się pomyłka dokładnie odwrotna, gdyż oni z kolei znali już ignam[76].

73 Zob. np. K. Routledge, *The Bird Cult of Easter Island*, „Folklore" t. 28, XII 1917, z. 4, s. 337–381.

74 J.J. Boersema, *Beelden van Paaseiland. Over de duurzaamheid van een kultur*, Uitgeverij Atlas, Amsterdam/Antwerpen 2011, s. 53–54.

75 Zob. np. N. J. Pollock, *Traditional Foods on Rapanui…*, s. 154.

76 B. Szlachta, *Os tesouros vegetais da mesa brasileira. História, uso e folclore das seletas espécies da flora do Brasil*, niepublikowana praca magisterska obroniona pod kierunkiem J. Mazurka w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, 2010, s. 7–8.

Co jednak ważniejsze, oprócz kluczowych upraw w cytowanych dokumentach powtarzają się opisy porządnie wytyczonych pól, równo zasadzonych roślin, ochrony delikatnych okazów za kamiennymi murkami, a nawet nawożenia gleby za pomocą trawy czy też sadzenia roślin w specjalnie wykopanych dołkach, w których zbierała się deszczówka. Najcenniejsze informacje na temat dawnego rolnictwa przekazują Forsterowie oraz La Pérouse. Niektóre ich uwagi, bardzo trafne, stanowiące pewien trop wiodący do zrozumienia najważniejszych technik, jakimi posługiwali się dawni wyspiarze, nie znalazły jednak drogi do świadomości badaczy. W przypadku Forsterów chodzi o specyficzne wzmianki o urodzajnej glebie, zawarte w ich francuskojęzycznym *Mémoire* – pozostawał on jednak nieznany naukowcom aż do roku 2014. Co do La Pérouse'a zaś, naukowcy chyba nie docenili w pełni, co kryje się za jego dywagacjami na temat rolniczego wykorzystywania kamieni.

Przełom nastąpił dopiero w ostatnim ćwierćwieczu. Odkryto mianowicie, że – prócz rzucających się w oczy, kolistych zagród z kamieni – *manavai*, w których sadzono rośliny wrażliwe na warunki pogodowe, Rapanujczycy na szeroką skalę stosowali na swych polach kamienną okładzinę, czyli mulczowanie. Gdy zabrakło wielkich drzew (palm oraz innych gatunków), służących jako naturalna ochrona gleby, mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej w innowacyjny sposób sięgnęli po coś, czego na ich wulkanicznej wyspie nie brakowało: po skały. Przemyślnie ułożone kamienie, rozmaitej wielkości, można znaleźć nie tylko na powierzchni dawnych upraw, ale także zakopane do pewnej głębokości w glebę. Chroniły rośliny przed zbyt dużymi wahaniami temperatury, przed wiatrem i parowaniem, co pozwalało utrzymać odpowiednią wilgotność. Hamowały także wzrost chwastów. Wyspiarze stosowali też nawozy organiczne (wspominane wyżej: wyrwana trawa, butwiejące liście) oraz mineralne – te ostatnie w postaci świeżo przełamanych kamieni, które uwalniały do ziemi potrzebne roślinom substancje. Tego typu uprawy prowadzono na dużych obszarach[77]. Dopiero w świetle tych ustaleń można odpowiednio zrozumieć doniesienia dawnych podróżników, którzy uskarżali się, że Wyspa Wielkanocna była usłana kamieniami tak gęsto, że co i rusz groziło to kontuzją nogi, a chodzić można było jedynie po wąskich ścieżkach. A ponadto, dopiero teraz można w pełni pojąć słowa Forsterów, gdy piszą oni w *Mémoire*, że nawet kamienista

77 Na temat dawnego rolnictwa, a zwłaszcza „kamiennych ogrodów", pisali m.in.: J.A. Wozniak, *Prehistoric Horticultural Practices on Easter Island: Lithic Mulched Gardens and Field Systems*, „RNJ" t. 13, XII 1999, z. 4, s. 95–99; taż, *An Ethnoarchaeological Study…*; C.M. Stevenson, T. Ladefoged, S. Haoa, *Productive Strategies in an Uncertain Environment: Prehistoric Agriculture on Easter Island*, „RNJ" t. 16, V 2002, z. 1, s. 17–22; A. Mieth, H.-R. Bork, I. Feeser, *Prehistoric and Recent Land Use Effects on Poike Peninsula, Easter Island (Rapa Nui)*, „RNJ" t. 16, X 2002, z. 2, s. 89–95; H.-R. Bork, A. Mieth, B. Tschochner, *Nothing But Stones? A Review of the Extent and Technical Efforts of Prehistoric Stone Mulching on Rapa Nui*, „RNJ" t. 17, V 2004, z. 2, s. 119–122; H.-R. Bork, A. Mieth, *Traces in the Soils…*; A. Baer, T.N. Ladefoged, C.M. Stevenson, S. Haoa, *The Surface Rock Gardens of Prehistoric Rapa Nui*, „RNJ" t. 22, X 2008, z. 2, s. 102–109; A. Mieth, H.-R. Bork, *Degradation of Resources….*

gleba jest wyjątkowo żyzna tam, gdzie jest uprawiana: to bodaj pierwsza w historii Wyspy Wielkanocnej wzmianka o tzw. glebie antropogenicznej. W dzisiejszych czasach znalezienie jej pod kamienną okrywą dało naukowcom dowód na celową działalność rolniczą.

Konkluzje: Czy dawni Rapanujczycy rzeczywiście „zjedli" swoją wyspę, skazując się na walkę o zasoby w obliczu widma śmierci głodowej?

Nie ulega wątpliwości, że po przybyciu Polinezyjczyków na Wyspę Wielkanocną jej środowisko uległo poważnej przemianie – i to na gorsze, z punktu widzenia bogactwa zasobów naturalnych (fauny i flory) oraz z punktu widzenia potrzeb życiowych człowieka. Trudno także zaprzeczyć, że w dużej mierze za tymi przemianami stał właśnie człowiek. Inną zupełnie sprawą jest jednak oskarżanie Rapanujczyków o to, że umyślnie – bądź bezmyślnie – sprowadzili na siebie zagładę.

Powyższe rozważania dowiodły, że lud, którego przodkowie w swej wędrówce przez Pacyfik dotarli aż do wschodniego wierzchołka trójkąta polinezyjskiego, wykazał się znaczną elastycznością i innowacyjnością, jeśli chodzi o sprostanie wymogom przeobrażającego się środowiska. Świadczą o tym pola uprawne, o których ochronę przed wiatrem, słońcem czy chwastami walczono za pomocą kamieni, a o dobrostan uprawianych roślin – przy użyciu nawozów. Wykładanie znacznych połaci ziemi – prawie połowy obszaru wyspy[78] – niewyobrażalną liczbą kamieni, a także podnoszenie ich przy sadzeniu nowych roślin i umieszczanie z powrotem – wymagały olbrzymich nakładów pracy. Jak się szacuje, większych niż wzniesienie wszystkich posągów *moai* wraz z platformami ceremonialnymi *ahu*. Wycieńczone, zdziesiątkowane społeczeństwo nie byłoby w stanie podołać takiemu zadaniu[79].

Istnieją zresztą bardziej bezpośrednie dowody na to, że mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej nie byli wygłodzonymi kanibalami, jakich widzi opinia publiczna. Dla przykładu, badania zębów i innych kości znajdowanych na stanowiskach archeologicznych, a także oznaczanie izotopów węgla i azotu w owych szczątkach, datowanych na XVII–XIX wiek, każą przypuszczać, że dawni Rapanujczycy nie cierpieli na schorzenia związane z niedożywieniem. Głównymi składnikami ich diety były opisywane wyżej bulwy korzeniowe, ponad jedna trzecia przyswajanych protein pochodziła z morza, a jeśli chodzi o proteiny pochodzące ze zwierząt lądowych, spożywali ich więcej niż mieszkańcy innych wysp Pacyfiku. Z badań wynika, że dzieci były karmione piersią do trzeciego roku życia. Przeprowadzone analizy nie wykazały nadto oznak świadczących o antropofagii[80]. Dla dopełnienia

78 Powierzchnia Wyspy Wielkanocnej liczy niespełna 170 km^2

79 A. Mieth, H.-R. Bork, *Degradation of Resources…*, s. 101–102, 107–108.

80 C. Polet, *Starvation and Canibalism on Easter Island? The Contribution of the Analysis of Rapanui Human Remains* [*in*:] *Easter Island: Collapse or Transformation?…*, s. 115–133.

obrazu warto też nadmienić, że coraz więcej badaczy kwestionuje tradycyjny pogląd, że miejscowa ludność pogrążona była w walkach wewnętrznych[81].

Tak, to prawda: historia i tradycja Wyspy Wielkanocnej uległy nieodwracalnej dezintegracji, a środowisko naturalne – zniszczeniu. Lecz nie za sprawą „samobójstwa ekologicznego", które pociągnęło za sobą „samobójstwo kulturowe". Mimo szkodliwego wpływu działań ludzkich na pierwotną przyrodę Rapa Nui, której degradacja odbiła się z kolei na żyjącym tu społeczeństwie, wykazało się ono zdolnością do transformacji i dalszego rozwoju. Zdolność ta została definitywnie przekreślona przez tragiczne wydarzenia z XIX wieku. Za katastrofę demograficzną odpowiadają omawiane wyżej rajdy łowców niewolników i późniejsze epidemie chorób zakaźnych. Ostateczny cios kulturze i środowisku wyspy zadała zaś działalność przedsiębiorców, którzy – w pogoni za zyskiem – od lat siedemdziesiątych XIX stulecia zaczęli przekształcać Rapa Nui w farmę owczą, mieszkańców zaś zredukowali niemal do roli niewolników na ich własnej ziemi.

Bibliografia

Publikacje zwarte:

Archaeology of Easter Island. Reports of the Norwegian Archaeological Expedition to Easter Island and the East Pacific, t. I, [red.] Heyerdahl Thor, Edwin Ferdon Jr., Forum Publishing House, Stockholm 1961.

Barthel Thomas, *Das Achte Land. Die Entdeckung und Besiedlung der Osterinsel nach Eingeborenentradizionen übersetzt und erläutert*, Klaus Renner Verlag, München 1974.

Boersema Jan J., *Beelden van Paaseiland. Over de duurzaamheid van een kultur*, Uitgeverij Atlas, Amsterdam/Antwerpen 2011.

Buck Peter H. (Te Rangi Hiroa), *Wikingowie Pacyfiku*, PIW, Warszawa 1983.

Cauwe Nicolas, *Easter Island, the Great Taboo. Rebuilding its History after 10 Years of Excavations*, Éditions Versant Sud, Louvain-la-Neuve 2011.

Diamond Jared, *Upadek. Dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.

Englert Sebastian, *La Tierra de Hotu Matu'a. Historia, Etnología y Lengua de la Isla de Pascua*, Imprenta y Editorial „San Francisco", Padre Las Casas 1948 [reprint: Rapanui Press, Rapa Nui, Chile 2010].

Fischer Steven Roger, *Island at the End of the World. The Turbulent History of Easter Island*, Reaktion Books Ltd, London 2010.

81 J.J. Boersema, *Beelden van Paaseiland*..., s. 226; tenże, *Revisiting the Collapse of Rapa Nui (Easter Island) Through a Voyage of 18th-Century Journals* [in:] *Easter Island: Collapse or Transformation?*..., s. 153–175; N. Cauwe, *Easter Island, the Great Taboo. Rebuilding its History after 10 Years of Excavations*, Éditions Versant Sud, Louvain-la-Neuve 2011, s. 87–88; T.L. Hunt, C.P. Lipo, *The Statues That Walked*..., s. 93–107 [rozdział *A Peaceable Island*].

Flenley John, Paul Bahn, *Tajemnice Wyspy Wielkanocnej. Nieznana historia wyspy na krańcu świata*, Amber, Warszawa 2003.

Hunt Terry L., Carl P. Lipo, *The Statues That Walked. Unraveling the Mystery of Easter Island*, Free Press, New York – Toronto – London – Sydney 2011.

Jakubowska Zuzanna, *Odkryta przypadkiem, pojęta opacznie. Wyspa Wielkanocna w osiemnastowiecznych relacjach podróżników na tle rozważań o spotkaniu kultur*, ISIiI UW – MHPRL, Warszawa 2013.

Jakubowska Zuzanna, *Still More to Discover. Easter Island in an Unknown Manuscript by the Forsters from the 18th Century / Wciąż odkrywana. Wyspa Wielkanocna w nieznanym rękopisie Forsterów z XVIII wieku*, ISIiI UW – MHPRL, Warszawa 2014.

Macmillan Brown John, *The Riddle of the Pacific*, Rapanui Press, Rapa Nui, Chile 2006 [reprint wydania z 1924].

Martínez Edgardo, *Vocabulario de la lengua rapa-nui, Isla de Pascua*, Sección Impresiones del Instituto Meteorológico, Santiago de Chile 1913.

Métraux Alfred, *Ethnology of Easter Island*, Bishop Museum Press Reprints, Honolulu, Hawaii 1971 [1940].

Szlachta Barbara, *Os tesouros vegetais da mesa brasileira. História, uso e folclore das seletas espécies da flora do Brasil*, niepublikowana praca magisterska obroniona pod kierunkiem J. Mazurka w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, 2010.

The Biology of Musa *L. (banana)*, Australian Government, Department of Health and Ageing, Office of the Gene Technology Regulator, Version 1, styczeń 2008.

The Caves of Easter Island, Underground World of Rapa Nui / Las cuevas de la Isla de Pascua. El mundo subterráneo de Rapa Nui, [red.] Ciszewski Andrzej, Zdzisław Jan Ryn, Mariusz Szelerewicz, Pracownia Kreatywna Bezliku, Kraków 2009.

The Journals of Captain James Cook on His Voyages of Discovery, t. II: *The Voyage of the „Resolution" and „Adventure" 1773–1775*, red. J.C. Beaglehole, Hakluyt Society, Cambridge University Press, Cambridge 1961.

Toynbee Arnold J., *Studium historii*, skrót David Churchill Somervell, tłum. i przedm. Józef Marzęcki, PIW, Warszawa 2000.

Artykuły, rozdziały w monografiach:

Baer Alexander, Thegn N. Ladefoged, Christopher M. Stevenson, Sonia Haoa, *The Surface Rock Gardens of Prehistoric Rapa Nui*, „Rapa Nui Journal" t. 22, X 2008, z. 2, ss. 102–109.

Barber Ian G., *A Fast Yam to Polynesia: New Thinking on the Problem of the American Sweet Potato in Oceania*, „Rapa Nui Journal" t. 26, V 2012, z. 1, ss. 31–42.

Boersema Jan J., *Revisiting the Collapse of Rapa Nui (Easter Island) Through a Voyage of 18th-Century Journals* [in:] *Easter Island: Collapse or Transformation? A State of the Art*, red. N. Cauwe, M. De Dapper, Academie Royale des Sciences d'Outre Mer / Koninklijke Academie voor Overzeese Wetenschappen, Bruxelles / Brussel 2012,, ss. 153–175.

Bork Hans-Rudolf, Andreas Mieth, Bernd Tschochner, *Nothing But Stones? A Review of the Extent and Technical Efforts of Prehistoric Stone Mulching on Rapa Nui*, „Rapa Nui Journal" t. 17, V 2004, z. 2, ss. 119–122.

Bork Hans-Rudolf, Andreas Mieth, *The Key Role of Jubaea Palm Trees in the History of Rapa Nui: A Provocative Interpretation*, „Rapa Nui Journal" t. 17, X 2003, z. 2, ss. 119–122.

Bork Hans-Rudolf, Andreas Mieth, *Traces in the Soils: Interaction Between Environmental Change, Land Use and Culture in the (Pre)History of Rapa Nui (Easter Island)* [in:] *The Reñaca Papers. VI International Conference on Easter Island and the Pacific / VI Congreso Internacional sobre Rapa Nui y el Pacifico, Reñaca, Viña del Mar, Chile, 21–25 VIII 2004*, red. Christopher M. Stevenson, José Miguel Ramírez Aliaga, Francis C. Morin, Norma Barbacci, Easter Island Foundation, California – University of Valparaíso, Chile, Los Osos 2005, ss. 55–65.

Delhon Claire, Catherine Orliac, *The Vanished Palm Trees of Easter Island: New Radiocarbon and Phytolith Data* [in:] *The Gotland Papers. Selected Papers from the VII International Conference on Easter Island and the Pacific: Migration, Identity and Cultural Heritage. Gotland University, Sweden, August 20–25, 2007*, red. P. Wallin, H. Martinsson-Wallin, Gotland University Press, Easter Island Foundation 2010 [e-book], ss. 97–110.

Dixon Roland B., *The Problem of the Sweet Potato in Polynesia*, „American Antropologist" t. 34, I–III 1932, z. 1, ss. 40–66.

Flenley John R., *The Present Flora of Easter Island and Its Origins* [*in*:] *Easter Island Studies. Contributions to the History of Rapanui in Memory of William T. Mulloy*, red. Steven Roger Fischer, Oxbow Books, Oxford 1993, ss. 7–15.

Grau Juan, *Jubaea. The Palm of Chile and Easter Island?*, „Rapa Nui Journal" t. 10, VI 1996, z. 2, ss. 37–40.

Grau Juan, *More about Jubaea chilensis on Easter Island* [in:] *Pacific 2000. Proceedings of the Fifth International Conference on Easter Island and the Pacific. Hawai'i Preparatory Academy, Kamuela, Hawai'i, August 7–12, 2000*, red. C. M. Stevenson, G. Lee, F. J. Morin, Easter Island Foundation, Los Osos 2001, ss. 87–90.

Mieth Andreas, Hans-Rudolf Bork, *Degradation of Resources and Successful Land-Use Management on Prehistoric Rapa Nui: Two Sides of the Same Coin* [in:] *Easter Island: Collapse or Transformation? A State of the Art*, red. N. Cauwe, M. De Dapper, Academie Royale des Sciences d'Outre Mer / Koninklijke Academie voor Overzeese Wetenschappen, Bruxelles / Brussel 2012, ss. 91–113.

Mieth Andreas, Hans-Rudolf Bork, *Humans, Climate or Introduced Rats: Which is to Blame for the Woodland Destruction on Prehistoric Rapa Nui (Easter Island)?*, „Journal of Archaeological Science" t. XXX, 2009, ss. 1–10.

Mieth Andreas, Hans-Rudolf Bork, Ingo Feeser, *Prehistoric and Recent Land Use Effects on Poike Peninsula, Easter Island (Rapa Nui)*, „Rapa Nui Journal" t. 16, X 2002, z. 2, ss. 89–95.

Palmer J. Linton, *A Visit to Easter Island, or Rapa Nui, in 1868*, „Journal of the Royal Geographical Society of London" t. 40, 1870, ss. 167–181.

Polet Caroline, *Starvation and Canibalism on Easter Island? The Contribution of the Analysis of Rapanui Human Remains* [in:] *Easter Island: Collapse or Transformation? A State of the Art*, red. N. Cauwe, M. De Dapper, Academie Royale des Sciences d'Outre Mer / Koninklijke Academie voor Overzeese Wetenschappen, Bruxelles / Brussel 2012, ss. 115–133.

Pollock Nancy J., „Traditional Foods on Rapanui" [in:] *Easter Island Studies. Contributions to the History of Rapanui in Memory of William T. Mulloy*, red. Steven Roger Fischer, Oxbow Books, Oxford 1993, ss. 153–157.

Routledge Katherine, *The Bird Cult of Easter Island*, „Folklore" t. 28, XII 1917, z. 4, ss. 337–381.

Seelenfreund Andrea, Francisca Ramírez, *El universo textil de Rapa Nui,* rozdz. II [in:] *Vistiendo Rapa Nui. Textiles vegetales*, red. Andrea Seelenfreund, Pehuén Editores, Santiago de Chile 2013, ss. 19–38.

Seelenfreund Andrea, Francisca Ramírez, Merahi Atam, *Las fibras textiles en Rapa Nui*, rozdz. IV [in:] *Vistiendo Rapa Nui. Textiles vegetales*, red. Andrea Seelenfreund, Pehuén Editores, Santiago de Chile 2013, ss. 45–50.

Stevenson Christopher M., Thegn Ladefoged, Sonia Haoa, *Productive Strategies in an Uncertain Environment: Prehistoric Agriculture on Easter Island*, „Rapa Nui Journal" t. 16, V 2002, z. 1, ss. 17–22.

Thomson William J., *Te Pito Te Henua, or Easter Island* [in:] *Report of the National Museum 1888–'89*, Smithsonian Institution, Government Printing Office, Washington 1891, ss. 447–552, il. XII–LX.

Viaje de instruccion de los cadetes de la Escuela Naval a la isla de Pascua [in:] *Memoria que el Ministro de Estado en el Departamento de Marina presenta al Congreso Nacional de 1870*, nr 12, Imprenta Nacional, Santiago de Chile 1870, ss. 83–110 (plus strona z dwiema mapami).

Wozniak Joan A., *An Ethnoarchaeological Study of Horticulture in Rapa Nui* [in:] *The Reñaca Papers. VI International Conference on Easter Island and the Pacific / VI Congreso Internacional sobre Rapa Nui y el Pacifico, Reñaca, Viña del Mar, Chile, 21–25 VIII 2004*, red. Christopher M. Stevenson, José Miguel Ramírez Aliaga, Francis C. Morin, Norma Barbacci, Easter Island Foundation, California – University of Valparaíso, Chile, Los Osos 2005, ss. 137–152.

Wozniak Joan A., *Prehistoric Horticultural Practices on Easter Island: Lithic Mulched Gardens and Field Systems*, „Rapa Nui Journal" t. 13, XII 1999, z. 4, ss. 95–99.

Summary

Zuzanna Jakubowska-Vorbrich – *Easter Island Agriculture in Pre-Contact and Protohistoric Times. A Polemic Against the Collapse Theory*

In the paper I present a popular version of the history of Easter Island, according to which the local society destroyed their environment and culture, due to imprudent management of resources. Then, drawing on 18th century travel reports, and on scientific publications, I present the true condition of Easter Island agriculture at that time. Finally I demonstrate that the Easter Islanders knew how to cope creatively with deteriorating environmental conditions, to drive away the spectre of famine, and to secure a further development of their culture, then interrupted by negative consequences of contacts with the Western civilisation.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Jolanta Betkowska
Akademia Pomorska w Słupsku

„Kozi róg" Joanny Gorczyckiej dramatem awansu społecznego

Joanna Gorczycka's „Kozi róg" drama of social advancement

Słowa kluczowe: dramat awansu społecznego, dramat ludowy, Joanna Gorczycka, dramat XX wieku

Keywords: drama of social advancement, folk drama, Joanna Gorczycka, XX century drama

Uwagi wstępne

Joanna Gorczycka (właśc. Nelly Khuen-Kryk) jest dramatopisarką znaną bardziej jako autorka sztuk lalkowych dla dzieci. Dramaty ludowe[1] stanowią w jej twórczości odrębny czasokres, gdyż w kilku następujących po sobie latach powstały: *Odmieniec* (1967, pierwodruk 1969), *Ballada o wsi* (1968) oraz *Kozi róg* (1970). Swoiste postscriptum cyklu stanowią *Lustra* (1975). Wobec znikomych opracowań na temat twórczości Gorczyckiej nie sposób dociec proweniencji zainteresowania dramatopisarki tematyką wiejską. Okres, w którym powstały jej dramaty ludowe, jest czasem popularności nurtu wiejskiego w prozie, czasem żywych reperkusji

1 Termin „dramat ludowy" ujęty jest tu w znaczeniu trzecim według typologii Ryszarda Górskiego, czyli jako dramat o tematyce wiejskiej, pisany przez autora niekoniecznie związanego z wsią, przeznaczony dla szerokiego grona odbiorców: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994, hasło dramat ludowy. Por. R. Górski, *Dramat ludowy XIX wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.

Tańczącego jastrzębia (1964) Juliana Kawalca, *A jak królem, a jak katem będziesz* (1968) Tadeusza Nowaka czy *Nagiego sadu* (1967) Wiesława Myśliwskiego. Pierwszy dramat ludowy Gorczyckiej, *Odmieniec*, napisany został na konkurs na sztukę teatralną o problemach i sprawach polskiej współczesności[2]. Pisarka zaś, jako autorka także i felietonów z prowincji, poznawała wieś bezpośrednio i osobiście[3].

Dramaty ludowe Joanny Gorczyckiej *Odmieniec* i *Kozi róg* wpisują się w nurt rodzinnej tragedii ludowej, reprezentowanej przez *Świat się kończy* Jana Kasprowicza czy *Skapany świat* Władysława Orkana. Zarówno Józef Ratajczak w swojej syntezie dramatu chłopskiego[4], jak i Maria Jolanta Olszewska w monografii tragedii ludowej[5], podkreślają wiodący temat dramatów Gorczyckiej – rodzinną walkę o ziemię. Walka ta nie toczy się już w sytuacji chłopów „ziemi przypisanych", jak u Kasprowicza czy Orkana, ale nadal istnieje. Zaistniałe po 1945 roku zmiany na wsi związane z unowocześnianiem technicznym, przeobrażeniami społecznymi i awansem społecznym stworzyły chłopom nowe możliwości życia i pracy. Problem rodzinnej walki o ziemię w dramatach Gorczyckiej jest poszerzony o tematykę spłat, o walkę nowego porządku ze starym, o cenę awansu społecznego.

Aspekt awansu społecznego w kontekście tragedii rodzinnej jest istotny zwłaszcza w *Kozim rogu*. Kwestia ta, rozpatrywana w artykule, interesująca jest z dwóch, powiązanych z sobą względów: ważkiego tematu awansu społecznego wsi oraz znikomej recepcji samego dramatu, a zwłaszcza poruszanej w nim tejże problematyki. W odróżnieniu bowiem od wspomnianego *Odmieńca* Joanny Gorczyckiej, która to sztuka po pierwodruku w „Dialogu" miała dwa wydania książkowe, w roku 1971 oraz 1983, była wystawiana[6] i komentowana[7], *Kozi róg* zupełnie nie został zauważony przez krytykę. Dramat nie miał też żadnych realizacji scenicznych. Józef Ratajczak, omawiając szczegółowo *Odmieńca*, *Kozi róg* jedynie wymienia[8]. Była to też współcześnie, jak się zdaje, jedyna wzmianka o sztuce. Znikomą recepcję dramatu zauważył Andrzej Żurowski w swoim przeglądzie dramaturgii z lat 1970–1984, stwierdzając, iż sztuka Gorczyckiej, określona przez krytyka jako wielce in-

2 J. Gorczycka, *Odmieniec. [Sztuka w 2 aktach]*, „Dialog" nr 4, 1969, s. 5–38. W przypisie na s. 5 tamże widnieje notatka: „wyróżnienie w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki na sztukę o problematyce Polski współczesnej, rozstrzygniętym 10 lutego br. Nagród nie przyznano".

3 Pisze o tym Tomira Łepkowska, wskazując na zaangażowanie Gorczyckiej w dokładne poznanie realiów i problemów współczesnej wsi: T. Łepkowska, *Komentarz inscenizacyjny* [w:] J. Gorczycka, *Odmieniec. Sztuka w dwóch aktach. Komentarz inscenizacyjny Tomira Łepkowska*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971.

4 J. Ratajczak, *Dramat chłopski: krotochwila i tragedia*, „Dialog" nr 4/5, 1972.

5 M.J. Olszewska, *„Tragedia chłopska". Od W.L. Anczyca do K.H. Rostworowskiego. Tematyka – Kompozycja – Idee*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001.

6 Prapremiera *Odmieńca* odbyła się 14 VI 1969 r. w Teatrze Polskim w Bydgoszczy.

7 Por. T. Wróblewska, *Konfrontacje. Odmieniec*, „Dialog" nr 9, 1969, s. 143; J. Kryszak, *Anachroniczny obrazek*, Magazyn „Pomorze" nr 17, 1969, s. 14; A. Wróblewski, *Boryna czasu dzisiejszego*, „Teatr" nr 21, 1969, s. 15.

8 Por. J. Ratajczak, *Dramat chłopski…*, s. 191.

teresująca i odosobniona w swym kształcie, „prawie nie zauważona odchodzi w zapomnienie"[9]. Maria Jolanta Olszewska w artykule z roku 2003 *Samodestrukcja czy reanimacja? – współczesna próba lektury „tragedii ludowej" – o Odmieńcu i Kozim rogu Joanny Gorczyckiej* rozważania koncentruje w zasadzie na pierwszym z wymienionych utworów, uwagom dotyczącym *Koziego rogu* poświęcając zaledwie jeden akapit[10]. Olszewska zdołała jednak, w tak krótkim omówieniu dramatu, pokreślić zasadnicze aspekty awansu społecznego: „problematykę migracji ludzi ze wsi do miasta i postępu, wkraczającego na wieś; utratę przez chłopów pierwotnego kontaktu z ziemią, desakralizację prac rolniczych, marzenia o lepszym życiu w mieście i smutek życia w blokowiskach"[11]. Temat ten, bardzo ważny w *Kozim rogu* Joanny Gorczyckiej, a jedynie zasygnalizowany przez Olszewską, zostanie rozwinięty w niniejszym artykule.

Tematyka utworu

Kozi róg, sztuka w dwóch aktach z prologiem, przedstawia wydarzenia dziejące się w ciągu jednego dnia, a rozgrywające się w obrębie trzech rodzin z jednej wsi: Fąflów, Śmiałków i Klimków. Rodziny te są z sobą spokrewnione bądź spowinowacone, co jest okolicznością kluczową dla akcji dramatu – chodzi bowiem o spłatę rodzeństwa przez tego, kto pozostaje na gospodarstwie. Spłata ma w zasadzie wymiar honorowy, gdyż stare prawo spadkowe, jak jest to kilkakrotnie wspomniane, nie obowiązuje[12] (pozwala to ustalić czas akcji dramatu na drugą połowę lat sześćdziesiątych). W rodzinie Fąflów Jan, kolejarz, żąda spłaty od brata Zdzisława. Ten żonaty jest z Teresą ze Śmiałków, która po pieniądze udaje się do brata Adama, aby ten spłacił siostrę. Jednocześnie z miasta przyjeżdża druga siostra Adama, Katarzyna, która też domaga się spłaty. Adam pieniędzy nie ma, więc jego żona, Magdalena, prosi o pieniądze brata, Wacka Klimka. Ten również nie ma w tej chwili środków na spłatę siostry. W międzyczasie okazuje się, że Zdzisław Fąfel potrzebne pieniądze pożyczył i już ma dać je Janowi, gdy przechwytuje je ich matka. Stara Fąflowa uznaje, że te pieniądze należą się córce Ani, którą chce wydać za Wacka Klimka. Wacek ma zamiar pojąć za żonę nauczycielkę wiejską Wandę, nie

9 Por. A. Żurowski, *Zasoby i sposoby. Przegląd dramaturgii polskiej 1970–1984*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 90–91.

10 Por. M.J. Olszewska, *Samodestrukcja czy reanimacja? – współczesna próba lektury „tragedii ludowej" – o Odmieńcu i Kozim rogu Joanny Gorczyckiej* [w:] *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, red. M. Dąbrowski, A.Z. Makowiecki, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 276.

11 Tamże.

12 Kwestia spłat uregulowana była w prawie spadkowym, stanowiącym, że spadkobierca obejmujący gospodarstwo rolne był zobowiązany do wypłacania udziału swoim współspadkobiercom. W latach sześćdziesiątych Sejm PRL dokonał zmiany tego prawa, aby przeciwdziałać spłatom rodzinnym, które uszczuplały możliwości inwestycyjne wsi. Por. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Wydawnictwo Key Text, Warszawa 1999, s. 509.

Anię, więc Fąflowa obmyśla intrygę – prosi Klimkową, matkę Wacka, o przechowanie pieniędzy, zaznaczając, że to na wiano córki. Wie o tym, że Wacek powinien spłacić siostrę i liczy na to, że ożeni się z Anią, by potrzebne pieniądze uzyskać. Tak też się staje – Wacek przekazuje siostrze pieniądze od Fąflowej, deklarując tym samym zamiar ożenienia się z jej córką. Magdalena wbiega triumfalnie z uzyskanymi banknotami do domu, gdzie czekają siostry męża, Teresa i Katarzyna. Obie pożądają tych pieniędzy, przeliczanych jeszcze przez Adama, więc zaczynają je sobie wyrywać. Joanna Gorczycka tak opisuje w didaskaliach tę scenę, nieomal kończącą dramat:

> I wszystkie trzy rzucają się na niego – Magdalena chce go bronić, Adam unosi rękę ku górze i jak deszcz sypie się w różne strony, następuje ogólna szarpanina, ganianie, skakanie i pełzanie w pogoni za banknotami. Tylko Śmiałek siedzi nieruchomo i pogardliwie przygląda się swojej rodzinie. Zdarza się, że ręce dwu różnych osób chwytają jeden banknot i go przedzierają, każda osoba ze swoim czołga się po następny. Żadna z kobiet już nie zachowuje godności, nawet stara Śmiałkowa. Wreszcie wszystkie siedzą na podłodze, wygładzają i składają to co mają – w pogotowiu – żeby odebrać innej i nie dać innej[13].

Ostatnie zdanie opisu sceny przywodzi na myśl zachowanie zwierząt, z których każde pilnuje swojego ochłapu. Walka o pieniądze odhumanizowuje trzy kobiety, siostry i matkę, dwie gospodynie i mieszkankę Warszawy. Jest to tym bardziej paradoksalne, że kwestia spłaty jest sprawą honorową. Tak kategorycznie stwierdza Jan: „Tylko łachudry nie spłacają. Trza mieć ambit!" (KR, 46), a starzy Śmiałkowie potwierdzają ten fakt tradycją: „Tak było zawsze, tak jest i inaksiej być nie może, bo jest" (KR, 56). „Spłaty były zawsze i każden jeden po dziś dzień spłaca! W sercu – po Ojcach prawa zapisane – a że po Ojcach, znaczy mądre!" (KR, 73). Podobnie mówi matka Wacka Klimka: „Pokaż mi takiego, któren nie spłaca! Tak było zawsze, bo to wola ojców – od zawsze! Trza mieć ambit i robić jak trza!" (KR, 59)[14].

Walka o pieniądze jest w istocie walką o lepsze życie. Jan żąda spłaty, aby nabyć domek z działką. Katarzyna, jak twierdzi, musi kupić samochód, by dosięgnąć pozycji innych pań w bloku. Teresa i Zdzisław chcą pozostać na gospodarstwie, Adam

13 J. Gorczycka, *Kozi róg. Sztuka w dwóch aktach z prologiem*, „Dialog" nr 7, 1970, s. 30; dalej w tekście sygnuję po cytacie (KR, X), gdzie KR oznacza skrót tytułu, a X numer strony.

14 Kwestia spłat była na wsi bardzo istotnym problemem. Temat ten podejmowany był przez reporterów „z terenu", a jedna z relacji przytacza opowieść młodego rolnika: „Gdy ojciec zmarł, a on w całości już wykupił ziemię, znów zwołano naradę rodzinną. Brat i siostra, mieszkający i pracujący w mieście, pod pretekstem zapewnienia przyszłości matce, postanowili uregulować z nim sprawy spadkowe. Ustalili, że Krzysztof przejmie w sensie prawnym ziemię rodziców, ale pod warunkiem, że każdemu z nich da po sto tysięcy złotych, a matce będzie wypłacał po trzy tysiące złotych miesięcznie": A. Dzięgielewski, *Ani katorga, ani sielanka* [w:] *Konflikt na wsi. Reportaże,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 25.

i Magdalena walczą, by dokończyć budowę nowego, murowanego domu, Fąflowa zaś chce kupić za nie męża dla swojej nieatrakcyjnej córki. Kwestia spłaty katalizuje utajone czy też wypierane problemy w trzech przedstawianych rodzinach: konflikt pokolenia starych gospodarzy z młodymi, stosunek do ziemi, który u młodych ulega desakralizacji czy dramat nauczycielki wiejskiej, zmuszonej wybierać między szczęściem osobistym a powinnością zawodowo-społeczną. Problemy te są szczególnie wyraziste w kontekście przemian zachodzących w społeczności wiejskiej, zarówno unowocześniania technicznego, jak i dążeń do zmiany stylu życia.

Nowy styl życia jest udziałem postaci dramatu reprezentujących model awansu społecznego: Jana – kolejarza, Katarzyny – „nowej warszawianki", Wandy – nauczycielki, a także Wacka, który właśnie wrócił z wojska[15]. Jan i Katarzyna, żądając spłaty, przyczyniają się pośrednio do dramatycznego finału miłości Wandy i Wacka. Sami jednak też doświadczają dramatu swojego położenia, wynikłego właśnie z awansu społecznego.

Dramat awansu społecznego

Wieś po 1945 roku ulegała przeobrażeniom gospodarczym, społecznym i kulturowym. Unowocześnianie technologiczne, elektryfikacja, walka z analfabetyzmem, nowe stosunki własnościowe[16], związane z reformą rolną, masowe wyjazdy młodzieży wiejskiej do miast: do fabryk i na place budów[17], stworzyły dla mieszkańców wsi nowe możliwości. Dostęp do bezpłatnego wyższego wykształcenia a także do pracy w mieście otworzył drogę do awansu społecznego, do wyjścia ze wsi i rozpoczęcia nowego, lepszego w założeniu życia, właśnie w mieście.

Chłopskie życie i praca w mieście niejednokrotnie okupione były kosztami fizycznymi oraz moralnymi. Nieprzyjmowanie czy wręcz odtrącenie przybysza ze wsi przez społeczność miejską, dylematy moralne chłopskiej duszy w środowisku często reprezentującym odmienne normy postępowania, czy wreszcie poczucie wykorzenienia były tymi właśnie kosztami – dramatyczną stroną awansu społecznego chłopa. Andrzej Zawada w swojej książce o nurcie chłopskim w prozie XX wieku użył trafnego określenia w stosunku do statusu chłopa w mieście: „przepołowiony przez awans"[18]. Taki właśnie, przepołowiony przez awans, jest Michał Toporny, bo-

15 Obowiązkowa powszechna służba wojskowa trwała wówczas trzy lata.

16 Przekształcenia własnościowe na wsi obejmowały parcelację majątków, nadziały ziemi chłopom małorolnym i bezrolnym, zmiany w prawie dziedziczenia. Do kwestii przekształceń własnościowych należy zaliczyć też tworzenie spółdzielni produkcyjnych oraz Państwowych Gospodarstw Rolnych. Por. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski...*, s. 405–412, 506–510.

17 W latach 1946–1960 ze wsi do miast przyjechały 3 miliony młodych ludzi. Por. *Wieś: powrót jest niemożliwy.* Krzysztof Cieślik, rozmowa z Martą Szarejko i Piotrem Nesterowiczem, dwutygodnik.com 2016 nr 193, www.dwutygodnik.com/artykul/6649-powrot-jest-niemozliwy [7 X 2016].

18 A. Zawada, *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 129.

hater *Tańczącego jastrzębia* Juliana Kawalca czy postać Stacha w *Awansie* Edwarda Redlińskiego. W *Kozim rogu* Joanny Gorczyckiej w każdej z trzech chłopskich rodzin znajdzie się ktoś, kto doświadcza dramatu awansu społecznego. Są to Jan, Katarzyna i Wacek. Z dylematami Wacka wiąże się los nauczycielki Wandy, a ofiarą dążeń do awansu jest również Adam. Jan i Katarzyna są reprezentantami pierwszej generacji chłopów w mieście, Wacek i Wanda odrzucają możliwość awansu społecznego i wracają na wieś, Adam zaś pozostaje na wsi, ale próbuje wprowadzić do życia udogodnienia, na wzór miejskich. Te trzy postawy prezentują różne aspekty doświadczenia przeobrażeń społecznych na wsi, a każde z tych doświadczeń wiąże się z modelem awansu społecznego chłopa.

Ze wsi do miasta

Jan Fąfel, który swoim żądaniem spłaty zapoczątkował cały ciąg wydarzeń w dramacie, odszedł ze wsi i z gospodarstwa i pracuje jako kolejarz. Wciąż jednak przyjeżdża do rodzinnej wsi, do rodziców i brata, i „nic tylko przyłazi i przyłazi patrzeć" (KR, 46). Wspomina jak zaczynał kosić zawsze przy brzezince. Pracuje na kolei, ale ośmiogodzinny czas pracy jest mu obcy. Nie potrafi dzielić dnia na pracę i czas po pracy. Jak opowiada, „wracam z nocnej służby, prześpię się, tyle co mi dzieciaki dadzą, a potem cały dzień przed sobą. I co?" (KR, 46). Jan, mimo że pracuje w mieście, tożsamość zachował wiejską. Prowadzenie gospodarstwa to nie etat na osiem godzin; praca w polu, w obejściu, uprawa roślin i hodowla zwierząt zajmuje rolnikowi cały dzień. Takie jest też – wiejskie – myślenie Jana, gdy stwierdza, że „robi się w robocie, ale p o r o b o c i e t e ż t r z a c o ś r o b i ć [podkr. – J.B.]" (KR, 46). Mimo zatem mieszkania w mieście i wykonywania miejskiego zawodu, Jan czuje się niespełniony, brakuje mu całodniowego zajęcia. Dzień pełen pracy zapewnia ziemia: gospodarstwo czy choćby działka. Jan przychodzi do brata po spłatę, by kupić namiastkę wiejskiego życia: domek i działkę. Ma okazję nabyć dwa hektary ziemi, a to by mu już wystarczyło na „robotę po robocie": „akurat na trochę ziemniaków, kapusty, cebuli i kawałek pastwiska dla krowy – akurat tyle, co mogę sam obrobić" (KR, 46). Dla Jana ta działka, te dwa hektary własnej ziemi stałyby się zaspokojeniem tęsknot jego chłopskiej duszy, pragnącej pracy na roli, pracy własnymi rękami. „Własne" ziemniaki, kapusta i cebula to podstawa żywienia w tradycyjnym, samowystarczalnym gospodarstwie[19]. Namiastkę tegoż gospodarstwa chce Jan stworzyć na działce; ma tam być nawet krowa – „żywicielka", dostarczycielka mleka, z którego można zrobić sery.

Nie może zatem Jan ani fizycznie, ani mentalnie zadomowić się w mieście. Awans społeczny, którego doświadczył, nie przynosi mu satysfakcji. Praca na kolei nie ma dla niego wymiaru pracy pełnowartościowej, gdyż nie zużywa jego sił i nie

19 Autarkiczność gospodarstwa chłopskiego. Por. I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 160.

wypełnia dnia. Dlatego Jan twierdzi, że i po robocie trzeba coś robić. W jego wiejskiej świadomości praca trwa cały dzień, a odpoczywa się w niedziele i święta, toteż przychodzi on ciągle do brata, by popatrzeć na gospodarstwo, nie omieszkając przy tym dawać rad, jak wykonywać pewne prace. Fizycznie Jan wyszedł ze wsi, pozostawił gospodarowanie, ale mentalnie wciąż tu przebywa. Tęsknota za ziemią, za jej własnym kawałkiem, choćby działką, uwidacznia jego chłopską tożsamość – jest chłopem w mieście. Awans społeczny wyraża się u niego w wykonywanym zawodzie, ale, jak się okazuje, nie jest to stan spełnienia jego aspiracji. Jan chętnie wróciłby na gospodarstwo, bo to jest jego prawdziwe życie – praca na roli. Dlatego w jego przypadku awans jest pozorny, bo pozostał chłopem w kolejarskim mundurze. Aspekt wykorzenienia w jego przypadku nie występuje, ale jest kwestia pustki dnia, tego braku „roboty po robocie".

Wykorzenienie jako istotna strona dramatu awansu społecznego stanowi natomiast ważny rys w postaci Katarzyny. Najmłodsza córka Śmiałków, od dzieciństwa wątła i chorowita, za namową matki wyszła za mąż za robotnika i zamieszkała w Warszawie. W rodzinnej wsi pojawia się rzadko – gdy staje w drzwiach, ojciec z przekąsem zauważa, że „trafiła" do domu; nie przyjeżdża do pomocy w żniwach czy wykopkach, tłumacząc się, że „nawet chciałam – a nie wyszło jakoś… bo mi się nic nie chce…. A chciałam!" (KR, 63). Uważa się za warszawiankę, wprost oznajmiając rodzinie: „Ja już nie jestem wiejska baba" (KR, 63) i z pewną wyższością objaśniając założenie rano szlafroka, iż „zawsze tak rano chodzimy. We Warszawie nie ma się czym ufajdać. Widłami gnoju się nie przerzuca u n a s w e W a r s z a w i e [podkr. – J.B.]" (KR, 57), bo przecież, jak dalej objaśnia rodzinie, „my tam inaczej żyjemy, a wy tu inaczej na tej wiosze" (KR, 63). Katarzyna wręcz wypiera się swego pochodzenia, triumfalnie podając sposób na maskowanie miejsca urodzenia: „Kapelusz się nakłada i niech kto zgadnie, żem ja ze wsi" (KR, 63). Fraza ta jest kluczowa dla zrozumienia dramatu Katarzyny. Kapelusz zakładany przy wyjściu z domu ma bowiem symbolicznie przykryć „łeb jak strzechę" i brudną kieckę, którą nosi w domu, bo, jak mówi, „Od rana mam się ubrać? Dla kogo?" (KR, 64). W domu bowiem, jak w końcu „nowa warszawianka" wyjawia swej wiejskiej rodzinie, nie potrafi się odnaleźć. Gdy mąż wyjdzie do pracy, a zajęcia domowe, które zajmują niewiele czasu, są pokończone, pojawiają się godziny do wypełnienia. Podobnie jak w przypadku Jana, powstaje dylemat pustki niezagospodarowanego dnia, potrzeba tego „robienia i po robocie". Katarzyna wystaje zatem w oknie, na balkonie, w mieszkaniu chodzi od ściany do ściany, z kąta w kąt, a żeby nie słyszeć brzęczącej ciszy, zgłaśnia radio, bo „u mnie w tej Warszawie tak cicho, ze zwariować można! No, zwariować!" (KR, 63).

Kapelusz ma w mniemaniu Katarzyny przeistoczyć ją w warszawiankę. Nie jest to jednak możliwe, gdyż już na początku życia w miejskim bloku ujawnia się jej chłopska natura: „Jak my się sprowadzili, powiedziałam, że w takim ogródku co jest przed oknami ze dwie kurki może by trzymać" (KR, 63). Dalej było sypanie

ziarna gołębiom, a wreszcie choć hodowla papużek, które są „swoje, swoje własne". Wiejskie zachowania Katarzyny spotykają się z ironiczną oceną sąsiadek, pań inżynierowych. Ta, jak ją określa, „nowa inteligencja", a więc też wiejskiego czy robotniczego pochodzenia, nie tylko krytykuje wystawanie Katarzyny w oknie, niczym „na wsi przy oknie języki strzępić". Owa „paniinżynierowa" nadmorską opaleniznę sąsiadki określa jako „pożniwną", sugeruje, że na jej piętrze zalatuje gnojem, a w końcu otwarcie stwierdza, iż „kto ze wsi na wsi powinien siedzieć, kto z miasta w mieście wtedy nie będą sobie wadzić bo wieś ma miasto żywić a nie…" (KR, 64). Nie ma zatem akceptacji w bloku dla chłopki w mieście, a kapelusz jest przebraniem, nie zamaskuje wiejskich cech Katarzyny. Awans społeczny w jej przypadku, tak podziwiany przez rodzinną wieś, tylko z pozoru wydaje się stanem do pozazdroszczenia. Status gospodyni domowej, żony „przy mężu" jest dla Katarzyny nieszczęściem. Zamknięta w czterech ścianach mieszkania w bloku i zmuszona do niemalże bezczynności, a ponadto narażona na szykany sąsiadek, odczuwa swoją sytuację coraz dotkliwiej. W pewnym momencie następuje kulminacja narastającego poczucia krzywdy i rozżalenia, gdy „paniinżynierowa" kolejne utraty ciąży Katarzyny wyjaśnia szyderczo, że w mieście zawsze będzie roniła, bo „takim tylko wieś służy, […] długo jeszcze będzie próbowała i zdrowie marnowała w tej Warszawie" (KR, 64). Następuje jednak okazja do odwetu, gdy inżynier zostaje oskarżony i osadzony w więzieniu. Teraz Katarzyna może mówić, że jej z parteru biedą zalatuje, i może kupić jej samochód. Po to właśnie jedzie na wieś – by uzyskać pieniądze ze spłaty. Gdy okazuje się, że ich nie dostanie, zarzuca rodzicom, że pozbyli się jej z ojcowizny i do miasta wydali, a żal doprowadza ją do wykrzyczenia słów:

> […] więc jakeście mnie do miasta sprzedali, muszę być Panią! I muszę mieć Taksówkę! Muszę mieć paninżynierowej Taksówkę!! Paninżynierowej Taksówkę!!! Bo taka jestem w tej Warszawie sama i nieszczęśliwa (KR, 73).

Zatem koszt awansu społecznego Katarzyny jest wysoki – osamotnienie i poczucie nieszczęścia. Poczucie to wynika z zawieszenia między dwoma światami, wiejskim i miejskim. Katarzyna jest już wykorzeniona ze wsi, ale jeszcze nie zakorzeniona w mieście. Jej sytuacja nosi znamiona tragizmu, gdyż wydaje się być bez rozwiązania; kupno samochodu sąsiadki byłoby tylko odwetem za upokorzenia, nie przyniosłoby głębszej satysfakcji, a tylko krótkie stłumienie stanu nieszczęśliwości. Bohaterka czuje się osaczona, osaczona przez pustkę w mieszkaniu, przez niechętny stosunek sąsiadek, przez dobiegające zewsząd sygnały, że jest tu pariasem; nawet od własnego męża słyszy, że „mam się zachowywać, bo nie jestem na wsi" (KR, 63). Wkłada zatem kapelusz i idzie po zakupy, chętnie stojąc w kolejkach, gdzie może porozmawiać z innymi ludźmi, albo po prostu idzie na przystanek i, jak mówi, „w różne strony sobie jeżdżę. Autobusem pospiesznym. Obserwuję przyrodę" (KR, 63). Ka-

tarzyna jest w istocie „przepołowiona przez awans", gdyż w rodzinnej wsi czuje się panią z miasta, a w mieście wciąż jest chłopką, nawet jak włoży kapelusz.

Wykorzenienie ze wsi i próba – nieudana – życia w mieście widoczna jest w języku, jakim mówi Katarzyna. Stara się ona używać języka wyszukanego, uważanego przez nią za odpowiedni do statusu mieszczanki; wtrąca zatem często do wypowiedzi słowa „niestety" i „rzekomo". Efekt jednak jest groteskowy, słowa te bowiem najczęściej użyte są nieadekwatnie do kontekstu zdania:

> Wiedziałam, że moje wystąpienie będzie przez was n i e s t e t y [podkr. – J.B.] docenione! (KR, 53) Za to cały mój dobytek to dwie papużki. Jedna r z e k o m o [podkr. – J.B.] niebieściutka, jedna zielona. Tak jak w akwarium ryby nie są do jedzenia r z e k o m o [podkr. – J.B.] (KR, 57). Z podłogi można, n i e s t e t y [podkr. – J.B.], jeść w takim mieszkaniu, po którym r z e k o m o [podkr. – J.B.] nikt nie chodzi, a jeszcze po odkurzaczu! (KR, 63).

Wypowiedzi Katarzyny posiadają jeszcze jedną cechę groteskowości, ponieważ wplata ona w mowę potoczną frazy z mowy oficjalnej, użyte w niewłaściwy sposób: „Obserwuję przyrodę, która jest n i e o c e n i o n y m p i ę k n e m n a t u r y [podkr. – J.B.]. Dlatego w dużej mierze p o k ł a d a m z a i n t e r e s o w a n i e w z a k u p a c h [podkr. – J.B.]" (KR, 63). Podobnie, nieodpowiednio stosowane są związki frazeologiczne, jak w wypowiedzi: „My we Warszawie poprzez największy wysiłek d o s z l i ś m y, n i e s t e t y, n a r ó w n e n o g i [podkr. – J.B.]" (KR, 57).

Katarzyna nakłada nowy język jak kapelusz – żeby przykryć swoją wiejskość. Podobnie nie ukryje mową chłopskiego pochodzenia; wręcz przeciwnie, ten dziwaczny, wysilony styl mówienia demaskuje Katarzynę, zdradza, że jest ona raczej uzurpatorką, starającą się w przyspieszonym tempie stać się panią z miasta. Ton wypowiedzi Katarzyny, w zamyśle wręcz dystygowany, zmienia się jednak, gdy do głosu dochodzą emocje. W miarę opowiadania o szykanach, jakich doznaje od sąsiadki z bloku, Katarzyna jakby zrzuca przybraną, źle dopasowaną skórę pani z miasta. Jej wypowiedzi stają się spójne, niemal bez niewłaściwie użytych słów czy fraz, a brzmi w nich mowa wiejska:

> Jakżeśmy wrócili z tego głupiego nadmorza co mój przez całe dwa tygodnie spał, bo mówi urlop to jest na odpoczynek a j a j a k t a g ł u p i a s a m a j e d n a n a p i a c h u g o r ą c [podkr. – J.B.] pot się leje skórę spaliłam. […]
> Doktorowa powiedziała, że j e g o k r e w z m o j ą g r y z ą s i ę j a k w ś c i e k ł e p s y [podkr. – J.B.]. Takiego mi męża Matula wybrali ale ta świnia – inżynierowa powiedziała […]
> Ale teraz to się odmieni bo paniinżyniera zamkli […] (KR, 64).

Katarzyna jest postacią, która mogłaby wypowiedzieć słowa zawarte w powieści *Szukam domu* Juliana Kawalca: „W mieście jest nielitościwa ulica, nielitościwe

samochody, nielitościwi dyrektorzy, nielitościwi handlarze, nielitościwy dzień, nielitościwa noc”[20].

Powrót na wieś

Wacek i jego ukochana Wanda są parą tragiczną. Oboje doświadczyli możliwości awansu społecznego, ale zdecydowali się wrócić na wieś. Wacek podczas odbywania obowiązkowej służby wojskowej zobaczył świat odmienny od swoich doświadczeń życia na wsi, miał też możliwość pozostać, żyć i pracować w mieście. Wrócił jednak na wieś, bo tu, jak twierdzi, jest jego miejsce; ale wrócił jako inny człowiek, ze zmienionym pojmowaniem swojej pracy na roli. Wanda jest nauczycielką, też wróciła na wieś, by uczyć chłopskie dzieci. Oboje – poprzez doświadczenie możliwości awansu społecznego – są zawieszeni między aspiracjami do wygodniejszego życia, z wykorzystaniem udogodnień nowoczesności, a zobowiązaniami wobec konserwatywnej społeczności wiejskiej.

Powinności Wacka, który wrócił, by przejąć gospodarstwo, ogniskują się na dwóch kwestiach – ożenić się z odpowiednią dziewczyną oraz spłacić siostrę. Kryteria kandydatki na żonę są w świecie wiejskim niezmienne, na czele z gospodarnością, siłą fizyczną, zdrowiem, płodnością i wianem w postaci morgów. Wacek jednak chce się ożenić z tą, którą kocha, niezależnie od jej użyteczności dla gospodarstwa. Jak tłumaczy matce, Wanda nic w polu nie będzie musiała robić, bo będą maszyny, a pralkę to on sam nastawi. Dla starej Klimkowej niewyobrażalne wydaje się tak nakreślone miejsce w gospodarstwie nauczycielki, ale w końcu zostaje przekonana, a nawet akceptuje brak posagu Wandy, orzekając: „Są, co wiano mają w głowie” (KR, 71). Na drodze do szczęścia młodym staje jednakże druga powinność Wacka – spłata siostry. Ta powinność, uznawana przez wszystkich za honorową, a więc stanowiąca niezbywalną zasadę kodeksu wiejskiego, niweluje próbę przezwyciężenia przez młodych barier w ich dążeniu do małżeństwa. Kwestia spłaty sprowadza Wacka z powrotem w dawne ramy życia wiejskiego – poświęca miłość i szczęście osobiste dla postępowania „jak trza”, bo, jak mówi, „chyba – muszę. Ja bym siostrze więcej w oczy spojrzeć nie mógł!” (KR, 78). Następuje zwrot w życiu bohatera. Wacek po powrocie z wojska chciał być rolnikiem, któremu ziemia ma służyć, a nie chłopem, który ziemi służy, a w tym celu zamierzał wprowadzać mechanizację i udogodnienia w pracach domowych. Gotów był nawet w ślad za ukochaną kobietą opuścić gospodarstwo i matkę. Takie myślenie o życiu i własnym szczęściu musi zostać jednak oddalone. Wacek teraz ulega prawu honorowej spłaty i poświęca dla niego wszystkie swoje aspiracje oraz uczucia.

Ostatecznie doświadczenie możliwości awansu społecznego staje się dla Wacka nieszczęściem. Trzy lata spędzone w służbie wojskowej w mieście poszerzyły jego wiedzę o świecie, także poprzez oglądaną tam po raz pierwszy telewizję. Doce-

20 J. Kawalec, *Szukam domu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 88.

niono umiejętności Wacka, tzw. złotą rączkę, i namawiano, by pozostał w mieście. Młody Klimek nie chciał jednak być jednym z wielu „trybików" przemysłu. Wraca na wieś, żeby gospodarować, bo w tej pracy, jak twierdzi, może wykorzystać wszystkie swoje umiejętności: „Przy maszynach i dyrektorem trza sobie być i sobie majstrem. […] A dobytek! Trza mu być lekarzem. I w pogodzie musisz się rozeznać" (KR, 58). Z pobytu w wojsku wraca na wieś odmieniony, i mimo że, jak matka mu przypomina, jest z matki chłopki i ojca chłopa, to czuje się inny, nie chłop, ale rolnik:

> […] i patrzeć – jakoś odstałem… Ja nie chłop już jestem jak wy tu, a… a… a… no… jak ci to powiem? Inny człowiek. Chłop tylko w ziemi gmyra… [podkr. – J.B.] taka dżdżownica, a ja – człowiek! […] więc ja to jestem człowiek, któren będzie miał pracę jako rolnik. Jeden jest od uprawiania ziemi, a drugi – powiedzieć stolarz, jest od robienia stołów. Ja od uprawiania. I ziemia mnie musi słuchać. Nie będę przed nią na klęczkach [podkr. – J.B.] (KR, 47).

Postawa Wacka desakralizuje status chłopa ściśle związanego z Matką – Ziemią. Doświadczenie możliwości awansu społecznego umożliwiło młodemu Klimkowi szersze spojrzenie na świat pozawiejski, na dokonujący się postęp technologiczny i inny styl życia niż odwieczny rytm znojnej pracy na roli. Jak sam mówi, „wyprostowałem plecy i nie będę jak wy starzy garbaty. I takiej mi samej żony potrzeba" (KR, 47).

Odpowiednią żoną dla Wacka byłaby jego ukochana Wanda, ale ona długo opierała się, by mu przyrzec małżeństwo. Zdobyła wykształcenie dzięki ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeniom swoim oraz matki, przeszła drogę od życia na wsi, poprzez naukę w mieście, do powrotu na wieś jako nauczycielka. Nie może stać się, jak twierdziła, żoną gospodarza, bo nie podoła i pracy na roli, i pracy w szkole:

> Wacuś, jeżeli mnie namówisz, że szkołę rzucę, to nie będzie z nami dobrze. Nie będzie! A nie rzucę – też będzie źle. Taki los nauczycielki na wsi (KR, 50).

Gdy decyzja o zamążpójściu zapadła i Wanda, zdawałoby się, pogodzi jednak obie role, pojawia się kwestia spłaty, sprawa dla Wacka honorowa, która przekreśla ich miłość. Oboje muszą poddać się konserwatywnym zasadom rządzącym życiem wsi, a pieniądze oraz ziemia zostają postawione ponad ich aspiracjami, rozbudzonymi doświadczeniem awansu społecznego.

Między wsią a miastem

Kwestia spłaty omal nie zniweczyła także kolejnej próby innego rodzaju awansu społecznego – mentalnego wyjścia ze wsi – podjętej przez Adama i jego żonę. Wyjście to miało się dokonać poprzez krok ku życiu jak w mieście, przy dalszym

gospodarowaniu na roli. Głównym tego znakiem było zbudowanie osobnego domu, murowanego, z planowanym centralnym ogrzewaniem, bieżącą wodą w kranie i kuchenką elektryczną. Oddzielenie się od wspólnego mieszkania w chałupie z rodzicami jest także rodzajem zerwania z wiejską tradycją domu wielopokoleniowego, który to, jak stary Śmiałek porównał, jest „niczym żywot u niewiasty: Bóg ześle jedno chodzi z jednym, trza miejsca na dwóch – pomieszczą się i dwa, jeśli Wola Boska pięcioro zesłać, matczyne brzucho pięcioro nosi. W naszej chałupie, co do niej każde drzewo sam w lesie wybierałem, nigdy nie za ciasno!" (KR, 52). Takie też, jak orzeka stary, domy były i być powinny nadal, bo, jak twierdzi, „murowaniec we wsi jak złoty ząb w gębie: pięknie świeci, ale obcy" (KR, 52).

Wyprowadzka Adama z rodziną do nowego, swojego własnego domu, choć postawionego blisko starego domostwa rodziców, wywołuje na wsi odzew. Opinie sąsiadów wyrażają głównie zdziwienie, w duchu oceny starej Fąflowej: „I po co mu ten nowy dom? Źle im było ze starymi? Taka dostojna rodzina, że niby żadnej kłótni, a razem być nie chcą" (KR, 43). Tradycja wielopokoleniowej rodziny, mieszkającej w jednej chałupie, jest umocowana w mentalności starszego pokolenia mieszkańców wsi, a lapidarnie ujął to Śmiałek, pytając, w swoim mniemaniu, retorycznie „Masz gdzie spać, masz co jeść, nie dosyć ci?" (KR, 50). Jednak Adamowi i jego rodzinie „nie dosyć". Chcą żyć inaczej niż ojciec i dziad, mieszkać w osobnym domu, a nie „na kupie", ponadto mieszkać w domu z nowoczesnymi urządzeniami: centralnym ogrzewaniem, bieżącą wodą, kuchenką elektryczną. Starzy Śmiałkowie deprecjonują aspiracje syna, wręcz drwią z jego nowego domu, co doprowadza Adama do wybuchu:

> Może teraz wreszcie Matka zrozumieją, czemu się przeprowadziliśmy. (*w coraz większej pasji*) Jestem wreszcie u siebie. […] A jeśli chcecie wiedzieć, to i własny dom mi za mało! Bo mi się we łbie przewróciło od tego czytania [podkr. – J.B.] przy waszej dwudziestce u sufita! Nie wiecie czemu? Bo ja teraz jestem rolnik – inteligent [podkr. – J.B.]! Jak to mówią „nowy człowiek" [podkr. – J.B.]! A wiecie, co to jest? To jest taki chłop, co chce mieć nie tylko własny dom, ale i własną komorę! Do siedzenia, żeby mi nikt przez ramię nie zaglądał, co robię! (KR, 80).

Ten krok ku swoistemu awansowi, ku odejściu od tradycji w stronę nowoczesności, jest krokiem pierwszym, a za nim następuje drugi – dzieci Adama wysłane zostały na wycieczkę nad morze. Fakt ten jest w życiu społeczności wiejskiej niesłychany, gdyż na wsi dzieci spędzały lato zwykle na pasionce, zbieraniu jagód i grzybów oraz wszelkiej pomocy w gospodarstwie. Adam i jego żona przełamują ten ustalony model wakacji wiejskiego dziecka. Sami mentalnie już wyszli poza „wiejskie opłotki", usiłując korzystać z dostępnej nowoczesności, i tego też pragną dla swoich dzieci.

Dążenia Adama do lepszej jakości życia, wychodzącej poza wiejską tradycję, mogą zostać zniweczone przez konieczność spłaty Katarzyny. Rodzina wręcz żąda

sprzedaży niezamontowanych jeszcze urządzeń do nowego domu, by uzyskać pieniądze na spłatę. Dla Katarzyny i starych Śmiałków nowy dom Adama nie stanowi żadnej wartości; może on przecież, twierdzą, nadal mieszkać z żoną i dziećmi w chałupie rodzicielskiej, a murowaniec nawet rozebrać, byleby tylko dokonał spłaty. Adam przeciwstawia się tym żądaniom, ale ostatecznie postawiony zostaje w sytuacji, w której właściwie nie ma wyboru. Matka niweczy jego opór szantażem: albo on sprzeda wyposażenie nowego domu i spłaci siostrę, albo sprzedane zostanie gospodarstwo. Aspiracje Adama i jego najbliższej rodziny okazują się nieistotne i niezrozumiałe dla tradycyjnego myślenia społeczności wiejskiej.

Zakończenie

Joanna Gorczycka podjęła w dramacie *Kozi róg* temat awansu społecznego wsi po roku 1945, eksplorowany głównie w prozie nurtu chłopskiego, a emblematycznie ujęty w *Tańczącym jastrzębiu* Juliana Kawalca. „Przepołowienie przez awans" jest doświadczane przez postaci dramatu w różny sposób, ale każdy niesie z sobą piętno tragizmu, gdy sytuacja konieczności spłaty stawia bohaterów w sytuacji bez wyjścia, czyli „zapędzonych w kozi róg". Katarzyna i Jan reprezentują pierwsze pokolenie chłopów w mieście, Wacek i Wanda zrezygnowali z możliwości utrzymania awansu społecznego i wrócili na wieś, Adam zaś usiłuje doświadczyć awansu mentalnego, nie opuszczając gospodarstwa. Kwestia spłat, już nie usankcjonowana prawnie, ale nadal uważana na wsi jako obowiązująca, bo honorowa, powoduje uwidocznienie kosztów awansu społecznego bohaterów: wykorzenienie, rezygnację z aspiracji, wyrzeknięcie się miłości. Postęp technologiczny na wsi i nowe możliwości otwierające się przed chłopami, w tym życie w mieście, przyniosły bohaterom dramatu Joanny Gorczyckiej rozczarowania i nieszczęścia. *Kozi róg*, sztuka niezauważona przez współczesnych, podnosi istotną kwestię dramatycznego aspektu awansu społecznego wsi.

Bibliografia

Bukraba-Rylska I., *Socjologia wsi polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Gorczycka J., *Kozi róg. Sztuka w dwóch aktach z prologiem*, „Dialog" nr 7, 1970.

Gorczycka J., *Odmieniec. [Sztuka w 2 aktach]*, „Dialog" nr 4, 1969.

Gorczycka J., *Odmieniec. Sztuka w dwóch aktach. Komentarz inscenizacyjny Tomira Łepkowska*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971.

Górski R., *Dramat ludowy XIX wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.

Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Wydawnictwo Key Text, Warszawa 1999.

Kawalec J., *Szukam domu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968.

Konflikt na wsi. Reportaże, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980.
Kryszak J., *Anachroniczny obrazek*, Magazyn „Pomorze" nr 17, 1969.
Modernistyczne źródła dwudziestowieczności, red. M. Dąbrowski, A.Z. Makowiecki, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.
Olszewska M.J., *„Tragedia chłopska". Od W.L. Anczyca do K.H. Rostworowskiego. Tematyka – Kompozycja – Idee*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001.
Ratajczak J., *Dramat chłopski: krotochwila i tragedia*, „Dialog" nr 4/5, 1972.
Słownik literatury polskiej XIX wieku, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994.
Wieś: powrót jest niemożliwy. Krzysztof Cieślik, rozmowa z Martą Szarejko i Piotrem Nesterowiczem, dwutygodnik.com 2016 nr 193, www.dwutygodnik.com/artykul/6649-powrot-jest-niemozliwy, [7 X 2016].
Wróblewska T., *Konfrontacje. Odmieniec*, „Dialog" nr 9, 1969.
Wróblewski A., *Boryna czasu dzisiejszego*, „Teatr" nr 21, 1969.
Zawada A., *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Summary

Jolanta Betkowska – *Joanna Gorczycka's "Kozi róg" drama of social advancement*

The article presents the dramatic aspects of social advancement performing in the village in Joanna Gorczycka play *Kozi róg* (1970). The characters of the play represent three issues relating to social advancement of peasants: advancement in the strict sense, leaving the village and living in the city, experience of advancement through education or temporary residence in a different environment and back to the village, an attempt of civilization promotion within its own farm. Each of these aspects of advancement have for the drama characters tragic consequences.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Piotr Kurzawa
Uniwersytet Wrocławski

Myśl polityczna polskiego konspiracyjnego ruchu ludowego w latach II wojny światowej

Political thought of polish conspiracy peasant movement during the World War II

Słowa kluczowe: myśl polityczna, ruch ludowy, Stronnictwo Ludowe „Roch", Chłopska Organizacja Wolności „Racławice", konspiracja, cele wojenne, ustrój polityczny, gospodarka, wychowanie, oświata, kultura

Keywords: political thought, peasant movement, Peasant Party „Roch", Peasant Organization of Freedom „Racławice", conspiracy, targets of war, political and economic system, upbringing, education, culture

Wprowadzenie

Wojna światowa odcisnęła tragiczne piętno na naszym narodzie, nie tylko pozbawiając nas państwowości na przeszło 6 lat, ale również pozbawiając życia wielu polskich obywateli. W tym okresie ruch ludowy, należący do najpopularniejszych nurtów, odgrywał znaczną rolę nie tylko w życiu społecznym, ale i politycznym polskiej konspiracji. Wybuch wojny oraz przegrana kampania wrześniowa spowodowały wiele zmian, nie tylko politycznych, ale i w życiu codziennym wsi. Chłopi przestali być spostrzegani jako ludzie gorszej kategorii od posiadaczy ziemskich i drobnomieszczaństwa. Dostrzeżono ich wartość dla narodu. Ludowcy natychmiast po przegranej wojnie rozpoczęli kształtowanie ruch oporu. Proces ten miał jednak specyficzne cechy. Początkowo był spontaniczny, bez skoordynowanych działań[1].

1 K. Przybysz, *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010, s. 34–35.

Ludowcy czynnie zaangażowali się w tworzenie Polskiego Państwa Podziemnego. Posiadali również duży wpływ zarówno w emigracyjnych rządach, jak i delegaturach w kraju. W pierwszych miesiącach 1940 r. zostało utworzone Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego, które miało być organem sterującym działalnością powstającej podziemnej organizacji o kryptonimie „Roch". W jego skład weszli przedwojenni działacze Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" oraz część członków Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew". W kierownictwach struktur organizacyjnych SL działało około 50 tysięcy osób, zaś partia była najbardziej rozbudowaną organizacją podziemnej Polski. W swojej działalności ludowcy skupili się na wyzwoleniu kraju poprzez walkę z okupantem. Podejmowano działania wzmacniające ducha patriotycznego, przeciwdziałające korupcji i demoralizacji oraz zmierzające do poprawy życia ofiar prześladowań. Również stosowano czynną walkę, np. sabotaże. Na szeroką skale prowadzona była konspiracyjna działalność wydawnicza. Ludowcy drukowali ponad 100 różnego rodzaju tytułów, spośród których najbardziej znane to: „Ku zwycięstwu", „Przebudowa" czy „Przez walkę do zwycięstwa"[2].

W celach prowadzenia walki zbrojnej Stronnictwo Ludowe utworzyło Straż Chłopską, którą następnie przemianowali na Bataliony Chłopskie. Była to druga pod względem siły militarna organizacja podziemia, zaraz po Armii Krajowej. Została podzielona na dwa piony: oddziały taktyczne oraz oddziały terytorialne. Oddziały terytorialne były zorganizowane na wzór milicji obywatelskiej, czuwały nad morale społecznymi oraz zwalczały konfidentów. Oddziały taktyczne były pionem typowo wojskowym, stosowanym do walki bezpośredniej, szczególnie podczas walk powstańczych. Na przełomie lat 1942 i 1943 zaczęto tworzyć oddziały specjalne oraz partyzanckie również stosowane do czynnej walki[3].

Wraz z porażkami III Rzeszy coraz bardziej realny stawał się plan „Burza". Rozmowy o scalaniu BCh z AK rozpoczęto w październiku 1942 r., jednak decyzja zapadła dopiero 30 maja 1943 r. Ludowcy jako ostatni z partii obozu rządowego zgodzili się na połączenie organizacji zbrojnych. Scaleniu poddane zostały oddziały taktyczne, oddziały terytorialne zaś zostały nadal pod zarządem SL „Roch". Oddziały te przejęły całą broń i zostały nazwane Ludową Strażą Bezpieczeństwa. Jednocześnie wydzielono z nich siły Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowej, które służyły jako jednostki porządkowo-policyjne Delegatury Rządu RP na Kraj. LSB było organizacją ideową, popierającą działalność Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego[4].

Na przełomie 1941 i 1942 r. kobiety sympatyzujące z ludowcami założyły własną organizację o nazwie Ludowy Związek Kobiet. Organizacja ta czynnie współpraco-

2 J. Gmitruk, *Ruch ludowy w Polsce. Zarys dziejów*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003, s. 25–26.
3 K. Przybysz, *W konspiracji...*, s. 58.
4 Tamże, s. 68–70.

wała z Batalionami Chłopski, zapewniając im sanitariat oraz łączność. Członkinie LZK prowadziły akcje oświatowe oraz pomocy osobom represjonowanym. Dodatkowo publikowały czasopisma takie jak „Żywia" czy „Wiadomości Kobiece".

Osobno zorganizowała się część byłych działaczy Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew". Po klęsce w kampanii wrześniowej utworzyli oni Rewolucyjny Związek Wolności przekształcony następnie w Chłopską Organizację Wolności „Racławice". Wiosną 1940 r. doszło do rozłamu i część działaczy przeszła do Stronnictwa Ludowego „Roch", a pozostali kontynuowali działalność. „Racławice" utworzyły również pion wojskowy, który w 1940 r. połączył się z Polską Organizacją Zbrojną, przekształcając się w POZ „Racławice". Następnie w 1942 r. duża część przeszła do AK. ChOW „Racławice" publikowała również kilka pism, jak na przykład „Racławice" czy „Siewba"[5].

Większość organizacji nie wyobrażała sobie innej wizji przyszłości niż zwycięstwo Polski wraz z sojusznikami nad Niemcami. Stan aktualny, czyli okupacja niemiecka miała być tylko krótkim okresem, po którym będzie trzeba na nowo ukształtować ojczyznę.

Wiele organizacji konspiracyjnych krytykowało II Rzeczpospolitą. Sanacja była wielokrotnie obwiniana, szczególnie za zamach majowy, za nieumiejętną politykę, brak zabezpieczeń dla kraju. Zdaniem wielu, sanacyjne władze winne były również klęski w kampanii wrześniowej. Zarzucano im nie tylko niepowodzenie militarne, ale również nieprzygotowanie gospodarcze oraz społeczne do wojny. Krytyce poddany został także obszar terytorialny, który zajmowała II RP. Zarówno ustalenia wersalskie, ustanawiające polską granicę zachodnią, jak i późniejsze ryskie, wytyczające wschodnią, zdaniem wielu, wykreowały terytorialnie kraj niemający szans przetrwania pomiędzy agresywnymi Niemcami i Rosją. Po wojnie Polska miała zacząć wszystko z czystą kartą. Można było od nowa kreować pozycję kraju w Europie i na świecie oraz naprawić poprzednio popełnione błędy. Stąd istnieje tak ogromny zasób myśli politycznej ugrupowań omawianego okresu.

Cele wojenne

Od rozpoczęcia wojny większość nurtów ideologicznych określała cele wojenne, do jakich powinna zmierzać Polska. Najwcześniej ich wyznaczanie rozpoczął oczywiście rząd polski, jednak jego zamiary często były oceniane jako niewystarczające. Dlatego organizacje konspiracyjne działające w kraju poważnie podeszły do tych zagadnień.

Jak już wcześniej wspomniałem, były one zgodne, iż Polska wraz z sojusznikami wygra wojnę. Dzięki temu będzie mogła brać udział w kreowaniu nowego ładu w Europie, poszerzyć swoje terytorium i zabezpieczyć na wypadek kolejnych

5 K. Przybysz, *Polska Myśl Polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, „Aspra", Warszawa 2000, s. 27–28.

konfliktów. Oczywiście pierwszoplanowym celem dla wszystkich było pokonanie nazistowskich Niemiec, gdyż każdy miał świadomość, iż bez pokonania okupanta jakiekolwiek dalsze cele nie mają znaczenia. Jednak nie tylko na tym się ograniczano. Wojnę uznano za dobrą okazję do stworzenia nowego ładu w Europie.

Stronnictwo Ludowe „Roch" za nadrzędny cel uznało wywalczenie niepodległości oraz zbudowanie wielkiego i silnego państwa. Znając doświadczenia poprzednich lat, SL doszło do wniosku, iż pomiędzy Niemcami prącymi na wschód oraz Rosją prącą na zachód, tylko silna Polska ma szansę przetrwać[6]. Aby odsunąć zagrożenie ze strony Niemiec, dodano kilka celów do uzyskania na konferencji pokojowej. Można wśród nich wymienić: okupację terenów niemieckich w celu wykonania postanowień traktatowych, zniesienie ich sił zbrojnych, zlikwidowanie przemysłu wojennego, umiędzynarodowienie portów niemieckich. Dodatkowo żądano dla Polski: odbudowy miast oraz wsi polskich niemieckimi siłami, zwrot zrabowanego majątku, odszkodowania za żywy inwentarz rolny oraz zniszczony drzewostan, wypłata odszkodowań dla wszystkich, którzy ucierpieli w wyniku okupacji oraz ich rodzin[7].

Nowa Polska, Polska Ludowa, miała być żywym jednolitym organizmem społecznym, kształtowanym w atmosferze wolności, demokracji, sprawiedliwości, braterstwa, postępu, zapewniających pokój[8]. W przestrzeni europejskiej Polska nie mogła pozostać sama. Dlatego stworzono koncepcję państw słowiańskich, nieograniczającą suwerenności wewnętrznej pozostałych krajów członkowskich, będących jedynie jednością w sferze polityki oraz gospodarki. Związek ten miały tworzyć narody: polski, czeski, słowacki, ukraiński i białoruski. Największy problem widziano w budowaniu zgody pomiędzy Polakami a Ukraińcami, jednak uznano, iż oba narody składają się w większości z chłopów, co znacznie ułatwi proces integracji[9].

Dla Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice" celem priorytetowym było uzyskanie niepodległości i suwerenności państwa, które w swojej przyszłości musiało być w pełni demokratyczne. W deklaracji politycznej z roku 1944 ChOW „Racławice" wiele miejsca poświeciła zwycięstwu nad Niemcami, udzielając wszelkiego poparcia władzom na uchodźstwie, jednak tylko do zakończenia wojny. Podkreślone zostały również dążenia organizacji do utworzenia federacji narodów środkowoeuropejskich[10]. Polska miała odgrywać kluczową rolę w Europie Środkowej, nie tylko

6 *Droga do wielkości*, „Polska Ludowa" nr 5 (39), Warszawa VIII 1943.

7 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu ludowego z XII 1943 r.* [w:] *Wizje Polski programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1945*, wstęp, wybór i oprac. K. Przybysz, Dom Wydawniczy i Handlowy „Elipsa", Warszawa 1992, s. 298.

8 E. Ponczek, *Ład pokojowy i bezpieczeństwo geopolityczne a wymogi racji stanu w polskiej myśli politycznej (1939–1945)* [w:] R. Majzner, *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Częstochowa – Włocławek 2013, s. 403–404.

9 K. Przybysz, *Polska...*, s. 51–52.

10 *Deklaracja polityczna Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice" z 20 II 1944 r.* [w:] *Wizje Polski...*, s. 328–329.

z powodów politycznych (osłabienie ZSRR), ale również moralnych (Polska jako pierwsza przeciwstawiła się hitlerowskim Niemcom, brak kolaborantów). Konfederacja narodów środkowoeuropejskich miała składać się z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier, Litwy, Łotwy, Estonii. W takiej konfiguracji konfederacja ta byłaby w stanie przeciwstawić się ewentualnej agresji Związku Radzieckiego lub Niemiec. Państwa miały prowadzić wspólną politykę zagraniczną, gospodarczą, kulturową oraz obronną. Powstanie podobnych związków państw przewidywano na Bałkanach, a także w Skandynawii, gdzie liczono na przyszłe sojusze[11].

Organizacje ludowe, podobnie jak inne, przewidywały zwycięstwo Polski w wojnie. Wobec tego wytyczano nie tylko cele krótkoterminowe, jak pokonanie III Rzeszy czy uzyskanie odszkodowań, ale również zakładano realizację dalekosiężnych celów politycznych. Widząc skutki wojny, ludowcy starali się wypracować wizje silnej Polski, do której należało dążyć, biorąc czynny udział w budowie powojennego ładu w Europie. Plany te zakładały budowę ogromnego imperium lub szerokiej koalicji państw, dzięki czemu Europa Wschodnia miała stać się stabilniejsza i silniejsza. Teorie te, jak się później okazało, były niemożliwe do zrealizowania niczym Międzymorze z okresu II Rzeczypospolitej i podobnie jak ono było tylko pięknym snem o imperium Polski.

Granice państwa

Granice są jednym z ważniejszych aspektów suwerenności i niezależności każdego kraju. Określają nie tylko jego rozmiar terytorialny, ale również potencjał społeczno-gospodarczy oraz obronny. Przyszły wygląd granic Polski był ważnym zagadnieniem, często poruszanym przez ugrupowania wszelkich opcji politycznych.

Stronnictwo Ludowe „Roch" przy wykorzystaniu swojego pisma głosiło teorię granicy zachodniej opartej na rzekach Odra i Nysa Łużycka, natomiast na wschodzie utrzymanie granicy z traktatu ryskiego[12]. W kwietniu 1943 r. w piśmie „Polska Ludowa" ukazał się artykuł, który ostatecznie określił koncepcję granicy zachodniej według SL „Roch". Uznano w nim, że granica zachodnia musi opierać się na Odrze oraz Nysie, ponieważ są to najlepsze linie obrony przed Niemcami[13]. W deklaracji ideowo-programowej z grudnia 1943 r. możemy przeczytać wypowiedzi w podobnym tonie. Za cel na zachodzie uznano granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dodatkowo przyłączenie Prus oraz Gdańska miało zapewnić odpowiedni dostęp do morza. Na wschodzie nadal podkreślano dążenia do granicy sprzed września 1939 r.[14]

11 K. Przybysz, *Polska...*, s. 53.
12 *Nie wolno nam zmarnować tego momentu*, „Przez walkę do zwycięstwa" nr 24, Warszawa 10 X 1942.
13 *Cele wojenne i zachodnie granice Polski*, „Polska Ludowa" nr 1, Warszawa 1 IV 1943.
14 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 82.

Podobnie jak inne organizacje, Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" uważała, iż Polska powinna otrzymać w zadośćuczynieniu od Niemiec część ich terytorium. Wyliczali od strony Morza Bałtyckiego Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomoże Zachodnie oraz Górny i Dolny Śląsk[15]. Na wschodzie postulowano granicę przedwojenną. Uważano, iż tereny te są niezbędne dla kraju, jednak nie dążono do żadnej rewindykacji granic na korzyść Polski[16]. Żądania te zostały potwierdzone w deklaracji ideowej z roku 1944, gdzie możemy przeczytać, iż pierwszą wytyczną programową jest: „przywrócenie Polsce pełnej suwerenności państwowej, z włączeniem do jej granic Gdańska, Prus Wschodnich i wszystkich Ziem Zachodnich po Odrę, utraconych w ciągu minionych stuleci na rzecz Niemiec oraz niezbędnego minimum Ziem Wschodnich według stanu sprzed września 1939 roku"[17].

Ludowcy niemalże całkowicie zgadzali się co do wizji kształtu granic niepodległego państwa. Widać w niej było dążenie do ukarania Niemiec za wojnę. Stąd tak wyraźne żądania przesunięcia zachodniej granicy kraju. Natomiast można zauważyć niechęć do wyciągania konsekwencji za atak 17 września Rosjan na Polskę. Mogło to być podyktowane niechęcią do drażnienia sojuszników Polski (którzy byli w sojuszu z ZSRR) lub realizmem politycznym.

Stosunek do mniejszości narodowych

Zarówno I jak i II Rzeczpospolita były państwami wielonarodowymi. Logicznym następstwem tych faktów było przyjęcie, iż wolna Polska po II wojnie światowej także może stać się państwem z mniejszościami w swoich granicach. Nic dziwnego więc w tym, iż organizacje zajęły się również problematyką mniejszości narodowych.

Stronnictwo Ludowe „Roch" podeszło do problemu mniejszości niemieckiej identycznie jak organizacje narodowe. Uznało, że Niemcy, jako naród niezdolny do współegzystowania z Polakami, powinni zostać wysiedleni. Optymalnym rozwiązaniem byłaby również emigracja Żydów[18]. Zupełnie odmienne poglądy w porównaniu do wielu innych organizacji ludowcy mieli wobec mniejszości ukraińskiej oraz białoruskiej. Nigdy nie podważali prawa Ukraińców do własnego kraju, jednak podkreślali, iż nie mogą oni liczyć na ziemie wschodnie Polski, które budowane razem przez tyle lat są dobrem wspólnym[19]. Uznano, iż na tych ziemiach należy zapewnić ludności ukraińskiej pełny i swobodny rozwój gospodarczy, kulturalny oraz narodowy. W tym celu planowano utworzyć w miejscach z większością ukraińską ich samorządy oraz

15 K. Przybysz, *Polska...*, s. 84.

16 *O nasze granice na wschodzie*, „Walka i Wolność" nr 70, Warszawa 21 III 1943.

17 *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice" z 20 II 1944 r.* [w:] *Wizje Polski...*, s. 326.

18 K. Przybysz, *Polska...*, s. 101.

19 J. Fajkowski, *Polacy–Ukraińcy–Białorusini w konspiracyjnej prasie ruchu ludowego (1942–1944)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" nr 12, 1998, s. 216.

szkoły. W zamian oczekiwano lojalności w stosunku do Polski[20]. W podobnym tonie SL „Roch" wypowiadało się na temat mniejszości białoruskiej, która otrzymać miała swobodne warunki do rozwoju w zamian za lojalność[21].

Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" prezentowała podobne stanowisko jak SL „Roch". Mniejszość niemiecka miała zostać usunięta z ziemi polskiej. Mniejszość żydowska miała już nigdy nie powrócić do swoich rozmiarów sprzed wojny[22]. Wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej ChOW „Racławice" wyznawała zaś zasady współpracy oraz kulturalnego i politycznego równouprawnienia. Miały one otrzymać polskie obywatelstwo i mieć zapewnione możliwości swobodnego rozwoju swoich kultur. W zamian oczekiwano pełnego zaangażowania w sprawy polskie, w tym nawet ofiarę krwi, jeśli taka byłaby konieczna[23].

W sprawie mniejszości niemieckiej można zauważyć, iż większość organizacji zgadzała się. Niemcy obwiniano za wybuch wojny oraz za zbrodnie na ludności cywilnej, stąd wniosek, iż nie jest możliwe ich współistnienie w państwie polskim. Z mniejszością żydowską już przed wojną były problemy, organizacje zgodnie stwierdzały, iż najlepiej by było, gdyby Żydzi emigrowali poza granice Polski. W myśli politycznej konspiracji można natomiast znaleźć odmienne podejścia dotyczące mniejszości ukraińskiej. W tym wypadku, w odróżnieniu na przykład do narodowców, ludowcy skupili się na równouprawnieniu Polaków, Ukraińców, jak i Białorusinów.

Koncepcje systemu organizacji władzy państwowej

Polska jako państwo, które zostało pokonane przez III Rzeszę i Rosję sowiecką, nadal utrzymywało władze na uchodźctwie, natomiast na terenach RP funkcjonowały struktury państwa podziemnego. Razem dawało to złudzenie ciągłego istnienia państwowości. Jednak powszechnie wiadomo było, iż po wypędzeniu nazistów z ziemi polskiej czeka kraj długi okres odbudowy. Odbudowy, która musiała rozpocząć się do odnowienia struktur państwowych oraz ustanowienia prawa.

Nie istnieje państwo bez ustroju definiującego władzę państwową. Ustrój nie jest abstrakcyjnym pojęciem, dzięki któremu można zaliczyć państwo do jednej z typologii. Zgodnie z definicją z *Leksykonu politologii*, ustrój „oznacza strukturę organizacyjną, kompetencje i określone prawem wzajemne zależności organów państwa"[24]. To znaczy, że definiuje system zależności pomiędzy poszczególnymi częściami władzy. Wiele organizacji miało własną wizję przyszłego ustroju.

20 *Stanowisko ruchu ludowego w sprawie mniejszości ukraińskiej*, „Przez Walkę do Zwycięstwa" nr 9 (78), Warszawa 20 IV 1943.

21 K. Przybysz, *Polska...*, s. 101–102.

22 Tamże, s. 102.

23 *Deklaracja ideowa Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice" z IX 1943 r.* [w:] *Wizje Polski...*, s. 255.

24 A. Antoszewski, *Ustrój Polityczny* [w:] A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii,* „Alta 2", Wrocław 2004, s. 480

Od początku wojny Stronnictwo Ludowe „Roch" mocno akcentowało, iż jedynym możliwym ustrojem przyszłej Polski jest demokracja[25]. Twierdząc początkowo, iż powinna się ona opierać na Konstytucji marcowej z 1921 r.[26] Następnie SL „Roch" opublikowało własne rozważania na temat ustroju. Uznano w nich, że najważniejszym zadaniem każdej władzy byłoby zapewnienie możliwe jak największego szczęścia człowiekowi, jakie można osiągnąć w danych warunkach. Światopogląd swój ludowcy oparli na demokracji, gdyż jak napisali: „Władza [...] nie daje piastującym ją osobom żadnych nadprzyrodzonych przywilejów. Piastują władzę z ramienia społeczeństwa i po to, aby służyć społeczeństwu w granicach otrzymanych uprawnień"[27].

Uznano więc, iż władza pochodzi od narodu i to właśnie w imię narodu urzędnicy będą ją sprawować. Na podział kompetencji pomiędzy władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą nie ma żadnego przepisu, jest to sprawa indywidualna, dlatego i polskie rozwiązania powinny być indywidualne. Zdaniem SL „Roch" te trzy rodzaje władzy należało wypośrodkować, aby żadna z nich nie miała przewagi nad inną. Określali to jako system równowagi władz. Prezydentowi przypisano rolę zabezpieczenia przed zbyt dużą władzą sejmu. Dlatego otrzymał następujące kompetencje: prawo rozwiązania sejmu (gdy nie będzie w stanie stworzyć większości parlamentarnej oraz w sytuacji ignorowania swoich zadań), prawo weta ustawodawczego (zwrot ustawy do sejmu w celu poprawek, w sytuacji ponownego przegłosowania ustawy bez poprawek prezydent jest zobowiązany do jej podpisania), możliwość odsunięcia głosowania o uchwalenie wotum nieufności rządowi o 30 dni. Prezydent miał być również przedstawicielem władzy wykonawczej, jednak sprawowałby ją rząd przez niego wybrany, a nie on sam[28]. Miał być wybierany co 4 lata przez bezwzględną większość w wyborach o takich samych zasadach jak do sejmu. Władza ustawodawcza miała składać się z sejmu i senatu (dwuizbowa). W myśl przybliżanej tu koncepcji wybory do sejmu i senatu miały odbywać się na innych zasadach. Do sejmu miało wchodzić po jednym pośle za każde 75 000 głosów uzyskanych, wskutek czego liczba posłów nie byłaby stała, a zależna zarówno od frekwencji wyborczej, jak i samej liczby obywateli. Wybory odbywać się miały co 5 lat w równym, tajnym, bezpośrednim oraz powszechnym głosowaniu.

Prawo wyborcze przysługiwać miało odpowiednio od 21 lat dla czynnego oraz 30 lat dla biernego. Senat miał składać się z senatorów w połowie wybieranych w wyborach powszechnych, zaś w drugiej połowie mieli to być delegaci Prezy-

25 „Przegląd" nr 1, Warszawa 1941.

26 T. Janicka, *Wizje Polski Ludowej w świetle tajnej prasy SL „Roch" w latach 1939–1942*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" nr 1, Łódź 1980, s. 116.

27 *Polityczny ustrój państwa z VI 1942 r.* [w:] *Ludowcy o społeczeństwie, państwie i demokracji 1939–1945*, wstęp, wybór tekstów i oprac. K. Przybysz, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk 1999, s. 82.

28 Tamże, s. 84–85.

denta RP, trzydziestu – samorządu terytorialnego, czterdziestu – samorządu gospodarczego, dziesięciu – szkoły akademickie, po pięciu – sąd Najwyższy i Najwyższy Trybunał Administracyjny. Mimo iż w projekcie jest napisana liczba 100 senatorów, z sumy wyliczanych wyżej liczb wyraźnie widać, iż byłoby ich więcej. Sejm miał mieć kompetencje ustawodawcze i polityczne, senat natomiast tylko ustawodawcze. Dodatkowo senat zajmowałby się opiniowaniem ustaw przegłosowanych przez sejm. Do tego celu miał prawo odesłania ustawy wraz z poprawkami z powrotem do sejmu. Sejm mógł przyjąć poprawki lub odrzucić przez większość 11/20 przy połowie składu sejmu. Więc ostatecznie rola senatu została sprowadzona do fachowego wypowiadania się na temat ustaw[29].

Podkreślano również niezależność władzy sądowniczej. Sędziowie musieli mieć zagwarantowaną zarówno niezależność prawną, jak i finansową. Mieli podlegać wyłącznie ustawom i tylko na podstawie wyroku sądowego mogli zostać usunięci ze stanowiska[30]. Koncepcja ta została potwierdzona również w deklaracji ideowej z grudnia 1943 r., ale ustrojowi poświęcono mniej miejsca, skracając wszystko do ważniejszych punktów[31].

Również Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" za ostoję proponowanego ustroju wybrała demokrację. Podobnie jak w przypadku SL, „Racławice" uważały, iż „rządy to służba dla narodu"[32]. W deklaracji ideowej z roku 1943 fragment został poświęcony ustrojowi społeczno-politycznemu. Ponownie została podkreślona waga demokracji w przyszłości kraju. Głowa Państwa wśród swoich kompetencji miała mieć prawo powoływać oraz odwoływać rząd, jak i rozwiązywać sejm. Głowa Państwa miała być wybierana w drodze swobodnych, powszechnych i równych wyborów. Sejm, jak w typowej demokracji, miał być organem ustawodawczym i kontrolnym wybieranym w swobodnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach. Rząd powinien posiadać cały wachlarz organizacji doradczych złożonych ze specjalistów różnych dziedzin. Członkowie tych organizacji mieli być powoływani przez samorządy terytorialne. W koncepcji tej rezygnowano z kapitalizmu, dlatego kontrolę nad działalnością gospodarczą miały przejąć samorządy terytorialne, które realizowałyby wyznaczone plany ogólnopaństwowe. Rząd miał zajmować się sprawami tylko najwyższej rangi, dotyczącymi całości narodu, natomiast reszta rozwiązywana być powinna przez samorządy. Oczywiście rząd miał stanowić nadzór nad samorządami[33]. W następnym roku ponownie została wydana zaktualizowana deklaracja ideowa, potwierdzająca wcześniejsze założenia. Demokracja miała być podstawą państwa, które miało posiadać rozbudowaną sieć samorządów terytorialnych, gospodarczych

29 Tamże, s. 86–88.
30 K. Przybysz, *Polska...*, s. 137.
31 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 299–300.
32 *Jakiej chcemy Polski?*, „Walka i Wolność" nr 37, Warszawa 12 X 1941.
33 *Deklaracja ideowa...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 249–250.

oraz zawodowych. Zaś kapitalizm miał zostać zastąpiony przez gospodarkę planowaną[34].

Koncepcja przyszłego ustroju Polski nie była łatwym zagadnieniem. Po doświadczeniach II Rzeczypospolitej, gdzie można było poczuć zarówno demokrację, jak i dyktaturę, organizacje narodowe starały się stworzyć nowy ustrój. Ludowcy skupili się na przekształceniach demokracji w taki sposób, aby nie powtarzać błędów przeszłości. Warto podkreślić przypisywanie u ludowców dużego znaczenia do samorządów. Taka koncepcja władzy sprawia, iż wiele problemów może być rozwiązywanych na niższych szczeblach władzy, a tym samym dużo szybciej i skuteczniej.

Polityka gospodarcza

Bez silnej gospodarki nie ma silnego państwa. To ona decyduje o potencjale państwa, o jego zasobach, jego możliwościach rozwoju i pozycji. Im państwo posiada większy potencjał gospodarczy, tym jest silniejsze.

W Stronnictwie Ludowym „Roch" pierwszoplanowym problemem gospodarczym była zaniedbana wieś, dlatego w artykule programowym z roku 1942 od tego właśnie zagadnienia zaczęto. Stworzono bardzo obszerny zestaw tez, dotyczących przyszłej przebudowy ustroju rolnego. Wśród najważniejszych postulatów możemy znaleźć: gruntowną przebudowę ustroju rolnego, zmierzającą do zlikwidowania bezrobocia i stworzenia dogodnych warunków pracy, gospodarstwa miały być własnością rolników, państwo miało stworzyć warunki, umożliwiające uzyskanie cen produktów, dzięki którym rolnicy zarobią na dalszy rozwój. Parcelacja terenów miała się odbyć przy pomocy specjalnie powstałego do tego celu banku, który wypłacałby odszkodowania za przejętą ziemię[35].

Również w deklaracji ideowej z 1943 r. poświęcono uwagę przyszłemu ustrojowi rolnemu. Postulowano, aby gospodarstwa przeszły na własność rodzin, uprawiających tam ziemię. Gospodarstwa powyżej 50 ha miały zostać natychmiast wywłaszczone bez odszkodowań. Część ziemi zostałaby przeznaczona na stacje doświadczalne dla rolnictwa. Dodatkowo szeroko rozbudowana spółdzielczość miała usunąć wszelkie techniczne, organizacyjne czy ekonomiczne braki[36]. SL „Roch" poruszało również aspekty ogólnego ustroju gospodarczego. W wyżej wspomnianej deklaracji możemy przeczytać o planowanych przeobrażeniach w dziedzinie gospodarczej. Wśród swoich planów ludowcy określili, iż należy dążyć do równowagi gospodarczej pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Potężny przemysł jest potrzebny, aby wyciągać ze wsi nadmiar ludności. Jednak w pogoni za przemysłem nie można było zapomnieć o rolnictwie, któremu państwo musi zapewnić opłacal-

34 *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 327.
35 *Przebudowa ustroju rolnego z II 1942 r.* [w:] *Ludowcy o społeczeństwie...*, s. 29–30.
36 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 302.

ność. Samorządy i spółdzielnie miały przejąć przedsiębiorstwa przemysłowe oraz czynności gospodarcze, co prowadziłoby do równego podziału dochodów. Uspołecznienie gospodarki zostało szerzej poruszone w jednym z artykułów. Stwierdzono w nim, iż spółdzielnie są najlepszą formą uspołecznienia, ponieważ są organizowane przez samo społeczeństwo (w porównaniu do samorządów), wiążą one ze sobą ludzi w sposób żywy i konkretny[37]. Zdaniem SL „Roch" powinny zostać znacjonalizowane takie dziedziny gospodarki jak: przemysł zbrojeniowy, surowcowy – górnictwo, hutnictwo, środki komunikacji miejskiej oraz wielkie obszary leśne. Samorząd gospodarczy miał dodatkowo kontrolować wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe oraz handlowe, pozostające w prywatnym posiadaniu[38].

Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" poświęciła dużo miejsca ustrojowi gospodarczemu w deklaracji ideowej z 1943 r. Głównym założeniem w tym dokumencie było dążenie do „wytworzenia systemu uspołecznionej gospodarki planowej, zapewniającej świadomy i zorganizowany wysiłek narodowy w celu zaspokojenia potrzeb ogółu i jednostki, zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej systemu, pociągającego do współgospodarowania, ale i współodpowiedzialności najszersze masy społeczne"[39]. Zakładano, iż większe i złożone warsztaty wytwórcze powinny być uspołecznione. Uspołecznienie rozumiane jest w tym wypadku jako prowadzenie działalności na korzyść społeczną zgodnie z wytycznymi państwowymi, dzielenie zysków z działalności na podatki i świadczenia oraz dobrobyt pracowników, udział pracowników, jak i innych zainteresowanych czynników w zażądaniu, zapewnienie odpowiednich warunków pracy. Całością gospodarki miał kierować samorząd gospodarczy jednak zgodnie z wytycznymi rządu.

Oczywiście, jak na organizację ruchu ludowego przystało, „Racławice" dużo miejsca poświęciły wsi. Ponownie za podstawę poprawy sytuacji na wsi wzięto zmianę struktury rolnej – zwiększenie rozmiarów najmniejszych gospodarstw tak, aby mogły zapewnić rodzinie właściciela oraz pracownikom godne życie. Gospodarstwa powyżej 50 ha miały ulec parcelacji. Równocześnie miały zostać przeprowadzone komasacja oraz melioracja, dzięki którym powiększono by produkcję i dochody gospodarstw. Ważnym postulatem była również rozbudowa przemysłu przetwórczego. Wsie miały być obsługiwane przez sieć spółdzielni kredytowych i kas gminnych[40].

Za cele nadrzędne związane z uprzemysłowieniem kraju uznano: oparcie przemysłu na surowcach krajowych, rozwój przemysłu odpowiedzialnego za zaspokojenie najpotrzebniejszych potrzeb, rozlokowanie przemysłu w całym kraju dla celowości zarówno gospodarczej, jak i wojskowej. Żądano zniesienia spółek akcyj-

37 *Idee przewodnie przebudowy społeczno-gospodarczej z IV–V 1944 r.* [w:] *Ludowcy o społeczeństwie...*, s. 159–160.
38 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 301.
39 *Deklaracja ideowa...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 250.
40 Tamże, s. 251.

nych, trustów oraz innych kapitalistycznych form produkcji. Uspołecznienie wielkich zakładów przemysłowych miało zaowocować zlikwidowaniem zagranicznego kapitału. Państwo miało kontrolować wymianę międzynarodową, aby zabezpieczać rynek wewnętrzny[41]. W deklaracji ideowej z 1944 r. o wiele krócej opisano przyszłe żądania na temat gospodarki. Ponownie został wyznaczony cel uspołecznienia przemysłu, handlu i finansów. Ustrój chciano oprzeć na gospodarce planowej, zapewniającej równomierny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki. Ustrój rolny natomiast miał zostać oparty na pełnorolnych gospodarstwach stworzonych w drodze reformy rolnej bez odszkodowań i komasacji. Dodatkowo miano zapewnić warunki dobrobytu na wsi poprzez unowocześnienie produkcji rolnej, rozwój spółdzielczości oraz przemysłu przetwórczego[42].

Każda z organizacji miała własną wizję planowanego ustroju gospodarczego przyszłej Polski. Można zauważyć przede wszystkim trend odchodzenia od czystego kapitalizmu. Również widoczna jest większa uwaga poświecona problematyce rozwoju samorządu i uspołecznienia gospodarki. Zauważono, iż ludziom łatwiej jest organizować swoje życie gospodarcze na niższych poziomach.

Wizja bezpieczeństwa kraju

Bezpieczeństwo kraju jest zawsze jednym z najważniejszych zagadnień polityki. Mówi się, iż siła kraju jest również mierzona siłą jego sojuszników. Im więcej sojuszników, tym kraj jest bezpieczniejszy zewnętrznie. Polska dobitnie odczuła, iż nie zawsze jest to prawda, a bezpieczeństwo może zostać zagwarantowane tylko przez siły wewnętrzne. Wizja ładu politycznego w Europie oraz przyszłych sojuszy Polski została omówiona w poprzedniej części artykułu. Tutaj uwaga skupiona zostanie na bezpieczeństwie wewnętrznym. W trakcie II wojny światowej temat bezpieczeństwa kraju omawiano w kontekście zagadnienia przyszłej armii państwowej.

Zarówno Stronnictwo Ludowe „Roch", jak i Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" wyznaczały armii dwa podstawowe zadania: obronę kraju oraz wychowanie obywatela, patriotę i demokratę, myślącego w kategoriach interesu społeczeństwa oraz ojczyzny. Armia miała być apolityczna i jedynie obronna[43]. W deklaracji Stronnictwa Ludowego „Roch" możemy przeczytać, iż główną gwarancją niepodległości w ówczesnych czasach musi być siła zbrojna. Armia miała się składać z żołnierzy zawodowych, jednak cały naród miał przejść szkolenia, aby w razie potrzeby udzielić wsparcia zawodowym jednostkom. System rekrutacji i uzupełnień miał objąć cały kraj. Siły zbrojne miały być w pełni podporządkowane władzy państwowej, jednak zakazane byłoby jej używanie do wewnętrznej gry

41 Tamże, s. 252.
42 *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 327.
43 K. Przybysz, *Polska...*, s. 158.

politycznej[44]. Natomiast Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" w swojej ostatniej deklaracji ideowej z 1944 r. argumentuje, iż własny system obronny jest jednym z podstawowych składników, zapewniających bezpieczeństwo krajowi. Dlatego polska armia musi być silna i należycie wyposażona, a utrzymanie oraz dbanie o nią nie jest tylko kwestią władz państwowych, lecz całego narodu[45].

Organizacje ludowe wyciągnęły wnioski z lat II Rzeczypospolitej oraz z klęski wrześniowej. Było oczywiste, iż silna nowoczesna armia nie jest „rarytasem", na który pozwalają sobie najbogatsi, lecz obowiązkiem kraju, który znajduje się pomiędzy dwoma stale agresywnymi sasiadami. Koncepcje te nie są pełne, mówią o dużej armii, jednak nie zdradzają wielu szczegółów. Ruch ludowy przede wszystkim chciał armii dobrze wyposażonej, zawodowej, jednak z ogromną liczbą przeszkolonych rezerwistów gotowych do zmobilizowania w wypadku wojny.

Wychowanie, oświata, kultura

Oświata oraz kultura są elementami państwowości, które stanowią fundament jego przyszłości. Tylko dobrze wykształcone społeczeństwo jest w stanie tworzyć swoją własną świadomość i odrębność kulturową. Między innymi dlatego nazistowskie Niemcy prowadziły politykę degradacji intelektualnej pokonanych narodów. Dla każdej z organizacji polskiego podziemia podjęcie działań edukacyjnych było niezbędnym elementem, a wytworzenie odpowiedniego poziomu oświaty oraz miejsca dla kultury było obowiązkiem zmierzającym do zapewnienia przyszłości krajowi.

Stronnictwo Ludowe „Roch" poważnie podeszło do tematu kultury. Zgodnie z jego rozważaniami „cały naród winien stać się jednolitym środowiskiem kulturalnym, stworzyć istotną demokrację kulturalną"[46]. Zdaniem SL „Roch" jednym z zasadniczych zadań kultury powinno być zapewnienie warunków swobodnego rozwoju osobowości człowieka. Natomiast najtrudniejszym zadaniem jest spełnienie celów wychowawczych. Aby rozwijać jak najlepiej kulturę, należy dać jej swobodę, państwo nie może być monopolistą. Za to państwo miało nie dopuszczać do niszczenia wartości kulturowych, jak i rozprzestrzeniania się idei destruktywnych[47]. Rodzina była spostrzegana jako najważniejszy czynnik kulturalno-wychowawczy. Dlatego życie rodzinne powinno być wspierane wszelkimi możliwymi środkami państwa, na przykład poprzez opiekę społeczną czy politykę mieszkalną. Ludowcy uważali, iż do życia religijnego nie można nikogo zmusić, dlatego państwo miało zapewnić kościołowi oraz innym organizacjom wyznaniowym swobodę działania[48].

Również w rozważaniach programowych z 1943 r. poświęcona została uwaga kulturze oraz oświacie. Zauważono, iż twórczość naukowa była jednym z ważniejszych

44 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 300.
45 *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej...* [w:] tamże, s. 327.
46 *Wytyczne programowe polityki kulturalnej z IV 1942 r.* [w:] *Ludowcy o społeczeństwie...*, s. 55.
47 Tamże, s.59–60.
48 Tamże, s. 63.

czynników kształtujących kulturę i oświatę. Dlatego powinna być otoczona opieką, aby stwarzać jak najlepsze warunki do jej rozwoju. Kultura powinna w znacznym stopniu przyjąć dorobek ludowy, aby się ujednolicić i zdemokratyzować. Zdaniem SL „Roch", oświata musi być wysunięta na naczelne miejsce i zajmować jedno z pierwszych miejsc w budżecie. Najpilniej należało: zwiększyć liczbę szkół, aby każdy mógł się uczyć, przemienić system na bezpłatny i powszechny, stworzyć system wsparcia dla najlepszych uczniów z warstw ludowych, by przechodzili do szkół wyższych bez egzaminów. Należało również wyrównać organizację i program pomiędzy szkołami miejskimi a wiejskimi, wyrównać poziom rozbudowania sieci różnych szkół zawodowych, otworzyć część szkół średnich w ośrodkach wiejskich[49].

System kształcenia, zdaniem ludowców, musiał być dostosowany do wieku dziecka. Dlatego też wychowanie przedszkolne powinno obejmować dzieci od 5 do 7 roku życia. Tam, gdzie nie byłoby przedszkola, powinny powstawać ogródki dziecinne. Szkoła początkowa miała być 8-letnia i obejmować dzieci od 7 do 15 lat. Miała być obowiązkowa i ujednolicona. Do wykształcenia średniego prowadziły trzy drogi. Pierwsza przez praktykę, zdobywanie wykształcenia zawodowego, natomiast wykształcenie ogólne przez powszechną szkołę średnią. Drugą drogą winna być szkoła średnia zawodowa. Szkoła ma za zadanie zorganizowanie zajęć praktycznych z zawodu oraz realizowanie programu powszechnego. Trzecia droga zaś prowadzić winna przez szkołę ogólnokształcącą. Następnym poziomem nauczania miało być szkolnictwo wyższe, obejmujące młodzież od 18 lat. Czas trwania studiów wyznaczano na okres od 2 do 6 lat, w zależności od kierunku[50].

Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" również przypisała niezwykle ważną rolę dla oświaty i wychowania. Umieściła je w hierarchii spraw państwowych zaraz obok obronności kraju. „Racławice" uznały, iż w wychowaniu należy wpajać wartości narodowe, ogólnoludzkie oraz chrześcijańskie. Również opowiadały się za zwiększeniem pierwiastka chłopskiego w kulturze, co ma przynieść jej odnowienie. Uważano, że początkowo wychowaniem zajmują się rodzice, jednak później to państwo winno przejmować tę rolę. Wzorem dla „Racławic" była sytuacja powiązania szkoły z domem, gdzie dom zajmuje się wychowaniem moralnym. Instytucją wiążącą dwa ośrodki wychowawcze miał być samorząd, gdzie rodzice mieliby zapewniony wpływ na szkołę. Administracja szkolna miała być w pełni niezależna od administracji państwowej. Wychowanie, zdaniem ChOW „Racławice", ma wpoić dwie rzeczy: służbę dla idei państwa oraz służbę na rzecz jednostki. Poprzez zabiegi wychowawcze jednostka powinna swobodnie się rozwijać[51]. Zgodnie z tą koncepcją szkolnictwa, proces edukacji miał się zacząć w 2-letnim przedszkolu. Następnie miała być 8-letnia szkoła powszechna i na tym etapie kończyłby się przymus szkolny. Szkoły średnie oraz wyższe miały zostać zdecentra-

49 *Deklaracja ideowo-programowa ruchu...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 302–303.
50 *Wytyczne...* [w:] *Ludowcy o społeczeństwie...*, s. 65–67.
51 *Deklaracja ideowa...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 253.

lizowane. Dopuszczone miało być szkolnictwo prywatne. Natomiast szkolnictwo państwowe miało być w pełni bezpłatne. Dodatkowo miał zostać skonstruowany system pomocy dla najuboższych uczniów[52].

W deklaracji z 1944 r. o wiele mniej miejsca zostało poświęcone edukacji. Ograniczono się do podniesienia poziomu oświaty oraz społeczeństwa przez 8-letnie szkoły powszechne (bezpłatne). Postulowano również podniesienie wykształcenia chłopów przez rozmieszczenie szkolnictwa średniego na wsi, stworzenie uniwersytetów ludowych, rozbudowę szkół rolniczych. Dodatkowo podkreślano, że kultura narodowa ma zostać przesiąknięta pierwiastkiem kultury ludowej[53].

Ruch ludowy skupił się w swoich rozważaniach na temat wychowania, oświaty oraz kultury na wsi. Podejście zrozumiałe zważywszy, iż to ich główny elektorat. Jednak należy podkreślić, iż koncepcja stworzenia sieci szkół średnich we wsiach mogła być nierealna przy polskim budżecie. Wydaje się też ciekawe, iż tylko Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" wzięła pod uwagę prywatne nauczanie.

Zakończenie

Ruch ludowy w ciągu 6 lat wojny stworzył kompletną myśl polityczną, dotyczącą kształtu przyszłej niepodległej Polski. W swoich rozważaniach ludowcy starali się zaprezentować wizję atrakcyjną dla całego społeczeństwa, a nie jedynie mieszkańców wsi. Warto zwrócić uwagę na podejście do przyszłego kształtu Europy. Ludowcy wyciągnęli wnioski z nieudanych sojuszników II RP i postanowili oprzeć swoje wizje na bliskich sojuszach z sąsiednimi państwami. Niezwykle ciekawie prezentują się koncepcje władzy, w których starano się odejść od czystego modelu demokratycznego, który zawiódł w początkowych latach II Rzeczypospolitej. Mimo aktualności myśli politycznej okresu II wojny światowej w wielu aspektach to wydaje się ona nieatrakcyjna dla ugrupowań współczesnych. Być może jest to spowodowane zwykłą niewiedzą, nie można odwoływać się do czegoś, czego się nie zna. A być może jest to przejaw myślenia, iż koncepcje powstałe w trakcie okresu wojennego nie sprawdzą się w czasie pokoju i w odmiennych warunkach. Moim zdaniem, jest to raczej niewykorzystany potencjał, nie tylko w kontekście ogromnego zasobu wiedzy i koncepcji, ale również odwołania się do doniosłej historii ugrupowań.

52 Tamże, s. 253–254.
53 *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej...* [w:] *Wizje Polski...*, s. 327.

Bibliografia

Źródła drukowane:

Ludowcy o społeczeństwie, państwie i demokracji 1939–1945, wstęp, wybór tekstów i oprac. Kazimierz Przybysz, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk 1999.

Wizje Polski programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1945, wstęp, wybór i opracowanie Kazimierz Przybysz, Dom Wydawniczy i Handlowy „Elipsa", Warszawa 1992.

Prasa:

Cele wojenne i zachodnie granice Polski, „Polska Ludowa" nr 1, Warszawa 1 IV 1943.

Droga do wielkości, „Polska Ludowa" nr 5 (39), Warszawa VIII 1943.

Jakiej chcemy Polski?, „Walka i Wolność" nr 37, Warszawa 12 X 1941.

Nie wolno nam zmarnować tego momentu, „Przez walkę do zwycięstwa" nr 24, Warszawa 10 X 1942.

O nasze granice na wschodzie, „Walka i Wolność", nr 70, Warszawa 21 III 1943.

„Przegląd" nr 1, Warszawa 1941.

Stanowisko ruchu ludowego w sprawie mniejszości ukraińskiej, „Przez Walkę do Zwycięstwa" nr 9 (78), Warszawa 20 IV 1943.

Opracowania:

Antoszewski A., *Ustrój Polityczny* [w:] A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, „Alta 2", Wrocław 2004.

Fajkowski J., *Polacy–Ukraińcy–Białorusini w konspiracyjnej prasie ruchu ludowego (1942–1944)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" nr 12, Warszawa 1998.

Gmitruk J., *Ruch ludowy w Polsce. Zarys dziejów*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003.

Janicka T., *Wizje Polski Ludowej w świetle tajnej prasy SL „Roch" w latach 1939–1942*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" nr 1, Łódź 1980.

Ponczek E., *Ład pokojowy i bezpieczeństwo geopolityczne a wymogi racji stanu w polskiej myśli politycznej (1939–1945)* [w:] R. Majzner, *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Częstochowa – Włocławek 2013.

Przybysz K., *Polska Myśl Polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, „Aspra", Warszawa 2000.

Przybysz K., *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010.

Summary

Piotr Kurzawa – *Political thought of polish conspiracy peasant movement during the World War II*

During World War II, the peasant movement were one of the most popular among the people. At the same time they had an active influence on both the fight against invaders, and politics inside the conspiracy. Like any political organizations, same peasant organizations created in this period, a complete vision of the future independent Poland. The article characterized the political thought aspects: objectives of war, boundaries of countries, ratio national minorities, organization of state power, economic, national security, upbringing, culture and education. The article shows how important is legacy of political thought by peasant organizations, which unfortunately today is not used by modern organizations.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Romuald Turkowski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji w walce o przywrócenie niepodległości i suwerenności Kraju w okresie prezesury Stanisława Mikołajczyka

The Polish Peasant Party in exile the fight for restore the independence and sovereignty of Poland in the period of chairmanship of Stanisław Mikołajczyk

Słowa kluczowe: Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji, suwerenność, niepodległość, Stanisław Mikołajczyk, Polska

Keywords: The Polish Peasant Party in exile, sovereignty, independence, Stanisław Mikołajczyk, Poland

Starania o uratowanie niezależność Polski u schyłku II wojny światowej (1944–1945)

W dniu 24 listopada 1944 r. Stanisław Mikołajczyk złożył dymisję swojego rządu. Powstał nowy rząd pod kierunkiem Tomasza Arciszewskiego, określany jako „Rząd Niezłomnych". S. Mikołajczyk – wydawało się – poniósł całkowitą klęskę, bo nie doszło do porozumienia z ZSRR. Warszawa spłynęła krwią, a powstanie warszawskie stało się największą tragedią w 1000-letnich dziejach

Polski. Niemcy dokonali w sposób niezwykle bestialski zagłady 200 tys. ludzi i zniszczyli w 80% zabudowę miasta stołecznego Warszawy.

Stanisław Mikołajczyk, odchodząc ze stanowiska premiera, stwierdził, że jako szef rządu zrobił wszystko, co mógł w zaistniałej sytuacji. W proklamacji wydanej 28 listopada 1944 r. pisał:

„W dniu wczorajszym złożyłem urząd szefa rządu RP. Odchodząc ze swego posterunku, wyrażam narodowi polskiemu najwyższą cześć. Dzięki wspaniałej jedności, której jeszcze nigdy nie osiągnęliście w tym stopniu, okazaliście bezprzykładną moc ducha i wiarę w Polskę. Pokazaliście, że potraficie zjednoczyć się w dążeniu do jednego wspólnego świętego celu. Czuję się w obowiązku podziękować za pomoc wszystkim tym, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwa i gardząc śmiercią walczyli o to, by tę jedność realizować. Dziękuję zwłaszcza wam, rodacy w kraju, pracownicy cywilni i wojskowi, wam, na których opiera się polskie państwo podziemne. Z głębi serca dziękuję wam, obrońcy Warszawy, i żywi, i umarli, kobiety i mężczyźni, i starzy, i młodzi, i wam, żołnierze armii polskiej, którzy rozsiani po świecie wykuwacie w walce krwawej drogę do wolnej Polski. I tym wszystkim, którzy za granicami kraju tylko dla tego kraju pełnią służbę, i wam, koledzy w rządzie. Dumny jestem z tego, że jestem Polakiem. W tragicznej dla Polski chwili wzywam was wszystkich, Rodacy, abyście zawsze i wszędzie pamiętali, że tylko jedność może wybawić Polskę i że ją wybawi nawet z największego nieszczęścia. Wzywam was do dalszego czynnego służenia jedynemu prawowitemu rządowi. Jedność rządu z narodem jest najlepszym wykładnikiem realizacji celów Polski. Cele te wszystkie są wspólne. Zdążamy do nich wspólną drogą ciernistą, ale jedyną niezawodną. To była zasada, którą kierował się nieodżałowany poprzednik mój Śp. Gen. Władysław Sikorski. To była linia, której i ja starałem się trzymać w czasie pełnienia zaszczytnych obowiązków szefa rządu polskiego. Przyszłość Polski napawa nas wszystkich najgłębszą troską. Sytuacja międzynarodowa nie jest dla nas korzystna. Przytoczę wam jednak angielskie przysłowie: »Siła łańcucha zależy od najsłabszego ogniwa«. W konstelacji międzynarodowej Polska jest niestety jednym z najsłabszych ogniw. Jest jednak ogniwem, bez którego łańcuch cały jest nie do pomyślenia. Bez Polski pokój jest niemożliwy, dalsze osłabienie tego ogniwa może się odbić potężnym echem od Uralu po Atlantyk i poza Atlantyk. Naród polski walczył pierwszy i walczy bez przerwy. Wskazał drogę całemu światu i stał się dla tego świata natchnieniem, nigdy nie zszedł z uczciwej drogi i nie zgodził się na żadną współpracę z niemieckim najeźdźcą. Dlatego naród polski poniósł dla naszej wspólnej sprawy straty największe, ofiary najbardziej krwawe. Ale nie tylko to jest przyczyną naszego osłabienia, lecz przede wszystkim to, że myśli narodu polskiego ukazane przez jego prawowitych przedstawicieli – rząd polski, nie spotkały się dotąd z należytym oddźwiękiem w polityce międzynarodowej i nie znajdowały odpowiedniego zrozumienia nawet u dobrych przyjaciół. Wierzę niezachwianie, że to się zmieni. Wierzę, że w sprawiedliwym świecie Polaków znajdzie zrozumie-

nie zawsze. Wzywam was do trwania i dalszego służenia ojczyźnie. Nie dajcie się omamić obcym hasłom od jakiegokolwiek pochodziłyby one nieprzyjaciela. Nie ugnijcie się przed ogniem ani mieczem i nie dajcie się wziąć na lep słodkich perswazji. Tylko w jedności, prawdziwej polskiej jedności i wokół prawowitych władz RP jest dla Polski zwycięstwo i przyszłość”[1].

Wkrótce jednak S. Mikołajczyk uznał, że trwanie przy „Rządzie Niezłomnych” z T. Arciszewskim na czele prowadziło „do przepaści”. Polityk ten uważał, że rząd Arciszewskiego, lekceważony i pomijany przez aliantów zachodnich, nieuznawany i zwalczany przez Związek Sowiecki, zastąpiony zostanie marionetkowym rządem Edwarda Osóbki-Morawskiego. Z dniem 1 stycznia 1945 r. tak się stało, tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przemianowany został na „rząd tymczasowy”. W tej sytuacji polityk ten wybrał drogę obrony niepodległości Polski „gwarantowanej”, jak mu się wydawało, nadal przez przyjazne Polsce Wielkie Mocarstwa Zachodnie, tj. Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki. Wyrazem tej wolty była chociażby rozmowa z gen. Władysławem Andersem, odbyta przez S. Mikołajczyka w dniu 24 lutego 1945 r. w Londynie. Doszło wówczas do konfrontacji między S. Mikołajczykiem, zwolennikiem kompromisu ze Związkiem Sowieckim zalecanym przez Mocarstwa Zachodnie, a gen. W. Andersem w tym czasie po. Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zwolennikiem walki o całą, niepodległą, suwerenną RP z Kresami Wschodnimi włącznie Polskę niezależną od Związku Sowieckiego.

W czasie rozmowy z Mikołajczykiem gen. W. Anders oświadczył, że przybył go prosić, by nie wyjeżdżał na konferencję do Moskwy. Powiedział: „ktokolwiek inny pojedzie – to się nie liczy, jednakowoż wyjazd Pański – Panie Prezesie – Polsce nie pomoże, a rządowi na emigracji zaszkodzi. Rosja ma swoje cele imperialistyczne zawojowania całego świata i ich się nie wyrzeknie. Na nieszczęście nie rozumieją tego Anglicy i nie rozumie tego Churchill. Wobec tego do wojny obecnie nie przyjdzie. Jednak wojna ta jest nieunikniona, nawet gdyby Anglicy i Amerykanie jej nie chcieli. Dlatego nie tylko nie należy wracać do Polski, ale trzeba będzie przygotować przyjęcie dla dwóch milionów Polaków z Niemiec i kilku milionów Polaków z Polski, którzy będą uciekali za granicę. W krótkim czasie Sowiety pokażą swój cel i wtedy musi dojść do starcia z całym światem, czy to się będzie Anglii podobało, czy nie. Źle się stało, że prezydent i rząd w Londynie nie przyjęli mojej – mówił gen. Anders – sugestii i nie zgodzili się na moją propozycję wycofania Armii Polskiej z frontu. Byłby to godny i jedyny protest realny przeciw konferencji krymskiej. Będę się starał jeszcze przekonać

1 *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954). Dokumenty i materiały. Część. 1*, słowo wstępne S.J. Pastuszka, nota wydawnicza, wprowadzenie, oprac. i wybór R. Turkowski, Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych w Pińczowie, Kielce 2005, s. 87–88; A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 34–35; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1, Century Publishing Company Ltd, Toronto 1996, s. 616–622.

prezydenta i rząd. Sam nie wiem, co mam robić. Churchill nie zgadza się z moim poglądem, a ja wiem, że tak będzie, że w krótkim czasie musi dojść do starcia. Będę w przyszłą środę u Churchilla i wyraźnie będę chciał z nim przedyskutować przyszłość naszej armii na obczyźnie i sposób jej zatrzymania i utrzymania. Moje dalsze postępowanie uzależniam od tego, czy otrzymam od Churchilla dostateczne zapewnienia"[2]. S. Mikołajczyk odrzucił taką koncepcję i oświadczył, że trzeba odbudowywać kraj między Odrą a Bugiem. Polityk ten zapowiedział uznanie realiów, w jakich Polska się znalazła. Mimo nalegań gen W. Andersa, nie wycofał się z tych postanowień.

W tej sytuacji doszło do utworzenia przez gen. W. Andersa i popierających go polityków „Obozu Niezłomnych", przeciwstawiających się dominacji sowieckiej w Polsce. Władze RP pozostały na emigracji. Wśród nich byli Prezydent RP Władysław Raczkiewicz, premier Tomasz Arciszewski, Naczelny Wódz Wojska Polskiego gen. W. Anders, a potem gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Opcję tę poparło ok. 1 mln Polaków, którzy także nie wrócili do Polski i pozostali na Zachodzie. „Obóz Niezłomnych" stworzył II Wielką Emigrację z ośrodkiem w Londynie, która dotrwała do grudnia 1990 r., czyli istniała 45 lat.

Urzędujący wiceprzewodniczący I Rady Narodowej RP w latach 1940–1941, wicepremier, a potem premier rządu RP w latach 1941–1944, prezes Stronnictwa Ludowego na emigracji i od 1945 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju, a od roku 1947 do 1966 ponownie na emigracji – S. Mikołajczyk uważał rozumowanie gen. Andersa „za błędne i fałszywe". Polityk ten stwierdził: „nie wolno nastawiać naszego wojska na to, że nigdy nie wróci do Kraju, że musi utrzymywać się za granicą, a więc tym samym walczyć dla obcych na obcym terytorium po zakończeniu wojny w Europie. Przewiduję, że to będzie najtragiczniejszy moment, o którym jeszcze w zeszłym roku mówiłem na Radzie Narodowej, twierdząc wówczas: »dzisiaj, być może, żołnierz podniecony agitacją, zdrajca, strzelałby do mnie; kiedy się wojna w Europie skończy i kiedy mu będą kazali iść na inne fronty, a nie wracać do Kraju – będzie strzelał swych oficerów« […]". Z tych też powodów polityk ten uważał, że „dlatego więc polityka wojska powinna iść pod hasłem »wszyscy wracamy do Kraju« i walka powinna iść w tym kierunku, by ich powrót, ich bezpieczeństwo i możność życia w Polsce w wolności były zabezpieczone. Moja polityka idzie w tym kierunku. Czy się to uda – czas pokaże. Natomiast politykę, idącą w tym kierunku, że nie wolno nam wracać do Kraju, albo wolno wracać tylko tym, którzy będą tego chcieli, a całość powinna zostać, walczyć na innych frontach po-

2 *Notatka Stanisława Mikołajczyka z rozmowy z gen. Władysławem Andersem z dnia 25 lutego 1945 r. (ze zbioru S. Mikołajczyka w Instytucie Hoovera, Stanford University, California)*, „Zeszyty Historyczne" nr 83, 1988, s. 217–219; Z.K. Kumoś, *Geneza satelickiego systemu władzy w Polsce 1941–1948*, „Comandor", Warszawa 2001 s. 251–252; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1..., s. 666–667; T. Kondracki, *„Mała Polska" nad Tamizą. Dwa stulecia polskiej obecności w Wielkiej Brytanii*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009, s. 11.

zaeuropejskich i czekać na moment, aż świat cały pójdzie przeciwko Rosji – taką politykę uważam za szkodliwą i niepatriotyczną”[3].

Stanowisku temu niezwykle mocno sprzeciwił się gen. W. Anders, mówiąc, że: „jeszcze raz zapewnia prezesa Mikołajczyka, że uważa, iż prezes Mikołajczyk działa z pobudek patriotycznych, że nigdy nie zgadzał się z tymi, którzy to nazywali zdradą, tym niemniej jednak jest pewne, że wbrew woli Anglii i Ameryki w krótkim czasie stanie się wiadomo, do czego Rosja dąży i, chcąc nie chcąc, świat cały pójdzie przeciwko Rosji”[4]. Diagnoza W. Andersa po kilku latach sprawdziła się. Natomiast wybór drogi obrony niepodległości Polski poprzez dialog z ZSRR przy „wsparciu” Wielkich Mocarstw Zachodnich okazał się iluzją.

Wyrazem postawy „perswazyjnej”, „ugodowej”, która miała zapewnić Polsce niepodległość, było oświadczenie S. Mikołajczyka z dnia 15 kwietnia 1945 r. ogłoszone w Londynie przy pełnej aprobacie mocarstw zachodnich. Przywódca ludowców ogłosił, że jego zdaniem, „bliska i trwała przyjaźń z Rosją, w szerszych ramach przyjaźni wśród Zjednoczonych Narodów, jest kamieniem węgielnym przyszłej polityki polskiej. W celu usunięcia wszystkich wątpliwości co do mego stanowiska – mówił – pragnę oświadczyć, że przyjmuję decyzje krymskie, dotyczące przyszłości Polski, jej Suwerennej i Niepodległej Pozycji oraz w sprawie utworzenia reprezentatywnego Rządu Prowizorycznego Jedności Narodowej. Popieram decyzje powzięte na Krymie o zwołaniu Konferencji Czołowych Osobistości Polskich w celu stworzenia Rządu Jedności Narodowej, który by możliwie szybko i prawdziwie reprezentował Naród Polski i który by miał uznanie trzech głównych mocarstw”[5].

Oficjalna agencja PAT w Londynie oświadczyła, że to błędny krok S. Mikołajczyka, bo w ten sposób wobec porwania 16 przywódców Polski, rzeczywistej okupacji kraju przez Armię Czerwoną nie doprowadzi on ustępstwami do partnerstwa i porozumienia ze Związkiem Sowieckim[6].

Stanisław Mikołajczyk, idąc konsekwentnie tą drogą, wspierany zresztą przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki, pisał w maju 1945 r., po zakończeniu II wojny światowej, że faktem było, iż „od Wschodu miażdżące ciosy Niemcom zadała bohaterska Armia Czerwona pod dowództwem Marszałka Stalina. Przegnała

3 *Notatka Stanisława Mikołajczyka z rozmowy z gen. Władysławem Andersem...*, s. 217–219; J. Lecznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, s. 333–334, 348; P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 42–43, 47.

4 *Notatka Stanisława Mikołajczyka z rozmowy z gen. Władysławem Andersem...*, s. 217–219; K. Kersten, *Jałta w polskiej perspektywie*, „Aneks”, Londyn 1989 s. 107.

5 S. Mikołajczyk, *Oświadczenie S. Mikołajczyka o przyjęciu przez niego uchwał jałtańskich ogłoszone w dzienniku „Time”* „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 90, 17 IV 1945.

6 *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)… Cz. 1...*, s. 101; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależniania. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk 2002, s. 78–79.

Niemców z Ziem Polskich, zatknęła sztandar na stolicy niemieckiego militaryzmu, siedzibie władz hitlerowskich i kolebce odwiecznego »Drang nach Osten« przeciw narodom słowiańskim. Złamała kręgosłup tej ideologii raz na zawsze. Przy krwi sowieckich żołnierzy polała się krew żołnierzy polskich pod pamiętnym w historii Budziszynem, jak również i przy zdobywaniu i niszczeniu samego Berlina. Złe sumienie zbirów, którzy dokonali milionowych zbrodni na narodach Rosji Sowieckiej i Polski, nakazywało w ostatniej chwili masową ucieczkę Niemców na Zachód w obawie przed zemstą za popełnione przez nich na Wschodzie mordy, grabieże i okrucieństwa”[7].

Mając świadomość ciężkiego położenia państwa polskiego i jego Sił Zbrojnych na Zachodzie i w kraju, S. Mikołajczyk stwierdził, że „na obczyźnie – żołnierz, marynarz i lotnik polski na różnych frontach krwią serdeczną pisali imię Polski, walczącej o swą wolność i niepodległość. Naród Polski nie wydał Quislingów, którzy by poszli pełnić władzę nad narodem polskim z rozkazu Niemców. Niepewność losów politycznych Kraju Ojczystego, niepewność losów żołnierza, marynarza i lotnika, który tak bohatersko walczył do chwili ostatniej, niepewność losu półtora czy też dwóch milionów Polaków, wygnanych i rozproszonych po Niemczech, nie mogła Polaków nastrajać do udziału w pełnej radości swych kolegów – towarzyszy broni, przyjaciół i znajomych”. W kraju operowały wojska NKWD, bezwzględnie niszcząc oddziały b. Armii Krajowej i innych formacji podziemia polskiego. Polska w tym okresie znajdowała się pod okupacją wojsk sowieckich[8].

Stanisław Mikołajczyk uważał, że poprzez to, iż: „w swej proklamacji wypowiedział Churchill ważne dla nas, Polaków, słowa, oświadczając, że Wielka Brytania, pamięta o swojej gwarancji wobec Polski, weszła do wojny w obronie narodu, napadniętego przez obcą agresywną potęgę. Jeżeli Churchill w dniu zwycięstwa podkreśla ten fakt, to tym zarazem faktem tłumaczą się jego wysiłki podejmowane, by Polska z tej wojny wyszła naprawdę wolna, silna i niepodległa”[9]. Polityk ten w 1945 r. uważał, że Stany Zjednoczone Ameryki były „zbyt daleko” od Europy i Polski. Z tych też powodów uznał, że wówczas „psychicznie bliską była sercu amerykańskiemu wojna z Japonią”, a nie sprawy Europy i tym bardziej Polski[10]. Przywódca ludowców podkreślał szlachetność intencji Stanów Zjednoczonych

7 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*, „Jutro Polski” nr 19, 23 V 1945; G. Motyka, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, s. 172–178, 182–187.

8 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*...; G. Motyka, *Na białych Polaków obława*..., s. 188–226; P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji*..., s. 47.

9 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*...; K. Kersten, *Rok pierwszy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993, s. 90–95; S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, „Wici”, Chicago 1981, s. 136–137; N. Rose, *Winston Churchill. Życie pod prąd*, „Amber”, Warszawa 1996, s. 292–293.

10 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*...; Z. Kumoś, *Geneza satelickiego systemu władzy*…, s. 265–266; R. Jenkins, Harry *Truman. Pogromca komunizmu*, „Alfa-Wero”, Warszawa 1998 s. 83–84, 87–88.

Ameryki, których żołnierze „walczyli ramię przy ramieniu tam, gdzie chodziło o zniszczenie nazizmu i faszyzmu – totalizmów, zabijających wolność człowieka, poniewierających godnością ludzką, rabujących dorobek krwawej pracy pokoleń całych. Potomkowie tych, którzy uciskani i walczący o wolność znaleźli przytułek w Stanach Zjednoczonych, swą pracą i produkcją, nie szczędząc krwi serdecznej, przyszli, by złamać zło, nienawiść i gwałt i by potomkom swych pradziadów w Europie wywalczyć wolność i nadzieję jaśniejszej przyszłości”[11].

Jednak wówczas S. Mikołajczyk obawiał się, że wkrótce wojska amerykańskie odpłyną z Europy do „dalekiej” Ameryki, a „Polska zostanie sama z ZSRR bez porozumienia i uznania przez mocarstwa prawa do istnienia”. Z tych też powodów w imię obrony niepodległości uważał, że „racja może być tylko po stronie tych, którzy szczerze i uczciwie chcieli i chcą ułożenia stosunków polsko-sowieckich i którzy wszystko, co od nich zależało, w tym kierunku uczynili. Życie nie staje – nawet w wypadku najbardziej przykrych wydarzeń. Nasz Kraj, nasz naród jest tam i nadal musimy czynić wszystko z myślą o nim. Mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku i mamy przyrzeczenie trzech zwycięskich potęg świata, że »Polska będzie silna, wolna i niepodległa«”. Chciał „współżycia i współpracy z naszym sąsiadem wschodnim, który wykazał tyle siły, zdolności i poświęcenia w walce swych ludów. Chcemy równocześnie współpracy z Zachodnimi Aliantami, z którymi osiągnięte zostało zwycięstwo. Chcemy, aby powstała Polska naprawdę silna, wolna i niepodległa i aby wszystkim jej synom jak najwcześniej było danym zakasać rękawy i budować lepszą przyszłość dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej”[12].

W okresie istnienia w kraju niezależnego Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1947)

W czerwcu 1945 r. do takiego wyboru przekonywało byłego premiera rządu RP S. Mikołajczyka krajowe Stronnictwo Ludowe „Roch”, które chciało wyjść z podziemia i działać legalnie. Wkrótce to się stało. S. Mikołajczyk został prezesem ponad milionowego Polskiego Stronnictwa Ludowego, wicepremierem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Ogłosił walkę o zbudowanie demokratycznego suwerennego państwa. Postawa ta spotkała się w kraju z powszechnym poparciem.

Jednakże wbrew zapewnieniom ZSRR i przedstawicieli obozu komunistycznego rządzących w Polsce nadal trwał terror i prześladowania. Atakowani byli także ludowcy. Z tych też powodów w czerwcu i lipcu 1945 r. część SL „Roch” pozostała w podziemiu. Niektórzy działacze ruchu ludowego, zapewne wywodzący się z ośrodka krakowskiego, spośród byłych współpracowników uwięzionego w Mo-

11 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*...; M. Dobbs, *Sześć miesięcy w 1945. Roosevelt, Stalin, Churchill i Truman od wojny światowej do –zimnej wojny*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2013, s. 130–131, 162–163, 166–167.

12 S. Mikołajczyk, *Po zwycięstwie na Niemcami*...; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1..., s. 712–713.

skwie Stanisława Mierzwy, mieli wątpliwości co do słuszności wejścia ludowców w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz współpracy z komunistami i ZSRR.

Jedna z grup ludowych na terenie południowej Polski wydawała w konspiracji pismo „Przez Wieś do Potęgi Polski". W słowie wstępnym do numeru z 1 lipca 1945 r. pisano, że ludowcy nadal walczą o Polskę wolną i demokratyczną. W dalszej części stwierdzono, że „do dziś i na przyszłość najważniejszym pragnieniem jest – by ta Polska była. Niech będzie, jaką być może, byle była i by to rzeczywiście była Ona. Byle wszędzie każdy czuł i wiedział, że wreszcie jest u siebie w domu, że wreszcie trud i myśli o wspólnym życiu i o jego ulepszeniu nie wpędzą go do lochu gestapo czy NKWD, gdzie śmiercią każe się miłość Polski, ofiarę dla Niej i gotowość służenia jej". Z mocą podkreślano, że „Polska – to zatem zasadnicza i wspólna wartość, która łączy wszystkie organizacje, grupy i wszystkich Polaków. To ideał podstawowy każdego wysiłku w imię Ojczyzny. Nie ma Polski – gdy nie ma Niepodległości. Nie ma Polski, gdy coś nam może kazać obcy żołdak lub obcy minister. Nie ma Polski, gdy jej władza jest tylko po to, by zasłaniać zbrodnie i rabunki przewalającego się po naszej ziemi odwiecznego wroga. Nie ma Polski, gdy prawo i sprawiedliwość zostały wrzucone do rynsztoku i zostały opluwane przez sługusów obcej potęgi". Z tych też powodów dowodzono, że należy zjednoczyć się w obliczu wrogiego imperium sowieckiego. O czym pisano następująco: „gdy o sam byt Polski idzie, i o jej Niepodległość – wszystkie programy szczegółowe milkną. Nie, dosłownie nic nie może Polaków tak różnić, by do tego, co najważniejsze, do Wolności i Niepodległości nie dążyć wspólnym silnym krokiem".

Autorzy słowa wstępnego polityków, którzy poszli na układy z ZSRR, potępiali mocnymi słowami: „tylko łotry i nie Polacy dla zwycięstwa jakiejś zasady ustrojowej (i to przecież pozornej) i dla uchwycenia władzy w swoje ręce zaprzedają samą Polskę, rezygnują z niepodległości. Kto ma prawo do tego szczytnego miana Polaka – ten już zrozumiał to. Po okresie wahania i oczekiwania wszyscy Polacy bez względu na to czy to chłopi, czy robotnicy, czy urzędnicy, czy przemysłowcy itp. – wszyscy już wiedzą, że ich miejsce jest po stronie niegodzących się na obecny porządek, po stronie walczących w każdej formie i na każdej placówce o Wolność". Wyraźnie stawiali „po przeciwnej stronie bez względu na swój charakter zawodowy zdrajców, złodziei i międzynarodowych zbrodniarzy, zdobywających innych współpracowników terrorem i nędzą, jaką sprowadzają ze sobą".

Grupa polityków ludowych skupionych wokół tego pisma zadeklarowała, że „tej podstawowej prawdzie walki o Polskę Niepodległą służyć będzie nasze pismo. Zmierzamy do Niepodległości i Wolności. Zmierzamy do potęgi Polski". W końcowej części tej deklaracji stwierdzili oni, „gdy dobrze jest skrystalizować cel zasadniczy i główny – możemy sprecyzować sposoby dojścia do niego i cele pośrednie. Gdy ma żyć ten obraz Polski, ta Jej wizja, która już szósty rok uśmiech szczęścia wyzwala na zamierających twarzach bohaterów – wizja ta musi mieć kolory mocne

i barwy naturalne". Autorzy tych słów uważali, że „barwą naturalną Polski [jest – R.T.] niewątpliwie wieś polska i chłop polski. Ta wieś, co stanowi 75% Polski. Ten chłop, który mimo krzywd i niskiego oprocentowania jego ciężkiej pracy i jego małego kapitału przeniósł go przez terror niemiecki i niesie przez terror sowiecki i PKWN-owski w swym czerstwym chłopskim sercu i w swych twardych rękach Polskę, kochaną ponad życie. Ta wieś i ten chłop, który szanuje ład wewnętrzny w państwie, sprawiedliwość i praworządność. Ta wieś i ten chłop, który jest najpoważniejszym gwarantem prawdziwej demokracji. Przecież stanowiąc trzy czwarte narodu mógłby chłop polski sięgnąć po dyktaturę z większym prawem niż tych 7 urzędników ze spółdzielni mieszkaniowej w Warszawie – bo stamtąd pochodzą Bieruty i Osóbki – »sławne Polski dyktatorzy«".

Następnie dowodzono z przekonaniem, że „ruch ludowy jako reprezentant mas chłopskich nie zbacza z raz obranej i najbardziej odpowiadającej naszemu narodowi postawy demokratycznej. Wieś jest tą mocą, która odrodzi nasz wyczerpany naród; jest nieprzebranym rezerwuarem energii, pracy, mądrości politycznej, talentów… Wieś polska, jeśli stanie na najwyższym poziomie świadomości narodowej, kultury i wyrobienia obywatelskiego, stanie się nieporównaną siłą, a wówczas będzie mówić, że naród nasz i nasze państwo rzeczywiście podniesie się do prawdziwej potęgi. I tylko wtedy będziemy potężni. Nie ma dla nas innej drogi – jak tylko przez siłę i potęgę polskiego chłopa. Ruch ludowy dawno to rozumiał. Rozumie to obecnie cały naród. Teraz kwestią jest tylko, jak to zapewnić wsi polskiej sprawiedliwość i jak to wieś ma dojść do najwyższego poziomu. To jasne, że nie zrobi tego nikt – tylko sama ona w swej chłopskiej pracy, walce i zwycięstwie. Ale i to pewne, że interes w tym całego narodu. Tym więc prawdom chcemy służyć naszym organem: »Przez Wieś do Potęgi Polski«"[13].

Stanowisko, jakie zajęli „nieprzejednani" ludowcy w kraju i na emigracji, nie było podzielane przez kierownictwo niezależnego ruchu ludowego, jakim było SL „Roch" kierowane wówczas przez Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka.

Stanisław Mikołajczyk, wyjeżdżając do kraju, pozostawił na Zachodzie, głównie w Wielkiej Brytanii, swoich ludzi i polecił im budowanie podstaw emigracyjnych struktur PSL. Jego przedstawicielem w Londynie był Franciszek Wilk, działacz ludowy ze Lwowa, do 1939 r. sekretarz Zarządu Wojewódzkiego SL, w latach 1939–1940 organizator konspiracji niepodległościowej we Lwowie i woj. lwowskim, od 1940 do 1942 r. więzień łagrów sowieckich, a od 1942 do 1945 r. członek Rady Narodowej RP na Uchodźstwie w Londynie (polskiego przedstawicielstwa parlamentarnego), który – jak mówił S. Mikołajczyk – „przeszedł już w Związku Sowieckim swoje i nie powinien wracać do Kraju, aby ponownie nie wpaść w ręce sowieckie". Polityk ten współuczestniczył w wydawaniu organu prasowego PSL

13 *Słowo wstępne*, „Przez Wieś do Potęgi Polski" nr 1, 1 VII 1945.

w Londynie pt. „Jutro Polski". Z jego inspiracji struktury PSL powstały we Francji i Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, krajach Beneluksu, okupowanych Niemczech Zachodnich.

Jak mówili podczas Zjazdu PSL w Szwajcarii odbytego w dniu 25 listopada 1946 r. jego uczestnicy, „Program PSL nie jest czymś nowym, wypływającym z koniunktury lub chwilowego układu sił w Europie, ale jest to kontynuacja kierunku ideowopolitycznego ruchu ludowego sprzed wojny"[14]. Głównym celem PSL była nadal „demokratyzacja stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych, gruntowna przebudowa struktury naszej państwowości nie są dla nas hasłami, ale treścią naszego istnienia". Ludowcy ci podkreśli, że tak samo było, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. PSL chciało ułożenia przyjacielskich stosunków z sąsiedzką Rosją. Uważano, że „Polityka dzisiejsza, reprezentowana przez prezesa S. Mikołajczyka, jest przedłużeniem stałej i konsekwentnej linii politycznej, jaką ruch ludowy w przeszłości również reprezentował". Podczas zjazdu w Szwajcarii podkreślano, że kierownictwo PSL szło wówczas „po drodze nieustępowania w punktach, gdzie nie ma kompromisów, natomiast szukaliśmy kompromisów tam, gdzie one były możliwe. Jest jeden punkt, gdzie kompromisów nie ma, ten punkt nazywa się – Niepodległość Polski. Drugą sprawą, co do której nie ma kompromisu, jest to, że Polska musi być Szczerze Demokratyczną, Naprawdę Polską Ludową, w której chłop, robotnik i inteligent pracujący znajdą odpowiednią dla siebie rolę".

Podobnie jak ludowcy w kraju, ludowcy na emigracji podkreślali „znaczenie warstwy chłopskiej w narodzie". Sytuacja ta kładła wówczas „na PSL największą odpowiedzialność za to, co się w Polsce dzieje. Doświadczenia sprzed roku 1939 dowiodły w sposób oczywisty, że demokratyczne rządy w Polsce nie są możliwe bez udziału i wpływu na życie publiczne masy chłopskiej. Udział PSL w rządzie, zakres tego udziału władzy, jaka się w jego rękach znajduje, jest miarą demokratyczności rządu. Doświadczenia rządów bez nas, dyktatorsko-monopartyjnych, za które naród tak niebywałą zapłacił cenę, nie mogą się powtórzyć ani dziś, ani w przyszłości. Świadoma zorganizowana wielomilionowa masa chłopska na to nikomu nie pozwoli". Uczestnicy zjazdu PSL w Szwajcarii z mocą podkreślali, że ich partia szła „szczerze i uczciwie drogą parlamentarnej demokracji i przebudowy stosunków społeczno-gospodarczych kraju, której celem jest sprawiedliwość społeczna dla wszystkich, idziemy szczerze i uczciwie drogą porozumienia i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Nie chcemy i nie możemy się zgodzić, aby ktokolwiek mieszał się do naszych spraw wewnętrznych. Nie chcemy komunizmu w Polsce, ale prawdziwej, rzetelnej i pełnej demokracji, dla której tradycji w naszym narodzie nie brak".

14 Notatka z rozmowy z prezesem NKW PSL na Uchodźstwie Franciszkiem Wilkiem odbytej przez R. Turkowskiego w dniu 25 VI 1988 r., s. 1–3 (w zbiorach R. Turkowskiego); *Komunikat o Zjeździe PSL w Szwajcarii*, „Jutro Polski" nr 2, 13 I 1947; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji* [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)... Cz. 1...*, s. 29–43, 55–66, 115, 120–124, 126–127, 132–133, 135–136, 138–139.

PSL na emigracji było atakowane przez cały „Obóz Niezłomnych", w tym działające w jego strukturach w Londynie Stronnictwo Ludowe „Wolność" – niewielką grupę ludowcową kierowaną przez Jerzego Kuncewicza i inż. Jana Kazimierskiego. Politycy ci krytykowali S. Mikołajczyka za projałtańską linię polityczną i współpracę z komunistami i wspierającym ich ZSRR[15].

Wraz z rozwojem sytuacji, wzmożeniem prześladowań PSL w kraju, nasilała się na łamach prasy ludowej krytyka postępowania władz komunistycznych w Polsce i wspierającego ich ZSRR. W marcowej rezolucji Kongresu PSL w 1947 r. we Francji pisano: „Potępia się jak najostrzej metody terroru, gwałtu i fałszu, zastosowane wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju i jego działaczy i członków przez władze krajowe zarówno w czasie referendum z dnia 30 czerwca 1946 r., jak zwłaszcza w czasie wyborów do Sejmu dnia 19 stycznia 1947 r.; w związku z tym domaga się unieważnienia wyborów do Sejmu, odbytych w warunkach, sprzecznych z zasadami demokracji i wolności, i przeprowadzenia nowych wyborów, w których wola Narodu miałaby się wyrazić w sposób wolny i nieskrępowany. Wyraża swą najgłębszą cześć wszystkim poległym i zamordowanym członkom Stronnictwa, bohaterom walki o Niepodległość Państwa i Wolność Narodu oraz o słuszne prawa i swobody obywatelskie chłopów, robotników i inteligencji pracującej. Żąda natychmiastowego wypuszczenia na wolność wszystkich aresztowanych bezprawnie i więzionych działaczy i członków PSL w Kraju i zastosowanie do nich w całej pełni amnestii. Odpierając jak najkategoryczniej niesłuszne i nieuzasadnione niczym oskarżenia PSL w Kraju o współpracę z ruchem podziemnym, stwierdza, że Stronnictwo nasze zawsze potępiało i potępia walkę bratobójczą i wszelkie metody gwałtu i terroru, z którejkolwiek były strony. Podziela w pełni niezachwiane stanowisko Stronnictwa w Kraju, że Ziemie Odzyskane na Zachodzie, raz wróciwszy do Macierzy, muszą pozostać w całości na zawsze z nią złączone, domaga się od Wielkich Mocarstw definitywnego uznania naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i zwraca się w pierwszym rzędzie do Bratniej Francji, na której wolnej ziemi korzystamy z wszelkich swobód obywatelskich, aby użyła swych wpływów, celem zatwierdzenia naszych granic zachodnich. Wzywa całą emigrację do skupienia się pod sztandarami PSL dla walki o prawdziwą demokrację i wolność obywatelską w Polsce oraz poparcia prasy ludowej, walczącą o nasze ideały. Deklarując swą gotowość do wszelkiej współpracy w zakresie spraw i interesów dotyczących Państwa i Narodu Polskiego jako całości, potępia metody rozbijania jedności emigracji ze strony tych czynników reprezentujących rząd, które zapominając o tym, że są przedstawicielami całego państwa, prowadzą wyłącznie swoją partyjną robotę"[16].

15 R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Century Publishing Company Ltd., Toronto 1996, s. 341; *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 1: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Biblioteka „Więzi", Warszawa 1999, s. 87–88; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji*…, s. 76, 121, 126, 134–135, 139–140.

16 *Rezolucja Kongresu PSL. we Francji*, „Jutro Polski" nr 10, 20 IV 1947.

Struktury emigracyjne wspierały walczący z reżymem komunistycznym PSL w kraju. W depeszy do kierownictwa PSL w Warszawie ludowcy z Francji pisali w dniu 30 marca 1947 r.: „Pierwszy Kongres PSL we Francji, odbyty 30 marca 1947 r. w Paryżu, przesyła Drogiemu Prezesowi St. Mikołajczykowi oraz NKW i Radzie Naczelnej wyraz hołdu i uznania za dotychczasową niezłomną i wytrwałą działalność oraz słowa zachęty do dalszej owocnej pracy dla dobra ludu polskiego i zabezpieczenia mu wolności, praw demokratycznych i swobód obywatelskich oraz zapewnia o swoim oddaniu i wierności dla programu i polityki Polskiego Stronnictwa Ludowego”[17].

W okresie schyłkowego stalinizmu w Polsce (1947–1956)

W październiku 1947 r. S. Mikołajczyk zdecydował się na ucieczkę z Polski. Jeden z czołowych przedstawicieli emigracji Jan Kwapiński skomentował powrót prezesa PSL na emigrację następująco: „Wiara ludowców w możność dogadania się z komunistami (a nawet wśród przywódców PSL byli zwolennicy takiego porozumienia, szczególnie w okresie wkraczania wojsk sowieckich do Polski) skończyła się w dramatycznych okolicznościach. Nie mogli zrozumieć ci panowie, że już raz w historii państwa sowieckiego była próba szukania współpracy przez ruch chłopski z komunistami we wspólnym rządzie – Sowiecie Komisarzy. Próba ta podjęta przez »Lewych Eserów« [w Rosji bolszewickiej – R.T.] skończyła się klęską i salwami plutonów egzekucyjnych ówczesnej Czeka, tylko znacznie prędzej. A wszak ci, którzy tę próbę podejmowali, stanowili lewicę wielkiego stronnictwa chłopskiego socjalistów-rewolucjonistów”[18]. Jak się okazało, sowieckie imperium nie zrealizowało żadnego punktu porozumienia. Marzenia o zachowaniu suwerennego bytu Polski między Odrą i Nysą Łużycką a Bugiem okazało się niemożliwe.

Po „lekkim wahaniu” na przełomie lat 1947 i 1948 S. Mikołajczyk szedł nadal „linią jałtańską”, licząc, że w końcu mocarstwa zachodnie wymuszą po śmierci Józefa Stalina zagwarantowaną przez nie wolność i niepodległość dla Polski. Z tych też powodów dokonał on skorelowania swej linii politycznej z amerykańskim kierunkiem polityki w sprawie Polski. Przejawem takich działań było podpisanie przez S. Mikołajczyka porozumienia o współpracy między Kongresem Polonii Amerykańskiej a PSL w dniu 15 grudnia 1947 r. W porozumieniu tym zapisano, że przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, jak i Prezydium PSL oświadczyli, że „narzucenie Polsce krwawej dyktatury komunistycznej nakazuje zespolenie wszystkich sił, działających w kierunku odzyskania niepodległości Polski”. Wypo-

17 Tamże; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji…*, s. 37–38

18 J. Kwapiński, *Prezes Mikołajczyk na emigracji,* „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 282, 27 XI 1947; J. Drużyńska, S.M. Jankowski, *Ucieczki specjalnego znaczenia*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011, s. 394–401; *Polska emigracja polityczna. Informator*, (Reprint), wstęp S. Cenckiewicz, Oficyna Wydawnicza „Adiutor”, Warszawa 2004, s. 13; A. Urban, *Emigracyjny dramat*, „Bellona”, Warszawa 1998, s. 60–64.

wiedziano się „za zwalczaniem komunizmu, jako największego niebezpieczeństwa dla świata w ogóle, a dla Stanów Zjednoczonych i Polski w szczególności". Stwierdzono też, że „reżym warszawski nie jest reprezentacją Narodu Polskiego, ale obcą agenturą narzuconą Polsce poprzez sfałszowane wybory". Uważano za potrzebne i wskazane ostrzegać społeczeństwo amerykańskie przed grożącym niebezpieczeństwem ze strony komunistycznej Rosji.

Kongres Polonii Amerykańskiej i kierownictwo PSL pakt zawarty w Jałcie bez udziału Polski uznały „za największe zło, tym bardziej że niewykonanie nawet tego paktu pozbawiło całą Polskę niepodległości. I dlatego tak przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, jak i Prezydium PSL zobowiązują się do akcji, w celu naprawienia tego zła". Przedstawiciele Kongresu i PSL stwierdzili także jednogłośnie, co miało duże znaczenie w sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, że „obrona granic zachodnich Polski jest obowiązkiem wszystkich Polaków, bez względu na zapatrywania polityczne, i że tak Kongres Polonii, jak i Prezydium PSL będą działać w tym kierunku na terenie Stanów Zjednoczonych, podkreślając przy tym niebezpieczeństwa dla Polski i świata odrodzenia się imperializmu niemieckiego"[19].

Porozumienie to nagłośnione medialnie dotarło do opinii publicznej. Jednak żywot jego był krótki, bo już w 1949 r. Kongres Polonii Amerykańskiej pod naciskiem głównie polityków obozu sanacyjnego, działających na gruncie amerykańskim i mających w nim wpływy, wycofał się z podjętych ustaleń.

Po powrocie na Zachód S. Mikołajczyk atakowany za współpracę z komunistami i ZSRR tłumaczył, że nie zamierzał krytykować „kolegów z londyńskiego rządu na obczyźnie, którzy postanowili pozostać za granicą. Byli oni przeświadczeni, że wszelka próba współpracy z rosyjskimi i polskimi komunistami jest z góry skazana na niepowodzenie. Obawiałem się tego – mówił S. Mikołajczyk – nie mniej niż oni, ale należało tę niemożliwość udowodnić wobec całego świata demokratycznego. Pozostawiając na boku te rozważania, sądzę, że udało mi się osiągnąć przynajmniej jedną ważną rzecz: udało mi się podnieść morale narodu polskiego. Jeżeli bym nie był powrócił, byłoby mniej ręki kierowniczej, a więcej bezużytecznego, tragicznego przelewu krwi. W odpowiedzi na moje wezwanie 150 000 żołnierzy z Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, która walczyła przeciw okupacji hitlerowskiej i 500 000 innych żołnierzy armii podziemnej powróciło do normalnego życia cywilnego. Inaczej zaś większość wśród nich byłaby wcześniej lub później pojmana i zesłana do obozów pracy przymusowej w Rosji – i to ci tylko, którzy nie polegliby w daremnej walce z przeważającymi siłami. Co więcej, udało mi się wymóc na Moskwie, że nasilenie hurtowego rabowania, gwałcenia i mordowania zostało zmniejszone. Sądzę, że to się opłaciło. Oczywiście, nie przypisuję sobie

19 Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Archiwum PSL na Uchodźstwie 1939–1990 (dalej: A PSL na U), Komunikat z dnia 15 XII 1947 r., dotyczący porozumienia o współpracy między Kongresem Polonii Amerykańskiej a Polskim Stronnictwem Ludowym, s. 1–2.

wyłącznej zasługi; to zasługa Polskiego Stronnictwa Ludowego i w ogóle narodu polskiego oraz jego przywódców demokratycznych; jednakże los rzucił mnie na stanowisko, na którym mogłem bodaj na pewien czas odwlec ujarzmienie i sowietyzację mego kraju”[20].

Wątek ten był obecny w wielu wystąpieniach prezesa PSL. W ten sposób usprawiedliwiał swój „krok jałtański” z 1945 r. przed emigracją i opinią zachodnią, nieco powiększając własne zasługi, szczególnie jeśli idzie o ujawnione dzięki jego wezwaniom podziemie. W warunkach emigracyjnych często podkreślano:

„[...]Polskie Stronnictwo Ludowe, które na przestrzeni przeszło lat 50 w ofiarnym wysiłku i ciężkiej nieraz walce swych członków i przywódców znaczyło swój wkład na rzecz Niepodległości, Demokratycznej i Sprawiedliwej społecznie Polski, jak i na rzecz uświadomienia i polepszenia doli szerokich mas ludowych, walcząc zawsze ofiarnie i niezłomnie z wszystkimi obcymi najeźdźcami, walcząc również z rodzimymi przejawami totalitarnymi – wierne swojemu światopoglądowi demokratycznemu i chrześcijańskiemu – stanęło po wojnie w kraju do walki o niepodległość i demokrację.

Mimo dwuipółletniej walki ofiarnej członków PSL, mimo poparcia i zaufania przeszło 80% Narodu Polskiego, uwidocznionego w czasie głosowania w referendum i wyborach do Sejmu, brutalna przemoc sowiecka i agentów komunistycznych w Polsce uniemożliwiły dalszą działalność Stronnictwa w kraju. Wobec tego PSL zmuszone jest działać zagranicą i przemawiać w imieniu tych, którym odebrano wolność i niepodległość”.

Cele i zadania PSL za granicą formułowano następująco:

„Członkowie NKW Polskiego Stronnictwa Ludowego, którym udało się szczęśliwie uniknąć losu przywódców ludowych w innych krajach, oświadczają: reżim warszawski, ustanowiony w Polsce przez interwencję sowiecką i sfałszowaną wolę Narodu Polskiego w wyborach 1947 r., jak i jego przedstawiciele w Organizacji Zjednoczonych Narodów nie mają prawa reprezentowania Narodu Polskiego. Wszystkie nasze siły i zdolności poświęcimy dla przywrócenia Polsce wolności i niepodległości, dla wyrzucenia z niej obcych najeźdźców i zaprowadzenia rzetelnej demokracji i sprawiedliwości. Uważamy dyktaturę czerwonego faszyzmu, imperialistyczny komunizm, dążący do opanowania całego świata, nie tylko za agresora, który pozbawił całą Polskę wolności i niepodległości, a Naród Polski zamienia w niewolników, ale za sprawcę nieszczęść milionów ludzi innych narodowości i winowajcę śmierci setek tysięcy umierających stale z jego powodu oraz za inspiratora nowej wojny światowej i sprawcę niepokoju w krajach demokratycznych. Stawiamy sobie również za zadanie stałe przypominanie opinii publicznej świata krzywdy Polski, jednej z najwierniejszych Aliantek ostatniej wojny przeciw

20 Liston M. Oak, *O sytuacji w kraju z S. Mikołajczykiem*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 301, 19 XII 1947; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2…, s. 138–145; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji…*, s. 27–29,159–164.

dyktaturom hitleryzmu i faszyzmu, oraz krzywdy Narodu Polskiego, który jęczy pod butem nowych satrapów. Pragniemy również ostrzegać wszystkich wolnych ludzi przed niebezpieczeństwem komunizmu i szukać wśród nich sojuszników w walce przeciw złu, które jeżeli nie zostanie wytępione, nieuchronnie doprowadzi do zniszczenia całej ludzkości. Przykład Chin, gdzie na oczach całego świata dokonuje się obecnie ujarzmianie 400-milionowego narodu, niech będzie najbardziej tragicznym ostrzeżeniem"[21].

Przywódcy PSL podejmowali interwencje na najwyższych szczeblach władz. Prof. S. Kot – wybitny historyk i polityk PSL wraz z Karolem Popielem – przywódcą polskich chadeków wystosowali list w sprawie obrony granicy zachodniej Polski do dr. Roberta Schumana – ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej. Pisano w nim, że „opinia polska została zaniepokojona ostatnio pogłoskami o możliwości zmiany postawy państw zachodnich wobec granicy polsko-niemieckiej. Wyrazem istnienia takich tendencji było niewątpliwie przemówienie ministra Bevina w dniu 8 maja. Wobec zbliżającej się Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw, której przedmiotem będzie sprawa Niemiec, mamy zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o przyjęcie do wiadomości naszego oświadczenia. Stwierdzamy przede wszystkim, że zagadnienie granicy polsko-niemieckiej nie mieści się wyłącznie w sferze stosunków Zachodu ze Związkiem Sowieckim lub z reżimem narzuconym Polsce siłą. Stosunek państw alianckich do tego zagadnienia jest przede wszystkim najistotniejszym wyrazem stosunku do małego narodu polskiego. Wiąże on się zaś istotnie z przyszłością Europy oraz możliwościami jej współpracy i pokoju. Ewentualna przewaga wymagań taktyki i gry politycznej – zresztą często mylnie pojętych, zwłaszcza wolność partnera bez skrupułów – nad zasadami słuszności i nad wymaganiami konstruktywnego planu organizacji Europy, z dobrze ustalonym w niej miejscem dla narodów zza kurtyny, odbiłoby się ogromnie ujemnie na morale naszego narodu. Obniżyłoby niewątpliwie również w oczach narodu polskiego atuty moralne i zaufanie do Zachodu, potrzebne zawsze, ale szczególnie dziś, wobec stałych prób propagandowej dyskryminacji Zachodu przez Związek Sowiecki i jego satelitów"[22].

Politycy ci uważali, że „każda zmiana granicy polsko-niemieckiej, na niekorzyść Polski w szczególności, poderwałaby autorytet państw zachodnich; zmierzałaby do odbudowy potęgi Niemiec i ułatwiłaby znacznie odrodzenie prądów imperialistyczno-militarnych w Niemczech; pomniejszyłaby stanowisko Francji

21 AZHRL, A PSL na U, Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie sytuacji w Kraju z 27 IV 1949 r., s.1–3; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2…, s. 191–196; *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)… Cz. 1...*, s. 186–196.

22 AZHRL, A PSL na U, Pismo prof. S. Kota i K. Popiela do dr. R. Schumanna, ministra spraw zagranicznych Francji z dnia 6 V 1949 r w sprawie granic Polski, s.1–3; T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2012, s. 238–242; M. Gilbert, *Cold war Europe. The Politics of a Contested Continent*, Rowman & Littlefield Publishers, London 2015, s. 72, 74.

przez osłabienie narodów o wspólnej tradycji i zbieżnych interesach; stawiałaby na błędnych założeniach problem jedności Europy, wiążąc go niesłusznie z potęgą Niemiec; ułatwiłaby porozumienie między Niemcami i przywódcami Związku Sowieckiego". Przypominali oni temu wybitnemu politykowi francuskiemu, że „Ziemie Zachodnie objęła Polska na podstawie postanowień w Poczdamie. Miały one miejsce po okrojeniu obszaru Polski o 47,6% przez włączenie Polski Wschodniej do ZSRR". Przedstawiciele tej polskiej grupy emigracyjnej uważali, że „zgoda ZSRR na przesunięcie polskich granic na zachód w Poczdamie była podyktowana intencjami wywołania przeciwnego efektu. Rząd ZSRR już wtedy liczył się z pomyłką Mocarstw Zachodnich, które przez odmówienie zgody na takie przesunięcie pozostawiłyby te ziemie w bezpośredniej administracji Związku Sowieckiego i uniemożliwiłyby odbudowę silnej Polski, dając jednocześnie do rąk propagandy komunistycznej potężną broń przeciwko Państwom Zachodnim".

Karol Popiel i prof. Stanisław Kot podkreślili, że „w Poczdamie państwa zachodnie przejrzały plany Sowietów i pokrzyżowały je". Z tych też powodów były one korzystne dla Polski, ponieważ pod naciskiem mocarstw zachodnich postanowienia poczdamskie w rezultacie obejmowały „uznanie przez trzy mocarstwa administracji polskiej na terenach przyłączonych do czasu ostatecznego ustalenia granic na konferencji pokojowej, zgodę na wysiedlenie i pomoc w wysiedlaniu i rozlokowaniu w zachodnich Niemczech ludności niemieckiej z tych terenów, uznanie wyłącznego prawa Polski do mienia poniemieckiego na terenie Ziem Zachodnich, bez obowiązku oddawania tegoż mienia Rosji Sowieckiej, jak postanowiono w stosunku do innych krajów". Politycy ci przypomnieli, że w Poczdamie pod naciskiem Zachodu Rosja Sowiecka zobowiązała się wycofać swoje wojska z terenów Polski, „zastrzegłszy [tylko – R.T.] sobie prawo ochrony dwóch linii kolejowych, łączących Rosję z zoną sowiecką w Niemczech". Dzięki wsparciu państw zachodnich Rząd Jedności Narodowej w Warszawie zmuszony był dać zobowiązanie, że „najpóźniej w ciągu roku przeprowadzi wolne i nieskrępowane wybory oraz że zostanie zabezpieczona w Polsce wolność człowieka, prasy, zgromadzeń i religii". Po raz kolejny przypomnieli oni, że „wskutek jednostronnej decyzji trzech wielkich Mocarstw Polska straciła Ziemie Wschodnie, stanowiące połowę jej obszaru. Miliony obywateli polskich uległy przesiedleniu na Zachód. Ludzie ci, ofiary decyzji politycznych, pozostali bez dachu nad głową, tracąc cały swój dotychczasowy dorobek".

Broniąc polskich praw do tych ziem, politycy ci podkreślali w memorandum do dr. R. Schumana, że „ci właśnie przesiedleńcy w głównej mierze, wbrew nieraz stawianym przez reżym i armię sowiecką trudnościom, potrafili Ziemie Zachodnie objąć i zagospodarować. Już w roku 1947 na Ziemiach Zachodnich, włączonych do Polski w układzie poczdamskim, osiedliło się 5 milionów ludzi. Liczba ta dziś dosięga 7 milionów. Ten gigantyczny wysiłek narodu, wyczerpanego najdłuższym okresem walki, był możliwy tylko jeden raz – na przestrzeni jednego pokolenia.

Największe przesiedlenia w dziejach, jakie objęły 7 milionów Polaków, nie mogą być powtarzane co kilka lat". K. Popiel i prof. S. Kot apelowali do mimista spraw zagranicznych Francji, aby Europa nie tworzyła w „swoim obrębie nienaturalnego zjawiska jakiegoś »narodu na kółkach«, który można przesuwać w zależności od przemijającej koniunktury międzynarodowej. Przy tym Polska, która posiada obecnie powierzchnię 310 112 km^2 – została już raz okrojona w stosunku do swego przedwojennego terytorium o 77 670 km^2. Znaczy to, że najwierniejszy, bo pierwszy sojusznik walki z Niemcami, wyszedł w dniu zwycięstwa okrojony o 22% swej powierzchni, podczas, gdy sprawca wojny, obciążony ogromną odpowiedzialnością, utracił tylko 18% swej powierzchni. Usiłowania zmiany tych granic na niekorzyść Polski – stan ten głęboko pogarszają"[23].

Politycy polscy zwrócili uwagę na to, że „tendencje do zmiany postawy Państw Zachodnich wobec granic polsko-niemieckich zbiegają się z pogłoskami o dążeniu również Związku Sowieckiego do takich zmian na niekorzyść Polski. Strona polityczna tych dążeń ma zasięg bardzo daleki".

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku kwestia polskich Ziem Zachodnich była stałym elementem polityki Związku Sowieckiego wobec Zachodu. Zwrócili oni uwagę na to, że gra ta polegała na tym, iż „przez zmianę granicy polsko-niemieckiej na korzyść Niemiec Sowieci ułatwiliby sobie porozumienie z Niemcami". Przedstawiciele części polskiej emigracji ściśle związani z Zachodem i jego wizją Europy Wschodniej zwracali też uwagę i na to, że „gdyby zaś ta korektura dała się przeprowadzić rękami Państw Zachodnich – wówczas Sowieci zdobyliby równocześnie potężny argument propagandowy przeciw Zachodowi w krajach okupowanych – szczególnie zaś w Polsce. Dla Polaków stałoby się wówczas niewątpliwym, że na skutek stanowiska Mocarstw Zachodnich Polska raz już straciła 47,6% swoich obszarów wschodnich, następnie zaś zasiedlone i zagospodarowane przez siebie Ziemie Zachodnie, prastare dzielnice Piastów". K. Popiel i prof. S. Kot stwierdzili, że „okrojona w ten sposób Polska utraciłaby wszelkie możliwości samodzielności politycznej i gospodarczej. Związek Sowiecki wyszedłby zwycięsko – tym głębiej panując nad zrozpaczonym i wynędzniałym narodem". Jako emigracyjni przedstawiciele narodu polskiego wierzyli, że „doświadczenie Kierowników Państw Zachodnich, pogłębione przez lata ostatnie, zapobiegnie krokom, które prowadziłyby do systematycznego morderstwa narodów tej samej Europy. Wyrażając – jak pisali – niewątpliwie w tej materii solidarne stanowisko całego naszego narodu, czynimy to w nadziei, że Francja, wierna tradycyjnej swej polityce przyjaźni i pomocy dla Polski, stanie się pod nieobecność w obradach politycznych istotnie uprawnionych jego re-

23 AZHRL, A PSL na U, Pismo prof. S. Kota i K. Popiela do dr. R. Schumanna, ministra spraw zagranicznych Francji z dnia 6 V 1949 r. w sprawie granic Polski, s. 1–3; *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 1: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji…*, s. 215–216; *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)… Cz. 1…*, s. 200.

prezentantów rzecznikiem potrzeb i interesów narodu polskiego oraz wymagań sprawiedliwości międzynarodowej”[24].

Ludowcy i chadecy polscy wyłożyli bardzo jasno swoje oczekiwania od Europy Zachodniej. Ich wykonanie nastąpiło niestety dopiero po niemal 60 latach, bo dopiero w 2004 r. Polska weszła do Zjednoczonej Europy i zyskała gwarancje, których domagali się ci polscy wybitni politycy i intelektualiści już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku.

We wrześniu 1949 r. S. Mikołajczyk rozmawiał z Haroldem Macmillanem, wybitnym konserwatywnym politykiem brytyjskim, posłem do Izby Gmin, późniejszym premierem Wielkiej Brytanii w latach 1957–1963, wielokrotnym ministrem różnych resortów rządu brytyjskiego, zwolennikiem integracji europejskiej, autorem wielotomowych pamiętników, współzałożycielem znanego wydawnictwa „Macmillan”[25]. Spotkanie to zaaranżował sam H. Macmillan. Podczas rozmowy polityk ten pytał o sytuację w Polsce. S. Mikołajczyk stwierdził, że „w wyniku sowieckiej dominacji nastąpiło: 1) zahamowanie produkcji w związku z sowietyzacją kraju, 2) niepowodzenie i rozluźnienie wspólnego planu ekonomicznego Polski i Czechosłowacji, 3) niepowodzenie komunistów na odcinku kolektywizacji”[26]. Polityk ten, mówiąc o sytuacji w krajach Bloku Wschodniego, stwierdził, że „na podkreślenie zasługuje potrzeba informowania i podtrzymywania morale społeczeństw w krajach za żelazną kurtyną. Stąd też tak ważnym jest zagadnienie mówienia o tych krajach na konferencjach pokojowych, aby narody ich nie nabrały przekonania, że zostały opuszczone, zdradzone, zapomniane. Tym też tłumaczy się nasze wspólne wystąpienie wraz z p. Auerem i p. Ripką pod adresem European Assembly w sprawie dopuszczenia reprezentantów z krajów za żelazną kurtyną. Bardzo też żałuję, że nie doszło nawet do uchwały w sprawie tzw. symbolicznych wolnych krzeseł w European Assembly. Przy tej okazji pragnę również wyrazić swój żal, że nie doszło do ściślejszego powiązania współpracy Międzynarodowej Unii Chłopskiej z European Movement”[27].

Podczas tej rozmowy H Macmillan podkreślił, że on był pozytywnie ustosunkowany do Międzynarodowej Unii Chłopskiej, gdyż uważał, że „przecież trzeba zacząć już myśleć o przyszłości”. Polityk brytyjski stwierdził, że „choć może to

24 AZHRL, A PSL na U, Pismo S. Kota i K. Popiela do dr. Roberta Schumanna, ministra spraw zagranicznych Francji z dnia 6 V 1949 r w sprawie granic Polski, s. 1–3; T. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką…*, s. 238–239.

25 S. Ball, *The Guardsmen: Harold Macmmillan, Three Friends and the World they Made*, Harper Collins Publishers Ltd, London 2004, s. 224–225; L. Olson, *Buntownicy*, Andrzej Findeisen – A.M.F. Plus Group, Warszawa 2008, s. 301, 322–326; [Harold Macmillan], *The Macmillan Diaries, The Cabinet Years, 1950–1957*, red. P. Catterall, Macmillan, Londyn 2003, s. 321–323; Matthew Parris: Great Parliamentary Scandals: Four Centuries of Calumny, Smear & Innuendo. Londyn: Robson Books, 1997, s. 200–2001.

26 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kolekcja S. Mikołajczyka (kol. S.M.), mkf. 4, Notatka z dnia 20 IX 1949 r. z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z H. Macmillanem, s. 1.

27 Tamże, s. 1; *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)… Cz. 1*..., s. 203.

będzie brzmiało dziwnie w ustach konserwatysty, tym niemniej jednak przy całym swoim konserwatyzmie jest on równocześnie postępowcem i demokratą – i dlatego uważa, że przyszłość krajów zza żelaznej kurtyny musi opierać się o demokrację i o postęp. Stąd też uważa, że wiele rzeczy, które w tych krajach uległy zmianom, już przy tych zmianach dokonanych pozostaną. Dlatego też w tych krajach trzeba będzie się opierać o postępowe ruchy demokratyczne, a za takie właśnie uważa on ruchy agrarne. Wobec tego sądzi, że uda się ściślej powiązać współpracę European Movement z Międzynarodową Unią Chłopską"[28]. Wówczas też S. Mikołajczyk i H. Macmillan dyskutowali „nad przypuszczalnym rozwojem wypadków międzynarodowych". W końcowej części rozmowy stwierdził, że „obecni Anglicy bardzo są zajęci swoimi sprawami wewnętrznymi (dewaluacja) i dlatego szereg spraw europejskich ulegnie niestety odroczeniu". H. Macmillan prosił o „utrzymywanie z nim kontaktu oraz o wskazanie mu adresu siedziby PSL w Wielkiej Brytanii"[29].

Nie mniej ważną rozmowę we wrześniu 1949 r. odbył S. Mikołajczyk z W. Churchillem. Został on zaproszony do jego posiadłości w Chartwell (Kent). Rozmowa ta miała niezwykle dramatyczny przebieg. Jak zapisano w notatce sporządzonej po tym spotkaniu: „p. Churchill bardzo serdecznie wita p. Mikołajczyka podkreślając, że tym bardziej cieszy się z tego, że p. Mikołajczyka widzi, gdyż swego czasu sądził, że już go nigdy żywego nie zobaczy. Prosi, aby – każdorazowo, kiedy się nadarzy okazja – spotkać się z nim celem porozmawiania. Słyszał o tym, że p. Mikołajczyk był ostatnio w Strasburgu, a zeszłego roku był też w Anglii, pyta więc dlaczego p. Mikołajczyk nie starał się ani zeszłego roku, ani ostatnio w Strasburgu z nim się spotkać. Podkreśla, że uważa za swój obowiązek starać się dopomóc p. Mikołajczykowi w jego pracy. Prosi p. Mikołajczyka, aby nigdy nie wahał się z przedłożeniem mu propozycji, w których on mógłby służyć pomocą. Pyta o powodzenie p. Mikołajczyka w Stanach Zjednoczonych i o ewentualny następny termin spotkania się z nim. Gdy rozmowa schodzi na temat Polski, dopytuje się o szereg szczegółów i o sytuację ogólną, panującą obecnie w Polsce"[30].

Premier S. Mikołajczyk omówił „w dłuższym wywodzie obecną sytuację i rządy komunistów w Polsce". Podczas tej rozmowy W. Churchill stwierdził: „Ja nigdy nie zgodziłem się na linię Odry i Nysy; zgodziłem się i zgadzam się na linię drugiej Nysy, ale nie na tę, która obecnie obowiązuje. Rosjanie i Polacy wyrządzili dużą krzywdę Niemcom, mordując ich dużo na tych terenach". Premier Mikołajczyk reaguje bardzo ostro, przypominając W. Churchillowi, że „swego czasu w Londynie kilkakrotnie zwracał się doń, aby nie obcinano Polski na Wschodzie, bo to zmusi

28 AAN, Kol. S.M, mkf 4, Notatka z dnia 20 IX 1949 r. z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z M. Macmillanem, s. 1.

29 Tamże, s. 1.

30 Tamże, Kol. S.M. mkf 4, Notatka z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z W. Churchillem odbytej w siedzibie na wsi w Chartwell (Kent) w dniu 23 IX 1949 r., s. 1–2; P. Johnson, *Churchill*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2012, s. 198–200.

Polaków do pchania się jak najdalej na Zachód. Jeżeli chodzi o Niemców, to oni sami z tych terenów uciekli, wysiedleniu uległo tylko niespełna półtora miliona. Publiczne stawanie w obronie Niemców podnieca tylko ich nacjonalizm i doprowadzić może jedynie do nowych nieszczęść". Jak zapisano w notatce: „Churchill, jednak nie daje się przekonać i oświadcza, że będzie zwalczał publicznie obecną granicę polsko-niemiecką"[31].

Stanisław Mikołajczyk pozwolił sobie na krytykę W. Churchilla, który to spotykał się w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego z jego wrogami. W. Churchill podzielał stanowisko w sprawie Katynia. Podobnie jak S. Mikołajczyk uważał, że zrobili to Rosjanie. Mówił o tym publicznie. W. Churchill zadeklarował się jako przyjaciel S. Mikołajczyka i zobowiązał popierać jego kierunek polityczny[32]. Spotkanie to spowodowało, że S. Mikołajczyk wobec takiego stanowiska W. Churchilla wobec granic Polski mimo zaproszeń już się z nim nie spotkał i nie korespondował.

Prezes PSL toczył bój o pozyskanie przychylności Zachodu i znanych w tym czasie i wpływowych polityków, do których miał dostęp. Stworzył wówczas własny ośrodek polityczny – Polski Narodowy Komitet Demokratyczny. W jego imieniu słał m.in. memoranda, rezolucje, protesty. W listopadzie 1951 r. memoriał taki skierował do Organizacji Narodów Zjednoczonych, na ręce Sekretarza Generalnego ONZ. Domagał się w nim, aby ONZ zbadała warunki, panujące w Polsce oraz potępiła agresję rosyjską wobec Polski. W oświadczeniu przedstawionym Sekretarzowi Generalnemu Komitet zwracał się do ONZ, by poleciła władzom Związku Radzieckiego wycofanie wojsk i garnizonów rosyjskich z Polski oraz usunięcie obywateli rosyjskich z administracji, służby bezpieczeństwa i sił zbrojnych w Polsce. PNKD kierowany przez S. Mikołajczyka domagał się, ażeby ONZ nakazała natychmiastowe uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, więźniów obozów pracy i ludzi wywiezionych do łagrów sowieckich. Wielokrotnie postulowano przeprowadzenie w Polsce nowych wolnych wyborów do ciał ustawodawczych pod nadzorem międzynarodowym[33].

31 AAN, Kol. S.M., mkf. 4, Notatka z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z W. Churchillem odbytej w siedzibie na wsi w Chartwell (Kent) w dniu 23 IX 1949 r., s. 1–2; N. Rose, *Winston Churchill. Życie pod prąd*..., s. 308–310.

32 AAN, Kol. S.M., mkf 4, Notatka z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z W. Churchillem odbytej w siedzibie na wsi w Chartwell (Kent) w dniu 23 IX 1949 r., s. 1–2; *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954)... Cz. 1*..., s. 28, 99.

33 AZHRL, A PSL na U, Akta Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego (PNKD) (1950–1966), Komunikat BBC, dotyczący interwencji PNKD u Sekretarza Generalnego ONZ w sprawie agresji rosyjskiej wobec polski z dnia 16 XI 1951 r., s. 1; *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 1: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 223–224; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2..., s. 236–240; *Polska emigracja polityczna. Informator*, (Reprint), wstęp S. Cenckiewicz, Warszawa 2004, s. 64–78.

Zwalczanie komunizmu na arenie międzynarodowej w czasach chruszczowowskiej odwilży (1955–1964)

Mimo ataków na PSL i jego prezesa, dokonywanych zarówno wewnątrz tego ruchu, jak i ataków zewnętrznych, izolacji, S. Mikołajczyk trwał w swoich przekonaniach, ściśle wiązał się ze Stanami Zjednoczonymi i w nich widział „nadzieję na zrzucenie jarzma sowieckiego". W słowach uchwał najwyższych gremiów (np. Kongresów PSL – było ich za życia S. Mikołajczyka trzy) „zapewniał swoich braci w Kraju, tak ciężko i niezasłużenie cierpiących pod narzuconym im siłą jarzmem komunistycznego reżimu, że głęboko rozumie i ocenia ich sytuację, i że myślą i sercem zawsze jest z nimi". Władze i członkowie PSL na Zachodzie – jak pisano – dokładały „wszelkich starań, aby cały świat wolny należycie informowany był o sytuacji w Polsce" i oświadczały, że „jedynie uczucia i pragnienia Kraju będą zawsze drogowskazem w pracy i walce Stronnictwa o przywrócenie Polsce wolności i niepodległości".

W ekspertyzach dokonywanych na emigracji, jak i w oficjalnych dokumentach Stronnictwa stwierdzano, że „mimo terroru i gwałtu zaledwie niewielki procent ludności w Polsce należy dotychczas i to tylko formalnie do partii komunistycznej". Środowisko, tworzące PSL na emigracji, było przekonane, że nie było podstaw do „obawom, iż oportunistyczny interes życiowy mógłby ją [tj. ludność Polski – R.T.] pchać w szeregi partii rządzącej". Wielokroć zwracano uwagę na to, że „tylko 9% ziem chłopskich zdołano dotąd wtłoczyć do kolektywnych gospodarstw rolnych, co świadczy o niezłomnym, masowym, biernym oporze chłopów przeciw systemowi komunistycznemu".

Podczas Kongresów PSL informowano „Wolny Świat", że „naród polski – w swej olbrzymiej większości – zdecydowanie przeciwny jest komunizmowi". Podobnie jak współtworzony przez PSL Polski Narodowy Komitet Demokratyczny, partia ta na swoich Kongresach potępiała „gwałt i terror dokonywany przez agentów moskiewskich na narodzie polskim" i wielokroć ich ostrzegała „przed konsekwencjami takiego postępowania". Na Kongresach PSL, tak jak na I Kongresie tej partii odbytym w Paryżu w 1955 r., domagano się także „natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych niewinne cierpiących w więzieniach Bezpieki i obozach pracy przymusowej w Polsce oraz wszystkich deportowanych do Związku Sowieckiego"[34].

Wyrazem walki S. Mikołajczyka z systemem komunistycznym celem jego osłabiania była jego dwumiesięczna podróż w 1955 r. do Japonii jako prezesa Mię-

34 AAN, Kol. S.M., box 127, Uchwały Światowego I Kongresu PSL odbytego w Paryżu w dniach 5–7 III 1955 r., s. 1–3; R. Turkowski, *Działalność organizacyjno-programowa ludowców na uchodźstwie (1954–1975)* [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji. (1954–1968). Dokumenty i materiały. Część II*, nota wydawnicza, wprowadzenie, oprac. i wybór R. Turkowski, Instytut Historyczny UW, Kielce 2006, s. 20–22; *Polska emigracja polityczna. Informator*..., s. 64–80.

dzynarodowej Unii Chłopskiej. Podczas tej wizyty pokazywał on Japończykom „prawdziwe oblicze komunizmu". Prezes PSL mówił o zbrodniach ZSRR popełnianych w Polsce, prześladowaniach chłopów, terrorze kolektywizacyjnym, wyzysku ekonomicznym. Pod wpływem tych relacji S. Mikołajczyka na jednym ze spotkań prezydent miasta Uwajima na wyspie Shikkoku stwierdził, że „Tylko głupcy lub ludzie, którzy nie wierzą w Boga, mogą jeszcze wierzyć w komunizm".

Podobne reakcje Japończyków były i na wielu innych spotkaniach z S. Mikołajczykiem. W ciągu pierwszego miesiąca pobytu w Japonii prezes PSL odwiedził 15 prefektur (rodzaj małych prowincji) na 48 istniejących w Japonii po zaprowadzeniu po wojnie nowego podziału administracyjnego państwa. Wygłosił on w tym czasie 32 odczyty o sytuacji w Polsce i w innych krajach za żelazną kurtyną, znajdujących się pod rządami dyktatury komunistycznej. Ponadto odbył 14 konferencji prasowych, dał kilka wywiadów radiowych oraz wygłosił szereg przemówień okolicznościowych na przyjęciach zorganizowanych przez gubernatorów, organizacje rolnicze lub uniwersytety, oprócz przemówień z okazji zwiedzania wsi, szkół rolniczych, nowych ośrodków plantacyjnych owoców lub osiedli, powstających na nowych terenach odebranych morzu i odwodnionych.

W Hiroszimie po wykładzie prezesa S. Mikołajczyka na temat wolności nauki i wychowania pod rządami komunistycznymi, rektor uniwersytetu, Tatsuo Morito, były minister oświaty, członek delegacji japońskiej w UNESCO, sam kiedyś przed wojną usunięty z uniwersytetu w Tokio za swoje postępowe przekonania, podkreślił, że „profesorowie jego bardzo są wdzięczni za zapoznanie ich przez naocznego świadka z sytuacją panującą za żelazną kurtyną, gdyż opinia japońska zaraz po wojnie nie była informowana o poczynaniach sowieckich w okresie appeasement, a obecnie znowu poddawana jest bardzo silnej propagandzie prokomunistycznej ze strony ludzi niezorientowanych lub wprost przez różnych uczonych sowieckich objeżdżających Japonię". Uczony ten zauważył też, że „tak zwycięzcy zarówno ze Stanów Zjednoczonych, jak i Rosji przedstawiają nam tylko jasne barwy, a nie mieliśmy okazji usłyszeć, co się dzieje na terenie krajów, które zostały pokonane przez wroga, i które przeszły zarówno okupację hitlerowską, jak i sowiecką".

Podczas kolejnego spotkania z uczonymi japońskimi odbytego w Osace prezes S. Mikołajczyk wygłosił specjalny odczyt pt. „Sprawy ekonomiczne w sferze sowieckiej". W spotkaniu tym uczestniczyli profesorowie, przemysłowcy, kupcy, przedstawiciele prasy i innych zawodów zgrupowanych w Narodowym Instytucie Badań Politycznych w Osace. Podobne zebranie odbyło się na Uniwersytecie w Kyoto. Uczestniczyli w nim profesorowie Wydziału Rolnego tej uczelni oraz wielu profesorów z innych wydziałów pod przewodnictwem Rektora Uniwersytetu Sukikawa Takikawa. S. Mikołajczyk miał wówczas wykład na temat kolektywizacji rolnictwa w krajach za żelazną kurtyną. Jego tłumaczem z polskiego na japoński był profesor Ryochu Umeda, który spędził 17 lat jako wykładowca na Uniwersytecie w Warszawie i świetnie władał językiem polskim.

Natomiast w publicznych zebraniach brali zwykle udział gubernatorzy, dyrektorzy rozmaitych urzędów, prezesi organizacji rolniczych, dyrektorzy związków spółdzielczych, szkół rolniczych oraz chłopi, którzy mimo żniw na polach ryżowych przyjeżdżali bardzo licznie. Przez cały okres pobytu w Japonii publiczność wykazywała „wielkie zainteresowanie i zrozumienie", uwidaczniało to się „nie tylko w oklaskach", ale i w tym, że „wielka ilość osób robiła skrzętnie notatki w czasie przemówień", a w dyskusji stawiano „bardzo inteligentne i ciekawe pytania".

Podczas tego długiego pobytu w Japonii S. Mikołajczyk spędził także dzień swoich imienin (8 maja 1955 r). Wraz z towarzyszącym mu Pawłem Zaleskim był wówczas w Nikawie pod Osaką – w miejscowości, gdzie prowadzili misję polscy duchowni. Uczestniczył tam w polskiej mszy świętej. Jako Polak i praktykujący katolik został bardzo gościnnie i serdecznie przyjęty przez Polską Misję Katolicką, prowadzoną przez ojców franciszkanów.

Jak się okazało podczas rozmów S. Mikołajczyka z Japończykami, najbardziej znaną osobą spośród Polaków, zwłaszcza wśród tamtejszej inteligencji, był Ignacy Paderewski – pianista, odtwórca wielu utworów Fryderyka Chopina niezwykle lubianego w Japonii. Wśród Japończyków znane były również szeroko dzieła Henryka Sienkiewicza, szczególnie jego trylogia. Wśród mieszkańców wsi, a szczególnie działaczy wiejskich tamtejszego Związku Chłopskiego znana była powieść *Chłopi* Władysława Stanisława Reymonta. Dzieła polskiego laureata Nagrody Nobla były przetłumaczone na język japoński i szeroko rozpowszechnione. Jak się okazało podczas rozmów z działaczami chłopskimi, Japończycy mieli swego Borynę – chłopa japońskiego, Sakubfi Gino, który tak kochał ziemię i dbał o przyszłość swoich najbliższych, że sam umarł z głodu, ale nie pozwolił w latach klęski zemleć ziarna siewnego na chleb, byle tylko ziemię w następnym roku było czym obsiać".

W czasie rozmów z Japończykami okazało się również, że wielu z nich miało „nieszczęście przebywać w łagrach sowieckich". Podczas jednego ze spotkań z S. Mikołajczykiem byli więźniowie łagrów wspominali „z wielkim uznaniem Polaków, którzy będąc współwięźniami traktowali ich jak braci, a swoją godną postawą i wiarą podtrzymywali ich na duchu w chwilach załamania i zwątpienia"[35].

Stanisław Mikołajczyk zdobywał się też na protesty słane wprost do Moskwy. W jednym z takich wystąpień tuż po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z dnia 16 marca 1956 r. pisał do sowieckiego dyktatora Nikity S. Chruszczowa, „żądając wycofania się Sowietów z Polski". Nawiązując do jego tajnego referatu o zbrodniach Józefa W. Stalina, S. Mikołajczyk pisał: „w ostatnich dniach raporty prasy zachodniej przyniosły wstrząsające wiadomości, jak to Stalin poniżał, terroryzował i likwidował swoich przeciwników. Wiadomości te, znane już przedtem w ogólnych zarysach, zostały obecnie potwierdzone przez Pana na tajnej sesji ostatniego Kongresu Komunistycznego w Moskwie". Przypominał sowieckie-

35 R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2…, s. 422–424.

mu władcy, że „te same metody terroru i likwidacji – tylko na daleko większą skalę, były i są stosowane w Polsce i w innych krajach za żelazną kurtyną. Co więcej, kraje te zostały pozbawione przez Związek Sowiecki swojej niepodleg-łości i żadnych względów nie wykazuje się dla całych narodów oraz wszystkich antykomunistycznych przywódców politycznych, którzy tam są poniżani, deportowani, terroryzowani, więzieni i mordowani". W związku z potępieniem przez N.S. Chruszczowa tych zbrodni wobec Komunistycznej Partii Sowieckiej popełnionych przez Stalina, S. Mikołajczyk pytał przywódcę państwa sowieckiego, kiedy i on potępi „zbrodnie komunistyczne stosowane w stosunku do Polski i innych krajów za żelazną kurtyną". Przywódca ludowców polskich na emigracji pytał również N.S. Chruszczowa, czy jest „gotów wyrazić swoją zgodę na żądanie wysunięte przez Prezydenta Eisenhowera, poparte przez rządy brytyjski i francuski na pierwszej konferencji w Genewie, w sprawie uwolnienia narodów ujarzmionych za żelazną kurtyną". W szczególności domagał się zwolnienia „wszystkich osób deportowanych z tych narodów i więzionych w Związku Sowieckim, wydania zarządzenia do wycofania czerwonych armii i wszystkich sowieckich funkcjonariuszy z tych krajów i nieprzeciwstawiania się wolnym i prawdziwie demokratycznym wyborom pod kontrolą Zjednoczonych Narodów w Polsce i w krajach za żelazną kurtyną, do których te ujarzmione przez komunizm narody mają pełne prawo"[36]. Z tych też powodów rozeszła się zapewne pogłoska o rzekomej bytności S. Mikołajczyka w Kopenhadze i ewentualnej współpracy z N.S. Chruszczowem oraz zezwoleniem na powrót do Polski. Oczywiście nic takiego nie miało miejsca. W Polsce od roku 1956 aż do 1970 r. rządził bowiem za akceptacją Moskwy zajadły wróg S. Mikołajczyka I sekretarz PZPR Władysław Gomułka.

Mimo takiej sytuacji S. Mikołajczyk, jak i władze PSL nieustannie apelowały do demokracji zachodnich o wsparcie w walce o wolność Polski. W uchwale Kongresu PSL z 1959 r. odbytego w Paryżu przypominano zobowiązania Zachodu wobec narodu polskiego. Apelowano „do rządów demokratycznych mocarstw o postawienie na porządku dziennym przyszłych konferencji międzynarodowych sprawy wolności i niepodległości narodu polskiego i innych krajów, które stały się ofiarą agresji międzynarodowego komunizmu". Wielokrotnie pisano w uchwałach kongresowych, że przywrócenie „wolności Polsce i innym podbitym narodom jest podstawowym warunkiem pokoju w Europie i w świecie". Wbrew opieszałości Zachodu nieskorego do walki z komunizmem uczestnicy Kongres PSL z 1959 r. mimo to wierzyli, że „Mocarstwa Demokratyczne Zachodu przeciwstawią się solidarnie

36 S. Mikołajczyk, *Żądania pod adresem Chruszczowa wycofania się Sowietów z Polski*, „Jutro Polski" nr 6, 31 III 1956; R.A. Miedwiediew, *Chruszczow. Biografia polityczna*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 86–104; W. Taubman, *Khruschew. The Man and His Era*, W.W. Norton & Company Ltd., London 2003, s. 236–244; G. Swain, N Swain, *Eastern Europe since 1945*, Macmillan Palgrave, London 1993, s. 77–84; M. Alberska, *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w kraju (1956–1981)*, „Arboretum", Wrocław 2000, s. 38–40.

i skutecznie wszelkim zakusom Kremla, zmierzającego do uznania przez Wolne Narody Zachodu sowieckich grabieży w Europie Środkowo-Wschodniej i zakucia na stałe narodu polskiego i innych ofiar agresji w komunistyczną niewolę".

Przywódcy emigracyjnego PSL i zgromadzeni delegaci tej partii w Paryżu na Światowym Kongresie przypominali Wolnemu Zachodowi, że „Rosja sowiecka pragnie wyzyskać dobra materialne i pracę niewolniczą, fizyczną i umysłową podbitych narodów dla umocnienia komunistycznego potencjału wojennego, rozszerzenia i umocnienia komunizmu w świecie i przygotowania dalszych agresji przeciwko dziś jeszcze Wolnym Narodom Świata".

Przedstawiciele niezależnego ruchu ludowego zgromadzeni w Paryżu uważali, iż byłoby „tragicznym błędem politycznym poszukiwanie zmniejszenia napięcia w Europie, jedynie przez usiłowanie rozwiązania kryzysu berlińskiego i sprawy zjednoczenia Niemiec, a bez równoczesnego przywrócenia niepodległości wszystkim uciemiężonym narodom Europy Środkowo-Wschodniej". W ich rozumieniu problemy te były ze sobą ściśle związane i winny być załatwione równocześnie i bez odkładania części tych problemów na przyszłość.

Po raz kolejny przypominano, iż warunkiem odzyskania wolności przez Naród Polski było: „1) wycofanie z Polski sowieckich wojsk, policji, funkcjonariuszy, doradców i kontrolerów; 2) zwolnienie Polski z więzów Paktu Warszawskiego i zabezpieczenie jej przed ponowną agresją sowiecką, jak i niemieckim rewizjonizmem, skierowanym przeciwko granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej; 3) odbycie wolnych i demokratycznych wyborów pod kontrolą międzynarodową jako podstawę dla stworzenia rzeczywiście demokratycznego i niezależnego rządu polskiego"[37].

Jako jeden z przywódców emigracji polskiej na Zachodzie i reprezentant chłopów polskich prześladowanych przez komunistów, Stanisław Mikołajczyk wykorzystywał wszystkie możliwe fora polityczne w Europie i świecie do propagowania idei walki o demokrację i wolność. Podczas Kongresu Federacji Europejskiego Rolnictwa, odbywającego się w 1959 r. w Rzymie, mówił następująco: „Poczytuję to sobie za wielki honor i zaszczyt, że mogę uczestniczyć w XII Kongresie Federacji Europejskiego Rolnictwa i przekazać Wam serdeczne pozdrowienia od Międzynarodowej Unii Chłopskiej, tzw. Zielonej Międzynarodówki, oraz jej członków: chłopów polskich, estońskich, łotewskich, litewskich, czeskich, słowackich, węgierskich, rumuńskich, albańskich, serbskich, chorwackich, słoweńskich i bułgarskich". Przywódca Międzynarodowej Unii Chłopskiej przypomniał, że zrobił to dlatego, ponieważ chłopi pod jarzmem komunistycznym „zmuszeni są przez dyktatury komunistyczne do milczenia". Z tych też powodów „przynoszę Wam – mówił do zebranych reprezentantów rolników zachodnioeuropejskich – ich najserdeczniejsze pozdrowienia i szczere życzenia wszelkiego powodzenia w waszej

37 „Przemówienie prezesa S. Mikołajczyka na II Światowym Kongresie PSL w Paryżu, „Narodowiec" nr 240, 13 X 1959; Uchwały i rezolucje II Światowego Kongresu PSL w Paryżu, tamże, nr 235, 7 X 1959; *Polski ruch ludowy na emigracji. (1954–1968)… Cz. II*…, s. 22–31.

pracy i walce o lepszą przyszłość europejskiego rolnictwa. Gdyby kraje nasze były wolne, a nie uciemiężone przez sowiecki imperializm i wyzyskiwane przez komunistyczny kolonializm, nasi przyjaciele z tych krajów jako przedstawiciele wolnych organizacji rolniczych, młodzieżowych, spółdzielczości rolniczej, rolniczej wiedzy, nauki i prasy, byliby dziś z nami, wśród nas, jako delegaci i uczestniczyliby w Waszych obradach, podobnie jak to było przed drugą wojną światową".

Stanisław Mikołajczyk nie miał wątpliwości co do tego, że gdyby wymienione przez niego narody były wolne, to „w swobodnej dyskusji [ich przedstawiciele – R.T.] wymienialiby z Wami swoje poglądy i doświadczenia i szukaliby wspólnie z Wami najlepszej drogi postępu i poprawy życia wolnego i niezależnego rolnika, pracującego wraz ze swą rodziną, zdrową moralnie i fizycznie – na własnym gospodarstwie, w zgodzie ze swoją wiarą, wymaganiami Matki-Natury; rolnika, który w oparciu o zasadę wolności człowieka i niepodległości narodów poprzez prawdziwą demokrację i sprawiedliwość społeczną pragnie budować dobrowolną współpracę międzynarodową". Wobec zniewolenia narodów Europy Wschodniej, które nie mogły wyrażać swojego stanowiska, ich przyjaciele – rolnicy żyjący w Wolnym Świecie mieli obowiązek – jak uważał S. Mikołajczyk – w oparciu o zasady i przekonania demokratyczne, „postępując po tej drodze" wnosić „swój wkład w budowę mocnych podstaw pokoju i postępu", wobec dominującego na wschodzie Europy sowieckiego komunizmu[38].

Jako radykalny antykomunista, S. Mikołajczyk był przeciwko uleganiu ZSRR, bo uważał, że to oddalało sprawę niepodległości dla Polski. W uchwałach III Kongresu PSL z 1963 r., odbytego po raz ostatni pod jego przywództwem w Paryżu, pisano, że „Kongres ostrzega Mocarstwa Zachodu, iż zawarcie tzw. Paktu o Nieagresji między NATO a rządami Paktu Warszawskiego stworzyć może wrażenie uznania status quo w Europie Środkowo-Wschodniej, osłabienia woli oporu tych narodów i poderwania ich nadziei na odzyskanie wolności i niepodległości, co w rezultacie przynieść może szkody nie tylko tym narodom, ale i całemu wolnemu światu"[39].

Nadal, mimo niemożności zrealizowania tej idei w Polsce, propagowano „Jedność Europy" wyrażającą się w istnieniu od 1958 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Na Kongresie PSL w Paryżu w 1963 r. stwierdzono na ten temat m.in.: „Zjednoczenie Europy jest jedyną wielką ideą, którą Zachód zrealizował po wojnie. Zjednoczenie Europy na zasadach federalnych jest jedyną koncepcją polityczną, na której możemy budować nadzieje na wyzwolenie naszego Kraju i narodów

38 *Przemówienie S. Mikołajczyka wygłoszone na Kongresie Federacji Europejskiego Rolnictwa*, „Jutro Polski" nr 17, 15 IX 1960.

39 *Uchwały Plenum III Światowego Kongresu PSL w Paryżu*, „Jutro Polski" nr 18–19, 15 XI 1963; *Rezolucje III Światowego Kongresu PSL*, tamże, nr 18–19, 15 XI 1963; *Polski ruch ludowy na emigracji. (1954–1968)… Cz. II*…, s. 31–42, AZHRL, A PSL na U, Sprawozdanie z obrad III Światowego Kongresu PSL odbytego w Paryżu w dniach 12–13 XI 1963, s. 1–8.

ujarzmionych przez sowiecki imperializm i kolonializm. W obliczu tendencji ugodowych w stosunku do Moskwy, Kongres stwierdza, iż popieranie idei zjednoczenia gospodarczego i politycznego Europy jest obowiązkiem wszystkich Polaków w wolnym świecie, tym bardziej że zjednoczona na zasadach federalnych Europa, uwolniona od dominacji nieszczęsnych bloków i sfer wpływów załatwia naprawdę problem niemiecki i zabezpiecza przed powrotem do zabójczego dla Polski widma polityki nowego Rapalla"[40].

W ostatnim liście do członków PSL z 7 grudnia 1966 r. (13 grudnia 1966 r. S. Mikołajczyk nagle umarł) pisał on do holenderskiej grupy ludowców następująco: „Chciałem chętnie przybyć na Wasz Walny Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego w Holandii, ale tak się składa, że trudno mi być w tym terminie z Wami. Z okazji Waszego Walnego Zjazdu PSL przesyłam Wam serdecznie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad. Wnieście do Waszej pracy dla Polski i Stronnictwa niezachwiany element wiary w nadejście sprawiedliwości dla narodu polskiego i innych narodów niewolonych przez komunistycznych uzurpatorów. Gdy ten czas upragnionej wolności dla Polski, dla zniewolonych narodów nadejdzie, wolny naród polski uzna Waszą ofiarną pracę i zapisze ten bezinteresowny wysiłek Wasz i Stronnictwa na kartach historii Polski. Tych zaś, którzy dzisiaj sprzedają na Zachodzie swoje usługi wrogom wolności człowieka, obdarzą powszechną pogardą. Nie traćcie wiary w lepszą przyszłość Polski. Komuniści, którzy przez wyzysk pracy człowieka i poniżanie jego godności sieją dzisiaj niesprawiedliwość wszędzie tam, gdzie narzucili swą władzę, zbiorą niezadługo owoc niepewności sponiewieranych narodów. Nie pozwólcie się sprowadzać na bezdroża chytrej propagandzie komunistycznej i ich sługusów na Zachodzie. Zostańcie wierni wierze swoich ojców i tradycji wolnościowej narodu polskiego"[41].

Odezwa ta była ostatnim publicznie wyrażonym stanowiskiem S. Mikołajczyka wobec szans obalenia reżymu komunistycznego w Polsce. Przywódca PSL i Międzynarodowej Unii Chłopskiej postawił trafną diagnozę co do następstw trwania reżymu komunistycznego w Polsce. Polityk ten nie miał wątpliwość, że reżym ten zostanie obalony, a jego przywódcy i realizatorzy potępieni i osądzeni surowo przez naród. Niezależny ruch ludowy na emigracji kultywował także idee jedności Europy w federacyjnym, a więc najlepszym jej – jak się okazało po latach – kształcie. Idee zawarte w liście z 7 grudnia 1966 r., mające charakter testamentu politycznego, zostały w większości w Polsce i Europie zrealizowane. Natomiast komunizm europejski w sowieckim wydaniu prawie całkowicie zniknął z mapy politycznej Europy. Niestety na świecie utrzymały się jego dość wielkie jego ośrodki.

40 *Rezolucje III Światowego Kongresu PSL w Paryżu*, „Jutro Polski" nr 18–19, 15 XI 1963.

41 AZHRL, A PSL na U, Korespondencja F. Wilka z lat 1965–1966, List S. Mikołajczyka skierowany do uczestników Walnego Zjazdu PSL w Holandii z 7 XII 1966, s. 1; *Polski ruch ludowy na emigracji. (1954–1968)… Cz. II*…, s. 449–454.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych

Kolekcja S. Mikołajczyka –

mikrofilm nr 4, Notatka z dnia 20 września 1949 r. z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z H. Macmillanem;

mikrofilm nr 4, Notatka z rozmowy prezesa S. Mikołajczyka z W. Churchillem odbytej w siedzibie na wsi w Chartwell (Kent) w dniu 23 września 1949 r.;

box 127, Uchwały Światowego I Kongresu PSL odbytego Paryżu w dniach 5–7 marca 1955 r.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie

Zespół Polskie Stronnictwo Ludowe na Uchodźstwie –

Komunikat z dnia 15 grudnia 1947 r. dotyczący porozumienia o współpracy między Kongresem Polonii Amerykańskiej a Polskim Stronnictwem Ludowym;

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie sytuacji w Kraju z 27 kwietnia 1949 r.;

Pismo Prof. S. Kota i K. Popiela do dr R. Schumanna, ministra spraw zagranicznych Francji z dnia 6 maja 1949 r. w sprawie granic Polski;

Akta Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego (1950–1966), Komunikat BBC dotyczący interwencji PNKD u Sekretarza Generalnego ONZ w sprawie agresji rosyjskiej wobec Polski z dnia 16 listopada 1951 r.;

Sprawozdanie z obrad III Światowego Kongresu PSL odbytego w Paryżu w dniach 12–13 listopada 1963 r.;

Korespondencja F. Wilka z lat 1965–1966. List S. Mikołajczyka skierowany do uczestników Walnego Zjazdu PSL w Holandii z 7 grudnia 1966 r.

Źródła drukowane:

Notatka Stanisława Mikołajczyka z rozmowy z gen. Władysławem Andersem z dnia 25 lutego 1945 r. (ze zbioru S. Mikołajczyka w Instytucie Hoovera, Stanford University, California), „Zeszyty Historyczne" nr 83, 1988.

Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954). Dokumenty i materiały. Część. I, słowo wstępne S.J. Pastuszka, nota wydawnicza, wprowadzenie, oprac. i wybór R. Turkowski, Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych w Pińczowie, Kielce 2005.

Polski ruch ludowy na emigracji. (1954–1968). Dokumenty i materiały. Część II, nota wydawnicza, wprowadzenie, oprac. i wybór R. Turkowski, Instytut Historyczny UW, Kielce 2006.

Prasa:

Komunikat o Zjeździe PSL w Szwajcarii, „Jutro Polski" nr 2, 13 stycznia 1947.

Kwapiński J., *Prezes Mikołajczyk na emigracji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" nr 282, 27 listopada 1947 r.

Liston M. Oak, *O sytuacji w kraju z S. Mikołajczykiem*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" nr 301, 19 grudnia 1947.

Mikołajczyk S., *Oświadczenie S. Mikołajczyka o przyjęciu przez niego uchwal jałtańskich ogłoszone w dzienniku „Time"*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" nr 90, 17 kwietnia 1945.

Mikołajczyk S., *Po zwycięstwie nad Niemcami*, „Jutro Polski" nr 19, 23 maja 1945.
Mikołajczyk S., *Żądania pod adresem Chruszczowa wycofania się Sowietów z Polski*, „Jutro Polski" nr 6, 31 marca 1956.
Przemówienie prezesa S. Mikołajczyka na II Światowym Kongresie PSL w Paryżu, „Narodowiec" nr 240, 13 października 1959.
Przemówienie S. Mikołajczyka wygłoszone na Kongresie Federacji Europejskiego Rolnictwa, „Jutro Polski" nr 17, 15 września 1960.
Rezolucja Kongresu PSL we Francji, „Jutro Polski" nr 10, 20 kwietnia 1947.
Rezolucje III Światowego Kongresu PSL, „Jutro Polski" nr 18–19, 15 listopada 1963.
Słowo wstępne, „Przez Wieś do Potęgi Polski" nr 1, 1 lipca 1945.
Uchwały i rezolucje II Światowego Kongresu PSL w Paryżu, „Narodowiec" nr 235, 7 października 1959.
Uchwały Plenum III Światowego Kongresu PSL w Paryżu, „Jutro Polski" nr 18–19, 15 listopada 1963.

Opracowania:

Alberska M., *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w kraju (1956–1981)*, „Arboretum", Wrocław 2000.
Ball S., *The Guardsmen: Harold Macmillan, Three Friends and the World they Made*, Harper Collins Publishers Ltd, London 2004.
Buczek R., *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1 i 2, Century Publishing Company Ltd., Toronto 1996.
Dobbs M., *Sześć miesięcy w 1945. Roosevelt, Stalin, Churchill i Truman od wojny światowej do zimnej wojny*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2013.
Druga Wielka Emigracja 1945–1990, t. 1: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Biblioteka „Więzi", Warszawa 1999.
Drużyńska J., Jankowski S.M., *Ucieczki specjalnego znaczenia*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011.
Gilbert M., *Cold war Europe. The Politics of a Contested Continent*, Rowman & Littlefield Publishers, London 2015.
Jenkins R., *Harry Truman. Pogromca komunizmu*, „Alfa-Wero", Warszawa 1998.
Johnson P., *Churchill*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2012.
Kersten K., *Jałta w polskiej perspektywie*, „Aneks", Londyn 1989.
Kersten K., *Rok pierwszy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.
Kondracki T., *„Mała Polska" nad Tamizą. Dwa stulecia polskiej obecności w Wielkiej Brytanii*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009.
Kumoś Z.K., *Geneza satelickiego systemu władzy w Polsce 1941–1948*, „Comandor", Warszawa 2001.
Lecznarowicz J., *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009.
[Macmillan Harold] *The Macmillan Diaries, The Cabinet Years, 1950–1957*, red. P. Catterall, Macmillan, Londyn 2003.
Miedwiediew R.A., *Chruszczow. Biografia polityczna*, Czytelnik, Warszawa 1990.
Mikołajczyk S., *Polska zgwałcona*, „Wici", Chicago 1981.
Motyka G., *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

Olson L., *Buntownicy*, Andrzej Findeisen – A.M.F. Plus Group, Warszawa 2008.
Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994.
Parris M., *Great Parliamentary Scandals: Four Centuries of Calumny*, Smear & Innuendo, Londyn: Robson Books, 1997.
Polska emigracja polityczna. Informator (Reprint), wstęp S. Cenckiewicz, Oficyna Wydawnicza „Adiutor", Warszawa 2004.
Rose N., *Winston Churchill. Życie pod prąd*, „Amber", Warszawa 1996.
Rutkowski T.P., *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2012.
Skrzypek A., *Mechanizmy uzależniania. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk 2002.
Swain G., Swain N., *Eastern Europe since 1945*, Macmillan Palgrave, London 1993.
Taubman W., *Khruschew. The Man and His Era*, W.W. Norton & Company Ltd., London 2003.
Urban A., *Emigracyjny dramat*, „Bellona", Warszawa 1998.
Wójtowicz P., *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008.

Zbiory autora:

Notatka z rozmowy z prezesem NKW PSL na Uchodźstwie Franciszkiem Wilkiem odbytej przez R. Turkowskiego w dniu 25 czerwca 1988 r.

Summary

Romuald Turkowski – *The Polish Peasant Party in exile the fight for restore the independence and sovereignty of Poland in the period of chairmanship of Stanisław Mikołajczyk*

In the article described the activity of Polish Peasant Party in exile in the question of restoring for Poland of the sovereignty and independence, in the period of chairmanship of Stanisław Mikołajczyk. PSL explicitly appeared against the communist regime in Poland. PSL thought that this regime should yield to the democratic nation, of which peasants and workers constituted the hard core. PSL consistently also defended Polish border west on the Oder and Nysa Sorbian. It carried its PSL fight on mainly in the press emigration, via the Radio Free Europe, of international emigration organizations, like e.g. International Peasant Union, Assembly of Captive European Nations. They were trying also to exploit such institutions in the propaganda fight as the Organization of the European Farming, European Movement.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Franciszek Bujak – współtwórca Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi

Franciszek Bujak – co-organiser the Association of Peasant Intelligence and Friends of Countryside

Słowa kluczowe: Franciszek Bujak, ruch ludowy, Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi

Keywords: Franciszek Bujak, peasant movement, the Association of Peasant Intelligence and friends of Countryside

Franciszek Bujak (1875–1953) – o rok młodszy od Wincentego Witosa – był jednym z najwybitniejszych polskich historyków XX wieku. Należał do pierwszego pokolenia wolnych chłopów, które poprowadziło polską wieś do Niepodległości. Jako naukowiec i badacz zajmował eksponowane miejsce wśród grona uczonych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Pochodził z osiadłej na tej ziemi od wieków rodziny chłopskiej. Urodził się we wsi Maszkienice, pow. Brzesko, z którą związany był emocjonalnie przez całe życie. W 1935 r. w rodzinnych Maszkienicach własnym kosztem – 42 tys. zł – wybudował piękny Dom Ludowy. Fundował też prywatne stypendia dla dzieci z rodzinnej wsi. W latach 1930–1933 doprowadził do komasacji i melioracji gruntów w Maszkienicach; inwestycja przeprowadzona została na koszt państwa.

Także przez całe życie – pomimo awansu społecznego i uzyskanego prestiżu w świecie naukowym – odczuwał i mocno akcentował silne związki ze swoim

chłopskim pochodzeniem. Sentyment ten przekładał się zarówno na jego działalność naukową, jak i aktywność społeczną.

Jako pierwszy historyk prowadził gruntowne i wszechstronne badania dziejów wsi i chłopów polskich oraz dał do dziś niezastąpiony wzór badań monograficznych wsi. Był jednym z głównych twórców historii gospodarczej jako osobnej dyscypliny naukowej i inicjatorem podstawowych dla historii gospodarczej badań zespołowych. Stworzył szkołę historyczną, z której wyszło wielu czołowych polskich historyków.

Przez pewien czas w pierwszych latach II Rzeczypospolitej pełnił funkcje publiczne. W roku 1919 był ekspertem delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, zajmującym się zagadnieniami gospodarczymi; w kwietniu 1920 r. został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Władysława Grabskiego. Z czynnego zaangażowania w życiu politycznym szybko jednak zrezygnował na rzecz pracy naukowej, ale też społecznikowskiej dla dobra wsi i chłopów.

Ten wybity uczony o chłopskim rodowodzie – nie będąc formalnie członkiem żadnego ze stronnictw chłopskich – związany był z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast", od 1931 r. ze Stronnictwem Ludowym. Utrzymywał bliskie kontakty z przywódcami i działaczami ludowymi: Jakubem Bojką, Bolesławem Wysłouchem i Wincentym Witosem i innymi. Wspierał ich działalność i wnosił do ruchu ludowego ładunek myśli, stanowiących intelektualną podbudowę jego ideologii i polityki.

Franciszek Bujak był gorącym zwolennikiem wiązania nauki z życiem. Jako rzecznik zjednoczenia ruchu ludowego, uważał je za podstawowy warunek rozwoju wsi i jej udziału w życiu narodu i państwa. Dostrzegając zróżnicowanie ekonomiczne wsi, szukał dróg do polepszenia ciężkiej doli biedoty wiejskiej zarówno we wprowadzaniu nowych, własnych metod poprawy, jak i w pomocy państwa. Zainteresowany ideologią agrarystyczną, współpracował zarówno z jej zwolennikami w polskim ruchu młodzieży wiejskiej, jak i z czeskimi agrarystami. W okresie międzywojennym był żywo związany z ruchem młodzieży wiejskiej, zwłaszcza na terenie Małopolski, oraz z Wiejskim Uniwersytetem Orkanowym w Gaci, pow. Przeworsk i z jego kierownikiem – Ignacym Solarzem[1].

Przyszłość wsi Franciszek Bujak widział w reformie rolnej. Propagował rolnicze i zawodowe, zwłaszcza spółdzielcze organizacje, a także oświatę i szkolnictwo rolnicze. Już przed I wojną światową rozpoczął starania o zmobilizowanie inteligencji pochodzenia ludowego do obrony interesów wsi oraz szukania racjonalnych dróg polityki państwa w stosunku do wsi. 15 lipca 1914 r. złożono do C.K. Namiestnictwa podanie, by zatwierdziło statut stowarzyszenia pt. Jedność Ludowa. Podanie podpisali: Franciszek Bujak, Jan Ptaśnik, Kazimierz Kaczmarczyk, Jan

1 B. Szafraniec, *Franciszek Bujak (1873–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Pająk i Michał Świgost. Nie zostało rozpatrzone pozytywnie. Austriacy nie zamierzali wzmacniać polskich instytucji społecznych przed konfrontacją z Ukraińcami. Na nowo inicjatywę tę Franciszek Bujak podejmował wielokrotnie w okresie międzywojennym.

Po zakończeniu wojny, w kwietniu 1919 r. przy Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast" w Krakowie powstało Koło Inteligencji Ludowej. Podobne powstały we wszystkich większych miastach II RP. Na dzień Zielonych Świątek w 1920 r. zwołano do Krakowa zjazd inteligencji ludowej. Podejmowane w tym gronie starania doprowadziły do powstania w latach 1920–1922 w głównych ośrodkach akademickich we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie lokalnych organizacji Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej związanej z PSL „Piast".

Franciszek Bujak udzielał pomocy studentom pochodzenia chłopskiego. Od 1928 z ramienia Uniwersytetu Lwowskiego był wieloletnim kuratorem Związku Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej „Posiew" we Lwowie. Odbywał spotkania z młodzieżą, na których omawiano zagadnienia społeczne. Inspirował i organizował dyskusje nad poprawą ciężkiej sytuacji wsi i chłopów. Do swych idei zjednywał przedstawicieli inteligencji pochodzenia ludowego.

We Lwowie pod kierunkiem i dużym wpływem prof. Franciszka Bujaka na licznych naradach w gronie ludzi różnych zawodów, głównie nauczycieli, działaczy oświatowych, prawników, lekarzy, przy udziale profesorów szkół wyższych, a także często przedstawicieli młodzieży akademickiej aktywnie współpracującej z ruchem młodowiejskim, wypracowane zostały zasady i cele organizacji społecznej, której celem byłoby, najogólniej mówiąc, wspomaganie polskiej wsi i chłopów.

Pomysł utworzenia takiej organizacji powstał, co było rzeczą charakterystyczną, wkrótce po zamachu majowym 1926 r. Był reakcją na działania kształtującego się obozu sanacyjnego, stawiającego sobie za cel integrowanie różnych środowisk społecznych i politycznych oraz wybitnych osobistości na gruncie idei i programu twórców nowego porządku politycznego. Inicjatywa utworzenia organizacji zrzeszającej inteligencję ludową miała więc również aspekt polityczny. Zrodziła się w gronie intelektualistów lwowskich, którym przewodził i patronował Franciszek Bujak. Wzorem były związki inteligenckie, istniejące w Czechosłowacji i Chorwacji. Działały one w ścisłej łączności z istniejącymi w tych krajach partiami chłopskimi.

Realizacji tej idei, podobnie jak poczynaniom ludowców, nie sprzyjały jednak zmiany polityczno-ustrojowe w Polsce po 1926 r. Stronnictwa ludowe, również te, które wcześniej poparły zamach majowy, przeszły do opozycji. Władze państwowe skądinąd słusznie obawiały się, iż powstanie organizacji ludowej, skupiającej również osoby cieszące się dużym autorytetem, wzmocni siły opozycyjne. W trakcie starań o legalizację organizacji nieskuteczne okazały się perswazje, iż inteligenckie zrzeszenie sympatyków wsi i chłopów stawia sobie za zadanie podnoszenie poziomu oświaty i kultury środowiska wiejskiego, inspirowanie jego różnorodnych

inicjatyw, działalność charytatywną, fundowanie stypendiów dla uzdolnionej młodzieży.

Przekazany władzom administracyjnym do formalnego zatwierdzenia Statut apolitycznego Związku Polskiej Inteligencji Ludowej z datą 11 marca 1931 r. został odrzucony. Lwowskie starostwo grodzkie odmówiło jego zatwierdzenia. Kolejna próba rejestracji Związku, podjęta w 1936 r. również we Lwowie, przez tę samą grupę ludzi, tylko w innym składzie personalnym, także zakończyła się niepowodzeniem. Z podobną inicjatywą wystąpiła grupa inteligencji ludowej w Krakowie i jej podanie też odrzucono. Mimo że w tym czasie powstawały dziesiątki różnych stowarzyszeń inteligenckich, inteligencji związanej z chłopami sanacyjne władze odmawiały prawa do organizowania się.

Wobec niepowodzeń misji Franciszek Bujaka starania podjęli: Józef Rafacz – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Jakub Zachemski – dyrektor gimnazjum w Krakowie i dr Władysław Byrka – prezes Banku Polskiego. Jednakże ich działania również nie przyniosły rezultatu. Konsekwencja i upór inicjatorów spowodowały, iż w dalszych próbach zastosowano pewien wybieg. Inicjatywę przejął Wincenty Bryja, wówczas urzędnik Banku Polskiego. Wspomagali go jego koledzy i współpracownicy: dr Wiktor Kaliciński, dr Franciszek Cikowski, inspektor Jan Gołdyn. Postanowiono nawiązać kontakt z gen. Andrzejem Galicą. Był on znaną postacią nie tylko w kręgach wojskowych. U zarania swojej kariery był żołnierzem Legionów Polskich. Nie należał jednak do przesadnych entuzjastów Józefa Piłsudskiego. Jego kontakty osobiste z przedstawicielami sfer rządowych, a także autorytet byłego dowódcy popularnej jednostki wojskowej okazały się skuteczne w staraniach o legalizację stowarzyszenia inteligencji ludowej[2]. Do

2 Andrzej Galica, ur. 27 XI 1873 r. we wsi Biały Dunajec, syn górali Marii i Macieja. Był przedstawicielem pierwszego pokolenia chłopów wolnych. Szkołę powszechną ukończył w Poroninie i Nowym Targu. Ponieważ pochodził ze średniozamożnej rodziny góralskiej, ze znacznym opóźnieniem rozpoczął naukę w Gimnazjum św. Anny im. Nowodworskiego w Krakowie. Kłopoty finansowe sprawiły, że zdawał maturę dopiero w wieku 24 lat. Wspomnienia z trudnych lat szkolnych bardzo mocno utkwiły w pamięci przyszłego polityka, generała, inżyniera, literata. Po zakończeniu studiów we Lwowie i Wiedniu A. Galica uzyskał w 1903 r. dyplom inżyniera dróg i mostów. Od 1913 r. działał w Związku Strzeleckim. W czasie I wojny światowej walczył w Legionach Polskich, był dowódcą 4. pułku piechoty, później w Polskim Korpusie Posiłkowym. Po przejściu II Brygady przez front internowany na Węgrzech i jako austriacki oficer rezerwy wysłany na front włoski. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Organizator Wojska Polskiego. Organizator i dowódca (1919–1920) I Brygady Podhalańskiej. W 1919 r. awansowany na generała. W latach 1920–1926 dowodził 21. Dywizją Piechoty Górskiej. Po zamachu majowym poparł przewrót. Znalazł się w obozie sanacyjnym. Później awansowany został na dowódcę Okręgu Korpusu X Przemyśl. Pełnił tę funkcję do 14 X 1930 r., nast. przeniesiony w stan spoczynku. W latach 1928–1935 poseł na sejm z listy BBWR. Od 1935 do 1939 r. senator z listy OZN. W czasie okupacji A. Galica nie brał udziału w pracach konspiracyjnych. Mieszkał w Warszawie i swoim majątku Majdan. Zmarł 6 VI 1945 r. Pisał dramaty o tematyce podhalańskiej („Przysięga" 1909, „Janosik" 1922), „Twierdzą nam będzie każdy próg (1929) – poświęcony obronie Lwowa. Odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari – W. Wnuk, *Moje Podhale,* „Pax", Warszawa 1968,

generała zwrócono się z propozycją, a właściwie z prośbą o fikcyjne sprawowanie funkcji przewodniczącego stowarzyszenia do momentu jego zarejestrowania. Później odbyć się miał pierwszy zjazd, na którym A. Galica miał zrzec się „prezesury" i nie kandydować do władz organizacji.

Istotny był fakt, świadczący o bliskich koneksjach organizującego się zrzeszenia ze Stronnictwem Ludowym. Mianowicie kontakty z gen. A. Galicą konsultowane były z Maciejem Ratajem, Stanisławem Mikołajczykiem, Stanisławem Kotem i zyskały ich akceptację. 28 czerwca 1936 r. odbyła się rozmowa z gen. A. Galicą, który propozycję przyjął i do nazwy „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej" zasugerował dodanie słów: „...i Przyjaciół Wsi". Następnie z udziałem generała powstał Komitet Założycielski, w którego skład weszli również: W. Bryja, J. Gałdyn, W. Kaliciński, Tomasz Kuśnierz, Klemens Ołpiński, Józef Raś, Franciszek Sarnek, Antoni Wasiewicz. Z grupy tej Bryja, Kuśnierz, Ołpiński i Raś byli członkami SL. Pozostali byli sympatykami Stronnictwa. Nowa organizacja została zarejestrowana pod nazwą Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi[3].

Zgodnie z przyjętym planem W. Bryja udał się do Lwowa, gdzie odbył rozmowę z F. Bujakiem i innymi osobami ze środowiska inteligenckiego i intelektualnego, m.in. z Władysławem Ostrowskim. Rozmówcy W. Bryi byli sympatykami SL i ZMW RP „Wici". Wydano odezwę zatytułowaną *Koledzy i Przyjaciele synowie wsi*. Apelowano o jednoczenie się inteligencji ludowej, podejmowanie działalności głównie popularyzatorskiej, organizatorskiej, charytatywnej. Odezwa kolportowana była za pośrednictwem sieci placówek pocztowych. Tekst adresowano więc do konkretnych odbiorców. W ten sposób starano się uniknąć przedwczesnej polemiki z adwersarzami tworzącej się organizacji i zarzutu, iż Zrzeszenie tworzy się jako przybudówka SL.

Wincenty Bryja osobiście przybył do Marszałka Macieja Rataja 22 stycznia 1937 r. na ul. Książęcą 4 w Warszawie, do sekretariatu NKW SL, aby poinformować go o powstaniu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. „Zrzeszenie – mówił Ratajowi – nie będzie organizacją o charakterze elitarnym czy zamkniętym w sobie klanem. Wprost przeciwnie, będzie ono wśród zagubionych w miastach synów wsi budzić świadomość rodzinną i z całą warstwą chłopską, która w obecnej polskiej rzeczywistości broni się przed zepchnięciem jej do roli obywateli drugiej klasy. Na razie ludzi tych należy złączyć w jednej organizacji i nadać jej odpowiedni, jednolity kierunek myśli i pracy. Z czasem ludzie ci zbliżą się do nas i oddadzą usługi całej wsi, każdy na swoim odcinku pracy. Opracujemy odezwę do inteligencji chłopskiej w kraju. Prosiłbym, aby

s. 57–102; S. Janocha, *Andrzej Galica – poseł, senator, dramaturg*, „Pamiętniki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", Kraków 2000, t. 9, s. 59–69; A. Kozłowska, *Góral generałem – rzecz o Andrzeju Galicy (1973–1949)*, „Prace naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowskiej", Zeszyty Historyczne 2003, z. VIII.

3 Biblioteka Ossolineum Wrocław, Oss. 15347. Materiały W. Bryi.

część nakładu tej odezwy rozeszła się za pośrednictwem terenowych komórek Stronnictwa”[4].

Pierwszy zjazd Zrzeszenia odbył się 21 marca 1937 r. Poprzedzony został zebraniem organizacyjnym z udziałem 860 osób. Dyskusja dotyczyła celów i zadań, struktury organizacyjnej, metod pozyskiwania członków i sympatyków. Na zjeździe powołano Zarząd Główny. Prezesem został Andrzej Galica.

Jak donosiła prasa, do sekretariatu stowarzyszenia, mieszczącego się przy ul. Okrąg 2 m. 49 w Warszawie, napływały setki listów i to nie tylko z kraju, ale i z zagranicy (szczególnie od Polonii amerykańskiej). W szeregach Zrzeszenia znaleźli się ludzie w różnym wieku i o różnych przekonaniach politycznych. Pod koniec kwietnia 1937 r. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego. Wybrano na nim skład Zarządu Głównego z prezesem A. Galicą na czele. Przyjęto ponadto plan działania oraz powołano liczne koła powiatowe na terenie kraju[5].

W lipcu 1937 r. rozpoczęto wydawanie „Biuletynu Zrzeszenia Inteligencji i Ludowej i Przyjaciół Wsi”. Miesięcznik ukazywał się w Warszawie. Stowarzyszenie pragnęło za jego pośrednictwem utrzymywać kontakt nie tylko ze swoimi członkami, ale także z wszystkimi ludźmi dobrej woli, którym bliskie były sprawy wsi.

Powstanie Zrzeszenia odbiło się dość szerokim rezonansem wśród zwolenników tej inicjatywy. Powstawały koła środowiskowe, które na początku zrzeszały około 11 tys. członków. Przy Zarządzie Głównym utworzono 5 sekcji przedmiotowych w celu koordynowania konkretnych działań w środowiskach społecznych zainteresowanych sprawami wsi. Powstała też sekcja akademicka, skupiająca studentów i 20 profesorów szkół wyższych. Taki był bilans pierwszego roku działalności organizatorskiej Zrzeszenia.

Rok 1938 r. przyniósł poważne zmiany w funkcjonowaniu Zrzeszenia. Od stycznia, zamiast „Biuletynu”, zaczął się ukazywać miesięcznik „Zagon”. Nowy organ prasowy zmienił na korzyść swoją szatę graficzną oraz format. Wydawany był do wybuchu II wojny światowej, a jego redaktorem został Wincenty Bryja. Pełnił on także funkcję sekretarza Zarządu Głównego stowarzyszenia. Redakcja „Zagonu” oraz administracja Zrzeszenia mieściły się teraz przy ul. Świętokrzyskiej 9 m. l w Warszawie.

W dniach 2–3 maja 1938 r. odbył się I Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia w Warszawie, na który przybyło około 120 osób reprezentujących 49 ośrodków powiatowych. Obrady rozpoczął gen. Andrzej Galica, który powitał wszystkich uczestników, a przede wszystkim prof. Franciszka Bujaka. Po wystą-

4 *Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, wybór i opracowanie S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 158.

5 S. Dąbrowski, *Uwagi o genezie i działalności Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi – Związek Pracy Ludowej „Orka”* [w:] *„Dla dobra rządu chłopskich dusz, wiciarz – ludowiec – uczony. Księga poświęcona pamięci prof. Józefa Ryszarda Szaflika”*, pod red. nauk. M. Adamczyka, J. Gmitruka, A. Koseskiego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Wszechnica Świętokrzyska, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa – Kielce – Pułtusk 2010, s. 466.

pieniu Galicy głos zabrał Bujak. Jego przemówienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez uczestników obrad.

Głównym celem zjazdu było powołanie nowych władz Zrzeszenia. Na stanowisko prezesa wybrany został przez aklamację prof. Franciszek Bujak, będący dla działaczy ruchu ludowego prawdziwym autorytetem. Było to wynikiem wcześniejszego porozumienia zawartego z Andrzejem Galicą, który miał odtąd pełnić funkcję wiceprezesa. Wydarzenie to oceniano bardzo pozytywnie i wiązano z nim duże nadzieje co do przyszłości organizacji. Już w trakcie obrad wójt Józef Niezgoda ze Żnina podkreślił, że z głębokim wzruszeniem oglądano przed chwilą fakt o tak doniosłym znaczeniu. Oto bowiem w obecności Walnego Zjazdu dwóch wielkich synów wsi, prof. F. Bujak i gen. A. Galica, bez względu na ich osobiste poglądy polityczne, podali sobie ręce do zgody na rzecz Zrzeszenia.

Wygłoszony wówczas przez Franciszka Bujaka referat wyrażał szerszą interpretację celów Zrzeszenia, syntetycznie sprecyzowanych w statucie przyjętym na pierwszym zjeździe.

W paragrafie 4 statutu stwierdzono: „Celem zrzeszenia jest: a) krzewienie wśród ludności wiejskiej organicznej myśli wychowywania swych dzieci na dobrych obywateli Rzeczypospolitej i niezłomnych jej obrońców; b) umożliwianie zdolnej, utalentowanej młodzieży wiejskiej kończenia szkół średnich i wyższych uczelni, akademii sztuk pięknych, instytutów muzycznych oraz wszelkich szkół zawodowych dla podniesienia dobrobytu i kultury ludności wiejskiej; c) oddziaływanie na kształcącą się młodzież wiejską, aby dążyła do wiązania swojej pracy zawodowej ze środowiskiem wiejskim oraz pomaganie wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy; d) utrzymywanie duchowej więzi i towarzyskiej łączności inteligencji pochodzącej z ludu wiejskiego zarówno między sobą, jak i z ludem dla utrzymania godności stanu włościańskiego; e) popieranie twórczości literackiej i w ogóle artystycznej oddziaływującej dodatnio na kulturę wsi i wiązanie działalności literatów wiejskich z naczelną ideą zrzeszenia”[6].

Podstawowymi jednostkami strukturalnymi Zrzeszenia były koła powiatowe, które miały szeroką autonomię. Na nich opierała się działalność statutowa organizacji. Centralne instancje powoływane przez walny zjazd delegatów kół powiatowych (Rada Naczelna, Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna, Sąd Arbitrażowy) miały charakter formalny i raczej symboliczny[7].

Środowisko ludowych intelektualistów lwowskich, działających pod kierunkiem prof. Franciszka Bujaka, przystąpiło także do działalności wydawniczej. Pod-

6 *Statut Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi*, Warszawa 1937 [w:] *Dorobek polityczny i organizacyjny ruchu ludowego. Materiały Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego w 110-lecie działalności politycznego ruchu ludowego 26 października 2005 r. w Warszawie*, red. J. Gmitruk, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005, s. 139–148.

7 Tamże.

jęli oni decyzję o powołaniu Spółdzielni Wydawniczej „Wieś". Postawiła ona sobie za cel wydawanie miesięcznika „Wieś i Państwo" oraz kontynuowanie „Biblioteki dziejów i kultury wsi" zapoczątkowanej już w 1932 r. pamiętnikiem Franciszka Magrysia *Żywot chłopa działacza*, następnie publikacją Stefana Kory (właściwe nazwisko Erazm Kostołowski) pt. *Wincenty Witos a państwo polskie* i Michała Janika *Na drogach myśli ludowej*. Wszystkie te pozycje poprzedzone były przedmową autorstwa prof. Franciszka Bujaka.

Od początku 1937 r. rozpoczęto akcję zjednywania członków dla organizowanej spółdzielni. Projekt statutu Spółdzielni Wydawniczej „Wieś" z odpowiedzialnością udziałami przyjęto na zebraniu organizacyjnym we Lwowie 13 lutego 1937 r., a 18 lutego zwrócono się o opinię o celowości istnienia założonej spółdzielni do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej – Okręg we Lwowie. Pismo o zarejestrowaniu spółdzielni wniesiono 28 kwietnia 1937 r. do Sądu Okręgowego we Lwowie. Rejestracja nastąpiła 10 maja 1937 r.

Pierwszymi członkami zarządu byli: Franciszek Bujak, Stefan Inglot i Wincenty Styś, zastępcą Erazm Kostołowski, a dopiero na posiedzeniu Rady Nadzorczej w kwietniu 1939 r. wybrano nowy zarząd w składzie: Stanisław Zdąbłasz, Julian Pelc i Franciszek Jukniewicz. Skład Rady Nadzorczej Spółdzielni był następujący: Antoni Lewak, Antoni Kolarz, Stanisław Baziak, Adam Gruca, Jan Kruk, Bazyli Krynicki, Władysław Ostrowski, Adam Piątek, Gerard Schmyd i Wojciech Hejnosz. Już w listopadzie 1937 r. w księdze rejestru członków Spółdzielni odnotowano 197 wpisanych członków. Celem Spółdzielni określonym przez statut było: a) wydawanie czasopisma naukowego poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym wsi i b) wydawanie prac naukowych w określonej pod a) dziedzinie[8].

Zarząd Spółdzielni 9 listopada 1937 r. zawiadomił starostwo grodzkie we Lwowie, że z dniem 1 stycznia następnego roku zamierza wydawać czasopismo „Wieś i Państwo". Komitet redakcyjny stanowili: F. Bujak, S. Inglot, W. Styś (jednocześnie redaktor odpowiedzialny). W sprawozdaniu z lustracji przeprowadzonej w spółdzielni z końcem 1938 r. stwierdzono, że gdy w pierwszych miesiącach roku było 300 prenumeratorów pisma, to pod koniec tego roku liczba ich wzrosła do 1155.

Do wybuchu II wojny światowej ukazało się 17 numerów tego czasopisma (miesięcznik nie ukazywał się w okresie wakacyjnym, w lipcu i sierpniu) oraz kilka pozycji książkowych. Z redakcją współpracowało 100 osób[9].

Utworzone w 1937 r. Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi było organizacją inteligencji pochodzenia chłopskiego, skupiającą ludowych twórców kultury, pisarzy i dziennikarzy. Dystansowało się od polityki, koncentrując działalność na udzielaniu środowisku wiejskiemu pomocy w organizowaniu życia

8 S. Inglot, *Wieś i Państwo w latach 1938–1939* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 295.

9 „Wieś i Państwo" R. III, nr 1, 1946, s. 2.

gospodarczego i kulturalnego oraz ułatwianiu młodzieży chłopskiej zdobywania wykształcenia.

Po 1 września 1939 r. działacze Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi kontynuowali pracę w ramach konspiracyjnej organizacji ruchu ludowego – Związku Pracy Ludowej „Orka", utworzonej w początkach 1941 r.

Mottem działalności Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi w okresie międzywojennym były słowa Władysława Orkana:

„Ze wsią swoją rodną żyj – daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią – choćbyś na końcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota"[10].

Podsumowanie

Dzieje Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciel Wsi zamykają się w 30 miesiącach rozbudzonych nadziei, wytężonej pracy i pierwszych osiągnięć. Zrzeszenie rozpoczęło działalność w marcu 1937 r. Założycielami byli inteligenci, przeważnie chłopskiego pochodzenia, należący do różnych ugrupowań bądź bezpartyjni: Wincenty Bryja (SL), Franciszek Cikowski (bezp.), gen. Andrzej Galica (OZN), Jan Gołdyn (bezp.), Wiktor Kaliciński (bezp,), Tomasz Kuźniarz (SL), Klemens Ołpiński (SL), Józef Raś (SL), Franciszek Sarnek (SL), Antoni Jasiewicz (bezp.). Statut Zrzeszenia podkreślał jego apolityczność w sensie partyjnym, a jako główne cele wysuwał pomoc dla wsi w organizowaniu życia gospodarczego i kulturalnego, a także pomoc dla kształcącej się młodzieży chłopskiej poprzez fundowanie dla niej stypendiów i organizowanie burs.

Działalnością Zrzeszenie obejmowało teren całego kraju, a siedzibą jego była Warszawa. Podstawową jednostką organizacyjną Zrzeszenia było koło, obejmujące teren powiatu. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia obradował w Warszawie 2 i 3 maja 1938 r. Prezesem Zrzeszenia został wówczas prof. Franciszek Bujak. Objęcie przez niego prezesury ZILiPW przełamało początkową nieufność działaczy SL wobec tej organizacji, toteż w latach 1938 i 1939 liczba członków i kół Zrzeszenia szybko wzrastała, a jednocześnie coraz mocniej zaznaczały się w nim wpływy ludowców. W maju 1939 r. osiągnęło ono liczbę 12 800 członków i 182 kół powiatowych.

Na odbytym w tym czasie drugim zjeździe poszerzono skład zarządu głównego, do którego weszli prezes – prof. Franciszek Bujak, wiceprezesi: Wincenty Bryja, dr Stefan Buczkowski, Józef Wojtyna, sekretarze: Tomasz Kuźniarz, Marian Grzejdziak, Kazimierz Sidor, skarbnik: Jan Gołdyn oraz 7 członków zarządu.

Działalność Zrzeszenia przejawiała się szczególnie owocnie w zakresie pomocy dla kształcącej się młodzieży chłopskiej. Uruchomiło ono bursy m.in. w Bia-

10 W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, t. 2, Gebethner i Wolf, Warszawa [1935], s. 233 i 238.

łymstoku, Ostrowcu Świętokrzyskim, Piotrkowie i Wilnie oraz ufundowało kilkadziesiąt stypendiów, wydatkując na te cele około 160 tys. zł. Z tych form pomocy Zrzeszenia korzystało w roku szkolnym 1938/1939 około 300 młodzieży. Poza tym Zrzeszenie zorganizowało dwa uniwersytety niedzielne w powiecie Gostynin oraz uruchomiło 9 bibliotek wiejskich. Od stycznia 1938 r. Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi wydawało własny organ prasowy – miesięcznik „Zagon" pod redakcją Wincentego Bryi. W latach II wojny światowej większość czołowych działaczy Zrzeszenia kontynuowała jego działalność w ramach powstałego w okresie okupacji Związku Pracy Ludowej „Orka".

W 1945 r. Związek Pracy Ludowej zamierzał podjąć legalną działalność. Nie uzyskał jednakże zezwolenia. Członkowie Związku włączyli się w struktury organizacyjne Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Równocześnie podjęto starania o wznowienie pisma „Wieś i Państwo". Po uzyskaniu zezwolenia przystąpiono do jego wydawania w styczniu 1946 r. Miesięcznik był nieoficjalnym pismem PSL, miał charakter pragmatyczny i utylitarny. Jego likwidacja przybrała symboliczny wyraz. Nastąpiła w 1947 r. równocześnie z zaprzestaniem działalności niezależnego ruchu ludowego w Polsce. W sześć lat później zmarł 23 marca 1953 r. w Krakowie Franciszek Bujak.

Kontynuatorem tradycji i działalności Związku Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi jest obecnie Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, które wydaje własny periodyk pt. „Myśl Ludowa" i jest założycielem niepublicznej wyższej uczelni – Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach.

Bibliografia

Źródła:

Biblioteka Ossolineum Wrocław, materiały W. Bryi, OSS. 15347.

Deklaracja ideowa ZPL, „Orka", IV 1942.

Orkan W., *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, t. 2, Gebethner i Wolf, Warszawa 1935.

Statut Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, Warszawa 1937 [w:] *Dorobek polityczny i organizacyjny ruchu ludowego. Materiały Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego w 110-lecie działalności politycznego ruchu ludowego 26 października 2005 r. w Warszawie*, red. J. Gmitruk, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005.

Prasa:

Babski B., *Pokłosie naszego zjazdu*, „Młoda Myśl Ludowa" nr 1, 1994.

Bogusławski A., *W sprawie samorządu*, „Zagon" styczeń 1938.

Bujak F., *Nasze obowiązki*, „Zagon" czerwiec 1938.

Śliz J., *Dalsza droga (List uczestnika Zjazdu),* „Zagon" 1938, R. l, nr 6 (czerwiec)

Żeby pomagać ludziom wsi…, Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, „Głos Podhala" nr 18, 2 maja 1937, s. 1.

Opracowania:

Akademicka Młodzież Ludowa w II Rzeczypospolitej, relacje materiały dokumenty, pod red. S. Malawskiego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.

Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 2, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.

Bryja W., *W służbie dla wsi i ze wsią*, „Wieś i Państwo" nr 9, 1939.

Dąbrowski S., *„Wieś i Państwo" 1946–1947 – miesięcznik pod red. F. Bujaka, S. Inglota, S. Pigoniia, W. Stysia* [w:] *Z Husowa po berła rektorskie. W. Styś – człowiek, uczony, działacz społeczny*, red. S. Urban, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.

Dąbrowski S., *Jutro Polski – londyński tygodnik SL w sprawie granicy polsko-niemieckiej w ostatniej fazie wojny 1944–1945*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«" nr 4, 1966.

Dąbrowski S., *Uwagi o genezie i działalności Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi – Związku Pracy Ludowej „Orka" 1939–1945* [w:] *„Dla dobra rządu chłopskich dusz", wiciarz – ludowiec – nauczyciel – uczony. Księga poświęcona pamięci prof. Józefa Ryszarda Szaflika*, pod red. nauk. M. Adamczyka, J. Gmitruka, A. Koseskiego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Wszechnica Świętokrzyska, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa – Kielce – Pułtusk 2010.

Gmitruk J., *Ludowy ruch wydawniczy – formy spółdzielczego i obywatelskiego działania (po 1945 r.)* [w:] *Spółdzielczość w budowie społeczeństwa obywatelskiego – historia i współczesność*, wstęp i red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2013.

Gójski J., *Historia Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej*, „Młoda Myśl Ludowa" nr 5, 1938.

Hirsz Z. J., *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.

Inglot S., *Franciszek Bujak*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 11, 1970.

Inglot S., *Wieś i Państwo w latach 1938–1939* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Janocha S., *Andrzej Galica – poseł, senator, dramaturg*, „Pamiętniki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" t. 9, Kraków 2000.

Kozłowska A., *Góral generałem – rzecz o Andrzeju Galicy (1973–1949)*, „Prace naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowskiej", Zeszyty Historyczne 2003, z. VIII.

Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych, wybór i oprac. S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. 4: *1929–1944*, oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.

Matusowa B., *Zagadnienia ideowo-wychowawcze LZK*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 15, 1973.

Podgórska E., *Sprawy wychowania i oświaty w konspiracyjnej prasie LZK* [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego*, red. J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.

Przybysz K., *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010.

Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku: 1939–1945, ludzie, myśl programowa, prasa konspiracyjna, materiał biograficzny zebrał i oprac. J. Marcinkowski, myśl programowa, prasa konspiracyjna, przypisy i przygot. A. Fitowa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.

Szafraniec B., *Franciszek Bujak (1873–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Walny zjazd delegatów kół Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, „Wieś Polska" (Warszawa) R. II, nr 20, 15 maja 1938.

Wnuk W., *Moje Podhale*, „Pax", Warszawa 1968.

Wycech Cz., *Praca oświatowa w kraju w czasie wojny*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" nr 1, 1947.

Wycech Cz., *Z dziejów tajnej oświaty w Polsce w latach okupacji 1939–1944*, „Nasza Księgarnia", Warszawa 1964.

Summary

Janusz Gmitruk – *Franciszek Bujak – co-organiser the Association of Peasant Intelligence and Friends of Countryside*

In the article were described public views of prof. Franciszek Bujak and his involving in creating and activity the Association of Peasant Intelligence and Friends of Countryside. The history of the Association are shutting themselves away in 30 months of aroused hopes, the hard work and the first achievements. The association opened in March 1937 Educated persons were founders, of mainly a peasant origin, being involved in all sorts groupings or non-party: Wincenty Bryja, Franciszek Cikowski, gen. Andrzej Galica, Jan Gołdyn, Wiktor Kaliciński, Tomasz Kuźniarz, Klemens Ołpiński, Józef Raś, Franciszek Sarnek, Antoni Jasiewicz. The statute of the Association emphasized his political neutrality in the party meaning, and as main cells moved the help for the village in organising the economic life and cultural, as well as help for studying peasant young people by endowing for her with scholarships and organising halls of residence. The Association operated in the entire country, and with registered office his former Warsaw. A test, spreading through the area of the district was a basic organizational unit of the association. The first Remarkable Reunion of Delegates of the Association debated in Warsaw 2 and 3 May 1938 Then Prof. Franciszek Bujak became a chairman of the Association. Taking over as chairman of the Association by him broke the initial mistrust of SL activists towards this organization, hence in years 1938 and 1939 number of members and of circles of consisting quickly she grew and at the same time more and more firmly in it influences of peasant activists were noticeable. In May 1939 it achieved the 12 800 number of members and 182 district circles.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Maksymilian Podstawski
Warszawa

Europa Środkowa, przyszłe ewentualne scenariusze (szkic)

The Century Europe, the future possible scenarios

Słowa kluczowe: Europa Środkowa, integracja europejska, Unia Europejska, Międzymorze, integracja regionalna

Keywords: Ceuntry Europe, European integration, European Union, Intermarium, regional integration

Idee zjednoczenia Europy mają wielu ojców. Wśród nich ważne miejsce zajmuje czecho-słowacki ludowiec Milan Hodža (1878–1944). Jego wizja Europy Środkowej wiąże się z ewolucją jego poglądów na zagadnienie narodu i nacjonalizmu. Przed I wojną światową postrzegał nacjonalizm jak patologiczne zjawisko społeczne. W okresie międzywojennym natomiast – jako jeden z czołowych polityków czechosłowackich – widział w nacjonalizmie czynnik pozytywny; konstruktywny i kulturalnie stymulujący. W tym okresie uważał, że nacjonalizmy małych narodów nie są groźne, że małym narodom „wolno więcej". Sądził, że w zetknięciu z potężnymi sąsiadami mają one do nacjonalizmu prawo. Z kolei na progu II wojny światowej, oceniał już nacjonalizm jako agresywne zjawisko społeczno-psychologiczne, które politycznie powinno zostać skorygowane, tak aby nie powróciło do swego pierwotnego, destrukcyjnego stadium rozwoju[1]. Hodža był zwolennikiem stopniowego jednoczenia Europy. Uważał, że droga do jedności Europy

1 K. Kollár, „Human Affairs" 2/11 2001, Instytut Filozofii, Słowacka Akademia Nauk, Bratysława, s. 134–148.

wiedzie przez związki regionalne; „od szczegółu do ogółu". Krytycznie wypowiadał się o próbach odgórnego narzucania Europie jedności. Do takich nieudanych prób jednoczenia Europy zaliczał plan francuskiego ministra spraw zagranicznych Aristide'a Brianda, który w 1929 r. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie zaproponował utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Hodża miał krytyczny stosunek do praktyki narzucania narodom (szczególnie małym) rozwiązań federalistycznych w skali europejskiej, jako niesprawiedliwych i nieskutecznych. Wynikało to częściowo z jego osobistego doświadczenia, z jego walki o równoprawne i partnerskie traktowanie Słowacji w ramach Czechosłowacji.

W okresie międzywojnia łączyła Milana Hodżę wieloletnia znajomość i przyjaźń z Wincentym Witosem i polskimi ludowcami. Zapoczątkowana ona została w latach 1921–1923, kiedy to Hodża wraz z przywódcą czeskich agrariuszy Antoninem Švehlą podjęli w Pradze starania, mające na celu zainicjowanie współpracy partii ludowych w Europie Środkowej. Powstała wówczas Zielona Międzynarodówka. Do współpracy udało się pozyskać partie ludowe z Polski, Jugosławii, Rumunii i Bułgarii, (nie udało sie natomiast pozyskać partii węgierskiej). Kolejnym etapem tej współpracy była Międzynarodowa Konferencja Ludowców w Pradze w 1928 r. Przyjaźń agrariuszy polskich i czechosłowackich umocniła się jeszcze bardziej w latach 1933–1939, kiedy to Witos przebywał w Czechosłowacji na emigracji, a ludowcy obydwu krajów zastanawiali się nad przyszłym, federacyjnym kształtem Europy Środkowej[2]. Według planów ludowców dopiero zjednoczona Europa Środkowa miała przystąpić do zjednoczonej Europy. Zamierzenia te padły na podatny grunt podczas II wojny światowej. Sprecyzowana została wówczas polityczna definicja Europy Środkowej. Hodża uważał, że federacja powinna rozciągać się od Gdańska do Salonik (albo od Bałtyku do Morza Egejskiego i Adriatyku), między Rosją, Niemcami, Turcją i Włochami. Idee Hodży były inspiracją dla czechosłowackiego premiera Edvarda Beneša (skądinąd jego politycznego przeciwnika) i Władysława Sikorskiego, gdy ustalali zarysy Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej. Jak wiadomo, do realizacji planów konfederacyjnych nie doszło, m.in. dlatego że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pod naciskiem Stalina wycofały swe poparcie dla tego projektu. Koncepcje Hodży i środkowoeuropejskich ludowców są jednak do dzisiaj źródłem ideowych inspiracji i praktycznego działania. Zgodne z intencjami Hodży było powstanie Unii Europejskiej oraz Grupy Wyszehradzkiej, popierałby także próby ściślejszej współpracy państw całego naszego regionu.

Mówi się obecnie często o kryzysie świata zachodniego. Ostatni (gospodarczy) mamy już za sobą. Niektórzy badacze przepowiadają nadejście wkrótce następnego. Nie chodzi jednak wyłącznie o kryzys gospodarczy. Kryzys dostrzegalny jest zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych. Ma on charakter społeczny, gospodarczy i polityczny. Na Zachodzie mamy do czynienia z wieloma niepoko-

2 S. Kot, *Przedmowa* [w:] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Instytut Literacki, Paryż, 1965, s. 11.

jącymi zjawiskami, które jednak nie ograniczają się tylko do Zachodu. Zachód to obszar tradycji judaistyczno-chrześcijańskiej. Choroba, jaka toczy bliski nam świat wartości, dotknęła także świat islamu. Przyczyn kryzysu w świecie islamu jest zapewne kilka, ale jest wśród nich – jak mi się wydaje – nieumiejętność dostosowania się niektórych rodzin muzułmańskich, tych szczególnie tradycyjnych, do wymogów współczesnej cywilizacji (np. do rynku pracy i miejsca w nim kobiet). W łonie narodów Księgi (chrześcijaństwo, judaizm, islam) toczy się wojna, która te wspólne wartości niszczy. W tej wojnie istotną rolę odgrywają Stany Zjednoczone. Zachód pod ich przywództwem walczy z terroryzmem islamskim. Źródłem tego terroryzmu jest w jakimś stopniu także polityka Stanów, polegająca na destabilizacji Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Destabilizacja ta dotyczyła i dotyczy nadal przede wszystkich świeckich państw arabskich (np. Irak, Libia), których świeckie rządy potrafiły swego czasu okiełznać skrajne ugrupowania islamistyczne. Równocześnie niezwykłą miłością darzą Stany i świat zachodni monarchie arabskie, z których niektóre określić trzeba jako wyjątkowo wsteczne. Najlepszym przykładem jest tu Arabia Saudyjska, z której od kilku dziesięcioleci wypływają pieniądze przeznaczone na wspieranie najbardziej radykalnych odłamów islamu, spośród których wyłaniają się później grupy terrorystyczne, działające w Azji, Europie i Afryce. Działalność grup terrorystycznych pogłębia destabilizację w wielu regionach świata, co niekiedy jest dogodnym pretekstem do interwencji z zewnątrz (z Zachodu i Rosji). Świat zewnętrzny (ten spoza Księgi) obserwuje wzajemną walkę narodów Księgi (oraz w łonie samego islamu – między np. szyitami a sunnitami), ale na szczęście nie wypracował dotąd wspólnego stanowiska. Trudno o wypracowanie takiego stanowiska spodziewać się już w tej chwili, np. przez Chiny, Japonię, Indie czy niektóre państwa Azji Południowo-Wschodniej. Zbyt wiele te państwa dzieli. Ale kto wie?!

Aktorów na scenie światowej jest wielu. Koszmarkiem strategów amerykańskich byłaby zapewne sytuacja, w której armia USA oraz NATO musiałyby walczyć równocześnie z Rosją i Chinami, „ale nie wywołujmy wilka z lasu", bo nie jest to ani w interesie Polski, ani w interesie Europy Środkowej i Unii Europejskiej. Jak na razie we wspólnym interesie USA, UE, Rosji i Chin leży walka z terroryzmem islamskim. Walką tą powinny być zainteresowane także Indie. Wewnątrz islamu działają także siły zwalczające terroryzm. Wyniki walki z terroryzmem zależą w dużym stopniu od stanu relacji między USA a Rosją. Jaki jest ten stan obecnie, każdy widzi. Wydaje się, że USA zmienią w przyszłości swą politykę wobec Rosji na bardziej przyjazną, gdy zagrożenie terrorystyczne nie będzie słabnąć, czy nawet wymknie się całkowicie spod kontroli. Ponadto, dodatkowym impulsem dla zmiany polityki amerykańskiej wobec Rosji okazać się może moment, gdy Stany uznają, że Chiny stają się wyraźnie mocniejsze niż Rosja i zaczną Rosji zagrażać militarnie lub demograficznie (np. Chińczycy opanowują demograficznie i gospodarczo Syberię, co już powoli wydaje się mieć miejsce), a to według zasady, która

brzmi: Stany pomagają słabszym, by osłabić państwo mocniejsze, stanowiące dla Stanów potencjalne zagrożenie[3]. Takim zagrożeniem dla Stanów stają się już obecnie Chiny na Pacyfiku. Na przyjaźni amerykańsko-rosyjskiej stracić może w Europie Ukraina, czemu Zachód starał się będzie skutecznie zaradzić. Wtedy i Polska złagodzi swą antyrosyjską retorykę, dostosuje się do nowej sytuacji i zaprzyjaźni z Rosją. Takiej reakcji spodziewać się będzie od nas nie tylko Unia Europejska, ale i Stany. Osłabiona Rosja, zagrożona ze strony Chin, przychylnie spojrzy na koncepcję utworzenia Wspólnoty od Władywostoku do San Francisco. Zbliżymy się do spełnienia wizji Jana Pawła II (połączenie zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa) oraz Zbigniewa Brzezińskiego. (Inne warianty sprzyjające takiemu scenariuszowi to gospodarcza słabość Rosji i powstanie tam /za zgodą większości Rosjan/ rządu przychylnego Zachodowi. W każdym z tych wariantów jest niezwykle ważne, aby realizacja tego projektu nastąpiła po dobrowolnym zgłoszeniu takich intencji przez samych Rosjan).

Zapoczątkowanie realizacji jednego z podobnych scenariuszy wydaje się prawdopodobne już po 2020 roku. Zarówno Unia Europejska, jak i Europa Środkowa w ramach Unii, powinny do tego czasu osiągnąć zdecydowanie wyższy niż dotąd poziom integracji. Dopiero po osiągnięciu wysokiego stopnia integracji przez UE, a w jej łonie także przez Europę Środkową, powstaną warunki do bezpiecznego i bezkonfliktowego włączenia Rosji (Białorusi też) oraz Ukrainy do Wspólnoty, w której wezmą udział także Stany i Kanada. Zbyt wczesne włączenie Rosji do Wspólnoty byłoby niewskazane i skończyć by się mogło zupełną dezintegracją świeżo zjednoczonej Europy Środkowej oraz jej podziałem między Rosją a Zachodem oraz powrót do polityki stref wpływów wielkich mocarstw. Scenariusze powyższe okazać się mogą nierealne lub ulec znacznym korektom wówczas, gdy zaangażowanie Rosji w świecie islamu okaże się mieć ostrze zbyt antyamerykańskie i antyzachodnie, skutkujące m.in. dalszym napływem imigracji islamskiej do Europy i Ameryki Północnej. Wtedy Zachód, borykający się od dłuższego już czasu z imigracją islamską, solidarnie powróci do zimnej konfrontacji z Rosją, która w tym czasie nie będzie w stanie zapobiec na Syberii dalszej demograficznej ekspansji Chin.

Kilku uwag wymaga rosnąca obecność wojskowa NATO i Amerykanów w Europie Środkowej. Obecność ta tłumaczona jest obawą przed agresją ze strony Rosji oraz Bliskiego Wschodu (Iranu, który jest sojusznikiem Rosji). Prawdą jest oczywiście, że na wypadek konfliktu z Rosją wschodnia flanka NATO powinna zostać wzmocniona. Są jeszcze jednak inne powody tej obecności. Jednym z nich może być wspomniana wyżej obawa przed ewentualnym rosyjskim wrogim zaangażowaniem w świecie islamu. Stany Zjednoczone obawiają się też, chyba od czasu zakończenia zimnej wojny, zbytniego zbliżenia między Niemcami a Rosją oraz Unią Europejską a Rosją. Mają widocznie ku temu swoje powody. Takie, zbyt da-

3 Zob. G. Friedman, *Następne Sto lat*, AMF, Warszawa 2009.

leko idące, zbliżenie nie leży też w interesie Polski, o czym świadczyć mogą przykłady z historii, począwszy od rozbiorów Polski, poprzez pakt Ribbentrop-Mołotow, a skończywszy na aktualnej sprawie Nord Streamu 2 (w tej ostatniej sprawie wypowiedziały się też przeciwko Nord Streamowi Stany, w których interesie jest od pewnego czasu sprzedaż własnego gazu do Europy). Europa Środkowa, przy obecności sił NATO i Amerykanów, nie tylko może w pierwszej kolejności bronić Zachodu przed Rosją, jako wschodnia flanka Sojuszu, ale równocześnie oddzielać zachodnią Europę od Rosji, uniemożliwiając zbyt daleko idące zbliżenie „ponad naszymi głowami", w tym ewentualny podział Europy Środkowej między Niemcami a Rosją, co w historii miało już miejsce. Stąd wydaje się, że USA powinny być zainteresowane wzmocnieniem podmiotowości całej Europy Środkowej, przy znaczącej roli Polski w regionie, co tym razem byłoby w zgodzie z polską racją stanu. Obrazu wydają się dopełniać negocjacje USA z UE, dotyczące zawarcia układu TTIP (Transatlantic Trade and Investment Partnership) – Transatlantyckiego Partnerstwa na rzecz Handlu i Inwestycji. Jeżeli układ ten będzie dla obu stron uczciwy i korzystny, to zwiąże mocno Stany z Unią Europejską nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. Wtedy, należy sądzić, obawy amerykańskie, dotyczące zbyt wczesnego, bezpośredniego sojuszu niemieckiego lub unijnego – z Rosją zostaną rozwiane. Powstaną wówczas warunki dla autentycznego zbliżenia, czy nawet bliższego powiązania Rosji z całym Zachodem.

Obecnie sytuacja geopolityczna zmierza wyraźnie do jakiegoś przesilenia. Globalne zagrożenia to nie tylko okoliczności związane z ewentualnym światowym konfliktem militarnym. Równie groźne stać się mogą ukrywane dotąd kłopoty gospodarcze wielu krajów. Świat czekają wkrótce istotne zmiany w rezultacie wyborów w USA, Rosji, Francji, Niemczech, Hiszpanii. Wstrząsem dla Unii Europejskiej okazać się może Brexit i podobne zjawiska w Unii Europejskiej, skutkujące jej rozpadem. Światu grozić może o wiele poważniejszy kryzys finansowy niż ten z roku 2007. Przy znacznej sprzeczności interesów poszczególnych krajów i regionów trudno marzyć o ich wyeliminowaniu i stworzeniu uregulowanego rynku globalnego. Amerykanie nie mają zamiaru zrezygnować z dolara jako waluty światowej, gdyż daje im to olbrzymie możliwości oddziaływania na gospodarkę światową za pomocą emisji dolara, tak jak to miało miejsce po wojnie w Wietnamie, po znanym kryzysie naftowym i jak to ma miejsce obecnie, po kryzysie finansowym 2007 r. W ten sposób, za pomocą emisji dolara, skutki kryzysów finansowych przenoszone są na inne kraje. Równocześnie zarówno Chiny, jak i Unia Europejska mają nadzieję, że ich waluty staną się walutami światowymi. W przypadku Unii Europejskiej uzyskanie przez euro statusu waluty światowej byłoby bardziej realne w razie przekształcenia Unii w ugrupowanie ponadnarodowe[4].

4 Zob. „Nowe Perspektywy" nr 14, III 2016, Prof. Paweł Bożyk – *Kryzysu nie da się uniknąć*, s. 65–66. Przedruk z książki prof. P. Bożyka, *Apokalipsa według Pawła, Jak zniszczono nasz kraj*, Wrocław 2015.

Kolejna faza kryzysu światowego będzie miała oczywiście wpływ na rozwój wypadków w Europie Środkowej. Zewnętrzne okoliczności nie są bez znaczenia. Niemniej jednak rozwój wydarzeń w tym regionie ma swoją szczególną specyfikę. Europa Środkowa, ta między Rosją, Niemcami, Włochami i Turcją, od Nord Kapu w Norwegii po Saloniki w Grecji stanie się obszarem rywalizacji między Niemcami a Turcją. Rywalizacja ta będzie miała wyjątkowo nasilony przebieg na Bałkanach, gdzie Turcja prowadzi od pewnego czasu swą kulturalną i gospodarczą ekspansję, nawiązując do tradycji historycznej oraz wykorzystując w tym celu rosnącą liczbę muzułmanów w regionie. Zarówno Turcja, jak i Niemcy zainteresowane są islamską emigracją do Europy, w tym do Europy Środkowej. (Jeszcze z innych powodów Rosja – chodzi o destabilizację Europy). Każde z tych państw – z innych powodów – liczy na korzyści z tego płynące dla siebie. Niezależnie od względów humanitarnych, Niemcy zainteresowane są imigracją z uwagi na własne kłopoty z demografią; brakuje tam np. kilkaset tysięcy ludzi do obsadzenia na stanowiskach rzemieślniczych. Ponadto – co niezwykle ważne – islam jest już częścią niemieckiej kultury. Przyznał to po raz pierwszy prezydent Christian Wulff. W Niemczech, jeśli chodzi o integrację muzułmanów ze społeczeństwem, sytuacja jest inna niż np. we Francji, ponieważ muzułmanie niemieccy pochodzą z Turcji, która (przynajmniej jak dotąd) jest państwem laickim i to jest inny islam niż w pozostałych państwach muzułmańskich[5]. Wypada jednak zauważyć, że w samej Turcji, która ma ambicje mocarstwowe, islam radykalny dochodzi coraz częściej do głosu, społeczeństwo jest podzielone, ponadto daleko jeszcze do rozwiązania kwestii kurdyjskiej, a uchodźcy z krajów arabskich napływają nadal. Wszystko to jest przyczyną przybierającego na sile prawicowego i religijnego radykalizmu oraz odchodzenia w Turcji od zasad państwa świeckiego. W samych Niemczech natomiast uda się prawdopodobnie utrzymać świeckość islamu, a dla muzułmanów w całej Europie, a więc także tych osiedlonych w Europie Środkowej, punktem odniesienia i przedmiotem podziwu będą Niemcy. Dzięki islamowi Niemcy odgrywać będą jeszcze większą niż dotąd rolę w Europie i na świecie. Język niemiecki (myliłem się kiedyś pisząc, że ma tylko znaczenie regionalne), nie uzyska, co prawda, znaczenia porównywalnego z angielskim, ale stanie się językiem o zasięgu światowym, przynajmniej w świecie islamu. Zintegrowani z kulturą niemiecką muzułmanie to nowy, olbrzymi atut dla państwa niemieckiego nie tylko w relacjach z pozaeuropejskim islamem, ale z muzułmanami na Bałkanach (Albania, Kosowo, Bośnia i Hercegowina, a nawet Macedonia i Bułgaria, w tych dwóch krajach żyje znaczna mniejszość muzułmańska). Niemcy, w których islam jest już częścią niemieckiej kultury, to naród i państwo nowe, jakiego wcześniej nie znaliśmy. Wydaje się jednak, że w granicach Niemiec znalazło się obecnie więcej muzułmańskiej siły roboczej niż planowano. Szacuje się przy tym, że w ciągu najbliższych lat go-

5 C. Ochmann, *Patrzy na nas Europa*, „Nowa Europa Wschodnia" I–II 2016.

spodarka niemiecka potrzebowała będzie dodatkowo 10 milionów pracowników. Konkurencją dla siły roboczej z krajów islamu będą prawdopodobnie młodzi Polacy. Półtora miliona z nich zamierza wyjechać z kraju. Cztery miliony jeszcze się wahają. Jedna trzecia badanych deklaruje chęć wyjazdu do Niemiec.

Tymczasem wzrasta niechęć społeczeństwa niemieckiego do imigrantów; wiosną 2016 r. doliczono się w Niemczech około 50 przypadków podpaleń ośrodków dla uchodźców. Stąd m.in. nacisk, by nadmiar imigrantów przyjęły inne kraje europejskie. Nie wiadomo jednak, nikt tego wiarygodnie nie obliczył, czy kraje te są zdolne ten nadmiar przyjąć. Przy czym należy się spodziewać, że wszystkie konflikty wewnątrz islamu przeniesione zostaną do Europy, w tym do Europy Środkowej. Innym jeszcze skutkiem przyjęcia uchodźców muzułmańskich do krajów Europy Środkowej byłaby (będzie?) rywalizacja o ich lojalność („dusze") ze strony Niemiec i Turcji. Sprzyjać to może ingerencji w wewnętrzne sprawy państw środkowoeuropejskich ze strony Niemiec i Turcji, np. pod pretekstem obrony praw mniejszości muzułmańskiej. Dla Niemiec, w sposób niezamierzony, oznaczać to może przybliżenie realizacji, innymi już metodami, wcześniejszej, nieudanej koncepcji Mitteleuropy, która swego czasu kolidowała również z interesami tureckimi. Mitteleuropa była wówczas przede wszystkim sprzeczna z wolnościowymi aspiracjami narodów Europy Środkowej.

Dla Turcji z kolei będzie to próba powrotu na Bałkany, co – jeśli nie spotka się z odpowiednią reakcją – jest możliwe do spełnienia. Turcja ma bowiem na Bałkanach spore szanse z uwagi na fakt, że wielu muzułmanów w tym regionie tradycyjnie związanych jest z Turcją, a muzułmanów tam ciągle przybywa. Turecka kultura, przynajmniej ta świecka, jest na Bałkanach bardzo atrakcyjna, o czym świadczy np. duża oglądalność znanych i u nas, historycznych, i nie tylko, seriali telewizyjnych. Ponadto sprzyjać Turcji w samych Niemczech i w Europie Środkowej będzie tureckie pochodzenie większości niemieckich muzułmanów (kwestia lojalności, powiązania rodzinne). W rywalizacji na Bałkanach i w całej Europie coraz mniejsze wpływy mieć będzie natomiast radykalny islam importowany i zasilany petrodolarami z Arabii Saudyjskiej. Przyczyną spadku znaczenia Arabii Saudyjskiej i radykalnego islamu w walce o wpływy na Zachodzie, w Afryce i w świecie islamu będą nieuniknione procesy modernizacyjne w tym kraju, spadek cen i znaczenia ropy, wrogość ze strony nie tylko szyickiego Iranu, ale i niechęć ze strony Zachodu, zmęczonego już przymykaniem oczu na finansowanie skrajnego islamu. W sporze o wpływy na Bałkanach solidarnych przeciwników znajdzie Arabia Saudyjska zarówno w Niemczech, jak i w Turcji. Rezultatem swoistej bitwy o Bałkany może być kolejna powtórka z historii, która skończy się nieakceptowalnym, co prawda, przez Zachód, ale realnym, cichym sojuszem tych państw bałkańskich, które prezentują tradycje chrześcijańskie, przeciwko muzułmanom. Jeżeli dodać do tego (przebrzmiałe?) marzenia (czy mrzonki?) o powstaniu tzw. Wielkiej Albanii, Wielkiej Serbii i Wielkiej Chorwacji – nowe piekło gotowe. Największe szanse

realizacji ma tu zamysł utworzenia Wielkiej Albanii poprzez połączenie Albanii z Kosowem. W Bośni i Hercegowinie oraz w Bułgarii i Macedonii (tu szczególnie, bo mniejszość albańska) dojść może do poważnych zamieszek na tle etnicznym.

Wszystko to dziać się może częściowo przez nie do końca – jak często bywało – przemyślaną politykę Zachodu. Paradoksalnie, militarna siła Amerykanów i NATO w regionie Środkowej Europy wykorzystywana być może niestety w przyszłości do tłumienia zamieszek na Bałkanach. Piszę to ze smutkiem, bo obawiam się, że w całym świecie zachodnim, mimo krwawych doświadczeń, wiedza o Bałkanach jest ciągle niewystarczająca. Wydaje się, że mocnym remedium na sprzeczności trawiące Bałkany jest już w tej chwili przynależność większości państw bałkańskich do Unii Europejskiej i NATO oraz mogłaby być ściślejsza niż dotąd współpraca z pozostałymi państwami środkowoeuropejskimi, w ramach Unii Europejskiej oczywiście, a nie w konfrontacji wobec Unii. Niewykluczone jednak, że bardziej korzystne dla pozostałych krajów Europy Środkowej będzie nieangażowanie się bezpośrednio w ewentualne konflikty na Bałkanach. Nie wiadomo przy tym, czy ambicje tureckie, bardziej niż Bałkany, nie zaspokoi ekspansja w kierunku Azji Środkowej i Mongolii, skąd Turcy przybyli i gdzie żyją zbliżone do Turków językowo narody. Możliwy jest przy tym jeszcze jeden „turecki" scenariusz, w którym Turcja (wraz z Rosją) staje się składową częścią świata zachodniego. Taki scenariusz przewiduje Zbigniew Brzeziński.

Państwa środkowoeuropejskie powinny wypracować wspólny pogląd na turecko-niemiecką rywalizację w regionie Warto przy tym zastanowić się przez chwilę, czy którykolwiek z krajów środkowoeuropejskich potrafiłby zintegrować islam, tak jak czynią to Niemcy lub Rosja. Odpowiedź jest zdecydowanie negatywna, gdyż są to małe, słabe ekonomicznie kraje, państwa i narody, które z olbrzymim trudem dobiły się niezależności i w żaden sposób nie są w stanie wchłonąć większej liczy obcokrajowców, muzułmanów czy kogokolwiek innego. Boją się o utratę własnej tożsamości. Milan Hodža, przy całej swej krytyce nacjonalizmu, powiedziałby zapewne, że małym narodom wolno więcej. Znaczną szansę na przyjęcie nieco większej liczby obcokrajowców przez te kraje miałby program, który zakładałby imigrację zróżnicowaną nie tylko narodowościowo, ale przede wszystkim religijnie i niekonieczne muzułmańską. Dlatego niewiele pomoże tu wygrażanie palcem ze strony urzędników z Brukseli. Niektóre państwa środkowoeuropejskie, „przyciśnięte do muru", gotowe będą nawet wyjść z Unii Europejskiej, rezygnując z wszystkich korzyści płynących z członkostwa. Dla jedności europejskiej byłaby to tragedia.

Państwem najbardziej „predestynowanym" w regionie do ewentualnego przyjęcia nieco większej liczby wyznawców islamu byłaby ewentualnie Polska, która dałaby sobie z problemem radę. Byłby to sposób skuteczny i nieodbiegający od standardów zachodnich, skuteczny, bo przypominający nasze sprawdzone tradycje. Odnosząc się do chwili obecnej, trzeba powiedzieć, że pewne liczby muzułmań-

skich uchodźców Polska powinna z humanitarnych względów zdecydowanie przyjąć, szczególnie te wcześniej z rządem polskim uzgodnione. Diabeł jednak tkwi w szczegółach, a właściwie w liczbach. Kto w Polsce odważy się podjąć decyzję przyjęcia np. miliona muzułmanów w sytuacji, gdy z Polski emigruje młodzież, a ta, która pozostaje, z trudnością decyduje się na posiadanie dzieci? Inna sprawa, że wbrew pozorom, muzułmanie w Polsce czuć się mogą za jakiś czas lepiej niż na Zachodzie i poczekajmy jeszcze trochę, a z krajów zachodnich i z Rosji wyznawcy Allacha uciekać będą do Polski i znajdą tu schronienie.

Obecnie jednak jesteśmy na etapie, w którym próbuje się narzucić Polsce i pozostałym krajom środkowoeuropejskim większą liczbę imigrantów, co jest pożywką dla – godnych z kolei wyraźnego potępienia – skrajnie ksenofobicznych nastrojów, a także „paliwem" dla eurosceptyków. W Brukseli nie jest brana przy tym pod uwagę sytuacja na Ukrainie, skąd w każdej chwili wyruszyć może fala zdesperowanych ludzi, szukających pracy i azylu dla swych rodzin. Z uwagi na bliskość kulturową i językową, większość z nich zechce zostać w Polsce i zostanie tu przyjęta. Sytuacja skomplikuje się jednak zupełnie wówczas, gdy Niemcy i inne kraje zachodnie otworzą swe rynki pracy także dla imigrantów z Ukrainy. Z miliona Ukraińców pracujących w Polsce wiele osób zdecyduje się na wyjazd na Zachód, gdzie płace są ok. 3 razy wyższe niż u nas. Wtedy na rynku pracy w Polsce powstanie olbrzymia luka, która spowodować może poważne perturbacje gospodarcze. Znalazłoby się tu więc miejsce dla imigrantów islamskich. Obawa jednak przed islamem i protesty społeczne spowodują prawdopodobnie, że poszukiwani będą pracownicy z innych kierunków geograficznych, np. z Filipin, gdzie większość ludności to katolicy. W najbliższych latach konieczny okazać się może zwiększony wysiłek budowy mieszkań dla młodych polskich rodzin oraz dla imigrantów zasilających polski rynek pracy. Idealnym sposobem na rozwiązanie tych problemów i zatrzymanie młodzieży w Polsce byłoby podniesienie płac.

Niepokojący wzrost nastrojów nacjonalistycznych nie sprzyja w Polsce otwarciu na współpracę w ramach UE, nie sprzyja także idei współpracy środkowoeuropejskiej. Także w pozostałych krajach środkowoeuropejskich rodzące się nacjonalizmy oddalają realizację ściślejszej współpracy w regionie. Początkowo, co prawda, nacjonalizmy środkowoeuropejskie mogą znaleźć wspólne cele, np. w walce przeciwko narzucaniu nam kwot uchodźców przez Brukselę. W dalszej jednak perspektywie nacjonalizmy są ze sobą nie do pogodzenia; nie znajdą pól do współpracy, lecz pola do rywalizacji. Liczenie przez polskich skrajnych nacjonalistów na to, że Polska sama odegra wielką rolę w Europie, a w Europie Środkowej będzie dominować, jest niebezpieczną mrzonką i nie znajdzie potwierdzenia w rzeczywistości. Sama Polska, bez wsparcia regionu, jest zbyt słaba, by spełnić sojusznicze oczekiwania Stanów Zjednoczonych czy mieć większe znaczenie w Europie Środkowej i w Unii Europejskiej. Sama Polska oznacza rezygnację z szerszej współpracy środkowoeuropejskiej i pozostawienie pozostałych krajów regionu bez

naszego poparcia. Towarzyszący nacjonalizmowi w Polsce pewien szczególny rodzaj skrajnego klerykalizmu jest nie do pogodzenia z podobnymi sentymentami w Europie Środkowej, np. na Litwie, czy na Ukrainie. Ten rodzaj „patriotyzmu" nie znajdzie zrozumienia wśród innych tradycji w Europie Środkowej, takich jak protestantyzm, prawosławie czy w niemal ateistycznych Czechach (byłaby szkoda, bo jak wynika z badań, Polacy i Czesi lubią się coraz bardziej!). W ten sposób marzenia niektórych o samodzielnej, wiodącej roli Polski w regionie stają się wręcz zabawne i straszne. Zresztą w regionie ideałem w przeszłości i obecnie zawsze było i jest partnerstwo, a nie hegemonia wobec innych. Tak przynajmniej wyobrażał to sobie podczas II wojny światowej katolicki uczony Oskar Halecki[6].

W tym akurat przypadku sięgnąć można by (przynajmniej częściowo) do dalekiej przeszłości, a mianowicie do tradycji I Rzeczypospolitej, gdzie Polakiem (wtedy, co prawda, szlachcicem, ale dzisiaj już Środkowoeuropejczykiem) mógł być katolik, prawosławny i protestant. W dodatku – różnego pochodzenia etnicznego. Konieczne jest przy tym dokładne rozróżnienie w Europie Środkowej między patriotyzmem a nacjonalizmem. A u nas, w Polsce, na użytek wewnętrzny trzeba powiedzieć sobie jasno: ***polskość*** powinna być atrakcyjna i przyciągać obcych, powinna przygarniać, a nie wykluczać. ***To, co polskie,*** nie może być odrażające i odpychać innych. Na dłuższą metę nacjonalizm nie ma racji bytu, jest samobójstwem. W Europie Środkowej, która jest częścią Unii Europejskiej, cenione będą te narody, które szanują różnorodność innych nacji i których kultura będzie dla innych przyjazna. W samej Europie Środkowej tworzyć się powinna tożsamość środkowoeuropejska. Jej powstawaniu służyć mogą m.in. trafnie dobrane przykłady ze wspólnie przeżywanej historii. Nie będzie takim przykładem idea Międzymorza Józefa Piłsudskiego, która już przed II wojną światową poniosła klęskę. Nie było na nią zgody wśród państw środkowoeuropejskich. Może z wyjątkiem Rumunii, z którą Polska utrzymywała dobre stosunki. Podczas II wojny światowej rząd emigracyjny w Londynie prezentował zgoła inną koncepcję sfederalizowania regionu. Ta koncepcja, w przeciwieństwie do Międzymorza, cieszyła się poparciem wszystkich emigracyjnych rządów środkowoeuropejskich; większego entuzjazmu nie przejawiali do niej, co prawda, nasi wschodni sąsiedzi – Ukraińcy, Białorusini i Bałtowie. Wchodzili oni zresztą wówczas w skład Związku Radzieckiego i o żadnym sfederowaniu ich z resztą Europy Środkowej nie mogło być mowy. W każdym, dosłownie, kraju środkowoeuropejskim znaleźć można postaci z okresu II wojny (polityków i uczonych), które opowiadały się za współpracą środkowoeuropejską opartą nie na dominacji, lecz właśnie na partnerskiej współpracy.

Byłoby przy tym wielkim błędem, gdyby idea Międzymorza miała być przeciwwagą dla pozycji Niemiec w Unii Europejskiej. (Trzeba sobie uświadomić ten oczywisty fakt, że dla Stanów Zjednoczonych Niemcy są ważniejszym partnerem

6 O. Halecki, *East Central Europe in Postwar Organization*, July, 1943, s. 57.

niż Polska). Pomysł taki nie znalazłby zresztą zrozumienia ze strony państw regionu, które z Niemcami chcą współpracować i widzą w Niemczech przyjaznego partnera. Idea Międzymorza i nawiązywanie do polityki jagiellońskiej ustawiałoby Polskę w konfrontacji nie tylko do Rosji, ale także wobec państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy. Prawidłową odpowiedzią na potrzeby regionu jest istniejąca już Grupa Wyszehradzka (i ewentualny utworzony wokół niej blok), która nawiązuje do przemyśleń i dokonań środkowoeuropejskich rządów emigracyjnych w Londynie, a w których ważną rolę odgrywali ludowcy. Tak więc nośne obecnie w naszym regionie idee wiążą się nie z postacią Józefa Piłsudskiego, który w samej Polsce jest i pozostanie ważną postacią historyczną, lecz z postaciami Władysława Sikorskiego, Edvarda Beneša i Milana Hodży. Nie wolno też rezygnować z tak ważnego forum dla polskiej polityki zagranicznej, jakim pozostaje Grupa Weimarska (Niemcy, Francja, Polska).

Agresja, ekspansja czy eksplozja demograficzna miały zawsze znaczenie polityczne, społeczne i gospodarcze. Podobnie jak niski przyrost naturalny wśród niektórych narodów. Myślę, że demografowie badają w sposób precyzyjny to, co ma miejsce w Europie. Przynajmniej niektórzy wizjonerzy oraz uczeni zajmujący się prognozowaniem dowodzić mogą wkrótce, że islam odegra już niedługo na Zachodzie niezwykle ważną rolę. Tak jak dzieje się to już w Niemczech, islam w całej Europie stać się może powoli częścią europejskiej kultury i tożsamości. Być może, to właśnie islam stanie się dodatkowym spoiwem, którego tak bardzo leniwej Europie brakuje. Nie oceniam, czy to dobrze, czy źle, ale tak może się zdarzyć. Byłoby na pewno źle, gdyby w Europie zaczął przeważać islam radykalny. W tym przypadku należałoby odpowiednio wcześniej obserwować przekaz płynący z ust imamów i eliminować mowę nienawiści. W tym celu ustanowić odpowiednie prawo. Mam przy tym wątpliwości, czy Europa zdoła w dalszej perspektywie powstrzymać rosnącą liczbę muzułmanów; jeżeli nie ich napływ, to o ich liczbie zdecyduje wysoki przyrost naturalny. Tutaj otwiera się przestrzeń dla wysiłku ewangelizacyjnego, podobnego do tego, jaki, w niezwykle małej oczywiście skali, ma miejsce wobec Wietnamczyków w Polsce. Nie tylko jednak obawa przed radykalnym islamem powinna spędzać sen z głowy globalnych strategów, a proces rozprzestrzeniania broni masowej zagłady, groźba katastrofy nuklearnej i ta straszna broń w rękach szaleńców. Aby sprostanie tym licznym wyzwaniom, globalnym i regionalnym, było możliwe, Europa Środkowa musi ustalić własne priorytety oraz szybciej niż dotąd integrować się jako region w ramach Unii Europejskiej, która powinna stać się ugrupowaniem ponadnarodowym.

Warszawa, wiosna 2016 r.

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Jacek Szamik, *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2016, ss. 362 + ss. 20 mat. ilustr.].

Nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, na początku 2016 roku, ukazała się książka doktora Jacka Szamika pod tytułem *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005*. Publikacja powstała na bazie rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Jachymka, na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor jest absolwentem studiów politologicznych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W roku 2011 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce na Wydziale Politologii UMCS w Lublinie. Doktor Szamik jest także autorem kilkunastu artykułów naukowych, które opublikował w pracach zbiorowych oraz czasopismach naukowych. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół współczesnej myśli politycznej, najnowszej historii Polski, a przede wszystkim roli PSL w polskim systemie politycznym po transformacji ustrojowej.

Autor podjął się realizacji tematu ważnego dla najnowszych dziejów politycznych Polski, współczesnego polskiego systemu politycznego oraz polskiej współczesnej myśli politycznej, ponieważ Polskie Stronnictwo Ludowe miało istotny wpływ na kształtowanie rzeczywistości politycznej w naszym państwie w latach, stanowiących przedmiot opisanych badań. PSL jako partia współrządząca na różnych stopniach władzy ponosiło współodpowiedzialność za charakter transformacji systemowej i szerzej, za przemiany, które dokonywały się w Polsce od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Przedmiotem prezentowanej analizy jest piętnastoletnia działalność PSL, a zwłaszcza okoliczności powstania Stronnictwa, jego organizacja, liczebność, działalność i myśl polityczna. Podkreślić należy, że PSL jest jedyną partią w Polsce, która pod tą samą nazwą funkcjonuje nieprzerwanie od roku 1990. Pozostałe ugrupowania borykały się z większymi lub mniejszymi „zawirowaniami", ulegając przekształceniom i przeobrażeniom. Na tym tle PSL należy postrzegać jako istotny czynnik, stabilizujący polski system partyjny. Stronnictwo było bowiem organizacją centrową, a w omawianym piętnastoleciu zachowywało nieprzerwanie status partii parlamentarnej.

Warto przypomnieć, że Stronnictwo największe wpływy posiadało w 1993 r. (do Klubu Parlamentarnego PSL należało wówczas 132 posłów), najmniejsze w latach 1997–2001, kiedy Klub zrzeszał 27 parlamentarzystów. W latach 1991–1993 i 2001–2005 KP PSL liczył niespełna 50 członków (odpowiednio 48 i 42). PSL współtworzyło także kilka gabinetów rządowych, w tym pierwszy od czasu II woj-

ny światowej niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego, a w późniejszym okresie: Waldemara Pawlaka, Włodzimierza Cimoszewicza i Leszka Millera. PSL pełniło też rolę partii opozycyjnej w stosunku do gabinetu Jana Krzysztofa Bieleckiego, Hanny Suchockiej, Jerzego Buzka, Leszka Millera i Marka Belki. Z szeregów Stronnictwa wywodziło się wielu polityków, pełniących ważne funkcje publiczne. Można wymienić przede wszystkim: Józefa Zycha (marszałek sejmu), Adama Struzika (marszałek senatu) czy Waldemara Pawlaka (premier). Ponadto politykami PSL byli m.in. wicemarszałkowie obu izb parlamentu, wicepremierzy, ministrowie, sekretarze i podsekretarze stanu. Warto dodać, że od roku 1990 do 2005 ministrowie z ramienia Stronnictwa kierowali większością kluczowych resortów w momentach istotnych dla przyszłości państwa (np. Stanisław Dobrzański był ministrem obrony narodowej w trakcie negocjacji, dotyczących członkostwa Polski w Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, a Jarosław Kalinowski – wicepremierem i ministrem rolnictwa, finalizującym porozumienie z Unią Europejską w sprawie dopłat bezpośrednich dla rolników). Partia prezentowała założenia programowe, obejmujące całokształt spraw państwowych. Przyjęto neoagraryzm (współczesną wersję agraryzmu) jako doktrynalną podstawę myśli politycznej. Propagowano idee ekohumanizmu i „trzeciej drogi" rozwoju społecznego – między marksistowskim kolektywizmem a liberalno-kapitalistycznym indywidualizmem.

Autor oparł badania na bardzo szerokiej i zarazem różnorodnej proweniencji bazie źródłowej. Pierwszorzędne znaczenie miały programy PSL, będące najbardziej uogólnionym wyrazem myśli politycznej, formułujące poglądy na całokształt spraw państwowych. Ważne miejsce wśród materiałów źródłowych zajęły również inne świadectwa i ślady myśli politycznej: uchwały i rezolucje kongresów, zjazdów, mowy parlamentarne. Analiza statutów PSL pokazała zmiany, jakie zachodziły w strukturze partii. Zrekonstruowaniu wpływów PSL na podstawie wyników poszczególnych wyborów służyć miały obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej zamieszczane w „Monitorze Polskim", „Dzienniku Ustaw" bądź na stronie internetowej PKW, a także materiały statystyczne, archiwalia i publicystyka polityczna. W odniesieniu do archiwaliów Autor szczególną uwagę zwrócił na dokumenty zgromadzone w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Ważnym źródłem informacji były artykuły prasowe publikowane na łamach „Zielonego Sztandaru" i innych tytułów poświęconych problematyce społeczno-politycznej. Okazały się szczególnie pomocne w rekonstrukcji praktyki politycznej PSL, opisaniu konkretnych działań podejmowanych przez partię zarówno w ramach koalicji rządowych, jak i na forum parlamentu. Pośrednio wspomnianych zagadnień dotyczyły również niektóre artykuły w „Rocznikach Dziejów Ruchu Ludowego" i „Roczniku Historycznym Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego". Cenne były relacje i wspomnienia polityków, aktywnie działających w tamtym okresie. Umożliwiały z jednej strony poznanie motywów działań podejmowanych przez liderów Stronnictwa, a z dru-

giej przybliżały wewnątrzpartyjne procesy decyzyjne. W książce Jacka Szamika szeroko wykorzystana została różnorodna literatura przedmiotu, głównie politologiczna na temat partii i systemów partyjnych.

Podstawowe założenia koncepcyjno-metodologiczne książki przedstawione zostały w dobrze napisanym wstępie, w którym Autor właściwie określił podstawowe narzędzia badawcze. Zastosowane metody i techniki badawcze pozwoliły na ukazanie PSL w bardzo różnych wymiarach. Jego dzieje zostały przeanalizowane i opisane na szerokim tle polskiej transformacji ustrojowej, co należałoby uznać za zabieg właściwy dla tego typu badań.

Koncepcja dzieła została skonstruowana poprawnie, struktura jest logiczna. Konstrukcja książki, składającej się z sześciu rozdziałów i zakończenia, jest chronologiczno-problemowa. Pierwsze cztery części dotyczą praktyki i mają układ chronologiczny, dwie ostatnie są związane z myślą polityczną, sferą teoretyczno-koncepcyjną i zostały napisane w układzie problemowym. Ważnym dopełnieniem są dołączone wykazy: źródeł i literatury, tabel, wykresów, map, skrótów, nazwisk, a także aneks z ciekawym materiałem ilustracyjnym.

Rozdział pierwszy, wprowadzający, dotyczy genezy PSL. Analizie poddano w nim problemy związane z ZSL, a zwłaszcza z wydarzeniami dającymi początek odrodzonemu PSL. W rozdziale drugim zrekonstruowana została struktura organizacyjna oraz liczebność – stan członkowski. Przedstawiono organizację wewnętrzną, ale również zmiany, jakie zaszły na przestrzeni piętnastu lat, obejmujących omawiany okres. Ważnym elementem rozważań jest zależność pomiędzy poszczególnymi ogniwami składowymi partyjnej struktury. Należną uwagę zajmują kwestie związane z rozwojem organizacyjnym PSL, podstawami materialnymi, funkcjonowaniem organizacji afiliowanych, a także z awansem w partyjnej hierarchii. W trzecim zaprezentowano miejsce Stronnictwa w polskim systemie politycznym, działalność i wpływy zarówno wówczas, gdy współrządziło, jak i w czasie, gdy było w opozycji. Istotnym elementem analizy jest ukazanie stosunku ludowców do zasadniczych kwestii politycznych, gospodarczych i światopoglądowych badanego okresu oraz stosunku do funkcjonujących partii politycznych. W badanym okresie zmieniał się poziom popularności PSL wśród wyborców, co wpływało na zajmowane przez partię miejsce w parlamencie. Dlatego w rozdziale czwartym poddano analizie dane statystyczne związane z wynikami poszczególnych wyborów parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych. Pozwoliło to Autorowi ukazać przyczyny sukcesów i porażek, a także odzwierciedlić realne wpływy ludowców w układzie sił politycznych Polski. Rozdziały piąty i szósty to analiza myśli politycznej PSL. Zrekonstruowano całokształt poglądów i koncepcji, dotyczących ustroju państwowego Polski w szczególności: podstaw społecznych, władzy – organów centralnych, terenowych, administracji, miejsca jednostki w państwie – jej praw i obowiązków obywatelskich, wolności, koncepcji ustroju gospodarczego, a zwłaszcza stosunku do realizowanych reform, poglądów na własność środków

produkcji oraz – w rozdziale piątym – roli działów wytwórczych (w szczególności rolnictwa) w gospodarce państwa. Osobną część w rozważaniach, znajdujących się w rozdziale szóstym, zajmuje rekonstrukcja poglądów Stronnictwa na miejsce Polski wśród narodów Europy i świata. Dotyczą przede wszystkim stosunków z państwami ościennymi, problemów sojuszów z innymi państwami, bądź blokami państw (Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego i Unia Europejska), a także kwestii związanych z dążeniem do umacniania systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Autor we *Wstępie* deklaruje, że procesowi badawczemu towarzyszyła świadomość potrzeby sformułowania odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania. Pierwsze z nich brzmiało: na ile zmiana systemu politycznego sprzyjała odrodzeniu PSL, jego suwerenności ideowopolitycznej oraz organizacyjnej i co mogło to uniemożliwić? Natomiast drugie: czy i jak bardzo myśl polityczna PSL różniła się od koncepcji innych partii politycznych, a zwłaszcza od założeń obozu „Solidarności"? Można stwierdzić, że Jacek Szamik w swojej książce w sposób kompletny odpowiedział na nie. Reasumując, mamy do czynienia z książką merytorycznie dobrą, zarówno w warstwie poznawczej, jak i metodologicznej. Recenzowane wydawnictwo wniosło wiele nowego do dotychczasowej wiedzy na temat PSL, co spowoduje zapewne, że sięgnie po tę książkę spora część czytelników zainteresowanych tematyką współczesnych systemów partyjnych, myśli politycznej, dziejów najnowszych, a zwłaszcza PSL.

Marcin Wichmanowski

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Krzysztof Piątkowski, *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976–1989),* Wydawnictwo „Tekst", Lublin 2016, s. 551.

Nakładem lubelskiego wydawnictwa „Tekst" ukazała się monografia historyka Krzysztofa Piątkowskiego *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976–1989)*. Ramy chronologiczne książki zawierają się w przedziale czasowym 1976–1989. Początkowa data to rok powstania pierwszej jawnej i sformalizowanej struktury opozycyjnej, jaką był Komitet Obrony Robotników. Wybór tematu monografii Autor uzasadnił przede wszystkim brakiem kompleksowego opracowania poświęconego myśli politycznej polskiej opozycji we wspomnianym okresie. Odwołał się również do czynnika poznawczego, jak również osobistych zainteresowań problematyką.

Książka została przygotowana na podstawie do tej pory niewykorzystanych materiałów źródłowych. Oprócz dokumentów o charakterze ideowo-programowym zostały wzięte pod uwagę oświadczenia, odezwy, listy, apele, deklaracje, uchwały i komunikaty wydawane przez ugrupowania opozycyjne. Autor posiłkował się też wywiadami, wspomnieniami oraz biografiami czołowych działaczy opozycji. Ważnym elementem opracowania jest publicystyka działaczy opozycji. Materiały źródłowe zostały wzbogacone o dokumenty, będące w zbiorach archiwalnych Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Oddziału IPN w Białymstoku i Archiwum Opozycji Ośrodka Karta w Warszawie.

Praca ma charakter politologiczno-historyczny. Składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów ujętych w układzie problemowo-chronologicznym oraz podsumowania. Jest to klasyczna struktura wykorzystywana w badaniach nad myślą polityczną.

Rozdział pierwszy jest poświęcony źródłom myśli politycznej. Autor odniósł się w nim do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jako czynników będących inspiracją dla twórców opozycyjnej myśli politycznej. Zwrócił przy tym uwagę na rodowody czołowych działaczy politycznych opozycji oraz środowisko, które było inicjatorem przeciwstawienia się władzy w PRL. W rozdziale drugim podjął się ukazania poglądów poszczególnych środowisk opozycyjnych na problematykę władzy. W podrozdziale *Społeczne podstawy władzy* dość wnikliwie analizuje pomijanie i marginalizowanie zagadnienia suwerena. Zdominowane przez intelektualistów pochodzenia żydowskiego ugrupowania opozycyjne nie były zwolennikami uznania narodu za suwerena, albowiem w ich rozumieniu mogłoby to oznaczać dominację jednej nacji i marginalizację mniejszości narodowych, a w szczególności żydowskiej. Pozostałe podrozdziały podejmują problematykę organów ustawodawczych, wykonawczych oraz wymiaru sprawiedliwości i samorządu.

Kolejny rozdział wypełniają zagadnienia wolności, praw i obowiązków obywatelskich. Jak trafnie zauważył Autor, z tego zagadnienia opozycja uczyniła podsta-

wową bazę, służącą do totalnej krytyki poczynań aparatu partyjno-państwowego. Poglądy na gospodarkę znalazły się w rozdziale czwartym. Analizie poddane zostały formy własności środków produkcji oraz rola działów wytwórczych. Warto zwrócić uwagę, iż w podsumowaniu tego rozdziału Autor krytykuje instrumentalne wykorzystywanie przez polityków opozycyjnych robotników i chłopów. Piątkowski stwierdził, że opozycja, głosząc nośne społecznie hasła obrony praw pracowniczych i obywatelskich, pozyskiwała te grupy społeczne do nacisku na sprawujący władzę aparat partyjno-rządowy. Jednak podczas obrad Okrągłego Stołu dla opozycji nadrzędnym celem było przejęcie władzy politycznej, nie zaś obrona interesów ludzi pracy. W rozdziale piątym ukazano analizę poglądów działaczy opozycyjnych na kwestie związane z międzynarodowym położeniem Polski. Zdaniem Autora publikacji, ważne miejsce w myśli politycznej opozycji zajmowała kwestia przyszłych stosunków z sąsiadami oraz sojuszy politycznych i wojskowych. W rozdziale tym przedstawiono również poglądy dotyczące przyszłego systemu obrony oraz struktur wojskowych. W ostatnim rozdziale – *Drogi realizacji* – Autor przedstawił, w jaki sposób opozycja, posiadająca wizję zmiany ustroju, planowała przejąć władzę; czy była przygotowana na przeprowadzenie zmian i jaką drogą zamierzała je realizować. Podsumowanie stanowią wnioski i refleksje Autora.

Monografię wzbogaca aneks, w którym zostały umieszczone krótkie informacje o ważniejszych ugrupowaniach opozycyjnych w PRL. Dobrym dopełnieniem byłyby również noty biograficzne działaczy opozycyjnych, zwłaszcza dla czytelnika, który jest mniej obeznany z problematyką, ale zapewne spowodowałoby to zwiększenie objętości o kilkadziesiąt stron i tak już obszernej monografii.

Książka Krzysztofa Piątkowskiego jest niezwykle aktualną i potrzebną publikacją. Bez wątpienia znajdzie bardzo szerokie grono czytelników, interesujących się współczesną polską myślą polityczną i najnowszą historią Polski, a zwłaszcza opozycją w okresie PRL. W lepszym dotarciu do czytelnika publikacji pomoże na pewno jej klarowny język i przejrzysta struktura. Lekkość stylu pisarskiego Autora zachęci czytelnika do kolejnych spotkań z pracami naukowymi Krzysztofa Piątkowskiego, zaś wiedza w niej zawarta pomocna będzie w pracy badawczej niejednego historyka, politologa czy socjologa. Kwestie podejmowane w książce mogą też być inspiracją dla kontynuowania badań nad tą problematyką. Zaletą pracy jest obiektywizm, rzetelność badawcza oraz przejrzysta i logiczna struktura. Nie ulega też wątpliwości, że rozległa baza źródłowa umożliwiła Autorowi pełne zrealizowanie zamierzeń badawczych.

Reasumując, książka *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976-1989)* to publikacja wartościowa, posiadająca duże walory poznawcze. Monografia jest przydatna zarówno dla specjalistów, jak i szerokiego grona czytelników zainteresowanych tematyką. Jej stronę estetyczną podnosi twarda oprawa połączona z dobrze dobraną i zaprojektowaną okładką oraz miłą dla oka szatą graficzną.

Grzegorz Piotr Niećko

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

120 lat polskiego ruchu ludowego, red. Ewelina Podgajna, Magdalena Kuranc-Szymczak, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2016, ss. 194.

Praca zbiorowa pod redakcją Eweliny Podgajnej i Magdaleny Kuranc-Szymczak *120 lat polskiego ruchu ludowego* przedstawia istotny element badań, wskazujący na pozycję ruchu ludowego wśród innych ruchów politycznych na ziemiach polskich od końca XIX wieku. Gdy 28 lipca 1895 roku w Rzeszowie na Zjeździe Delegatów Okręgowych Chłopskich Komitetów Wyborczych powołano Stronnictwo Ludowe w Galicji – pierwszą na ziemiach polskich chłopską organizację polityczną, to nikt nie przypuszczał, iż będzie to tak ważne wydarzenie nie tylko w życiu wsi, ale także w dziejach narodu polskiego. Ruch ludowy, to obok ruchu socjalistycznego i narodowego, najstarszy i najważniejszy nurt polityczny we współczesnej Europie, a jego 120-letnie dzieje, w tym doświadczenia polskich ludowców w walce o wolną, sprawiedliwą i demokratyczną Polskę, stanowią dziś jeden z jego ważniejszych atutów politycznych.

Ugrupowania ludowe zawsze akcentowały przywiązanie do polskiej tradycji niepodległościowej, do wartości chrześcijańskich i demokratycznych. Znaczenia ich działań na rzecz rozwoju politycznego, społecznego i cywilizacyjnego polskiej wsi nie można przecenić. W dużej mierze dzięki tym poczynaniom systematycznie rosło poczucie tożsamości narodowej wśród ludności wiejskiej, a chłopi stawali się coraz bardziej świadomymi swych praw i obowiązków obywatelami własnego państwa. Od początku swojej działalności ludowcy wskazywali na ważkość problemu kształtowania się świadomości narodowej i społecznej wśród chłopów polskich oraz związanych z tym zmian w aktywności w życiu publicznym, w postawach obywatelskich. Oddziaływali na masy chłopskie, aktywnie pobudzali je do działalności na wielu płaszczyznach życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Autorzy poszczególnych rozdziałów monografii przedstawiają spuściznę niezwykle bogatej i różnorodnej działalności polskiego ruchu ludowego w różnych okresach dziejów państwa polskiego. Pracę otwiera artykuł Alicji Wójcik, prezentujący inspiracje ideowe polskiego ruchu ludowego u zarania jego dziejów do roku 1939. Ma on charakter wprowadzający w tematykę polskiego ruchu ludowego, jego pozycji oraz znaczenia w dziejach Polski. Autorka wyraźnie zaakcentowała, że „wielorakie źródła inspiracji" były zaczerpnięte przez ludowców z doświadczeń teraźniejszości, refleksji nad przeszłością (przede wszystkim narodu i państwa polskiego), szeroko pojętej narodowej tradycji narodowej oraz ideologii i doświadczeń europejskich nurtów politycznych. W oparciu o te źródła powstała wizja Polski lu-

dowej. Stanowiły one podwaliny dla artykułowania celów i tworzenia programów politycznych, wytyczania dróg i wskazywania metod realizacji.

W rozdziale drugim autorstwa Jana Jachymka *Ludowcy w Polsce* zostały w sposób syntetyczny zaprezentowane dzieje ruchu ludowego od momentu odzyskania niepodległości w roku 1918 do wyborów parlamentarnych w roku 2015. W dwóch rozdziałach książki zostały zaprezentowane wybitne postacie polskiego ruchu ludowego: Ewelina Podgajna dokonała syntezy myśli politycznej przywódcy i głównego ideologa ruchu ludowego – Wincentego Witosa, Magdalena Kuranc-Szymczak przedstawiła życie i działalność Stanisława Mikołajczyka.

O ludowcach w okresie II wojny światowej napisali: Janusz Gmitruk, który omówił zaangażowanie i działalność ludowców na Zamojszczyźnie podczas II wojny światowej oraz Ryszard Maleszyk – podejmując próbę analizy zaangażowania Batalionów Chłopskich na Zamojszczyźnie w akcji Sturmwind II. Rozdział przedostatni monografii autorstwa Jacka Szamika ukazał PSL w przebudowie ustrojowej (po roku 1989). W ostatnim artykule książki Arkadiusz Indraszczyk zaprezentował stanowisko ludowców wobec integracji europejskiej.

Tematyka przedstawiona w monografii, wydawałoby się wyeksploatowana w literaturze naukowej, ukazuje potrzebę aktualizowania spraw dotyczących recepcji ideałów i spuścizny ruchu ludowego w jego ponad 120-letniej aktywności. Niewątpliwie należy zgodzić się z Redaktorkami książki, które napisały we wstępie: „Ponad wiekowa przeszłość polskiego ruchu ludowego z bogactwem tradycji i historycznej ciągłości jest istotna, gdyż żadna z obecnie działających w Polsce partii politycznych takiego dorobku nie posiada". W czasach, kiedy powracają do łask (szczególnie wśród ludzi młodych) kwestie ideologiczne, stanowiące bazę ich zachowań wartościujących, przypomnienie źródeł, myśli politycznej, działalności oraz głównych sylwetek jednego z najdłużej działających na ziemiach polskich ruchów politycznych wydaje się być wręcz konieczne.

Eleonora Kirwiel

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Tomasz Skrzyński, ***Miejsce na scenie politycznej i losy PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" oraz „odrodzonego" PSL w latach 1946–1949 (1950),*** **Warszawa 2015, ss. 400.**

Wybór tematu i obszaru badawczego podjęty przez Tomasza Skarzyńskiego świadczy o jego odwadze, ale nie tylko. Pojawia się pytanie, czy Autor miał świadomość, jakie trudności napotka, decydując się na omówienie i zrekonstruowanie działalności: organizacyjnej, programowej i „sytuacyjnej" PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" oraz „odrodzonego" PSL", zważywszy na skąpą literaturę, trudności źródłowe spowodowane znacznym rozproszeniem dokumentów wytworzonych przez wspomniane partie oraz dwuznaczne niekiedy konteksty i podteksty polityczne tego okresu historycznego.

Nie ulega wątpliwości, że działalność tych partii nie była przypadkowa w okresie tzw. walki politycznej o przebudowę ustroju Polski Ludowej. Tolerowanie, a nawet niekiedy poufne wspieranie działalności wspomnianych partii przez PPR w okresie walki z mikołajczykowskim PSL, a także represyjne działania Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w skali całego kraju wobec ludowców i uwikłanie się części z nich we współpracę z „bezpieką" powoduje, że choćby rekonstrukcja działalności statutowej i jej ocena napotyka na spore trudności.

Drugą wątpliwością o charakterze konceptualizacyjnym jest podjęcie tak złożonego obszaru badawczego (działalności trzech partii politycznych) w pozornie jednotematycznej publikacji. Oczywiście wszystkie trzy partie wiele łączy. Nie przypadkiem ich działalność przypada na lata 1946–1949/1950, które określa się umownie jako okres obfitujący w tzw. węzłowe problemy polityczne związane z przemianami społeczno-gospodarczymi i przebudową państwa na zasadach demokracji socjalistycznej oraz postępującą sowietyzacją Polski. Te konteksty (decyzji i wartościowania) są w pracy słabo uwypuklone, a przecież to one miały niekiedy istotny wpływ na kształtowanie oblicza politycznego wspomnianych stronnictw.

W tym kontekście uwagi i refleksje Autora, dotyczące sytuacji, w jakiej znalazły się opozycyjne partie ludowe w Europie Środkowo-Wschodniej, należałoby przedstawiać w osobnym rozdziale (wprowadzającym), zwłaszcza że Autor sygnalizuje podobieństwa do casusu polskiego. Umieszczenie tych kwestii we wstępie burzy narrację i może utrudniać czytelność, tym bardziej że adresatem książki mogą być nie tylko osoby o „ugruntowanej wiedzy o losach naszego kraju" (s. 13). Pewne uzupełnienia i podaną w przypisach literaturę do tej

części rozważań zawartych we wstępie można znaleźć w innych opracowaniach[1].

Trzecia wątpliwość – to określenie problemu badawczego, który w przypadku wspomnianych partii niekonieczne jest precyzyjnie sformułowany. Deklaracja Autora, że „celem niniejszego opracowania jest pokazanie ideologii, działalności oraz likwidacji omawianych stronnictw, ze szczególnym uwydatnieniem ich miejsca na scenie politycznej w latach 1946–1949(1950) na terenie całej Polski" (s. 13) jest właściwa, ale budzi szereg wątpliwości. W naukach społecznych, oprócz określenia przez badacza problematyki, konieczne jest sformułowanie problemu, który nie został dotychczas wskazany w literaturze naukowej. Autor we wstępnie podkreślił zresztą, że wspomniane partie polityczne „nie doczekały się dotąd monograficznego opracowania" (s. 13).

W pracy brak jest hipotezy badawczej, która pozwoliłaby określić wstępne założenia badawcze, wskazać związki pomiędzy wyznaczonymi zmiennymi i możliwością ich weryfikacji, które w toku procesu badawczego zostały potwierdzone lub falsyfikowane. Autor częściowo wypełnił tę lukę, formułując 11 pytań badawczych, ale niektóre pytania nieco się wykluczają lub są mało precyzyjne np. „jakie były ich [partii – J.R.S] rzeczywiste wpływy?" (s. 13) – ale gdzie? Inne pytania można byłoby połączyć i dać im hipotetyczny wymiar, co pozwoliłoby rozprawie nadać bardziej problemowe znaczenie.

Słabszą stroną pracy jest też metodologia, a właściwie jej brak. W monografii daje się jednak dostrzec zastosowanie metod historycznych[2], metodę porównawczą i elementy metody instytucjonalno-prawnej oraz metody systemowej[3]. Na ogół przyjmuje się, że to źródła archiwalne, bibliograficzne i inne wymuszają przyjęcie określonej narracji naukowej i zastosowanie metodologii. Tak też było i w tym przypadku.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksu, bibliografii, wykazu tabel i indeksu nazwisk, co pozytywnie wpływa na recepcję książki. Autor, aby zrealizować przyjęte założenia, przeprowadził rozległą kwe-

1 Więcej informacji i uzupełnień o działalności opozycyjnych partii m.in. proweniencji ludowej w Europie Środkowo-Wschodniej w latach czterdziestych XX w. i nowszą literaturę obcojęzyczną oraz drugiego obiegu zob. J.R. Sielezin, *Koncepcje i spory programowe opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1982*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, s. 39–63.

2 J. Topolski wyróżnia kilka metod historycznych, ale Autor nie wskazuje, jakie wykorzystał.

3 Pomocne na etapie wstępnym byłyby prace z zakresu metodologii badań, np. J. Topolski, *Metodologia historii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984; W. Moszczyńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977; Z. Wojtkowiak, *Źródła narracyjne. Pamiętnik, tekst literacki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001; A. Świeżawski, *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Częstochowa 2001; J.R. Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010; S.H. Zaręba, M. Choczyński, *Od klasycznej do współczesnej myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2014.

rendę źródłową i bibliograficzną w 28 archiwach krajowych. Przedsięwzięcie budzi uznanie, ale jednocześnie skłania do zadania pytania: Dlaczego Autor nie zbadał zasobów archiwalnych, dotyczących ruchu ludowego, zdeponowanych w Wojewódzkich Zarządach PSL w całym kraju, gdzie mogą się znajdować materiały, dotyczące działalności PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" i „odrodzonego PSL? Wydłużyłoby to w czasie kwerendę źródłową, ale zapewne pozwoliłoby pozyskać interesujące źródła do tematu badawczego.

W pracy brakuje także prasy regionalnej wydawanej np. przez SL (organ centralny i oddziały wojewódzkie) oraz organów wojewódzkich PPR i PPS, gdzie można znaleźć informacje o działalności np. PSL „Nowe Wyzwolenie". Przykładowo brak jest tytułów prasowych wydawanych wówczas na Dolnym Śląsku, jak np. „Dolnośląski Tygodnik Ludowy", „Śląski Dziennik Ludowy" czy organów prasowych partii robotniczych: „Trybuna Dolnośląska" „Naprzód Dolnośląski", gdzie można napotkać informacje o działalności innych stronnictw ludowych. Analogicznie postulat ten należy odnieść do pozostałych województw w całym kraju[4]. Badania prasoznawcze to słabsza strona recenzowanej pracy. Jest zatem nadzieja, że mogłyby one wzbogacić i uzupełnić faktografię. Oczywiście Autor i tak solidnie przebadał i przeanalizował działalność stronnictw, ale zawsze może pojawić się niedosyt. Pewne fakty, dotyczące działalności opisanych stronnictw, można byłoby uściślić, inne zaś zweryfikować lub nawet pominąć w pracy jako mniej istotne.

Niewątpliwie słabszą stroną pracy jest niedostateczne zbadanie i weryfikacja danych, dotyczących agentury UBP w szeregach stronnictw ludowych. Autor uskarża się na brak dostępu do partyjnych kartotek osobowych działaczy ruchu ludowego, gdzie mogą się znajdować źródła o charakterze personalnym (s. 23). Lukę w informacjach o współpracy agenturalnej działaczy ludowych z peerelowskim aparatem bezpieczeństwa można byłoby (przynajmniej częściowo) uzupełnić solidną kwerendą w Archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Tym bardziej budzi zdziwienie konstatacja Autora, że „duża część zwerbowanych członków omawianych stronnictw nie była bowiem regularnie wykorzystywana w działaniach UB. Część osób pozyskano jedynie »na papierze«" (s. 24–25).

Dopóki nie uda się przeprowadzić kwerendy w tym zakresie, to formułowanie takiej tezy nie wydaje się uprawnione. O metodach pozyskiwania „tajnych informatorów" (TI), która to nazwa była stosowana w MBP mniej więcej od drugiej połowy lat czterdziestych XX w. do przełomu październikowego w 1956 r., już sporo wiemy. Jak zatem wykorzystywać w pracy naukowej źródła operacyjne UBP, to bardziej przydatne mogą być ustalenia i opracowania metodologiczne innych badaczy niż te, na które powołuje się Autor[5].

4 Podstawowe informacje o prasie ludowej można znaleźć w pracy: J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, „Interpress", Warszawa 1988.

5 Np. E. Zając, *Ślad pozostaje w aktach,* „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" nr 1–2, 2006, s. 21–36; T. Ruzikowski, *Agenci*, tamże, nr 3, 2005, s. 36–48; J.R. Sielezin, *Badania źródłoznaw-*

Nie budzi wątpliwości cezura czasowa przyjęta w pracy, co wskazuje na pewną konsekwencję, ale także na tradycyjne ujęcie chronologiczne. Nie jest to zarzut, ale niewątpliwie gdyby Autor napisał pracę problemowo-chronologiczną, to niektóre kwestie można byłoby przedstawić pełniej, uwzględniając konteksty polityki aparatu partyjno-rządowego wobec partii opozycyjnych oraz inny kładąc akcent. Recenzowana praca zyskałaby nie tylko w wymiarze merytorycznym. Jest to oczywiście kwestia dyskusyjna. W przyszłości, gdyby Autor planował przygotowanie trzech osobnych syntez, dotyczących PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" i „odrodzonego" PSL (a takie przedsięwzięcie badawcze wydaje się celowe i konieczne), to posiada już bogaty i różnorodny materiał źródłowy.

Pozytywną stroną recenzowanej pracy jest ustalenie wielu nieznanych faktów z dziejów tych stronnictw. Praca Autora może być zatem przydatna dla innych badaczy, którzy podjęliby się trudnego zadania napisania syntezy ruchu ludowego w pierwszych latach Polski Ludowej. Recenzowana książka zawiera bowiem wiele cennych ustaleń, informacji, zestawień liczebnych członków poszczególnych stronnictw i nie tylko. Należy zgodzić się z Autorem, że do niektórych danych trzeba odnieść się ostrożnie, np. do stanu członków „odrodzonego" PSL i SL w październiku 1949 r. (zob. tab. 3, s. 291). Jednak pozwalają one na ogólną orientację w tym zakresie. Na tym etapie wiedzy są te dane bardzo przydatne. Nadmierna opisowość tak charakterystyczna w pracy jest jednocześnie zaletą, ale też i wadą.

Zaletą książki jest niewątpliwie aneks źródłowy (s. 325–335) bardzo cenny i pomocny dla badaczy zajmujących się np. biografistyką. Znacznie ułatwiającym czytelność jest też indeks nazwisk. Szkoda, że Autor nie pomyślał także o indeksie nazw geograficznych. Można byłoby także zamieścić w książce kolorowe mapki Polski przedstawiające te obszary, gdzie prowadziły działalność w poszczególnych latach: PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" i „odrodzone" PSL. Dałyby one ogólny pogląd na skalę i zakres „wpływów" tych stronnictw w kraju.

Mimo szczególnej staranności Autora i redaktora, w książce znajdują się nieliczne dostrzeżone niedomówienia i drobne potknięcia faktograficzne i stylistyczne. Przykładowo Autor pisze, że śmierć Bolesław Ścibiorka w grudniu 1945 r. wpisała się „w zamordowanie przez komunistów setek innych ludowców" (s. 39). Według niepełnych obliczeń w okresie kampanii przedreferendalnej i wyborów do sejmu w styczniu 1947 r. zamordowano w kraju ok. 150 działaczy PSL[6]. Autor nie podaje

cze w politologii..., s. 89–115; A. Dziuba, *Kwestia wiarygodności akt agenturalnych. Refleksje po analizie akt 150 tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa w województwie śląskim i katowickim z lat 1945–1956* [w:] *W kręgu „teczek". Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, pod red. J. Bednarka i P. Perzyny, Wydawnictwo Adam Marszałek, Instytut Pamięci Narodowej–Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, Łódź – Toruń 2006, s. 235–262; zob. też *Instrukcje pracy operacyjnej Aparatu Bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. i wstępem opatrzył T. Ruzikowski, seria „Materiały pomocnicze IPN", Warszawa 2004.

6 A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, „Aneks", Londyn 1994, s. 34.

żadnych miarodajnych danych, które wskazywałby, że liczba zamordowanych była znacznie wyższa. Zdarzają się także niezbyt zręczne sformułowania, np. „złe traktowanie przez PPR" wobec Stronnictwa Pracy (s. 52).

Pomimo moich niekiedy krytycznych oraz polemicznych uwag, otrzymaliśmy wartościową pracę, która z pewnością będzie inspirowała innych badaczy do podjęcia bardziej szczegółowych badań w tym zakresie. Zdecydowana większość moich uwag ma postulatywny charakter i zapewne skłonią one Autora do wprowadzenia przynajmniej niektórych zmian w kolejnych wydaniach książki lub przygotowania osobnych publikacji. Recenzowana praca niewątpliwie wypełnia lukę w piśmiennictwie polskim dotyczącym działalności wspomnianych stronnictw i stanowi znaczący wkład w rozwój nauki.

Jan Ryszard Sielezin

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Zenon Kaczyński
Zakład Historii Ruchu Ludowego

Kalendarium historii polskiego ruchu ludowego – rok 2016

STYCZEŃ

Z okazji 120. rocznicy powstania ruchu ludowego Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach ogłosiło konkurs dla młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimanzjalych pt. „Ludowe spotkania z przeszłością".

13. Instytut Polityczny im. Macieja Rataja zorganizował w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie seminarium pt. „Rewolucja energetyczna. Ale po co?", na którym dyskutowano o systemie energetycznym, zasobach i środowisku. Prezentację przedstawił prof. Marcin Popkiewicz, autor wielu artykułów dotyczących zmian klimatycznych, zasobów oraz energii. W seminarium uczestniczyli: Adam Jarubas i europoseł Czesław Siekierski. Instytut Polityczny im. Macieja Rataja – think-tank Polskiego Stronnictwa Ludowego, powstał z inicjatywy delegatów na XI Kongres Stronnictwa. Instytut organizowany i kierowany przez posła do Europarlamentu Europejskiego Czesława Siekierskiego, ma być ciałem doradczym i analitycznym PSL, prowadzącym działalność seminaryjną, konferencyjną i badawczą w sferze polityk publicznych, gospodarki i kultury.

20. PSL złożyło w Sejmie projekt ustawy, która ma przywrócić cześć i godność posłom na Sejm II Rzeczypospolitej, represjonowanym przez obóz sanacyjny za „działalność na rzecz obrony demokracji w Polsce". Wyrazem tych represji był tzw. proces brzeski, w którym skazano 11 posłów, w tym wybitnego działacza ruchu ludowego, trzykrotnego premiera RP, Wincentego Witosa. „Trzeba zmazać z Wincentego Witosa i wszystkich innych, którzy zostali niesłusznie osądzeni, tę skazę na polskim systemie prawnym" – zaznaczył prezes PSL Władysław Kosi-

niak-Kamysz. PSL bezskutecznie upominało się w latach 2005 i 2008 o unieważnienie tego wyroku.

23. Podczas Gali Noworocznej w Centralnej Bibliotece Rolniczej im. Michała Oczapowskiego w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu literackiego pod hasłem „Wieś w której żyję", ogłoszonego przez redakcję Kwartalnika Popularnonaukowego CBR „Kultura Wsi Ludzie Wydarzenia Przemiany". Celem konkursu było ukazanie w dowolnej formie literackiej zmian zachodzących na polskiej wsi w ostatnim 25-leciu. Spośród 150 nadesłanych prac jury w składzie: Ernest Bryll – przewodniczący, Ryszard Miazek – redaktor naczelny Kwartalnika „Kultura Wsi", Elżbieta Osińska-Kassa – sekretarz redakcji, Teresa Kołakowska – kierownik Staromiejskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Jan Machynia – dziennikarz, przyznało 3 nagrody główne: I nagrodę Violettcie Nowakowskiej (za pracę „Już tak nie będzie"), II nagrodę – Henrykowi Cyprianowi Konkolowi („Gorzka ziemia"), III nagrodę – Ewie Zwierzyńskiej („My tu wszyscy na Pany zeszli"), 3 wyróżnienia oraz dodatkowo 2 nagrody specjalne.

24. Rolnicy z NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" uczcili 142. rocznicę urodzin twórcy ruchu ludowego Wincentego Witosa. Uroczystości w podtarnowskich Wierzchosławicach rozpoczęła msza święta, której przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż. Rolnicy złożyli wieńce na grobie Witosa. Obchody zakończyła konferencja „Innowacje w rolnictwie – możliwości wsparcia w ramach Programu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2004–2020".

25. Klub Parlamentarny PSL, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakład Historii Ruchu Ludowego i Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne w 70. rocznicę I Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 stycznia 1946 r. zorganizowały konferencję pt. „W obronie demokracji parlamentarnej." Referaty wygłosili m.in. dr Janusz Gmitruk, prof. Romuald Turkowski, prof. Stanisław Stępka, dr hab. Arkadiusz Indraszczyk. „Rocznica I Kongresu PSL przypomina nam o tradycji, która jest dla nas zobowiązaniem" – powiedział uczestniczący w konferencji prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

26. Przy udziale prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza nastąpiło uroczyste otwarcie siedziby ZW PSL w Szczecinie przy ul. Matejki 8.

28. Politycy PSL zaprezentowali w sejmie wspólnego kandydata ludowców, Platformy Obywatelskiej oraz Nowoczesnej – Mieczysława Bagińskiego w wyborach uzupełniających do senatu w okręgu obejmującym część woj. podlaskiego. „To kandydat małej ojczyzny, Polski lokalnej, nie jest kandydatem przywiezionym w teczce" – podkreślał prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, nawiązu-

jąc do faktu, iż kontrkandydatką rekomendowaną przez Prawo i Sprawiedliwość była córka gen. Władysława Andersa – Anna Maria Anders, urodzona i wychowana w Wielkiej Brytanii i niemająca żadnych związków z Podlasiem.

30. Na Wydziale Politologii UMCS w Lublinie odbyła się konferencja naukowa poświęcona 100. rocznicy powstania PSL „Wyzwolenie". Celem spotkania było podsumowanie badań poświęconych ruchowi ludowemu i jego emanacjom politycznym, określenie warunków powstania PSL „Wyzwolenie" i kształtowania programu politycznego. Konferencja zorganizowana została przez Zakład Myśli Politycznej UMCS, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

30. Podczas posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego PSL w Kielcach rozpoczęto kampanię sprawozdawczo-wyborczą Stronnictwa, w celu wyłonienia nowych władz na każdym szczeblu organizacyjnym oraz podjęcia dyskusji nad aktualizacją programu PSL.

LUTY

1. Sympozjum naukowe „120 lat Polskiego Ruchu Ludowego", które odbyło się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach, zostało połączone z promocją książki *Ruch ludowy na Ziemi Świętokrzyskiej 1996–2015* autorstwa Stanisława Durleja i Dariusza Detki. Wśród prelegentów znaleźli się: wiceprezes PSL Adam Jarubas, dr Janusz Gmitruk, prof. dr hab. Stefan Józef Pastuszka, prof. dr hab. Romuald Turkowski. Książka ukazała się nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

6. W Dolnośląskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu odbyło się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL woj. dolnośląskiego z udziałem prezesa NKW PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza. Podczas spotkania ustalono zasady przedstawicielstwa na zjazd wojewódzki PSL.

6. We Wrocławiu pod hasłem „Z Myślą o Polsce" uroczyście obchodzono 15-lecie Forum Młodych Ludowców. Z tej okazji do Auli Wyższej Szkoły Handlowej zjechali z całej Polski członkowie organizacji oraz zaproszeni goście, m.in. Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, posłowie do Parlamentu Europejskiego Czesław Siekierski i Andrzej Grzyb.

13. PSL zorganizowało w Warszawie Kongres Samorządowy w celu obrony samorządu przed zamachem na jego niezależność. „Samorząd był zawsze ostoją PSL, dzisiaj PSL musi być ostoją samorządu" – mówił Władysław Kosiniak-Kamysz.

14. W wyborach uzupełniających do Rady Miasta i Gminy Drobin kandydatka Polskiego Stronnictwa Ludowego Renata Chrobocińska pokonała przedstawicielkę PiS Hannę Kuźniewską, uzyskując blisko 70 proc. poparcia.

20. Program TVP Historia wyemitował film dokumentalny Ewy Szprynger pt. „Chłopski Skarga". Film ten poświęcony został Jakubowi Bojce (1857–1943), publicyście i politykowi, który w 1895 r. współtworzył Stronnictwo Ludowe w Galicji, o którym Władysław Orkan napisał: „Nazwałbym go chłopskim Piotrem Skargą". Losy Jakuba Bojki są ilustracją początków ruchu ludowego. W roli filmowej Bojki wystąpił Kazimierz Kaczor. Komentarz historyczny w filmie wygłosili prof. Franciszek Ziejka, prof. Romuald Turkowski, prof. Stefan Józef Pastuszka i dr Janusz Gmitruk.

26. Instytut Polityczny im. Macieja Rataja zorganizował w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie seminarium pt. „Zmiany klimatyczne – fakty, mity, konsekwencje". Prelegentem spotkania był prof. Szymon Malinowski.

27. Stowarzyszenie PROMNI oraz Muzeum Niepodległości zorganizowały w siedzibie Muzeum Niepodległości promocję drugiego tomu twórczości Zofii Solarzowej *Życie spełnione. Pisma społeczne i literackie*. „A witajcie przyjaciele w naszej izbie roztańczonej. W górę serca, dziś wesele wolnej pieśni uskrzydlonej" – słowa tej piosenki autorstwa Solarzowej przywitały uczestników promocji. Postać i twórczości Zofii Solarzowej przybliżyli w swoich wystąpieniach Jarosław Kalinowski – prezes Stowarzyszenia PROMNI, Wojciech Solarz – syn autorki, Andrzej Sowa – autor opracowania dwóch tomów dzieł popularnej „Chrzestnej". Na treść drugiego tomu składają się różnorodne teksty, zarówno drukowane już wcześniej, jak i te wybrane z rękopisów. Ponad 200 stron to reportaże, szkice literackie i informacje dotyczące Białego Dunajca i okolic, gdzie przez kilkanaście lat pani Zofia prowadziła zespół artystyczny. Publikacja ta jest wartościową pozycją chroniącą i popularyzującą niebanalny dorobek literacki znanej działaczki ludowej, oświatowej i kulturalnej.

28. Wojciech Solarz, reżyser, syn Zofii Solarzowej i Andrzej Sowa, dziennikarz, opowiadali w Polskim Radiu 24 o książce *Życie spełnione – Pisma społeczne i literackie*. To wybór tekstów znanej działaczki ludowej, oświatowej i kulturalnej – jednej z ciekawszych Polek XX wieku – Sofii Solarzowej. Z mężem tworzyła polskie uniwersytety ludowe. Książkę przygotowało Stowarzyszenie PROMNI.

MARZEC

3. Na spotkaniu byłych i obecnych posłów, senatorów i eurodeputowanych ruchu ludowego pt. „Doświadczenia i dorobek parlamentarzystów ludowców w obronie demokracji parlamentarnej" zorganizowanym przez Stowarzyszenie

Parlamentarzystów Ruchu Ludowego, Klub Parlamentarny PSL i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, referaty wygłosili dr Janusz Gmitruk i prof. dr hab. Aleksander Łuczak.

9. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego okazało się miażdżące dla przygotowanej przez PiS nowelizacji ustawy o Trybunale Konstytucyjnym – ocenili politycy PSL. Ludowcy zaapelowali do prezydenta Andrzeja Dudy, „by przestał odgrywać rolę dygnitarza partyjnego" i stał na straży Konstytucji.

10. Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz zwrócił się do członków Stronnictwa z wezwaniem, aby organizować akcję przeciwko projektowi ustawy o obrocie ziemią rolną autorstwa Prawa i Sprawiedliwości. „Polacy obronili naszą ziemię przed zaborcami, wspólnie obronimy ją też przed PiS" – stwierdził szef PSL.

11-12. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, pod auspicjami Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zorganizowała w Jasionce konferencję poświęconą problemom rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w UE. Ogłoszono ustanowienie nagrody im. Józefa Ślisza, lidera niezależnego ruchu ludowego, w 15. rocznicę jego śmierci, dla osób lub organizacji szczególnie zasłużonych i wyróżniających się w działalności na rzecz rozwoju rolnictwa i terenów wiejskich.

15. W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego zorganizowano uroczyste obchody w „85. rocznicę Wielkiego Aktu Zjednoczenia Ludowców 15 marca 1931 roku". Zjednoczenie stronnictw ludowych w 1931 r. było jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń w politycznym ruchu chłopskim w latach II Rzeczypospolitej.

16. W Warszawie odbyła się zorganizowana przez PSL manifestacja „W obronie polskiej ziemi". Był to protest przeciwko zapisom projektu ustawy o obrocie ziemią, która zrównuje polskiego rolnika z obcokrajowcami. Proponowane przez PiS przepisy blokują rozwój polskiego rolnictwa, utrudniają funkcjonowanie polskiej wsi i naruszają prawo własności. Do Warszawy przyjechało ok. 4 tys. osób z całej Polski. Manifestanci zebrali się w jednym z najważniejszych miejsc dla ruchu ludowego – pod pomnikiem Wincentego Witosa. „Dzisiaj jesteśmy tutaj, bo nie ma naszej zgody na spekulacje polską ziemią, to jest wartość, która żywi i broni, trzeba ją pielęgnować. Mówimy »nie« niszczeniu naszego rolnictwa" – mówił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

17. W Markowej otwarto Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów. W drugiej połowie 1942 r. Ulmowie przyjęli pod swój dach dwie żydowskie rodziny. Na strychu ukrywało się osiem osób, w tym dwie kobiety i dziecko.

Za ukrywanie tych dwóch rodzin żydowskich, nocą z 23 na 24 marca 1944 r. niemieccy żandarmi rozstrzelali Józefa i Wiktorię Ulmów oraz ich siedmioro dzieci. Zamordowano także ukrywanych Żydów. Na 120 mieszkających w Markowej Żydów wojnę przeżyło 21. Oprócz Ulmów w tej wsi Żydów ratowali też Michał i Maria Barowie, Józef i Julia Barowie, Antoni i Dorota Szylarowie, Michał i Katarzyna Cwynarowie, Jan i Helena Cwynarowie, Michał i Wiktoria Drewniakowie, Jan i Weronika Przybylakowie oraz inni. Józef Ulm był społecznikiem, działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici". W 2003 r. w diecezji przemyskiej zaczął się proces beatyfikacyjny rodziny (obecnie toczy się w Watykanie). W 2004 r. w Markowej odsłonięto pomnik pamięci ofiar Holocaustu, upamiętniający Ulmów i rodziny żydowskie. W 2010 r. prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Józefa i Wiktorię Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

24. TVP Historia emitowała film dokumentalny Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki „Racławice 1794". Film nie przedstawia dziejów całej insurekcji kościuszkowskiej, dotyczy głównie okresu powstania spiskowego wiosną 1793 r. do bitwy pod Racławicami i wydania Uniwersału połanieckiego. Szerzej omawia natomiast sprawę chłopską. Stoczona 4 kwietnia 1794 r. bitwa pod Racławicami, dzięki nowo utworzonej wówczas formacji kosynierów, urosła do rangi bitwy – symbolu, mającego łączyć szlachtę i chłopów, dwie przeciwstawne sobie dotąd grupy społeczne.

31. W Krakowie zmarł profesor Józef Hampel, historyk, nauczyciel akademicki. Autor wielu publikacji, głównie na temat dziejów ruchu ludowego i Małopolski. Aktywny działacz Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, wiceprezes Zarządu Głównego.

KWIECIEŃ

1–3. W Zgierzu, w centrum regionu łódzkiego, odbywała się tradycyjna wiosenna symboliczna wielkanocna sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych połączona z rocznicową uroczystością 15-lecia działalności Zgierskiego Oddziału Regionalnego TUL.

2. Obradująca w Warszawie Rada Naczelna PSL przyjęła szereg ważnych uchwał, odnoszących się zarówno do sytuacji politycznej, jak i społeczno-gospodarczej kraju, m.in. „W sprawie 90. rocznicy zamachu majowego". Zobowiązała Klub Parlamentarny PSL do wniesienia do Sejmu RP projektu uchwały przypominającej wydarzenia z 1926 r.

2. W Sali Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyło się VI Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka.

Ponownie prezesem Towarzystwa został Wojciech Jankowiak, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Poznaniu.

8. W Warszawie zmarł Jan Socha, dziennikarz, społecznik. Aktywny działacz ruchu młodowiejskiego. Redaktor „Zarzewia", „Nowej Wsi", „Gazety Współczesnej", „Gromady Rolnik Polski", „Plonu", „Polskiego Uniwersytetu Ludowego". Rzecznik postępu cywilizacyjnego wsi i awansu społecznego młodzieży chłopskiej.

21. Instytut Polityczny im. Macieja Rataj zorganizował seminarium pt. „Chrzest Polski w 966 roku i jego znaczenie polityczne, religijne i kulturowe".

MAJ

3. Ludowcy złożyli kwiaty przed pomnikiem Witosa. „Chcemy przypomnieć dziś Konstytucję z 3 maja 1791 roku, pierwszą tego typu ustawę zasadniczą w Europie, drugą na świecie, która późniejszymi działaniami, przez wielką akcję powstańczą Tadeusza Kościuszki, upodmiotowiła chłopów polskich. To przeciwstawienie się najeźdźcy otworzyło drogę do upodmiotowienia chłopa polskiego" – podkreślił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Wspominał Konstytucję marcową z 1921 r.: „Ta Konstytucja pozwoliła zjednoczyć państwo po 123 latach zaborów. Wincenty Witos współformując tę Konstytucję […] wierzył w Polskę silną swoich obywateli, nie jednego człowieka".

4–10. „Zielony Sztandar" w numerze 19 zamieścił „Odezwę do narodu w sprawie puczu wojskowego": „Rodacy! Czas upamiętnić ofiary przewrotu majowego. […] Zwracamy się do wiernych ideałom służby państwowej trzykrotnego premiera rządów Polski Odrodzonej Wincentego Witosa – by przystąpili do działań, zmierzających ku ufundowaniu społecznym wysiłkiem pomnika poległych w 1926 roku. Pomnik będzie nie tylko hołdem poległym w obronie demokracji i władzy państwowej, ale i przestrogą dla tych, którzy mieliby w przyszłości podnosić rękę na konstytucyjne organy państwa".

6. W Domu Historii w Nowym Sączu odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Historie sądeckie". Wykład poświęcony historii ruchu ludowego w Nowym Sączu w latach 1893–1945 wygłosił Paweł Jakubiec. Opracowując okres autonomii galicyjskiej, autor bazował także na nieznanych dotychczas archiwaliach lwowskich. To w Nowym Sączu w 1893 r. postała pierwsza na świecie partia chłopska – Związek Stronnictwa Chłopskiego. Spotkanie zostało poświęcone pamięci zmarłego 31 marca profesora Józefa Hampla, wybitnego historyka ruchu ludowego, który związany był także z Nowym Sączem.

9. Konferencję naukową w siedzibie Sejmu RP pt. „Przyczyny i skutki zamachu majowego 1926 r." zorganizowały Klub Parlamentarny PSL, MHPRL, Muzeum Niepodległości, LTNK, ZHRL i Towarzystwo Miłośników Historii.

14. W przededniu Święta Ludowego delegacja Oddziału LTNK w Zamościu, w składzie prof. dr hab. Jan Jachymek, Magdalena Kuranc-Szymczak, Alicja Pitura, Grażyna Błońska, Aleksandra Błońska-Potocka, złożyła wiązanki kwiatów przy tablicach upamiętniających Wincentego Witosa – obok Katedry, Macieja Rataja przy ulicy Akademickiej (budynek Akademii Zamojskiej), Leopolda Skulskiego (ulica Ormiańska) oraz przy pomniku Batalionów Chłopskich (ulica Partyzantów) w Zamościu.

29. Coroczne obchody Krajowego Święta Ludowego i Rodzinnej Majówki na Ludowo odbyły się w Domu Pracy Twórczej „Reymontówka" w Chlewiskach w powiecie siedleckim.

30. W Luksemburgu uroczyście obchodzono 40-lecie Europejskiej Partii Ludowej, największej organizacji politycznej, zrzeszającej 75 partii członkowskich z 40 krajów, w tym od 2004 r. PSL. Z ramienia PSL w obchodach uczestniczył europoseł Czesław Siekierski.

31. W Warszawie w wieku 73 lat zmarł Kazimierz Fortuna, działacz ruchu ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej, poseł na Sejm PRL w latach 1976–1985, członek Prezydium NK ZSL i sekretarz NK ZSL.

CZERWIEC

17. Na II Ogólnopolskim Zjeździe Regionalistów Polskich nad Odrą w Krzeszowie referaty wygłosili m.in. pracownicy z Muzeum Historii Ruchu Ludowego: dr Janusz Gmitruk – „Losy kresowych ludowców na Dolnym Śląsku w pionierskich latach Ziem Odzyskanych" i dr Mirosława Bednarzak-Libera – „Regionalistyczna warstwa w dziełach W.S. Reymonta".

18. Rada Naczelna PSL przyjęła szereg stanowisk na temat zagadnień istotnych dla polskiego społeczeństwa: w sprawie oceny sytuacji politycznej w Polsce, w sprawie upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ludobójstwa na Wołyniu, w sprawie Światowych Dni Młodzieży, w sprawie funkcjonowania ośrodków doradztwa rolniczego, w sprawie subwencji dla gmin środowiskowych, w sprawie uznania rad sołeckich (osiedli) za podmioty realizujące zadania w zakresie pożytku publicznego, w sprawie uznania nowelizacji ustawy Prawo wodne, w sprawie poprawy działania systemu ochrony zdrowia w Polsce, w sprawie sytuacji na rynku mleka.

19. Z udziałem prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza uroczyście obchodzono 80. rocznicę Wielkiej Manifestacji Chłopskiej w Nowosielcach.

19. W Wierzchosławicach odbyły się obchody 90. rocznicy zamachu majowego. Uroczystość zorganizowana została przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie – Oddział Muzeum Wincentego Witosa. Obchody rozpoczęto tradycyjną mszą świętą, w której uczestniczyło ponad 30 pocztów sztandarowych, przy akompaniamencie Orkiestry Dętej z Filipowic gm. Zakliczyn. Uroczystość połączona została z finałową galą, podczas której ogłoszono zwycięzców ogólnopolskiego konkursu historycznego na esej pt. „Zamach majowy. Cios w młodą demokracje czy ratunek dla Państwa?". Obchody zaszczycił swoją obecnością prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, Urząd Marszałkowski w Krakowie reprezentowali wicemarszałek Stanisław Sorys oraz radny wojewódzki Adam Kwaśniak, a Starostwo Powiatowe w Tarnowie – wicestarosta tarnowski Zbigniew Karciński.

24. W Warszawie odbył się VI Wojewódzki Zjazd Delegatów Forum Młodych Ludowców na Mazowszu. Na prezesa FML ponownie został wybrany Mirosław Adam Orliński.

25. W Polskim Stronnictwie Ludowym kampania sprawozdawczo-wyborcza dotarła na poziom wojewódzki. Jako pierwsze zjazdy zorganizowały organizacje łódzka i lubelska. Zarówno w Łodzi, jak i w Lublinie gośćmi honorowymi zjazdu byli prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz i przewodniczący Rady Naczelnej PSL Jarosław Kalinowski.

25. Na V Wojewódzkim Zjeździe PSL dokonano wyboru nowego prezesa Zarządu PSL w województwie łódzkim, którym został Dariusz Klimczak.

26. Krzysztof Hetman został ponownie wybrany na prezesa PSL w Lubelskiem. „Trzeba nakreślić nowe wyzwania dla PSL. To powrót do korzeni – Wincentego Witosa, Stanisława Mikołajczyka, Macieja Rataja, ale też powrót do tych, których być może rozczarowaliśmy, na wieś" – mówił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz na zjeździe w Lublinie

LIPIEC

8. W wieku 45 lat zmarł Artur Walasek, wicemarszałek województwa lubelskiego, członek Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie.

10. W Chełmie przy pomniku „Pieta Wołyńska" odbyły się Wojewódzkie Obchody „73. rocznicy męczeńskiej śmierci Komendanta VIII Okręgu Batalionów Chłopskich Zygmunta Rumla oraz Krwawej Niedzieli na Wołyniu".

11. Obchody 73. rocznicy zagłady polskiej ludności Kresów Wschodnich II RP dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich zorganizowane przez Klub Parlamentarny PSL i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Po złożeniu wieńców pod tablicą upamiętniającą ofiary banderowskiego ludobójstwa w Domu Polonii przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 w siedzibie Sejmu RP odbyła się konferencja naukowa na temat zbrodni wołyńskiej, połączona z przedpremierową prezentacją fragmentów filmu fabularnego pt. „Wołyń" oraz spotkaniem z jego reżyserem – Wojciechem Smarzewskim. Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz na konferencji prasowej w sejmie powiedział, że PSL „zaprasza wszystkie środowiska polityczne i społeczne" do podjęcia uchwały lub ustawy, ustanawiającej 11 lipca dniem pamięci ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich II RP. „Żądamy godnego upamiętnienia" – dodał.

15. Delegaci V Wojewódzkiego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego w Wielkopolsce ponownie wybrali Andrzeja Grzyba na prezesa PSL w tym regionie.

22. Sejm RP ustanowił dzień 11 lipca – rocznicę apogeum zbrodni wołyńskiej – Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

SIERPIEŃ

15. W związku z obchodami Święta Czynu Chłopskiego – rocznicy Cudu nad Wisłą prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz w liście do ludowców napisał: „[…] data 15 sierpnia 1920 roku zapisała się trwale nie tylko w historii Polski. Bitwa Warszawska uznana została za jedną z decydujących bitew w dziejach świata, bowiem od jej przebiegu zależała nie tylko niepodległość Odrodzonej Ojczyzny, ale i losy całej Europy. My Ludowcy, na pamiątkę tamtych wydarzeń obchodzimy ten dzień, jako Dzień Czynu Chłopskiego".

21. Zmarł prof. Lesław Michnowski, prezes Klubu Ekorozwoju przy Zarządzie Głównym LTNK, współtwórca doktryny ekohumanizmu, członek Komitetu Prognoz PAN.

WRZESIEŃ

10. Jolanta Fedak ponownie została wybrana na prezesa lubuskiej organizacji PSL.

10. XI Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy PSL w Opolu wybrał Stanisława Rakoczego na prezesa opolskich struktur PSL.

15. Większością głosów podkarpackich ludowców Mieczysław Kasprzak został ponownie wybrany na prezesa podkarpackiego Zarządu Wojewódzkiego PSL.

15. W siedzibie MHPRL w Warszawie odbyła się konferencja naukowa pt. „Gorycz zwycięstwa. 70. Rocznica rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zorganizowana przez Stowarzyszenie Historyków Wojskowości, MHPRL i Mazowiecką Radę do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

23. Z okazji 20-lecia Mazurskiej Partii Ludowej, polskiej organizacji na germanizowanych Mazurach ukazała się okolicznościowa „Gazeta Ludowa", w której przedrukowano wywiad z Bogumiłem Labuszem, współorganizatorem tej partii, zamieszczony w nr 5 „Tygodnika Ilustrowanego" z 1907 r.

18. Adam Jarubas został ponownie wybrany na prezesa świętokrzyskich struktur PSL.

24. V Wojewódzki Zjazd Delegatów PSL na Pomorzu wybrał wicemarszałka województwa pomorskiego Krzysztofa Trawickiego na prezesa PSL na Pomorzu.

PAŹDZIERNIK

1. Prezesem małopolskiej organizacji PSL po raz kolejny został Andrzej Kosiniak-Kamysz.

8. Jarosław Rzepa, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, został wybrany na prezesa PSL województwa zachodniopomorskiego.

8. Prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Kielcach Adam Jarubas wręczył dr. Januszowi Gmitrukowi statuetkę „Za szczególne zasługi na rzecz PSL", przyznaną przez ZW PSL w Kielcach. W uzasadnieniu napisano: „W pracy naukowej i publicystycznej Kolega wiele miejsca poświęcił historii ruchu ludowego na ziemi kieleckiej i świętokrzyskiej. Utrwalanie dorobku ruchu ludowego stanowi istotne wartości humanistyczne w procesie poznawczym i wychowawczym dla społeczeństwa naszego regionu".

10. Klub Parlamentarny PSL, MHPRL i LTNK zorganizowały w Sejmie RP konferencję naukową w 76. rocznicę powołania Batalionów Chłopskich, której towarzyszyła promocja książki dr Janusza Gmitruk – *Na rozkaz sumienia… Bataliony Chłopskie*

1940–1945. „Już czas, aby zapomniana przez historię armia Batalionów Chłopskich doczekała się swojego pomnika w Warszawie – powiedział prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. – Budując wspólnotę narodową Polaków musimy pamiętać o Batalionach Chłopskich, nie tylko o Armii Krajowej i Żołnierzach Wyklętych. Dlatego w Warszawie musi powstać pomnik BCh. Przywróćmy pamięć o nich. Wspólnie ocalmy od zapomnienia Bohaterów Ruchu Ludowego" – apelował lider ludowców.

10. Poseł Zbigniew Sosnowski po raz trzeci został wybrany na prezesa PSL w województwie kujawsko-pomorskim.

12. W Warszawie odbyło się ostatnie przed zbliżającym się Kongresem posiedzenie Rady Naczelnej PSL. Udzieliła ona skwitowania NKW PSL, przyjęła szereg uchwał i zatwierdziła sprawozdanie ze swej działalności. Członkowie RN zaprotestowali przeciwko podpisaniu umowy o wolnym handlu z Kanadą (CETA), skrytykowali reformę edukacji zapowiedzianą przez rząd oraz forsowaną przez PiS reformę aparatu skarbowego. Postanowiono w jeszcze większym stopniu niż dotychczas upamiętnić Bataliony Chłopskie – integralnie związane z ruchem ludowym.

15. Zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika Wincentego Witosa w Kielcach. Pomnik ma być odsłonięty w 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

16. Wojewódzki Zjazd PSL w Olsztynie wybrał Gustawa Brzezina na prezesa PSL na Warmii i Mazurach. Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz podziękował ustępującemu po 12 latach z funkcji prezesa na Warmii i Mazurach Stanisławowi Żelichowskiemu. Podkreślił, że Żelichowski ciągle „będzie mentorem i jest dla niego godne miejsce w partii".

23. V Wojewódzki Zjazd Delegatów PSL Województwa Śląskiego wybrał wicemarszałka Stanisława Dąbrowę na prezesa PSL w województwie śląskim.

LISTOPAD

2. W Dzień Zaduszny liczna delegacja ludowców z Częstochowy i z regionu częstochowskiego – przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej, Forum Młodych Ludowców, Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego – ze sztandarami przybyła na Jasną Górę. Wraz z Paulinem Ojcem Eustachym Rakoczym zebrani w Kaplicy Pamięci Narodu modlili się za zmarłych ludowców. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Stanisław Gmitruk, prezes Zarządu Oddziału Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego.

6. Zgodnie z wieloletnią tradycją „Zaduszek Witosowych" – w rocznicę śmierci najwybitniejszego przywódcy chłopów polskich – po mszy św. w miejscowym kościele parafialnym w Wierzchosławicach ludowcy z całego kraju i parlamentarzyści spotkali się przy grobie Wincentego Witosa i mecenasa Stanisława Mierzwy na wierzchosławickim cmentarzu.

6. Paweł Gancarz, wójt gminy Stoszowice, został nowym prezesem Zarządu Wojewódzkiego PSL na Dolnym Śląsku.

6. V Wojewódzki Zjazd Delegatów PSL na Mazowszu wybrał ponownie Adama Struzika na prezesa PSL na Mazowszu.

7. V Wojewódzki Zjazd PSL w Białymstoku wybrał Stefana Krajewskiego na nowego prezesa ludowców na Podlasiu.

7. Instytut Polityczny im. Macieja Rataja zorganizował seminarium pt. „Słabość opozycji siłą PiS".

9. W wieku 87 lat zmarł prof. dr hab. Tadeusz Barszczak, działacz ruchu młodzieżowego i ludowego, wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej. Działał m.in. w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych. Wierny wiciowym i ludowym ideałom wolności, sprawiedliwości i dobra oraz służby społecznej dla wsi.

15. W siedzibie MHPRL w Warszawie otwarto poplenerową wystawę malarstwa „Ku pokrzepieniu serc" – w 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza

19. W Jachrance pod Warszawą odbył się XII Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ponownie wybrano na funkcję prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza, a na przewodniczącego Rady Naczelnej – Jarosława Kalinowskiego. XII Kongres PSL uchwalił jako podstawę działalności politycznej Stronnictwa tezy programowe „Solidarny Rozwój". Zobowiązał Radę Naczelną PSL do zwołania w roku 2018, w okresie poprzedzającym wybory samorządowe, Konferencji Ideowo-Programowej PSL celem oceny aktualności przesłań ideowych i programowych. Ponadto powierzył Waldemarowi Pawlakowi misję tworzenia Rady Ruchu Ludowego, jako struktury o charakterze ponadpolitycznym, skupiającej różne organizacje. Podjęto także uchwałę o ustanowieniu roku 2017 Rokiem Stanisława Mikołajczyka oraz zobowiązano Radę Naczelną PSL do ustanowienia Medalu Demokracji i Wolności im. Stanisława Mikołajczyka, który będzie nadawany za wieloletnią działalność w ruchu ludowym oraz popularyzację postaci Stanisława Mikołajczyka. W związku działaniami i publicznymi deklaracjami PiS, w uchwale Kongresu PSL zapisano: „oświadczamy, iż wszelkie próby zawłaszczania tradycji

i dorobku ruchu ludowego oraz jego symboli spotkają się ze zdecydowanym naszym odporem. Będziemy również demaskować faryzejską postawę PiS w sprawach dotyczących wsi i rolnictwa".

25. Odbyły się eliminacje szkolne w Konkursie wiedzy o ruchu ludowym, zorganizowanym przez Zespół Szkół nr 1 im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim przy współorganizacji Starostwa Powiatowego w Tomaszowie Lubelskim. Patronat naukowy nad Konkursem objęło Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, a patronat honorowy – Krzysztof Hetman, poseł do Parlamentu Europejskiego. Finał konkursu zaplanowany został na 3 lutego 2017 r.

GRUDZIEŃ

3. Na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego PSL w Warszawie prezes Zarządu Wojewódzkiego Forum Młodych Ludowców Mirosław Adam Orliński wręczył prezesowi LTNK dr. Januszowi Gmitrukowi statuetkę „Zasłużony dla FML" wraz z podziękowaniem za wsparcie dla organizacji w czasie ostatnich lat działalności.

3. W siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu odbył się finał VI Ogólnopolskiego Konkursu o życiu i działalności Stanisława Mikołajczyka, zorganizowanego przez Wydział Nauk Politycznych UAM i Towarzystwo im. Stanisława Mikołajczyka. Laureatami zostali: Marta Prymas z Gniezna oraz Wiktor Miedziński z Miejskiej Górki. Uczniowie z Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka z Miejskiej Górki uzyskali najlepszy wynik w klasyfikacji zespołowej. Dla trójki uczniów: Wiktora Miedzińskiego, Beaty Szotkiewicz, Patrycji Lorenc oraz ich opiekuna poseł do Parlamentu Europejskiego Andrzej Grzyb ufundował kilkudniowy wyjazd studyjny do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. W czasie uroczystości wicemarszałek Wojciech Jankowiak, prezes Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu, wręczył nauczycielom, przyznane przez Zarząd Wojewódzki PSL, Medale im. Stanisława Mikołajczyka za wieloletnie przygotowanie młodzieży do konkursów oraz propagowanie idei ruchu ludowego.

10. W Poznaniu w 50. rocznicę śmierci Stanisława Mikołajczyka zostały zorganizowane przez Zarząd Główny Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka oraz ZW PSL Województwa Wielkopolskiego „Zaduszki Mikołajczykowskie". Po mszy świętej celebrowanej przez bp. Zdzisława Fortuniaka w kościele pw. Św. Wojciecha oddano hołd i złożono kwiaty przy grobowcu Stanisława Mikołajczyka na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan. Następnie w Auli Lubrańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza odbył się uroczysty koncert Chóru „Poznańskie Słowiki", a na zakończenie obchodów okolicznościowe spotkanie ludowców z prezesem PSL.

12. W siedzibie Sejmu RP odbyło się sympozjum poświęcone Stanisławowi Mikołajczykowi zorganizowane przez Klub Parlamentarny PSL i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

13. W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie otwarto wystawę pt. „*Zostańcie wierni wierze ojców swoich i tradycji wolnościowej narodu polskiego. Stanisław Mikołajczyk (1901–1966)*".

15. Obchody rocznicowe bitwy pod Wojdą (30 grudnia 1942 r.) zorganizowane przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Stowarzyszenie Historyków Wojskowości w siedzibie MHPRL w Warszawie.

16. Konferencja w Kętrzynie z okazji 50. rocznicy śmierci Stanisława Mikołajczyka zorganizowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Zarząd Powiatowy PSL w Kętrzynie i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W programie: projekcja filmu dokumentalnego „Trudny powrót" oraz referat prof. dr. hab. Adama Czesława Dobrońskiego – „Kontrowersje wokół osoby premiera Stanisława Mikołajczyka".

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Uchwała nr 10
XII Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 19 listopada 2016 roku w sprawie: wyrażenia dowodów uznania za dokumentowanie dorobku ruchu ludowego

Szeroko rozumiany ruch ludowy na przestrzeni swojego istnienia wypracował ogromy dorobek w wielu sferach życia politycznego i społecznego. W tym procesie uczestniczyły stronnictwa polityczne, organizacje społeczne i gospodarcze. W tworzeniu tego dorobku było zaangażowanych tysiące działaczy ludowych różnego szczebla.

W ocaleniu dla następnych pokoleń historycznego dorobku, rozwijaniu badań naukowych nad historią i współczesnością ruchu ludowego, wypracowaniu koncepcji ideowo-programowych Stronnictwa, działalności publicystycznej i oświatowej nieprzemijające zasługi mają: Zakład Historii Ruchu Ludowego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie z jego filiami w Sandomierzu i Piasecznie oraz Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne.

Bogate i stale powiększane zbiory Zakładu i Muzeum obejmują archiwalia, dokumenty partii politycznych, związków i organizacji społecznych ruchu ludowego, spuścizny działaczy ruchu ludowego, a także prasę i wydawnictwa związane z ruchem ludowym, które są podstawowym – a często jedynym – źródłem dokumentacyjnym dla badaczy ruchu ludowego.

Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne tworzy przestrzeń aktywności dla osób z różnych środowisk, które doceniają rolę ruchu ludowego w życiu naszego państwa, angażują się w utrwalanie jego dokonań poprzez organizację sesji popularnonaukowych, seminariów i wydawanie publikacji historycznych, wspomnieniowych i popularyzujących twórczość ludowych pisarzy i poetów. Ze szczególnym uznaniem Kongres odnosi się do zainicjowania i kontynuowania przez LTNK oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego przy współpracy z wyższymi uczelniami kolejnych edycji Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż LTNK jest założycielem jedynej wyższej uczelni ruchu ludowego – Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach.

XII Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego z wdzięcznością odnosi się do inicjatorów utworzenia Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz inspiratorów powstania i twórców Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Dziękujemy osobom kierującym nimi i pracownikom tych instytucji za zaangażowanie we wszelkie formy popularyzacji ruchu ludowego, jego dorobku ideowego i organizacyjnego.

Kongres z uznaniem odnosi się do działalności Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, kultywujących tradycje młodowiejskiego ruchu Ignacego i Zofii Solorzów. Zobowiązuje Radę Naczelną i Naczelny Komitet Wykonawczy do wspierania działań TUL.

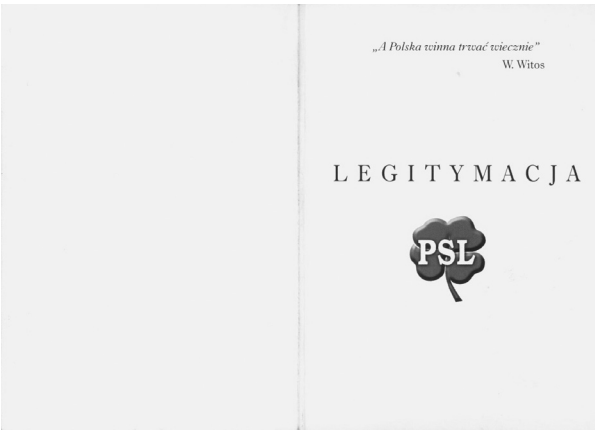

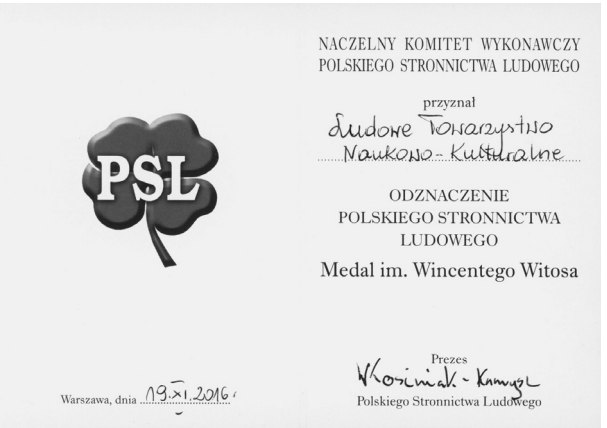

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Konferencja naukowa „Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie" w setną rocznicę powstania", Lublin 30 stycznia 2016 roku

W grudniu 1915 roku powstało Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim, które od 1918 r. zaczęło używać nazwy PSL „Wyzwolenie", pochodzącej od tytułu wydawanego przez partię organu prasowego. Zakład Myśli Politycznej Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wraz z lubelskim oddziałem Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, zorganizowały w dniu 30 stycznia 2016 r. na Wydziale Politologii UMCS konferencję pt. Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie" w setną rocznicę powstania. Honorowy patronat nad konferencją objęli: poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Genowefa Tokarska, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Jan Łopata oraz Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dr hab. Stanisław Michałowski. Radzie Naukowej konferencji przewodniczył prof. dr hab. Jan Jachymek (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Szymona Szymonowica w Zamościu, LTNK), natomiast w skład Komitetu Organizacyjnego weszli: dr Janusz Gmitruk (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, ZG LTNK), prof. zw. dr hab. Ewa Maj (Zakład Myśli Politycznej Wydziału Politologii UMCS w Lublinie, LTNK), dr Marcin Wichmanowski (Zakład Myśli Politycznej Wydziału Politologii UMCS w Lublinie, LTNK). Patronatem medialnym objęło konferencję Akademickie Radio Centrum 98,2 FM w Lublinie oraz Radio Lublin S.A.

Wśród najważniejszych celów konferencji organizatorzy skoncentrowali się na: 1. Podsumowaniu badań poświęconych ruchowi ludowemu i jego emanacjom politycznym; 2. Określeniu warunków powstania PSL „Wyzwolenie", kształtowania programu politycznego, formułowania strategii politycznej; 3. Artykulacji centralnych kategorii myśli ludowej; 4. Zaprezentowaniu sylwetek przywódców i czołowych działaczy politycznych PSL „Wyzwolenie"; 5. Ustaleniu relacji między PSL „Wyzwolenie" a innymi podmiotami życia politycznego w Polsce; 6. Śledzeniu toku recypowania tradycji ludowej we współczesnym życiu politycznym; 7. Wskazaniu kierunków dalszej eksploracji problemu badawczego.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dr hab. Stanisław Michałowski. W imieniu gospodarzy, gości powitał dziekan Wydziału Politologii UMCS w Lublinie prof. dr hab. Grzegorz Janusz i kierownik Zakładu Myśli Politycznej Wydziału Politologii UMCS prof. dr hab. Ewa Maj. Do powitań dołączyli się również współorganizatorzy – dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, prezes Zarządu

Głównego LTNK dr Janusz Gmitruk i przewodniczący Rady Naukowej prof. dr hab. Jan Jachymek, a także honorowi patroni: poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Genowefa Tokarska oraz poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Jan Łopata.

W programie konferencji zostało wygłoszonych szesnaście referatów, a także odbyła się dyskusja nad przedstawionymi wątkami. W pierwszej części obrad, której przewodniczyła prof. dr hab. Ewa Maj, referenci zapoznali przybyłych z następującymi kwestiami: Prof. dr hab. Jan Jachymek (PWSZ Zamość, LTNK) omówił „Koncepcje ustrojowe Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie«". Prof. dr hab. Stanisław Michałowski (UMCS Lublin) wygłosił referat pt. „Polska Partia Socjalistyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe »Wyzwolenie« – afiliacje ideowe i praktyka polityczna". Dr Janusz Gmitruk (MHPRL Warszawa, LTNK) podjął temat „Ruchu ludowego w Królestwie Polskim (do 1914 roku)". Prof. dr hab. Jan Lewandowski (UMCS Lublin) dokonał analizy problemu „Ruchu ludowego podczas I wojny światowej na Lubelszczyźnie". Prof. dr hab. Romuald Turkowski (UW Warszawa, LTNK) przybliżył stanowisko „Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie« wobec polityki morskiej II RP". Prof. dr hab. Alicja Wójcik (UMCS Lublin, LTNK) ukazała postać „Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941). Lidera PSL »Wyzwolenie«". Prof. dr hab. Antoni Mieczkowski (WSSMiKS Chełm, LTNK) przypomniał, co mówił „Błażej Stolarski (1880–1939) o wsi i rolnictwie". Dr Marcin Wichmanowski (UMCS Lublin, LTNK) poświęcił swoje wystąpienie politykowi i działaczowi ruchu ludowego, parlamentarzyście oraz publicyście – Aleksandrowi Bogusławskiemu (1887–1963).

Podczas części drugiej, której przewodniczyły: prof. dr hab. Ewa Maj i prof. dr hab. Alicja Wójcik, zaprezentowane zostały następujące referaty: dr. hab. Arkadiusza Indraszczyka (UPH Siedlce, LTNK) – „Problematyka bezpieczeństwa w myśli politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie«", Prof. dr hab. Ewy Maj (UMCS Lublin, LTNK) – „Narodowa Demokracja wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie«", dr Eweliny Podgajnej (UMCS Lublin, LTNK) – „Stronnictwo Chłopskie wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie«", dr Eleonory Kirwiel (UMCS Lublin, LTNK) – „PSL »Wyzwolenie« na Kresach Północno-Wschodnich", dr. Grzegorza Niećki (GBP Niemce, LTNK) – „Rola Ireny Kosmowskiej w PSL »Wyzwolenie«", mgr Marty Garbińskiej (LTNK) – „Antoni Anusz (1884–1935)", mgr. Łukasza Jędrzejskiego (UMCS Lublin) – „Koncepcja państwa w publicystyce »Polski Ludowej«" i mgr. Arkadiusza Woźniaka (UMCS Lublin) – „Polityka zagraniczna w myśli politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego »Wyzwolenie«". Następnie odbyła się dyskusja, podsumowanie oraz zamknięcie konferencji.

W obradach wzięło udział około 60 osób. Podczas konferencji miała miejsce również promocja monografii dr. Jacka Szamika pt. *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005*, Warszawa 2016, wydanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, a także dr. Janusza Gmitruka, *W jedności siła: 120 lat polskiego ruchu ludowego*, Warszawa 2015. Organizatorzy zapowiedzieli opublikowanie materiałów pokonferencyjnych w formie książki pod redakcją naukową Marcina Wichmanowskiego, co niewątpliwie będzie ważnym uzupełnieniem konferencji.

Marcin Wichmanowski

„Myśl Ludowa" nr 8/2016, ISSN: 2080-0029

Ilona Gumińska-Sagan
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Katedra Pedagogiki Opiekuńczej

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, pt. „Otwartość na człowieka, środowisko i transcendencję"

W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II zorganizowała została bardzo interesującą konferencja naukowa pod hasłem „Otwartość na człowieka, środowisko i transcendencję". Konferencja odbyła się w dniach 1 i 2 października 2016 r. Jej organizatorem była Katedra Pedagogiki Opiekuńczej KUL. Udało się zgromadzić wybitnych specjalistów z różnorakich dyscyplin naukowych, którzy w sposób profesjonalny, ale niezwykle komunikatywny podzielili się ze słuchaczami swoimi przemyśleniami. Zagadnienia osoby, środowiska i transcendencji zostały omówione przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Referaty wygłosili psychologowie, socjologowie, historycy i politolodzy, przyrodnicy i geografowie. Byli przedstawiciele różnych środowisk akademickich, takich jak: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, UMCS, Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Papieski – Kraków i inne.

Program konferencji został rozłożony na dwa dni obrad: sobotę i niedzielę. W pierwszym dniu przygotowane referaty podzielono na trzy sesje. Pierwsza została zatytułowana: *OSOBA – BÓG – TRANSCENDENCJA*, druga: *WSPÓLNOTA – KOŚCIÓŁ – WYCHOWANIE*, a trzecia: *HOMO VIATOR*. Szczegółowo ujmując w programie dwóch pierwszych sesji uwzględniono następujące zagadnienia: „Psychiczne i duchowe wymiary człowieka jako przedmiot badań psychologii" (prof. dr hab. Adam Biela, prof. dr hab. Dorota Kornas-Biela), „Godność w relacjach z drugim człowiekiem" (prof. dr hab. Stanisława Steuden), „W poszukiwaniu empirycznego sposobu dla wyrażania wartości transcendencji" (prof. dr hab. Andrzej Jakub Sowiński), „Osoby z uszkodzeniami słuchu we wspólnotach parafialnych" (prof. dr

hab. Kazimiera Krakowiak), „Otwartość na osobę z niepełnosprawnością intelektualną w programie wychowawczym szkoły – inspiracje na podstawie pism i dzieł Jeana Vaniera" (prof. dr hab. Ewa Domagała-Zyśk), „Lider – jego rola i etos w aktywności społecznej" (prof. dr hab. Franciszka Wanda Wawro), „Wartość wspólnoty członków rodziny w naukach Jana Pawła II" (prof. dr hab. Henryk Cudak), „Kierunki współczesnych przemian społeczności wiejskich w Polsce" (prof. dr hab. Józef Styk), „Ludowcy wobec warstw społecznych i ruchów politycznych" (prof. dr hab. Jan Jachymek), „Społeczny kontekst opieki i jej modele" (prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym), „Czynili miłosierdzie – bernardyni na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w latach 1773–1914" (prof. dr hab. Piotr Paweł Gach), „Oryginalność i nowatorstwo działalności pedagogicznej Cecylii Plater-Zyberkówny" (prof. dr hab. Alina Rynio, dr Hanna Koksa), „Opisy procesji w literaturze pięknej" (prof. dr hab. Maria Barbara Styk), „Przyrodnicze czynniki rozwoju człowieka" (prof. dr hab. Wanda Harkot).

Konferencję naukową pt. „Otwartość na człowieka, środowisko i transcendencję" zorganizowali pracownicy Katedry Pedagogiki Opiekuńczej KUL: prof. KUL, dr hab. Franciszka Wanda Wawro, ks. dr hab. Andrzej Łuczyński, dr Lidia Pietruszka, dr Tomasz Wach i dedykowali ją o. prof. dr hab. Romanowi Oktawianowi Jusiakowi OFM. Swoistego rodzaju wprowadzenie do trzeciej sesji pierwszego dnia składało się z wystąpienia p. prof. KUL dr hab. Franciszki Wandy Wawro, która podała „Biografię naukową o. prof. nadzw. dr hab. Romana Oktawiana Jusiaka" oraz prowincjała o. mgr Jarosława Kani z Zakonu Braci Mniejszych. Bardzo ważnym elementem trzeciej sesji był wspaniały wykład wygłoszony przez o. prof. KUL dr. hab. Romana Jusiaka. Prelegent podjął temat: „*Homo viator* – życiowa wędrówka w świetle wiary, nadziei i miłości". Autor podkreślił, że w ramach sesji naukowej, która koncentrowała się wokół zagadnienia: otwartość na człowieka, środowisko i transcendencję pragnie podzielić się przemyśleniami, dotyczącymi ludzkiej egzystencji. *Homo viator* to symbol człowieka w drodze. Życie ludzkie można ująć jako wędrówkę, jako żeglowanie po wzburzonym morzu. Życie można więc określić jako pielgrzymowanie, przy czym ta wędrówka – w chrześcijańskim ujęciu – powinna być realizowana w świetle wiary, nadziei i miłości. Prelegent szczegółowo scharakteryzował fenomen pielgrzymek. Pielgrzymka to świadoma wędrówka do miejsc, w których człowiek może łatwiej wejść w kontakt z osobowym Bogiem, Matką Bożą i świętymi. Pątnik udaje się do *miejsca świętego*, często pokonując różnego rodzaju trudności, ale gdy do niego dotrze, przeżywa radość i szczęście. Podobnie jest z ludzkim życiem. Jeżeli człowiek świadomie realizuje świadomie obrane, ważne cele, to pomimo trudności, przeszkód, a niekiedy skomplikowanych i trudnych do zaakceptowania wydarzeń, można życie przeżywać satysfakcjonująco, a każdy jego etap traktować jako drogę do osobowego rozwoju.

Akt wręczenia *Księgi Jubileuszowej* o. Prof. Romanowi Jusiakowi został poprzedzony odczytaniem listów gratulacyjnych. Do Szanownego Jubilata pisma skierowali: dr hab. Przemysław Czarnek – wojewoda lubelski, ks. prof. dr hab. Stanisław Fel – dziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL, ks. bp dr Edward Frankowski – inicjator utworzenia ośrodka akademickiego w Stalowej Woli i inni. Szczególne wrażenie na zebranych zrobiło pismo z Uniwersytetu Jagielińskiego, z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, gdzie w 1994 r. powstał jedyny w Polsce Zakład Geografii Religii, kierowany przez prof. dr. hab. Antoniego Jackowskiego, z którym współpracowały: dr hab. Izabela Sołjan, dr hab. Elżbieta Bilska-Wodecka i inni. Właśnie z tym środowiskiem o. Jubilat – ze względu na zainteresowania ruchem pielgrzymkowym i miejscami świętymi – przez wiele lat współpracował, biorąc udział w konferencjach naukowych, pisząc artykuły do periodyku „Peregrinus Cracoviensis" i recenzując niektóre numery tego pisma.

O. prof. Romanowi Jusiakowi Księgę Jubileuszową wręczyli: ks. prof. dr hab. Marian Nowak – dyrektor Instytutu Pedagogiki KUL, w towarzystwie prof. dr hab. Ewy Domagały-Zyśk, która reprezentowała dziekana Wydziału Nauk Społecznych KUL ks. prof. Stanisława Fela oraz prof. dr hab. Franciszka Wanda Wawro, która reprezentowała Katedrę Pedagogiki Opiekuńczej KUL.

Sesję ubogacili bernardyńscy artyści-śpiewacy: o. dr Julian Śmierciak (adiunkt Muzykologii KUL) i o. Azariasz Hess (kustosz Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej), którzy wykonali wspaniały koncert pieśni pątniczych. Następnie uczestnicy przemieścili się do kościoła pod wezwaniem św. Brata Alberta (ul. Willowa 15), gdzie pod przewodnictwem ks. biskupa dr. Edwarda Frankowskiego uczestniczyli we mszy św. Ks. Biskup w specjalnym przemówieniu podkreślił wartość życia według zasad chrześcijańskiej wiary i podkreślił zaangażowanie o. Jubilata w realizację dobra wspólnego. Po liturgii w klasztorze bernardynów w Lublinie miała miejsce uroczysta Agapa.

W drugim dniu (niedziela 2 października) konferencja, jako sesja wyjazdowa, odbyła się w Sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy. Program obejmował następujące zagadnienia: „Funkcje sanktuarium w Kościele rzymskokatolickim" (prof. dr hab. Izabela Sołjan, prof. dr hab. Elżbieta Bilska-Wodecka, prof. dr hab. Antoni Jackowski), „Pielgrzymka w życiu religijnym wierzących" (ks. prof. dr hab. Edward Walewander), „Kalwaria Zebrzydowska miejscem ewangelizacji oraz formacji" (o. dr Czesław Gniecki), „Sanktuarium Św. Antoniego z Padwy w Radecznicy jako miejsce integralnego wychowania osób i oddziaływania społecznego" (ks. dr Janusz Borowski), „Posługa bernardynów w Barczewie" (o. mgr Zbigniew Krzystek), „Fenomen bernardyńskiego ośrodka duszpasterskiego w Lublinie" (dr Karolina Mirosław). W ostatniej sesji przewidziano omówienie następujących zagadnień: „Opieka społeczna u luteranów w Rzeczypospolitej" (prof. dr hab. Marian Surdacki), „Horyzonty pracy naukowej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II" (ks. prof. dr hab. Andrzej Łuczyński), „Otwartość na środowisko lo-

kalne podstawą działań pomocowych zorientowanych na osobę i rodzinę" (dr Lidia Pietruszka), „Style reagowania pracowników sfery *human services* na zachowania ludzi obejmowanych ofertą pomocową – czyli o zawodowym kontakcie podtrzymującym" (dr Tomasz Wach), „Zakonne instytucje opiekuńczo-resocjalizacyjne w Polsce w okresie międzywojennym" (dr Jolanta A. Mazur), „Religijność jako czynnik warunkujący postawy patriotyczne białoruskiej młodzieży" (dr Włodzimierz Sadowski), „Solidaryzm w ujęciu Jerzego Karola Kurnatowskiego" (dr Ryszard Gajewski), „Asystent rodziny jako nowa forma wsparcia rodziny dysfunkcyjnej" (mgr Agnieszka Kozik), „Małżeństwo w kulturze żydowskiej" (mgr Alicja Orzeszek), „Tradycyjne i społeczno-kulturowe koncepcje ról płciowych" (mgr Ilona Gumińska-Sagan), „Aktywność edukacyjna i kulturowo-społeczna w środowisku lokalnym" (mgr Elżbieta Jurak), „Geneza utworzenia ośrodka KUL w Stalowej Woli" (mgr Joanna Kopacz).

Konferencja – jak wyżej wspomniano – dedykowana była o. Romanowi Jusiakowi, który związany jest z Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturowym i naukowo zajmuje się zagadnieniami związanymi ze wsią, ruchem ludowym i religijnością ludową. Należy zauważyć, że Profesor jest naukowcem o wszechstronnym przygotowaniu merytorycznym. Jest socjologiem, pedagogiem, filozofem, teologiem i podejmuje interdyscyplinarne analizy różnych fenomenów społecznych, w tym także związanych ze wsią. Należy zauważyć, że prof. Roman Jusiak urodził się i spędził dzieciństwo w znanej i bogatej w wydarzenia społeczne, kulturowe, religijne i patriotyczne miejscowości Radecznica, wiosce położonej na skraju Roztocza. O tej miejscowości opublikował książkę *Sanktuarium Św. Antoniego w Radecznicy w kontekście środowiska lokalnego* (Wydawnictwo CALVARIANUM, Kalwaria Zebrzydowska 2013) i wiele artykułów. Prof. Roman Jusiak zawsze podkreślał swoje wiejskie pochodzenie oraz umiłowanie kultury i tradycji chłopskiej. W periodyku „Myśl Ludowa" publikował swoje przemyślenia, dotyczące spraw związanych z życiem na wsi – *Współczesny fenomen polskiej pobożności ludowej* (nr 1, 2009) i *Polskie panteony narodowe* (nr 4, 2012). Podejmował też inne zagadnienia, dotyczące spraw związanych z życiem prostych ludzi. Nie dziwi więc fakt, że w czasie konferencji poruszano również sprawy wsi i chłopów. Prof. dr hab. Józef Styk podjął zagadnienie dynamicznych przemian środowiska wiejskiego (referat: „Kierunki współczesnych przemian społeczności wiejskich w Polsce"), a ks. prof. dr hab. Edward Walewander w referacie „Pielgrzymka w życiu religijnym wierzących" omówił fenomen migracji religijnych, które mają szczególny koloryt w środowiskach wiejskich. Referent scharakteryzował to zjawisko na przykładzie sanktuariów w Radecznicy i Krasnobrodzie. Najbardziej wnikliwie zagadnienia wsi omówił wybitny naukowiec, zajmujący się sprawami ruchu ludowego, prof. dr hab. Jan Jachymek. W referacie zatytułowanym: „Ludowcy wobec wartości społecznych i ruchów politycznych w Polsce" wnikliwie omówił te zagadnienia. Wystąpienie wywołało określone reakcje, świadczące o tym, że niektórzy utożsamiają

ruch ludowy z Polskim Stronnictwem Ludowym. Na bazie wystąpienia Profesora rodzi się refleksja, że warto przy okazji omawiania różnych zagadnień społecznych podejmować dyskurs dotyczący ruchu ludowego w Polsce, ponieważ w społeczeństwie wiedza na ten temat jest na niskim poziomie. Warto przeprowadzać refleksję nad zagadnieniem, jakie współcześnie zadania ma ruch ludowy i jakie jest jego miejsce w polskiej rzeczywistości, w tym również, jaka jest i jaka powinna być jego relacja z religią i Kościołem. Wiadomo, że w polskich realiach ludzie wsi są związani z religią i chrześcijaństwem. Dlatego ruch ludowy powinien pełniej uwzględniać ten fenomen. Wystąpienie Profesora Jana Jachymka na konferencji w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim niewątpliwie dało szansę na upowszechnienie wiedzy o ruchu ludowym.

Informacje o Autorach

dr Daniel Bakota – adiunkt w Instytucie Wychowania Fizycznego, Turystyki i Fizjoterapii na Wydziale Pedagogicznym Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie

mgr Jolanta Betkowska – magister filologii polskiej, doktorantka na Wydziale Filologiczno-Historycznym Akademii Pomorskiej w Słupsku

dr Teresa Drozdek-Małolepsza – adiunkt w Instytucie Wychowania Fizycznego, Turystyki i Fizjoterapii na Wydziale Pedagogicznym Akademii Jana Długosza w Częstochowie

dr Janusz Gmitruk – historyk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Zakładu Historii Ruchu Ludowego, prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego

mgr Ilona Gumińska-Sagan – pracuje w Katedrze Pedagogiki Opiekuńczej w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

dr hab. Arkadiusz Indraszczyk – historyk, politolog, profesor nadzwyczajny w Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, kierownik Instytutu Ruchu Ludowego w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, sekretarz Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego

mgr Artur R. Jakubczak – absolwent studiów Master in International Business and Management, specjalista w zakresie finansów i rachunkowości, prowadzi badania w sferze bezpieczeństwa

prof. dr hab. Ryszard Jakubczak – profesor nauk wojskowych, pracuje w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie

dr hab. Zuzanna Jakubowska-Vorbrich – literaturoznawca i językoznawca, adiunkt w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego

mgr Zenona Kaczyński – historyk, pracownik Zakładu Historii Ruchu Ludowego

dr Eleonora Kirwiel – politolog, adiunkt w Zakładzie Myśli Politycznej Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

mgr Krystian Kiszka – doktorant w Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

mgr Piotr Kurzawa – doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego

dr hab. Eligiusz Małolepszy – profesor nadzwyczajny w Instytucie Wychowania Fizycznego, Turystyki i Fizjoterapii na Wydziale Pedagogicznym Akademii Jana Długosza w Częstochowie

dr hab. Jerzy Mazurek – historyk i literaturoznawca, adiunkt w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, wicedyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, skarbnik Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego

dr Grzegorz Piotr Niećko – politolog, członek Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego Oddziału w Lublinie

Maksymilian Podstawski – emerytowany dyplomata, publicysta, specjalizujący się w tematyce Europy Środkowej

prof. dr hab. Jan Ryszard Sielezin – historyk, politolog, profesor zwyczajny w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego

mgr Marlena Szlubowska – wykładowca w Instytucie Wychowania Fizycznego, Turystyki i Fizjoterapii na Wydziale Pedagogicznym Akademii Jana Długosza w Częstochowie

prof. dr hab. Romuald Turkowski – historyk, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego, członek Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego

dr Marcin Wichmanowski – politolog, adiunkt w Zakładzie Myśli Politycznej Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, członek Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego

dr hab. Jacek Wojnicki – politolog, profesor nadzwyczajny w Zakładzie Europeistyki na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego

Informacje dla Autorów

Redakcja przyjmuje do publikacji w „Myśl Ludowej" artykuły, edycje źródłowe, biografie, wywiady, recenzje publikacji – będące wynikiem badań nad współczesną myślą ruchu ludowego, partii chłopskich i ludowych oraz rozwojem obszarów wiejskich w Polsce i Europie.

Objętość nadsyłanych tekstów nie powinna przekraczać: w przypadku artykułów – 1 arkusza wydawniczego – ok. 40 000 znaków ze spacjami; w przypadku recenzji – 1/3 arkusza wydawniczego – ok. 15 000 znaków.

Teksty prosimy nadsyłać w wersji wydrukowanej oraz elektronicznej. Wersje elektroniczne można również nadsyłać – w tytule pisząc „materiał do Myśli Ludowej" – bezpośrednio do sekretarza redakcji, pod adresem: a.indraszczyk@mhprl.pl

Przyjmujemy i publikujemy teksty w języku polskim oraz angielskim.

Nadesłany tekst winien być sformatowany według następujących kryteriów: tekst główny – czcionka TNR 12, interlinia 1,5 wersu; przypisy – czcionka TNR 10, interlinia pojedyncza, w programie Word, lub innym edytorze tekstu.

Przypisy winny być umieszczane na dole strony, numeracja ciągła dla całego artykułu. Przypis i opis bibliograficzny powinien zostać sporządzony w oparciu o wzory podane w literaturze metodologicznej: B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych* lub A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, według poniższych przykładów:

– z archiwaliów: Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Starostwo Powiatowe Płockie w latach 1918–1939, sygn. 64, Wykaz stowarzyszeń i związków działających na terenie powiatu płockiego.
– z książki autorskiej: A. Indraszczyk, *Adam Bień (1899–1998). Działalność społeczna i polityczna*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005, s. 122.
– z artykułu w pracy zbiorowej: A. Chmielarz, *Walka o Śląsk Cieszyński w 1918 i 1919 roku* [w:] *Stosunki polsko-czesko-słowackie 1918–2005*, pod red. Janusza Gmitruka i Andrzeja Stawarza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2006, s. 23.
– z artykułu w periodyku: W. Wolin, *Wyspy pamięci*, „Rocznik Morski" nr 22, 2001, s. 34.
– z artykułu w prasie: P. Zbożownik, *Złote kłosy*, „Polne łany" nr 14, 12 III 2012, s. 3.

Do tekstu należy dołączyć wykaz słów kluczowych, abstrakt – do 2500 znaków bez spacji w języku polskim i angielskim, dla tekstów w języku angielskim wykaz słów i abstrakt tylko w języku angielskim.

Do tekstu należy załączyć następujące informacje o autorze: imię i nazwisko, stopień lub tytuł naukowy, miejsce pracy (dla doktorantów niepracujących na uczelniach lub w instytucjach naukowych – prosimy o podanie, gdzie się jest doktorantem – na jakim wydziale, jakiej uczelni), krótką informację o pracy naukowej lub zainteresowaniach badawczych. Dokładny adres, nr telefonu kontaktowego oraz adres poczty elektronicznej.

Po otrzymaniu tekstu redakcja wysyła go do recenzji. Po jej otrzymaniu Kolegium Redakcyjne podejmuje decyzję o przyjęciu tekstu do druku bądź o odrzuceniu go, o czym zawiadamia autora. Następnie tekst skierowany zostaje do procesu wydawniczego.

Redakcja nie odsyła niezamówionych tekstów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich.

Information for Authors

The Editorial Board accepts for publication in "Thought of Peoples" articles, edit source, biographies, interviews, reviews of publications – as a result of research on the contemporary folk movement in mind, lots of folk and peasant and rural development in Poland and Europe.

The volume of texts sent in should not exceed the following: in the case of articles – 1 sheet of publishing – about 40 000 characters with spaces, and in the case of review – 1/3 sheet publishing – about 15 000 characters.

Texts should be sent in the printed and electronic versions. Electronic versions can also be submitted – In writing the title of "Thoughts of Peoples material" – directly to the editorial secretary at: a.indraszczyk@mhprl.pl

We accept and publish articles in Polish and English.

Posted at text must be formatted according to the following criteria: main text – TNR font 12, 1.5 spacing versa; footnotes – TNR 10 font, single line spacing in Word or another word processor.

Footnotes should be placed on the bottom of the page numbering continuous for the entire article. Footnote and bibliographic description should be drawn up in the thrust of the formulas given in the methodological literature: B. Miśkiewicz, *Introduction to historical research* or Chodubski A., *Introduction to political science research*, according to the following examples:

- from the archives: State Archive in Płock, Płock County Office files in 1918–1939, ref. 64, List of associations and unions operating in the district of Plock.
- from the book author: A. Indraszczyk, *Adam Bien (1899–1998). Social and political activity*, Publishing House ASPRA-JR, Museum of the Polish Peasant Movement, Warsaw 2005, p. 122.
- from an article in a collective work of A. Chmielarz, *Fight for Silesia in 1918 and 1919* [in] *The Polish-Czech-Slovak 1918–2005*, edited by Janusz Gmitruk and Andrew Stawarz, Museum of the Polish Peasant Movement, Warsaw 2006, p. 23.
- from an article in the journal: W. Wolin, *Memory's islands*, "Sea Year" No. 22, 2001, p. 4.
- from an article in the press: P. Zbożownik, *Golden Ears*, "Wildflowers fields of" No. 14, 12 March 2012, p.3

In the text must be accompanied by a list of keywords, abstract – to 2500 characters without spaces in Polish and English, for texts in English, a list of words and abstract in English only.

In the text must be accompanied by the following information about the author: name, degree or academic title, place of work (for graduate students who do not work at universities or research institutions – please indicate where it is a PhD student – what department, what universities), short information about the research or research interests. Full address, contact telephone number and email address.

After receiving the text, send it to editorial review. Once you have received the Editorial Board decides to adopt the text for printing or to reject it, and shall notify the author. The text is addressed to the editorial process.

Editorial staff does not send unsolicited texts.

Editors do not pay royalties.